

Justyna Błażejowska

PAPIEROWA REWOLUCJA

Z dziejów drugiego obiegu
wydawniczego w Polsce
1976–1989/1990



WARSZAWA 2010

PAPIEROWA REWOLUCJA

Pamięci Pawła Wieczorkiewicza

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

Justyna Błazejowska

PAPIEROWA REWOLUCJA

**Z dziejów drugiego obiegu
wydawniczego w Polsce
1976–1989/1990**



WARSZAWA 2010

Recenzent
dr hab. Antoni Dudek

Okładka
Sylwia Szafrńska

Opracowanie graficzne serii
Krzysztof Findziński

Redakcja
Ewa Rybarska

Korekta
Małgorzata Strasz

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Indeks osób
Justyna Błażejowska, Magdalena Zarzycka

Skład i łamanie
Katarzyna Szubka

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2010

Seria „Monografie”: tom 62

ISBN 978-83-8459-096-6

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

1. Wprowadzenie

Temat badań i jego definicja	9
Ramy chronologiczne i zakres pracy	14
Baza źródłowa: <i>oral history</i>	16
Archiwalia	21
Literatura przedmiotu	23
Kilka uwag o podstawach metodologicznych, inwigilacji i lustracji	25

2. Dekada dyletantów

Polska Gierka	32
Amatorskie początki	35
Prekursorzy z Lublina	38
Korniki	41
Pierwsze boje	47
„Zapis”	49
Pieszczoty władzy	61

3. Raczkowanie

Początki Nowej	67
Czarna księga cenzury	73
Sto kwiatów	80
Czytelnicy z Rakowieckiej	90
Wobec druku i kolportażu	91
Sprawa Chojeckiego	101

4. Nieudane próby penalizacji

Uwięzienie Michałaka	111
Uwięzienie Chojeckiego i Grzesiaka	116

5. Festiwal „Solidarności”

Gorący sierpień	126
Wolność jak szampan uderza do głowy... ..	132
W Regionie Mazowsze	139
Sprawa Narożniaka	143

Cenzura	151
Wydawniczy potentat	154
6. Stan wojenny	
Grudniowa noc	159
„To dopiero początek...”	165
„Żyrafy do szafy, pawiany na ściany”	170
Nowa w stanie	174
„Tygodnik Mazowsze”	179
Uderzenie sierpniowe	183
Nowi liderzy	186
Imperium MSW	195
7. Wyprzedaż idei	
Długi marsz	199
Czynnik ludzki	202
Prawa rynku	205
<i>Pecunia non olet</i>	210
8. Nowe prądy	
Taktyka władz	222
Terror materialny	224
Zmiana polityki kulturalno-wydawniczej	226
Rozbijać czy inspirować?	229
Polityka konfiskat	236
9. Czas obrachunku	
Przed przełomem	239
Okragły stół	241
Wilk w owczej skórze	245
Jutrzenka swobody	246
10. Epilog wydawniczego podziemia	
Nowa. Bez <i>happy endu</i>	250
W okowach kapitalizmu	252
Na marginesie	255
11. Dziedzictwo drugiego obiegu	
Próba statystyki	259
Autorzy i ich dzieła	264
Polityka wydawnicza	271
Analiza dorobku	281
Zakończenie	285
Wykaz skrótów	289
Summary	292
Indeks osób	296

**„Lawina bieg od tego zmienia,
po jakich toczy się kamieniach...”
I książkach...**

J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa [2006],
wyd. nowe rozszerzone, s. 192. Jest to parafraza fragmentu *Traktatu
moralnego* Czesława Miłosza

WPROWADZENIE

Na początku było słowo. Mówione albo drukowane. Nie karabin i nie bomba wodorowa, lecz słowo. Słowem podbijali całe narody twórcy ruchów religijnych, myśliciele, filozofowie, pisarze, ojcowie nowych idei, które porywały wyznawców, wyzwały potężne zasoby energii ludzkiej, budziły gotowość do bezgranicznych poświęceń i do czynów, uzbrajały jednych, a obezwładniały drugich.

Jan Nowak-Jeziorański¹

Temat badań i jego definicja

Józef Piłsudski, redaktor naczelny „Robotnika”, organu Polskiej Partii Socjalistycznej, objaśniał w 1903 r.: „Bibułą² w żargonie rewolucyjnym zowią każdy druk nielegalny, nieopatrzony sakramentalną formułą: »dozwoleno cenzuroju«”³. Przytoczone wyjaśnienie można by uznać za adekwatne i dla Polski Ludowej, z tą tylko różnicą, że zamiast cenzury carskiej funkcjonował wówczas ukonstytuowany ostatecznie w listopadzie 1945 r. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk⁴.

¹ J. Nowak, *Trzecia wojna światowa (dok[on]czenie)*, „Kultura” (Paryż) 1977, nr 4 (355), s. 54.

² Por. hasło *Bibula* [w:] B. Wiczorekiewicz, *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Warszawa 1966, s. 106.

³ J. Piłsudski, *Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim. Fakty i wrażenia z ostatnich lat dziesięciu*, cz. 1: *Bibula* [w:] idem, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 2, Warszawa 1937, s. 57.

⁴ Historię GUKPPiW zwięźle i przejrzysto opisuje Szczepan Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa – Wrocław 2001, s. 15–25. Zob. też: J. Kostecki, *Cenzura* [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: *A–O*, Warszawa 2000, s. 83–84; *Zabijanie słowa. O cenzurze w PRL z Aleksandrem Pawlickim, Tomaszem Strzemboszem i Wiesławem Władką rozmawiają Władysław Bulhak i Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 2 (37), s. 4–26.

Podobnym tropem podążył Adam Roliński⁵. Owa definicja ma jednak pewną wadę, traktowana bowiem kazuistycznie obejmuje np. bezdebiuty grupek „prawdziwych komunistów” z tzw. Forum Katowickiego czy tygodnika „Rzeczywistość” z lat osiemdziesiątych. Ponadto – jak piszą Władysław i Wojciech Chojnacy (pod pseudonimem Józefa Kamińska) – trzeba wykluczyć z niej „publikacje pornograficzne, senniki i typową literaturę jarmarczną, a także książki popularyzujące ziołolecznictwo itp. wydane wyłącznie dla celów komercyjnych”, sygnowane edycje kościelne oraz odbitki fotooffsetowe i kserograficzne podręczników i innych wydawnictw ukazujących się oficjalnie⁶. Do listy tej dodałabym pozycje z gatunku *science fiction*⁷. Pomiąć jeszcze należy wszelkie druki tzw. obiegu trzeciego⁸, głównie „art-ziny” subkultur i kontrkultur, pojawiające się od połowy lat osiemdziesiątych – zjawisko autonomiczne i bez żadnego związku z działalnością polityczną.

Można oczywiście formułować określenia „naukowe”, np. przedstawiające niezależny ruch wydawniczy jako „wszelkie działania pozapaństwowe, indywidualne i grupowe oraz ich efekty, zmierzające do stworzenia, opublikowania lub innego rozpowszechnienia treści wykraczających poza przy-

⁵ Jego zdaniem bibuła to edycje „nielegalne w świetle prawa PRL” i nieocenzurowane (A. Roliński, *Wstęp* [w:] *Katalog druków zwartych drugiego obiegu wydawniczego 1976–1990 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, wstęp i oprac. J. Brzeski, A. Roliński, Kraków 2001, s. 7).

⁶ J. Kamińska [W. Chojnacki, W. Chojnacki], *Wprowadzenie* [w:] *eidem, Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 13 XII 1981 – VI 1986*, [Paris 1988], s. 13. Podobnie w: P. Sarzyński, *Oficyny bez adresu. „Drugi obieg”*, „Polityka” 1989, nr 9 (1661), s. 1.

⁷ Por. np. akta kontrolne nielegalnej produkcji książek w Łodzi, Krakowie, Białymstoku i Poznaniu, AIPN 0331/418, 0331/419, 0331/420, 0331/561 (chodziło o „zorganizowaną grupę przestępczą”, drukującą na „dojściach” i rozprowadzającą wśród członków klubów fantastyki takie tytuły jak *Gdzie jest twój dom ziemianinie?* Jamesa Blisha czy *Dziś w nocy zbuntują się gwiazdy*). Zwalczaniem tego typu działalności zajmowały się wydziały milicji do walki z przestępstwami gospodarczymi. W marcu 1985 r. w Warszawie inspektorzy KS MO zakwestionowali tonę książek *science fiction*, parapsychologicznych i pornograficznych. Decyzją prokuratora rejonowego tymczasowo aresztowano sześć osób (Rozkaz nr 25/85 szefa DUSW Warszawa-Śródmieście ppłk. W. Czepińskiego o wyróżnieniu, Warszawa, 20 III 1985 r., AA).

⁸ Był to „obieg alternatywny środowisk kontrkulturowych, gdzie się ukazywały – przepięknie nieraz edytorsko opracowane – czasopisma” (*Rozmowa 01: Anna Wyka* [w:] *Wolność w systemie zniewolenia. Rozmowy o polskiej kontrkulturze*, red. A. Jawłowska, Z. Dworakowska, Warszawa 2008, s. 64). Por. m.in. K. Burnetko, *III obieg, wciąż bunt i niezależność*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 30 (2246), s. 6–7; P. Zapliński, *Dziedzictwo niezależności. Krótka historia komunikacyjnego podziemia* [w:] *Ogólnopolska konferencja „Literatura II obiegu w Polsce w latach 1976–1989”. Materiały konferencyjne*, red. L. Laskowski, Koszalin 2006, s. 24 n.

jęty przez cenzurę system oceny i akceptacji (prawny lub zwyczajowy)”⁹, ale nie wydają się one ani przejrzyste, ani eleganckie. Dlatego przywołam najbardziej poręczne, robocze sformułowanie Marka Jastrzębskiego, według którego przedmiotem moich badań (po powyższych wyodrębnieniach w zdefiniowanym katalogu pozostają głównie dzieła literackie lub poświęcone naukom społecznym oraz publicystyka) jest „po prostu wszystko to, co powstawało przeciw »czerwonemu«”¹⁰.

Formalnie na drugi obieg składają się nie tylko książki i pisma, ale także znaczki, plakietki, pocztówki, plakaty, nalepki, wlepki na mury, różnego rodzaju gadzety, a nawet kasety magnetofonowe i wideo. Rozprowadzano je w o wiele większej liczbie i asortymencie niż samą bibułę *sensu stricto*. Roman Gałęzewski opowiadał: „Z okazji każdej zbliżającej się uroczystości bądź wydarzenia, na przykład w związku z Wielkanocą czy Bożym Narodzeniem, drukowano specjalne pozdrowienia: »Pozdrowienia od podziemia«. Wyglądały jak kartki pocztowe. Wysyłano je do bliskich rodzin. Szło tego mnóstwo. Potrafiłem do stoczni przynosić nawet po dziesięć tysięcy tego typu kartek”¹¹. Wypowiedź ta pozwala zrozumieć, że tak szeroko rozumiany ruch miał znacznie rozleglejszy zasięg, niż się to zazwyczaj wydaje.

Jednym z obszerniej potraktowanych przeze mnie wątków są dzieje Niezależnej Oficyny Wydawniczej (Nowej), najdłużej działającej, wedle niektórych pierwszej, a biorąc pod uwagę liczbę tytułów i wysokość nakładów, najwydajniejszej podziemnej firmy, zarówno w epoce przed-, jak

⁹ M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998, s. 12, por. s. 10–19.

¹⁰ *Białe kruki z podziemnych drukarni* [rozmowa z M. Jastrzębskim] [w:] J. Błażejowska, P. Wiczorkiewicz, *Drugi obieg PRL. Polska powielaczowa*, „PRL. Świadkowie historii” 2006, z. 9 (dodatek historyczny do „Newsweeka” 2006, nr 47), s. 15; por. J. Gajewski [M. Jastrzębski], *Wstęp* [w:] *idem, Materiały do bibliografii druków zwartych wydawanych poza zasięgiem cenzury 1982–1986*, Kraków 1988, Oficyna Literacka, s. VII. W innej wypowiedzi Jastrzębski uznał za wydawnictwa drugoobiegowe to „co się ukazało drukiem lub wcześniej w maszynopisie poza zasięgiem cenzury z powodów politycznych” (*Dni chwały, dni klęski w drugim obiegu. Z Markiem Jastrzębskim rozmawia Grażyna Lewandowicz*, „Guliwer” 1992, nr 5 (7), s. 21). Por. *idem, Stan badań nad drugim obiegiem w Polsce* [w:] *Drugi obieg. Zbiór referatów wygłoszonych na seminarium poświęconym niezależnemu ruchowi wydawniczemu w Łodzi. Łódź, 6 czerwca 1991 r.*, Łódź 1991, s. 10; *idem, Od autora* [w:] *idem, Materiały do bibliografii druków zwartych wydanych poza zasięgiem cenzury 13 XII 1981 – 31 XII 1988*, Warszawa 1994, s. 5–10.

¹¹ R. Gałęzewski, *To był obowiązek, a nie bohaterstwo* [w:] *W przededniu wolnej Polski. Młodzież pyta... o strajki 1988 roku*, red. W. Książek, Gdańsk 2006, s. 82.

i posolidarnościowej¹², w 1980 r. ocenianej jako „zjawisko wyjątkowe w skali całego bloku wschodniego”¹³. Badania historii tego wydawnictwa podjęłam się z inicjatywy grupy jego dawnych współpracowników, jako stypendystka Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu. Oczywiście nie mogłam nie uwzględnić bezpośredniego tła wydarzeń, jaki stanowił cały drugi obieg, zrezygnowałam natomiast z przedstawiania obrazu aktywności „opozycyjnej”: tej lat siedemdziesiątych, potem solidarnościowej, a w końcu podziemnej.

Temat zasługuje na bardzo obszerną monografię, świadomie więc pominęłam szereg aspektów. Odstąpiłam od opisywania „czynnika ludzkiego”: motywów podejmowania działalności i innych kwestii społecznych. Nie zajęłam się też stroną techniczną: redakcją tekstów, zdobywaniem papieru, drukiem, składem, kolportażem, lokalami i transportem. Problemy te zasygnalizowałam wraz z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem w eseju *Polska powielaczowa*¹⁴.

Na wydawniczą konspirację usiłowałam spojrzeć syntetycznie i w miarę szeroko. Jeśli Nowa dominowała na rynku wśród innych oficyn, tak samo niepodważalna była hegemonia Warszawy¹⁵. Wedle badań Chojnackich do

¹² Wedle bardzo rygorystycznie zestawionych przez Chojnackich danych liczbowych od 13 XII 1982 r. do połowy 1986 r. Niezależna Oficyna Wydawnicza opublikowała 115 książek i broszur, podczas gdy następne w rankingu wydawnictwa podziemne, CDN i Krąg, odpowiednio – 70 i 64 (J. Kamińska [W. Chojnacki, W. Chojnacki], *Wprowadzenie...*, s. 24). W latach następnych dysproporcja ta jeszcze się zwiększyła. Wedle spisu Piotra Szwajcera, obejmującego publikacje Nowej do czerwca 1990 r., sygnowała ona 294 tytuły książkowe (niektóre były kilkakrotnie wznowiane), 144 numery pism (bez uwzględnionych powyżej trzech numerów specjalnych „Zapisu” z *Kompleksem polskim* i *Małą apokalipsą* Tadeusza Konwickiego oraz *Wielkim strachem* Juliana Strykowskiego), poszczególne numery „Tygodnika Mazowsze”, 39 kaset magnetofonowych, 21 kaset video, cztery komplety zdjęć oraz ilustrowany kalendarz „orwellowski” w wersji polskiej i angielskiej (*Spis publikacji Nowej 1976–1989* [w:] *Ludzie Nowej 1977–2007*, [Warszawa 2007], s. 149–157). Szwajcer, jak przyznaje, nie uwzględnił co najmniej kilkunastu pozycji, które wyszły ze znacznikiem firmy, ale nie uzyskały wcześniejszej akceptacji kolegium redakcyjnego (*ibidem*, s. 157). Ostatni podziemny katalog wydawnictwa mówi o 272 książkach (w tym trzech numerach „Zapisu”) i 133 numerach pism (bez „Tygodnika Mazowsze”); liczba kaset i pakietów zdjęciowych jest identyczna jak w spisie Szwajcera (BN, Zbiory Czytelní Bibliologicznej, [Katalog wydawniczy Nowej], [b.d.w.], s. 1).

¹³ M. Chojceki, *Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWa*, „Kultura” (Paryż) 1981, nr 1/2 (400/401), s. 175.

¹⁴ J. Błażejowska, P. Wieczorkiewicz, *Drugi obieg PRL...*

¹⁵ Por. wypowiedź A. Friszkego [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I* [w:] *Od wolnego słowa do wolności. XXX rocznica powstania Nowej. Stenogram. V Dni Wolnego Słowa. Konferencja popularnonaukowa*, Warszawa 2007, mps, s. 41, AA.

połowy 1986 r. znajdowały się tam co najmniej 324 czasopisma (24 proc.), a ukazało się aż 1260 książek i broszur. Dla porównania – wskaźniki te dla Krakowa wyniosły 136 i 255, dla Wrocławia 167 i 144, dla Gdańska 101 i 44¹⁶. Pomimo to starałam się przynajmniej sygnalizować często benedyktyńskie, a niekiedy i herkulesowe wysiłki podejmowane w walce o nieocenzone słowo w mniejszych, prowincjonalnych ośrodkach, często zresztą świetnie już udokumentowane¹⁷.

Moje badania nie wyczerpują zagadnienia. Aby to osiągnąć, należałoby dotrzeć do akt m.in. byłego archiwum KC PZPR (obecnie w Archiwum Akt Nowych), zasobów Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, STASI¹⁸, Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda w Kalifornii¹⁹, a zwłaszcza Instytutu Literackiego w Paryżu²⁰. Niniejszą publikację można zatem potraktować jedynie jako zarys, choć mam nadzieję, że przynajmniej w pewnym stopniu zapełniający historiograficzne luki. Jest ona rozszerzoną wersją pracy magisterskiej, napisanej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Chojnowskiego i wyróżnionej pierwszą nagrodą w konkursie Instytutu Pamięci Narodowej na Najlepszy Debiut Historyczny 2007 r.

W gazecie „Ku zwycięstwu” z marca 1942 r. jej wydawcy przekonywali: „Kiedyś w wolnej Polsce zobaczycie warunki, w jakich się dziś pracuje, dowiecie się o wielkim trudzie, o spokojnej na co dzień odwadze, o wielu

¹⁶ J. Kamińska [W. Chojnacki, W. Chojnacki], *Wprowadzenie...*, s. 25.

¹⁷ Por. np. *Niepokorny Ciechanów*, oprac. J. Wróblewski, Ciechanów 2006; J. Pawłowicz, *Nieznani bohaterowie. Leksykon opozycji antykomunistycznej w województwie plockim 1980–1989*, [cz. 1], [Płock 1995]; cz. 2: *Organizacje opozycji antykomunistycznej*, [Płock 1998]; *Nieznane świadectwa. Opozycja i opór społeczny w województwie plockim w tajnych dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, wstęp i oprac. J. Pawłowicz, [Toruń 2005].

¹⁸ O przydatności tych materiałów do badań nad historią najnowszą świadczy np. zbiór dotyczący ks. Henryka Jankowskiego: P. Raina, *Teczka STASI księdza prałata Henryka Jankowskiego*, Pelplin 2002.

¹⁹ Zob. *Przegląd po zbiorach archiwalnych Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda. Stan na 23 września 2003*, oprac. B. Kopka, Warszawa 2004, mps, kserokopia AA; *Guide to the Polish Independent Publications, 1976–1990, in the Hoover Institution Archives*, oprac. M. Siekierski, Ch. Lazarski, [Stanford] 1995.

²⁰ Znajdują się w nim m.in. teczki: *Pomoc dla kraju 1979–1989, Korespondencja krajowa [1978], 1980–1985 oraz 1986–1987, Współpraca z wydawnictwami podziemnymi 1982–1987* (M.A. Supruniuk, Wstęp [w:] idem, *Kultura. Materiały źródłowe do dziejów Instytutu Literackiego w Paryżu*, t. 2: *Bibliografia przedruków wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu w niezależnych oficynach wydawniczych w Polsce w latach 1977–1990*, Warszawa 1995, s. 20). Oczywiście poza zasięgiem pozostają i zapewne długo pozostaną archiwa KGB.

koniecznych ofiarach z życia i zdrowia tych, którzy pismo to oddają wam do rąk”²¹. Być może nastał wreszcie czas, aby oddać cześć także twórcom niezależnego edytorstwa lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Ramy chronologiczne i zakres pracy

Praca dotyczy lat 1976–1990²². O ile początkowa cezura wydaje się oczywista, o tyle pewne wątpliwości nasuwa końcowa. Wybierając któryś z momentów pomiędzy zakończeniem obrad okrągłego stołu a ostateczną likwidacją PRL, optuję za 6 czerwca 1990 r., kiedy to weszła w życie ustawa znosząca instytucję cenzury²³, do tego czasu skutecznie bronioną przez rząd Tadeusza Mazowieckiego²⁴. Szczepan Rudka twierdził co prawda, że jej delegatura we Wrocławiu od przełomu 1989 i 1990 r. faktycznie nie funkcjonowała i w powielarniach Dolnego Śląska „można było wydrukować dosłownie wszystko”, z drugiej jednak strony Leszek Misiak przytaczał przykłady świadczące o ciągłym i gorliwym wykonywaniu swych obowiązków przez cenzorów warszawskich²⁵.

Omawiany okres ma swój wewnętrzny podział. Decydujący okazał się rok 1980 – powstania wielomilionowej „Solidarności”, a w konsekwencji poligrafii związkowej, a następnie 1981 – wprowadzenia stanu wojennego i związanej z nim próby całkowitego wyeliminowania niezależnych wydawców. Po fiasku tych zamiarów w 1982 i 1983 r., od połowy dekady sytuacja zaczęła ewoluować po raz kolejny. Władza, zmieniając sposoby działania, uderzała już nie tylko w ludzi, ale też coraz mocniej we własność prywatną. Ogólne zmęczenie dotyczyło nie tylko odbiorców bibuły, ale i część działaczy podziemia, ulegających pokusom komercjalizacji,

²¹ Cyt. za: B. Golka, *Prasa konspiracyjna „Rocha” 1939–1945*, [Warszawa] 1960, s. 13.

²² O periodyzacji historii drugiego obiegu por. B. Dorosz, *Literatura i krytyka literacka w drugim obiegu (1977–1989). Rekonesans bibliograficzny w zakresie druków zwartych* [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 2, red. J. Kostecki, A. Brodzka, Warszawa 1992, s. 336–337.

²³ A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 3: *Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1971–1991)*, cz. 2: *(1983–1991)*, Warszawa 2005, s. 908.

²⁴ Inne warianty, które przytacza Jastrzębski (*Stan badań...*, s. 11), to rozpoczęcie obrad okrągłego stołu (luty 1989 r.), triumf wyborczy „Solidarności” (czerwiec 1989 r.) lub restrykcyjny okólnik Ministerstwa Finansów kładący kres podziemnej działalności wydawniczej w sposób administracyjny (do 31 VIII 1990 r. wydawnictwa miały zostać zarejestrowane lub zakończyć działalność).

²⁵ Sz. Rudka, *Poza cenzurą...*, s. 11; L. Misiak, *W mackach cenzury*, „Niezależna Gazeta Polska” 2007, nr 3 (13), s. 44.

co niszczyło obowiązujący do tej pory w ich środowisku etos. Koniec lat osiemdziesiątych to czas przejściowy, kiedy podejmowano decyzje o ujawnieniu struktur lub zaniechaniu dalszej działalności.

Głównymi bohaterami niniejszej pracy są nie tylko postacie z pierwszych stron gazet. Staralam się opisać także ludzi nigdy niedocenionych. Słuszne uwagi dotyczące braku poszanowania dokonau, „małych i skromnych” pojawiły się m.in. w związku z inicjatywą Ośrodka KARTA dotyczącą wydawania słownika biograficznego opozycji w PRL. Tomasz Strzembosz, żądając wycofania z publikacji swojego biogramu, zauważał: „Bardziej niż ja zasługuje na znalezienie się tutaj młodziutka, słabiutka Madzia z biblioteki IH PAN, która mnie w stanie wojennym pytała: »Czy oni kobiety także biją?«, ale nadal kolportowała i łączyła. A takich »Madzi« tutaj nie ma, natomiast roi się od ministrów, przewodniczących, profesorów i artystów, którzy o wiele mniej zwykle ryzykowali, a nieraz noszą w swych sumieniach całkiem poważne winy wobec tych »maluczkich«”²⁶. Podobnie wypowiadała się Zofia Romaszewska, myśląc o odrzuconych kolegach: „mówią: po co to robiłem, to dziś nic nie warte. Może niepotrzebnie w ogóle się w to angażowałem?”²⁷. Problem marginalizowania części współpracowników dostrzegano już wcześniej. Bogdan Borusewicz, na gorąco przedstawiając uwagi do maszynopisu podziemnego hitu – *Konspiracy*, zarzucał jej autorom, że książka „prawie nie pokazuje ludzi stanowiących właściwą »tkankę« konspiracji. My, przywódcy, jesteśmy co najwyżej kośćcem. [...] Za bardzo nas wyizolowaliście, prawie zupełnie zapominając o kurierach, kolporterach, drukarzach, łącznikach”²⁸.

A to przecież szeregowi konspiratorzy wykonywali najcięższe i najbardziej uciążliwe prace. Przemysław Cieślak, wypowiadając się o ludziach zajmujących się drukiem, podkreślał: „Początkowo nie było fajnie, potem zresztą też nie. Brakowało nam lokali, drukowaliśmy, spaliliśmy po piwnicach. A redakcja siedziała w ogrzewanych domkach. Tym razem nie mówię o sobie. Ale proszę mieć np. na uwadze »Tygodnik Mazowsze«”²⁹. „Szeregowi żołnierze” narażali się ponadto na najdotkliwsze represje, zwłaszcza że policja polityczna dążyła do polaryzacji środowisk sprzeciwu

²⁶ Wypowiedź [w:] *Dyskusja o „Słowniku”*, „Karta” 2002, nr 36, s. 145.

²⁷ Wypowiedź [w:] *Co zostało, co zapisano*, „Karta” 1995, nr 16, s. 147.

²⁸ M. Łopiński, M. Moskit [Z. Gach], M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk – Warszawa 1989 [dalej: *Konspira...*], s. 290.

²⁹ Relacja P. Cieślaka z 2 IX 2006 r., AA.

i wywoływania wewnętrznych podziałów. Osoby o głośnych nazwiskach w razie zatrzymania czy aresztowania mogły liczyć na organizowane w ich obronie wystąpienia, akcje ulotkowe lub głódówki, nagłaśnianie sprawy przez korespondentów zagranicznych i RWE: „Bo gdyby [militant] wyjął pałę i uderzył – to za godzinę już by Wolna Europa huczała [...]. Staliśmy się nietykalni – święte krowy” – opowiadał Adam Grzesiak³⁰. Z kolei Jerzy Wociał wspominał: „»Pan Wociał« to był dla nich ktoś – wykładowca uniwersytetu [...] o którego świat się upomni. Czułem, że mnie chroni pewna struktura społeczna, poczucie hierarchii, które i esbecy podzielały”³¹. Potwierdzał to Seweryn Blumsztajn: „im bardziej znany [...] działacz opozycji, tym większe mógł mieć poczucie bezpieczeństwa. [...] Wiedziałem, że jeżeli albo mnie pobiją, albo zabiją, musi to być efekt decyzji podjętej na bardzo wysokim szczeblu”³².

Baza źródłowa: *oral history*³³

Podstawę pracy stanowią oryginalne, wywoływane przeze mnie w latach 2006–2009 relacje. Próbowałam dotrzeć do jak największej liczby środowisk, rozmawiałam z przedstawicielami nie tylko wydawniczych poten-

³⁰ A. Grzesiak, *Opowieści wolnego drukarza*, „Karta” 2001, nr 33, s. 86.

³¹ W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 110; por. relacja J. Wociała z 29 VII 2007 r., AA.

³² Wypowiedź [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 49. Kornel Morawiecki przypominał: „W Warszawie w zasięgu ręki byli choćby zagraniczni dziennikarze czy ambasady wielu krajów. Do tego za Gierka dość często pojawiały się wizyty przeróżnych zagranicznych delegacji. Opozycjonistów warszawskich, oczywiście, nękano, ale przynajmniej w jakimś stopniu władze liczyły się z tym, że ktoś poskarży się dyplomatom, obcojęzycznym mediom czy innym oficjelom. My we Wrocławiu mieliśmy tylko konsulat NRD. A na »głębszej prowincji« było jeszcze gorzej” (Kornel. *Z przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim rozmawia Artur Adamski*, Wrocław [2007], s. 66).

³³ Rozważania na temat relacji m.in. w: A. Chojnowski, *Historyk wśród źródeł. (Na marginesie książki Jerzego Eislera „Polski rok 1968”*, Warszawa 2006), „Przegląd Historyczny” 2008, nr 2, s. 310–324; A. Friszke, *Jakich dziejów opozycji potrzebują Polacy?* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008, s. 17–18. W ostatnim czasie dokumentowanie przeszłości za pomocą historii mówionej staje się coraz bardziej popularne, zob. np. E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy*, [Warszawa 2001]; *Świadectwa stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2006; *W przededniu wolnej Polski. Młodzież pyta...*; P. Kenney, *Wrocławskie zadymy*, Wrocław 2007. Wiele ważnych, choć niewielkich objętościowo materiałów wspomnieniowych znaleźć można na łamach „Bibuły”, nieperiodycznego almanachu wydawanego od 2003 r. pod auspicjami Stowarzyszenia Wolnego Słowa.

tatów, ale i mniejszych firm czy wręcz firemek. Wśród moich respondentów znalazły się osoby stojące czasami na przeciwległych biegunach ideowych, jak np. Marek Chimiak i Jerzy Targalski. Ta założona reprezentatywność pozwoliła na ukazanie problematyki w dość szerokim świetle. Większość osób – np. Jan Bartyś z Oficyny Fonograficznej CDN czy Halina i Krzysztof Urbasowie, udostępniający lokal na drukarnię „Tygodnika Mazowsze” – po raz pierwszy zdecydowała się mówić³⁴, ujawniając nieznane dotychczas fakty lub poruszając tematy tabu. Z oczywistych względów nie zdołałam nawiązać kontaktu ze wszystkimi uczestnikami drugiego obiegu. Krzysztof Siemieński na forum internetowym Stowarzyszenia Wolnego Słowa zauważał z przekąsem: „Do mnie się żadna Justyna po informacje nie zgłaszała, a kilka lat w Nowej przepracowałam”³⁵.

Zawieranie i podtrzymywanie znajomości nie było proste: jeden z moich korespondentów, przebywający w Kanadzie, zarzucił mi brak dobrego wychowania, gdy zaproponowałam wykorzystanie w artykule dla tygodnika „Newsweek” fragmentu jego autoryzowanego życiorysu³⁶. Dwóch innych obraziło się, zdecydowałam się bowiem na przeprowadzenie rozmowy z gen. Czesławem Kiszczakiem. Czasami radość ze szczerości „kombatantów”, a nawet deklarowanej przez nich chęci obalenia narosłych latami legend okazywała się przedwczesna, ponieważ zdarzało się, że ze spisanej przeze mnie relacji usuwali oni co bardziej kontrowersyjne lub nowatorskie fragmenty. W nieco żartobliwy sposób tłumaczył to Piotr Szwajcer, odcinając się od udzielonych mi rewelacji na temat życia codziennego podziemia: „kilka [rzeczy] wykreśliłem – między innymi wątek obyczajowy: mam osiem kotów na utrzymaniu, a w tym kraju niedługo seks niesłużący prokreacji (a co dopiero pozamałżeński) będzie karalny. Nie mogę ryzykować (poza tym ktoś mógłby się domyślić, kto z nami był, a tak nie wypada)”³⁷. Jednoznaczną postawę przyjął też Krzysztof Chmiel: „Jedyne zastrzeżenie mam na temat żyjących b. członków opozycji. W pani rękach pozostawiam

³⁴ Bartyś przyznawał: „w zasadzie nikomu nie składałem relacji jeszcze” i zastrzegał, że jego wypowiedź „to będzie jakiś słowotok” (relacja J. Bartysia z 26 IV 2007 r.); por. jego relacja z grudnia 2007 r. oraz relacja H. i K. Urbasów z 15 VII 2006, obie w AA.

³⁵ Wypowiedź K. Siemieńskiego z 12 VI 2007 r., www.forum.sws.org.pl/search.php?search_auth=or=Krzysztof+Siemie%F1ski. Siemieński złożył mi relację w maju 2009 r.

³⁶ Korespondencja mailowa autorki z K. Chmielem, prowadzona od kwietnia do czerwca 2006 r., zwłaszcza list mailowy K. Chmiela z 9 VI 2006 r., AA.

³⁷ List mailowy P. Szwajcera do autorki, marzec 2006 r., AA.

otrzymanie ich pisemnej zgody na publikację. Ja jestem poza zasięgiem polskich sądów, tak że mogę pisać o historii, jak ją przeżywałem”³⁸.

Problem zawodności relacji, z jakim stykają się wszyscy badacze, oddaje wyznanie Jana Abgarowicza: „więcej grzechów nie pamiętam, pani wyłączy ten instrument [dyktafon]. [...] Ja jestem świetny do konspiracji, bo mam krótką pamięć”³⁹. Na niebezpieczeństwo związane z bezkrytycznym zawierzaniem wypowiedziom wskazuje spór, jaki powstał pomiędzy moimi rozmówcami, dotyczący posiedzenia „sądu koleżeńkiego”:

„– Mam wątpliwości, czy on był u nas w domu...

– Jakże nie był w domu, jak na środku dywanu [sądzony] siedział... [...] Pamiętam, że na dywanie [wszyscy] siedzieli. [...]

– Powiem ci, że ja mam tego inną wizję. [...] Jakby to było u nas, to by mnie Grzesiek Boguta nie informował o wynikach. Przyszedł Boguta i mnie informował”⁴⁰.

Niepamięci nie są w stanie zastąpić odwołania do pamiętników czy zapytań, których w konspiracji z założenia nie prowadzono⁴¹. Mówił o tym Mirosław Chojecki: „wiele rzeczy musiałem trzymać w rozumie – ludzi, sprawy, miejsca, terminy, adresy, telefony, kto z kim lubi, kto nie; trzeba było myśleć o hurtowni, samochodach, pieniądzach, uciekaniu ucieki, zgrywaniu ekip, leżakowaniu papieru, transporcie... Niczego się przecież nie notowało”⁴². W jego przypadku przeszłość, paradoksalnie, przywróciła akta esbeckie: „gdybyśmy rozmawiali trzy lata temu, to rzecz jasna moja pamięć byłaby dużo gorsza. Dziś jest ona lepsza. Lepsza jest z tego powodu, że przejrzałem te teczeki. I to, o czym kompletnie nie pamiętałem, co mi umknęło, uciekło, to po lekturze mi się poprzypominało oczywiście. [...] Z tego, co oni wiedzieli, można sobie łatwiej zrekonstruować to, o czym oni nie wiedzieli, po prostu [...] wraca pamięć”⁴³.

Głównym problemem relacji jest subiektywizm, nieraz celowe pomijanie pewnych kwestii czy wręcz brak prawdomówności. Cieślak przestrze-

³⁸ List mailowy K. Chmiela do autorki, 22 V 2006 r., AA.

³⁹ Relacja J. Abgarowicza z 22 I 2006 r., AA.

⁴⁰ Relacja N.N. (personalia do wiadomości autorki), AA.

⁴¹ Jan Bartyś, który przechował zeszyt z dokładnymi rozliczeniami Oficyny Fonograficznej CDN, dziś nie potrafi odczytać stosowanego wówczas przez siebie szyfru.

⁴² Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

⁴³ Relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA.

gał: „Trzeba być ostrożnym, uważać na to, co ludzie opowiadają. Zmyślają, mitologizują, czasem bezwiednie”⁴⁴. Niekiedy kłamstwo bywa uzasadnione „wyższą koniecznością” zachowania „świeatnego obrazu” opozycji. Niemniej za niesłuszny uważam pogląd Ryszarda Terleckiego, kwestionującego ze względu na upływ czasu wartość współcześnie wywoływanych wspomnień: „pamięć bywa zawodna, a na historię Towarzystwa [Kursów Naukowych] nałożyły się spory polityczne z lat 1990–1993, które często komplikują bezstronny osąd minionych spraw. Po drugie na przełomie lat 80-tych i 90-tych [...] zebrano wiele takich relacji”⁴⁵. Nie wydaje się to przekonujące: efekt rozmowy w znacznej mierze zależy bowiem od chęci i umiejętności stawiania pytań, a do podstawowych zadań historyka należy krytyczna obróbka i konfrontacja uzyskanych informacji z innymi dostępnymi materiałami.

Ze źródeł ogłoszonych drukiem na szczególną uwagę zasługują opublikowane przez Wiesławę Grocholę dwie wersje historii Adama Grzesiaka⁴⁶ oraz zestawiony w sposób dziennikarski kolaż wypowiedzi na temat Nowej⁴⁷. Dla niniejszej pracy ma on istotne znaczenie, ponieważ autorka zdołała przeprowadzić wywiady z osobami dziś już nieżyjącymi (np. z Anatolem Lawiną). Trzeba jednak zauważyć, że konfrontacja *Bujajcie się!* oraz zamieszczonych w „Karcie” *Opowieści wolnego drukarza* z relacjami innych uczestników wydarzeń daje w części przypadków efekt zaskakujący. Pamięć i intuicja głównego bohatera czasami zawodzą, a pewne fragmenty – wedle niektórych – są wręcz kłamliwe lub obraźliwe⁴⁸. Wątpliwości budzi też nazbyt potoczny styl i sposób narracji, pozwalający domyślać się daleko idących ingerencji dziennikarskich, zastosowanych w celu ubarwienia

⁴⁴ Relacja P. Cieślaka z 2 IX 2006 r., AA.

⁴⁵ R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków – Rzeszów 2000, s. 11.

⁴⁶ A. Grzesiak, *Opowieści wolnego drukarza...* oraz w wariancie pełniejszym: A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*, [Warszawa 2004]. Sam Grzesiak stał się jednym z bohaterów powieściowego serialu Katarzyny Grocholi. Autorka przedstawiła go jako Grześka, monotonnego luzaka, którego cały słownik, nawet gdy zwraca się do kota, składa się z odmienianego odpowiednio czasownika „bujać się” (K. Grochola, *Nigdy w życiu*, [wyd. 2], Warszawa [2006]; *eadem*, *Ja wam pokażę!*, Warszawa [2005]).

⁴⁷ W. Grochola, *Słowo jak dynamit...*; *eadem*, [Zbiór wypowiedzi...].

⁴⁸ Słowa Grzesiaka prostowali i piętnowali m.in. Mieczysława Błażejewska, obecnie Sygnatowicz (relacja z 24 IV 2007 r., AA), Tomasz Boczyński (relacja z 2 XII 2006 r., AA), Emil Broniarek (relacja z 18 III 2006 r., AA), Tomasz Michalak (relacja z 11 VI 2007, AA). Adam Widmański i Piotr Szwajcer odmówili opublikowania *Bujajcie się!* przez swoje wydawnictwa.

prezentowanych faktów. Na szczęście wykrycie nieścisłości umożliwia i alternatywność tekstów, i szereg dalszych źródeł. Z drugiej strony Grzesiak, zdeklarowany outsider, miał odwagę powiedzieć głośno o tym, o czym w kręgach dawnej opozycji wie się powszechnie, natomiast się nie mówi, aby „nie brukać legendy”.

Komplementarne do wypowiedzi i wywiadów zbieranych po 1990 r. są ich zbiory wydawane jeszcze w podziemiu – *Konspira* oraz nie mniej cenne tomiki – Grzegorza Nawrockiego oraz Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetki⁴⁹. Do tego gatunku można także zaliczyć pozycję *W stanie*⁵⁰. Publikacje te tchną reporterskim autentyzmem, a ponadto pozbawione są elementów późniejszej hagiografii i autocenzury, ale część faktów, ocen czy opisów została w nich świadomie zniekształcona celem dezinformacji bezpieki („umówmy się więc, że o pewnych kwestiach wspomnę ogólnikowo, inne pominę zupełnie” – zapowiadał Bogdan Lis autorom *Konspiracy*⁵¹). Pamiętać też trzeba o przypadłości niektórych konspiratorów: łatwości, a czasem i potrzebie koloryzowania. Konrad Bieliński mówił o jednym z nich: „Naopowiadał Jasiowi Walcowi różnych efektownych historyjek, Walc to wziął za dobrą monetę, stąd w tej jego *Wolnej walkowej* takie opowieści, jak ta, że wzięli od ubeka – prowokatora powielacz, weszli z nim do kościoła, gdzie go w czasie mszy rozłożyli na części i w kieszeniach wynieśli z kościoła... Kompletna bzdura! Ale może w takim ruchu mitologia rodzi się sama?”⁵².

Jack Kuroń barwnie i szczegółowo opisał inny sposób pozyskania przez Chojeckiego sprzętu poligraficznego: „Umówił się z ubekiem w willowej dzielnicy, gdzie uliczki drobne i łatwo się ukryć. Facet wręczył powielacz w plecaku, Mirek założył go na plecy i wypłacił należność. Rozstali się, a Mirek natychmiast plecak wyrzucił. Przerzucił go w krzaki jakiegoś wcześniej upatrzonego ogródka. Jesień była i pora raczej wieczorna. Dalej szedł z drugim plecakiem wyjętym z tychże krzaków, w którym były tylko gazety. Za rogiem ulicy zwinięto go do radiowozu. Dwa dni później chłopcy wyciągnęli powielacz z ogrodu”⁵³. Historia jest tyle piękna i wręcz

⁴⁹ *Konspira...*; G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, Pokolenie; W. Beres, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce. Wywiady „Promienistych”*. *Wywiady z twórcami i kierownikami poligrafii „Tygodnika Mazowsze”*, Paryż 1989, Instytut Literacki.

⁵⁰ *W stanie*, [Warszawa 1991].

⁵¹ *Konspira...*, s. 146.

⁵² Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...].

⁵³ J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 42.

filmowa, co... najzupełniej nieprawdziwa. Zapytany o nią po latach sam bohater zdziwiony wyznał, że nigdy w podobnej choćby akcji nie brał udziału: „Być może jest to taka sytuacja, w której Jacek mnie kiedyś dopytywał, jak to się stało, to opowiedziałem, ale to tak nie było, na pewno”⁵⁴.

Niezwykle wartościowy jest wydany dopiero niedawno, ale kompletny w 1981 r. tom wywiadów z członkami i współpracownikami KOR i KSS „KOR” *Niepokorni*⁵⁵. Przynosi on wiele cennych, bo nieskażonych aposteriorycznym spojrzeniem wypowiedzi, czasami zaskakująco szczerych. Niestety oryginalne teksty poddane zostały uwspółcześniającej autoryzacji, w ramach której pojedynczy bohaterowie dokonali pewnych poprawek⁵⁶.

Archiwalia

Kapitałną możliwość weryfikacji źródeł narracyjnych dają materiały operacyjne Służby Bezpieczeństwa⁵⁷. Mimo sceptycznych uwag zarówno części badaczy, jak i działaczy podziemia – niejednokrotnie oburzonych zawartością swoich *dossier*, tezy o nieprzydatności tego typu dokumentów trzeba zdecydowanie odrzucić. Ale też przy posługiwaniu się nimi nie wolno zapominać o odpowiedniej krytyce i przestrzeganiu „elementarnych zasad naszego [tj. historyków – J.B.] zawodu”⁵⁸. O możliwości popełnienia

⁵⁴ Relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA.

⁵⁵ *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 r. przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, Kraków 2008.

⁵⁶ Ustalenie zmian umożliwia porównanie opublikowanych rozmów z maszynopisami przechowywanymi w Archiwum „Solidarności”.

⁵⁷ Wyjątkowo istotne, bo pozwalające na wgląd w metody pracy MSW, są zbiory dokumentów dotyczących pojedynczych „figurantów” (ks. Henryka Jankowskiego, Krzysztofa Lachowskiego) lub tajnych współpracowników (Mariana Jurczyka, Zbigniewa Najdera, Małgorzaty Niezabitowskiej) oraz spraw operacyjnych; zob. np. P. Raina, *Teczka ks. Henryka Jankowskiego. Agenci SB w Kurii Gdańskiej*, Warszawa 2007; K. Lachowski, *Figurant. Dokumenty Służby Bezpieczeństwa. Sprawa operacyjnego rozpracowania 25723 – kryptonim „Ptak”*. „Teczka” z lat 1979–1982, Białystok 2005; P. Gontarczyk, *Tajny współpracownik „Święty”*. Dokumenty archiwalne sprawy Mariana Jurczyka, Warszawa 2005; J. Kowalski [ps.], *Zapalniczka. Tajne akta MSW*, [Warszawa] 1995; G. Majchrzak, *Z dziejów „Tygodnika Solidarność”*. Rozpracowanie „Tygodnika Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa 1980–1982, Warszawa 2007.

⁵⁸ *Co kryją teczki? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrzakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bulhak*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 3 (50), s. 19, wypowiedź A. Chojnowskiego; *Rzykowy romans*

błędów w interpretacji mówił znający te sprawy z autopsji, inwigilowany i otoczony agentami Chojecki: „różni ubecy, którym się opowiadało różne bzdury, oni te bzdury dalej powielali [...]. Ja nie mówię, że w tych teczkach są rzeczy fałszywe, nieprawdziwe, natomiast bardzo często donosiciele po prostu donosili to, co im się powiedziało. A to, co im się powiedziało, nie zawsze było prawdą”⁵⁹. Opinię tę w pewnej mierze potwierdzają archiwalia: Chojecki – według informacji jednego z tajnych współpracowników SB, celowo wprowadzonego w błąd – miał wycofać się z działalności w Nowej na rzecz handlu kwiatami, skupowanymi latem i po wielomiesięcznym przechowywaniu w odpowiednich warunkach sprzedawanymi zimą, gdy ich ceny są najwyższe⁶⁰.

Metodologia pracy z poesbeckimi materiałami doczekała się już pokazanej literatury⁶¹, ze szczególnie drobiazgowym studium Sławomira Cencikiewicza i Piotra Gontarczyka⁶², zatem zrezygnuję tu z jej omawiania.

Równoległe do kwerendy w Instytucie Pamięci Narodowej prowadziłam poszukiwania w Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, gromadzącym – obok drugoobiegowych pism i książek – przede wszystkim dokumenty o proveniencji społecznej. Zapoznanie się z tymi zbiorami, nie do końca jeszcze uporządkowanymi, *de facto* dziewiczymi, w tym fonograficznymi (bardzo wiele niespisanych relacji!), pozwoliło na dalsze pogłębienie tematyki badawczej⁶³.

historyków z władzą analizuje Paweł Machcewicz, *badacz historii najnowszej*, rozm. C. Michalski, „Europa” 2007, nr 170 (dodatek do „Dziennika”, 7–8 VII 2007), s. 5–7.

⁵⁹ Relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA.

⁶⁰ M. Chojecki, *Moje teczki*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2005, z. 152, s. 227–228.

⁶¹ Por. *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006; H. Piecuch, *W sieci teczek. Cele i sposoby działania tajnych służb PRL w świetle dokumentów*, [Warszawa 2005]; A. Dudek, Z. Zblewski, *Materiały operacyjne służb specjalnych PRL jako źródło historyczne. Uwagi metodologiczne*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1 (1), s. 26–32; M. Komaniecka, *Dzienniki korespondencyjne, rejestracyjne, archiwalne i koordynacyjne aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej jako źródło historyczne*, *ibidem* 2006, nr 2 (4), s. 9–26; P. Gontarczyk, *Informacje z podsłuchów*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 5 (64), s. 83–98; G. Majchrzak, *Podsłuchy w sprawach operacyjnych SB*, *ibidem*, s. 99–107; E. Zajac, *Ślad pozostaje w aktach. Wybrane zagadnienia dotyczące funkcjonowania ewidencji operacyjnej w latach 1962–1989*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 1/2 (60/61), s. 21–36; M. Komaniecka, W. Sawicki, *Filary systemu. „Osobowe źródła informacji” komunistycznych organów bezpieczeństwa państwa (1944–1990)*, *ibidem* 2007, nr 3 (74), s. 107–116.

⁶² S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk – Warszawa – Kraków 2008.

⁶³ Znajdujące się w Ośrodku KARTA materiały cytuję wedle ich sygnatur z 2006 r.

Dzięki uprzejmości płk. Henryka Piecucha uzyskałam wgląd w unikatową dokumentację dotyczącą inwigilacji akcji pomocowej dla podziemia, m.in. rozszyfrowywaną przez funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych korespondencję prowadzoną przez struktury zagraniczne „Solidarności” z krajem. Materiały te płk Piecuch miał otrzymać w końcu lat osiemdziesiątych w związku z niezrealizowanymi ostatecznie planami propagandowej książki, jaką zamówiło u niego MSW⁶⁴. Wykorzystał je fragmentarycznie w licznych publikacjach wydawanych już po 1990 r. Choć przez wielu badaczy negowane ze względu na dziennikarską, a nawet paraliteracką formę oraz objętość (około dwudziestu pozycji, budowanych z powtarzalnych modułów), godne są uwagi. Autor obok licznych archiwaliów zamieścił w nich szereg wywiadów, w tym obszerne z wiceministrem spraw wewnętrznych gen. Władysławem Pożogą oraz szefem Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność” w Brukseli Jerzym Milewskim, co nadało książkom dodatkową wartość.

Udało mi się dotrzeć i do innych zbiorów prywatnych, m.in. Marka Jastrzębskiego, Mirosława Kowalskiego i Ryszarda Szpryngwalda, za których udostępnienie bardzo dziękuję.

Literatura przedmiotu

Postulat uwiecznienia działalności wydawców drugoobiegowych wysunął na początku epoki gen. Jaruzelskiego Jan Józef Lipski⁶⁵, a następnie autorzy *Konspiracy*⁶⁶. Idei tej, mimo zakrojonych na szeroką skalę przygotowań, nie udało się zrealizować Markowi Jastrzębskiemu, autorowi kilku bibliografii i tekstów na ten temat⁶⁷. Wbrew zapowiedziom wstępnego szkicu

⁶⁴ H. Piecuch, *Requiem dla Generala*, Warszawa 2001, s. 242 n. W jednym z aneksów do raportu z weryfikacji Wojskowych Służb Informacyjnych znajduje się informacja, że Aleksander Makowski krytykował Władysława Pożogę za wyniesienie i sprywatyzowanie części materiałów Wydziału XI Departamentu I MSW i przekazywanie ich do publikacji Piecuchowi (notatka na temat płk. A. Makowskiego [w:] *Raport z weryfikacji WSI*, [Warszawa 2007], s. 370).

⁶⁵ Chodziło mu o „specjalną monografię” Nowej (J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 1983, CDN, s. 197).

⁶⁶ *Konspira...*, s. 139, przyp. *.

⁶⁷ Podjął on m.in. próbę rozpoznania stopnia infiltracji i inwigilacji podziemia wydawniczego, a także wyjaśnienia spraw związanych z jego finansami, wskutek czego został wypchnięty na margines środowiska i zrezygnował z kontynuowania badań. Jeszcze surowszy ostracyzm zastosowano wobec Tomasza Michalaka, pragnącego opracować monografię podziemnego drukarstwa, który wiedział i domyślał się nazbyt wiele.

nie rozwinął Stanisław Siekierski⁶⁸. Opublikowana w 1986 r. w Londynie rozprawa Zdzisława Jagodzińskiego z racji momentu powstania nie mogła z kolei objąć całości problematyki, a ponadto miała charakter przeglądowo-informacyjny, nie zaś analityczny⁶⁹. Prekursorem badań jest Szczepan Rudka, który napisał rzetelną monografię o wrocławskiej prasie bezdebitowej⁷⁰. Odsłania ona jednak zaledwie rąbek tego, co należy opisać. Podobnie jak niewielki artykuł Pawła Sowińskiego⁷¹.

Na przestrzeni lat ukazało się parę prac zbiorowych, będących zazwyczaj pokłosiem sympozjów i sesji naukowych. Są to opracowania różnej wartości, od ogólnikowych po drobiazgowo i przyczynkarskie⁷², wśród nich zredagowana przez Claudia Fedrigo i Jacka Sygnarskiego *Papierowa rewolucja*, powstała przy okazji wystawy poświęconej bibule, zorganizowanej przez Bibliotekę Kantonalną i Uniwersytecką we Fryburgu⁷³. Godny uwagi jest też socjologizujący tom *Śpiący rycerze*⁷⁴. Niepokoi natomiast, że ostatnie publikacje nie odznaczają się wysokim poziomem, a wręcz przeciwnie, co świadczy o kryzysie badań nad tym zagadnieniem⁷⁵.

Z konieczności podjęłam decyzję o wybiórczym wykorzystaniu bogatej literatury przedmiotu, która nie zawiera wielu informacji na temat drugiego obiegu, a dotyczy opozycji w ogóle: Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, legalnej i podziemnej „Solidarności” oraz całej konspiracji. Typowymi ułomnościami skażony jest skądinąd szerego lat przeze mnie wykorzystany tzw. *Słownik opozycji* Ośrodka KARTA⁷⁶:

⁶⁸ S. Siekierski, *Wydawnictwa drugiego obiegu 1976–1986*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 1 (292), s. 21–33. W przypisie redakcyjnym (s. 21) podano, że jest to „fragment książki przygotowanej dla PWN”.

⁶⁹ Z. Jagodziński, *Wydawnictwa niezależne w Polsce* [w:] *Prace Kongresu Kultury Polskiej pod patronatem Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego*, t. 2: *Bieżące zagadnienia krajowe*, red. J. Drewnowski, Londyn 1986, s. 196–221.

⁷⁰ Sz. Rudka, *Poza cenzurą...*

⁷¹ P. Sowiński, *Siła wolnego słowa – Nowa, Krąg, CDN (1982–1989)* [w:] „Solidarność” podziemna 1981–1989, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 637–665.

⁷² *Drugi obieg. Zbiór referatów wygłoszonych na seminarium poświęconym niezależnemu ruchowi wydawniczemu w Łodzi...*

⁷³ *Papierowa rewolucja*, red. C. Fedrigo, J. Sygnarski, [Freiburg 1992].

⁷⁴ A. Mielczarek i in., *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006.

⁷⁵ *Ogólnopolska konferencja „Literatura II obiegu w Polsce w latach 1976–1989”...*

⁷⁶ *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1–3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000–2006.

choć fundamentalny, nie może być traktowany w pełni miarodajnie. Abstrahując od wielce dyskusyjnych kryteriów doboru postaci⁷⁷, co stało się przyczyną kompromitujących wpadek, jak choćby umieszczenia życiorysów krakowskich superagentów – Henryka Karkoszy i Lesława Maleszki (oba pisał, zresztą „na kolanach”, Krzysztof Burnetko⁷⁸), trzeba pamiętać, że biogramy, często o charakterze hagiograficznym, powstawały na podstawie wiadomości udzielanych przez samych zainteresowanych, ze wszystkimi tego konsekwencjami⁷⁹. Zastrzeżenia, aczkolwiek w porównaniu z ogromem pracy niewielkie, dotyczą internetowej bazy „Niezależni dla kultury 1976–1989”, zawierającej kilka tysięcy not biograficznych⁸⁰. Dla badania historii Nowej bezcenna jest książeczka wydana z okazji trzydziestolecia tego wydawnictwa⁸¹. Jej słaba strona to obrana przez redaktorów zasada zamieszczania informacji autorstwa samych uczestników wydarzeń – bez jakiegokolwiek weryfikacji merytorycznej, co spowodowało nie tylko znaczne różnice w szczegółowości, ale także przyczyniło się do mniej czy bardziej istotnych przekłamań.

Kilka uwag o podstawach metodologicznych, inwigilacji i lustracji

Podjęte przeze mnie kwestie obciąża багаż różnorodnych uwarunkowań pozanaukowych. Mimo wszelkich odmienności nie sposób uciec od analogii do okresu drugiej wojny światowej, powszechnie używanej i nadużywanej. Chodzi zwłaszcza o późniejszy kontekst polityczny, utrudniający czy wręcz uniemożliwiający próby przedstawienia prawdy. Wobec ożywionej działalności przeciwników – niegdyś zinstytucjonalizowanej propagandy PRL, a obecnie głównie, choć nie tylko, publicystyki postkomunistycznej

⁷⁷ Co najmniej zastanawiający jest np. brak noty o Krzysztofie Wyszowskim. Sam bohater dopatrywał się w tym powodów czysto politycznych (relacja K. Wyszowskiego z 20 I 2009 r., AA).

⁷⁸ Próbował z nim polemizować Piotr Gontarczyk, jednak bezskutecznie – wysłany do redakcji „Polityki” artykuł nie został opublikowany (P. Gontarczyk, *Poprzekręcane fakty* [w:] *idem, Nowe kłopoty z historią. Publicystyka z lat 2005–2008*, Warszawa 2008, s. 288–291).

⁷⁹ Przykładowo: Wacław Holewiński podał informację, że stara się o otwarcie przewodu doktorskiego w IH UW, co pod piórem Piotra Stańczyka przekształciło się w doktoranturę na Wydziale Historycznym UW (*Opozycja w PRL...*, t. 2, s. 125). Być może całkowitej rewizji w świetle akt sądowych wymaga napisany przez Marcina Orłowskiego biogram Edmunda Zadrożyńskiego (*ibidem*, s. 365–366).

⁸⁰ Por. <http://www.slownik-niezaleznidlakultury.pl/>; J. Strękowski, *Warszawa podziemnych wydawców* [w:] A. Mielczarek i in., *Śpiący rycerze...*, s. 194–195.

⁸¹ *Ludzie Nowej...*

– na plan pierwszy wychodzą dążenia, by nie oddawać darmo pola, „świętości nie szargać” i „nie deprecjonować bohaterów”...⁸² Publicysta Roman Graczyk tłumaczył to syndromem obrońców oblężonego bastionu: „twierdzą, iż dla dobra Polski ta legenda powinna pozostać nietknięta. Nawet jeśli rysy na pomniku okazują się faktem, to ich zdaniem trzeba je zamalować”⁸³.

Nerwowe i emocjonalne reakcje kombatanckie można zrozumieć, zdając sobie sprawę, jak wielu uczestników podziemia, z biegiem czasu odrzuconych przez politykę albo też wolny rynek, wyrobiło w sobie kompleks „Pierwszej Brygady” („nie chcemy dziś od was uznania...”), dodatkowo pogłębiany brakiem wodza, wokół którego mogliby się skupić (Lech Wałęsa czy Adam Michnik w coraz mniejszym stopniu spełniają ich wyobrażenia w tej roli). Z drugiej zaś strony inni, obecnie wielcy i sławni, nie po to latami tworzyli wokół siebie aurę bohaterów, aby teraz z owej nabytej nie bez trudu bohaterszczyzny rezygnować bez walki. Zjawisko to trafnie dostrzegł Piotr Semka: „Troska o autorytetowe święte krowy nie ułatwia badań nad najnowszą historią Polski. Każdy historyk, który skrytykuje zbyt długie przywiązanie Mazowieckiego do ustaleń »okrągłego stołu«, jest utożsamiany z kłamstwem. Nie jest przypadkiem, że epoki »Solidarności« z lat 1980–1981, podziemia i przygotowań do »okrągłego stołu« nie opisało na razie zbyt wielu autorów. »GW« [„Gazeta Wyborcza” – J.B.] woli bronić cukierkowej wizji przeszłości i raz na zawsze ustalonej hierarchii autorytetów”⁸⁴.

Wbrew temu postanowiłam podjąć próbę racjonalizacji i obiektywizacji obrazu wydarzeń, przecież nie dlatego, aby pomniejszać czyjekolwiek osiągnięcia. Na uwadze miałam znaną anegdotę o Janie Styce i Panu Bogu, która mówi, że malunki wykonane na klęczkach wypadają źle, mdło i blade, a odwagę i poświęcenie bohatera pozytywnego, aby były zrozumiałe dla potomnych, można ukazać jedynie na tle codzienności, pospolitości i słabości jego i innych oraz na tle makiawelizmu przeciwnika. Bez tego całość przypominałaby najbardziej tandetne żywociki świętych, wątpliwe

⁸² O tym, co utrudnia, a czasami uniemożliwia historykom wyciąganie wniosków i głoszenie nowatorskich koncepcji mówił prof. Wieczorkiewicz: *Polityczna poprawność a prawda historyczna. Rozmowa z profesorem Pawłem Wieczorkiewiczem z Uniwersytetu Warszawskiego*, „Templum Novum” 2006, nr 3, s. 72.

⁸³ *Redakcja wystawiona na próbę sumienia. Były dziennikarz „Gazety Wyborczej” o lustracyjnym buncie*, [z R. Graczykiem rozm. M. Werner], „Dziennik”, 12 III 2007, s. 4.

⁸⁴ P. Semka, *Knebel sądowy*, „Wprost” 2007, nr 20 (1273), s. 33.

nawet jako pomoce dydaktyczne. A kombatanci niewiele mieli wspólnego ze świętymi, jeśli tych ostatnich traktować wedle stereotypowych schematów.

W tym momencie ponownie narzuca się analogia do studiów nad Polskim Państwem Podziemnym. Część badaczy z mniejszą lub większą świadomością dokonanego zaniechania pomija takie jego aspekty, jak inwigilacja przez okupanta, gry operacyjne i kontakty informacyjne z niemieckimi tajnymi służbami, dowolne rozliczanie funduszy (przypadki marnotrawienia pieniędzy czy wręcz ich defraudowania i przeznaczania na osobiste cele zdarzały się wcale nierzadko), samowola organizacyjna czy jęderna obyczajowość⁸⁵. Dokładnie tak samo – niemal wszyscy historycy czy tym bardziej publicyści opisujący działalność opozycji...⁸⁶ Są oczywiście wyjątki. Jarosław Kaczyński przekonywał: „my nie możemy ciągle żyć w świecie pewnego mitu, który był może piękny, ale nigdy nie był prawdziwy; »Solidarność« zawsze była wewnętrznie skłócona, rozgrywały się w niej różne walki, podchody, trochę rzeczy ginęło, np. pieniądze, dokumenty”⁸⁷. Ujęciu hagiograficznemu przeciwstawił się nie tak dawno Bronisław Wildstein, podkreślając, że forsowanie tego typu założeń metodologicznych jest „groteskowe i nonsensowne”⁸⁸.

Problemem, od którego nie mogłam i nie chciałam uciec, stała się tzw. materia IPN-nowska, czyli materiały wytworzone w kręgu dawnych służb policyjno-politycznych PRL, przede wszystkim w MSW. W sposób oczywisty łączy się to z dekomunizacją i rolą tajnych współpracowników SB. Nabierając określonych barw ideowych, zagadnienia te przekształcają się w instrumentalne narzędzia uprawiania bieżącej polityki, o czym świadczą nie tylko spory na łamach „Rzeczpospolitej”, „Dziennika” i „Gazety Wyborczej”, ale i liczne samodzielne publikacje, jak np. *W uścisku tajnych*

⁸⁵ O kwestiach tych próbował niedawno pisać ostatni żyjący wyższy oficer kontrwywiadu AK Juliusz Garztecki, ale jego publikacja pozostała całkowicie bez echa (J. Wilczur-Garztecki, *Armia Krajowa i nie tylko. Za i przeciw. Opowieści oficera kontrwywiadu*, Wrocław 2006). Pytanie, czy w kontekście jego wieloletniej współpracy z aparatem bezpieczeństwa PRL jest on osobą w pełni wiarygodną.

⁸⁶ Charakterystyczna jest tu ostatnia polemika wokół zeznań śledczych Stefana Niesiołowskiego w sprawie tajnej organizacji „Ruch”, przyjęta na ogół z niesmakiem jako temat, który nie powinien być poddawany publicznej debacie.

⁸⁷ J. Kaczyński, *Nowa Polska czy jeszcze stara* [w:] T. Torańska, *My*, Warszawa 1994, s. 104.

⁸⁸ Wypowiedź B. Wildsteina [w:] *Przypadek Henryka Karkoszy*, „Karta” 2004, nr 41, s. 144.

śłużb Andrzeja Zybertowicza⁸⁹, *Dekomunizacja Ligi Republikańskiej*⁹⁰, *Wojna o lustrację* Piotra Grzelaka⁹¹, *Anatomia zbrodni nieukaranej* Piotra Gajdzińskiego⁹² czy *Odwaga prawdy* Tomasza P. Terlikowskiego⁹³. Zdaniem pewnych środowisk samo tylko zasygnalizowanie problemu, nie mówiąc już o jego postawieniu, powodować miało realne i najwyższe niebezpieczeństwo. Jacek Kuroń w związku ze słynną „nocą teczek”, tj. próbą ujawnienia agentury w czerwcu 1992 r., groził apokaliptycznymi skutkami: „[Antoni] Macierewicz postanowił zniszczyć państwo, bo widocznie jest chory”⁹⁴.

Powołanie Instytutu Pamięci Narodowej i stopniowe udostępnianie zasobów stało się przełomowym krokiem w walce o oblicze współczesnej historii, budząc najżywsze protesty zwolenników ideologii niepamięci i historycznej grubej kreski. „Uchwalona wczoraj ustawa – kasandrycznie wieścił ich ideowy lider Adam Michnik w grudniu 1998 r., po decyzji sejmu umożliwiającej stworzenie IPN – pozostanie na zawsze znakiem wstydu dla parlamentarzystów, którzy podnieśli rękę za odrzuceniem prezydenckiego weta”⁹⁵. W niektórych kręgach działalność tej instytucji do tej pory traktowana jest z niechęcią, czasem – jako „realizacja testamentu SB”⁹⁶. Roman Graczyk tak charakteryzował ich przekonania: „Uważają, że to jedno wielkie szambo i przyzwoitemu człowiekowi nie godzi się do niego zaglądać”⁹⁷. Konrad Bieliński pisał w prywatnym liście do niegdyś bliskiego mu Tomasza Michalaka, nawołującego kolejnych „towarzyszy broni” do prezentowania statusu pokrzywdzonego: „żadnego za-

⁸⁹ A. Zybertowicz, *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy*, [b.m.w. 1993].

⁹⁰ *Dekomunizacja*, Warszawa 1999.

⁹¹ P. Grzelak, *Wojna o lustrację*, Warszawa 2005.

⁹² P. Gajdziński, *Anatomia zbrodni nieukaranej. Dlaczego nie rozliczyliśmy się z komunistyczną przeszłością?*, [Warszawa 2006].

⁹³ T.P. Terlikowski, *Odwaga prawdy. Spór o lustrację w polskim Kościele*, [Warszawa 2007].

⁹⁴ A. Laskowska, *Słówka historyczne, czyli III Rzeczpospolita w cytatach*, [Warszawa 2004], s. 54.

⁹⁵ Cyt. za: A. Dudek, *IPN: Instytut Pamięci Niewygodnej*, „Dziennik”, 2 II 2007, s. 26.

⁹⁶ M. Niezabitowska, *Prawdy jak chleba*, [Warszawa 2007], s. 203. Małgorzata Niezabitowska, TW „Nowak”, w cytowanym tu dzienniku spisywanym podczas procesu lustracyjnego starała się udowodnić swoją niewinność, zdemaskowaną następnie przez Grzegorza Majchrzaka (G. Majchrzak, *Z dziejów „Tygodnika Solidarność”*...). Uznanie przez sąd za niewinnego ewidentnego agenta zdarzało się już wcześniej: *vide* „Święty” (Marian Jurczyk).

⁹⁷ *Redakcja wystawiona na próbę...*, s. 4.

świadczenia o moralności nigdy Ci nie pokażę – dla zasady, bo nie jestem kurwą, która musi legitymować się przed klientami zaświadczeniem, że nie ma trypra”⁹⁸. Natrętne prośby i pytania podobnie zbywał Mirosław Chojcecki.

Tymczasem korzystanie z archiwaliów zgromadzonych w IPN daje możliwość wyjaśnienia wielu zagadek i nieudomówień, zarówno jeśli chodzi o faktografię⁹⁹, jak i ewentualną rolę bezpieki w reżyserowaniu wydarzeń. Analiza dokumentów wskazuje na umieszczanie agentów w „niewralgicznych z punktu widzenia władzy miejscach i środowiskach”¹⁰⁰ i przeprowadzanie licznych kombinacji operacyjnych. Zapewniało to Służbie Bezpieczeństwa stały dopływ informacji oraz pozwalało jeśli nie na sterowanie opozycją, to co najmniej na jej kontrolowanie¹⁰¹. Coraz wyraźniej widać, że np. na polu poligrafii różnego rodzaju wpadki nie były przypadkowe, lecz wynikały z przemyślanej taktyki SB, a wydawnictwa niezależne, podobnie jak polityczne struktury oporu społecznego, zostały w znacznym stopniu rozpracowane. Mówił o tym, zwracając uwagę na istnienie także agentury sowieckiej, już kilka lat temu Jarosław Kaczyński, gdy nawiązywał do tzw. listy Macierewicza: „W rzeczywistości [...] jest nieporównanie dłuższa. [...] Jak się czyta te materiały, to ma się zupełnie zmieniony obraz historii. [...] Podziemie było głęboko, bardzo głęboko spenetrowane, choć mechanizm tej penetracji, szalenie skomplikowany, nie do końca jest dla mnie jasny. Więc jeżeli [KGB – J.B.] nie zaprogramowało, to wszystko w dużym stopniu trzymało pod znaczną kontrolą. Od 1980 r.”¹⁰². Później potwierdził te rewelacyjne tezy, ogłaszając, że latem 1990 r. wobec perspektywy objęcia prezydentury przez Lecha Wałęsę gen. Czesław Kiszczak, a następnie szef Służby Bezpieczeństwa gen. Henryk Dankowski proponowali mu ugodę: w zamian za danie im

⁹⁸ List mailowy K. Bielińskiego do T. Michalaka, 22 VII 2005 r., wydruk przekazany autorce przez T. Michalaka, AA.

⁹⁹ Na podstawie samych wypowiedzi działaczy opozycji nie jesteśmy w stanie ustalić np. chronologii spotkań prowadzących do powstania KOR (por. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 345–346). Możemy to natomiast zrobić, posługując się esbeckimi stenogramami z podsłuchów.

¹⁰⁰ H. Głębocki, *Sprawa Stanisława Pyjasa: „Ketman”, „Zbyszek”, „Monika” i inni [w:] idem, Policja tajna przy robocie. Z dziejów państwa policyjnego w PRL*, [Kraków 2005], s. 236.

¹⁰¹ Por. E. Zając, H. Głębocki, „Ketman” i „Monika” – żywoty równoległe, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1 (2), s. 73–362.

¹⁰² J. Kaczyński, *Nowa Polska czy jeszcze stara...*, s. 157.

glejtu bezkarności oferowali spis „stu najważniejszych agentów SB, którzy nigdy nie byli zarejestrowani”¹⁰³.

W świetle powyższych stwierdzeń naiwnie, wręcz infantylnie brzmi wypowiedź Seweryna Blumsztajna: „Oni [funkcjonariusze – J.B.] mało wiedzieli, bo oni naprawdę wiedzą od informatorów. A ponieważ wszystko działo się między przyjaciółmi, to nie mieli w środku informatorów”¹⁰⁴. Podobnie dowodził Antoni Pawlak (publikował w głęboko infiltrowanej czy wręcz w pełni rozpracowanej, a może nawet sterowanej przez SB Oficynie Literackiej), występując w obronie Henryka Karkoszy – tajnego współpracownika o pseudonimie „Monika”: „Nie rozumiem, dlaczego niektórzy z nas z większą wiarą podchodzą do tych wątpliwych prawd [znajdujących się w esbeckich aktach – J.B.] niż do słów przyjaciół”¹⁰⁵. Argumentacji tej w charakterystyczny sposób wtórował prawnik związany z Sojuszem Lewicy Demokratycznej mec. Krzysztof Czeszejko-Sochacki. Jego zdaniem ustawa lustracyjna „stała się zaczątkiem dramatu konkretnych osób”, gdyż „dokumentacja źródłowa, operacyjna, tworzona dla potrzeb służb i innych instytucji, jest najczęściej niekompletna, czasami wręcz śmieszna”¹⁰⁶. Dokumenty, notatki i oświadczenia, z którymi zetknąłem się, studiując akta, były wyraźnie tworzone na pewne fikcyjne potrzeby”¹⁰⁷.

Próby blokowania dostępu do archiwaliów¹⁰⁸ starał się tłumaczyć Graczyk, podkreślając: „ludzie KOR [...] obawiają się z pewnością nie o siebie i swoje papiery, ile raczej o kolegów z kręgu towarzyskiego. Być

¹⁰³ *Nie mam konta. Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim, premierem*, „Wprost” 2007, nr 20 (1273), s. 23.

¹⁰⁴ Cyt. za: R. Spałek, „Gracze” – *Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 90, przyp. 50.

¹⁰⁵ W., *Karkosza – niezależny wydawca czy agent*, „Polska. 15 tematów” 2007, z. 3: *Od „grubej kreski” do teczek* (dodatek historyczny do „Gazety Wyborczej”, 17 I 2007), s. 18.

¹⁰⁶ Przypomnijmy, że co dla prawnika „niekompletne i śmieszne”, bywa bezcenne dla historyka, który zazwyczaj ma do czynienia właśnie z fragmentaryczną i szczątkową dokumentacją.

¹⁰⁷ C. Czaplinski, J. Bolek, *Adwokaci w walce o sprawiedliwość*, t. 1, Warszawa 2004, s. 15. Czeszejko-Sochacki był obrońcą w kilku procesach lustracyjnych, m.in. w niepozostawiającej cienia wątpliwości co do obszerne udokumentowanej winy sprawie Mariana Jurczyka (por. P. Gontarczyk, *Tajny współpracownik „Święty”...*).

¹⁰⁸ W związku z upublicznieniem tzw. listy Wildsteina (por. B. Wildstein, *Długi cień PRL-u, czyli dekomunizacja, której nie było*, [Kraków 2005], s. 28–32) odebrano możliwość korzystania z pomocy ewidencyjnych w archiwum IPN, zastępując je po kilkunastu miesiącach kulawym i w większości przypadków bezużytecznym katalogiem komputerowym.

może boją się, że ktoś im bliski może być umoczony”¹⁰⁹. Inny, pozornie tylko szokujący argument, przytoczył Gontarczyk, mówiąc o strachu „przed ujawnieniem kompromitujących środowisko »Gazety [Wyborczej – J.B.]« faktów dotyczących życia obyczajowego [w podziemiu] czy losu części pieniędzy przekazywanych na działalność opozycyjną z Zachodu”¹¹⁰.

Sprawą budzącą wątpliwości, wobec której historyk pozostaje w zasadzie bezradny, są konsekwencje inwigilacji. Zgodnie ze znanymi zasadami gry wywiadowczej, jak w gabinecie luster, następują tu sprzężenia zwrotne. Czyżby policja polityczna PRL hołdowała klasycznej zasadzie, że lepiej pozwolić działać znanym przeciwnikom w określonych ramach, niż ugaaniać się za nieuchwytnymi, wciąż nowymi wrogami? Jeśli „oni” (bezpieka) wiedzieli aż tyle, czy to znaczy, że mogli kontrolować lub kontrolowali całą działalność podziemną? A może dlatego hamowali kroki represyjne, aby nie likwidować faktycznie „swoich” drukarni, „swoich” wydawnictw oraz „swoich” kanałów przerzutu pieniędzy i sprzętu? W takim razie graliby do własnej bramki, bo przecież drugoobiegowa aktywność podkopywała korzenie systemu¹¹¹. To nie tylko pytania badawcze, ale wątpliwości mające wymiar polityczny, a nawet etyczny.

¹⁰⁹ *Redakcja wystawiona na próbę...*, s. 4. Wildstein jest zdania, że chodzi o ochronę „przyjaciół politycznych” (*idem*, *Pamięć i jej wrogowie* [w:] *idem*, *Moje boje z III RP (i nie tylko)*. Wybór publicystyki (2001–2008), Warszawa 2008, s. 81).

¹¹⁰ P. Gontarczyk, *Tajny współpracownik „Święty”...*, s. 23, przyp. 17.

¹¹¹ Warto tu przytoczyć co najmniej przesadną wypowiedź gen. Czesława Kiszcza, że wydawnictw podziemnych nigdy nie traktował poważnie, a wręcz przeciwnie, robił wszystko, aby nie niepokojone mogły funkcjonować. Nie widział w nich żadnego zagrożenia dla państwa; walczył z nimi jedynie po to, aby uspokajać aktyw partyjny i sojuszników (notatka z rozmowy J. Błażejowskiej i P. Wiczorkiewicza z Cz. Kiszcza, 11 IX 2006 r., AA). Moim zdaniem rola bibuły w obalaniu systemu skończyła się w połowie lat osiemdziesiątych, o ile bowiem przed Sierpnem i w czasach „Solidarności” miała ona ogromne znaczenie, jeśli chodzi o informowanie, przebudzenie i uświadomienie społeczeństwa, a po 13 XII 1981 r. – jego integrację i podtrzymywanie na duchu, o tyle później ze względu na swą powszechność i łatwy dostęp, a także wyeksploatowanie zabójczej dla władzy tematyki (agresja sowiecka 17 września, Katyń, łagry etc.) nie wywoływała większych emocji, a niekiedy nawet – obojętność.

DEKADA DYLETANTÓW

*Aktorka marnowała swój talent, zbierając podpisy i składki,
porad prawnych udzielał krytyk literacki (wykształcony za pań-
stwowe pieniądze),
suwnicowa, śmiechu warte, zasiadała przy konferencyjnym stole,
powielacze klecone przez fizyka jądrowego
były, powiedzmy sobie szczerze,
żałośnie prymitywne.
Każdy robił nie to, co do niego należało.
[...]
Na takiej amatorszczyźnie oparte, życie nie mogło się toczyć
gładko,
bez przeszkód.*

Stanisław Barańczak¹

Polska Gierka

Józef Tejcma, w latach 1974–1978 i 1980–1982 stojący na czele Ministerstwa Kultury i Sztuki, już w pierwszych tygodniach sprawowania władzy przez ekipę Edwarda Gierka zadziwiając trafnie dostrzegł źródła przyszłego kryzysu. Uważał, że jej uzależnienie od poparcia Związku Sowieckiego wywoła deformację oczekiwaną przez ogół społeczeństwa bardziej otwartej polityki kulturalnej, co zrodzi nowy konflikt z narodem².

Owa wizja sprawdziła się w 1975 r., gdy powstał – zresztą przypadkowo, jako pochodna planu wprowadzenia urzędu prezydenckiego – problem niechcianych nawet przez nomenklaturową elitę wtórnych zmian w ustawie

¹ S. Barańczak, *Dyletanci* [w:] *Wiersze zebrane*, Kraków 2006, s. 289–290. Chodzi zapewne o Halinę Mikołajską, Stefana Starczewskiego, Annę Walentynowicz oraz Mirosława Chojeckiego.

² J. Tejcma, *Odszedł Gomulka, przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971–1973*, [Toruń 2006], s. 19–20, zapis z 9 I 1971 r.

zasadniczej, podnoszących m.in. sojusz z ZSRS do rangi zasady konstytucyjnej. Ponieważ jednak sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Andrzej Werblan wpoił pozostałym notablom, głuchym na narodowe nastroje i imponderabilia, przekonanie o niemożności wycofania się³, konfrontacja ze znaczącą częścią kręgów intelektualnych stała się nieuchronna. W związku z naturalnymi nadziejami poszerzenia „swobód w dostępie do bezdebitowej literatury naukowej i swobody badań naukowych”⁴, a ponadto, jak zauważał Tejhma, „swobody wypowiedzi”, wobec „mnożenia się literackich postulatów wolnościowych”⁵ spór trafił na podatny grunt.

Cała sprawa miała dodatkowy aspekt interesu nie tylko dla agenturalnej konserwy partyjnej, ale i sfer policyjnych. „Kto tutaj – zapytywał retorycznie jeden z myślących członków Politbiura, Józef Kępa – chce coś wygrać?”. Jak lapidarnie odpowiadał sobie Mieczysław Rakowski: „Po prostu chciano, aby ujawniła się »opozycja«. Ci protestujący spadli jak z nieba. Można przecież teraz powiedzieć: »No i co? Jednak jest wróg, prawda?«”⁶.

Na wszystko to w znacznej mierze nałożył się kryzys czerwcowy 1976 r.⁷, wykorzystany przez najbardziej dynamiczne grupy dysydentów, rekrutujące się w przewadze, choć nie wyłącznie, z kręgu dawnych „komandosów” z Marca ’68. Powstanie Komitetu Obrony Robotników, a potem ogłoszona pod jego naciskiem, ale też i z osobistej inicjatywy I sekretarza⁸ amnestia dla uczestników wydarzeń zyskały znaczenie na tyle doniosłe, że nie w pełni początkowo rozpoznawalne. Dopiero po latach bezpośredni związek

³ Por. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, [Warszawa 2002], s. 20, 27, 32–33 i 148, zapisy z 18 I, 24 I, 2 II i 6 XII 1976 r.

⁴ K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998, s. 136.

⁵ J. Tejhma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, [Kraków 1991], s. 184, zapis z 3 I 1976 r. Rozmawiał na ten temat z Aleksandrem Syczewskim i Stanisławem Bębenkiem przy okazji omawiania maszynopisu *Niereczywistości*, od samego początku pozbawionej szansy na publikację.

⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 48, zapis z 8 III 1976 r.

⁷ Premier Piotr Jaroszewicz był przekonany, że wydarzenia radomsko-ursuskie stanowiły policyjną prowokację (P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie... 1939–1989*, [Warszawa 1991], s. 219–220); por. m.in. P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006; D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego czerwca 1976*, Warszawa 2005; J. Pawłowicz, P. Sasanka, *Czerwiec 1976 w Płocku i województwie płockim*, [Toruń 2003]; *Czerwiec 1976 w Ursusie. Dokumenty, relacje, zdjęcia*, Warszawa 2006; Relacje J. Prokopiaka z 10 II i 20 IV 2008 r., AA.

⁸ Por. J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 112. Gierek twierdził, że decyzja wynikała z fałszywego poczucia siły wobec opozycji, wmówionej mu przez MSW.

po między tymi faktami a szybkim rozrostem i swoistą instytucjonalizacją opozycji stał się oczywisty⁹. „W jakimś sensie przyznaliśmy, że uznajemy – mówił po latach Gierek – iż komunistyczna władza może żyć z KOR jak z trądzikiem czy inną delikatną przypadłością”¹⁰. Wcześniej jednak, z perspektywy stanu wojennego, swą politykę wewnętrzną uznał za błędną, bowiem umożliwiła ona „rozwój antysocjalistycznych idei i poglądów”, co w konsekwencji miało „negatywny skutek dla procesów kierowania i zarządzania gospodarką, jak również dla całego życia społecznego”¹¹.

Napięcia i zadrażnienia pomiędzy partią a środowiskami twórczymi były dziedzictwem epoki Bieruta i Gomułki. Co prawda przez jakiś czas dość umiejętnie łagodził je Tejchma, ale jego wpływ i rola w połowie dekady „przyspieszonego rozwoju” zaczęły gwałtownie maleć, w wyniku czego zrezygnował ze stanowiska i został odwołany 26 stycznia 1978 r. Po nagłej śmierci sekretarza Komitetu Centralnego Wincentego Kraśki oraz dymisji kierownika Wydziału Kultury KC Lucjana Motyki – może nie intelektualistów, ale działaczy rozważnych, o bogatych doświadczeniach życiowych¹² – nadzór nad życiem kulturalnym objęli Jerzy Łukaszewicz oraz wyznaczony przezeń na ministra Janusz Wilhelmi¹³. O pierwszym Rakowski ironizował jako o „najznakomitszym policjancie w kulturze”. O drugim pisał: „bardzo zdolny. Inteligentny, ale jednocześnie cyniczny, brutalny i szczerze nie lubiący ludzi”, a do tego zakamuflowany... antykomunista¹⁴. To właśnie Wilhelmi ogłosił wykładnię nowej polityki: „twórców trzeba przede wszystkim kupować, w różny sposób, ale kupować, pieniędzmi, samochodami, mieszkaniami, działkami pod dachy, zezwoleniami na upolowanie głąszca itp., [...] [ponieważ – J.B.] też są ludźmi”. Tego typu podejście budziło wąt-

⁹ Por. opinia Janusza Rolickiego w: *idem, Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, [Warszawa 2002], s. 276–278.

¹⁰ *Idem, Edward Gierek: przerwana dekada...*, s. 112–113.

¹¹ *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 267 (informacja z 24 VI 1982 r. na temat poglądów Edwarda Gierka, opracowana prawdopodobnie przez STASI).

¹² Kraśko spędził okupację w Wilnie, Motyka zaś, działacz PPS, ale tzw. opcji jednolitofrontowej, były więzien Berezę Kartuskiej, przebywał podczas wojny w Auschwitzu.

¹³ Wilhelmi, wcześniej (od maja 1977 r.) w MKiSz jako wiceminister, pełnił funkcję ministra do marca 1978 r., kiedy zginął w katastrofie lotniczej. Stanowisko przejął po nim Jan Mietkowski, a następnie (w lipcu 1978 r.) – twardogłowy aparatczyk partyjny Zygmunt Najdowski.

¹⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 296, 274, 316, zapisy z 26 I 1978 r., 23 XII 1977 r. i 22 III 1978 r.

pliwości bardziej liberalnych działaczy partyjnych, w rodzaju Tejchmy: „ci, którzy są kupowani, najbardziej nas nienawidzą i nie przekonają innych do nas”¹⁵. Złowrogi tandem Łukaszewicz-Wilhelmi obok słodkiej marchewki miał jednak w zanadru wyjątkowo bolesny kij w postaci szerokiego stosowania blokady publikacji, a nawet tzw. zapisów na nazwiska.

Zwiastunem zaostrzonego kursu stała się urzędowa nagonka na film *Człowiek z marmuru* Andrzeja Wajdy. Nowe kierownictwo MKiSz zabrało się do „dyscyplinowania inteligencji twórczej”¹⁶, co nie tylko nie okazało się w dłuższej perspektywie skuteczne, ale także przyczyniło się do ujawnienia nastrojów opozycyjnych, od dawna nurtujących zwłaszcza literatów¹⁷.

Dodajmy jeden nader istotny ze społecznego punktu widzenia element: stagnację i centralizację polityki informacyjnej w rękach tegoż Łukaszewicza i osławionego Macieja Szczepańskiego – prezesa telewizji, zaufanego Gierka. Na odprawach dla dziennikarzy w KC słychać było natrętne: „Jest tylko jedno źródło inspiracji i kontroli w systemie informacji masowej – PZPR, jej instancje i aparat!”¹⁸. Ograniczono do minimum kompetencje rzecznika prasowego rządu (poszerzono je dopiero za czasów Jerzego Urbana). Od pracowników frontu ideologicznego wymagano pogłębiania i doskonalenia „propagandy sukcesu”, mimo że ta w odbiorze społecznym kompletnie już zbankrutowała.

Amatorskie początki

Rozbite ostatnich oddziałów podziemia poakowskiego nie oznaczało bynajmniej porzucenia idei bibuły. Do indywidualnych i incydentalnych prób jej rozpowszechniania dochodziło przez całe lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte. W 1965 r. rozrzucono w Warszawie kilkadziesiąt napisanych odręcznie ulotek o treści: „Lenin to oszust i aferzysta”, „Rosjanie, oddajcie nam braci, których więzicie na Syberii i Kamczatce”, „Radio »Moskwa«

¹⁵ J. Tejchma, *Kulisy dymisji...*, s. 257, zapis z 7 VI 1977 r. Mieczysław Wojtczak, aparatczyk o orientacji liberalnej, stwierdzał z perspektywy sierpnia 1980 r.: „Szkodliwa okazała się środowiskowo-elitarna polityka wobec twórców” (M. Wojtczak, *Kronika nie tylko filmowa*, [Warszawa 2004], s. 404, zapis z 23 X 1980 r.).

¹⁶ M. Wojtczak, *Kronika...*, s. 324. Wojtczak, I wiceminister kultury i sztuki oraz szef kinematografii, sam padł ofiarą tej polityki, tracąc stanowisko.

¹⁷ Por. A. Krajewski, *Miedzy współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 377–489.

¹⁸ W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem*, Katowice 1991, s. 241 n.

sieje frazesy, a Chińczyków się boi”. Sprawców nie zdołano schwycić i osądzić, i to mimo poddania badaniom identyfikacyjno-porównawczym około 10 tys. (!) próbek pisma¹⁹.

Koncepcja przełamania partyjno-państwowego monopolu wydawniczego odrodziła się w końcu panowania Władysława Gomułki – w 1968 r. i później. W trakcie wydarzeń marcowych studenci kopiowali druki ręcznie lub metodą „chińskiego powielacza”, polegającą na maszynopisanu pod dyktando jednej osoby. O krok dalej poszła Bogusława Blajfer. Chcąc wyrazić sprzeciw wobec interwencji wojsk polskich w Czechosłowacji, powieliała ulotki za pomocą wyżymaczki. Opowiadała o tym później podczas przesłuchania: „postanowiłam zredagować, wyprodukować i rozkolportować ulotki, których celem miała być prawdziwa informacja, a której nie dawała prasa. Ponieważ nie posiadałam żadnych środków technicznych, próbowałam ulotki robić na drukarenkach dzieciennych, które kupiłam w sklepie. Po próbach doszłam do wniosku, że jest [to] bardzo pracochłonne i efekty uzyskane są mizerne. Dalszych prób zaniechałam. Zastanawiałam się nad wyjściem z sytuacji. W Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego przeczytałam książkę techniczną o budowie i pracy powielacza. [...] Doszłam do wniosku, że zamiast powielacza, którego nie miałam, do produkcji ulotek można wykorzystać wyżymaczkę. Zarówno powielacz, jak i wyżymaczka mają podobne zasady działania”²⁰. Niezlomna „Bogna”, marząc o założeniu pisma, planowała nawet przeprowadzenie akcji ekspropriacyjnej i kradzież sprzętu z remontowanych pomieszczeń zarządu cyrków²¹.

Innym nowatorskim pomysłem była podjęta wkrótce przez Macieja Kozłowskiego próba powielania w Pradze, a następnie przerzucania do Polski „Biuletynu Nieocenzurowanego”²². Od 1969 do 1970 r. wychodził inny „Biuletyn”, firmowany przez organizację „Ruch”. Każdy z sześciu

¹⁹ AIPN, 0208/489, Sprawa „Wola”, Meldunek ppłk. T. Dutkiewicza do naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW, Warszawa, 21 XII 1968 r., k. 19.

²⁰ AIPN, 0224/6, SOR „Akacja”, t. 6, Protokół przesłuchania podejrzanego A. Seweryna, 13 I 1969 r., k. 345. SOR „Akacja” dotyczyła grupy skupionej wokół Bogusławy Blajfer, produkującej i kolportującej ulotki przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji w 1968 r.

²¹ *Ibidem*, t. 5, Uzupełnienie oświadczenia P. Żebrunia, b.d., k. 170–171.

²² AIPN, 01305/323, W. Komorowski, H. Szyszkowski, *Rozpracowanie emisariuszy paryskiej „Kultury”*, Warszawa 1971, Departament Szkolenia i Wydawnictw MSW, s. 127, 138, 140 oraz 67 (zdjęcie); B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, „Karta” 2004, nr 40, s. 99–131; J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Lublin 2002, s. 21 n.

numerów, powstałych na powielaczu spirytusowym, liczył do 20 stron, nasyconych, jak oceniali to wydawcy, treściami antykomunistycznymi i antysowieckimi²³. O efemeryczności tej inicjatywy wydawniczej zdecydowało rozbieżenie przez SB grupy jej inicjatorów, którzy planowali podpalenie muzeum Lenina w Poroninie²⁴.

Gierkowski konsumpcjonizm spowodował, że – wedle ocen pogrobowców ruchów niepodległościowych i nielicznych idealistów spośród młodego pokolenia – naród „zbiedniały, ogłupiały” tkwił w całkowitym marazmie²⁵, a postawy konformistyczne przeważały. Marek Szczerbaluk, wówczas uczeń wrocławskiego liceum i współtwórca szkolnej konspiracji, wspominał: „wszyscy albo kiwali głową za komuną, albo uczestniczyli w niej biernie”, a wokół rozlewało się „jedno wielkie morze obojętności [...]”. Wszechobecne zakłamanie, w którym musiało się żyć...²⁶. Podobnie, choć z zupełnie innej perspektywy i skali doświadczenia, skundlenie osób publicznych biorących udział w debacie sejmowej poświęconej poprawkom konstytucyjnym oceniał Andrzej Kijowski: „są coraz gorsi. Coraz podlej i tchórzliwiej postępują, wykonując wszystko, co im zleci zwierzchność, coraz mniej troszczą się o reputację społeczną [...]. A na koniec wolność, im więcej jej mają, tym w mniejszej mają ją cenie, i godność osobista, im mniej jest zagrożona, tym mniejszą uwagę poświęcają jej zachowaniu i podniesieniu”²⁷.

Tymczasem jednak kredyt zaufania, na wyrost udzielony ekipie Gierka przez społeczeństwo, szybko się wyczerpywał, a rozbudzone nadzieje okazywały się o wiele większe niż możliwości i chęci ich realizacji ze strony władzy. Szczególnego znaczenia dla postaw Polaków nabrała akcja konstytucyjna, która, jak pisał jeden z uczestników, Jan Józef Lipski, „odegrała ogromną rolę w krystalizowaniu się opozycji politycznej i oporu

²³ Por. wypowiedzi E. Morgiewicza i S. Türschmida [w:] *„Ruch” wobec stabilizacji*, „Karta” 1996, nr 20, s. 88–89. Dla zmylenia esbecji „Biuletyn” oznaczono numerami od 8 do 13. Nakłady oscylowały podobno od 280 egzemplarzy (nr 8) do 450–500, a nawet 600 (ostatni, 13). Zob. też: P. Byszewski, *Niepodległościowa organizacja „Ruch” (1965–1970)* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 51.

²⁴ Zob. *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec organizacji „Ruch”*, wstęp i oprac. P. Byszewski, Warszawa 2008.

²⁵ Wypowiedź A. Czumy [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 43.

²⁶ Wypowiedź [w:] Sz. Rudka, *Lekcja pisania*, „Karta” 2003, nr 38, s. 131.

²⁷ A. Kijowski, *Dziennik 1970–1977*, [Kraków 1998], s. 319, zapis z 11 II 1976 r.

społecznego”²⁸. Pod jej wpływem Kijowski notował w swym dzienniku: „Co jeszcze warto? Warto na pewno wydawać podziemną gazetę. Ale jak to zrobić?” – zapytywał retorycznie²⁹. Powoli „w niedostrzegalny dla uczestników wydarzeń sposób następowała radykalizacja metod wyrażania sprzeciwu, [...] [dzięki czemu – J.B.] taniała też odwaga”³⁰.

Prekursorzy z Lublina

W powstaniu drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych szczególną rolę odegrało środowisko Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Stało się tak m.in. z nieświadomej inspiracji Władysława Bartoszewskiego, pracownika KUL od 1973 r.³¹ „Pamiętam, że mówił o tym z wielkim entuzjazmem, mówił, że życie wydawnicze w okupowanej Polsce było rozwinięte na wielką skalę. Ukazywało się mnóstwo tytułów podziemnej prasy i mnóstwo tytułów książek. W tym okupowanym kraju rozwijała się po prostu wolna myśl. [...] Nie było nad tym żadnej cenzury, każdy pisał, co chciał. To było dla nas bardzo zachęcające i inspirowane. Zakiełkowała myśl, żeby nawiązać do takiej idei” – relacjonował ówczesny student Janusz Krupski³². Zajęcia zafascynowały także Bogdana Borusewicza: „Urzekł [nas], uwiódł swoją swadą, wiadomościami i przekazywał nam takie rzeczy, które nam były potrzebne także do naszej konspiracji. My go tak troszkę podpuszczaliśmy, on oczywiście nie wiedział, co my robimy” – wspominał o profesorze³³. To właśnie Krupski z Borusewiczem i Piotrem Jeglińskim zabrali się do tworzenia zrębów pozacenzuralnego ruchu³⁴. Zaczęli od częściowo udanych prób kopiowania *Archipelagu Gula* za pomocą aparatu fotograficznego. „Po sporządzeniu pierwszego tomu

²⁸ J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 113.

²⁹ A. Kijowski, *Dziennik 1970–1977...*, s. 319, zapis z 9 II 1976 r.

³⁰ A. Krajewski, *Między współpracą a oporem...*, s. 412.

³¹ M. Komar, W. Bartoszewski, *Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, [Warszawa 2006], s. 230.

³² Relacja J. Krupskiego z 10 V 2005 r., www.tnn.pl/himow_relacja.php?idhm=260. Por. relacje J. Krupskiego z 1, 8 i 12 IX 2008 r., AA.

³³ Relacja B. Borusewicza z 23 XI 2007 r., www.tnn.pl/himow_relacja.php?idhm=840.

³⁴ J. Krupski, *Jak doszło do „Spotkań”*, „Bibuła” (dodatek do „Rzeczpospolitej”) 2003, [nr 1:] *Wolne słowo w Polsce 1976–1980*, s. 7. Por. P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania” i potyczki z Kuro-niem, „Biuletyn IPN” 2005, nr 7/8 (54/55), s. 137–138; Wypowiedź J. Krupskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 67–70.

okazało się, że całość będzie miała objętość skrzyni. Zrezygnowaliśmy z tej metody” – mówił Borusewicz³⁵. Powiodło się natomiast z francuską książką o Katyniu³⁶.

Latem 1974 r. Jegliński wyjechał na Zachód³⁷. Celem eskapady stało się sprowadzenie sprzętu poligraficznego. „Trzeba było mieć bzika lub [jego – J.B.] determinację [...] żeby to zrobić” – opowiadał Paweł Nowacki³⁸. Niestety krótkowzroczni przywódcy moralni emigracji nie wykazali większego zainteresowania pomysłem uruchomienia w kraju produkcji bibuły. Jan Nowak-Jeziorański uznał ideę za niedoważoną i niedorzeczną, ostrzegał, „że to jest narażanie ludzi na »wspę«, na dekonspirację, że najlepszy element pójdzie siedzieć, a tu trzeba oddziaływać raczej pracą pozytywistyczną”³⁹. Zdania swego nie zmienił nawet w 1977 r.: „Zabiegam więc o fundusze na publikowanie książek, pisanych w kraju, o nagrody, stypendia i zaproszenia dla niekonformistycznych pisarzy i artystów, wystawy ich książek czy dzieł sztuki, filmów itd. – informował Jerzego Giedroycia. – O uzyskaniu wprost środków na takie cele, jak powielacze, kseroksy itd. mowy nie ma. W obecnym klimacie wszystko, co zatracą jakkolwiek »covert operation«, czyli podziemną robotą, budzi zgrozę”⁴⁰.

W swoim przekonaniu „Kurier z Warszawy” nie był zresztą odosobniony. Dziwiono się powszechnie: „Co? Niezależne czasopismo? Z nazwiskami, adresami, podkładać się tym chuliganom do bicia? Jesteście naiwni, z czym wychodzicie naprzeciw czołgom?”⁴¹. Można to o tyle zrozumieć, że Polska Ludowa, „dziesiąte mocarstwo przemysłowe świata”, pozornie kwitła i jeszcze nic nie zwiastowało nadciągających burz.

Zbывany Jegliński musiał radzić sobie sam. Dopiero później mógł liczyć na pomoc z Polski: „wysyłaliśmy mu do Paryża wódkę w paczkach.

³⁵ E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005, s. 82.

³⁶ Wypowiedź P. Jeglińskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 51–52.

³⁷ O wyjeździe na Zachód i towarzyszących bohaterowi perypetiach oraz staraniach w celu zakupu powielacza zob. relacja P. Jeglińskiego z 11 XII 2008 r., AA.

³⁸ P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania”..., s. 141.

³⁹ Wypowiedź P. Jeglińskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 53.

⁴⁰ List J. Nowaka-Jeziorańskiego do J. Giedroycia, 22 XII 1977 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, oprac. i wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 421–422.

⁴¹ J.W. Gadowski, *Promieniowanie wolnego słowa*, „Kultura” (Paryż) 1985, nr 4 (451), s. 87.

[...] Handlował tą wódką, chyba nielegalnie, z właścicielami barów i małych sklepików” – przypominał Nowacki⁴². Po upływie półtora roku udało mu się zakupić „cudowną broń”, *Wunderwaffe* – jak po latach nazwał ją Grzegorz Boguta⁴³.

Sprzęt został przywieziony do Lublina w 1976 r. przez Wita Wojtowicza, członka teatru akademickiego KUL powracającego z występów w Londynie, który na polecenie kolegów nawiązał kontakt z Jeglińskim: „Umówiliśmy się w jakimś mieszkaniu, w jakimś domku na przedmieściu Londynu, u jego przyjaciół. No i tam, zachowując wszelkie środki ostrożności, w rękawiczkach gumowych uczyłem się rozbierać i składać, rozbierać i składać powielacz, pierwszy powielacz, który w ogóle w życiu widziałem z bliska. Strasznie skomplikowany był dla mnie początkowo, potem coraz mniej, bo za tym którymś razem, ósmym czy dziewiątym, mogłem go złożyć prawie że bezbłędnie. Zdecydowaliśmy się na demontaż. Otóż uważałem, że tak będzie najbezpieczniej dla powodzenia całej sprawy, dla bezpieczeństwa teatru, bo byłem też mimo wszystko odpowiedzialny za grupę i za teatr, że ich swoim czynem narażam”. Dostarczenie przesyłki wymagało wielkiej odwagi i pomysłowości: „Po rozebraniu ten powielacz został [...] umieszczony w kilkunastu różnych skrzynkach gwoździ, śrubek, drucików, szpułek, żarówek. Miałem stres ogromny, czy ja to wszystko później odnajdę. I bardzo się tego bałem. Najgorszym elementem był oczywiście sam bęben, którego nie dało się bardziej rozebrać, i bałem się, że jak ktoś będzie przeszukiwał bagaże, to się pozna. Wymyśliłem, jak go przerobić na szpulkę, pamiętam: jakiś kilometr może żyłki [...] był nawinięty na to bardzo pracowicie i równo. I oczywiście ten bęben wyglądał nie jak bęben od powielacza, tylko jak taka jakaś śmieszna szpulka. I tę szpulkę plus pojemnik na denaturat [...] do powielacza miałem przy sobie, w tym pojemniku było coś do picia, nie pamiętam, sok czy woda. [...] w drodze powrotnej przez NRD właściwie siedziałem na tej szpulce z żyłką. Ale szczęśliwie udało się, dostarliśmy do Polski”⁴⁴.

⁴² P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania”..., s. 141.

⁴³ Na początku była NOWa. O początkach i pierwszych latach istnienia Niezależnej Oficyny Wydawniczej opowiada jeden z jej założycieli i obecny szef Grzegorz Boguta, „Grizzly” 1989, nr 10, s. 2. Jeden z druków reklamowych podawał, że chodziło o zabawkę dla dzieci, służącą do powielania szkolnych czy rodzinnych gazetek, dostępną na Zachodzie w domach towarowych (OK, AO, IV/187.1, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Ulotka Nowej. [przed 1980 r.]).

⁴⁴ Relacja W. Wojtowicza z 4 X 2005 r., www.tnn.pl/himow_relacja.php?idhm=391.

Według Jeglińskiego i Krupskiego sprzęt uruchomiono jeszcze przed protestami robotniczymi w Radomiu, a debiutancką pozycją był *Folwark zwierzęcy* George'a Orwella⁴⁵.

Korniki

Wkrótce swoją cegielkę dołożył KOR. Forsowanej przez Antoniego Macierewicza idei wprzęgnięcia samorządnej działalności w ramy organizacyjne od samego początku towarzyszyła myśl stworzenia „organu prasowego”. „Pozostajemy przy takim układzie, że całość akcji pomocy przejmuję Wojtek Onyszkiewicz, Piotrek [Naimski] będzie członkiem komitetu, a ja będę wydawał pismo – nie wiadomo, jakie pismo” – opowiadał o pierwotnych zamiarach⁴⁶. Prototyp gazetki stanowił sygnowany datą 25 lipca 1976 r., przepisany w kilkudziesięciu egzemplarzach *Opis akcji represyjnej podjętej wobec pracowników ZM Ursus i innych zakładów*⁴⁷. W ślad za tym 29 września wyszedł „Komunikat”. Został przyjęty z oporami: „trzeba było go przepychać. Początkowo dla tego grona nie było jasne, że to się będzie ukazywało”⁴⁸. Pierwszy numer zawierał m.in. listę członków KOR wraz z adresami zamieszkania i numerami telefonów, co wiązało się z przyjęciem zasady jawnego działania, a świadczyło o przełamaniu bariery strachu.

Prac redakcyjnych podjął się Macierewicz. Mówił: „kontakty ze wszystkimi ludźmi jeżdżącymi zarówno na procesy, jak i niejawnie organizującymi akcję pomocy mam ja – w związku z tym oni mi przywożą i sprawozdają, praktycznie na okrągło, całą dobę. Przywożą mi sprawozdania z przebiegu akcji pomocy, ja to sumuję, redaguję. Później to [jest]

⁴⁵ Wypowiedzi P. Jeglińskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 51–52 i J. Krupskiego [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 86; P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania”..., s. 137; *10 let podzemních nakladatelství. O falešném „legalismu” a nejen o něm. Rozhovor s Janem Stepkem*, „Dialogy” (Paris) [1987?], nr 9, s. 60.

⁴⁶ AS, Relacja A. Macierewicza z 1981 r., k. 37. Macierewicz nie wyraził zgody na jej opublikowanie w tomie relacji, które zebrali Andrzej Paczkowski i Andrzej Friszke (*Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 r. przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, Kraków 2008, s. 13).

⁴⁷ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 134; AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 1, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Komitet” założonej 25 X 1976 r., Warszawa, 1 II 1977 r., k. 16. Autorami opracowania mieli być Chojcecki i Macierewicz. SOR „Komitet” dotyczyła Chojceckiego.

⁴⁸ AS, Relacja A. Macierewicza z 1981 r., k. 44.

omawiane na spotkaniu”. Starano się przestrzegać zasady, aby publikowane teksty zyskiwały indywidualną akceptację członków KOR i były reprezentatywne dla całego środowiska. Oczywiście nie zawsze okazywało się to możliwe: „bo jest to ciśnienie policyjne, czasowe – trzeba szybko, a policja siedzi nam na karku [...]. Praktycznie każdemu z nas zdarza się, że mówi poszczególnym ludziom: to już przez wszystkich zostało podpisane, więc czy pan będzie teraz przewracał to, co już jest zrobione... Na tym tle dochodzi bardzo szybko, w ciągu dwóch miesięcy, do dużych konfliktów. Ludzie zaczynają się nawzajem podejrzewać o świadomą manipulację”⁴⁹.

Rychło pojawił się „Biuletyn Informacyjny”, redagowany przez Seweryna Blumsztajna, Jana Lityńskiego (do momentu powołania „Robotnika”) i, dość krótko, Antoniego Liberego⁵⁰ oraz Adama Wojciechowskiego. Późną jesienią 1976 r., przy trzecim numerze, dołączyła Joanna Szczęśna, która chciała zadbać o podwyższenie poziomu edytorskiego pisma. „Strasliwie wybrzydzałam: że niechłujne, niegramatyczne, niestylistyczne, że akapity nie tam gdzie trzeba. Wtedy Jacek [Kuroń] powiedział: »Może być tam po prostu poszła i popatrzyła na to gospodarskim, kobiecym okiem«”⁵¹. Po przeprowadzonej w marcu 1977 r. rewizji, kiedy to w ręce MSW wpadła teczka z materiałami, zdecydowano się na ujawnienie składu redakcji: „skoro policja i tak nas nakryła na gorącym uczynku, dalsze konspirowanie nie miało już sensu” – mówiła Szczęśna⁵².

„Biuletyn”, początkowo informacyjny, nabierał charakteru publicystycznego. Nie wszystko w nim zachwycało: „okropny poziom publicystyki (Walc i Wierzbicki), krzykliwie redagowane wiadomości, trochę podejrzana historia »bojówek«. I świetny artykuł Michnika o wizycie Papieża” – notował jak zwykle bezkompromisowy Andrzej Kijowski⁵³. Mimo że

⁴⁹ *Ibidem*, k. 51.

⁵⁰ Por. relacja A. Libery z 13 VIII 2008 r., AA.

⁵¹ Rozmowa z S. Blumsztajnem, J. Szczęśną i J. Przewłockim [w:] *Niepokorni...*, s. 411–412. Por. J.J. Lipski, *KOR...*, s. 198–202 (rozdział *Nieocenzurowana prasa*), zwłaszcza s. 200–201 (na temat „Biuletynu Informacyjnego”); A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 366; *To wisiało w powietrzu. Rozmowa z Joanną Szczęśną o „Biuletynie Informacyjnym”*, rozm. J. Strękowski, „Bibula” (dodatek do „Rzeczpospolitej”) 2003, [nr 1:] *Wolne słowo w Polsce 1976–1980*, s. 4.

⁵² Rozmowa z S. Blumsztajnem, J. Szczęśną i J. Przewłockim [w:] *Niepokorni...*, s. 414.

⁵³ A. Kijowski, *Dziennik 1978–1985*, [Kraków 1999], s. 56, zapis z 22 VII 1979 r. Chodzi o czwarty numer „Biuletynu Informacyjnego” z maja–czerwca 1979 r. i teksty: *Ciąg dalszy sprawy bojó-*

celem inicjatywy było „przełamanie państwowego monopolu informacji” (taki napis pojawiał się na okładce każdego numeru), czyli w praktyce – walka z cenzurą, redaktorzy ulegli pokusie politycznego redagowania artykułów. „Zaczyna z nami współpracować kilku ściągniętych przez Adama Michnika »dziennikarzy zależnych«, a my rwiemy włosy z głowy, ponieważ ich teksty absolutnie nie nadają się do druku. [...] Ludzie, którzy przez ileś lat mieli poczucie zakneblowania, w momencie kiedy mogą pisać, co chcą, nie są w stanie powstrzymać się od tego, żeby w każdym nawiasie pisać, jaki okropny jest PRL. Masakrujemy im teksty, wyrzucając te wszystkie narzekania, a oni się złością – okres wzajemnego docierania trwa długo” – opowiadała Szczęśna⁵⁴. Pewnego razu Michnik podjął decyzję o usunięciu fragmentu z polemiki Marii Turlejskiej: „Adam skreślił [...] jakiś akapicik, który wydał mu się przesadzony”⁵⁵.

Zdaniem Lipskiego to właśnie „Biuletynowi”, jeśli chodzi o opozycyjną prasę sprzed 1980 r., przysługiwało „niewątpliwie pierwszeństwo”⁵⁶. Podobną opinię wyrażał w 1979 r. autor paryskiej „Kultury”: „jest chyba najlepiej w tej chwili redagowanym pismem poświęconym aktualnym sprawom społecznym. Zawiera spory serwis informacyjny, świetnie prowadzony dział reportażu, niektóre numery posiadają też materiał ilustracyjny”⁵⁷.

Przez pierwsze miesiące stosowano metodę rosyjskiego samizdatu. „Wojtek [Ziemiński] układał przebitki z kalką po dziesięć kopii i rozkładał gotowe egzemplarze, Janek [Lipski] dyktował, a ja już musiałam tylko jak najszybciej tłuc w maszynę” – wspominała Anna Rudzińska⁵⁸. „Na naszej starej, solidnej maszynie do pisania [...] można było uzyskać aż dziesięć kopii. Musiałam tylko bardzo walić w klawisze – niemal identycznie opowiadała Szczęśna. – Jeden egzemplarz zostawiałam, a dziewięć szło do

wiek Tomasz Piotrowskiego i Jana Walca, list Piotra Wierzbickiego do Wiesława Górnickiego i *Lekcję godności* Adama Michnika.

⁵⁴ Rozmowa z S. Blumsztajnem, J. Szczęsną i J. Przewłockim [w:] *Niepokorni...*, s. 422. W wersji oryginalnej fragment tej wypowiedzi brzmi: „a my rwiemy włosy z głowy, ponieważ absolutnie nie możemy publikować ich tekstów” (AS, Relacja S. Blumsztajna, J. Szczęśnej i J. Przewłockiego z 1981 r., k. 18).

⁵⁵ Rozmowa z S. Blumsztajnem, J. Szczęsną i J. Przewłockim [w:] *Niepokorni...*, s. 430.

⁵⁶ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 201.

⁵⁷ J. Kwiatkowska [A. Wirpsza], *Próba bilansu niezależnych inicjatyw obywatelskich*, „Kultura” (Paryż) 1979, nr 6 (381), s. 76.

⁵⁸ A. Rudzińska, *O moją Polskę. Pamiętniki 1939–1991*, Łódź – Warszawa 2003, s. 189.

różnych osób, rozmnażały je w sześciu, ośmiu czy dziesięciu kopiach”⁵⁹. Ze wzruszeniem wracał do tych czasów i autor *Wiary i winy*: „Kiedy wieczorem szło się przez moje podwórko, słychać było stukot klawiszy. [...] Z sentymentem wspominałem ten okres maszyn i ludzi, którzy z wielkim zapałem oddawali temu swój czas, pracę, mieszkania, którzy tak spontanicznie i masowo włączyli się do siatki maszynopisania”⁶⁰.

Wykorzystanie sprzętu poligraficznego budziło liczne wątpliwości. O jednym ze spotkań u Libery i mającej tam miejsce dyskusji opowiadał Chojecki: „Doszło do ostrego sporu. [...] Jacek [Kuroń] nas przekonał, no może nie do końca, że trzeba przepisywać, bowiem powielanie jest zupełnie innym rodzajem przestępstwa”⁶¹. Argumenty obu stron wydawały się racjonalne. Ponieważ za rozpowszechnianie „fałszywych wiadomości” przy użyciu druku lub innego środka masowej informacji groziła znacznie surowsza kara, obawiano się: „odpowiedni paragraf, artykuł itd. i natychmiast wszystkich nas zamkną”⁶². Po drugie, liczyło się wciąganie czytelników w uczestnictwo, co „bardziej spajało z ruchem niż przeczytanie i przekazanie [egzemplarza – J.B.] następnie jednemu przyjacielowi”⁶³. Ponadto „nie było tych armat, nie było po prostu na czym drukować”⁶⁴. Główny zwolennik „skoku technicznego” – Macierewicz, zauważał: „eksponowana była socjotechnika, tzn. tworzenie w ten sposób łańcucha”, aczkolwiek uzupełniał: „Jacek i jego koledzy uważali, że powielacz jest przekroczeniem dopuszczalności bezpieczeństwa z punktu widzenia безпеکی, a nam to wydawało się nieistotne czy drugorzędne. Ja byłem przekonany, że to jest tylko przykrywką, za istotę uważałem spór o radykalizm”⁶⁵. Chodziło także o konieczność „wejścia w lud”, pomiędzy robotników nieposiadających żadnych możliwości wystukiwania

⁵⁹ *To wisiało w powietrzu...*; por. J. Jankowska, *Prix Italia... i nie tylko* [w:] *Z historii PRL. Dziennikarze*, zebrał i oprac. J. Waglewski, [Warszawa 2003], s. 51.

⁶⁰ J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 13.

⁶¹ *Wspomnienia Chojeckiego (I)* [w:] J. Błażejowska, P. Wieczorkiewicz, *Drugi obieg PRL. Polska powielaczowa*, „PRL. Świadkowie historii” 2006, z. 9 (dodatek historyczny do „Newsweeka” 2006, nr 47), s. 3.

⁶² Wypowiedź M. Chojeckiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 66.

⁶³ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 200.

⁶⁴ Wypowiedź M. Chojeckiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 66. Na kazuistykę i legalizm przywódców KOR zwracał uwagę Andrzej Kijowski (*idem*, *Dziennik 1978–1985...*, s. 24, zapis z 14 V 1978 r.).

⁶⁵ AS, Relacja A. Macierewicza z 1981 r., k. 39.

gazetek⁶⁶. Choć trudno w to uwierzyć, koniecznego sprzętu brakowało nawet inteligentom, a zdobycie go zakrawało na cud. Jerzy Targalski opowiadał: „Nie mieliśmy maszyn do pisania. Więc zebraliśmy pieniądze i kupiliśmy kilka [...]. Ja kupiłem jedną [...] w NRD w czasie wyjazdu, a potem kupiliśmy ze trzy [...] na pchlim targu, ale one się szybko rozwały przy tej ilości produkcji”⁶⁷.

Według niektórych pierwotna metoda samizdatu przyniosła znaczące korzyści: „Dzięki temu [...] rozszerzał się krąg uczestników, a nie tylko odbiorców. Środowisko stało się na tyle duże, że później nie mieliśmy problemów ze znajdowaniem mieszkań, organizowaniem transportów czy zdobywaniem papieru” – uzasadniał Chojecki⁶⁸. „Sam pamiętam, jak ludzie z drzeniem rąk brali przebitkę z rozmazaną przez kiepską kalkę informacją” – wspominał Konstanty Gebert *alias* Dawid Warszawski – „zasłaniali okna, wyciszali maszynę do pisania, przepisywali”⁶⁹. Współuczestnictwo nie było jednak wcale tak powszechne i spontaniczne. Targalski mówił, jak samodzielnie, aby zastąpić nieprzejawiających zainteresowania tą formą działalności, dwu- lub trzykrotnie kopiował teksty, a ponadto opłacał maszynistkę⁷⁰.

Wraz z upływem tygodni „wszystko szło do przodu i bardzo się rozrastało”⁷¹, a na horyzoncie pojawili się outsiderzy z KUL... Dowiedziawszy się o akcji zakrojonej na tak szeroką skalę, za sprawą Borusewicza, już wówczas współpracownika KOR, postanowili wspomóc Warszawę. Tym bardziej że dzięki Jeglińskiemu dysponowali dwoma sprawnymi powielaczami („spiryтусami”): czerwonym i niebieskim⁷². Ponieważ kiedy jeszcze przed wypadkami czerwcowymi zwrócili się do Kuronia, ten wyrzucił ich za drzwi, tym razem udali się do Macierewicza, znanego im od 1975 r.⁷³

Dziś trudno jednoznacznie określić, od kiedy ruszyło mechaniczne kopiowanie materiałów. Zdaniem Grzegorza Boguty od przełomu listopada

⁶⁶ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 16.

⁶⁷ Relacja J. Targalskiego z 20 XI 2006 r., AA; por. wypowiedź L. Maleszki [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 223.

⁶⁸ *Wspomnienia Chojeckiego (I)...*, s. 3.

⁶⁹ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim*, „Vacat” 1989, nr 46, s. 114.

⁷⁰ Relacja J. Targalskiego z 20 XI 2006 r., AA.

⁷¹ *Wspomnienia Chojeckiego (I)...*, s. 3.

⁷² Por. *10 let podzemnich nakladatelstivě...*, s. 61.

⁷³ AS, Relacja A. Macierewicza z 1981 r., k. 46–47.

i grudnia 1976 r., podobnie sądził Mirosław Chojecki⁷⁴. Znajdowałoby to potwierdzenie w aktach bezpieki, w których o listopadowym „Komunikacie” (nr 4) pisano: „został powielony metodą spirytusową z matryc wykonanych na papierze kredowym lub podobnym przy użyciu kalki hektograficznej względnie ołówkowej, [z zastosowaniem] konwencjonalnego powielacza spirytusowego”⁷⁵. Miejszem produkcji był Lublin, skąd całe nakłady przywożono do Warszawy⁷⁶.

W sprowadzeniu sprzętu do stolicy największy udział miał Macierewicz: „Kontakty organizacyjno-towarzyskie między Piotrkim [Naimskim], Mirkiem [Chojeckim] i mną są wtedy bardzo bliskie. Ja odebrałem ten powielacz z przechowalni na dworcu, spotykam się z Mirkiem, Mirek prowadzi mnie do Bośki Blajfer i u niej ten powielacz zostaje. Tam rozpoczynamy pierwsze próby uruchomienia go, w ogóle się na tym nie znamy, próbujemy na wodzie kolońskiej, ponieważ nie mamy denaturatu”⁷⁷. Kiedy w końcu nauczono się obsługi, „Choj” kręcił korbą, Macierewicz pisał matryce, a gospodyni składała⁷⁸. Praca nocami i wynoszenie „dowodów przestępstwa” przed świtem gwarantowały, że nie wpadną podczas ewentualnej rewizji. Tę – o ironio, zgodnie z prawem – SB przeprowadzała dopiero od szóstej rano.

W kwietniu oraz maju 1977 r. ukazały się debiutanckie broszury KOR: *...w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (cz. 1, cz. 2 w czerwcu) oraz *Wypadki czerwcowe i działalność Komitetu Obrony Robotników*. Ta pierwsza zawierała mowy obrońców (m.in. Andrzeja Grabińskiego, Witolda Lisa-Olszewskiego, Jana Olszewskiego, Władysława Siły-Nowickiego, Andrzeja Szczerbińskiego i Stanisława Szczuki) na radomskich procesach rewizyjnych. „Zrobiliśmy to we dwoje – wspominał Chojecki, mając na myśli Bogusławę Blajfer – u Pięłowskich na Sadybie [Warszawa,

⁷⁴ *Na początku była NOWA...*, s. 2; *Co je nazávislé nakladatelství a jak se pracuje pro nezávislost. Rozhovor s Miroslavem Chojeckim*, „Dialogy” [1987?], nr 9, s. 42.

⁷⁵ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 4, Pismo naczelnika Wydziału Badań Dokumentów Zakładu Kryminalistyki KG MO do Wydziału II Departamentu III MSW, 26 II 1977 r., k. 34–35. SOR „Gracze” dotyczyła KOR, a następnie KSS „KOR”.

⁷⁶ *Skąd ja w ruchu wydawniczym – jeżeli już to przez przypadek, tylko i wyłącznie. Rozmowa z Miroslawem Chojeckim*, mps nieautoryzowany przekazany autorce przez M. Jastrzębskiego, AA, k. 2; *Co je nazávislé nakladatelství...*, s. 42.

⁷⁷ AS, Relacja A. Macierewicza z 1981 r., k. 54–55.

⁷⁸ AS, Relacja W. Arkuszewskiego z 1981 r., k. 21–22. Wojciech Arkuszewski, podobnie jak Macierewicz, nie zgodził się na zamieszczenie jej w książce *Niepokorni...*

ul. Wałbrzyska 15]; papier dowoził nam Rysiu Knauff”. „Mieliśmy dwa pokoje, 40 m kwadratowych. Duży pokój im się zostawiało, a my w małym – dodawała Sonia Pigłowska. – Myśmy sobie normalnie szli do pracy – to była pokryweczka – a oni drukowali. [...] Myśmy im pomagali – trzeba to było rozkładać, rozwieszać, żeby schło, wszystko w tym samym pokoju; śmierdziało spirytusem aż na klatkę schodową. Suszyło się paskudnie. [...] Chłopcy z Wrocławia [Zenon Pałka i Antoni Roszak – J.B.] przyjeżdżali z takimi strasznymi żarówkami, porozwieszali je na drucie pod sufitem, łuna była straszliwa, a mieszkanie na VII piętrze – widoczne z dala...”⁷⁹. Kiedy czołówka KOR znalazła się w więzieniu (maj–lipiec 1977 r.), wyszedł zbiór esejów *Nowy ewolucjonizm. Polskie perspektywy. Będę krzyczał*. „W tym momencie się różne rzeczy działy, jednak w kilka osób podejmowaliśmy takie decyzje. Siedzi Adam Michnik, to wydamy, spróbujemy przedrukować jakiś jego tekst z »Aneksu« – opowiadał Grzegorz Boguta. – To była, można powiedzieć, taka forpocza publikacji Nowej. [...] My tego jeszcze w żaden sposób nie nazywaliśmy wydawnictwem”⁸⁰.

Pierwsze boje

Gdy w Komitecie Obrony Robotników trwały jeszcze gorączkowe dyskusje dotyczące drukowania, Jan Józef Lipski już widział przerażony „te łuny, te zniszczenia”, inni prorokowali: „Zduszą nas w zarodku”, a pytanie: „co zrobimy, jeżeli powielacz wystrzeli gdzieś na uboczu?”⁸¹ pozostawało bez odpowiedzi, maszyna poligraficzna istotnie zupełnie niespodziewanie „wystrzeliła”. Stało się to za sprawą grupy Leszka Moczulskiego, której członkowie nie wyrażali podobnych jak korowcy obaw i wątpliwości. Decyzję o wydawaniu „U progu” podjęli jesienią 1976 r., podczas narady w lokalu Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu w Warszawie. Największe zasługi przypisywał sobie Paweł Miłoś⁸²: „Zebranie, pierwsze

⁷⁹ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

⁸⁰ Relacja G. Boguty z 8 IX 2008 r., AA.

⁸¹ Wypowiedzi M. Chojeckiego i B. Toruńczyk [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit...*, s. 83, 85.

⁸² Okazał się wyjątkowo perfidnym, wieloletnim tajnym współpracownikiem SB, choć sam zdecydowanie temu zaprzecza. Sprawa stała się głośna, kiedy okazało się, że jako prezes stowarzyszenia „Pamięć Diaspory” buduje pomnik upamiętniający ewakuację ostatnich powstańców z walczącego getta. Bycie agentem nie przeszkadzało mu kreować się na bohatera, w tym podczas IPN-owskiego panelu, oraz udzielić relacji na temat swego zaangażowania, w której szkalował najbliższych

zebranie Nurtu Niepodległościowego to ja organizowałem, jak pracowałem w Spatifie, w mojej dyspozycji była sala kinowa i w nocy wzięłem salę kinową po prostu zamknąłem i tam się odbyło to spotkanie”⁸³. Pismo od inauguracyjnego numeru (z datą październikową) ukazywało się w formie drukowanej⁸⁴. Miało w winiecie ukoronowanego orła, który po raz pierwszy został wydrapany na matrycy przez Janusza Krzyżewskiego. „Korona była symbolem suwerenności Polski, zgodnie ze średniowieczną zasadą »Corona Regni Poloniae«” – uzasadniał wybór Adam Wojciechowski⁸⁵. Co rozumiałe, nie wzbudziło aplauzu „konkurencji”, oceniającej je jako „po prostu bardzo złe. Nie wykraczało poza formułę »Biuletynu«, czyli zawierało przede wszystkim informacje, ale było fatalnie robione” – mówił Blumsztajn, wspierany przez Joannę Szczęsną, która krytykowała poziom publicystyki⁸⁶.

Użyty do produkcji nowoczesny powielacz woskowy zwany „Długopisem”, na owe czasy ewenement, pochodził z Zachodu, od Jerzego Giedroycia⁸⁷. W akcję przemytu na początku września 1976 r. zaangażowali się: Piotr Dyk, Aleksander Hall, Tomasz Langowski, Marian Piłka oraz niedozbli kurierzy, mający odebrać plecaki z ładunkiem na tatrzańskiej przełęczy pod Chłopkiem – Maciej Grzywaczewski i... Mikołaj⁸⁸. Należałoby zatem obalić wszechobecny mit, że nielegalny druk zapoczątkowali działacze KOR.

Drugim pismem tego środowiska stała się „Opinia”, zainaugurowana 30 kwietnia 1977 r., organ powołanego w marcu tegoż roku Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Redakcja zdecydowała się na ujawnienie nie tylko swojego składu, czego jako pierwszy dokonał zespół „Biuletynu

współpracowników. Por. wypowiedź P. Mikołaja [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 53–55; OK, AO, I/323/1-2, Relacja P. Mikołaja z 8 VIII 1998 r.

⁸³ OK, AO, I/323/1-2, Relacja P. Mikołaja z 8 VIII 1998 r.

⁸⁴ Łącznie wyszło 12 numerów: trzy jeszcze w 1976 r., kolejnych dziewięć – w następnym. Pięć pierwszych wytworzono pod Warszawą, w piwnicy mieszkania Stanisława Greina, więźnia okresu stalinowskiego, kolejne – w Komorowie. Por. G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 50–51.

⁸⁵ Wypowiedź A. Wojciechowskiego [w:] *Ruch Obrony Praw. W 30. rocznicę powstania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce*, [Warszawa 2007], s. 9.

⁸⁶ Rozmowa z S. Blumsztajnem, J. Szczęsną i J. Przewłockim [w:] *Niepokorni...*, s. 416.

⁸⁷ *Poszliśmy własną drogą. Z Andrzejem Czumą rozmawia Wojciech Muszyński*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 5/6 (76/77), s. 10.

⁸⁸ P. Zaremba, *Młodopolicy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 52–53. Tam też dokładny opis całej akcji przemytu wraz z towarzyszącymi jej perypetiami.

Informacyjnego”, ale także siedziby (w mieszkaniu przy ul. Czerniakowskiej 34 w Warszawie). Zdaniem Henryka Wujca był to przejaw „rywalizacji w przebijaniu się na jawność”⁸⁹. Obok wymienionych w stopce Leszka Moczulskiego, Wojciecha Ziemińskiego i Kazimierza Janusza w pracach redakcyjnych brali udział Andrzej Czuma, Jan Dworak i Andrzej Szomański⁹⁰. Koncepcja i konwencja numerów, co zrozumiałe, nie przypadła do gustu korowcom, którzy krytykowali m.in. stosowany język, „tradycyjny i hurrapatriotyczny”, aczkolwiek jednocześnie potrafili docenić mocne strony pisma, głównie „informacje z kraju: co się dzieje i gdzie się dzieje”⁹¹. Z kolei Aleksander Wirpsza (Leszek Szaruga) wyrokował o miesięczniku w paryskiej „Kulturze” w 1979 r.: „sporo uwagi poświęca aktualnym wydarzeniom oraz tradycji ruchu narodowego w Polsce. W większości ogranicza się do notatek, brak w nim większych materiałów problemowych, najciekawsze dotyczą zagadnień najnowszej historii”⁹². „Opinię” ocenił także prof. Friszke: „Dobrze redagowana, w stylu nieco bulwarowym”⁹³.

„Zapis”

Idea publikacji poza zasięgiem cenzury, choćby w nakładzie kilku czy kilkunastu egzemplarzy, cały czas się tliła i w środowisku literackim. Z jedną z propozycji gromadzenia „niechcianych” tekstów wystąpił na początku lat sześćdziesiątych, po zamknięciu Klubu Krzywego Koła, prof. Stanisław Ossowski⁹⁴. Podejmowano także próby indywidualne. Julian Kornhauser w 1973 r. odbił na kserokopiarce swój tomik *Zabójstwo*⁹⁵. Nieco później Stanisław Barańczak rozpowszechniał w kręgach opozycyjnych *Sztuczne oddychanie*. „Z posiadanej informacji wynika, że [zbiór] znany jest Leszkowi Szarudze, Krzysztofowi Karaskowi i Adamowi Michnikowi, w Krakowie udostępnił poemat Adamowi Zagajewskiemu,

⁸⁹ „Więc my, wydając »Robotnika«, też musieliśmy zrobić to samo” – dodawał; wypowiedź H. Wujca [w:] *Ruch Obrony Praw...*, s. 15.

⁹⁰ Por. G. Waligóra, *Ruch Obrony...*, s. 75–76; L. Moczulski, *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości*, Warszawa [2001], s. 227–228.

⁹¹ Wypowiedzi S. Blumsztajna i J. Szczęsnej [w:] *Niepokorni...*, s. 417.

⁹² J. Kwiatkowska [A. Wirpsza], *Próba bilansu...*, s. 76.

⁹³ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 453.

⁹⁴ L. Szaruga, „Puls”: alternatywa w alternatywie [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 2, red. J. Kostecki, A. Brodzka, Warszawa 1992, s. 321.

⁹⁵ Por. J. Kwiatkowska [A. Wirpsza], *Próba bilansu...*, s. 77.

Julianowi Kornhauserowi i Leszkowi M. Moczułskiemu. Wymienieni wyżej serdecznie gratulowali autorowi poematu, uznając go za »wspaniały, świetny, własny«⁹⁶. Służba Bezpieczeństwa miała zgłosić inne zdanie: „Większość wierszy wchodzących w skład poematu w sposób zdecydowanie wrogi przedstawia stosunki społeczne, ekonomiczne oraz politykę kulturalną i przemiany zachodzące w Polsce w okresie 30-lecia. Wiersze te przepojone są nienawiścią do ustroju socjalistycznego, władz partyjnych i państwowych oraz organów porządku publicznego. Przedstawiają też w fałszywym świetle stosunki z ZSRR [...] Dodać należy, że niektóre fragmenty poematu Barańczak starał się opublikować w dwutygodniku »Student«, lecz jak się wyraził, »całość ścięła mu warszawska cenzura«. W związku z tym nie zamierza publikować go w oficjalnych wydawnictwach»⁹⁶.

Podjęmowane od czasu do czasu próby stworzenia alternatywnego mecenatu na szerszą skalę nigdy nie wykraczały poza sferę dyskusji. Nie udało się także w 1976 r., gdy dyskryminowani autorzy zastanawiali się, czy „wobec trwających już ponad pół roku zakazów druku dla wielu literatów, jak: A[ndrzej] Drawicz, W[iktor] Woroszyński, W[itold] Dąbrowski, Z[bigniew] Herbert, K[azimierz] Brandys, M[arek] Nowakowski, A[rtur] Międzyrzecki⁹⁷, nie trzeba będzie zacząć drukować za granicą. Propozycji jest wiele, ale chodzi o to, aby nie drukowały poszczególne osoby, a »wystrzeliła« z tym jakaś większa grupa»⁹⁸. W zamierzeniach ów krok miał stać się dostrzegalną i dotkliwą dla władzy manifestacją⁹⁹.

Zdaniem Barbary Toruńczyk kwestię założenia niezależnego almanachu literackiego rozważano jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji na temat KOR¹⁰⁰. Niektórym jednak „trudno było podjąć decyzję publikowania w drugim obiegu”, więc trzon grupy ukształtował się już po powstaniu Komitetu we wrześniu 1976 r., gdy „część pisarzy dojrzała, a część się wykruszyła”¹⁰¹. Prowadzone w środowisku rozmowy nie uchodziły uwa-

⁹⁶ AIPN Po, 08/1838, t. 1, Informacja naczelnika Wydziału III kpt. J. Siejki dotycząca S. Barańczaka i R. Krynickiego, Poznań, 18 IX 1975 r., k. 11.

⁹⁷ Por. Wykaz nazwisk do zapisu nr 29 w dziale IX (nowa wersja z dnia 21 II 1976 r.) [w:] *Czarna księga cenzury* PRL, t. 1, Londyn 1977, s. 66–67.

⁹⁸ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 5, Meldunek operacyjny, 6 X 1976 r., k. 35v.

⁹⁹ *Myśmy żyli w literaturze. Rozmowa z Wiktorem Woroszyńskim...* [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa [2006] (wyd. nowe rozszerzone), s. 147.

¹⁰⁰ Wypowiedź B. Toruńczyk [w:] *KOR. Komitet ruchu społecznego*, [Warszawa 2006], s. 24.

¹⁰¹ Cyt. za: A. Machcewicz, *Barbara Toruńczyk* [w:] *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 351; A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, [Warszawa 2006], s. 410.

dze Służby Bezpieczeństwa, bardzo szybko orientującej się w koncepcji „zrobienia w kraju numeru w rodzaju »samizdata«” (!), udowadniającego, iż twórcy „nie przyjmują do wiadomości wyroków władz w zakresie wydawniczym”¹⁰².

Hasło utworzenia pisma rzucić miał Michnik¹⁰³, aczkolwiek wątpliwości co do tego zgłaszał Jacek Bocheński: „Najbardziej prawdopodobne wydaje mi się, że ta inicjatywa »wisiała w powietrzu«”¹⁰⁴. „Pomysł był Adama – rozstrzygała Toruńczyk – a zdeterminowanie Wiktora [Woroszyńskiego – J.B.]”¹⁰⁵. O narodzinach idei mówił ten ostatni: „to wymyślili młodszy od nas, którzy nam to podszeptali. [...] Kiedy ci młodszy koledzy przyszli do mnie z propozycją, żeby coś takiego robić, natychmiast się zgodziłem i zrobiliśmy to”¹⁰⁶. Właśnie Woroszyński wziął na siebie ryzyko i największy ciężar. Chcąc spalić za sobą mosty, w liście do Prezydium Zarządu Głównego ZLP z 22 października 1976 r., poza opisem stosowanych wobec siebie szykan, zakomunikował, że „nie ma już nic do stracenia”¹⁰⁷. Wahania innych były znaczniejsze. Kazimierz Brandys przypominał po latach: „Mieliśmy z jednej strony pietra, a z drugiej – szaloną chęć”¹⁰⁸. Owa postawa została zaświadczona i gdzie indziej. „Kazik – pisał Andrzej Kijowski – od początku miał wątpliwości, a Marysia [jego żona – J.B.] wobec nas błagała go ostentacyjnie i patetycznie, żeby się wycofał”¹⁰⁹. Powody wstrzymywania się od ostatecznej deklaracji okazywały się zresztą zróżnicowane. Bocheński czekał na decyzję wydawnictwa Czytelnik, w którym złożył książkę: „Sądzi, że jeśli otrzyma odpowiedź

¹⁰² AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 5, Meldunek operacyjny, 6 X 1976 r., k. 35v.

¹⁰³ Artur Międzyrzeczki, Andrzej Kijowski i Wiktor Woroszyński uznali projekt za „cudowny” (AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Informacja dyrektora Departamentu III gen. bryg. A. Krzysztoporskiego dotycząca dalszych danych odnośnie do inicjatywy środowiska opozycyjnego wydawania nowego pisma społeczno-kulturalnego, Warszawa, 30 VIII 1976 r., k. 7; por. *ibidem*, Informacja operacyjna dotycząca powołania nowego pisma, Warszawa, 7 IX 1976 r., k. 13). Dodajmy, że jeden z wariantów zakładał zawiązanie nowego tytułu za przyzwoleniem władzy. SOR „Zapis” dotyczyła pisma literackiego „Zapis”.

¹⁰⁴ J. Bocheński, *Zaczęło się od sześciu egzemplarzy. O „Zapisie”, „Bibuła” (dodatek do „Rzeczpospolitej”)* 2003, [nr 1:] *Wolne słowo w Polsce 1976–1980*, s. 5.

¹⁰⁵ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie...*, s. 410.

¹⁰⁶ *Myśmy żyli w literaturze...*, s. 147 i 148.

¹⁰⁷ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 25 X 1976 r., k. 18.

¹⁰⁸ Za: A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie...*, s. 410.

¹⁰⁹ A. Kijowski, *Dziennik 1970–1977...*, s. 370, zapis z 27 XII 1976 r. Por. AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 17 II 1977 r., k. 62–63.

pozytywną, to niezręcznie mu będzie współredagować wspomniane czasopismo” – notował funkcjonariusz SB¹¹⁰.

Po okresie wstępnych rozważań nadszedł w końcu czas działań, zwłaszcza wobec coraz większego zniecierpliwienia części autorów. Ci zauważali w październiku 1976 r., że jeżeli ma się coś zrobić, to „trzeba zaczynać, ale nie w tej postaci, którą wymyślił Jerzy Andrzejewski, to znaczy planów i projektów”. Dyskusje przebiegały w burzliwej atmosferze, aczkolwiek starano się hamować emocje. Grono założycielskie zgadzało się co do pierwszeństwa publikacji dla tekstów bez szansy na wydanie w obiegu oficjalnym: „Ma być to pewien rodzaj manifestacji wolności literatury wobec tej drukowanej przez państwo”. Jednocześnie dominował pogląd o konieczności skupienia się na literaturze pięknej. Kijowski sygnalizował: „Nie należy [...] dopuścić do nielegalnej grafomanii”, a zamieszczanie „artykułów lub utworów b[yłych] »komandosów«, np. Jacka Kuronia, będzie złe”¹¹¹.

Długo zastanawiano się nad nazwą. Padały różne propozycje. Brandys opowiadał się za „Kartą”¹¹². Niektórzy – za „Szufładą”, argumentując: „daje się [...] przełożyć na inne języki, zachowując akcenty tajemniczości”. Duże poparcie zyskała „Teką”: „jeśli ktokolwiek postawi im [autorom – J.B.] zarzut, że ktoś się związał z nielegalnym pismem, będzie można odpowiedzieć: »Myśmy nie zakładali pisma, lecz tekę«” – przekonywali jej zwolennicy¹¹³. Z kolei „Zapis” według pomysłu Woroszyńskiego¹¹⁴ kojarzył się „ze słowem pisanym” oraz „cenzorskimi restrykcjami”¹¹⁵. W wyborze jednej z dwóch ostatnich opcji zamierzano zdać się na samych czytelników, dając im do ręki pierwszy numer zaopatrzony jednocześnie w różniące się od siebie strony tytułowe. Wraz z wystąpieniem z zespołu Andrzeja Kijowskiego, autora propozycji alternatywnej, problem rozwiązał się sam¹¹⁶.

¹¹⁰ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Informacja st. insp. Wydziału IV Departamentu III MSW ppłk. K. Majchrowskiego, Warszawa, 25 X 1976 r., k. 21.

¹¹¹ *Ibidem*, k. 19–20.

¹¹² A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie...*, s. 410.

¹¹³ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunki operacyjne, 5 XI 1976 r. i 10 XI 1976 r., k. 23 i 28.

¹¹⁴ *Myśmy żyli w literaturze...*, s. 148.

¹¹⁵ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie...*, s. 410.

¹¹⁶ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunki operacyjne, 29 XI 1976 r. i 11 I 1977 r., k. 42 i 53.

Obok kwestii programowych pojawiła się także inna sprawa, bez której realizacja planów w ogóle nie byłaby możliwa – technika. Pieczę nad nią powierzono Barbarze Toruńczyk¹¹⁷. Potrzeby miało zaspokoić przepisywanie: choćby na pięciu maszynach po pięć egzemplarzy¹¹⁸. Ze względu na reglamentację i niedostępność papieru inicjatorzy „Zapisu” proponowali rychłe zapoczątkowanie jego gromadzenia. W celu pokrycia kosztów zgodzili się na zbiórkę pieniędzy – po 200 zł od osoby¹¹⁹. Niewielką produkcję krajową chcieli uzupełniać przedrukiem zachodnim. Jak zakładali, „o większy nakład może postarać się [Andrzej] Stypułkowski w Londynie”¹²⁰. Numery pisma planowali przekazywać z rąk do rąk¹²¹.

Kiedy doszło do konkretów, pojawiły się pierwsze nieporozumienia, zwłaszcza co do koncepcji i charakteru almanachu. Początkowo niewielkie, nasilały się z każdą kolejną dyskusją, a im bliżej było do sfinalizowania projektu, tym stawał on pod poważniejszym znakiem zapytania. „Pogłębiają się rozbieżności i zastrzeżenia co do celowości wydawania wspomnianego czasopisma ze względu na niski poziom literacki zebranych tekstów oraz brak zgodności wśród organizatorów o kształcie ideowo-artystycznym” – zauważała bezpieka. Coraz większe wahania towarzyszyły Andrzejowi Kijowskiemu i Arturowi Międzyrzeckiemu. Obaj obawiali się utraty możliwości publikowania w piśmiennictwie oficjalnym, podczas gdy znalezienie się na marginesie, „niejako w »podziemiu«”, w ogóle im nie odpowiadało. Jednocześnie suchej nitki nie zostawiali na wartości utworów przedłożonych redakcji. Pierwszy nie ukrywał krytycyzmu wobec tekstów napisanych przez Andrzejewskiego, Bocheńskiego, Nowakowskiego i Kazimierza Orłosia. Raziły go np. sceny gwałtów. Z kolei *Miazga* mogła jego zdaniem „zadrażnić ewentualnych czytelników radzieckich”. Drugi oceniał krytycznie, choć nie do końca sprawiedliwie: „daje się zauważyć ogromną różnicę w poziomach na korzyść »Twórczości«”. Jak mówił, rozpatrywane propozycje „wywołują niesmak i obrzydzenie, opowiadania są

¹¹⁷ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 10 XI 1976 r., k. 30.

¹¹⁸ *Ibidem*, Informacja st. insp. Wydziału IV Departamentu III MSW ppłk. K. Majchrowskiego, Warszawa, 25 X 1976 r., k. 21.

¹¹⁹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., k. 30.

¹²⁰ *Ibidem*, Informacja dyrektora Departamentu III gen. bryg. A. Krzysztoporskiego dotycząca dalszych danych odnośnie do inicjatywy środowiska opozycyjnego wydawania nowego pisma społeczno-kulturalnego, Warszawa, 30 VIII 1976 r., k. 7.

¹²¹ *Ibidem*, Informacja st. insp. Wydziału IV Departamentu III MSW ppłk. K. Majchrowskiego, Warszawa, 25 X 1976 r.; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 10 XI 1976 r., k. 21, 30.

prostackie, a wybór wierszy jest bardzo słaby”. W swych opiniach nie okazali się zresztą odosobnieni, powszechnie zgodzono się bowiem co do tego, że periodyk „ma charakter młodzieżowego samizdatu, zawierający głupstewka, [jest] łatwy do atakowania i trudny do obrony”. Obawiano się pytań czytelników: „czy tylko tyle ma ta ukryta elita do powiedzenia?!¹²²”

Po ostatecznym wycofaniu się Kijowskiego, Międzyrzeckiego i Małgorzaty Szpakowskiej, co było skądinąd przynajmniej częściową realizacją planów SB¹²³, na placu boju i w komitecie redakcyjnym znaleźli się: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Jacek Bocheński, Kazimierz Brandys, Tomasz Burek, Marek Nowakowski, Barbara Toruńczyk i jako redaktor naczelny Wiktor Woroszyński. O tym, czym jest „Zapis”, informowało w inauguracyjnym numerze słowo wstępne autorstwa Barańczaka: „Należałoby zacząć od pytania, czym »Zapis« nie jest – przekomarzał się. – Nie jest – w intencji autorów – czasopismem, publikacją o stałym składzie redakcji i określonej częstotliwości ukazywania się. Nie jest również prezentacją grupy literackiej o wspólnym programie. [...] Publikujemy »Zapis« tylko dlatego, że oficjalnie możliwości druku zawartych w nim materiałów zostały nam odjęte¹²⁴”. Takie przedstawienie celów miało chronić przed uznaniem inicjatywy za nielegalną. Jednocześnie wzbudziło wściekłość strony partyjno-rządowej, a przede wszystkim policji politycznej: „to rzeczywiście jeden z najagresywniejszych i najbardziej wrogich aktów skierowanych przeciwko polityce kulturalnej, doktrynie socjalistycznej i partii, z jakimi mieliśmy ostatnio do czynienia¹²⁵”.

Pierwszy numer uznano za zamknięty 6 stycznia 1977 r. Nie wiadomo dokładnie, kiedy ujrzał światło dzienne. Służba Bezpieczeństwa zyskała o nim informacje na początku lutego¹²⁶. Podobnie nie do ustalenia pozostaje liczba egzemplarzy. Według Bocheńskiego ukazało się ich sześć, bowiem tyle „arkusików papieru przebitkowego udało się wkręcić naraz w maszy-

¹²² *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 28 XII 1976 r., k. 48, 50. Julia Hartwig-Międzyrzecka mówiła np., że zebrane teksty „dają obraz nieprawdziwy, ohydny i skrzywiony”. Jej zdaniem środowisko wa solidarność wymagała jednak, aby wstrzymać się od krytyki (*ibidem*, k. 51).

¹²³ Por. *ibidem*, Meldunki operacyjne, 29 XI 1976 r. i 17 XII 1976 r., k. 45 i 40. Bezpieka uznała to za swój częściowy triumf: „znacznie osłabiło [to] zarówno skład tzw. kolegium redakcyjnego, jego reprezentatywność jako czasopisma środowiskowego i nośność artystyczno-literacką, a także znacznie opóźniło wydanie pierwszego numeru” (*ibidem*, Meldunek operacyjny, 11 I 1977 r., k. 55).

¹²⁴ S. Barańczak, *Dlaczego „Zapis”*, „Zapis” 1977, nr 1 (wydanie hektograficzne), s. 8–9.

¹²⁵ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 25 IV 1977 r., k. 74.

¹²⁶ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 15 II 1977 r., k. 58.

nę”¹²⁷. Bezpieka miała wiedzę o ośmiu¹²⁸. Z kolei dobrze poinformowany w KC PZPR i MSW Jerzy Putrament pisał z przekąsem: „Działający już w kraju »twardy« ośrodek opozycji wydał nielegalny organ: bardzo gruby, bo liczący 250 stron, ale w nader skromnym nakładzie 5 egzemplarzy”¹²⁹.

Sami twórcy nie spodziewali się szerokiej recepcji: „mała jest szansa, aby czasopismo to samo się rozmnożyło w kraju, ponieważ trudno liczyć na to, że ludzie, którzy to dostaną, siądą i przepiszą 250 stron tekstu”¹³⁰. Najważniejszy stał się jednak sam fakt doprowadzenia inicjatywy do szczęśliwego końca. Wkrótce poinformował o niej brytyjski „Observer” oraz rozgłośnie radiowe: BBC (6 marca) i Radio Wolna Europa (m.in. 6 i 10 marca oraz 2 i 13 kwietnia). Następnie numer wyszedł sumptem angielskiego wydawcy kwartalnika „Index on Censorship”. Sprawozdanie ze zorganizowanej z tej okazji konferencji nadało RWE 26 maja¹³¹.

W środowisku literackim udany finał wywołał wielkie poruszenie. Stefan Kisielewski zauważał w dzienniku: „spełniło się po trochu marzenie moje, a i Giedroycia – żeby zwalczyć cenzurę, publikując poza nią”. Swoją entuzjazm studiował uwagę, że „teksty nie są za dobre”, a na ich jakości odbiła się swoista połowiczność, związana z nadzieją na druk. „Ale tak czy owak, rzecz jest mocna [...] to jest prawdziwy bunt inteligencji twórczej”¹³². Zdaniem Barańczaka: „powstała po prostu nowa alternatywa. Zamiast »kompromis albo milczenie« powiadamy dziś »kompromis albo niezależność«”¹³³. Woroszyński mówił z perspektywy czasu: „Pewna granica została przekroczona. Wolność wewnętrzna literatury zaczęła obrastać infrastrukturą wolności zorganizowanej”¹³⁴. Według należącego do młodszego pokolenia krytyka Krzysztofa Mętraka „Zapis” „**stawia w zupełnie innym świetle**

¹²⁷ Wypowiedź J. Bocheńskiego [w:] *KOR. Komitet ruchu społecznego...*, s. 24. Por. *idem*, *Zaczęło się od sześciu egzemplarzy...*, s. 5.

¹²⁸ Zob. np. AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Szyfrogram naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu kpt. J. Siejki do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie, 23 II 1977 r., k. 66.

¹²⁹ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 9: *Sierpień*, Warszawa 1987, s. 7.

¹³⁰ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 17 II 1977 r., k. 61.

¹³¹ *Ibidem*, Meldunki operacyjne, 3 V i 22 VI 1977 r., k. 103 i 109.

¹³² S. Kisielewski, *Dzienniki*, [Warszawa 1996], s. 901–902, zapis z 22 II 1977 r.

¹³³ M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Warszawa 1991, s. 763.

¹³⁴ Fragmenty wystąpienia W. Woroszyńskiego na paryskim forum „Literatura nie zna granic”, emitowanego w RFI 22 XI 1987 r., wedle stenogramu SB: AIPN, 0248/73, SOR „Ławnik”, t. 2, k. 105. SOR „Ławnik” dotyczyła Woroszyńskiego.

kwestię cywilnej odwagi pisarza, [...] [ta bowiem – J.B.] stała się jawna, stanęła z otwartą przyłbicą”¹³⁵. Z kolei Kazimierz Brandys notował pesymistyczną refleksję anonimowego kolegi: „Dokonyamy wyłomu w naszej długoletniej praktyce obronnej, w grze, jaką prowadziliśmy o własną twórczość. Stosując taktykę **ludzenia tyra**na, broniliśmy ostatnich żywych wartości w kulturze, zapewnialiśmy ich przenikanie, choćby w formie aluzji i podtekstów. Decydując się na otwartą walkę, odbieramy sobie tę możliwość”. Autorowi *Nierzeczywistości* towarzyszyły dylematy innej natury: „Czy stać nas będzie na wydawanie pisma literackiego, opierając się na niewielkiej grupie ludzi piszących [...]. Obawiałem się, że po kilku numerach zabraknie nam rezerw”¹³⁶.

Tymczasem redaktorzy, idąc za ciosem, zaczęli energicznie kompletować następny zeszyt, który – jak zakładali – „będzie lepszy od pierwszego”. Służba Bezpieczeństwa wyrażała wręcz zaniepokojenie tempem prac: „na podkreślenie zasługuje fakt pośpiesznego przygotowywania i wydawania kolejnych numerów »Zapisu« oraz rozszerzenia profilu czasopisma na obszary bieżącej publicystyki społeczno-politycznej”¹³⁷.

Kiedy wiadomość o pomyśle powołania almanachu dotarła do decydentów partyjnych, podjęli oni próbę ratowania swego monopolu. Poza przeżutymi frazesami i zawołowanymi groźbami nie mieli jednak nic do zaoferowania. Wiceminister kultury i sztuki Aleksander Syczewski¹³⁸ łąał wezwanego Woroszylskiego, wskazując, że inicjatywa „torpeduje postępujący proces normalizacji stosunków między władzami a środowiskiem twórczym lub przynajmniej umożliwienie władzom kulturalnym całościowego rozpatrzenia tego problemu”¹³⁹. Nieugięty pisarz podczas kolejnej rozmowy, po debiucie „Zapisu”, obiecywał rezygnację z wydawania perio-

¹³⁵ K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, [Warszawa 1997], s. 188 i 189, zapis ze stycznia–lutego 1978 r.

¹³⁶ K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, [Warszawa 1997], s. 84, zapis ze stycznia 1979 r.

¹³⁷ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunki operacyjne, 25 III i 22 VI 1977 r., k. 71 i 109.

¹³⁸ Aleksander Syczewski – ur. 1928, repatriant z ZSRS, absolwent Wydziału Prawa UAM, działacz ZWM, ZMP i ZSP, od 1959 r. w KC, 1966–1971 zastępca kierownika Wydziału Kultury, 1971–1978 wiceminister kultury i sztuki, następnie attaché kulturalny w Bułgarii. Uchodził za protegowanego Józefa Teichmy.

¹³⁹ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 10 XI 1976 r., k. 26.

dyku, gdy „wszystko wróci do normalnego stanu, a utwory ignorowanych literatów będą wszędzie drukowane”¹⁴⁰.

W celu zapewnienia „pełnego dopływu informacji” oraz „koordynacji skutecznych działań neutralizujących”¹⁴¹ już 9 września 1976 r. Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła sprawę operacyjnego rozpracowania pisma¹⁴². Postulat prowadzenia projektu w tajemnicy, przynajmniej „co do terminów, trybu działania, strony technicznej itd.”¹⁴³, okazał się niemożliwy do zrealizowania, m.in. z powodu wykorzystywania przez SB technik operacyjnych, głównie podsłuchów pokojowych i telefonicznych. Paradoksalnie, to ów pieczołowity nadzór pozwala obecnie na odtworzenie ówczesnych wydarzeń. Krzysztof Majchrowski, wtedy podpułkownik¹⁴⁴, podkreślał: „W drugiej połowie sierpnia br. grono intelektualistów znanych z opozycyjnych postaw podjęło konsultacje nad inicjatywą zmierzającą w kierunku powołania w Polsce nowego czasopisma krytyczno-literackiego, redagowanego głównie przez znanych przedstawicieli opozycji politycznej. Inicjatorzy powołania czasopisma wolnego od ingerencji cenzury zamierzają ukierunkować je na publikację utworów literackich wstrzymanych przez cenzurę – by ich zdaniem – »prasa partyjna miała z czym polemizować«”¹⁴⁵.

Inwigilacji domyślał się Woroszyński, napomynał Jerzemu Jedlickiemu o bezpieczeństwie, która „czujnie chodzi wokół tego naszego pisma”¹⁴⁶. Odmiennie sądził Kazimierz Orłoś: „nie zdawaliśmy sobie sprawy z wszechobecnej kontroli. Dominowało poczucie bezpieczeństwa”¹⁴⁷.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Wyciąg z informacji „Ławnik” z 28 II 1977 r., k. 64. W tym przypadku „Ławnik” to kryptonim podsłuchu telefonicznego.

¹⁴¹ *Ibidem*, Wniosek ppłk. K. Majchrowskiego o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania „Zapis”, Warszawa, 11 IX 1976 r., k. 1av; por. *ibidem*, Informacja operacyjna dotycząca powołania nowego pisma, Warszawa, 7 IX 1976 r., k. 14–15.

¹⁴² Miała nosić kryptonim „Tygodnik”, natomiast rychło przemianowano ją na „Zapis”.

¹⁴³ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 10 XI 1976 r., k. 31.

¹⁴⁴ Krzysztof Majchrowski (1929–2000) – gen. bryg. (1988); w aparacie bezpieczeństwa w latach 1952–1956, od 1962 r. w MO, od 1969 r. w Wydziale IV Departamentu III MSW. Zastępca naczelnika, a następnie naczelnik Wydziału IV (1979–1985), zastępca dyrektora, potem dyrektor Departamentu III (1985–1989), dyrektor Departamentu Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa (1989–1990). W 1990 r. zwolniony ze służby.

¹⁴⁵ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Wniosek ppłk. K. Majchrowskiego o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania „Zapis”, Warszawa, 11 IX 1976 r., k. 1av.

¹⁴⁶ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 17 XII 1976 r., k. 39.

¹⁴⁷ K. Orłoś, *Historia „Cudownej meliny”*. *Cudowna melina*, Warszawa 1988, Nowa, s. 96.

Początkowy plan walki z rodzącym się periodykiem zakładał obserwację i osłabianie przeciwnika przez wytwarzanie wewnętrznych podziałów oraz eliminowanie z grupy założycielskiej kolejnych osób, m.in. oferując przywrócenie do łask¹⁴⁸. Owe „kroki pojednawcze” ze strony władz, mimo pojedynczych wystąpień z redakcji, nie doprowadziły do zarzucenia działań. Choć w okrojonym składzie i skonfliktowani, redaktorzy „Zapisu” kontynuowali pracę i gromadzili teksty.

Zwolennikom projektu od samego początku towarzyszyło pytanie o ewentualne konsekwencje. Ryzyko skazania oczywiście istniało, ale twórcy uważali je za teoretyczne i ostateczne. Bardziej poważnie brali pod uwagę inne represje. Obawiając się przesłuchań, postulowali ustalenie, „co i gdzie mówić”¹⁴⁹. W porównaniu do tego, co spotkało uczestników innych przedsięwzięć opozycyjnych, policja polityczna traktowała ich jednak nad wyraz łagodnie. Zdarzały się wyjątki, aczkolwiek i tu naciski miały najczęściej charakter psychiczny. Jerzemu Andrzejewskiemu z upodobaniem przypomniano stalinowską przeszłość¹⁵⁰. Kiedyś wysłano mu cegłę¹⁵¹. Różnego rodzaju pocztowe niespodzianki dostawał zresztą dość regularnie. Jak notowała SB: „Fakt i treść otrzymywanych przesyłek »doprowadza go do szału« – jest zastraszony, »boi się pozostawać sam w domu, ponieważ obawia się, że może zostać pobity, zmienił nawet zamki w drzwiach« [...]. Podając te fakty, był zszokowany i załamany”¹⁵². Do Barańczaków przyszła raz paczka z surowym mięsem¹⁵³. W powyższych przypadkach chodziło głównie o ukaranie za działalność w KOR.

Moment przełomowy, po którym zatrzymanie lawiny stało się niemożliwe, stanowiło odbicie pierwszego, przepisanego na maszynie w kilku egzemplarzach numeru za pomocą urządzenia poligraficznego. Podjęli się tego studenci KUL na wniosek Antoniego Macierewicza. Pieniądze na materiały wyłożył Janusz Krupski, wypłacił je z książeczki oszczędnościowej na mieszkanie. „Nie chciałem prosić innych ludzi o wsparcie finanso-

¹⁴⁸ Zob. np. AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 10 XI 1976 r., k. 32.

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 28.

¹⁵⁰ A. Krajewski, *Między współpracą a oporem...*, s. 433.

¹⁵¹ R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydemizmu i opozycji politycznej w Polsce*, Wrocław – Warszawa – Kraków [1996], s. 116.

¹⁵² AIPN, 01222/1639, mf. 9152/2, SOR „Turysta”, Meldunek operacyjny, 21 I 1977 r., k. 70. SOR „Turysta” dotyczyła Jerzego Andrzejewskiego.

¹⁵³ Wypowiedź L. Dymarskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 113.

we, by nie poszerzać kręgu wtajemniczonych” – uzasadniał po latach¹⁵⁴. Druk odbywał się w różnych miejscach Lublina, a zakończył w czerwcu. Zamiast brakującego w sklepach spirytusu używano denaturatu, zdarzył się więc nawet przypadek zatrucia alkoholowego: „Tadzio Hofmański zaczął się ślaniać i zasłabł”¹⁵⁵. Kopie, łącznie czterysta egzemplarzy, sygnowała Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza, a na okładce znalazł się kaganek oświaty autorstwa Wita Wojtowicza. Chojecki przyznawał: „rzeczywiście benedyktyńską pracę wtedy wykonali”¹⁵⁶. Aby nie zdradzać miejsca publikacji, cały nakład przewieziono do Warszawy i tam został złożony¹⁵⁷. „Było to niewyobrażalnie dużo i zrobiło na mnie niesamowite wrażenie” – wspominał Jacek Bocheński¹⁵⁸. Pismo rozprowadzano w wymarzonej wręcz chwili, kiedy władza tkwiła w przekonaniu, że w wyniku majowego aresztowania czołówki KOR udało się jej stłamsić działalność dysydentów¹⁵⁹.

Strona partyjno-rządowa od chwili narodzin periodyku zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństw wynikających z przełamania cenzuralnej bariery. Anonimowi, ale fachowi recenzenci z puli MSW alarmowali: „spotkamy się z sytuacją faktów dokonanych, co znacznie skomplikuje politykę kulturalną, gdyż każdy wyingerowany przez wydawnictwo lub cenzurę tekst literacki lub publicystyczny może znaleźć się w nielegalnym czasopiśmie i obiektywnie będzie stymulował jego rozwój. Natomiast autorzy tych tekstów będą faktycznie poszerzali grono opozycji politycznej i wspierali jej działalność”¹⁶⁰. Kolejny zauważał: „nie ma propagandy, która nie pozostawia po sobie śladu”. Trafnie też przypisywał pomysłodawcom almanachu intencje wejścia w rolę samozwańczych wychowawców społeczeństwa: „Patrzcie, my nie boimy się, obnażamy prawdę, walczymy słowem, pracujemy za siebie i za was”¹⁶¹.

¹⁵⁴ Wypowiedź J. Krupskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 69.

¹⁵⁵ P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania”..., s. 139, por. s. 138–139 oraz druga relacja P. Nowackiego z 17 XI 2008 r., AA. W powielaniu „Zapisu” brali udział: Wojciech Butkiewicz, Tadeusz Hofmański, Paweł Nowacki, Bogumił Pietrasiewicz, Jan Stepek, Wit Wojtowicz i Michał Zulauf.

¹⁵⁶ *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 14.

¹⁵⁷ Wypowiedź J. Krupskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 68.

¹⁵⁸ J. Bocheński, *Zaczęło się od sześciu egzemplarzy...*, s. 5. Por. wypowiedź Bocheńskiego [w:] *KOR. Komitet ruchu społecznego...*, s. 24. Stepek twierdził, że pierwszy numer „Zapisu” wydrukowano w nakładzie pół tysiąca (*10 let podzemnih nakladatelstiv...*, s. 61).

¹⁵⁹ *Co je nezavisle nakladatelstvi...*, s. 50.

¹⁶⁰ AIPN, 01228/219, mf. 53003/2, SOR „Zapis”, t. 1, Meldunek operacyjny, 29 XI 1976 r., k. 43.

¹⁶¹ *Ibidem*, Ocena polityczno-literacka materiałów pt. „Zapis” (nr 1), k. 95.

Podobnie prognozowano po drugiej stronie barykady. Adam Michnik twierdził, że jeśli pisarzom uda się przetrwać napór i presję władz, to „za dwa lata »Zapis« będzie sprzedawany w kioskach i normalnie drukowany”¹⁶². Proroctwa okazały się także słowa jednego z przyjaciół Leszka Szarugi. „Dość mocno ustawiony w strukturach administracyjno-partyjnych”, zauważył, odnosząc się do swych towarzyszy: „Jeśli oni teraz tego nie wezmą za mordę, to za kilka lat będą kompletnie bezradni”¹⁶³.

Kolejne krystalizujące się literackie pomysły wprowadzano w życie już znacznie śmielej. W październiku 1977 r. wyszedł pierwszy numer „Pulsu” wydawanego w znacznym stopniu przez krąg łódzki: Jacka Bierzina, Tomasza Filipczaka, Witolda Sułkowskiego i Tadeusza Walendowskiego¹⁶⁴. Powstał w pewnej opozycji do swego starszego brata, którego redakcja odrzuciła powieść *Dysiek* Sułkowskiego i wiersze Zdzisława Jaskuły. „Warszawka” zrazu potraktowała tytuł „jako przejaw nielojalności i swoistej niesubordynacji”, aby następnie przyjąć tony „protekcjonalnej wyrozumiałości”¹⁶⁵.

Istnienie pozacenzuralnego ruchu obok oczywistych pozytywów niosło pewne zagrożenia, za jakie uznano np. zbyt upolitycznianie kryteriów ocen. Andrzej Kijowski przewidywał z niejaką goryczą, że „druk straci znaczenie wobec powielacza”, podobnie jak „uniwersytet wobec TKN-u, kariera naukowa wobec kariery dysydenta”¹⁶⁶. W tym samym duchu wypowiadał się Aleksander Wirpsza (Leszek Szaruga) – widział „u wielu ludzi żyjących poza krajem (a i w Polsce również) znamienne skłonność do lekceważenia publikacji literackich funkcjonujących bez przeszkód na oficjalnym rynku czytelnictwa”, chociaż „samo publikowanie utworów w prasie i wydawnictwach niezależnych nie podnosi automatycznie ich wartości tak samo, jak nie pomniejsza rangi pisarza to, iż publikuje wyłącznie w wydawnictwach oficjalnych”, bowiem o ocenie

¹⁶² *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 20 IX 1977 r., k. 113.

¹⁶³ L. Szaruga, „Zapis”. *Wstęp do opisu* [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne...*, s. 298.

¹⁶⁴ Por. AIPN, 0247/545, SOR „Reżyser”, t. 7, List T. Walendowskiego do A. Janiszewskiego, Warszawa, 27 I 1978 r., k. 92/19–92/20. SOR „Reżyser” dotyczyła Walendowskiego.

¹⁶⁵ E. Sułkowska-Bierezin, *Burzliwe dzieje Łódzki „Puls”*, „Bibuła” 2007, nr 5, s. 6; por. *Udało mi się nie zostać poetą... Wywiad z Jackiem Bierzinem*, rozm. J. Dołęga [J. Chodakowski], „Kultura” (Paryż) 1982, nr 1/2 (412/413), s. 166–168.

¹⁶⁶ A. Kijowski, *Dziennik 1978–1985...*, s. 14, zapis z 31 III 1978 r.

powinien decydować „sam tekst, nie zaś okoliczności jego powstania lub publikacji”¹⁶⁷.

Pogłębiały się różnice środowiskowe. Kazimierz Brandys mówił: „Robiliśmy wiele, żeby zatrzeć podziały. Ale chcąc nie chcąc, stawialiśmy innych w sytuacji tych, którzy stchórzyli. Więc wymyślali argumenty, że to my zachowujemy się nieodpowiedzialnie”¹⁶⁸. Z kolei wysoki partyjny funkcjonariusz prof. Witold Nawrocki pisał w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych: „Publikację w tym obiegu w nieformalnej opinii uważano za szczególny akt etyczny, za dowód odwagi, za wyraz niezależności oraz za polityczną opcję przeciwstawianą pogardzanym i wyśmiewanym twórcom i uczonym ogłaszającym swe prace w obiegu jawnym”¹⁶⁹.

Pieszczoty władzy

Generalnie rzecz biorąc, wytyczona przez Gierka linia polityki – w porównaniu do linii jego poprzedników i następców – okazała się dość liberalna. Sam I sekretarz stosowane kary nazwał „pieszczotami”¹⁷⁰. Ryszard Knauff przyznawał: „to wtedy była groza, [ale] z mojej dzisiejszej perspektywy widzę to jako dziecinadę – w sensie zagrożenia”. Nazywał „towarzysza Edwarda” „baby-dyktatorem”, ponieważ „nikt nikogo nie wyrzucał do morza z samolotów...”¹⁷¹.

Postawę władz najczęściej tłumaczy się lękiem przed pogorszeniem stosunków międzynarodowych i wstrzymaniem pożyczek z państw kapitalistycznych. Stanisław Kowalczyk, wówczas minister spraw wewnętrznych, mówił o przekonaniu, że „bardziej drastyczne działania”, np. procesy sądowe, mogą spowodować zakręcenie „kraników z dopływem kredytów”¹⁷².

¹⁶⁷ K. Zawrat [A. Wirpsza], *Co nowego w literaturze polskiej?*, „Kultura” (Paryż) 1979, nr 11 (386), s. 21–22.

¹⁶⁸ Cyt. za: A. Bikont, J. Szczesna, *Lawina i kamienie...*, s. 412.

¹⁶⁹ W. Nawrocki, *Walka ideologiczna w sferze kultury po sierpniu 1980 roku. Materiał pomocniczy na zebrania ideologiczne POP*, „Biblioteka Lektora i Wykładowcy” (Wydział Ideologiczny KC PZPR) 1984, z. 8, s. 12.

¹⁷⁰ J. Rolicki, *Edward Gierek: Przerwana dekada...*, s. 111.

¹⁷¹ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...].

¹⁷² „Byłem posądzony o czarnowidztwo...” (rozmowa z S. Kowalczykiem w dniu 1 VI 1981 – prowadzona przez zespół pod przewodnictwem T. Fiszbacha) [w:] *Protokoły tzw. Komisji Grabskiego. Tajne dokumenty PZPR*, oprac. G. Pomian, Paryż 1986, s. 259; por. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 298, zapis z 30 I 1978 r.

W rzeczywistości obrona strategia w znacznym stopniu opierała się na przeświadczeniu, iż zasięg środowisk oporu jest w istocie niewielki, a do tego można je skutecznie inwigilować czy wręcz infiltrować¹⁷³. Przez dłuższy czas „»jakiegoś tam« KOR-u, złożonego z kilkunastu zawodowych opozycjonistów, nie traktowano zbyt poważnie” – twierdził po latach Mieczysław Rakowski¹⁷⁴. Jeszcze w 1980 r. szef MSW, pokazując swą pięść, zapewniał Gierka, że „całą opozycję ma tutaj” i jeśli zechce, przykryje ją czapkami¹⁷⁵, więc towarzysz Edward przekonywał szarogęszącego się w Warszawie kierownika Sektora Polskiego KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego Kostikowa: „Piotrze, uwierz mi, to nagłaśnianie przez Zachód opozycji, to naprawdę przesada. [...] My naprawdę mamy ich policzonych na palcach, a za każdym z nich chodzi czterech ludzi Staszka Kowalczyka... to nie jest problem”¹⁷⁶. Z kolei Kostikow wspominał: „Z Polski przyszło określenie: »opozycja autobusowa«, cała jej siła zmieści się w jednym autobusie i, oczywiście, zostanie wywieziona”. Inni Polacy w rozmowach z Sowietami zgadzali się z I sekretarzem: „Opozycja? [...] To śmieszna sprawa. Nie dajcie się nabrać. [...] Lepiej zajmijcie się swoimi dysydentami”¹⁷⁷.

W podobnym tonie grzmiał wiceminister spraw wewnętrznych gen. Bogusław Stachura w rozmowie z sekretarzem Episkopatu bp. Bronisławem Dąbrowskim: „Te grupy dysydenckie nie są groźne ani faktycznie, ani politycznie, ponieważ nie są reprezentatywne i zjednoczone. Wszystkich grup jest około 20; należy do nich formalnie czy nieformalnie (sympatycy) około 1800 osób. Mamy dokładny ich spis i śledzimy każdy ich krok, by nie zrobili jakiegoś głupstwa. Niektórzy są nieodpowiedzialni i mogą podburzać młodzież, aż do niszczenia urządzeń państwowych. My jesteśmy

¹⁷³ O decydującej w tej kwestii roli Gierka zob. Z. Rurarz, *Byłem doradcą Gierka*, Chicago – Toronto – Warszawa 1990, s. 14; por. wypowiedzi Ł. Kamińskiego i A. Dudka [w:] *Opozycja demokratyczna w działaniach władz PRL*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 45–46.

¹⁷⁴ *Zanim stanę przed trybunałem. Z Mieczysławem Rakowskim rozmawia Dariusz Szymczycha*, [Warszawa b.d.w.], s. 49.

¹⁷⁵ [W.G.] Pawłow, *Byłem rezydentem KGB w Polsce*, [Warszawa 1994], s. 196; J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990, s. 188. Podobnie jak Kowalczyk, czujność Gierka usypiał nadzorujący bezpieczeństwo sekretarz KC Stanisław Kania (J. Rolicki, *Edward Gierek: Przerwana dekada...*, s. 113).

¹⁷⁶ P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla, Moskwa – Warszawa. Gra o Polskę*, [Warszawa 1992], s. 237, por. s. 244. Jeśli wierzyć Kostikowowi, frazę tę niczym mantrę Gierek recytował Sowietom przy każdej okazji.

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 249, 212.

po to, żeby ochraniać rząd, państwo, dbać o porządek społeczny itd. Nie będziemy ich aresztować, nie będziemy się procesować i karać. Po co robić im sławę, a może pomagać im, aby mogli pozować na męczenników”¹⁷⁸. W sumie taktyka władzy świadczyła o jej słabości. „Gdyby [...] czuła się silna, to na pewno zwinęłaby całą opozycję w ciągu jednej nocy” – zauważał Rakowski, nawiązując do obyczaju świata „realnego socjalizmu”¹⁷⁹.

Sytuacja nakazywała ignorowanie „politycznego przeciwnika” i wybijanie mu z głowy jakichkolwiek działań przez mniej lub bardziej dotkliwie szykany. „Nie stosuje się represji, raczej metodę nękania – pisał, wtedy jeszcze z pozycji obserwatora, naczelny „Polityki” – za każdym działaczem chodzi milicja, wzywa się ich na przesłuchania, potem się przeprasza, no i niektórych (których można) zwalnia z pracy. Bezpieka zaczyna także stosować metody, które nazywam »małą dywersją«, a więc fałszywe komunikaty, różne wierszyki o członkach KOR-u”¹⁸⁰. Dla pełnego zarysowania tej specyficznej wojny psychologicznej dodajmy straszenie, bezpodstawne oskarżenia, wszelkiego rodzaju prowokacje, pobicia przez „nieznanych sprawców”, wreszcie sprawy sądowe pod sprokurowanymi zarzutami... Jak stwierdzał jeden z publicystów paryskiej „Kultury”: „w Polsce aktywność opozycji gasi się zwykle nie terrorem, a wylewaniem kubłów pomij i gówna”¹⁸¹.

Wykorzystywano zarówno naginane prawo, jak i instrumenty przemocy. Wedle szybko wypracowanych metod rutynowe działania MO i SB polegały na krokach „porządkowo-zapobiegawczych”, mających na celu m.in. „przeciwdziałanie tworzeniu i kolportażowi nielegalnych wydawnictw”. Za najskuteczniejsze uchodziły pozwalające na konfiskatę bibuły i sprzętu przeszukania, zarówno domowe, jak i improwizowane (np. samochodów przez patrole drogowe). Efektywne okazywały się również „zatrzymania [opozycjonistów] w aresztach [...] w celu paraliżowania ich działalności”¹⁸². W razie potrzeby represjonowanie miewało

¹⁷⁸ Sprawozdanie ze spotkania gen. B. Stachury z bp. B. Dąbrowskim 24 I 1980 r. w Konstancinie [w:] P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995, s. 366.

¹⁷⁹ M.F. Rakowski, *Dienniki polityczne 1976–1978...*, s. 298, zapis z 30 I 1978 r.

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 135, zapis z 21 XI 1976 r.

¹⁸¹ B. Sulik, *Dziura w ścianie*, „Kultura” (Paryż) 1977, nr 10 (361), s. 61.

¹⁸² L. Czubiński, *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*, Warszawa, październik 1980 r., mps powielony, k. 3–3a, AA.

charakter potokowy: aresztowanie na 48 godzin („robimy to na krawędzi prawa – bo nie przedstawiamy zarzutu” – zauważano¹⁸³), wypuszczenie i ponowne osadzenie (wedle składanych skarg umożliwiano w tym czasie „spacer po mieście, wypicie kawy w kawiarni, kupno owoców”). Przy okazji, w razie możliwości udowodnienia wykroczenia, sprawy kierowano do kolegów orzekających¹⁸⁴, które karały za udział w nieformalnych zgromadzeniach, zanieczyszczenie miejsca publicznego, zakłócenie porządku¹⁸⁵.

O ile w ZSRS czy Czechosłowacji środowiska sprzeciwu zostały szybko i brutalnie zlikwidowane, o tyle zupełnie inne wyjście wybrano w Polsce. Otwarte pozostaje pytanie, czy mogła być swoistym poligonem doświadczalnym lub też miejscem realizacji jakichś dalekosiężnych planów rozwijanych w zaufanych gremiach KGB¹⁸⁶. Łukasz Kamiński, mówiąc o braku jakichkolwiek informacji o naciskach Moskwy, zastanawiał się, czyja była to strategia: „może Andropowa lub kogoś innego”¹⁸⁷.

Wypada rozważyć, czy bezpiecie opłacało się uderzyć zdecydowanie i celnie. Zdawała sobie przecież sprawę, że na miejsce jednej zlikwidowanej struktury może powstać następna, co przyniesie konieczność ponownego marnotrawienia sił i środków na rozpracowanie. Filozofia ta przypominałaby postawę przedwojennej defensywy w stosunku do Komunistycznej Partii Polski albo gestapo wobec infiltrowanej Armii Krajowej. Jeden z najinteligentniejszych policjantów, gen. Adam Krzysztoporski, w okresie 1973–1982 dyrektor Departamentu III MSW, a następnie wiceminister spraw wewnętrznych¹⁸⁸, szedł jeszcze dalej. Jego zdaniem, teoretycznie

¹⁸³ Notatka sporządzona w MSW dla Sekretariatu KC PZPR, dotycząca zagrożenia ze strony opozycji i przeciwdziałań podejmowanych przez resort spraw wewnętrznych, 4 [?] IX 1978 r. [w:] *Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną październik 1976 – grudzień 1979*, wstęp i oprac. A. Friszke, Warszawa 2008, s. 114.

¹⁸⁴ L. Czubiński, *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*, Warszawa, październik 1980 r., mps powielony, k. 4, AA.

¹⁸⁵ Notatka sporządzona w MSW dla Sekretariatu KC PZPR, dotycząca zagrożenia ze strony opozycji i przeciwdziałań podejmowanych przez resort spraw wewnętrznych, 4 [?] IX 1978 r. [w:] *Rozmowy na Zawracie...*, s. 114.

¹⁸⁶ Por. wypowiedź A. Friszke [w:] *Opozycja demokratyczna w działaniach władz PRL...*, s. 50–51.

¹⁸⁷ Wypowiedź Ł. Kamińskiego [w:] *ibidem*, s. 51.

¹⁸⁸ Wedle informacji Michała Ałtasa „całymi latami na zlecenie Kani utrzymywał ścisły kontakt z Wałęsą” (notatka z rozmowy z kierownikiem Wydziału Bezpieczeństwa i Organów Państwowych KC PZPR M. Ałtasek 10 XI 1981 r. [w:] *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989...*,

rzecz biorąc, całą opozycję, wszystkie „grupy dysydenckie” najsensowniej byłoby zalegalizować. „Musiałyby one wówczas przestrzegać istniejące prawo i przepisy oraz rozliczać się z finansów”¹⁸⁹. Zupełnie inaczej sądził gen. Stachura: „cel podstawowy: likwidacja zorganizowanej działalności antysocjalistycznej, konieczna jedność działań: politycznych, administracyjnych, terenowych i operacyjnych” – postulował¹⁹⁰.

Wedle oficjalnych danych w ramach walki z drugim obiegiem od 1 marca do 31 sierpnia 1978 r. skonfiskowano m.in. 20 powielaczy, 32 maszyny do pisania, 700 matryc, 387 ryz papieru, ponad 1000 egzemplarzy kalki powielaczowej oraz 51 700 sztuk bibuły¹⁹¹. W dłuższym okresie, w latach 1976–1979 metody *stricte* policyjne pozwoliły na ujawnienie i udaremnienie kolportażu 440 tys. ulotek i wydawnictw, z tego więcej niż połowy (260 tys.) w 1979 r. Zarekwirowano 121 urzędzeń powielających (w większości domowej roboty), 106 maszyn i 113 kilogramów farby drukarskiej¹⁹².

Obraną metodę i jej rezultaty chwalił w drugiej połowie 1978 r. członek Biura Politycznego i sekretarz KC Stanisław Kania: „Dużo jest powodów do zmartwień, choć nie ma powodów, żeby oceniać, że nasza działalność nie przynosi efektów. Można mówić, mimo rozbudowy placówek, że nastąpiło ograniczenie działania: we Wrocławiu, Radomiu, Gdańsku. Nadal wielkim atutem jest dotychczasowa działalność organizacji partyjnych, MSW. Nie zbudowali przyczółków w zakładach, mamy [je] niestety na uczelniach. Można mówić o pozytywnych zjawiskach i na uczelniach. Jest dobra postawa administracji, kadry skutecznie działają. [...] Możemy mówić, że mamy do czynienia z rozmachem działań operacyjnych. Jest twórczy rozmach i inwencja szczególnie w ostatnim czasie. Urlopy pracy partyjnej – żniwa operacyjne. Mimo dużego obciążenia mamy dobrą

s. 229). Atlas był wówczas kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC. Wydział o nazwie wymienionej w dokumencie nigdy nie istniał, co może świadczyć o niedokładności informacji dotyczących spraw polskich, gromadzonych przez STASI.

¹⁸⁹ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 396, zapis z 22 VIII 1978 r.

¹⁹⁰ Zapis ze spotkania członków kierownictwa PZPR i kierownictwa MSW w sprawie zwalczania działalności opozycyjnej, Warszawa, 12 III 1978 r. [w:] *Rozmowy na Zawracie...*, s. 84. W latach 1969–1983 Stachura był wiceministrem spraw wewnętrznych.

¹⁹¹ Notatka sporządzona w MSW dla Sekretariatu KC PZPR, dotycząca zagrożenia ze strony opozycji i przeciwdziałań podejmowanych przez resort spraw wewnętrznych, 4 [?] IX 1978 r. [w:] *Rozmowy na Zawracie...*, s. 114.

¹⁹² P. Pytlakowski, *Republika MSW*, [Warszawa 1991], s. 69.

sytuację polityczną w organach bezpieczeństwa”¹⁹³. Na nieszczęście aparatu żadne jego założenia nie przewidywały sierpniowego wybuchu na Wybrzeżu.

¹⁹³ Zapis ze spotkania w KC PZPR 9 i 12 XI 1978 r. na temat zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego państwa przez zorganizowaną działalność antysocjalistyczną, Warszawa, 12 XI 1978 r., kserokopia w AA.

RACZKOWANIE

*Tak wynikło z kola zdarzeń
że mieliśmy swój egzamin
w czasach kiedy jeszcze słowo
słyszeć było jak dynamit.
Tak bez miejskiej partyzantki
z dynamitu prohibicją
wciąż próbując dojść swych racji
papierową amunicją.*

Jan Krzysztof Kelus¹

Początki Nowej

W historiografii panuje dość powszechne przekonanie, że pomysł na pozacenzuralną książkę narodził się w Warszawie, a jej prekursorem jest Mirosław Chojecki. On sam, uznając pierwszeństwo lublinian, przyznawał: „Ja wtedy siedziałem w więzieniu, kilka miesięcy”². Do ukształtowania się legendy przyczyniły się nieścisłe informacje kolportowane w owym i późniejszym czasie, jak choćby w jednym z „folderów reklamowych”:

¹ J.K. Kelus, *Piosenka patetyczna*, 1981. Por. *Był raz dobry świat... Jan Krzysztof Kelus w rozmowie z Wojciechem Staszewskim (i nie tylko)*, Warszawa 1999, *passim*. Na temat drugoobiegowej piosenki por. K. Gajda, *Między obiegami – piosenka niezależna 1976–1989* [w:] *Ogólnopolska konferencja „Literatura II obiegu w Polsce w latach 1976–1989”*. Materiały konferencyjne, red. L. Laskowski, Koszalin 2006, s. 39–52.

² OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, *Rozmowa z Mirosławem Chojeckim*, rozm. J. Tyszkiewicz, audycja RWE emitowana 26 XII 1982 r.; por. *Staram się żyć poza systemem. Rozmowa z Mirosławem Chojeckim – członkiem KSS „KOR”, wieloletnim kierownikiem Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa”, „Ruch” 1981, nr 1, s. 44. Chojecki siedział do amnestii w lipcu 1977 r. jako współorganizator krakowskich demonstracji studenckich po śmierci Stanisława Pyjasa. O lubelskich początkach opowiadał Macierewicz (*Bez nachalstwa. Rozmowa z Antonim Macierewiczem, „Brulion” 1989, nr 9, s. 149*).*

„»Nowa« powstała na jesieni 1977 roku, w rok po utworzeniu Komitetu Obrony Robotników [...] z inicjatywy grupy działaczy KOR”³. W rzeczywistości, jeszcze jako Nieocenzurowana, podjęła działalność w Lublinie⁴, a jej nazwa sygnowała inauguracyjny numer „Zapisu”.

Do zwolenników zaszczerpienia koncepcji nielegalnego druku na gruncie warszawskim należał Antoni Macierewicz, od samego początku wielki orędownik powielania nie tylko korowskich „Komunikatów” i „Biuletynów Informacyjnych”, ale także pozycji książkowych. Na przełomie kwietnia i maja 1977 r., podczas spotkania z opozycyjną młodzieżą akademicką Krakowa, mówił o planach zorganizowania „pierwszej w Polsce »Niezależnej Oficyny Księgarskiej«, która rozpocznie swą działalność w najbliższych paru miesiącach”⁵. W lipcu w rozmowie z Lilianą Batko stwierdził, że „w chwili obecnej musi się wziąć za pismo i wydawnictwa”, a następnie dodał: „jest to moja konkretna praca i to jest niezbędne. Nie jest to praca oficjalna, tym bardziej że z więzienia wyniosłem maksymę, że trzeba przenieść punkt ciężkości działania skierowanego na zagranicę na kraj. [...] Chciałbym, żeby istniało coś takiego, co nazywałoby się drukarnią, z możliwościami przerobu, i do niej można by się zgłosić z tekstem, a ta wyda ten tekst, bo chcę go wydać. Oczywiście chodzi o tekst, który w najogólniejszych ramach nie uderza w prawa człowieka. Mnie nie interesuje, czy ten pan jest z ROPCiO, czy interesuje go Polska taka, czy inna, czy on jest socjalistą, czy nie, czy on jest z robotnikami, czy nie. Chodzi o instytucję, która byłaby usługową dla ludności... Można tutaj oprzeć się na Barańczaku [...]. Chodzi o wspólny tekst i dogadanie się, jaka jest płaszczyzna dla wszystkich”⁶.

Inicjatywa nabrała kształtów jesienią. O dyskusji Macierewicza z Chojckim informował tajny współpracownik SB „Andrzej”: „Doszli do wniosku, że wydawnictwa [wydawnictwo? – J.B.] powinno prezentować odpowiedni poziom techniczny i stąd jest pilne zapotrzebowanie na dobrego fachowca fotografa, który by pracował bez wynagrodzenia, a tylko zwraca-

³ BN, Zbiory Czytelni Bibliologicznej, [Katalog wydawniczy Nowej], b.d.w., s. 1.

⁴ Zwracała na to uwagę kilka lat temu Wiesława Pazura, *Wstęp* [w:] *eadem, Katalog czasopism niezależnych w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie 1976–1990*, Lublin, 2002, s. 6.

⁵ AIPN, 0258/291, SOR „Macek”, t. 1, Meldunek operacyjny, 3 V 1977 r., k. 127v. SOR „Macek” dotyczyła Macierewicza.

⁶ *Ibidem*, t. 2, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału III KS MO w Warszawie ppłk. A. Maja dla naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 28 VII 1977 r., k. 14.

cano by mu koszty związane z wykonywaniem odbitek⁷. Planowano konkretne tytuły⁸. „Na książki te nie zostanie wyznaczona cena, lecz »by nie podpaść pod przepisy finansowe i karne«, będzie się zbierać tak jak w kościele »tace«”⁹.

O początkach Nowej mówił Grzegorz Boguta, podnosząc zasługi innych: „w sierpniu [19]77 r. poznałem Adama Michnika. [...] Marysia Feddecka nam kolację zrobiła, żebyśmy się poznali, wtedy właśnie zaczęliśmy snuć... To Adam zresztą miał właśnie taką naturę marzyciela [...] umiemy wydawać, może byśmy książki też zaczęli wydawać, co o tym sądzisz? Pewnie, wszystko jest możliwe, zobaczymy, po kolei, byłem raczej sceptyczny, że to jeszcze daleka droga. Ale rozwój wypadków był bardzo szybki, bo chwilę później już Mirek [Chojecki] się otrząsnął z więzienia, wrócił z jakiegoś krótkiego urlopu, to zaczęliśmy we dwóch plus jeszcze kilka innych osób tak naprawdę organizować wydawnictwo i wtedy pojawiła się ta nazwa, Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza. Ja zresztą nie wiedziałem, że ta nazwa [...] zapożyczona [została] od ludzi z Lublina”¹⁰.

Latem bowiem ośrodki warszawski i lubelski połączyły swe siły. O finalizowaniu współdziałania opowiadał oddelegowany do rozmów Chojecki: „O ile my wydawaliśmy nakładem Komitetu Obrony Robotników, co oczywiście w jakiś sposób wiązało ręce, o tyle w środowisku KUL-u powstała firma niezależna [...]. Uznałem ten pomysł za wręcz genialny. Wkrótce ustaliliśmy, że będziemy działać razem, wydając nie tylko »Zapis«, ale także książki. Udało mi się przekonać Janusza Krupskiego, że »nieocenzurowana« brzmi jakoś tak głupio, bo nieocenzurowane bywają różne rzeczy, na przykład biuletyny wewnętrzne. Zaproponowałem: »niezależna« i on się na to zgodził, tym bardziej że skrót brzmiał identycznie”¹¹. Początkowo, być może *per analogiam* do POW, czytano go jako NOW (eN-O-Wu)¹².

⁷ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 22 X 1977 r., k. 26v.

⁸ *Ibidem*, Notatka biograficzna dotycząca A. Macierewicza, opracowana w Sekcji I Wydziału III KS MO, Warszawa, 23 II 1978 r., k. 66.

⁹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 22 X 1977 r., k. 26v.

¹⁰ Relacja G. Boguty z 8 IX 2008 r., AA.

¹¹ *Wspomnienia Chojeckiego (2)* [w:] J. Błażejowska, P. Wiczorkiewicz, *Drugi obieg PRL. Polska powielaczowa*, „PRL. Świadkowie historii” 2006, z. 9 (dodatek historyczny do „Newsweeka” 2006, nr 47), s. 4.

¹² *Skąd ja w ruchu wydawniczym – jeżeli już przez przypadek, tylko i wyłącznie. Rozmowa z Mirosławem Chojeckim*, mps nieautoryzowany przekazany autorce przez M. Jastrzębskiego, AA, k. 1.

Sielanka nie trwała jednak długo. Kiedy lublinianie mrówczo powieli-
li „Zapis” nr 3 – z *Kompleksem polskim* Tadeusza Konwickiego, ukazało
się trzytysięczne offsetowe wydanie książki¹³. Edycja spirytusowa, gorszej
jakości, stała się niepotrzebna. „Po wydrukowaniu połowy numeru i za-
drukowaniu jakichś 100 ryz papieru okazało się, że już nie dostaniemy od
naszych kolegów z Warszawy reszty matryc do druku. I nie chcę wchodzić
tu w spory, czy była to decyzja Mirosława Chojeckiego, czy kogoś innego”
– z pewną ironią i niemaskowanym żalem wspominał Paweł Nowacki¹⁴.
Wystrychnięci na dudka nieszczęśnicy w umówionym miejscu bezsku-
tecznie oczekiwali na moment przekazania przez siebie urobku. „Stała się
rzecz straszna [...]. Pamiętam, z jakim porażającym smutkiem z Witem
Wojtowiczem musieliśmy przetransportować konspiracyjnie te rzy pa-
pieru, żeby je spalić, spalić w piecu, co oczywiście też nie było łatwe, bo
papier, wbrew wszelkim pozorom, szczególnie taki zbity w ryzach, nie jest
łatwy do palenia; spalić to w piecu akademika KUL-owskiego to był pew-
nego rodzaju wyczyn” – mówił jeden z nich¹⁵. Wszystko to Warszawę nie-
wiele obeszło, ponieważ jakoby wysłała kolegom polecenie wstrzymania
pracy. „Dla mnie było oczywiste, że ja już tego nakładu nie odbieram. Więc
tu jak to w konspiracji. Jeden Kazio drugiemu nie doniósł, nie powiedział.
Jest prawdopodobne, że oni przyjechali i nie znaleźli odbiorcy” – tłumaczył
się Chojecki¹⁶.

Do rozłamu mogły przyczynić się i inne czynniki. Pewną rolę odegrał
zapewne podtekst ideologiczny i światopoglądowy: korowcy nie chcieli
firmować swoimi nazwiskami planowanego przez lublinian periodyku ka-
tolicckiego, natomiast kulowcy – publicystyki w rodzaju *Zasad ideowych*
Kuronia (Warszawa 1977, Nowa). Krupski podkreślał ponadto lęk przed
wchłonięciem i zdominowaniem przez zdecydowanie silniejszą grupę¹⁷.
Nieco mniej wiarygodne, antycypujące późniejszą sytuację jest przekona-

¹³ Zdaniem Konrada Bielińskiego została ona wydrukowana „na dościs” „gdzieś we Wrocławiu” (W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA). Chojecki uzupełniał, że dzięki kontaktom Zenona Palki.

¹⁴ P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania” i *potyczki z Kuroniem*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 7/8 (54/55), s. 139.

¹⁵ Relacja P. Nowackiego z 17 V 2005 r., http://tnn.pl/himow_relacja.php?idhm=421. Por. relacje P. Nowackiego z 24 X i 17 XI 2008 r., AA.

¹⁶ *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 4.

¹⁷ Wypowiedź J. Krupskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 69.

nie o konieczności rozśrodkowania działań: „znacznie łatwiej policji rozbroić, rozbić ten ruch wydawniczy, jeśli on będzie w jakikolwiek sposób scentralizowany”¹⁸.

Prawdziwym założycielom Nowej¹⁹ pozostało więc powołane wkrótce pismo młodych katolików „Spotkania”, wychodzące z udziałem Krupskiego oraz m.in. Janusza Bazydły, Zdzisława Bradla, Wojciecha Oracza, Józefa Ruszara i Stefana Szaciłowskiego²⁰. Ich funkcjonowanie znacznie utrudnił tajny współpracownik Kazimierz Charzewski, rychło zresztą zdekonspirowany, łącznik między Lublinem a Paryżem, gdzie przebywał Piotr Jegliński²¹.

Ulokowaną w Warszawie Nową mimo głoszonej przez nią apolityczności („nie reprezentuje żadnego kierunku politycznego, chce służyć różnorodnym inicjatywom twórczym”²²) mniej lub bardziej słusznie kojarzono z Komitetem Obrony Robotników, a czasami uznawano wręcz za jego przybudówkę. Na opinię tę wpłynęła zapewne korowska pożyczka, spłacana następnie „w naturze” – drukowaniem „Komunikatów”, „Biuletynów” czy okazjonalnych ulotek²³. Konrad Bieliński oceniał: „to była taka spółdzielnia produkcyjna środowiska [...], która jednocześnie musiała, przykładowo,

¹⁸ *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 3.

¹⁹ Orientujący się w sytuacji Jerzy Giedroyc pisał do Jana Nowaka-Jeziorańskiego o Krupskim: „To nie tylko redaktor »Spotkań«, ale twórca i kierownik NOWY (Niezależna Oficyna Wydawnicza)” (list J. Giedroycia do J. Nowaka-Jeziorańskiego, 19 IV 1978 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, oprac. i wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 436; por. list z 3 V 1978 r., s. 439). Mimo tak pierwszorzędnego świadectwa Dobrosława Platt, wydawca korespondencji, zamieściła informację o założeniu Nowej przez... Chojeckiego (*ibidem*, s. 437, przyp. 2).

²⁰ Por. *Nowe inicjatywy społeczne*, „Komunikat” 1977, nr 16 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa – Londyn 1999, s. 208; relacja J. Bazydły z 1 X 2008 r., AA. W stanie wojennym władza, argumentując, że „polska kultura traci na tym, iż jest to wydawnictwo niskonakładowe ukazujące się w drugim obiegu”, zaproponowała legalizację „Spotkań”. Namowom nie uległ jednak ani Krupski, ani Bazydło (J. Krupski, *Wstęp* [w:] *Świadczenia stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2006, s. 9).

²¹ *Oświadczenie redakcji niezależnego pisma młodych katolików „Spotkania”, „Komunikat”* 1978, nr 25 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 328–329; *10 let podzemnih nakladatelstivě. O falešném „legalismu” a nejen o něm. Rozhovor s Janem Stepkem*, „Dialogy” (Paris) [1987?], nr 9, s. 62. Jeglińskiego, który zgłosił fakt współpracy Charzewskiego policji francuskiej, zamierzano skazać w PRL za działalność na rzecz obcych służb specjalnych. Materiały sprawy zob. AIPN, 01917/92, mf. 4085/3; por. relacja P. Jeglińskiego z 11 XII 2008 r., AA.

²² Trzypunktowe *credo*, którego fragment cytuję, umieszczano na okładkach książek, a także na folderach reklamowych Nowej.

²³ *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 5–6.

oczywiście poza wydawaniem książek i pism, na jakie mieliśmy podpisaną umowę, uczestniczyć w akcjach ulotkowych”²⁴. Chojecki zwracał uwagę na korzystanie z parasola ochronnego KOR: „Nigdy byśmy nie wystartowali z takim hukiem [...]. Gdyby nie było tej czapki, która chroniła, nie byłoby tego wydawnictwa”²⁵.

Zadebiutowało ono *Pochodzeniem systemu* Marka Tarniewskiego, czyli Jakuba Karpińskiego, pozycją sygnowaną jeszcze przez NOW²⁶. W produkcji udział wziął Bieliński: „poprawiałem to własnoręcznie – przycinałem, kleiłem matryce, bo miały za duże marginesy i nie mieściły się na powielaczu spirytusowym”. Odbywało się to w mieszkaniu przebywającej w sanatorium matki Chojeckiego, przy ul. Częstochońskiej w Warszawie. Efekty okazały się jednak bardziej niż skromne: „czterdzieści stron, nakład ze 150 sztuk, mało co na tym spirytusie było widać”²⁷.

Niedługo później powstało charakterystyczne logo firmowe. „Gdy dostałem egzemplarze autorskie, godło wydawnictwa zdecydowanie mi się nie podobało – pisał Karpiński. – Nie poprzestałem na krytyce i poszedłem do znajomego grafika, Tomasza Kuczborskiego, którego poprosiłem, by zaprojektował inny znak. Zrobił to, powiększając literę »n« odbitą na maszynie do pisania”. Zmieniła się także oprawa graficzna „Zapisu”: „dostał proste liternictwo tytułu”, zamiast dotychczasowego, dość „mansierycznego”²⁸.

O inauguracyjnych tytułach mówił Ryszard Knauff: „małe broszurki. Kryteria były takie: po pierwsze – żeby to była książka zakazana, po drugie – żeby miała dużą wartość intelektualną, po trzecie – żeby była mała”²⁹. Zwiększenie wydajności i polepszenie jakości stało się możliwe dopiero z chwilą kolejnego skoku technicznego, dokonanego dzięki zdobyciu powielacza białkowego. Podobno kupiono go przez podstawione osoby dzięki Zbigniewowi Romaszewskiemu na wyprzedaży w ambasadzie amerykańskiej³⁰. „Któregoś dnia dostałem kluczyk do dworcowej skrytki, chyba

²⁴ Wypowiedź K. Bielińskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 63.

²⁵ *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 5.

²⁶ *Ibidem*, k. 2.

²⁷ Wypowiedzi K. Bielińskiego [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 97.

²⁸ List J. Karpińskiego do M. Jastrzębskiego, 23 IX 1992 r., kserokopia AA. Por. relacja T. Kuczborskiego z 12 XII 2008 r., AA.

²⁹ W. Grochola, *Słowo jak dynamit...*, s. 95. Knauff twierdził, że pierwszy tytuł Nowej to *O pewnych przemianach etyki walki* Marii Ossowskiej.

³⁰ Zdaniem Bielińskiego udało się zakupić cztery powielacze, z których, jak sugeruje, dwa trafiły do Macierewicza i jego „Głosu” (W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...]).

na dworcu Warszawa Wschodnia, z informacją, że mam »coś« odebrać – wspominał Chojecki. – Tak naprawdę nikt nie wiedział, co z tym zrobić, jak to obsługiwać, jakich matryc używać... Przy pierwszych próbach powielania wraz z Tomkiem Michalakiem³¹ smarowaliśmy bęben maszyny farbą. Okazywało się jednak, że kartki okropnie się sklejały, koszmar robota! Półtoratysięczny nakład *Czarnej księgi cenzury* robiliśmy przez tydzień. Dopiero potem doznaliśmy olśnienia: farbę należało wlać do środka bębna, a wtedy jej niewielka ilość wychodziła na zewnątrz [...]. Kompromitacja okropna”³². Matryce skompletowano z przesyłki, jaka nadeszła z... Japonii, od Yukio Kudo³³. Problem z podajnikiem, przystosowanym do dobrego amerykańskiego papieru, rozwiązano, podkładając papier ręcznie.

W owym burzliwym czasie z „firmą” rozstali się nie tylko lublinianie, ale także Jakub Karpiński. „Na wydanie *Pochodzenia systemu* wpłynął Antoni Macierewicz, który ten tekst znał, a później wpływ na Nową uzyskał jakiś żółciowiec-nienawistnik, którego preferencje mnie nie obejmowały” – wspominał, nie dodając co prawda, kogo ma na myśli, choć można sądzić, że Adama Michnika³⁴.

Czarna księga cenzury

Pod koniec 1977 r. elitami intelektualnymi wstrząsnęły największe i najpilniej strzeżone tajemnice Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, wyciągnięte na światło dzienne dzięki Tomaszowi Strzyżewskiemu³⁵, byłemu radcy krakowskiej delegatury GUKPPiW. Znalazł w niej

³¹ O Tomaszu Michalaku por. J. Błażejowska, *Outsider podziemia*, „Gazeta Polska” 2008, nr 40 (793), s. 28.

³² *Wspomnienia Chojeckiego (3)* [w:] J. Błażejowska, P. Wiczorekiewicz, *Drugi obieg PRL...*, s. 9.

³³ Yukio Kudo (1925–2008) – profesor, poeta, eseista, tłumacz literatury polskiej. W latach 1967–1974 pracował jako lektor japońskiego w Instytucie Orientalistycznym UW.

³⁴ List J. Karpińskiego do M. Jastrzębskiego, 23 IX 1992 r., kserokopia AA. O charakterze Michnika zaświadczał pośrednio Andrzej Kijowski, opisując jego wizytę: „Rozmawialiśmy poza tym o Wiktorze, twierdzi, że poglądy Wiktora są właściwie reakcyjne. Dziwi mnie, że mówił o nim tak otwarcie źle. Podobnie zresztą o Kuroniu, któremu wytykał brak zdolności pisarskich, przesadny optymizm, przykry charakter. O Janku Lipskim powiedział, że trzeba dać mu spokój...” (A. Kijowski, *Dziennik 1970–1977*, [Kraków 1998], s. 399, zapis z 17 IX 1977 r.).

³⁵ Krótki biogram Strzyżewskiego w: *My, z Polski. 400 not biograficznych imigrantów polskich w Szwecji*, oprac. T. Nowakowski, Stockholm 1997, s. 105. Zob. też: J. Błażejowska, *Wallenrod cenzury*, „Gazeta Polska” 2009, nr 2 (807), s. 28.

zatrudnienie przypadkiem, w połowie sierpnia 1975 r., dzięki protekcji brata, pracownika Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Miasta Krakowa. Ze względu na brak odpowiedniego przygotowania „powierzano mu mniej odpowiedzialne odcinki”, aczkolwiek dopuszczono „do materiałów stanowiących tajemnicę państwową i służbową”³⁶.

Już samo zapoznanie się z charakterem zajęcia, a zwłaszcza z obowiązującymi wytycznymi, było dla niego wstrząsem. „Ja się [tego] nie spodziewałem – opowiadał. – Nagle tam wszystko jak na dłoni widzę, wszystkie te kłamstwa i wszystkie te nieczyste sprawy”³⁷. Czytając po raz pierwszy cenzorskie zalecenia, z trudem panował nad emocjami, obawiał się, czy nie zdradzą ich wypieki. „Wyszedłem do toalety. Chlusnąłem w twarz zimną wodą. Przemknęło mi przez myśl: »cholera, w co ja wlałem!«”³⁸. Zdołał jednak zachowywać pozory: „dał się poznać jako człowiek skryty, o przeciętnych zdolnościach zawodowych” – oceniali przełożeni³⁹.

Strzyżewski, decydując się na rolę Wallenroda, za główny cel postawił sobie ujawnienie ogromu dokonywanych na społeczeństwie manipulacji. Podjął się benedyktyńskiego wręcz dzieła: przepisywania podczas nocnych dyżurów w Drukarni Narodowej przy Wielopolu cenzorskiej biblii – „Księgi zapisów i zaleceń GUKPPIW”, oraz kompletowania dokumentów z urzędu na ul. Basztowej, przy Rynku Kleparskim w Krakowie⁴⁰. Zapisane zeszytowe zszywki ukrywał w domu, w specjalnej skrytce w szafie.

Wiedział, że musi je wywieźć. Dotychczas Polskę opuszczał parokrotnie: w 1969 r. udał się do Bułgarii i Turcji, w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych do Egiptu, a następnie do Skandynawii. Ponieważ podczas tego ostatniego wyjazdu bezprawnie podjął pracę zarobkową (przycinał róże w szklarni), a ponadto samowolnie przedłużył pobyt, po powrocie czekało nań dwuletnie embargo paszportowe. W 1977 r. złożywszy wniosek,

³⁶ AIPN, 1423/4211, Akta paszportowe T. Strzyżewskiego, Pismo naczelnika Wydziału III SB WUSW ppłk. A. Więckowskiego do naczelnika Wydziału Paszportów, Kraków, 9 I 1989 r., b.p.

³⁷ Wypowiedź T. Strzyżewskiego [w:] *Wielka ucieczka cenzora*, reż. G. Braun, prod. Studio Filmowe Kalejdoskop, 1999.

³⁸ P. Misiór, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, Kraków 1997, s. 49.

³⁹ AIPN, 01222/523, mf. 7947/2, SOR „Cenzor”, Meldunek operacyjny, 14 XI 1977 r., k. 24, j. 1 (numer jacketu podaje wyjątkowo ze względu na niekonsekwentną paginację kolejnych klatek mikrofilmu). SOR „Cenzor” dotyczyła Tomasza Strzyżewskiego.

⁴⁰ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III ppłk. J. Billa do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW w Warszawie ppłk. Z. Bieleckiego, 13 XII 1977 r., k. 77, j. 2. Zob. też: A. Grabowska, *Polska w komentarzach*, t. 1, Londyn 1999, s. 174–175.

a po odmowie – odwołanie, po raz kolejny skorzystał z braterskiej pomocy i otrzymał zgodę na podróż do Finlandii⁴¹. Swój ostatni nocny dyżur przed urlopem pełnił z 9 na 10 marca. Zakończył go o 1.30. Około południa wyleciał do Warszawy, aby pociągiem udać się do Świnoujścia⁴². Przez kontrolę celną przeszedł w marynarce i rozpiętym płaszczu, z materiałami przytwierdzonymi do pleców. Wsiadł na prom do Szwecji. „To było nieprawdopodobnie przyjemne uczucie, ale cały czas byłem spięty”. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, co mu w razie zdemaskowania grozi: „Co by się ze mną stało? Wiadomo [...]. Szpiegostwo!”⁴³.

Osiągnąwszy szczęśliwie cel podróży, chciał opublikować rewelacje. Zainteresowanie nimi Polonii nie należało jednak do łatwych zadań. Ze względu na brak koneksji wszędzie traktowano go jak prowokatora, mitomana lub „tylko durnia marzącego o złotych górach z CIA”⁴⁴. „Obiekcje miało wtedy b. dużo ludzi, z FE [Free Europe – J.B.] włącznie” – pisał Jerzy Giedroyc do Jana Nowaka-Jeziorańskiego⁴⁵. Inni nie doceniali wagi dokumentów. Pomarcowy emigrant Józef Dajczgewand stwierdzał, że „nie interesował się tą sprawą, ale to chyba nie jest ważne, jego natomiast interesuje takie zagadnienie, jak wygląda system parlamentarny w PRL”⁴⁶. Zdesperowany Strzyżewski trafił m.in. do Andrzeja Koraszewskiego⁴⁷,

⁴¹ AIPN, 1423/4211, Akta paszportowe T. Strzyżewskiego, Notatka służbowa dyrektora Biura Paszportów MSW płk. W. Szarszewskiego, Warszawa, 23 XI 1977 r., b.p.

⁴² AIPN, 01222/523, mf. 7947/2, SOR „Cenzor”, Meldunki operacyjne, 22 X i 5 XII 1977 r., k. 18 i 33, j. 1.

⁴³ Wypowiedź T. Strzyżewskiego [w:] *Wielka ucieczka cenzora...*

⁴⁴ Por. T. Strzyżewski, *MATRIX czy prawda selektywna? Antycenzorskie retrospekcje*, Wrocław 2006, s. 106.

⁴⁵ List J. Giedroycia do J. Nowaka-Jeziorańskiego, 25 V 1980 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy...*, s. 529. Przedstawiciele RWE i „Kultury” paryskiej bali się prowokacji. Por. AIPN, 01222/523, mf. 7947/2, SOR „Cenzor”, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu mjr. K. Górnego do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, 20 X 1977 r., k. 17, j. 2.

⁴⁶ AIPN, 0247/512, SOR „Bok”, t. 5, Stenogram z podsłuchu telefonicznego krypt. „Bok” nr 149, 11 IX 1977 r., k. 85. SOR „Bok” dotyczyła Bogusławy Blajfer.

⁴⁷ Andrzej Koraszewski – ur. 1940 r., socjolog, absolwent Wydziału Filozofii UW. Od czerwca 1967 r. do czerwca 1968 r. zatrudniony w Agencji Robotniczej jako kierownik Działu Badania Opinii Społecznej. Relegowany z pracy i wyrzucony z PZPR „w związku z oficjalnym zadeklarowaniem się [...] po stronie jego byłych profesorów – Kołakowskiego i Baumana” (AIPN, 0224/314, Kwestionariusz ewidencyjny „Socjolog”, Pismo naczelnika Wydziału III K MO m.st. Warszawy ppłk. T. Dutkiewicza do zastępcy komendanta miejskiego i powiatowego MO ds. SB w Pruszkowie, Warszawa, 6 II 1969 r., k. 7). Następnie do 1 XII 1969 r. pracował w Zakładach Przemysłu Gumowego w Piastowie, skąd zwolnił się na własną prośbę. Współpracował z pismem

który uznał przeciek za „wynik rozgrywek personalnych we władzach centralnych”, mający na celu „skompromitowanie obecnych przywódców partyjnych i rządowych”⁴⁸. W swym detektywistycznym zapale postanowił zweryfikować wiarygodność oferenta bezpośrednio u źródła, telefonując do dyrektora delegatury GUKPPiW w Krakowie (!). Uzyskana odeń opinia o braku autentyczności papierów i nieprawdziwości zawartych w nich informacji pozwoliła mu upewnić się w swych ocenach⁴⁹. Przeciwno przybyszowi wszczął najszerzej zakrojoną kampanię oszczerstw i kalumnii⁵⁰.

Mimo wszystko m.in. dzięki Jakubowi Święcickiemu materiały wzbudziły zainteresowanie mediów, w tym „The Times”, Radia Wolna Europa oraz BBC, zyskały społeczną wiarygodność i rezonans. W końcu ukazały się nakładem londyńskiego Aneksu: tom pierwszy wyszedł w 10 tys. egzemplarzy, drugi – w 12 tys.⁵¹ Sprawa nabrała posmaku skandalu, ponieważ bohater, który w pierwszym patriotycznym odruchu zrzekł się honorarium, wkrótce został bez środków do życia, podczas gdy wydawca odniósł znaczne korzyści, niekoniecznie przecież finansowe⁵². Zupełnie inaczej sprawę tę opisał Eugeniusz Smolar: „Rozpocząłem wielotygodniowe, trudne negocjacje, przekonując T[omasza] Strzyżewskiego, że być może w latach pięćdziesiątych ktoś na Zachodzie byłby w stanie wypłacić mu oczekiwane kilkaset tysięcy [!] dolarów... [...]”⁵³ Ostatecznie udało mi się go skłonić do

„Gromada. Rolnik Polski”. Od 1970 r. ze względów rodzinnych starał się o zezwolenie na zmianę obywatelstwa i wyjazd emigracyjny do Izraela. W 1971 r. znalazł się w Szwecji. Związany z uniwersytetami w Uppsali oraz Lund, działacz polonijny. Angażował się w pomoc dla opozycji w kraju. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Kultury Paryskiej w Lund. W 1988 r. wyjechał do Londynu, gdzie został szefem polskiej sekcji BBC (biogram A. Koraszewskiego [w:] *My, z Polski...*, s. 49; AIPN, 0224/314, Kwestionariusz ewidencyjny „Socjolog”; AIPN, 1268/25482, Akta osobowe cudzoziemca A. Koraszewskiego).

⁴⁸ AIPN, 01222/523, mf. 7947/2, SOR „Cenzor”, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu mjr. K. Górnego do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, 20 X 1977 r., k. 17, j. 2.

⁴⁹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 17 II 1978 r., k. 37, j. 1.

⁵⁰ Por. T. Strzyżewski, *MATRIX...*, s. 91–125.

⁵¹ *Czarna księga cenzury PRL*, t. 1–2, Londyn 1977–1978, Aneks. Liczbę 12 tys. egzemplarzy podaje Misiór (P. Misiór, *Ja, Tomasz Strzyżewski...*, s. 98). Eugeniusz Smolar twierdził, że była ona kilkakrotnie mniejsza.

⁵² Smolar utrzymywał, że książka nie przyniosła Aneksowi żadnych zysków, ponieważ wszystkie pieniądze poszły na jej reklamę i promocję (wyowiedź [w:] *Errata do biografii. Tomasz Strzyżewski i Czarna Księga Cenzury PRL*, reż. G. Braun, prod. Film Open Group, 2009).

⁵³ Podawana przez Smolara kwota wzrosła ostatnio do... miliona dolarów (*ibidem*).

przekazania dokumentów”⁵⁴. Ową wypowiedź prostował sam zainteresowany: „nie tylko nigdy nie wymieniałem jakichkolwiek kwot pieniężnych, których rzekomo miałem »oczekiwać«, ale nigdy żądań podobnych w ogóle nie stawiałem”⁵⁵.

Materiały znalazły szeroką recepcję także w Polsce. Stało się to dzięki ich przekazaniu Komitetowi Samoobrony Społecznej „KOR” i omówieniu na łamach „Komunikatu”⁵⁶ oraz wydrukowaniu przez Nową⁵⁷. „Format A-4, niewyraźny powielaczowy druk, a jako okładka fotografia z frontem znenawidzonego Głównego Urzędu Kontroli” – wspominał Mirosław Kowalski⁵⁸. Zdecydowano się na niestosowaną dotychczas formę kolportażu według sporządzonego doraźnie specjalnego spisu adresowego. Znaleźli się na nim przedstawiciele elity: „Jan Józef Lipski i w ogóle starsi państwo z KOR-u konstruowali taką listę osób, posłów, prezesów związków twórczych, różne ważne w państwie osoby opiniotwórcze. Dziennikarze. Wszystko jedno, po której oni byli stronie. Także nawet jeżeli oni byli po stronie czerwonej. Chodziło o to, ażeby nikt nie mógł powiedzieć, że nie wie, czym się zajmuje cenzura, co ona robi, jakie spustoszenia sieje” – opowiadał Chojecki⁵⁹.

Po zapoznaniu się z zapisami Józef Tejchma notował: „Nazwane to zostało dokumentem hańby. Również dla mnie jest to lektura wstrząsająca”⁶⁰.

⁵⁴ List E. Smolara do redakcji „Biuletynu IPN”, „Biuletyn IPN” 2004, nr 11 (46), s. 92. Był on reakcją na artykuł Piotra Szubarczyka *Nie poddawać – nie dopuszczać – eliminować...*, *ibidem*, nr 4 (39), s. 82–87. Strzyżewskiemu, wielokrotnie próbującemu zbijać kolportowane przez jego adwersarzy nieprawdziwe informacje, nie udało się i tym razem: listy wysyłane przezeń do Szubarczyka pozostały bez jakiegokolwiek odzewu, nie wspominając o ich wydrukowaniu. Por. listy T. Strzyżewskiego do P. Szubarczyka, Sztokholm, 15 I 2005 r. i niedatowany [sprzed 19 II 2006 r.], przekazane autorce przez T. Strzyżewskiego, AA.

⁵⁵ List T. Strzyżewskiego do P. Szubarczyka, Sztokholm, 15 I 2005 r., przekazany autorce przez T. Strzyżewskiego, AA.

⁵⁶ *Oświadczenie z dnia 18 listopada 1977 r.*, „Komunikat” 1977, nr 16 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 195–200.

⁵⁷ *Z księgi zapisów GUKPPiW*, Warszawa 1977.

⁵⁸ M. Kowalski, *Pamiętajmy o maszynistkach*, mps, AA.

⁵⁹ Relacja M. Chojeckiego z 6 VII 2006 r., AA. Listy „odbiorców” dokumentu podawano w „Komunikatach”, zob. *Lista depozytariuszy dokumentu GUKPPiW*, *Dalszy ciąg listy depozytariuszy dokumentu GUKPPiW*, „Komunikat” 1977, nr 16, 18 i 19 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 203–206, 236–237 i 250–251.

⁶⁰ J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978–1982*, [Warszawa b.d.w.], s. 11.

Porównywano ją, chociaż „tyczyła innej dziedziny życia i nie zawierała aż takich okropności”, z rewelacjami Józefa Światły⁶¹. Józef Hen zauważał ze zdziwieniem: „dowiedziałem się, że wpisano mnie na listę tych kilkunastu groźnych autorów, których nazwisk nie wolno wymieniać bez zgody odpowiedniego sekretarza KC, chyba że w kontekście negatywnym”⁶². Głęboko poruszony asekuranckimi, idiotycznymi i jętrzącymi przepisami Stefan Kisielewski zapisał: „Zapoznałem się z dokumentem, który podnosi włosy na głowie, z którego tchnie czyste szaleństwo, i to ruskie, średniowieczne, bizantyjsko-azjatyckie. [...] Coś niesłychanego! Drobiazgowo wyliczone, o czym nie wolno pisać, na przykład o wybuchu gazów, o orzeczeniach Sądu Najwyższego (!), o szerokotorowej kolei z Katowic do Rosji, o licencjach zagranicznych, o handlu z Afryką Południową, o życzeniach Gierka dla Piaśnickiego w 60. rocznicę urodzin, o zburzeniu starych młynów we Wrocławiu, o produkcji cukru, o aktorce Annie Prucnal, o szpitalach budowanych u nas przez zagraniczne firmy, o unitach, o umowach kooperacyjnych z NRF, o filmach Wajdy, o zatruciach żywnością, o chorobach zwierząt, o możliwościach emigrowania, o produkcji papieru, o »Panoramie Racławickiej«, o książce Bartoszewskiego *1859 dni Warszawy* etc., etc. Do tego listy nazwisk zakazanych i podejrzanych (ja też jestem), a także wersja oficjalna o Katyniu – sowiecka oczywiście itd. Ci ludzie wszystko wiedzą o swoich zbrodniach i bzdurach, to są cynicy najwięksi, jacy istnieją, groza wieje z tego dokumentu. Myślałem, że o cenzurze wiem wszystko, tymczasem wiedziałem jeszcze mało. Teraz rozumiem, że Ruscy się ruszyli na Czechosłowację, kiedy prasa zaczęła tam drukować bez cenzury. Niewolnik jest niewolnikiem, dopóki o swojej niewoli nie wie. A o takiej postaci cenzury nie wie w Polsce chyba co najmniej 80% ludzi. Niewolnicy, najczystszy niewolnicy!”⁶³.

List „apelujący o zreformowanie zasad działania” urzędu, zacieśniającego „swoimi decyzjami sferę funkcjonowania opinii publicznej” i powodującego zubożenie „życia duchowego, zahamowanie rozwoju nauki i kultury”, przekazał do Rady Ministrów Pen Club⁶⁴. Protesty wystosowa-

⁶¹ J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 318.

⁶² J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy...*, t. 2: *Z książki drugiej (część druga). Z książki trzeciej*, Poznań 2004, s. 288.

⁶³ S. Kisielewski, *Dzienniki*, [Warszawa 1996], s. 924–925, zapis z 13 XI 1977 r.

⁶⁴ AIPN, 01222/523, mf. 7947/2, SOR „Cenzor”, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW, Warszawa, 21 II 1978 r., k. 117, j. 3.

ły zarządy Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Socjologicznego. Wypowiedziała się też 162. Konferencja Episkopatu Polski⁶⁵. Rakowski udał się na skargę do osobistości numer 2 w partii, Edwarda Babiucha: „Dowodziłem, że jest to wielki wstyd dla nas, dla tej ekipy, która uchodzi w świecie za liberalną, a tu nagle taki smród. Kolejne roczniki studentów na uniwersytetach całego świata będą z tej książki czerpać wiedzę o kraju socjalistycznym. Czy jest nam to potrzebne? Trzeba coś zrobić z cenzurą. Tak nie może pozostać”. Gospodarz obiecał przeprowadzenie rozmowy z towarzyszami⁶⁶.

Na polecenie premiera Piotra Jaroszewicza rzecznik prasowy rządu minister Włodzimierz Janiurek wraz z szefem GUKPPiW Stanisławem Kosickim dokonał drobiazgowego przeglądu wytycznych, „radykalnie je przy okazji redukując. Księga cenzorska schudła jak szczapa. Skreśliliśmy wtenczas około 70% ogólnej liczby zapisów. Wiem, że był to zabieg doraźny, bo nie zmieniał samej zasady, niemniej dokonaliśmy go z pasją i widoczną na obu gębach satysfakcją” – pisał po latach⁶⁷. Liberalizację dostrzegł Seweryn Blumsztajn; jego zdaniem publikacja odblokowała „wiele spraw w oficjalnej prasie”⁶⁸. Eugeniusz Smolar podkreślał: „Dokumenty wywołały ogromne wrażenie w Polsce i na świecie i bez wątpienia przyczyniły się do zdynamizowania działań opozycji i osłabienia prawomocności władz PRL”⁶⁹.

Wydanie *Z księgi zapisów GUKPPiW* miało dla *image'u* i reklamy Nowej przełomowe znaczenie. Na trwale wpisała się ona w krajobraz, a kolejne próby jej unicestwienia nie przyniosły rezultatu, tym bardziej że w owym czasie istniały już rozwinięte struktury i innych oficyn. Niezwykle trudne początki (jak podkreślał Konrad Bieliński: „Zamierzenia były duże,

⁶⁵ „Konferencja wyraża dezaprobatę dla wszelkich poczynąń, które krępują ducha ludzkiego tworzącego swobodnie wartości kultury. Stąd też godny ubolewania jest fakt ograniczenia twórczości naukowej, badawczej, artystycznej, religijnej poprzez cenzurę państwa. Istnienie tej cenzury o tak szerokim zakresie interwencji jest szkodliwym nieporozumieniem. Kościół będzie popierał takie inicjatywy, które dążą do ukazania kultury, wytworów ducha ludzkiego, historii narodu w formie autentycznej, bo naród ma prawo do obiektywnej prawdy o sobie” (*Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski*, wstęp i oprac. J. Żaryn, [Warszawa] 2006, s. 195).

⁶⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, [Warszawa 2002], s. 302, zapis z 10 II 1978 r.

⁶⁷ W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem*, Katowice 1991, s. 242.

⁶⁸ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...].

⁶⁹ List E. Smolara do redakcji „Biuletynu IPN”..., s. 92.

ale w pierwszych miesiącach zrobiliśmy tylko parę broszurek”⁷⁰) stały się wstępem do niezwykle owocnej działalności.

Sto kwiatów⁷¹

Analizując pierwsze miesiące i lata wydawania bibuły, można odnieść wrażenie, że autorytatywne środowisko korowskie dążyło do zawładnięcia podziemnym rynkiem. Rolę tę ułatwiało osobiste dobieranie przez Jacka Kuronia podawanych za granicę informacji⁷² oraz monopolistyczne i dowolne dysponowanie hojnie przekazywanymi stamtąd pieniędzmi, co stało się zresztą jedną z płaszczyzn nieporozumień z ROPCiO. Wedle Leszka Moczulskiego, samego nie bez winy, jeśli chodzi o eskalację sporu, „KOR opanował większość kanałów z Zachodem i przejmuje stamtąd środki przeznaczone dla całej opozycji”⁷³. O dokonywanej przez Fundusz Samoobrony Społecznej selekcji świadczy zdecydowana odmowa pomocy pieniężnej dla „Ruchu Związkowego”. „Skoro już tworzą konkurencję, to nie za nasze pieniądze” – uzasadniał Henryk Wujec⁷⁴. Skłonność do zwalczania najbardziej niewygodnych „rywali” potwierdzają także późniejsze czyny lub zamiary. „Poprzez utworzenie nieformalnego zrzeszenia nielegalnych wydawnictw KSS »KOR« dąży do zmonopolizowania działalności poligraficznej, jak również zapewnienia wyłączności dystrybucji środkami finansowymi. Fakt

⁷⁰ Wypowiedź [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit...*, s. 97. Niezależne pismo studentów „Indeks” (1977, nr 2, s. 13) informowało, że do 15 XI 1977 r. Nowa wydała *Dwa poematy* Zdzisława Jaskuły, *Niedrukowane* Andrzeja Kijowskiego, *O pewnych przemianach etyki walki* Marii Ossowskiej i *Pochodzenie systemu* Marka Tarniewskiego.

⁷¹ Powstanie i początkowy okres istnienia kultury alternatywnej usiłował ująć prof. Friszke: *idem*, *Kryzys „nowej umowy społecznej”, narodziny kultury „niezależnej” (lata 1976–1980)* [w:] *idem*, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa [2007], s. 256–275.

⁷² Zob. np. Informacja operacyjna TW „Returna”, 18 IV 1978 r. [w:] *Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003, s. 792 n.; por. AS, Relacja A. Macierewicza z 1981 r., k. 50. Kiedy latem 1980 r. Nowacki powiadomił Kuronia o oblaniu farbą pomnika braterstwa broni w Chełmie, ten stwierdził wprost, że tego „nie puści”, tak też się stało (P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania”..., s. 146–147).

⁷³ AIPN, 0204/1781, SOR „Oficina”, t. 1, Informacja dotycząca aktualnych stosunków pomiędzy ROPCiO a KSS „KOR”, sporządzona przez insp. Wydziału IX Departamentu III MSW por. W. Miśiewicz, Warszawa, 30 VII 1979 r., k. 255. SOR „Oficina” dotyczyła inicjatyw wydawniczych ROPCiO, zwłaszcza Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja.

⁷⁴ Rozmowa z H. Wujcem [w:] *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 r. przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, Kraków 2008, s. 303.

ten może stanowić źródło konfliktów między ugrupowaniami, jak również jest elementem rozrachunku z A[ntoniem] Macierewiczem, reprezentującym wydawnictwo Głos⁷⁵. Kuroń wręcz odmówił mu wsparcia⁷⁶. Korowcy dążyli także do nadzorowania przepływu sprzętu. Kiedy Jerzy Targalski chciał sprowadzić na swoje potrzeby powielacz i za pośrednictwem Janusza Radziejowskiego zwrócił się do Michnika, ten „stwierdził, że w żadnym wypadku nie wolno mi pomagać [...] bo ja najpierw muszę się do niego zgłosić, powiedzieć, co chcę robić, i razem ustalić, co robić powinienem” – relacjonował zainteresowany⁷⁷.

Współzawodnictwo ugrupowań opozycyjnych przejawiało się w rozsądnych skądinąd próbach specyfikacji oferty wydawniczej. We wrześniu 1977 r. ukazał się adresowany zgodnie z tytułem dwutygodnik „Robotnik”⁷⁸, podpisany przez Jana Lityńskiego, Wojciecha Onyszkiewicza i Józefa Śreniowskiego⁷⁹. „Wyglądał on fatalnie – mówił Wujec – cztery kartki wydrukowane na powielaczu spirytusowym i spięte spinaczem. Chyba dlatego odbiór był niezbyt chętny”⁸⁰. Za główny cel stawiał sobie „akcję uświadamiania o przysługujących pracownikom prawach”. Aby zareklamować nową pozycję, pięć dni później kolportowano ją wśród pielgrzymów na terenie

⁷⁵ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 15, Notatka zastępcy naczelnika Wydziału IX Departamentu III MSW, b.d., k. 24.

⁷⁶ AIPN Kr, 0101/98/K, SOR „KOS”, t. 1, Meldunek operacyjny, 24 VII [?] 1980 r., k. 11–12. SOR „KOS” dotyczyła inicjatyw wydawniczych w Krakowie, m.in. Krakowskiej Oficyny Studentów.

⁷⁷ P. Bonisławski, *Człowiek krnąbrny, czyli Jerzego Targalskiego przypadki*, „Arcana” 2006, nr 4/5 (70/71), s. 254. Paweł Bąkowski, zalecając zachodnim sponsorom, aby wszystkie maszyny poligraficzne szły za pośrednictwem Niezależnej Oficyny Wydawniczej, argumentował to... organizowaniem przez nią kursów powielania: „Powielacze Nowej [...] są dobrze ukryte i zajmują się tym fachowcy. Stąd lepiej jest, jeśli nawet sprzęt przeznaczony dla innych grup (przede wszystkim SKS-ów) przechodzi przez »ręce« Nowej, która może od razu przeszkolić drukarzy i zorganizować powielarnię we właściwy sposób, co jest b. ważne” (AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 3, List N.N. [P. Bąkowskiego] do anonimowego odbiorcy, b.d., k. 105).

⁷⁸ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 6, Meldunek operacyjny, b.d., k. 27–29. Dokument zawiera m.in. dokładny opis celów wydawania gazetki oraz zawartość numeru. Por. A. Friszke, *Zaczęło się od „Robotnika”* [w:] *idem, Przystosowanie i opór...*, s. 284–295; T. Ruzikowski, *Bezpieka przeciwko „Robotnikowi”*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 8/9 (91/92), s. 86–91.

⁷⁹ „Komunikat” KOR podawał, że pismo redagowało kolegium w składzie: Bogdan Borsewicz, Leopold Gierek, Jan Lityński, Wojciech Onyszkiewicz, Józef Ruszar, Władysław Sulecki, Józef Śreniowski (*Nowe inicjatywy społeczne*, „Komunikat” 1977, nr 15 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 189). Część wymienionych nie brała udziału w pracach redakcyjnych, a udostępniała tylko swoje nazwiska (*Miejsce, które wybrałem. Rozmowa z Janem Lityńskim* [w:] K. Jagiełło, *Dziedzice bezprawnej wolności*, Bydgoszcz – Warszawa 2007, s. 108–109).

⁸⁰ Rozmowa z H. Wujcem [w:] *Niepokorni...*, s. 288.

klasztoru oo. paulinów na Jasnej Górze, a pod koniec miesiąca – w Radomiu⁸¹. Bezpieka podkreślała: „»Gracze« podjęli niestosowaną dotąd w większej skali formę oddziaływania propagandowego poprzez redagowanie i rozpowszechnianie nielegalnych pism; tą drogą chcą pozyskać i rozszerzyć krąg swoich sympatyków oraz zaangażować do działalności opozycyjnej środowisko robotnicze i studenckie”⁸². Dzięki zastosowaniu nowatorskiej techniki sitodruku, na przełomie 1977 i 1978 r. nakład „Robotnika” podskoczył aż dziesięciokrotnie, do 2 tys. egzemplarzy. W sierpniu 1978 r. wyniósł podobno 10 tys., a w 1980 r. – 50 tys.⁸³ Przy redakcji zainstalowało się znakomite źródło informacji SB – pochodzący z Radomia Leopold Gierek⁸⁴.

Do zupełnie innego czytelnika kierowano społeczno-polityczny „Głos”, zaplanowany jako miesięcznik o objętości około 50 stron, o charakterze teoretycznym, nawiązujący do tradycji „Po prostu”⁸⁵. Macierewicz relacjonował: „Geneza pisma związana była z poszukiwaniem wyrazu politycznego dla różnych nurtów w Komitecie Obrony Robotników, który miał pozostać formacją ponadpolityczną. Była to pewna utopia. Niemniej takie było założenie, że ponieważ w samym KOR-ze są różne nurty polityczne, w związku z tym niech powstanie pismo, które już będzie miało charakter *expressis verbis* dyskusji, precyzacji, formułowania politycznych koncepcji. Pierwotny kształt redakcji był bardzo szeroki, łączył wszystkie środowiska Komitetu Obrony Robotników, a więc poza środowiskiem niepodległościowym [...] także środowiska rewizjonistyczne, które wówczas odgrywały jeszcze w Komitecie mniejszą rolę [...], a także środowiska, które się przypisywały do tradycji nie tyle rewizjonistycznej, ile PPS-owskiej [...]. Taka była intencja, taka była idea”⁸⁶. Pierwszy numer ukazał się w październiku 1977 r., a znalazła się w nim podpisana przez ponad sto osób *Deklaracja Ruchu*

⁸¹ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 6, Meldunek operacyjny, b.d., k. 28–29. O kolportażu na Jasnej Górze donosił SB Lesław Maleszka, por. E. Zajac, H. Głębocki, „Ketman” i „Monika” – żywoty równoległe, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1/2, s. 185 (Informacja operacyjna ze źródła TW „Return”, Kraków, 26 IX 1977 r.).

⁸² AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 6, Meldunek operacyjny, b.d., k. 29.

⁸³ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...]; AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 14, Informacja dotycząca ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego, oprac. w Departamencie II MSW Postępowania Karnego, styczeń 1980 r., k. 9; por. relacja A. Zielińskiego z 21 IV 2008 r., AA.

⁸⁴ W archiwum IPN znajduje się co najmniej kilka tomów jego donosów.

⁸⁵ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 6, Meldunek operacyjny, b.d., k. 30.

⁸⁶ Relacja A. Macierewicza z 23 II 2009 r., AA.

*Demokratycznego*⁸⁷. „Łączy nas przekonanie, że suwerenność i demokracja są w Polsce osiągalne, że najważniejszą drogą po temu jest tworzenie niezależnych od władz samorządowych instytucji społecznych. Chcemy być jedną z nich” – podkreślano⁸⁸. Jako członków kolegium redakcyjnego wymieniano: Konrada Bielińskiego, Seweryna Blumsztajna, Andrzeja Celińskiego, Krzysztofa Hagemejera, Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego, Jana Lityńskiego, Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego, Wojciecha Onyszkiewicza i Zbigniewa Romaszewskiego oraz Henryka Wujca⁸⁹.

Jeszcze przed debiutem rynkowym w łonie redakcji doszło do konfliktu, jak się wydaje, o podłożu zarówno ideologicznym, jak i ambicjonalnym. Zdaniem Macierewicza chodziło o polemikę, jaką chciał zamieścić do mającego otwierać numer tekstu Michnika⁹⁰, na co ten nie wyraził zgody i na znak protestu wycofał się z wydawania pisma⁹¹. W rzeczywistości od

⁸⁷ Por. AIPN, 0258/202, Kwestionariusz ewidencyjny „Kacper”, Notatka służbowa st. insp. Wydziału III KS MO por. R. Zasady, Warszawa, 27 X 1977 r., k. 106. Kwestionariusz ten dotyczył Marcina Gugulskiego.

⁸⁸ [Słowo wstępne], „Głos” 1977, nr 1, s. 3. Tekst ten powtarzano w kolejnych numerach.

⁸⁹ Por. *Nowe inicjatywy społeczne*, „Komunikat” 1977, nr 15 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 190. Macierewicz podkreślał, że redaktorem „Głosu” przez cały okres istnienia pisma był Jakub Karpiński (wypowiedź na konferencji z okazji trzydziestej rocznicy założenia Wolnych Związków Zawodowych 7 IX 2008 r.). W stopce redakcyjnej – jako Marek Tarniewski – figurował od numeru szóstego, z kwietnia 1978 r.

⁹⁰ Obserwujący sprawę z pewnego dystansu („patrzyłem na ten spór z oddali”) Jarosław Kaczyński opowiadał, że sporny tekst „proponował pewne gry, wsłuchiwanie się w głos, a może i porozumienie z frakcją liberalną w PZPR. Kuroń i Michnik obrażeni wyszli z redakcji i założyli »Krytykę«. [...] Nic strasznego by się nie stało, gdyby ten tekst się ukazał, nic strasznego się nie stało, że Macierewicz go zatrzymał” (*O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*, rozm. M. Karnowski, P. Zaremba, [Kraków 2006], s. 86).

⁹¹ Wypowiedź A. Macierewicza na konferencji z okazji trzydziestej rocznicy założenia Wolnych Związków Zawodowych 7 IX 2008 r. Pod koniec lat osiemdziesiątych Macierewicz mówił: „Michnik napisał artykuł, którego zasadniczą tezę do dzisiaj pamiętam (artykuł zawierał z pewnością wiele innych mądrych i słuszych uwag). Stanowiło ją pytanie, na które autor odpowiadał twierdząco: czy Gierek może być polskim Suárezem (minister frankistowski, który wyprowadził Hiszpanię w stronę demokracji)? Ja dosyć alergicznie reagowałem na ów punkt widzenia, na takie porównanie. Uważałem, że jeśli już koniecznie Adam chce zamieścić ten artykuł, to musi być dwugłos, będzie więc też mój tekst z tezą odmienną, na co Adam Michnik się nie zgodził. Odbывała się tutaj jakaś koszmarna scena, której nie zapomnę do końca życia. Sprowadzono mi do domu kilkanaście czy kilkadziesiąt osób, które miały mnie przekonać, że nie mam racji. To zrobiło na mnie bardzo duże wrażenie... tak, istnieją pewne tradycje takiej psychoterapii, wspólnych narad, samokrytyk... Od tego momentu stało się jasne, że ta redakcja w takim kształcie musi się rozpaść i że pismo będziemy sami prowadzić” (*Bez nachalstwa...*, s. 150). W relacji uzupełniał: „Dla nas bowiem, że tak powiem, kierunek zmierzający czy też akcentujący nurt niepodległościowy był zupełnie oczywisty, a koledzy ze środowisk lewicowych, jak rozumiem, byli zaskoczeni, tak, byli zaskoczeni

samego początku na możliwość wspólnego działania zapatrywał się sceptycznie: „redagowania [...] podjął się na prośbę J[acka] Kuronia, ale [zapowiedział, że] po dwóch lub trzech miesiącach zrezygnuje [...] ponieważ nie czuje powołania do zawodu dziennikarza” – notowała bezpieka⁹². 1 października 1977 r. w rozmowie ze swoim oponentem oświadczył, iż „zrywa z nim współpracę oraz domaga się skreślenia swego nazwiska ze stopki redakcyjnej »Głosu«. Uzasadnił to różnicą poglądów na szereg spraw”. Bezskutecznej interwencji podjął się Kuroń, usiłujący wyperswadować mu „rozbijackie, apolityczne zachowanie i nieświadome osłabianie tego, co i tak jest słabe”⁹³. Wydarzenie inaczej oceniał Lityński: „Nie ulegało dla nas wątpliwości, że »Głos« musi robić Adam Michnik, bo jest do tego najlepiej przygotowany. Ale ponieważ Antek Macierewicz też chciał to robić, »Głos« miał jakby dwóch redaktorów naczelnych. [...] Adam napisał tekst, w którym zadawał pytanie, czy Gierek może odegrać rolę w przechodzeniu systemu totalitarnego do demokratycznego, czy jest to możliwe? Ten tekst był dobry w warstwie opisu, w przewidywaniach może nie tak precyzyjny. Antek uważał, że ten tekst nie może pójść. Adam wystąpił wtedy z redakcji”⁹⁴.

Pismo nie zmieniało swoich adresatów, nakierowane – jak zauważali funkcjonariusze SB – „na oddziaływanie w środowiskach inteligenckich”⁹⁵. Przewagę zyskała mająca poglądy narodowe grupa wywodząca się z drużyny harcerskiej „Czarna Jędynka”. „Zawsze tak się jakoś składało, że ci ludzie, którzy podpisywali się w stopce, dowiadywali się o każdym kolejnym

całą dyskusją, tzn. byli zaskoczeni nieuwzględnieniem stanowiska takiego dosyć apodyktycznego, stanowiska pana Adama Michnika” (relacja A. Macierewicza z 23 II 2009 r., AA). Por. relacja P. Naimskiego z 10 XII 2008 r., AA.

⁹² AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 6, Meldunek operacyjny, b.d., k. 30.

⁹³ AIPN, 0258/291, SOR „Macek”, t. 2, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW ppłk. L. Budzikowskiego do naczelnika Wydziału III KS MO, 14 X 1977 r., k. 105.

⁹⁴ *Miejsce, które wybrałem. Rozmowa z Janem Lityńskim...*, s. 107.

⁹⁵ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 14, Informacja dotycząca ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego, oprac. w Departamencie II MSW Postępowania Karnego, styczeń 1980 r., k. 9. Wkrótce narodziło się wydawnictwo Głos. W lutym 1981 r. część związanych z nim osób powołała wydawnictwo Krag. Jego inauguracyjną pozycją był drugi tom *Powstania Narodu Polskiego przez Maurycego Mochnackiego*. Por. relacje: Marka Barańskiego z czerwca 2008 r. (AA); Wojciecha Fałkowskiego z 8 VII 1999 r. (OK, AO, I/236) oraz z 30 I 2007 r. (AA); A. Rosnera z 10 VII 1998 r. (OK, AO, I/251); *Wywiad z wydawnictwem „Krag”*, „Kultura” (Paryż) 1983, nr 4 (427), s. 75–81; *Trwale wartości kultury. Rozmowa z przedstawicielami Wydawnictwa „Krag”* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, Pokolenie, s. 20.

numerze już *post factum*” – zarzucał Jan Lityński⁹⁶. Dlatego część członków zespołu przeszła do kwartalnika politycznego „Krytyka”, zainaugurowanego latem 1978 r., ze Stefanem Starczewskim jako redaktorem naczelnym.

Nie sposób wymienić wszystkich tytułów pozaczynuralnych, które zaczęły niedługo później wychodzić. Krzysztof Mętrak, obserwator niezależnego życia literackiego, zauważył w swoim dzienniku: „Polska weszła w erę samizdatów”⁹⁷. Z kolei Bogusław Sonik „chwalił się, iż ostatnio pisma powstają jak grzyby po deszczu”⁹⁸. Według kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Teodora Palimąki w kwietniu 1978 r. ukazywało się 19 różnych gazetek w łącznym nakładzie 20 tys.⁹⁹ Jeszcze lepsze rozeznanie mieli pracownicy MSW¹⁰⁰. Wedle ich wiedzy w 1980 r. kręgi korowskie wydawały „około 13” periodyków, w tym: „Biuletyn Informacyjny. Przegląd Prasy Zagranicznej” (od maja 1977 r.), „Głos”, „Komunikat KSS-KOR – Biuletyn Informacyjny”, „Kronikę Łódzką” (kontynuację pierwszego numeru „Biuletynu Informacyjnego” wydanego w Łodzi w kwietniu 1977 r.), „Krytykę”, „Placówkę” (od kwietnia 1979 r., adresowaną „do rolników gospodarujących indywidualnie na wsi”), „Puls” (od października 1977 r., „pismo literackie w starannej szacie graficznej, [ukazujące się] w Łodzi”¹⁰¹), „Robotnika Wybrzeża” (od sierpnia 1978 r.) oraz „Zapis”. Na drugim miejscu plasował się ROPCiO: „około 10” tytułów, m.in.: „Droga” (od sierpnia 1978 r., nakład 1 tys. egzemplarzy), „Gazeta Polska” (od lutego 1979 r.), „Gospodarz” (od przełomu 1977 i 1978 r., do 1500 egzemplarzy, firmowali go Bogumił Studziński i Piotr Typiak, faktycznie zaś redagowali i drukowali Stanisław Michalkiewicz oraz Tadeusz Szozda¹⁰²), „Opinia” (do kilku tys.), „Organ” (o charakterze satyrycznym,

⁹⁶ „„Głos» stał się wkrótce pismem wyłącznie Macierewicza i jego przyjaciół” – dodawał (*Miejsce, które wybrałem. Rozmowa z Janem Lityńskim...*, s. 107 i 108).

⁹⁷ K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, [Warszawa 1997], s. 201, zapis z maja 1978 r.

⁹⁸ AIPN Ra, 05/226, SOR „Maniacy”, t. 4, Szyfrogram naczelnika Wydziału III KW MO w Radomiu mjr. K. Śledzia do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 2 XI 1977 r., k. 65. SOR „Maniacy” dotyczyła działalności KOR (KSS „KOR”) w Radomiu.

⁹⁹ J. Świąteczki, *Nieczenzurowana prasa krajowa*, „Kultura” (Paryż) 1978, nr 10 (373), s. 99.

¹⁰⁰ Przytaczane poniżej liczby i informacje pochodzą z: AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 14, Informacja dotycząca ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego, oprac. w Departamencie II MSW Postępowania Karnego, styczcień 1980 r., k. 9–12.

¹⁰¹ Chodzi tu o specjalną edycję bibliofilską pisma.

¹⁰² Por. G. Waliğóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 155–156. Obaj redaktorzy na skutek konfliktu z Typiakiem zaprzestali tej aktywności pod

od stycznia 1978 r.), „Przegląd” (od stycznia 1979 r.), „Rzeczpospolita” (od lutego 1979 r.), „U progu” (od października 1976 r.), „Wiadomości Naukowe” (Wrocław – Warszawa, 1979 r.). W ramach Ruchu Obrony Praw działały trzy oficyny: im. Konstytucji 3 Maja, Społeczny Instytut Pamięci Narodowej im. J. Piłsudskiego oraz Wydawnictwo Polskie. W 1979 r. młodzi członkowie ROPCiO (Jan Dworak, Bronisław Komorowski, Piotr Krawczyk i Marian Piłka) powołali Bibliotekę Historyczną i Literacką¹⁰³. Sygnowała ona m.in. fragment tajnego referatu Nikity Chruszczowa ogłoszonego na XX Zjeździe KPZS – jako materiał dla grup samokształceniowych w liceach.

W tyle nie pozostawało środowisko żaków, łączące się na coraz większą skalę po śmierci Stanisława Pyjasa. Jesienią 1977 r. działacze Studenckich Komitetów Solidarności stworzyli krakowsko-łódzko-warszawski „Indeks”¹⁰⁴ (nakład około 300 egzemplarzy). Pomimo wysiłków inicjatywa została przystopowana przez SB¹⁰⁵. 12 listopada narodził się „Biuletyn” SKS w Warszawie¹⁰⁶. Dalsze tytuły to m.in. „Bratniak” (wychodził od października 1977 r., skupiony wokół Aleksandra Halla, Mariana Piłki oraz Arkadiusza Rybickiego i szczecinianina Wiesława Parchimowicza, wkrótce nabrał charakteru ideowego¹⁰⁷), „Merkuriusz Krakowski i Światowy”

koniec 1978 r., a druk pisma przejęło Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja. „Gospodarz”, obok „Konfrontacji” uznany przez SB za pismo niezbyt chodliwe i mało szkodliwe, nie był przez nią specjalnie gorliwie zwalczany.

¹⁰³ P. Sowiński, M. Strasz, *Kalendarium opozycji w PRL 1956–89* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 339.

¹⁰⁴ Pierwotnie miał otrzymać tytuł „Pozycja”. W skład kolegium weszli: Jan Ajzner, Ludwik Dorn, Urszula Doroszevska, Sergiusz Kowalski (wszyscy z Warszawy), Lesław Maleszka, Tomasz Schoen, Bronisław Wildstein (Kraków) i Paweł Spodenkiewicz (Łódź). Później dołączyli Jerzy Filak i Marek Zybur, a następnie Leszek Budrewicz (wszyscy z Wrocławia). Por. *Nowe inicjatywy społeczne*, „Komunikat” 1977, nr 15 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 190.

¹⁰⁵ W kierunku tym działał Maleszka (E. Zajac, H. Głębocki, „Ketman” i „Monika”..., s. 189–190, Ramowy plan zakwestionowania przygotowanych do kolportażu egz. nr 1 „Indeksu”, sporządzony przez insp. Wydziału III Departamentu III MSW por. J. Kurzeję). Nic więc dziwnego, że pismo od lutego do grudnia 1978 r. w ogóle się nie ukazywało, a po wznowieniu podlegało kontroli bezpieczeństwa. Ewa Kulik wspominała: „Pamiętam kłótnie Maleszki z Rakowieckim na temat kształtu numeru. [...] Ustalliliśmy coś, a na końcu Maleszka i tak zamieścił, co chciał” (J. Szarek, *Czarne juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności*, Kraków 2007, s. 118).

¹⁰⁶ Por. *Nowe inicjatywy społeczne*, „Komunikat” 1977, nr 16 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 207.

¹⁰⁷ Por. S. Cenckiewicz, *Operacja „Arka”*, czyli *Służba Bezpieczeństwa w walce z Ruchem Młodej Polski w latach 1979–1988* [w:] *idem, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, [Kraków 2006], s. 364–365, przyp. 27. SB kontrolowała RMP za pośrednictwem

(od 1979 r.), „Podaj dalej” (od stycznia 1978 r., Wrocław)¹⁰⁸, „Sygnał” (od 1978 r., 200–400 egzemplarzy, Kraków), „Zgrzyt” (maj 1978 r., Wrocław). Niektóre z nich miały charakter efemeryczny.

Swego rodzaju sygnałem ostatecznego okrzepnięcia ruchu wydawniczego stało się pojawienie wiosną 1979 r. „Res Publiki” Marcina Króla i Wojciecha Karpińskiego, wywodzącej się z seminarium prof. Jerzego Jedlickiego, deklarującej z zasady apolityczność. „Chcieliśmy – i w zasadzie to się udało – stworzyć pismo inne, kwartalnik, który miałby zajmować się sprawami polityki i kultury, ale bez nieustannego zwarcia czy też bokserskiego klinczu z władzą komunistyczną” – wspominał Król¹⁰⁹. Do współpracowników należeli: Wiktor Dłuski, Damian Kalbarczyk, Paweł Kłoczowski, Tomasz Łubieński, Paweł Śpiewak, Barbara Toruńczyk. Wedle analizy MSW demonstracyjnie klerkowska postawa redakcji nie była szczerą, gdyż inicjatywa miała wyjść od osób związanych z anonimowym dla bezpieki Polskim Porozumieniem Niepodległościowym¹¹⁰.

Symptomem „gorączki Gutenberga” stało się zakładanie coraz nowych wydawnictw. W 1977 r. we Wrocławiu, gdy kierownictwo Uniwersytetu Bolesława Bieruta nie wyraziło zgody na reaktywowanie zamkniętego w 1969 r. oficjalnego dwutygodnika „Agora”, rozpoczęto jego podziemną edycję i powołano wydającą poezję „Bibliotekę Agory”. Latem 1978 r. zorganizowano Krakowską Oficynę Studentów¹¹¹ (w stanie wojennym wykształciła się z niej Oficyna Literacka, notabene kierowana przez Henryka Karkoszę, agenta SB). W Poznaniu Ireneusz Adamski, Jaromir Jedliński i Włodzimierz Karpiński stworzyli Witrynkę Literatów

tajnego współpracownika „Andrzeja” – Matyldy Sobieskiej, pozyskanej w charakterze agentki narzeczonej przywódcy RMP Aleksandra Halla (*ibidem*, s. 376 n.). O skali wiedzy bezpieki zob. AIPN, 0204/1781, SOR „Oficyna”, t. 1, Analiza posiadanych materiałów dotyczących bazy poligraficznej RMP, sporządzona przez naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku mjr. W. Raniewicza, Gdańsk, 10 IV 1980 r., k. 325–336.

¹⁰⁸ O wrocławskich pismach studenckich zob. Sz. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebetowa 1973–1989*, Warszawa – Wrocław 2001, s. 177–182.

¹⁰⁹ M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, [Warszawa 2008], s. 145.

¹¹⁰ Por. H. Piecuch, *Teczki, teczki, teczki*, Warszawa 2005, s. 149 (Informacja dyrektora Departamentu III MSW płk. H. Walczyńskiego dotycząca zalegalizowania pisma „Res Publica”, Warszawa, 11 XII 1981 r.).

¹¹¹ Autorem nazwy był Ziemowit Pochitonow. Od jesieni 1978 r. do lata 1980 wydano zaledwie dziesięć broszur. „Robiliśmy to bez pieniędzy, telefonów, samochodów” – wspominał Andrzej Mietkowski; można dodać, że jeszcze pod stałą „opieką” SB (J. Szarek, *Czarne juwenalia...*, s. 125, zob. też s. 124–131).

i Krytyków¹¹². W Gdańsku środowisko RMP zainicjowało Młodą Polskę¹¹³. Następni edytorzy pojawiali się i w 1979 r., i 1980 – powstały np. Oficyna Liberalów (Janusza Korwin-Mikkego) oraz Wydawnictwo Zjednoczenie i Niepodległość¹¹⁴.

Na Wybrzeżu szczególną rolę odegrał Krzysztof Wyszkowski. „Zrozumiałem, że sprawy polityczne zostały już w Polsce rozstrzygnięte. Wybuch rewolucji był kwestią nieodległego czasu. Założenie WZZ [...] i wybór papieża-Polaka [...] okazały się ustanowieniem narzędzia i woli zbiorowej obalenia komunizmu. Pozostawały problemy intelektualne, świadomościowe i duchowe” – wspominał¹¹⁵. Pierwsze próby publikowania literatury pozacenzuralnej podjął wczesną jesienią 1978 r. Od października do listopada w różnych instytucjach Gdańska organizował odbijanie na kserografach *Rozmów z Gombrowiczem* Dominique de Roux. Łącznie udało mu się skompletować prawdopodobnie 200, ale możliwe, że nawet 350 egzemplarzy. Nie będąc w stanie zaopatrzyć ich w okładki oraz złożyć, przekazał je do Warszawy, stąd nakład sygnowała Nowa. Na przełomie roku uzyskał „dojście” do drukarni zakładowej w Olsztynie. Powielono mu tam tomik wierszy Czesława Miłosza *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, który także trafił w ręce Chojeckiego. Zimą 1979 r. wraz z Tadeuszem Kadenacym i Ryszardem Kułakowskim zawiązał Klin. Rozwój umożliwiła pożyczka od KSS „KOR” w wysokości 30 tys. zł, w całości rychło zwrócona. Wydawnictwo wydrukowało komplet *Dzienników* Witolda Gombrowicza (w siedmiu zeszytach po 2–3 tys. egzemplarzy, w łącznym orientacyj-

¹¹² E. Dabertowa, *Ireneusz Adamski* [w:] *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 11–13.

¹¹³ OK, AO, IV/187, Wydawnictwa II obiegu. Materiały informacyjne, Opracowany przez M. Rybickiego krótki opis działalności wydawnictwa Młoda Polska; K. Dunajska, *Niezależne oficyny wydawnicze w Gdańsku w latach 1977–1989*, praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dr. hab. W. Peplińskiego na Uniwersytecie Gdańskim, Gdańsk 1991, k. 37–39.

¹¹⁴ Zdzisław Jagodziński podawał nazwy około 30 firm (*idem*, *Wydawnictwa niezależne w Polsce* [w:] *Prace Kongresu Kultury Polskiej pod patronatem Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego*, t. 2: *Bieżące zagadnienia krajowe*, red. J. Drewnowski, Londyn 1986, s. 204–205). Jedną z bibliografii stworzonych na potrzeby MSW (AIPN, 01305/137, *Wykaz alfabetyczny wydawnictw zwartych wydanych poza cenzurą od roku 1977 do 13 grudnia 1981 roku*) wymieniała w odniesieniu do całego okresu przed stanem wojennym około 120 oficyn i instytucji sprawczych.

¹¹⁵ K. Wyszkowski, *Polskie, arcy-polskie*, http://www.gombrowicz-drama.art.pl/docs/k_wyszkowski_wersja_robocza.pdf. Informacje na temat podejmowanych przez Krzysztofa Wyszkowskiego inicjatyw wydawniczych pochodzą z jego relacji złożonej autorce 20 I 2009 r. Por. K. Dunajska, *Niezależne oficyny wydawnicze w Gdańsku w latach 1977–1989...*, k. 54–56; *Jestem w ogóle apolityczny... Rozmowa z Mirosławem Chojeckim*, „Więź” 1990, nr 5/6 (379/380), s. 158.

nym nakładzie 17,5 tys.) oraz *Kosmos* (2,5 tys.), a także *W Central Parku* Wojciecha Karpińskiego.

Wyszkowski dla określenia swoich kolejnych projektów używał coraz to nowych nazw. *Pornografię* (1980; 3,5 tys. egzemplarzy) sygnowała pułtуска Oficyna Narodowa. Dalsze wydania *Rozmów z Gombrowiczem* firmowała Europa (w sumie 3–3,5 tys., nawet do 4 tys. egzemplarzy). Eseje *Przeciw poetom. Sienkiewicz* (prawdopodobnie trzy wydania, 12,5 tys. egzemplarzy) obok Klinu autoryzował też Punk („właśnie w tym czasie pojawił się ruch punkowy, ostro zwalczany przez milicję, i chciałem go wzmocnić”¹¹⁶). Podziemne Warsztaty Wydawnicze SOS wypuszczały broszury szkoleniowe dla Wolnych Związków Zawodowych.

Szacuje się, że w latach 1976–1980 ukazało się łącznie około 100 czasopism¹¹⁷ oraz 300 druków zwartych¹¹⁸. Dominacja Nowej była wyraźna. Do kwietnia 1980 r. na podziemnym rynku znalazły się 63 wydane przez nią pozycje książkowe i broszurowe, kilkanaście zeszytów problemowych Polskiego Porozumienia Niepodległościowego oraz pięć Towarzystwa Kursów Naukowych; średnie nakłady oscylowały od 1 do 4 tys.¹¹⁹

Zdaniem Pawła Juzwy powstanie innych niż korowskie inicjatyw niejako uzdrawiało sytuację, ponieważ członkowie Komitetu, którzy „nie chcieli, nie walczyli o Polskę niepodległą, [a] dążyli do tego, żeby nastąpiła finlandyzacja Polski, żeby w miarę ten system ewoluował, ale nie chcieli [jego] odrzucenia i wyrzucenia”¹²⁰ i nie decydowali się na wydawanie książek o wymowie niepodległościowej, musieli liczyć się z działalnością grup bardziej radykalnych, o innej orientacji. To dzięki nim światło dzienne ujrzały np. dzieła odrzuconego przez kierowników Niezależnej Oficyny Wydawniczej Jakuba Karpińskiego: „mój drugi tekst w Nowej

¹¹⁶ K. Wyszkowski, *Polskie, arcy-polskie...*

¹¹⁷ J. Brzeski, A. Roliński, *Wydawnictwa drugiego obiegu w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Katalog. Wydawnictwa ciągle*, cz. 1: 1976 – VIII 1980, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1995, nr 1/2, s. 221.

¹¹⁸ A. Paczkowski, *Drugi obieg*, „Bibuła” (dodatek do „Rzeczpospolitej”) 2003, [nr 1:] *Wolne słowo w Polsce 1976–1980*, s. 2.

¹¹⁹ BN, Zbiory Czytelni Bibliologicznej, Ulotka reklamowa Niezależnej Oficyny Wydawniczej, [kwiecień? 1980 r.]. Jeden z wcześniejszych druków podawał, że nakłady wynosiły od 300 do 5 tys. egz. (OK, AO, IV/187.1, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Ulotka Niezależnej Oficyny Wydawniczej, [przed 1980 r.]). Wydania broszurowe osiągały nawet 15 tys. nakładu (*Staram się żyć poza systemem...*, s. 45).

¹²⁰ Relacja P. Juzwy z 4 I 2007 r., AA.

– relacjonował – ukazał się wkrótce po pierwszym, natomiast trzeciego nie było, mimo że Nowa nie przestała istnieć i opublikowała sporo książek, a w innych wydawnictwach ukazało się sporo moich prac”¹²¹. Nakładem Głosu w 1981 r. wyszła *Kontra* Józefa Mackiewicza, pisarza znajdującego się na osobistym indeksie Michnika.

Drugoobiegowe druki znajdowały wtórny rezonans, popularyzowane na antenie Radia Wolna Europa. „Szerokim strumieniem” docierały do Monachium, a następnie były „omawiane i we fragmentach cytowane”¹²². Audycje te dla wielu wytrwałych konsumentów bibuły stanowiły pierwszą informację o nowościach i impuls do ich poszukiwania u kolporterów.

Czytelnicy z Rakowieckiej

W okresie, kiedy drugi obieg jeszcze raczkował, każdy przejęty przez milicję czy SB egzemplarz poddawano rutynowym działaniom. Kierowano go na ekspertyzę do Wydziału Badań Dokumentów w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej MO¹²³, a następnie umieszczano w Kartotece Dokumentów Anonimowych¹²⁴. Czasami przez rozpoznanie sposobu wykonania udawało się ustalić, do jakiej firmy, zakładu czy osoby należała wykorzystana przy przepisywaniu gazetki lub matrycy maszyna. Niepominięciem ułatwiała to praktyka pobierania ich próbek, zarówno od właścicieli prywatnych, jak i z instytucji, np. z redakcji „Twórczości”¹²⁵. Wraz z narastającą produkcją działań takich, zbyt pracochłonnych, zaniechano. Funkcjonariusze wręcz podkreślali, że w magazynach publikacji bezdebitowych brakuje już miejsca: „Duża część nielegalnie wychodzących pism przejmowana jest przez Służbę Bezpieczeństwa i zabezpieczona na

¹²¹ List J. Karpińskiego do M. Jastrzębskiego, 23 IX 1992 r., kserokopia AA.

¹²² K.W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków [2005], s. 180.

¹²³ Tam starano się określić osobowość autora, markę użytej maszyny do pisania, liczbę odbitych egzemplarzy, ustalić, czy wcześniej nie natrafiono na dokument sporządzony tymi samymi czcionkami, czy w zbiorze Zakładu Kryminalistyki nie znajdują się podobne dokumenty. Sprawdzano linie papilarne z maszynopisu i porównywano je do tych posiadanych w centralnej kartotece daktyloskopijnej (AIPN, 0664/42, T. Krawczyk, *Rozpracowanie autora wrogich anonimów*, Warszawa 1971, Departament Szkolenia i Wydawnictw MSW, s. 6–7).

¹²⁴ Ekspertyzy kryminalistyczne wydawanej przez KOR i KSS „KOR” bibuły zgromadzone zostały w tomie czwartym SOR „Gracze” (AIPN, 0204/1405).

¹²⁵ Z. Najder, *Wypowiedzenie niepodległości*, „Karta” 2003, nr 39, s. 79.

potrzebę ewentualnego śledztwa. Ilości tej przechwyconej literatury są bardzo duże i obecnie występują nawet trudności z jej przechowywaniem (w Komendzie Stołecznej MO zmagazynowane druki zajmują kilka pokoi)¹²⁶. W efekcie urobki z rewizji zaczęto... oddawać na makulaturę¹²⁷.

Budząca zainteresowanie także i sowieckich organów bibuła docierała do Moskwy z błyskawiczną wręcz szybkością. Michał Jagiełło, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, podczas służbowego wyjazdu do ZSRS w marcu 1981 r. nieprzypadkowo trafił do sali, która „wyglądała jak czytelnia w bibliotece. Stolik, lampka i ze czterdzieści osób. Każdy coś pilnie studiuje. Zerknąłem jednemu przez ramię, zerknąłem drugiemu i ze zdumieniem odkryłem, że analizują oni polskie wydawnictwa drugoobiegowe oraz biuletyny wewnętrzne komisji zakładowych »Solidarności«. Mróz jednak przeszedł mi po plecach, gdy zobaczyłem, że jeden z biuletynów był wydany w Stoczni Szczecińskiej trzy dni wcześniej. Nigdy nie przypuszczałem, że tak poważnie nas traktują i że mają tak sprawną agenturę”¹²⁸. Stanowi to dowód na otaczanie przez KGB opozycji w Polsce, a także ruchu wydawniczego, nadzwyczaj czujną opieką. Jeśli z gorszym lub lepszym skutkiem, głównie na podstawie archiwaliów IPN, próbujemy orzekać o różnego rodzaju działaniach operacyjnych MSW w tej sferze, to należy mieć świadomość, że jest to jedynie wierzchołek góry lodowej. Tak jak w drugim obiegu działali ludzie PRL-owskich służb specjalnych, tak musieli działać i Sowietci. Łatwo też sobie wyobrazić, że niektóre z publikacji o jawnie antysowieckim charakterze mogły być inspirowane właśnie na Łubiance w celu udowodnienia tezy o kontrrewolucyjnym obliczu „Solidarności”.

Wobec druku i kolportażu

Towarzyszące podziemnej produkcji wpadki trzeba tłumaczyć nieostrożnością wydawców, niefortunnymi zbiegami okoliczności oraz, w części

¹²⁶ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 14, Informacja dotycząca ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego, oprac. w Departamencie II MSW Postępowania Karnego, styczeń 1980 r., k. 12.

¹²⁷ L. Czubiński, *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*, Warszawa, październik 1980 r., mps powielony, k. 5, AA. Część egzemplarzy przechwytywali co sprytniejsi funkcjonariusze MSW, którzy następnie puszczali je w obieg, często po zawyżonych cenach. Powstawał w ten sposób niejako rynek wtórny literatury pozacenzuralnej.

¹²⁸ *W gmachu. Rozmowa z M. Jagiełłą* [w:] T. Torańska, *Byli*, [Warszawa 2006], s. 208.

przypadków, prawidłowo prowadzoną przez bezpiekę pracą operacyjną. Niezależnie od tego, czy wykorzystywana przez funkcjonariuszy wiedza pochodziła od osobowych źródeł informacji, z podsłuchów czy obserwacji, potrafili ją odpowiednio, choć nie zawsze optymalnie wykorzystać, znacznie utrudniając drugoobiegową działalność.

Początkowo priorytetem SB było podcinanie znajdującej się w rękach animatorów ruchu bazy poligraficznej. Posłużę się przykładem Nowej. W pierwszym tygodniu grudnia 1977 r. doszło do wpadki przy ul. Waliców 20 w Warszawie, gdzie skonfiskowano powielacz spirytusowy, matryce czwartego numeru „Przeglądu Prasy Zagranicznej Biuletynu Informacyjnego” i około stu okładek „Zapisu” nr 3. W mieszkaniu wynajmowanym przez Romana Kiszkę znajdowali się poza nim – Grzegorz Boguta oraz Romuald Ozyra. Sam Kiszka, agent o pseudonimie „Roman”, został zwerbowany w maju 1977 r. Godząc się na kontakty z bezpieką, dostrzegał w nich swoją szansę: nie tylko możliwość zyskania dodatkowych dochodów („współpracę [...] traktuje jako źródło zarobków – mówi wtedy, gdy potrzebuje pieniędzy – i stąd należy rozważyć celowość przejścia na wręczanie mu małych kwot, 200–300-złotowych, w zależności od wagi i wartości informacji” – notował ppłk Andrzej Maj)¹²⁹, ale także ułatwień w wyjazdach na Zachód dla siebie i swojej żony, którą notabene zarekomendował swym przełożonym jako kandydatkę na tajnego współpracownika¹³⁰.

Kolejna dość bolesna rekwizycja zdarzyła się niespełna dwa tygodnie później w Łazach, u Krzysztofa Turalskiego¹³¹. Zabrano stamtąd m.in. „powielacz z prawdziwego zdarzenia” (białkowy) oraz 2,5 tys. egzemplarzy „Głosu” i 200 „Zapisu” nr 3¹³². Chojecki zastanawiał się: „z teczek nie wynika jednoznacznie, czy ta nasza drukarnia została nadana przez kogoś, kto tam jeździł i dowoził papier, czy osobę z otoczenia tego kogoś, kto woził

¹²⁹ AIPN, 00249/812, Teczka personalna TW „Romana”, Notatka służbowa naczelnika Wydziału III KS MO ppłk. A. Maja, Warszawa, 11 VII 1977 r., k. 28.

¹³⁰ *Ibidem*, Plan kombinacji operacyjnej zmierzającej do pozyskania w charakterze tajnego współpracownika żony TW „Romana”, Warszawa, 14 VIII 1978 r., k. 10–11. Materiały dotyczące Doroty Leszczyńskiej-Kiszki zob. AIPN, 00249/876.

¹³¹ Po tym wydarzeniu Turalski całkowicie wycofał się z zaangażowania opozycyjnego (AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 7, Meldunek operacyjny, 15 X 1979 r., k. 77–78). W najbliższych miesiącach kontrolowano go w ramach sprawy o kryptonimie „Jedynak” (AIPN, 0247/241).

¹³² *Nowa czy stara? Rozmowa z szefem Niezależnej Oficyny Wydawniczej* [G. Bogutą] [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 168; por. *Represje*, „Komunikat” 1978, nr 17 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 212.

nam papier, czy być może wynikało to z faktu, że SB pracowała dość usilnie nad moimi kontaktami. [...] Więc być może to był mój błąd, że poszedłem, to znaczy, że zrobiliśmy drukarnię u kolegi, który był jakoś rozpracowywany przez SB, albo to się jakoś tak złożyło”¹³³.

O wyjazdach do domu Turalskiego, mimo prób utrzymania tego faktu w największej tajemnicy, funkcjonariusze wiedzieli co najmniej od roku¹³⁴, a do zorganizowanej tam powielarni bezpośredni dostęp miał tajny współpracownik „Rafał”. Po grudniowej akcji cytował słowa Chojeckiego: „obserwacja przyszła za małym fiatem” – dodając już od siebie: „który bezpośrednio **przede mną** [podkr. J.B.] przywiózł papier”. Sam znalazł się poza wszelkimi podejrzeniami: „Poruszyliśmy problem, czy wraz z innymi osobami wymienić tam [w „Komunikacie”] mnie i moją żonę. Ostatecznie Mirek doszedł do wniosku, że lepiej nie ujawniać naszych nazwisk, gdyż ich nieujawnienie wyrobi w SB przekonanie, że byli[śmy] tam »rzeczywiście« przypadkowo i nie będą nas nachodzić”¹³⁵.

W sierpniu 1978 r. dzięki konfidenckiej działalności „Tarnowskiego”, czyli Tadeusza Stachnika, bezpieka zajęła kolejny powielacz. Ów agent nie tylko odsunął od siebie ewentualne zarzuty, winę za dekonspirację zrzucając na partnera przy maszynie, Antoniego Roszaka („»Panie Jacku – zwrócił się do Kuronia – jeśli to jest konspiracja – to ja sram na taką konspirację – przez pijanego gówniarza jest wsypa«. [...] Moja wypowiedź została w pełni przyjęta ze zrozumieniem przez Jacka i przez niego zaakceptowana jako jego własne zdanie”), ale wykreował się na bohatera. „Gdy powiedziałem, że mam przy sobie klucze do Braci Żałuskich 3, które zabrałem Antkowi celowo, jak leżały one na stole, by je dać przy rozstaniu Zenkowi [Pałce] – do czego nie doszło w tej sytuacji, tak Kuroń, a szczególnie Roman [Wojciechowski] aż się przeżegnał z wrażenia, składając mi stokrotnie

¹³³ Relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA.

¹³⁴ „Chojecki korzysta z letniego domku Turalskiego w Łazach i często do niego jeździ” – zauważała SB. Adres ten miał stanowić „podstawę do przeprowadzenia kombinacji operacyjnej” (AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 1, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Komitet” założonej 25 X 1976 r., Warszawa, 1 II 1977 r., k. 21–22, por. k. 24). W czerwcu 1977 r. podjęto „stosowne czynności ustalające, dotyczące faktycznego wykorzystania ww. posiadłości w Łazach” (AIPN, 0247/241, SOS/SOR „Jedynak”, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia K. Turalskim, sporządzony przez insp. Wydziału III-2 kpr. W. Kowalskiego, Warszawa, 18 X 1978 r., k. 105).

¹³⁵ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 4, Wyciąg z informacji operacyjnej TW „Rafała” z 24 XII 1977 r., Warszawa, 28 XII 1977 r., k. 67.

dzięki za te klucze: »Pan, panie T[adeuszu], uratował całą sytuację«, »przecież miałbym kłops, nie mając kluczy, bo Zenek miał jeden komplet, a drugi ten idiota Antek. Pan nawet nie wie, panie T[adeuszu], co pan uczynił dobrego, dając te klucze»¹³⁶.

Niemal w tym samym czasie w mieszkaniu Magdaleny Piwnickiej wpadło 400 egzemplarzy *Nierzeczywistości* Kazimierza Brandysa. Chojecki „był zrozpaczony i załamany”¹³⁷. Monitorowanie wydrukowanej partii książek stało się możliwe dzięki tajnemu współpracownikowi o pseudonimie „Al”, który trzy miesiące wcześniej wraz z Jerzym Majewskim odebrał je własnym samochodem od Grzegorza Liesego, a następnie odwiózł do Radości¹³⁸.

Działania doraźne przynosiły Służbie Bezpieczeństwa widoczny i natychmiastowy skutek. Wojciech Fałkowski przypominał: „SB wkraczała bardzo brutalnie. [...] To znaczy urządzała regularny kipisz, z zabieraniem wszystkiego [...], kocioł [...], mówię tu o swoich doświadczeniach i o doświadczeniach Głosu i Kręgu”. Poza stratami materialnymi pozostawała także trauma¹³⁹. Mieczysław Grudziński, prowadzący w swoim mieszkaniu sklepik z wydawnictwami Nowej¹⁴⁰, po wizycie bezpieki w grudniu 1978 r. „był wściekły za dokonaną u niego rewizję i kazał Chojeckiemu przekazać, »aby się ugryzł w d...«. Powtórzyłem to Chojeckiemu – informował agent o pseudonimie „Andrzej”. – Chwilę pomyślał i stwierdził, że »jeśli tak, to zorganizuje się nowe miejsce, jeśli będzie trzeba«”¹⁴¹.

Czasami, chcąc zdobyć wiedzę o większym fragmencie działalności, funkcjonariusze odrzucali pomysł kasacji konkretnego punktu druku czy

¹³⁶ *Ibidem*, Informacja operacyjna TW „Tarnowskiego”, Warszawa, 6 VIII 1978 r., k. 241, 244, 247.

¹³⁷ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 7, Meldunek operacyjny, b.d., k. 128; *Represje (nie wymienione w Oświadczeniach i korespondencji KSS „KOR”)*, „Komunikat” 1978, nr 22 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 288.

¹³⁸ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 4, Informacje operacyjne od TW ps. „Al”, Warszawa, 23 i 31 V 1978 r., k. 168–169 i 170–171.

¹³⁹ Relacja W. Fałkowskiego z 3 I 2007 r., AA.

¹⁴⁰ Możliwość anonimowego odwiedzania punktu przez pracowników SB Chojecki kwitował krótko, z charakterystyczną dla całego środowiska naiwnością, jakby nie dostrzegając istoty problemu: „No jeżeli funkcjonariusze płacą za książki, chcą je czytać, to bardzo dobrze. Jak mówię, [...] nie byli w stanie kupić całego nakładu” (relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA).

¹⁴¹ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 6, Informacja operacyjna (ze słów) TW „Andrzeja”, Warszawa, 2 XII 1978 r., k. 44v. Od tego momentu Grudziński rzeczywiście nie prowadził już „kiosku” z wydawnictwami (*ibidem*, Wyciąg z informacji operacyjnej TW „Simona” z 1 II 1979 r., Warszawa, 6 II 1979 r., k. 88).

magazynu i decydowali się na kontynuowanie rozpoznania: „podejmowanie przedsięwzięć zmierzających do przejścia lub likwidacji urządzenia drukarskiego i nakładu wydawniczego nie powinno wchodzić w rachubę. Przedsięwzięcia w tym względzie uzależnić od dalszego rozwoju sytuacji” – zalecał w jednym z przypadków zastępca naczelnika Wydziału III-1 KS MO ppłk Gałązka¹⁴².

Istniały i inne sposoby neutralizowania „papierowej trucizny”. Zaliczało się do nich publikowanie tekstów pisanych pod dyktando SB, na wyznaczony temat lub o określonym wydźwięku. „W ramach długofalowych działań operacyjnych obliczonych na kształtowanie negatywnego stosunku Kościoła do opozycji Wydz[iał] V Dep[artamentu] III wyraził zgodę na wydrukowanie tej pozycji przez Wydawnictwo 3 Maja, zlecając TW zadanie, by zamieścił odpowiedni artykuł krytykujący kler za jego uległość wobec władz państwowych” – notował funkcjonariusz, mając na myśli trzeci numer „Przeglądu” z 1979 r. – „Z zadania tego TW w pełni się wywiązał, odbiciem czego jest bardzo ostry artykuł wstępny zamieszczony w numerze, który już spowodował krytyczne reperkusje. Również dobór zamieszczonych artykułów, jak znane z prasy i TV teksty przemówień papieża, opis przebiegu wizyty (często pokrywający się z propagandą oficjalną) czyni wydaną pozycję względnie nieszkodliwą!”. Przy okazji osiągnięto także inne korzyści operacyjne: „druk [...] był poważnym przedsięwzięciem technicznym, organizacyjnym i finansowym, co uniemożliwiło aktywność wydawniczą na bardziej szkodliwych odcinkach, a także doprowadziło do ostatecznej rezygnacji z druku ulotek na dzień 11 listopada i ulotek adresowanych do górników oraz zablokował wydanie m.in. takich pozycji jak: *Katyń*, »Opinia« i opracowania W[andy] Ferensowej o Kazachstanie o antyradzieckim wydźwięku”¹⁴³.

Jeśli mimo podejmowanych starań SB nie potrafiła odpowiednio wpłynąć na treść materiałów lub nie dopuścić do produkcji, w ostateczności istniała szansa ich przejścia już po zakończeniu procesu powielania, szczególnie na poziomie dystrybucji. Na porządku dziennym stało podsuvanie opozycji fałszywych kolporterów i kurierów, którzy, zwłaszcza wobec początkowej

¹⁴² *Ibidem*, t. 4, Rezolucja zastępcy naczelnika Wydziału III-1 KS MO ppłk. M. Gałązki, 1 VIII 1978 r., k. 224.

¹⁴³ AIPN, 0204/1781, SOR „Oficyna”, t. 1, Notatka służbowa dotycząca działań operacyjnych w Wydawnictwie im. Konstytucji 3 Maja, opracowana w Wydziale V Departamentu III, Warszawa, 9 I 1980 r., k. 288.

szczupłości kadr, byli na wagę złota. Abstrahując nawet od deklarowanej przez część opozycyjnego środowiska zasady otwartości, z założenia przyznającej każdemu duży kredyt zaufania, a pozwalającej uniknąć najgroźniejszej choroby każdego podziemia – wzajemnych podejrzeń o policyjną intoksykację, wykrywanie agentów okazywało się niezwykle trudne czy wręcz niemożliwe także z innych powodów. Część przekazywanych im do kolportażu egzemplarzy zgodnie z zaleceniami swych mocodawców z SB istotnie rozprawdzali, aczkolwiek najczęściej wśród wskazanych przez bezpiekę jej kolejnych współpracowników, co jednak wywoływało tak oczekiwany przez wydawców oddźwięk i automatycznie likwidowało ewentualne podejrzania. Pamiętajmy też o zamierzonej anonimowości, okazjonalności i ulotności kontaktów kolporterskich, uniemożliwiających jakąkolwiek pogłębioną formę ich kontroli.

Skoro najważniejszym zadaniem SB stało się zapobieżenie przeniknięciu „dywersji ideologicznej” poza duże ośrodki miejskie (Warszawa, Kraków), zatem funkcjonariusze skupiali swe wysiłki na drukach przeznaczonych na prowincję. W ramach sprawy operacyjnego rozpracowania „Oficina II” dążyli do: „1. Niedopuszczenia do kolportażu kolejnych nakładów nielegalnych wydawnictw wśród mieszkańców Radomia i województwa. 2. Operacyjnego przejmowania literatury bezdebitowej poprzez kontrolę znanych nam kanałów przerzutu. 3. Podjęcia przedsięwzięć operacyjnych zmierzających do ustalenia, czy nie istnieją inne kanały przerzutu prasy i wydawnictw antysocjalistycznych na nasz teren poza kanałami przez nas kontrolowanymi”¹⁴⁴. W dłuższej perspektywie realizacja założeń nie nastręczyła im większych trudności, głównie dzięki plejadzie tajnych współpracowników o pseudonimach: „Andrzej”, „Aster”, „Bolek”, „Boniecki”, „Cesarz”, „Grzegorz”, „Jędrus”, „Karol”, „Krzysztof”, „Maks”, „Pewny”, „Stasiek” czy „Wędrowiec”, każdorazowo odpowiednio instruowanych. „Zgodnie z naszymi zadaniami operacyjnymi przebywał w Warszawie nasz TW ps. »Wędrowiec«, gdzie odwiedził członka KSS »KOR« Marzenę Kęcik – pisał naczelnik Wydziału III KW MO w Radomiu kpt. Tadeusz Żabiński. – Otrzymał do kolportażu w Radomiu m.in. 293 egz. broszury *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa*. Z przywiezionych 293 egz. operacyjnie przejęliśmy 143 egz., pozostawiając 150 egz. TW ps. »Wędrowiec«

¹⁴⁴ AIPN Ra, 08/593, SOR „Oficina II”, Meldunek operacyjny, 14 III 1981 r., k. 64v. SOR „Oficina” dotyczyła prób dotarcia z bibułą do mieszkańców Radomia.

celem rozkolportowania wśród innych naszych TW dla przykrycia działalności TW i wywołania odpowiedniego echa w warszawskim ośrodku KSS »KOR« o rzekomym kolportażu tej prasy. I tak w dn. 29 V 1980 r. TW ps. »Boniecki« otrzymał od naszego TW »Wędrowiec« 150 egz. broszury *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa*. Otrzymane przez »Bonieckiego« 150 egz. przejęliśmy operacyjnie¹⁴⁵.

Równie starannie czuwano nad najmniejszymi nawet dostawami. Kiedy w 1978 r. agent o pseudonimie „Bystry” przywiózł do Radomia otrzymany od Zofii i Zbigniewa Romaszewskich tomik Piłsudskiego, natychmiast założono sprawę operacyjnego rozpracowania „Bibuła”. Funkcjonariusze chcieli, „kontynuując grę operacyjną z warszawskim ośrodkiem KSS »KOR« przez TW ps. »Aster«, »Cesarz«, »Bystry«, »Stasiek«, »Fryc«, »Rafał«, przejmować przeznaczone do kolportażu w Radomiu ww. broszury¹⁴⁶. Argumentowali: „pojawienie się nowej broszury wydawanej przez KSS »KOR«, a przeznaczonej do kolportażu m.in. w Radomiu i województwie radomskim, wypełnia znamiona zagrożenia 01042 i może być nadal przesyłana do kolportowania, tak że odzyskanie jej wymagać będzie naszych złożonych działań operacyjnych¹⁴⁷. Okazały się one nadzwyczaj skuteczne i m.in. przy udziale tajnego współpracownika „Janka” SB przejęła wszystkie sześć (!) egzemplarzy. Z tego typu praktyk nie rezygnowała i później: „celem przykrycia kolportażu TW ps. »Boniecki« przekazał naszemu TW ps. »Andrzej« 5 egz. *Utwory wybrane* Janusza Szpotańskiego oraz jeden egz. *Rozważania o wojnie domowej*. Następnie TW ps. »Andrzej« na spotkaniu w dniu 23 XII [19]79 r. otrzymał zadanie sprzedaż po 1 egz. *Utworów wybranych* naszym figurantom, Jackowi Filipowskiemu, Karolowi Domagalskiemu i Hance Ostrowskiej, żądając po 70 zł za egzemplarz¹⁴⁸.

Taka infiltracja nie ominęła żadnej z grup. „W dalszym ciągu będziemy dążyć do przejmowania tych oraz podobnych wydawnictw bezdebitowych kolportowanych przez ROPCiO” – raportowano po zajęciu dzięki „Makowski” m.in. kilkunastu egzemplarzy „Opinii¹⁴⁹. Ponadto przechwycono

¹⁴⁵ *Ibidem*, k. 70.

¹⁴⁶ AIPN Ra, 08/217, SOR „Bibuła”, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania „Bibuła”, Radom, 30 X 1978 r., k. 12v. Sprawa dotyczyła prób kolportażu *Bibuły* Józefa Piłsudskiego, wydanej przez Nową.

¹⁴⁷ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 30 X 1978 r., k. 11v.

¹⁴⁸ AIPN Ra, 08/593, SOR „Oficyna II”, Meldunek operacyjny, 29 XII 1979 r., k. 43v.

¹⁴⁹ AIPN Ra, 08/372, SOR „Oficyna”, Meldunek operacyjny, 23 III 1979 r., k. 17v.

40 sztuk jej dodatku nadzwyczajnego z 18 października 1978 r., „z czego wycofano 33 egzemplarze, a dalszych 7 egz. zostanie wycofanych ze względów operacyjnych w okresie późniejszym”¹⁵⁰.

Skutecznie nadzorowano i ewentualnie torpedowano inne inicjatywy. Gdy pojawił się pomysł założenia biblioteczki bibuły dla licealistów, Krzysztof Prokop zwrócił się z tym do „Maksa”¹⁵¹. Bogumił Studziński realizację podobnej idei powierzył agentowi o pseudonimie „Pewny”. Rady pomysłodawcy: „przechowywać w innym miejscu, a wypożyczać na zamówienie w innym”¹⁵², w tym wypadku na niewiele by się zdały: wypożyczalnia „zostanie zorganizowana pod naszą kontrolą operacyjną” – notował funkcjonariusz SB¹⁵³. Z kolei Henryk Wujec polecił prowadzenie miejscowej „placówki czytelniczej” „Andrzejowi”¹⁵⁴.

Bezpieka przypisywała sobie całkowity sukces: „w wyniku stosowanych przedsięwzięć operacyjnych i czynności procesowych odzyskaliśmy przeznaczone do kolportażu na terenie Radomia całość prasy i wydawnictw antysocjalistycznych; odpowiednie zadaniowanie osobowych źródeł informacji utrzymujących kontakty z ośrodkami dyspozycyjnymi KSS »KOR« i ROPCiO umożliwia kontrolę i przeciwdziałanie inicjatywom tych grup w stosunku do Radomia oraz stwarza możliwość operacyjnego przejmowania **całości** [podkr. J.B.] prasy i wydawnictw antysocjalistycznych przeznaczonych do kolportażu na terenie województwa”¹⁵⁵. Charakteryzując SOR „Oficina II”, informowano ponadto o „jednoczesnym wywołaniu echa wśród przedstawicieli KSS »KOR« w Warszawie o rzekomym kolportażu oraz całkowitym przykryciu działalności naszych TW”. W razie ponownego pojawienia się niebezpieczeństwa planowano powtórzenie kombinacji: „w sprawach podobnych działania takie są wskazane”¹⁵⁶.

Infiltrację prowadzono również w pozostałych kierunkach. Dzięki Edwinowi Myszkowi¹⁵⁷ Służba Bezpieczeństwa zyskała kontrolę nad korowskim

¹⁵⁰ *Ibidem*, Meldunki operacyjne, 23 III 1979 r. i 6 VI 1979 r., k. 17v i 19v.

¹⁵¹ *Ibidem*, Informacja nr 6/79 TW „Maksa”, [Radom], 26 II 1979 r., k. 51.

¹⁵² AIPN Ra, 08/506, SOR „Drukarnia”, Wyciąg z informacji TW „Pewnego”, Radom, 15 II 1980 r., k. 51. SOR „Drukarnia” dotyczyła prób kolportażu w Radomiu.

¹⁵³ AIPN Ra, 08/593, SOR „Oficina II”, Meldunek operacyjny, 19 II 1980 r. k. 47v.

¹⁵⁴ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 3 I 1980 r., k. 44v.

¹⁵⁵ AIPN Ra, 08/372, SOR „Oficina”, Meldunek operacyjny, 18 II 1980 r., k. 31.

¹⁵⁶ AIPN Ra, 08/593, SOR „Oficina II”, Meldunek operacyjny, 14 III 1981 r., k. 72.

¹⁵⁷ Na temat Myszkę zob. S. Cenckiewicz, *Służba Bezpieczeństwa wobec Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża (od kwietnia 1978 r. do sierpnia 1980 r.)* [w:] *idem, Oczami bezpieki...*

kanalem przerzutu bibuły na Wybrzeże. „Przyjeżdżał w związku z organizowaniem skrzynki na Gdańsk. [...] Nasi – z Warszawy – składali literaturę, a łącznicy z tego miasta przyjeżdżali i ją stamtąd zabierali” – wspominał Jacek Kuroń¹⁵⁸.

Paradoksalnie, działania bezpieki na poziomie dystrybucji przyczyniały się niekiedy do rośnięcia niezależnych wydawców w siłę. Jeśli dostarczane przez agentów pozycje były płatne – SB zwracała za nie pieniądze, tym samym finansując następne tytuły. Swego czasu zastanawiała się nawet, czy w celu dalszego uwiarygodnienia „Bonieckiego” nie zaopatrzyć go w 600–800 zł, przeznaczonych na podziemny fundusz prasowy¹⁵⁹.

Jeden z kolejnych strategicznych celów MSW stanowiło jeśli nie zlikwidowanie, to nadzorowanie pomocy, która płynęła z Zachodu zarówno w formie pieniędzy, jak i materiałów i urządzeń¹⁶⁰. Próby inwigilacji niejednokrotnie okazywały się skuteczne, jak np. w wypadku hinduskiego historyka Petera Rainy, zajmującego się z ramienia Aleksandra Smolara koordynacją z Berlina dostaw dla KSS „KOR” i Nowej. Resort uzyskał wgląd w jego działalność dzięki tajnemu współpracownikowi „Sehu”, czyli Barbarze Wereszczyńskiej, żonie Rainy¹⁶¹.

Zdarzało się, że ze względu na nadgorliwość niektórych funkcjonariuszy, zwłaszcza niższych rangą, i komórek milicyjnych prowadzone przez „górze” kombinacje operacyjne „obliczone na osiągnięcie perspektywicznych celów” i utrzymywanie kontrolowanych wydawnictw były znacznie utrudnione, a niekiedy o mały włos nie brały w łeb. „Realizacja tej strategicznej koncepcji napotyka [...] zbyt często trudności spowodowane działaniami jednostek terenowych (Wydz[iał] III-2 KS MO), obliczonymi na doraźne efekty” – alarmowano. Jako przykłady podawano przeszkanie („w nieodpowiedniej porze”) 14 grudnia 1979 r. mieszkania przy ul. Fałata

s. 325–332; J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 60–63; A. Walentynowicz, A. Baszanowska, *Cień przyszłości*, [Kraków 2005], s. 60–61.

¹⁵⁸ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 61.

¹⁵⁹ AIPN Ra, 08/593, SOR „Oficyna II”, Informacja TW „Bonieckiego”, Radom, 21 XI 1979 r., k. 112.

¹⁶⁰ Zasady, instrukcje oraz rady dotyczące przerzutu sprzętu (typu: „nie wynaleziono na razie sposobu lepszego niż wsadzenie powielacza do pudła lub walizki i przyjazd do Polski. Dobrze jest, jeśli mówić wtedy z celnikami po angielsku i wyglądać z cudzoziemska, patrząc im beczelnie w oczy. Sądzę, że ruch przedsięwziętyni umożliwi wam kilka takich przesylek”) opisuje przywołany już list Pawła Bąkowskiego (AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 3, k. 108).

¹⁶¹ Zob. P. Raina, *Bliski szpieg*, Warszawa 2007. Tam też obszerna dokumentacja sprawy z archiwum IPN.

w Warszawie, niewłaściwe prowadzenie źródeł informacji zmierzających do kompromitacji Pawła Miłkasa, czyli tajnego współpracownika o pseudonimie „Jan Lewandowski”, stosowanie represji nieuwzględniających „istniejącej sytuacji operacyjnej”, i to „w najmniej pożądanym czasie”, oraz doprowadzenie do przeniesienia do Gdańska powielania pisma „Bratniak”, co spowodowało jego wymknięcie się spod czujnego oka bezpieki¹⁶².

Na temat umiejętności i skuteczności pracowników MSW wypowiadali się sami „figuranci” prowadzonych przez SB spraw. Mirosław Chojecki po oglądzie swego *dossier* stwierdził: „Jest tu też dużo materiałów wskazujących na dyletantyzm, nieporadność i niesprawność tych służb [...]. Jednym słowem – litość i trwoga”. Dziwił się, „jak ta firma mogła w ogóle w tych warunkach funkcjonować”¹⁶³. I dalej, zdecydowanie i arbitralnie: „Funkcjonariusze nie potrafili kojarzyć faktów i wyciągać wniosków na ich podstawie. SB wiedziała tylko tyle, ile sami jej powiedzieliśmy albo donieśli nie zawsze rozgarnięci »tajni współpracownicy«. Myślę, że jest to główna przyczyna, dla której opozycja lat 70. i 80. mogła istnieć, działać i się rozwijać. Służba Bezpieczeństwa w PRL była tak samo nieudolna jak cała ówczesna władza”¹⁶⁴. Podobnie z głębokim przekonaniem mówił Andrzej Rosner: „ówczesna ubecka ekipa była wyjątkowo głupia i ograniczona. [...] Miałem dwa czy trzy razy do czynienia ze śledczymi z lat 70. – to jednak byli ludzie bardzo prymitywni i w gruncie rzeczy można było przewidzieć trzy pytania do przodu. Nie było to specjalnie groźne”¹⁶⁵. Bronisława Komorowskiego przesłuchiwał kiedyś reprezentant „obyczajówki”. Po 15 minutach zaproponował: „Panie, ja się na tej waszej opozycji nie znam [...]. Może lepiej porozmawiamy o dziewczynkach?”¹⁶⁶. Co ciekawe, diametralnie inne doświadczenia miał Leszek Szaruga: „Spotykał się przez pewien okres czasu z pracownikiem SB, którego określił jako nadzwyczaj inteligentnego człowieka. Stwierdził, że gdyby miał takie uprawnienia, to bez wahania przyjąłby go do każdej redakcji lub wydawnictwa w charakterze

¹⁶² AIPN, 0204/1781, SOR „Oficyna”, t. 1, Notatka służbowa dotycząca działań operacyjnych w Wydawnictwie im. Konstytucji 3 Maja, opracowana w Wydziale V Departamentu III, Warszawa, 9 I 1980 r., k. 288–289.

¹⁶³ *Za niską poprzeczką jak na mnie. Z Mirosławem Chojeckim rozmawia Krzysztof Jakubowski*, „Tygodnik Solidarność” 2003, nr 14 (759), s. 36.

¹⁶⁴ M. Chojecki, *Moje teczki*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2005, z. 152, s. 231.

¹⁶⁵ OK, AO, I/251, Relacja A. Rosnera z 10 VII 1998 r.

¹⁶⁶ *Prawą stroną. Życie, polityka, anegdota. Z Bronisławem Komorowskim rozmawiała Maria Wągrowa*, Warszawa 2005, s. 57.

krytyka literackiego. Dodał, że to wszystko opowiada mi dlatego, aby pokazać, jakimi doskonałymi pracownikami dysponuje dzisiaj SB, zabierając z uczelni najlepszych absolwentów” – notował funkcjonariusz¹⁶⁷.

Tym ocenom negatywnym towarzyszyły przykłady świadczące o całkowitej nieudolności agentury. Chojecki, chwając się swym sprytem, śmiało zauważał: „»tajni współpracownicy«¹⁶⁸ [...] byli w większości nieświadomie moimi tajnymi współpracownikami”¹⁶⁹. Mówiąc po latach o „Andrzeju”, podkreślał: „I kiedy on się pojawił, miałem stuprocentową pewność, że on jest współpracownik. [...] Od samego początku”¹⁷⁰. Nawet jeśli teza o bezbłędnym rozpoznawaniu agentów okazałaby się prawdziwa, twierdzenie o ich nieszkodliwości jest więcej niż naiwne. Liczyły się bowiem nie pojedyncze donosy, a ich częstotliwość i liczba, pozwalająca na utkanie sieci, w którą rozpracowywany prędzej czy później wpadał, stając się nieświadomym zakładnikiem SB. „Oni [funkcjonariusze – J.B.] interesowali się właśnie tymi drobiazgami. Potem składali je razem, jak archeolodzy rekonstruujący naczynie z czasów rzymskich” – zauważał ciężko doświadczony w tym zakresie Timothy Garton Ash¹⁷¹.

Ramy niniejszej pracy nie pozwalają opisać wszystkich podejmowanych przez Służbę Bezpieczeństwa działań. Przytoczone wybiórczo przykłady świadczą jednak o co najmniej jej dobrej orientacji i umiejętnościach sprawnego przeciwdziałania.

Sprawa Chojeckiego

Spośród osób związanych z Nową szczególnym zainteresowaniem SB – choćby z racji funkcji, jaką pełnił w oficynie – cieszył się Mirosław

¹⁶⁷ AIPN, 01285/291, mf. 7636, Raport dotyczący spotkania z A. Wirpszą (L. Szaruga) 11 IV 1981 r., Berlin, 13 IV 1981 r., k. 48.

¹⁶⁸ Według wycieńń Chojeckiego przez jego „teczki” przewija się „27 donosicieli, nie licząc kilku mieszkańców Radomia” (wszyscy oni łącznie mieli złożyć 147 raportów), m.in. „Al” – pracownik Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego, „Andrzej” – prawdopodobnie vel „Rafał”, na co wskazywałyby materiały z IPN (Chojecki twierdził jednak, że były to dwie różne osoby), „Elżbieta” – Jolanta Andrulewicz, „Marian”, „Paweł”, „Roman” – czyli Roman Kiszka, „Simon” – znajomy przyjaciół, „Siedem”, „Tarnowski” – tj. Tadeusz Stachnik, „Urban” z Instytutu Badań Jądrowych, „Wrzos”, „19” – sąsiad, „Jerzy Nowak” – kuzyn Piotra Naimskiego, przyjaciel Chojeckiego z podstawówki (M. Chojecki, *Moje teczki...*, s. 224–230).

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 230.

¹⁷⁰ Relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA.

¹⁷¹ T. Garton Ash, *Teczka. Historia osobista*, Kraków 1997, s. 133.

Chojacki. Na celowniku bezpieki znalazł się jeszcze jako współpracownik KOR, sprawujący pieczę nad tzw. grupą radomską. W trakcie jednego ze swoich wojaży do Radomia, 30 września 1976 r., został namierzony – wy-daje się, że w wyniku donosu tajnego współpracownika o pseudonimie „Kozłak”¹⁷² – a następnie zatrzymany przez funkcjonariuszy¹⁷³. Zastali go siedzącego na drewnianej skrzyni razem z Waldemarem Ząbeckim (którego ojciec zginął podczas wypadków czerwcowych) na klatce schodowej w bloku przy ul. Moniuszki¹⁷⁴. Chojackiego, dowieszonego na komendę, czekało wielogodzinne nocne przesłuchanie. Uczestniczyli w nim przybyli ze stolicy podporucznicy Ryszard Matlengiewicz i Zenon Skoczylas, podający się za oficerów kontrwywiadu. Wedle późniejszego raportu SB Chojacki „rozmawiał chętnie i szczerze. Udzielił szeregu interesujących informacji. Z uwagi na ograniczony czas rozmowy wyraził zgodę na kontynuowanie jej w Warszawie”¹⁷⁵ oraz „na przekazywanie w przyszłości informacji, z którymi się spotka, a które mogą szkodzić Polsce”¹⁷⁶, choć od początku nie miał do swych interlokutorów zaufania, uważając ich za pracowników milicji¹⁷⁷. „W zamian prosił, aby pomóc mu w zakładzie pracy z usprawiedliwieniem jego dwudniowej nieobecności i niewyciąganiem w stosunku do niego żadnych sankcji służbowych” – raportowali przesłuchujący¹⁷⁸. Następnie sygnował, z datą 1 października, jednoznaczny dokument: „Ja, niżej podpisany, zobowiązuję się zachować w tajemnicy kontakt z pracownikami kontrwywiadu PRL oraz tematykę prowadzonych rozmów. Ponadto będę informował o faktach szkodliwych dla PRL w pracy kontrwywiadowczej”¹⁷⁹. Wskazał też Antoniego Macierewicza jako współautora opracowania *Opis akcji represyjnej podjętej wobec pracowników ZM „Ursus” i innych za-*

¹⁷² Zob. AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 2, Wyciąg z informacji nr 13 TW „Kozłaka” z 30 IX 1976 r., godz. 10.00, Radom, 30 IX 1976 r., k. 5.

¹⁷³ Informacja o zatrzymaniu pojawiła się w drugim numerze „Komunikatu” (*Represje w związku z akcją pomocy robotnikom*, „Komunikat” 1976, nr 2 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 38).

¹⁷⁴ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 2, Notatka urzędowa kpr. K. Pastuszki, Radom, 30 IX 1976 r., k. 6–6v.

¹⁷⁵ *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III-A KS MO mjr. B. Siekierskiego do naczelnika Wydziału VI Departamentu III MSW płk. J. [!] Greszty, [po 19 XI 1976 r.], k. 235.

¹⁷⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa ppor. Z. Skoczylasa i R. Matlengiewicza z Wydziału III-A KS MO, Warszawa, 1 X 1976 r., k. 19.

¹⁷⁷ *Ibidem*, k. 17.

¹⁷⁸ *Ibidem*, k. 19.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Oświadczenie M. Chojackiego, 1 X 1976 r., k. 22.

kładów na podstawie relacji wielu świadków oraz przyznał się do posiadania w owym czasie „kartoteki osób, z którymi prowadzone były rozmowy, którym wręczano kwoty pieniężne oraz wykaz osób, które prowadziły tę działalność”¹⁸⁰. Wszystko to dało prawo do traktowania go w MSW jako „doraźnie pozyskanego TW”¹⁸¹. 11 października ppor. Skoczylas z KS MO zwrócił się do przełożonych z prośbą o „wyrażenie zgody na zatwierdzenie pozyskania tajnego współpracownika”¹⁸².

Podśluchy świadczyły o tym, że wróciwszy do Warszawy, Chojecki podczas wymiany zdań z „figurantami”: „Ławnikiem”, czyli Wiktorem Woroszylskim, i „Anitą” – swoją żoną¹⁸³, 6 i 7 października „na zadawane pytania odpowiadał b. szczegółowo, nie zdradzając faktu zobowiązania do współpracy. W rozmowie z »Anitą« stwierdził jedynie, że był namawiany do współpracy”¹⁸⁴. Ponieważ, jak konstatował ppor. Matlengiewicz, „z treści prowadzonych rozmów nie wynika fakt dekonspiracji”, postanowił podjąć próbę „doprowadzenia do właściwego stanu faktu współpracy”, chociaż dopuszczał możliwość złożenia przez Chojeckiego bardziej szczegółowej relacji „komu innemu”¹⁸⁵. Dlatego 8 października telefonicznie zaproponował mu umówienie się, czego ten „kategorycznie odmówił”, deklarując przyjście jedynie na oficjalne wezwanie¹⁸⁶. Trzy dni później podczas przypadkowego zetknięcia oświadczył – jak notował ppor. Skoczylas – że „nie chce się z nami spotykać i nie ma nam nic do przekazania”, deklarując

¹⁸⁰ *Ibidem*, t. 1, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Komitet” założonej 25 X 1976 r., Warszawa, 1 II 1977 r., k. 16.

¹⁸¹ *Ibidem*, t. 2, Notatka informacyjna st. insp. Wydziału III-A KS MO ppor. Z. Skoczylasa, Warszawa, 11 X 1976 r., k. 31.

¹⁸² *Ibidem*, Raport st. insp. Wydziału III-A KS MO ppor. Z. Skoczylasa z doraźnego pozyskania, Warszawa, 11 X 1976 r., k. 13.

¹⁸³ Por. *ibidem*, Notatka dotycząca M. Chojeckiego, nowego członka KOR, Warszawa, 22 XI 1976 r., k. 199.

¹⁸⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa insp. Wydziału III-A KS MO ppor. R. Matlengiewicz, Warszawa, 14 X 1976 r., k. 36. Matlengiewicz zauważał, że Woroszyński formułował pytania mające „charakter pytań stawianych przez doświadczonego pracownika kontrwywiadu” (*ibidem*, k. 36–36v).

¹⁸⁵ *Ibidem*, k. 36v. Chojecki kilka dni po swoim zatrzymaniu, podczas spotkania z Anielą Steinsbergową „poinformował ją o sposobie przesłuchania go. Stwierdził, iż przesłuchanie rozpoczęło od zobowiązania go do dotrzymania tajemnicy o treści przesłuchania. [...] Podkreślił, że próbowano go w czasie przesłuchania nakłonić do współpracy” (*ibidem*, Notatka insp. Wydziału II Departamentu III MSW mjr. S. Borowskiego, Warszawa, 8 X 1976 r., k. 45).

¹⁸⁶ *Ibidem*, Projekt nawiązania kontaktu z M. Chojeckim i sposobu przeprowadzenia rozmowy, sporządzony przez insp. Wydziału III-A KS MO ppor. R. Matlengiewicza, Warszawa, 14 X 1976 r., k. 38.

jednocześnie powiadomienie SB, „jeżeli będzie coś wiedział o działalności wywiadowczej”, co oczywiście zakrawało na kpinę¹⁸⁷.

Mimo to Matlengiewicz cały czas miał nadzieję na pozytywny werbu- nek¹⁸⁸. Sugerował, aby kontaktować się z Chojeckim w komendzie MO, bowiem ten może odmawiać widzenia się na gruncie neutralnym ze strachu przed dekonspiracją przed swoją grupą¹⁸⁹. Scenariusz „konwersacji” przewidywał m.in. szantaż kłopotami w życiu zawodowym i osobistym (w tym dostarczenie żonie „listu jego do jakiejś dziewczyny”) i podanie informacji w miejscu pracy matki, członka PZPR na kierowniczym stanowisku¹⁹⁰. Jednocześnie przystąpiono do gromadzenia danych osobowych¹⁹¹.

Do rozmowy doszło 21 października. Upřednio jednak, choć Chojecki w Instytucie Badań Jądrowych miał świetną opinię („b. zdolny, inteligentny i zdyscyplinowany naukowiec”, wiązano z nim sporo nadziei), dyrektor prof. Jerzy Minczewski¹⁹², nader spolegliwy wobec resortu, skorzystał z faktu trzydniowej nieobecności podwładnego i uznając to za naruszenie dyscypliny, zgodnie z przedstawioną sugestią zwolnił go ze skutkiem natychmiastowym na podstawie artykułu 52 § 1 kodeksu pracy¹⁹³. Wedle wersji SB Chojecki, aby dotrzeć na komendę, zażądał samochodu („telefonicznie powiadomił, że ma trudności z dojazdem z terenu IBJ, który mieści się na Żeraniu”¹⁹⁴), natomiast wedle jego wersji został „zwinieyty”. Podobno

¹⁸⁷ *Ibidem*, Notatka informacyjna st. insp. Wydziału III-A KS MO ppor. Z. Skoczylasa, Warszawa, 11 X 1976 r., k. 31.

¹⁸⁸ *Ibidem*, Projekt nawiązania kontaktu z M. Chojeckim i sposobu przeprowadzenia rozmowy, sporządzony przez insp. Wydziału III-A ppor. KS MO R. Matlengiewicza, Warszawa, 14 X 1976 r., k. 38.

¹⁸⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa insp. Wydziału III-A KS MO ppor. R. Matlengiewicza, Warszawa, 14 X 1976 r., k. 36v.

¹⁹⁰ *Ibidem*, Projekt nawiązania kontaktu z M. Chojeckim i sposobu przeprowadzenia rozmowy, sporządzony przez insp. Wydziału III-A KS MO ppor. R. Matlengiewicza, Warszawa, 14 X 1976 r., k. 38v.

¹⁹¹ *Ibidem*, Notatka służbowa insp. Wydziału III-A KS MO ppor. R. Matlengiewicza, Warszawa, 13 X 1976 r., k. 33–33v.

¹⁹² Jerzy Minczewski – prof., chemik, pracownik naukowy Politechniki Warszawskiej, członek korespondent PAN, mianowany dyrektorem IBJ w 1971 r., po zakończeniu głębokiej „pomarcowej” czystki kadrowej, odwołany ze stanowiska w 1982 r., a więc w stanie wojennym.

¹⁹³ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 1, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Komitet” założonej 25 X 1976 r., Warszawa, 1 II 1977 r., k. 17.

¹⁹⁴ *Ibidem*, t. 2, Pismo naczelnika Wydziału III-A KS MO mjr. B. Siekierskiego do naczelnika Wydziału VI Departamentu III MSW płk. J. [!] Greszty, [po 19 XI 1976 r.], k. 235. Dokument ma

nie pozwolono mu nawet zabrać paltà („wzięli mnie pod ręce, wsadzili do radiowozu”). Oderwany od eksperymentu, wyszedł w fartuchu ze słoikiem złota w kieszeni¹⁹⁵.

Rozmowy trwały kilkanaście godzin, od 13.00 do 1.30 w nocy, początkowo prowadzono je w Komendzie Dzielnicowej MO na Żoliborzu, a następnie w Komendzie Stołecznej. Służba Bezpieczeństwa wystawiła silną ekipę: naczelnika Wydziału III-A mjr. Jerzego Okraja, jego zastępcę mjr. B. Siekierskiego oraz ppor. Ryszarda Matlengiewicza. Ten ostatni odmawiał atmosferę spotkania: Chojcecki był ubrany „niedbale, włosy brudne, zmierzwiłone, zachowywał się w sposób arogancki, traktował nas z nonszalicją. Ze sposobu zachowania wynikało, że przeszedł »pranie mózgu«”¹⁹⁶. Esbecy rozgrywali sprawę prymitywnie: funkcję kija miały pełnić pomówienia o szpiegostwo i kradzież, marchewki zaś – obietnice natychmiastowego przywrócenia do pracy (dlatego dostał wymówienie tuż przed wezwaniem), kariery, paszportu itd. Przepytywany, świetnie przygotowany i zorientowany w przysługujących mu prawach, odrzucał wszystkie propozycje. Nie zrobiły na nim wrażenia również próby kompromitacji KOR, prostackie i sztampowe (Komitet to „sami Żydzi”, Lipski to agent gestapo, rozpracowujący w czasie okupacji polski ruch oporu, Steinsbergowa idzie „na sznurku międzynarodowych organizacji syjonistycznych”¹⁹⁷). Choć w trakcie kolejnych godzin, wcześniej odmówiwszy podobno obiadu, zjadł „z chęcią” zimny posiłek¹⁹⁸, to na tym skończyła się jego spolegliwość. Nie chciał nawet przyjąć zwrotu utraconej dniówki, którą proponowano mu wypłacić z dziesięciokrotnym przebicciem. Swą postawę tłumaczył nielojalnością SB: „stwierdził, że nie dotrzymaliśmy słowa, to i on nie widzi potrzeby dotrzymywania podpisanego zobowiązania”. Dodatkowym argumentem stało się zwolnienie z IBJ.

błądny adres, bowiem naczelnikiem Wydziału VI Departamentu III był wówczas płk Mieczysław Greszta. Świadczyć to może o pośpiechu, w jakim pismo zostało przygotowane.

¹⁹⁵ Relacja M. Chojceckiego z 6 VII 2006 r., AA; AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 2, Skarga M. Chojceckiego do Prokuratury Generalnej PRL, Warszawa, 22 X 1976 r., k. 233.

¹⁹⁶ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 2, Notatka służbowa insp. Wydziału III-A ppor. R. Matlengiewicza dotycząca rozmowy z M. Chojcekim, Warszawa, 22 X 1976 r., k. 46.

¹⁹⁷ *Ibidem*, Skarga M. Chojceckiego do Prokuratury Generalnej PRL, Warszawa, 22 X 1976 r., k. 233.

¹⁹⁸ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III-A KS MO mjr. B. Siekierskiego do naczelnika Wydziału VI Departamentu III MSW płk. J. [!] Greszty, [po 19 XI 1976 r.], k. 235.

Chociaż kontakt z Chojeckim nie rokował na przyszłość, ppor. Matlengiewicz nie tracił wiary w pomyślny bieg sprawy, nieobojętny przecież dla kariery. Dlatego też swój raport opatrzył uwagą o konieczności powrotu do dialogu w przyszłości¹⁹⁹. Nadzieje na sukces przekreślił, jak się zdaje, rychły akces Chojeckiego do KOR, zarazem dowód zaufania, jakie zdołał zdobyć w tym środowisku.

Ofiara niedoszedłego werbunku wybrała najlepszą formę obrony przed natręctwem SB, upubliczniając namawianie do współpracy. Skarga, jaką Chojecki wniósł do Prokuratury Generalnej niemal bezpośrednio po opuszczeniu Pałacu Mostowskich (siedziby stołecznej MO), jak się wydaje celowo wyostrażająca opis wydarzeń, spowodowała formalne dochodzenie, w wyniku którego mjr Siekierski musiał złożyć zapewnienie, że „w znacznym stopniu” ograniczy na przyszłość kontakty z „figurantem”²⁰⁰. On sam na tym nie poprzestał. Wywiesił w Instytucie Badań Jądrowych ogłoszenia informujące o próbie pozyskania go pod groźbą wyrzucenia z pracy, w zamian za samochód i ułatwienie wyjazdów zagranicznych²⁰¹. „Pomyślałem sobie: jak mnie wywieźli na sygnale, no to jeszcze moi znajomi pomyślą sobie, że jakiegoś przestępcę wywieźli, że jakiegoś morderstwa dokonałem” – opowiadał²⁰².

Jeszcze ważniejsze stało się opublikowanie informacji w „Komunikacie”. Tekst odpowiadał, choć jedynie po części, przebiegowi wydarzeń z 30 września na 1 października: „W związku z tematyką prac naukowych prowadzonych przez M[irosława] Chojeckiego, które stanowią tajemnicę państwową, Chojecki został zmuszony do podpisania oświadczenia, w którym zobowiązywał się do informowania Skoczylasa o wszystkim, co mogło być szkodliwe dla PRL z punktu widzenia kontrwywiadu. Jednocześnie funkcjonariusze SB grozili Chojeckiemu wyrzuceniem z pracy”²⁰³. Owa notka spełnić miała konkretne zadanie: „chodziło o to, żeby dać znać różnym innym ludziom, którzy znajdują się w podobnej sytuacji. Że jeżeli mają chwilę

¹⁹⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa insp. Wydziału III-A ppor. R. Matlengiewicza dotycząca rozmowy z M. Chojeckim, Warszawa, 22 X 1976 r., k. 46v.

²⁰⁰ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III-A KS MO mjr. B. Siekierskiego do naczelnika Wydziału VI Departamentu III MSW płk. J. [!] Greszty, [po 19 XI 1976 r.], k. 236.

²⁰¹ *Ibidem*, Informacja M. Chojeckiego, b.d., k. 59.

²⁰² Relacja M. Chojeckiego z 6 VII 2006 r., AA.

²⁰³ *Represje w związku z akcją pomocy robotnikom i działania urzędowe przeciw Komitetowi „Komunikat” 1976, nr 3 [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 43. Informowano także o przesłuchaniu z 21 października.*

załamania, coś tam podpiszą, to zawsze istnieje jeszcze wyjście, żeby się nie dać szantażować. Zawsze istnieje wyjście, bo po znalezieniu się na wolności można tę sprawę nagłośnić”²⁰⁴.

Taktyka „figuranta” polegająca na nękanii MSW okazała się skuteczna. 23 grudnia 1976 r. wezwanemu do Komendy Stołecznej Chojeckiemu zaproponowano układ: przywrócenie do pracy w zamian za wycofanie złożonej wcześniej skargi. Ten po namyśle i zapewne konsultacji z członkami KOR wzmógł nacisk... składając zażalenie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych²⁰⁵.

Na tym można by w zasadzie zakończyć prezentację całej sprawy, gdyby nie pewien szczegół. Po latach pytany w różnych okolicznościach o swój kontakt z SB bohater nie mówił całej prawdy. Trudno w świetle faktów inaczej określić jego wypowiedź: „ten papier wynikał stąd, że pracowałem w Instytucie Badań Jądrowych, który wykonywał także zlecenia MON, niektóre ściśle tajne, i tam to był obowiązkowy, rutynowy kwit, jaki musiał podpisywać każdy dopuszczony do tych procedur. Ktoś, kto to znalazł, zakwalifikował mnie natychmiast jako TW”²⁰⁶. Z kolei w rozmowie ze mną oświadczył, że podpis w Radomiu „nie miał żadnych dalszych konsekwencji”²⁰⁷. Dlaczego, na własną szkodę, starał się zakamufłować swą radomską godzinę słabości?!

Zgodnie z regułą agent, nawet faktycznie niedoszły, potrafiący urwać się z resortowej smyczy, stawał się obiektem szczególnych szykan. Nie ominęły one Chojckiego, traktowanego przez bezpiekę w takich właśnie kategoriach. W marcu 1980 r. skarżył się on w liście do sejmu: „przesiedziałem w aresztach około 5 miesięcy, co daje średnią blisko 1 dzień tygodniowo. Przeprowadzono w moim mieszkaniu 15 przeszukań, co daje średnio 1 rewizję kwartalnie. Rewizji osobistej poddano mnie około 80 razy, czyli średnio co 2 tygodnie. [...] Zabrano mi m.in. 3 puszki konserw mięsnych, tusz kreslarski, maszynę do pisania, słoik z przyprawą curry, taśmę samoprzylepną, wycinki z bieżącej prasy krajowej [...], nienagrane taśmy magnetofonowe, taśmy magnetofonowe z muzyką jazzową [...], pieniądze [...], podręcznik

²⁰⁴ Relacja M. Chojckiego z 5 XII 2006 r., AA.

²⁰⁵ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 2, Skarga M. Chojckiego do MSW, Warszawa, 28 XII 1976 r., k. 240–241. 16 grudnia Chojcecki odwołał się też do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (*ibidem*, t. 9, k. 33–35).

²⁰⁶ *Za niską poprzeczką jak na mnie...*, s. 36.

²⁰⁷ Relacja M. Chojckiego z 5 XII 2006 r., AA.

programowania maszyn cyfrowych w języku Fortram, torbę podróżną, nożyczki, kartki czystego papieru, zawartość kosza na śmieci itd.²⁰⁸.

Jednocześnie Służba Bezpieczeństwa dążyła do skompromitowania Chojeckiego w oczach kolegów i współpracowników. Inspektor Wydziału III Departamentu III MSW proponował „wykorzystanie jego »zatargów« z PKP i MZK²⁰⁹ jako przykładów świadczących o jego nieuczciwości; pomówienie go, że jako dysponent pieniędzy zbieranych przez »Graczy« część z nich przeznaczył na cele prywatne; zrekonstruowanie jego powiązań z ruchem hippies w celu wylansowania tezy, że [...] jest jednostką społeczną angażującą się przy nadarzającej się okazji do działalności mającej na celu sianie zamętu”. Szkalujący artykuł prasowy „musiałby pokazywać w sposób niedwuznaczny, że człowiek ten jest jednostką stosującą podwójną moralność, tak w życiu prywatnym, jak i działalności w tzw. KOR-ze, można byłoby również podbarwić treść przekazami skłaniającymi czytelnika do przypuszczeń, że figurant jest osobą posiadającą pewne dewiacje psychiczne powstałe w wyniku partycypowania w ruchu hippies”²¹⁰. Ponadto starano się np. uniemożliwić żonie Chojeckiego podjęcie prac zleconych i pozbawić ich syna miejsca w przedszkolu.

Być może warto tu jeszcze wspomnieć o dwu dalszych epizodach, poświadczających tezę, że bezpieka potrafiła nie tylko odstraszać, ale i przyciągać. W sierpniu 1979 r. Chojecki, pomimo jednoznacznie negatywnych doświadczeń, podjął razem z Konradem Bielińskim dość dziwną grę. Wedle wewnętrznego raportu SB obydwoj zgłosili się do Wydziału Śledczego KS MO z niecodzienną propozycją. Ponieważ resort jakoby poszukiwał klucza do mieszkania, w którego piwnicy podczas rewizji znaleziono materiały KSS „KOR”, zaproponowali wydanie go w zamian za obietnicę pozostawienia w lokalu „po jednym egzemplarzu każdego ze znajdujących się tam wydawnictw”. Funkcjonariusze, chcąc nadać całej sprawie postać sformalizowaną (protokołu przesłuchania albo oświadczenia), być może jako podstawy do późniejszej próby werbunku, zachowali się rutynowo i bez wyobraźni. Składający propozycję oddalili się więc z niczym. Co było motywem ich działania? Autor notatki domyślał się względów osobistych: lokum

²⁰⁸ OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, M. Chojecki, *List otwarty do Sejmu PRL, Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości*, Warszawa, 14 III 1980 r.

²⁰⁹ Chodziło o mandaty za jazdę bez biletu.

²¹⁰ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 1, Tezy dotyczące Mirosława Chojeckiego, sporządzone przez insp. Wydziału III Departamentu III MSW kpt. R. Śniadego, b.d., k. 33.

należało do rodziców nieobecnej akurat Marii Kruczkowskiej²¹¹, rzekomo niewprowadzonej w sposób jego użytkowania. Aczkolwiek petenci mieli przy tym oświadczyć, że „chcą jednocześnie przekonać się na przyszłość, czy można ufać zapewnieniom Służby Bezpieczeństwa”²¹².

O całej przygodzie szczegółowo opowiadał Bieliński²¹³, po latach opisywał ją także Michalakowi: „rzeczywiście była taka wizyta Mirka i moja na »Mostowie«. Była ona dość zabawna, bo po raz pierwszy (i chyba jedyny) mogliśmy tę strukturę obserwować w niecodziennej dla nich sytuacji. Ciągłe wychodzili się naradzać, nie wiedząc, jak zareagować, by po 2 godzinach zdecydować, że nie przyjmą naszej propozycji, »bo Wolna Europa ogłosi, że SB poszła na jakieś układy z NOW-ą«. A dodatkowo chyba wkurwiło ich to, że po naszym wyjściu niemal natychmiast udało nam się urwać kilku-samochodowej obstawie. [...] No więc wkurwili się i kompletnie zniszczyli drzwi do jej [Kruczkowskich – J.B.] mieszkania [...]. Sama sprawa była dość szeroko później omawiana (również na zebraniu KOR). Niektórzy (najbardziej stanowczy był tu Józef Rybicki) uważali, że popełniliśmy błąd, że jest to niedydaktyczne i przez młodych ludzi może być opacznie rozumiane jako przyzwolenie na »układy z SB«”²¹⁴. Pomijając wszelkie aspekty moralne, Bieliński nie odpowiedział na najważniejsze pytanie – jaki był cel owej niecodziennej próby kontaktu. Dopytywany dalej przez Michalaką, zamiast wyjaśnień zdobył się jedynie na impertynencję²¹⁵.

Rok później, w jakże innej już sytuacji, szef Nowej bez większych problemów uzyskał zgodę na wyjazd do Szwecji, aby uczestniczyć w uroczystości wręczenia Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi. Odbierając w żoliborskiej komendzie paszport, wdał się w pogawędkę z ppor. Wojciechem Łabędziem. Funkcjonariusz, dobrze do rozmowy przygotowany²¹⁶,

²¹¹ Jej matka Wilhelmina Skulska-Kruczkowska była m.in. wpływową dziennikarką i publicystką „Polityki”.

²¹² AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 7, Notatka służbowa zastępcy naczelnika Wydziału III-2 KS MO, Warszawa, 18 VIII 1979 r., k. 164–164v.

²¹³ Rozmowa z K. Bielińskim [w:] *Niepokorni...*, s. 623–627.

²¹⁴ List mailowy K. Bielińskiego do T. Michalaka, 13 VII 2007 r., wydruk przekazany autorce przez T. Michalaka, AA.

²¹⁵ Michalak nie pozostał mu zresztą dłużny (zob. list mailowy K. Bielińskiego do T. Michalaka, 13 VII 2007 r. oraz list mailowy T. Michalaka do K. Bielińskiego, 16 VII 2007 r., wydruki przekazane autorce przez T. Michalaka, AA).

²¹⁶ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 9, Notatka służbowa insp. Wydziału III-2 KS MO ppor. W. Łabędzia dotycząca wyjazdu M. Chojeckiego do Szwecji, Warszawa, 14 XI 1980 r., k. 60–60v; *ibidem*,

„wykorzystując własne kontakty”, załatwił mu rezerwację na rejs do Sztokholmu. Chojecki „był bardzo zaskoczony i zadowolony z otrzymanej pomocy w przedmiotowej sprawie”. Po początkowym ironizowaniu „zaczął [...] rozmowę traktować poważnie” – relacjonował oficer. Obszernie wypowiadał się na temat apolitycznych (!) zadań i metod działania oraz potencjału Nowej, a także swego stosunku do wydarzeń. Mówił tak wiele i chętnie, że ppor. Łabędź podkreślił celowość kontynuowania z nim rozmowy po powrocie, na co się zresztą zawczasu umówili²¹⁷.

Wniosek insp. Wydziału III-2 KS MO ppor. W. Łabędzia o przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z figurantem sprawy operacyjnego rozpracowania „Komitet”, Warszawa, 27 XI 1980 r., k. 61.

²¹⁷ *Ibidem*, Notatka służbowa insp. Wydziału III-2 KS MO ppor. W. Łabędzia, Warszawa, 6 XII 1980 r., k. 62, 63v.

NIEUDANE PRÓBY PENALIZACJI

Uwięzienie Michalaka¹

W konsekwencji przyjętego na najwyższych szczeblach hierarchii partyjnej założenia, że proces „przeciwko członkom nielegalnych organizacji antysocjalistycznych przeprowadzić będzie można dopiero wówczas, kiedy zaplanowane i zrealizowane przedsięwzięcia w płaszczyznach pozakarnych nie przyniosą oczekiwanego rezultatu, a działalność przeciwnika ulegnie poszerzeniu i pogłębieniu”², władza zwalczała dysydentów z wyłączeniem sądów, zwłaszcza wobec niepowodzenia planów skazania w 1977 r. czołówki KOR za „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL”³. W dwa lata później przed oblicze wymiaru sprawiedliwości trafił Tomasz Michalak – jeden ze współpracowników Nowej, zajmujący się przygotowywaniem diapozytywów, blach i odczynników, drukiem i kolportażem oraz sporządzaniem dokumentacji fotograficznej.

Zatrzymano go – „na fali aresztowań po próbie wysadzenia w powietrze pomnika Lenina w Nowej Hucie”⁴ – przy ul. Reymonta w Warszawie,

¹ Zob. J. Błażejowska, *Sprawa Tomasza Michalaka*, „Głaukopis” 2008, nr 11/12, s. 345–359.

² Plan przedsięwzięć zmierzających do zwalczania działalności opozycyjnej, sporządzony w wyniku ustaleń na naradzie odbytej 10 III 1978 r. [w:] *Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną październik 1976 – grudzień 1979*, wstęp i oprac. A. Friszke, Warszawa 2008, s. 103.

³ Akta śledztwa zob. AIPN, 01326/92, mf. 3-2613 SUSW.

⁴ Na początku była NOWa. O początkach i pierwszych latach istnienia Niezależnej Oficyny Wydawniczej opowiada jeden z jej założycieli i obecny szef Grzegorz Boguta, „Grizzly” 1989, nr 10, s. 4. „Komunikat” KOR podawał, że w związku z wybuchem (z 17 na 18 IV 1979 r.) dokonano 204 zatrzymań, 127 przesłuchań oraz 155 rewizji – *Represje (nie wymienione w „Oświadczeniach” i korespondencji KSS „KOR”)*, „Komunikat” 1979, nr 29 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa – Londyn 1999, s. 372–382.

w lokalu, który wynajmował od Rozalii Buczyńskiej⁵. W niespełna miesiąc później w „Expressie Wieczornym” ukazała się notatka dotycząca podrabiania biletów PKS: „Technika wykonania [...] wskazywała, że fałszował je doskonały fachowiec. [...] Wyniki przeszukania pracowni [...] okazały się wręcz sensacyjne. Znalaziono sprzęt fotograficzny wysokiej klasy, aparaty, powiększalniki, teleobiektywy itp., a ponadto urządzenia umożliwiające produkcję dokumentów, pieczęci itd. Co więcej, wykryto mocno zaawansowane przygotowania do produkcji legitymacji studenckich, indeksów i banknotów tysiąc- i pięćsetzłotowych. Gdyby nie szybka akcja milicji, zapewne w niedługim czasie pojawiłyby się w kraju liczne »koperniki« i »kościuszki«. Aresztowany fałszerz, Tomasz M. jest fotografikiem-amatorem wysokiej klasy, ponadto ma nie ukończone studia chemiczne. Jest człowiekiem utalentowanym, a zarazem pozbawionym skrupułów. [...] Nikt z sąsiadów nie przypuszczał, że ten cichy, skromnie ubrany mężczyzna jest wysokiej klasy fałszerzem. Czy Tomasz M. działał samotnie, czy może on i jego pracownia w eleganckiej kawalerce były tylko jednym z ogniw przestępczego łańcucha i jeszcze ktoś jest zamieszany w aferę – wyjaśni dalsze śledztwo”⁶.

Zastosowanie tymczasowego aresztowania oznaczało dla środowiska Nowej prawdziwą próbę sił. „Przeżyliśmy szok: nasz człowiek siedzi! To był problem, bo w więzieniu znalazł się nie ktoś o głośnym nazwisku i niekwestionowanej uczciwości, tylko osoba anonimowa, nikomu bliżej nieznana” – mówił Grzegorz Boguta⁷. Podczas rychło zwołanego spotkania korowskiego „padały propozycje poinformowania społeczeństwa, że Michalak posiada alibi i fakt ten należy wykorzystać w informacji”. Dla Antoniego Macierewicza aresztowanie miało „szersze tło” i stanowiło „jedną z prób wciągnięcia KSS »KOR« w sprawę wybuchu”. W związku z tym sugerował wybór taktyki „obrony lub ataku”. Ponieważ „zebrani zaakceptowali tę drugą możliwość”, zaplanowali napisanie oświadczenia z żądaniem

⁵ AIPN, 01326/105, mf. 3-2989, Akta kontrolne przeciwko T. Michalakowi, Notatka urzędowa insp. Wydziału Śledczego E. Czerniakiewicza, Warszawa, 1983 r., k. 101.

⁶ (Jam), *W przytulnej kawalerce – fabryka fałszywych dokumentów i banknotów*, „Express Wieczorny”, 15 V 1979, s. 2.

⁷ Dodawał u schyłku lat osiemdziesiątych: „to dzisiaj brzmi groteskowo”, ale namawianie „szacownego towarzystwa członków KOR-u”, aby podjęło jakieś kroki, trwało długo (*Nowa czy stara? Rozmowa z szefem Niezależnej Oficyny Wydawniczej* [G. Bogutą] [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, Pokolenie, s. 168–169; *Na początku była NOW-a...*, s. 4).

podania przyczyn represji oraz dopuszczenia adwokata do aresztanta⁸. W trakcie kolejnej dyskusji Jacek Kuroń postulował, by domagać się powołania komisji lekarskiej „celem zbadania stanu zdrowia Michalaka, który jest poważnie chory, oraz zmiany środka zapobiegawczego”. Wedle esbeckiego stenogramu z podsłuchu – „zdaniem części rozmówców (np. Kuronia) postawione [...] zarzuty nie są związane z pomnikiem i stanowią tylko pretekst, żeby go przetrzymać dłużej, zwiększając w ten sposób dezinformację wokół tej sprawy, która jest zrobiona tak, żeby ukryć właściwych sprawców”. Adam Michnik przekonywał, że sytuacja jest precedensowa i może „okazać się zastawioną pułapką”, a władza „wpadła na nowy pomysł, żeby skompromitować korowców i w wypadku powodzenia iść tym śladem dalej”⁹. Ostatecznie przyjęto oświadczenie informujące o wydarzeniu, a także o zaborze sprzętu fotograficznego i wyposażenia drukarni sitodrukowej oraz inwalidztwie aresztowanego¹⁰.

Prowadzone dyskusje nie przyniosły skutku. Na majowym spotkaniu ponad dwudziestu osób w mieszkaniu prof. Edwarda Lipińskiego większość wyrażała opinię o konieczności „zdecydowanego działania”. Zbigniew Romaszewski określił sytuację jako „postępującą faszyzację kraju”. O konieczności zrobienia „wielkiej wrzawy” przekonywał Kuroń. Apelowo o to także Michnik, postulując opracowanie i rozpowszechnienie ulotki analogicznie jak w przypadku Błażeja Wyszkowskiego¹¹. Ludwik Cohn proponował powiadomienie Amnesty International, a Henryk Wujec – prymasa. Całkowicie odmienne stanowisko zajęła Aniela Steinsbergowa: „uważa, iż nie należy angażować się w tę sprawę zbyt aktywnie. »Należy poczekać. KOR jest organizacją poważną i musi się na czymś oprzeć. Nie można dopuścić do kompromitacji«. (Chodziło jej o fałszerstwo)”¹². W swym poglądzie nie była odosobniona. 18 maja część obradujących domagała się

⁸ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 8, Stenogram z podsłuchu pokojowego, 23 IV 1979 r., b.d., k. 102.

⁹ *Ibidem*, Stenogram z podsłuchu pokojowego, 27 IV 1979 r., b.d., k. 99.

¹⁰ *Oświadczenie z dnia 27 kwietnia 1979*, „Komunikat” 1979, nr 29 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 370–371.

¹¹ Kiedy w maju 1978 r. Błażej Wyszkowski, współpracownik WZZ, po skazaniu w trybie administracyjnym na dwa miesiące aresztu podjął głodówkę protestacyjną, Komitet rozwinął szeroką akcję propagandową; wystosował m.in. szereg listów i telegramów, w tym do Amnesty International oraz związków zawodowych w różnych krajach świata.

¹² AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 8, Stenogram z podsłuchu pokojowego, 4 V 1979 r., b.d., k. 62.

„szczególnej rozważy w podejmowaniu jakichkolwiek decyzji ze względu na niewyjaśnienie wielu elementów”. Sprzeciwili się temu Konrad Bieliński i Mirosław Chojecki; obaj „próbowali wyrzucić nacisk na zebranych, aby doceniając udział Michalaka w drukowaniu wydawnictw NOW-ej, udzielić mu daleko idącej pomocy”. Efekt okazał się jednak bardziej niż skromny: „postanowiono wytypować osoby, które udzieliłyby swego poręczenia i w ten sposób umożliwić [...] odpowiadanie z wolnej stopy”. W grę wchodził Kazimierz Brandys i Tadeusz Konwicki¹³. Z kolei 21 maja z ust Michnika padł postulat wystosowania listu do Edwarda Gierka zawierającego „żądanie zajęcia się sprawą [...], gdyż w przeciwnym wypadku zostanie nadany jej rozgłos w okresie pobytu papieża”. Propozycję jednogłośnie uznano za bezsensowną. Ponadto zrezygnowano z rozpowszechniania ulotki w obronie Michalaka przed kościołami¹⁴. Paweł Bąkowski podsumowywał: „Z jednej strony młodzi wariaci, którzy w swoim entuzjazmie chcą wmanewrować KOR w mętną sprawę, a z drugiej kunktatorska Steinsbergowa z Cohnem. I tak źle, i tak źle”¹⁵.

Tymczasem aktyw Nowej, za wszelką cenę chcąc wyciągnąć swojego człowieka z aresztu, postanowił działać na własną rękę. Anatol Lawina zdecydował się na spotkanie z mjr. Stanisławem Olejnikiem z KS MO. Zaproponował mu porozumienie: w zamian za wypuszczenie Michalaka dawał gwarancję rezygnacji z rozpowszechnienia powielonych już podobno stu tysięcy druków, a tym samym z zaburzenia toku papieskiej wizyty. Bezpieka ofertę odrzuciła: „opisane przez Lawinę zagrożenie jest wyolbrzymione, [...] podane ilości rzekomo przygotowanych do kolportażu oświadczeń NOW-ej są wielokrotnie zawyżone. [...] Nie należy podejmować dialogu z Chojeckim, gdyż byłoby to pójsie po linii przez niego wytyczonej”¹⁶.

Bardziej zdecydowane kroki poczyniono w czerwcu: 12 tegoż miesiąca Kuroń uznał „konieczność wzmożenia akcji”¹⁷. Na podziemnym rynku ukazał się trzydziesty numer „Komunikatu” z listem do Amnesty International z 21 maja i oświadczeniem Nowej z 20 maja. Zwracając się

¹³ *Ibidem*, Stenogram z podsłuchu pokojowego, 18 V 1979 r., b.d., k. 90.

¹⁴ *Ibidem*, Stenogram z podsłuchu pokojowego, 21 V 1979 r., b.d., k. 78.

¹⁵ List mailowy P. Bąkowskiego do autorki, 10 XI 2008 r., AA.

¹⁶ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 6, Notatka służbowa zastępcy naczelnika Wydziału III-2 KS MO mjr. S. Olejnika, Warszawa, 29 V 1979 r., k. 184.

¹⁷ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 8, Stenogram z podsłuchu pokojowego, 12 VI 1979 r., b.d., k. 57.

o zniesienie środka zapobiegawczego (aresztu), wzięła ona za Michalaka pełną odpowiedzialność¹⁸. 1 lipca rozkolportowano w Warszawie 10 tys. apeli-oświadczeń¹⁹. Podobny protest planowano w Krakowie. Akcję podjęto nawet w Tarnowie, gdzie mieszkańcy podpisywali zbiorową petycję do Prokuratury Generalnej²⁰. Podczas zebrania komisji redakcyjnej KSS „KOR” z udziałem m.in. Jacka Kuronia, Ludwika Cohna, Jerzego Ficowskiego, Jana Józefa Lipskiego i Stefana Kawałca obecni zgodzili się, że Michalak, podobnie jak Edmund Zdrożyński²¹, stał się ofiarą powrotu „do wypróbowanych w latach stalinizmu fałszywych oskarżeń”. W stosunku do obydwu „przyjęto propozycję wysuniętą przez jednego z uczestników posiedzenia, aby skierować do niektórych związków zawodowych na Zachodzie pismo z prośbą o interwencję u władz polskich”. Tekst zaakceptowano po wprowadzeniu poprawek stylistycznych²². Odpowiednie deklaracje złożyły redakcje „Biuletynu Informacyjnego”, „Głosu”, „Placówki” oraz „Pulsu”. Z ramienia „Zapisu” swój sprzeciw wyrazili Jerzy Andrzejewski, Jacek Bocheński, Kazimierz Brandys i Wiktor Woroszyński²³.

Kunktatorskie stanowisko Komitetu oraz przeciągające się, nic niewnoszące dysputy spowodowały, że część wystąpień okazała się najzwyczajniej spóźniona. Prośba o wysyłanie listów do władz i instancji sądowych

¹⁸ List do Amnesty International z dnia 21 maja 1979 r. wraz z „Oświadczeniem” NOW-iej z 20 maja 1979 r., „Komunikat” 1979, nr 30 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 399–401.

¹⁹ W związku z akcją zatrzymano Henryka Wujca oraz Jarosława Dubiela (*Represje (nie wymienione w „Oświadczeniach” i korespondencji KSS „KOR”)*, „Komunikat” 1979, nr 31/32 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 427).

²⁰ Szyfrogram naczelnika Wydziału III KW MO w Krakowie J. Billa do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 25 VI 1979 r. oraz Informacja o represjach wobec W. Mojka, b.d. [w:] *Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003, s. 856 i 351.

²¹ Chodzi o współpracownika KSS „KOR” z Grudziądza. Marcin Orłowski podaje, że 1 VII 1979 r. Zdrożyński został zatrzymany pod zarzutem przestępstwa kryminalnego, a w marcu 1980 r. w sfingowanym procesie skazany na 3 lata więzienia i 70 tys. grzywny za uczestnictwo we włamaniach, handel dewizami i łapówkarstwo (M. Orłowski, *Edmund Zdrożyński* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 2, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2002, s. 366).

²² AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 8, Stenogram z podsłuchu pokojowego, 9 VII 1979 r., k. 33. Por. List z lipca 1979 r. do związków zawodowych na świecie oraz Apel redakcji „Robotnika” i KSS „KOR” z czerwca 1979 r. w związku z aresztowaniem Tomasza Michalaka, „Komunikat” 1979, nr 31/32 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 416–417.

²³ Oświadczenie redakcji „Zapisu”, „Zapis” 1979, nr 12, s. 126–127. Równocześnie przypominano o konfiskacie 22 V 1979 r. części nakładu „Zapisu” nr 9.

pojawiła się w „Komunikacie” dopiero 1 września 1979 r., bezpośrednio przed informacją, że 17 lipca Michalak wyszedł na wolność²⁴. Miał odpowiadać z wolnej stopy. Z braku dostatecznych dowodów winy sąd śledztwo umorzył. „Nie można wykluczyć, że podejrzany będąc amatorem fotografem wykonał dla innych, niż mu zarzucono celów negatywy pieczętek i banknotów, a także posiadał farby drukarskie i odczynniki chemiczne” – uzasadniał²⁵. Opozycja odniosła walne zwycięstwo, a MSW na jakiś czas zaniechało tego typu represji i uderzania „przy pomocy fałszywych i dyskredytujących oskarżeń”²⁶.

Uwięzienie Chojeckiego i Grzesiaka

Kolejną konfrontacją stało się aresztowanie, najpewniej w wyniku prostej prowokacji, Bogdana Grzesiaka – jednego z najbardziej doświadczonych i zasłużonych współpracowników Nowej – oraz Mirosława Chojeckiego. Wedle późniejszych interpretacji nastąpiło z osobistej inicjatywy ministra spraw wewnętrznych gen. Stanisława Kowalczyka i resortowego sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, chcących zademonstrować towarzyszom, także tym moskiewskim, gotowość zaostrenia walki z dysydentami²⁷. Stefan Kisielewski, czuły barometr swej epoki, komentował: „A więc poszli na całego – nie licząc się ze światem”²⁸. Świadomość wyjątkowości sytuacji wywołała w środowisku opozycyjnym nadzwyczajną mobilizację i przyniosła doniosłe, zapewne nieoczekiwane skutki. „Na tej sprawie z roku 1980 Mirkowi zbudowano wielką legendę” – przyznawał po latach Boguta i dodawał: „Udało nam się uruchomić akcję protestu na niespotykaną skalę”²⁹.

²⁴ Świadcstwo zwolnienia tymczasowo aresztowanego T. Michalaka, Warszawa, 17 VII 1979 r., Archiwum T. Michalaka, kopia AA; por. *Więźniowie polityczni w Polsce*, „Biuletyn Dolnośląski” 1979, nr 3/4, s. 26.

²⁵ AIPN, 0331/261, Postanowienie wiceprokurator A. Jackowskiej o umorzeniu śledztwa przeciwko T. Michalakowi, Warszawa, 31 XII 1980 r., k. 33.

²⁶ *List do Amnesty International z dnia 21 maja 1979 r. wraz z „Oświadczeniem” NOW-ej z 20 maja 1979 r.*, „Komunikat” 1979, nr 30 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 399.

²⁷ J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, [Warszawa 2002], s. 289. Uważny i dobrze poinformowany obserwator sceny politycznej Rakowski notował w tym czasie: „Są tutaj jakieś tajemne siły, które spokojnie, systematycznie, krok za krokiem przyciskają opozycję do muru” (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, [Warszawa 2004], s. 182, zapis z 23 IV 1980 r.).

²⁸ S. Kisielewski, *Dzienniki*, [Warszawa 1996], s. 949, zapis z 2 V 1980 r.

²⁹ *Na początku była NOWa...*, s. 4.

Podjęte przez władze kroki represyjne miały i inne przyczyny. Mogła do nich należeć przeprowadzona przed wyborami do Sejmu PRL VIII kadencji operacja ulotkowa. „Chodziło [...] o »karę za grzechy«” – tłumaczył Chojecki³⁰. Warto także zauważyć, że 14 marca 1980 r. skierował on do Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości list otwarty ze zbiorczą skargą na wszystkie prześladowania, jakich doświadczył od 1976 r.³¹ Podobne działania bezpieka uznawała nie tylko za uwłaczające jej powadze, ale i groźne, wręcz prowokacyjne, gdyż naruszające niepisane warunki gry, dlatego bezwzględnie karała ich autorów.

Dogodnym pretekstem do zmontowania całej historii stał się powielacz, znajdujący się na stanie Powszechnej Agencji Handlowej, a odkupiony pokątnie przez Bogdana Grzesiaka od jej pracowników – Jerzego Ciechomskiego i Wiesława Kunikowskiego, za niewątpliwie wygórowaną cenę 7600 zł³². Okazał się niesprawną, zdezelowaną maszyną firmy Rex-Rotary, podobno nienadającą się do naprawy, a może i przeznaczoną na złom. Dla Nowej jednak, dramatycznie potrzebującej sprzętu³³, transakcja stanowiła wyjątkową okazję. Kluczowa i mocno niejasna pozostaje rzeczywista rola oferentów. Mieczysław Rakowski przypuszczał np., że obaj zostali podstawieni przez SB³⁴.

W myśl obowiązującego prawa zakup miał charakter nielegalny. „Myśmy – szczerze mówił Adam Grzesiak o powielaczu – go poniekąd rzeczywiście ukradli”³⁵. Chojecki, jak twierdził, w kradzieży nie brał udziału³⁶. Tym niemniej niepoparte żadnymi dowodami posądzenie o współudział pozwoliło prokuraturze na wysunięcie wobec niego oskarżenia o zabranie mienia

³⁰ *Jestem w ogóle apolityczny... Rozmowa z Miroslawem Chojeckim*, „Więź” 1990, nr 5/6 (379/380), s. 160, por. s. 159.

³¹ OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, M. Chojecki, *List otwarty do Sejmu PRL, Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości*, Warszawa, 14 III 1980 r.

³² Por. np. *ibidem*, Protokoły przesłuchań W. Kunikowskiego z 12 II, 28 III, 2, 16, 24, 29 IV, 13, 14 V 1980 r. oraz J. Ciechomskiego z 12 II, 18, 29 III, 2, 14, 24, 29 IV, 6, 14, 15 V 1980 r.; A. Belkiewicz, *Nowa przed sądem*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 4 (38), s. 12–14; R. Wojciechowski, [Informacja nt. aresztowania M. Chojeckiego], „Krytyka” 1980, nr 6, s. 1.

³³ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*, [Warszawa 2004], s. 34.

³⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 197, zapis z 17 VI 1980 r.

³⁵ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*..., s. 35. Łamanie przepisów było zresztą nieodłączną cechą działalności konspiracyjnej. Piotr Szwajcer opowiadał, że gdy kiedyś przejrzał kodeks karny, w pół godziny znalazł sześć paragrafów, z których trafiłby do więzienia jako więzień kryminalny (relacja P. Szwajcera z 1 III 2006 r., AA).

³⁶ *Jestem w ogóle apolityczny...*, s. 160.

państwowego w celu zawłaszczenia³⁷. Nie przejął się zbytnio: „A ten zarzut. No, po prostu taki był pod ręką, to zamknęli z tego powodu. Gdyby był inny, to zamknęliby z innego”³⁸. Ostatecznie obydwu aresztowanych posądzono także o nakłanianie do popełnienia przestępstwa pracowników drukarni, którzy w zamian za „korzyści majątkowe” powielili na państwowych maszynach 300 egzemplarzy „Zapisu” nr 9 oraz 400 *Kuriera z Warszawy* Jana Nowaka-Jeziorańskiego, przywłaszczając sobie 24 ryzy papieru³⁹.

Winą za dekonspirację obciążono pewnego chłopaka, proszonego o przygotowanie miejsca na „zrzut” („na jakiejś prywatce zaproponował swojej koleżance schowanie powielacza [...]. Propozycję zrobił chyba zbyt głośno”⁴⁰). Odebrany z Powszechnej Agencji Handlowej sprzęt trafił do piwnicy mieszkania przy ul. Kawęczyńskiej w Warszawie, należącego do Joanny Góreckiej-Zielińskiej⁴¹. Właśnie tam 23 stycznia 1980 r. wytropiła go milicja⁴². Podjęta przez zagrożonych drukarzy z PAH próba zatuszowania sprawy przez zastąpienie wyprowadzonej maszyny czeskim Cyklosem, wypożyczonym od Stefana Balińskiego, pracownika powielarni Oddziału Usług Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego⁴³, spaliła na panewce. Aresztowano ich 13 maja, a następnie skazano na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i po 10 tys. grzywny⁴⁴.

Grzesiak trafił do aresztu 6 lutego. Wypuszczony po przeszło trzech tygodniach, znalazł się w nim ponownie 17 kwietnia. Chojecki podzielił ten los 25 marca, wzięty z domu „zupełnie bez wyjaśnień”. Poza ogólnikowym zarzutem nie przedstawiła mu ich także wiceprokurator Anna Detko. Na Rakowieckiej traktowano go, jak sam przyznawał, „bardzo dobrze, jako stałego klienta”⁴⁵,

³⁷ OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, Akt oskarżenia przeciwko J. Ciechomskiemu, W.P. Kunikowskiemu, B.M. Grzesiakowi i M.J. Chojeckiemu, Warszawa, 20 V 1980 r.

³⁸ M. Chojecki, *Rękopis więzienny*, „Zapis” 1980, nr 15, s. 16, zapis z 28 IV 1980 r.

³⁹ OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, Akt oskarżenia przeciwko J. Cichomskiemu, W.P. Kunikowskiemu, B.M. Grzesiakowi i M.J. Chojeckiemu, Warszawa, 20 V 1980 r.

⁴⁰ *Na początku była NOW-a...*, s. 4.

⁴¹ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 7, Protokół przesłuchania M. Jabłońskiego, 29 IV 1980 r., k. 45–48; A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*..., s. 35.

⁴² AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 7, Szyfrogram naczelnika Wydziału III KS MO mjr. S. Olejnika do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 23 I 1980 r., k. 139–140.

⁴³ Por. OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, Protokół przesłuchania świadka S. Balińskiego, 6 II 1980 r.

⁴⁴ *Ibidem*, Wyrok Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, 12 VI 1980 r.

⁴⁵ *Jestem w ogóle apolityczny...*, s. 160; por. M. Chojecki, *Rękopis więzienny...*, s. 8–9, zapis z 25 IV 1980 r.

zwolniono natomiast po ponadtrzydziestodniowej głodówce, 10 maja⁴⁶. Z posiłków zrezygnował w proteście przeciwko nieuzasadnionemu przetrzymywaniu. „Zrozumiałem, w co chcą nas wmanewrować” – konstatował po długich przemyśleniach⁴⁷. W śledztwie zachowywał się bardzo konsekwentnie: podczas przesłuchań odmawiał odpowiedzi na jakiekolwiek pytania⁴⁸. Grzesiak – przeciwnie⁴⁹. „W swoich obszernych zeznaniach szczerze przyznałem się do mojej roli w sprawie. Organom ścigania znane są wszystkie osoby biorące w niej udział, jak również ich rola” – pisał, prosząc o zwolnienie⁵⁰. Starał się jednak wprowadzać śledczych w błąd i mylić im tropy, np. twierdził, że Chojecki kontaktował się z nim w dwu osobach – pod własnym nazwiskiem i jako bliżej nieznanym „Mirek”.

Dla obydwu stron: rządowej i opozycyjnej historia nabrała prestiżowego wręcz charakteru, zwłaszcza wobec zaangażowania zagranicznych mediów, głównie Radia Wolna Europa⁵¹. KSS „KOR” i Nowa zdecydowały się na wielki bój, do czego dopingowała widoczna słabość władzy: „Ta końcówka Gierka [...] to już była taka trochę zabawa...” – oceniał Adam Grzesiak⁵². Niemal wszystkie siły przeznaczono do produkcji oraz rozpowszechniania ulotek⁵³; tylko jednego dnia w samej Warszawie rozkolportowano, jak twierdził uczestnik przedsięwzięcia, 100 tys. egzemplarzy: „wszystkie rozgłośnie europejskie huczały, cały świat się dowiedział, że w Polsce są więźniowie polityczni, że oskarża się ich o kradzież, a oni drukowali szefa »Wolnej Europy«”⁵⁴. W akcji wziął udział Adam Michnik – nie tylko na zasadzie powszechnej mobilizacji,

⁴⁶ Od dziewiątego dnia głodówki Chojecki był przymusowo karmiony.

⁴⁷ M. Chojecki, *Rękopis więzienny...*, s. 11, zapis z 25 IV 1980 r.

⁴⁸ OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, Protokoły przesłuchań podejrzanego M. Chojeckiego, 8, 10 [?] i 26 III, 16 IV i 14 V 1980 r.

⁴⁹ *Ibidem*, Protokoły przesłuchań podejrzanego B. Grzesiaka, 8, 12, 13, 18, 28 II, 13, 17, 27 III, 1, 10, 17, 23 IV, 12, 14 V 1980 r.

⁵⁰ AIPN, 0331/26, t. 1, Zażalenie B. Grzesiaka do Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, Warszawa, 9 II 1980 r., k. 120.

⁵¹ RWE informację o zatrzymaniu Chojeckiego podało 28 III 1980 r. o godz. 20.00 (AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 8, Notatka urzędowa, Warszawa, 31 III 1980 r., k. 5).

⁵² A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 63.

⁵³ Bynajmniej nie oznaczało to zawieszenia rutynowej działalności. Ewa Milewicz zaznaczała: „trzeba poświęcić czas samej NOW-ej, gdyż to jest też obrona Mirka. Chodzi o to, by NOW-a nadal wydawała książki” (AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 8, Notatka służbowa na podstawie informacji źródła „Maria” z 2 IV 1980 r., Warszawa, 9 IV 1980 r., k. 11).

⁵⁴ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 42. Wedle MSW rozrzucono jedynie około 24 tys. ulotek (AIPN, 1585/750, Informacja dla członków Biura Politycznego, sekretarzy KC PZPR i Prezydium Rządu, Warszawa, 17 IV 1980 r., k. 84).

ale także aby dać dowód solidarności. Po latach z sentymentem wspominał desperację, z jaką kolportował druki w centrum miasta⁵⁵. Patetyczny gest omal nie okazał się zgubny. Wraz z Jackiem Bocheńskim, najwyraźniej na małym rauszu, ruszyli bowiem do działania przed wyznaczonym terminem. „Mieli rzucić o szesnastej – wspominał osobiście zainteresowany powodzeniem inicjatywy Adam Grzesiak – żebyśmy wszyscy zrobili to równocześnie, a rzucili z »Forum« nieco wcześniej, więc o czwartej cała policja [tj. milicja – J.B.] warszawska już była na nogach”⁵⁶. Jeśli tak się stało, to niekoniecznie z winy obydwu niedoświadczonych konspiratorów, ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby w kilkanaście minut milicjanci potrafili obstarwić miasto; mobilizacja świadczyła raczej o jakimś przecieku do SB.

Nie wszędzie akcja przebiegała zgodnie z planem. W Krakowie, aby nie dopuścić do kolportażu, funkcjonariusze zatrzymali Bogusława Beka, Krzysztofa Bzdyla, Adama Jastrzębskiego, Wojciecha Sikorę i Różę Woźniakowską oraz przejęli 2800 druków. W Łodzi odebrali ich 3430⁵⁷. W Toruniu dzięki agentowi o pseudonimie „Karol” bezpieka niemal całkowicie pokrzyżowała zamiary, i to mimo przygotowania aż 8 tys. ulotek. „Pięć spośród tych sześciu porcji nie zostało rozrzuconych. W większości wpadły w trakcie rewizji” – wspominał Konrad Turzyński⁵⁸.

Odezwy i oświadczenia wystosowywały niezliczone środowiska, na czele z korowcami (zwrócili się do Amnesty International)⁵⁹, Radą Sygnatariuszy ROPCiO⁶⁰, redakcjami „Zapisu”⁶¹, „Głosu”, „Pulsu” i „Spotkań”. Wypowie-

⁵⁵ A. Michnik, *Wyznania nawróconego dysydenta. Spotkania z ludźmi. Szkice 1991–2001*, [Warszawa 2003], s. 149. Boguta wspominał z podziwem dla jego brawury: „Adam »wbiał się« w garnitur, poszedł do hotelu »Forum« i z jednego z wyższych pięter przez okno wyrzucił ulotki” (*Na początku była NOW-a...*, s. 4).

⁵⁶ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 36, por. s. 40.

⁵⁷ AIPN, 1585/750, Informacja dla członków Biura Politycznego, sekretarzy KC PZPR i Prezydium Rządu, Warszawa, 22 IV 1980 r., k. 93–94.

⁵⁸ W. Polak, *Anatomia agenta. Historia tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Karol” (1978–1983)*, Gdańsk 2005, s. 167, por. s. 164–171. Autor cytuje fragmenty materiałów SB oraz będący w jego posiadaniu maszynopis Turzyńskiego *Kalendarium knucia*.

⁵⁹ *List do Amnesty International z dnia 5 kwietnia 1980 r. podpisany w imieniu KSS „KOR” przez adw. Aniełę Steinsbergową*, „Komunikat” 1980, nr 39 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 513–514.

⁶⁰ Oświadczenie [w:] *Dokumenty uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, oprac. G. Waligóra, Kraków 2005, s. 359–360. Przegląd podjętych przez opozycję działań zob. *W obronie Mirosława Chojeckiego i Bogdana Grzesiaka*, „Zapis” 1980, nr 15, s. 159–162.

⁶¹ OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, Apel w obronie M. Chojeckiego, Warszawa, 6 IV 1980 r.

działa się 173. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski⁶². Bierni nie pozostali pisarze. Jerzy Andrzejewski, Marian Brandys, Stefan Kisielewski, Tadeusz Konwicki i Julian Strykowski złożyli do prokuratora generalnego pismo interwencyjne, w którym ostrzegali, że zachodnie media uznają aresztowanie Chojeckiego za „uchylenie wszelkim międzynarodowym paktom i konwencjom w obronie praw człowieka”. Na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich temat poruszył Marek Nowakowski⁶³. Sformułowany wówczas apel zaaprobowali członkowie tego gremium, również partyjni⁶⁴.

Swą opinię wyraził Oddział Warszawski ZLP, uznawany za środowiskowy matecznik opozycji. Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego 5 maja 1980 r. o wolne słowo i o „przyjaciela” polskiego pisarstwa upominali się kolejno: Stefan Bratkowski (opowiadał się jako „przeciwnik stosowania środków administracyjnych, tam gdzie sytuacja wymaga stosowania środków politycznych”), Stefan Kisielewski („najwartościowsze i najciekawsze książki ukazały się nakładem NOW-ej”), Andrzej Szczypiorski (podnosił „dramat” Chojeckiego i jego rodziny), Jerzy Ficowski (mówił o apelu podpisanym przez 52 twórców i głódowce aresztanta), Jacek Bocheński (zaprezentował dorobek „Zapisu”), Marian Brandys (awansował szefa Nowej na „postać z historii literatury”), Anka Kowalska, Krzysztof Wolicki, Halina Skrobiszewska, Jerzy Narbutt, Andrzej Drawicz oraz Jan Józef Lipski (nawoływał do czynu „bez wyczekiwania na dalsze ofiary represji”). Wedle wiedzy MSW „wystąpienia pisarzy znanych z wrogich postaw zyskiwały aprobatę większości zebranych. Natomiast wystąpienia pisarzy zaangażowanych były lekceważone – część zebranych podczas zabierania przez nich głosu wychodziła z sali”⁶⁵. W sumie obrady stały się „wielką manifestacją

⁶² „Niepokojem muszą napawać nasilone ostatnio fakty represji. Te fakty stwarzają nowe napięcia społeczne. Konferencja Episkopatu ponawia postulat – w imię spokoju wewnętrznego – aby nikt nie był represjonowany i nie obawiał się represji za odmiennosć poglądów czy podejmowanie społecznie pożytecznych inicjatyw. Nie można dopuścić do sytuacji, która stwarzałaby przekonanie o istnieniu w Polsce więźniów politycznych. Kościół popiera rozsądne wysiłki, które dążą do ukazania młodemu pokoleniu Polaków pełnego dziedzictwa przodków, do ukazania niezafałszowanej i pełnej historii narodu, kultury i wytworów ducha ludzkiego” (*Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski*, wstęp i oprac. J. Żaryn, [Warszawa] 2006, s. 225).

⁶³ M. Nowakowski, *Kryptonim „Nowy”*. *Tajemnice mojej esbeckiej teczki*, [Warszawa 2007], s. 57.

⁶⁴ J.J. Szczepański, *Kadencja*, Kraków 1989, s. 37.

⁶⁵ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 8, Informacja dzienna SB, Warszawa, 6 V 1980 r., k. 58–60; por. J.J. Szczepański, *Kadencja...*, s. 37; AIPN, 1585/750, Informacja dla członków Biura Politycznego, sekretarzy KC PZPR i Prezydium Rządu, Warszawa, 6 V 1980 r., k. 123. Autorzy esbeckiej notatki nie brali pod uwagę innego czynnika: salę opuszczano na papierosa, aby wymienić

na rzecz »drugiego obiegu«, czyli wydawnictw »podpolnych«. Zjawiła się zaledwie połowa członków Oddziału Warszawskiego ZLP: „oni się zmobilizowali, my – nie” – podsumował Jerzy Putrament. Sam, nie chcąc bronić przegranej sprawy, opuścił gremium przed czasem. Jedynym „sprawiedliwym”, na tyle odważnym, aby przeciwstawić się opozycji, okazał się I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej i dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego Andrzej Wasilewski⁶⁶. Miał jednak niewiele do powiedzenia, wyjąwszy połajanki wobec tych, którzy „utworzyli własną pozazwiązkową strukturę organizacyjną i wydawniczą”⁶⁷. Zachętę dla obecnych, zresztą bezskuteczną, miało stanowić magiczne stwierdzenie, że „obiecali mu [w KC] papier”⁶⁸.

O niejednoznacznych, wbrew pozorom, postawach światka literackiego świadczą wahania Andrzeja Kijowskiego. Żadnego listu „w obronie” ostatecznie nie sygnował: „oczywiście czuję się ostatnim łajdakiem. [...] Gdzie jest odwaga? W podpisaniu czy niepodpisaniu? – zapytywał sam siebie. – Podpisując, ryzykuję (najwyżej) włączenie mnie na nowo w grę opozycyjną, z której chcę się wyłączyć, razem z konsekwencjami, które mogą być przykre dla filmu, dla »Twórczości«. Nie podpisując ryzykuję osamotnienie, niechęć opinii środowiskowej. Które ryzyko jest większe? Nie wiadomo!”⁶⁹.

Punktem kulminacyjnym stała się głódówka solidarnościowa rozpoczęta 7 maja przy wsparciu ks. Leona Kantorskiego w kościele w Podkowie Leśnej⁷⁰. Wydane z jej okazji oświadczenie wymieniało trzynastu aresztowanych, obok Chojeckiego m.in. Dariusza Kobzdeja, Tadeusza

przy nim szybkie uwagi. Jako że po stronie partyjnej wypowiadali się zgrani działacze w rodzaju Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego czy Kazimierza Koźniewskiego, rezygnacja z wysłuchania ich wystąpień nie zniekształcała obrazu dyskusji. Gdy przemawiał Jerzy Putrament czy Andrzej Wasilewski, mówcy niebanalni, a wpływowi, koledzy może i niechętnie, ale słuchali.

⁶⁶ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 9: *Sierpień*, Warszawa 1987, s. 128.

⁶⁷ M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Warszawa 1991, s. 826.

⁶⁸ S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 949, zapis z 16 V 1980 r.; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 184, zapis z 6 V 1980 r.

⁶⁹ A. Kijowski, *Dziennik 1978–1985*, [Kraków 1999], s. 107–108, zapis z 27 IV 1980 r.

⁷⁰ Adam Grzesiak wspominał: „ściągnęła różna »mafia opozycyjna«, począwszy od Kuronia, aż po Halla”. Ale gdy zaproponował swój akces: „Michnik mi powiedział, żebym sieprzał, że trzeba robić szum, drukować ulotki, materiały i że ja mam zapierdalać, a nie siedzieć sobie w kościele – i mnie z tej głódówki wypędził” (A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*..., s. 44, 45). Por. AIPN, 1585/750, Informacje dla członków Biura Politycznego, sekretarzy KC PZPR i Prezydium Rządu, 8, 10 i 12 V 1980 r., k. 128, 130–131 i 134–135.

Szczudłowskiego i Edmunda Zadrożyńskiego. Wśród głodujących znaleźli się ludzie z pierwszego szeregu, w tym Jacek Kuroń, choć zgłosił się jedynie dla przykładu: „idę tam, żeby nie było, iż biorę udział tylko w sprawach zwycięskich” – wspominał⁷¹. Dołączyli aktywiści ROPCiO. Wedle informacji SB protest miał charakter radosnego pikniku: „Uczestnicy [...] spożywają regularnie posiłki, odbywają spacerów poza kościołem i organizują sobie rozrywki (gra w szachy, jazda na rowerach, gra na gitarze)”⁷².

Tymczasem starania o uwolnienie syna podjęła Maria Stypułkowska-Chojcka, legendarna „Kama”, łączniczka batalionu AK „Parasol”, znana z uczestnictwa w zamachu na Kutscherę. W 1977 r., gdy Chojcki został zwolniony z aresztu na mocy amnestii, złożyła zapewne taktyczną, ale pochopną, jak się miało okazać, deklarację, że z jego wrogą działalnością „nie godziła się i nie godzi”, i zrobi wszystko, aby jej zaprzestał. Obranie przezeń „takiej właśnie drogi” uznała za „swą osobistą klęskę jako patriotka i matka”, zwłaszcza ze względu na wiążące się z tym wejście w środowisko ludzi „mało wartościowych”⁷³.

Tym razem, wykorzystując swe mocne ZBoWiD-owskie koneksje, zdołała dotrzeć na sam szczyt. Mówiła o tym po latach: „ułożyłam list do pana Gierka, że syn został zatrzymany pod zarzutem kradzieży, której nie popełnił, i prowadzi strajk głodowy, który może doprowadzić do śmierci, i za tę śmierć będą odpowiedzialne władze. I na przyjęciu w Pałacu Namiestnikowskim [...] przy składaniu życzeń [wielkanocnych – J.B.] wsunęłam mu w dłoń złożoną kartkę papieru, tak że nikt nie widział; on popatrzył, mrugnął, a ja dodałam z naciskiem: »W imieniu swoim i rodziny«. A wokół roilo się od ubeków”⁷⁴. W efekcie „towarzysz Edward” poza Biurem Politycznym⁷⁵ nakazał ugodowe zakończenie całej sprawy: „jego

⁷¹ J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 90.

⁷² AIPN, 1585/750, Informacja dla członków Biura Politycznego, sekretarzy KC PZPR i Prezydium Rządu, 10 V 1980 r., k. 131.

⁷³ Informacja Prokuratury Generalnej z 25 VII 1977 r. [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR 1976–1980. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002, s. 128.

⁷⁴ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA. Maria Stypułkowska-Chojcka miała napisać, że nie podziela poglądów politycznych syna, ale w ich rodzinie „nigdy nie było kryminalistów” (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 189, zapis z 23 V 1980 r.).

⁷⁵ J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990, s. 183.

słowo [...] wciąż bowiem w PRL-u stanowiło prawo”⁷⁶. „Kama” wspominała: „Następnego dnia pan [Lucjan] Czubiński, szef Prokuratury Generalnej, zadzwonił do mnie, żebym przyjechała, bo ma dla mnie dobrą wiadomość: »Pierwszy sekretarz kazał pani syna zwolnić«. No i gdy do niego przyszłam, zaproponował: »Koniaczek, kawa?»”⁷⁷. W efekcie Chojecki, „wychudzony, obrośnięty”, opuścił areszt⁷⁸. Na „do widzenia” usłyszał, „że jest wypuszczony tylko ze względu na prośbę matki i żadnych innych powodów nie ma”⁷⁹. A Kazimierz Brandys przypisywał oswobodzenie sile społecznych protestów!⁸⁰.

Nie obyło się jednak bez rozprawy sądowej. Zdaniem Rakowskiego „przekonano Starego [tj. Gierka – J.B.], że bezpieka nie może do końca utracić twarzy”⁸¹. *Teatrum* odprawiono 12 czerwca. Jak na proces „drobnych kryminalistów”, oprawa okazała się zdumiewająca: salę „zabezpieczał” m.in. batalion konwojowy KS MO, w odwodzie czuwał też pluton ZOMO. Stołeczny Wydział Śledczy miał zapewnić 20 miejsc w aresztach⁸². Jak ironizowała komentatorka RWE Alina Grabowska, w komunikacie PAP, mającym zamazać i zbanalizować istotę rozprawy, zostało w końcu użyte „potworne i niebezpieczne słowo! Zakazane słowo: »powielacz»”⁸³. Ostatecznie obydwu oskarżonych skazano na półtora roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata i po 15 tys. złotych grzywny⁸⁴. O jedynie formalnym traktowaniu wyroku świadczy wydanie Chojeckiemu kilka miesięcy później paszportu – co prawda po złożeniu wniosku o rewizję sprawy i w trakcie

⁷⁶ *Idem, Edward Gierek. Życie i narodziny legendy...*, s. 289; por. *idem, Edward Gierek. Replika...*, s. 183.

⁷⁷ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...].

⁷⁸ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 90. W „Zapisie” pojawiła się informacja, że wiadomość o uwolnieniu Chojeckiego dzięki interwencji matki rozpowszechniła wśród zagranicznych dziennikarzy Agencja „Interpress” (*W obronie Mirosława Chojeckiego i Bogdana Grzesiaka...*, s. 162), którą uważano powszechnie za przybudówkę MSW.

⁷⁹ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 8, Notatka służbowa ze źródła „Gad” z 11 V 1980 r., Warszawa, 13 V 1980 r., k. 67.

⁸⁰ K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, [Warszawa 1997], s. 298, zapis z maja 1980 r.

⁸¹ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 197, zapis z 17 VI 1980 r.

⁸² AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 8, Plan zabezpieczenia rozprawy sądowej przeciwko M. Chojeckiemu i innym, sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału III-2 KS MO por. K. Choręk, Warszawa, 9 VI 1980 r., k. 137–140. Pluton ZOMO liczył 21 funkcjonariuszy.

⁸³ A. Grabowska, *Polska w komentarzach*, t. 1, Londyn 1999, s. 38.

⁸⁴ OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, Wyrok Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, 12 VI 1980 r. Wystąpienia Chojeckiego i Grzesiaka przed sądem por. „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 4 (38), s. 14–18.

solidarnościowego „karnawału”⁸⁵. Generał Adam Krzysztoporski, dyrektor Departamentu III MSW zajmującego się zwalczaniem opozycji, mógł tylko pocieszać swych partyjnych zwierzchników, że kary „za przestępstwa kryminalne” dla członków „grup antysocjalistycznych” podobno „wywołały zaniepokojenie wśród elementów antysocjalistycznych obawiających się kompromitacji w oczach opinii publicznej”⁸⁶.

Bohaterowie procesu „za wybitne zasługi w upowszechnianiu literatury współczesnej i wyzwaniu jej od szkodliwych skrępowań” zostali już wcześniej uhonorowani przez „Zapis”⁸⁷. W połowie czerwca w Pen Clubie podczas uroczystości wręczenia Marianowi Brandysowi nagrody im. Lepeckiego opozycja postanowiła zademonstrować swój triumf. „Stawił się kwiat dysydencji: Chojecki i Michnik w koszulkach z napisem Nowa, a także seniorzy, tj. autorytety moralne: Mazowiecki, Cywiński – jak zwykle gorzko notował Andrzej Kijowski. – Wolna Polska, Dziecinna Polska, Polska żyjąca fałszywymi analogiami, Polska bawiąca się swoją własną historią”⁸⁸. Pisarz nie spodziewał się, że wkrótce rozpocznie się nowy etap jej dziejów.

⁸⁵ Ostatecznie postępowanie wobec Chojeckiego (zaoczne, bowiem od października 1981 r. przebywał na Zachodzie), umorzono; por. OK, AO, III/4, Kolekcja M. Chojeckiego, Postanowienie Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, 30 XI 1984 r.

⁸⁶ Informacja dyrektora Departamentu III MSW gen. A. Krzysztoporskiego, 24 VII 1980 r. [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR 1976–1980...*, s. 321.

⁸⁷ *Komunikat o nagrodach „Zapisu”* [z 9 V 1980 r.], „Zapis” 1980, nr 15, s. 5.

⁸⁸ A. Kijowski, *Dziennik 1978–1985...*, s. 110, zapis z 17 VI 1980 r.

FESTIWAL „SOLIDARNOŚCI”

*Tato, dawno już nie działałam¹, to się teraz nie oplaca,
Wszystko sypie się, więc jestem od miesiąca w opozycji.*

[...]

*Dużo pisać nie mam czasu, bo mam dyżur dziś w drukarni,
Czas wyprzedził nas o głowę, to nadrabiać trzeba głowę,
Teraz w kupie nas nie ruszą, bo jesteśmy solidarni!
Wypieprzymy czerwonego, zbudujemy Polskę nową.*

[...]

*Śpiesz się tato, póki pora, bo niedługo mury runą,
Wpisz się do Solidarności, no i wstąp do KPN-u!*

Jacek Kaczmarek²

Gorący sierpień

W czasie wydarzeń na Wybrzeżu latem 1980 r. doniosłe znaczenie miała zainicjowana przez organizatorów protestu propaganda, zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna. Dzięki ekspediovaniu ulotek i gazetek pod bramami stoczni gromadził się tłum, w istotny sposób wpływający na bieg wydarzeń. Stoczniovcy zbudzili zresztą nie tylko Trójmiasto, ale – mimo wprowadzonej przez władze blokady łączności – całą Polskę. Znaczną rolę w regulowaniu nastrojów odegrali dysponenci małej poligrafii.

Za architekta sierpniowego wybuchu uważa się Bogdana Borusewicza. Razem z Piotrem Kapczyńskim napisał i wyprodukował w dwunastotysięcznym nakładzie na czeskim ręcznym powielaczu odezwę w obronie zwolnionej z pracy suwnicowej: „W tekście był tylko opis sprawy Ani Walentynowicz, bez jakiegokolwiek wezwania do strajku. [...] Dla bezpieczeństwa, gdyby w czasie drukowania jakaś ryza wpadła przy przenoszeniu,

¹ W Socjalistycznym Związku Studentów Polskich.

² J. Kaczmarek, *Korespondencja klasowa*, piosenka pochodzi z płyty „Litania” z 1986 r.

z tekstu nie wynikała absolutnie żadna informacja o tym, co planujemy” – opowiadał³. Po całonocnym powielaniu, 14 sierpnia od 5.30 do 6.00 rano razem z kolegami rozdawał druki na trasie trójmiejskiej kolejki od Żabianki do Gdańska. Około 15.00, po kilku godzinach snu, rzucił się w wir dalszej pracy: „Wraz z Józkiem Przybylskim zorganizowaliśmy u niego punkt drukowania i waliliśmy na wałku następne ulotki”⁴.

Od samego początku strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina realnej pomocy udzielał Ruch Młodej Polski. „My byliśmy [...] przede wszystkim żołnierzami” – opowiadał Aleksander Hall⁵. Przebywający w oku cyklonu Michał Wojciechowicz, „Pistolet”, wówczas szesnastolatek, opisywał pierwsze stanowisko pracy: „znajdowało się na zapleczu szatni. Pomiędzy salą BHP, gdzie obradowali później delegaci strajkujących zakładów, a salą przegrodzoną szybą, gdzie komitet strajkowy rozmawiał z przedstawicielami rządu. [...] Faceci z rządu obradują z Wałęsą i komitetem strajkowym, mnóstwo fotoreporterów wciska się, żeby zrobić jak najlepsze zdjęcie, przepychają się, nawet tłuką między sobą... A wszystko dzieje się tuż przy kotarze zasłaniającej nasz punkt drukarski”. Produkcja odbywała się przy użyciu wałka: „ja siedzący przy stole i... [...] rolujący... wałkujący... no, drukujący... [...] Do takiego drukowania trzeba było dwóch, a najlepiej trzech ludzi, siedzących po trzech stronach kwadratowego stołu”; „zdarzyło mi się też wejść ze zmęczenia pod dywan [...]. Byłem tak wykończony kilkunastogodzinnym drukowaniem, iż nie wyczułem, że to nie śpiwór. Zaraziłem się wtedy świerzem”⁶.

Wkrótce pojawiło się wsparcie w osobach weteranów KOR: Konrada Bielińskiego i Ewy Milewicz, przebywających w okolicach Kartuz w oczekiwaniu na przesyłkę ze sprzętem ze Szwecji. Kiedy znaleźli się wśród stoczniovców, powstawał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i spisywano postulaty. Po dostarczeniu odpisu żądań do Warszawy wrócili z matrycami, farbą i bibułą⁷. Swym doświadczeniem do momentu

³ *Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem* [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2004, s. 63.

⁴ *Ibidem*, s. 64.

⁵ P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 167.

⁶ M. Wojciechowicz, *Słodka Polsko*, Warszawa 2006, s. 121, 133–134.

⁷ *Świat się zmienił. Rozmowa z Konradem Bielińskim o „Strajkowym Biuletynie Informacyjnym Solidarności”*, [rozm. J. Strękowski], „Bibuła” (dodatek do „Rzeczpospolitej”) 2003, [nr 1:] *Wolne słowo w Polsce 1976–1980*, s. 12.

zatrzymania służyli także spędzający wakacje w Dębkach koło Żarnowca Mirosław Chojecki⁸, Zenon Pałka, Bronisław Wildstein, Mariusz Wilk i Henryk Zieliński⁹. Przyjechali Teodor Klincewicz i Jan Narożniak. Nie zabrakło też Pawła Miklasza. Jako tajny współpracownik „Rybak” nie zawiadł swych mocodawców, wykazując się niewiarygodną wręcz aktywnością: „raport za raportem – podsumował Sławomir Cenckiewicz. – Na okrągło, od rana do nocy, raz w Gdyni, raz w Gdańsku, spotkania i rozmowy. Z Lechem Wałęsą, Aleksandrem Hallem, Rybickimi, Andrzejem Kołodziejem, Bogdanem Borusewiczem, Konradem Bielińskim, Maciejem Butkiewiczem, ks. Stanisławem Małkowskim, robotnikami i ich rodzinami przed bramą”¹⁰. Nie tylko słuchał, ale i fotografował, wynosił dokumenty Prezydium MKS...

W pierwszych dniach strajkujący konsekwentnie odrzucali możliwość wdarcia się do powielarni zakładowej¹¹. Borusewicz tłumaczył: „Mówiłem cały czas, żeby nie wykonywać żadnych działań, które mogłyby zostać uznane za pretekst do ataku. Niczego na siłę! W związku z tym delegacje udawały się do dyrektora stoczni Klemensa Gniecha, żeby udostępnił drukarnię, ten się nie zgadzał, a my nie wywaliliśmy drzwi. To trwało bardzo długo”¹². Klucze wyegzekwowano bodaj dopiero 23 sierpnia. O zapoznawaniu się z urządzeniami opowiadał Bieliński: „W Nowej nie mieliśmy offsetu, ale dzięki wskazówkom... pani sprzątaczkii udało

⁸ Chojecki wspominał: „Rano wyjeżdżałem ze stoczni, jechałem do Dębek, tam karmiłem [swoje] dzieci, chodziłem z nimi na plażę, dzieci miały 3 lata i 6 lat, po czym pod wieczór, jak już dałem kolację, zostawiałem je pod opieką. W samochód i do stoczni. I całą noc byłem w stoczni. I znowu. I tak to trwało, aż któregoś dnia wyszedłem ze stoczni i mnie zatrzymali, i koniec. Trafiliem do aresztu i tyle” (relacja M. Chojeckiego z 5 XII 2006 r., AA). Chojeckiego zwolniono po podpisaniu porozumienia gdańskiego.

⁹ Wypowiedź H. Zielińskiego [w:] *Ktoś przecież musiał stanąć prosto. Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu 1977–2007*, [Wrocław 2007], s. 22–23.

¹⁰ S. Cenckiewicz, *TW „Rybak” – agent artysta. (Trójmiejski Sierpień '80 w raportach konfidenta SB)*, „Arcana” 2005, nr 4/5 (64/65), s. 314–315.

¹¹ Niejasny pozostaje powód, dla którego przez pierwsze dni poligrafia działała jedynie na pół gwizdka. Henryk Pająk, nie przytaczając jednak żadnych dowodów, sugeruje, że Wałęsa, jako agent SB, od samego początku robił wszystko, aby opóźnić uruchomienie stoczniowej drukarni, co zmuszało do przywozu materiałów z zewnątrz (H. Pająk, *Grabarze polskiej nadziei 1980–2005*, Lublin 2007, s. 79).

¹² E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005, s. 47.

mi się je uruchomić”¹³. Wciąż pracowały dwa punkty wałkowe (5–6 tys. stron na godzinę)¹⁴.

Wypadki potoczyły się inaczej w Gdyni. „Reżimowa prasa nie napisze o nas prawdy, więc napiszemy ją sami! – zwrócił się do kolegów robotników prowadzący protest w Stoczni im. Komuny Paryskiej Andrzej Kołodziej. – Odpowiedzią były gromkie brawa. Podjęliśmy szybką uchwałę (oczywiście przez aklamację), żądamy udostępnienia nam drukarni na czas strajku”. Po zdecydowanej odmowie dyrektora („oddanie strajkującym drukarni to tak, jakbym wydał wam klucze od magazynu broni”) zapadła decyzja o użyciu siły. „Po pięciu minutach mieliśmy kilka profesjonalnych maszyn i tony papieru, lecz nie wiedzieliśmy, jak tego użyć” – wspominał Kołodziej. Dodatkową komplikacją okazało się celowe uszkodzenie sprzętu. Udało się go naprawić po trzydziestu godzinach wysiłków. Pierwsze „Strajkowe Biuletyny Informacyjne” ukazały się z datą 16 sierpnia¹⁵. Wychodziły w formie komunikatów i oświadczeń. „Wrażenie jest piorunujące. [...] Przy maszynach kręcą się ludzie w kombinizonach: odkładają zadrukowane partię, podkładają papier, otrzepują ryzy. Na końcu w osobnym pokoju jest mnóstwo kaset z czcionkami”. Jakość wytwarzanych druków była imponująca: „wyraźne, doskonale czytelne” – pisał świadek¹⁶. Dzięki temu, że działały trzy lub cztery typografy, offset oraz rank-xero¹⁷, zaopatrywano także stoczniowców w Gdańsku. 20 sierpnia wywieziono urobek karetką pogotowia¹⁸. „Sanitariusz, kolega Aliny [Pienkowskiej – J.B.], zabrał duże ilości ulotek. Milicja rzuciła się za nim. Pędził na sygnale przez całe Trójmiasto. Nadał przez krótkofalówkę, żeby mu otworzyć bramę i wpadł na teren stoczni, przywożąc kilkaset kilogramów bibuły”¹⁹. Tego wieczoru władze szykowały „normalny desant. Ściągnęli Gołędzinów [...]. To wszystko są informacje z nasłuchów

¹³ *Świat się zmienił...* Por. Informacja ze źródła TW „Rybak”, 23 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 320.

¹⁴ Informacja ze źródła TW „Rybak”, 24 VIII 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 323.

¹⁵ A. Kołodziej, *Gdyńscy komunardzi. Sierpień 1980 w Stoczni Gdynia*, [Gdynia 2008], s. 59.

¹⁶ A.D., *Byliśmy w stoczni. Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 6 (40), s. 32.

¹⁷ Informacja ze źródła TW „Rybak”, 24 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 322–323.

¹⁸ A. Kołodziej, *Gdyńscy komunardzi...*, s. 96–97.

¹⁹ E. Szczesiak, *Borsewicz...*, s. 47.

radiowych [...]. [Akcja] została odwołana, bo zobaczyli, że szykujemy się do obrony” – opowiadał robotnik²⁰.

Strajkujący w Gdyni zdawali sobie sprawę z możliwości siłowej likwidacji ich poligrafii, postanowili więc zwiększyć środki bezpieczeństwa: „ochrona została wyposażona w pałki drewniane. Powołano również specjalną grupę alarmową gotową w każdej chwili do interwencji, która podlega Kołodziejowi. Zintensyfikowaniu uległa kontrola wewnątrz budynku, w którym mieści się drukarnia – wejście wyłącznie za specjalnymi przepustkami i za podaniem hasła, które jest codziennie zmieniane” – informował „Rybak”²¹.

23 sierpnia ukazał się w Gdańsku pierwszy numer „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego Solidarność”, redagowanego przez Konrada Bielińskiego, Ewę Milewicz, Mariusza Wilka i Krzysztofa Wyszowskiego, zarazem pomysłodawcę nazwy. „Cztery stroniczki [...] skromnego formatu miały niebywałą siłę rażenia”²². Początkowy nakład 20 tys. egzemplarzy wkrótce osiągnął zawrotną liczbę 40, a nawet, jak mówili niektórzy, 80 tys. Łącznie wyszło trzynaście numerów pisma (czasami po dwa dziennie) i jeden dodatek nadzwyczajny²³.

Nie lada problemem okazał się brak materiałów poligraficznych. Z konieczności zamiast białego papieru używano czerwonego, a gdyby strajk potrwał dłużej – nie byłoby na czym drukować²⁴. Niedobory udało się zminimalizować w Gdyni. Pierwszy zastępca dyrektora Stoczni im. Komuny Paryskiej nie krył oburzenia: „Niniejszym zgłaszam oficjalny protest przeciwko zagarnięciu na polecenie Komitetu Strajkowego 24.08.1980 r. o godz.

²⁰ A.D., *Byliśmy w stoczni...*, s. 37. Andrzej Kołodziej relacjonował: „Pod stoczną podjeżdżały kolejne radiowozy. Ekipa na dachu dostrzegła także wozy opancerzone. [...] Zwiększyliśmy obsadę ochrony drukarni. Obsadziliśmy systemy alarmowe, zgromadziłem najaktywniejszych. – Powoli podjeżdżają wozy bojowe – poinformowano mnie z dachu. Polecilem włączyć całe oświetlenie na terenie stoczni i uruchomić agregaty prądotwórcze. W stoczni rozbłysły potężne jupitery i zrobiło się jasno jak w dzień. Milicja znieruchomiała. Trwała tak może pół godziny i zaczęła się cofać” (A. Kołodziej, *Gdyniści komunarzy...*, s. 97).

²¹ Notatka służbowa insp. Wydziału V Departamentu III MSW kpt. W. Misiewicz, Gdańsk, 22 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 318.

²² T. Wolek, *Wolne słowo* [w:] *Rewolucja Solidarności. Polska od sierpnia 1980 do grudnia 1981*, „Polityka” 2005, wydanie specjalne nr 4, s. 51.

²³ Według Mikłasa do 26 sierpnia wyszło pięć numerów „Biuletynu”, wieczorem tego dnia kończono szósty (Informacja ze źródła TW „Rybak”, 27 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 328).

²⁴ *Świat się zmienił...*

21.50 większej ilości papieru z pomieszczeń traserni okrętowej. Papier ten jest niezbędny dla wykonywania dokumentacji kadłubowej”²⁵.

Mimo ogromnych nakładów (do 24 sierpnia punkt gdyński miał wypuścić milion (!) druków²⁶) ulotek i gazetek wciąż brakowało. Szeregowi stoczniovcy „bibułę otrzymują z łaski – donosił „Rybak”. – Dopiero chyba od dwóch dni [...] wydawana jest na poszczególne wydziały, dzięki czemu przeciętny robotnik jest w stanie dowiedzieć się nowości. Do normalnych zjawisk należy zebranie stojących przed budynkiem BHP, gdzie odbywają się obrady, robotników o bibułę. Jest upokarzające dla tych ludzi, gdy stoją oni godzinami, żeby otrzymać przynajmniej jeden egzemplarz bile jakiej publikacji, podczas gdy na ich oczach ludzie z zewnątrz wynoszą całe pliki”²⁷. O komunikaty i pisma zabiegano także za bramą: „Utkwili mi w pamięci ludzie na dachach stoczni [...] serdeczność ludzi, spontaniczność. Walczyłem w tym tłumie o strajkowe »Biuletyny«, które każdy chciał mieć” – wspominał Tadeusz Duffek, wtedy dwunastolatek²⁸. Część produkcji rozprowadzano na kraj: „rozchodzi się z terenu Trójmiasta w ilościach do niedawna niewyobrażalnych. Nie znam sytuacji, ale wydaje mi się, że na zewnątrz Stoczni i Trójmiasta dociera bez przeszkód do innych ośrodków” – informował „Rybak”²⁹. Obok zajmujących się transportem kolejarzy wyłoniła się także grupa „zawodowych kurierów”, wśród nich Tomasz Wołek, Lech Dymarski i Jacek Kubiak³⁰. Robotnicy z Gdyni umieszczali druki w stojących na bocznicach pociągach dalekobieżnych³¹.

Polski Sierpień zapoczątkował okres kilkunastu miesięcy „karnawału”. Jak podkreślał Krzysztof Bobiński, korespondent londyńskiego „Financial

²⁵ Protest pierwszego zastępcy dyrektora Stoczni Gdyńskiej inż. Z. Maciejewskiego do Komitetu Strajkowego, Gdynia, 25 VIII 1980 r. [w:] *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980. Dokumenty*, oprac. A. Drzycki, T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 279.

²⁶ Informacja ze źródła TW „Rybak”, 24 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”*..., s. 322.

²⁷ Informacja ze źródła TW „Rybak”, 30 VIII 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 332.

²⁸ Cyt. za: J. Wąsowicz SDB, *Bialo-zielona „Solidarność”. O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006, s. 131. Jak się wydaje, gazetka stała się przedmiotem doraźnej spekulacji, w związku z czym od pewnego momentu odznaczała się informacją, że jest drukiem bezpłatnym.

²⁹ Informacja ze źródła TW „Rybak”, 30 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”*..., s. 334.

³⁰ Por. T. Wołek, *Wolne słowo*..., s. 51–52.

³¹ A. Kołodziej, *Gdynscy komunisty*..., s. 82.

Times”: „powstał ruch, który przerósł najśmielsze marzenia opozycji”³². Sławę zyskali jego twórcy i uczestnicy, zwłaszcza ci potrafiący dodatkowo się wypromować. 2 września na imieninach Stefana Kisielewskiego pojawił się Konrad Bieliński. Był wymizerowany. Po przedstawieniu przez Michnika ten „przybysz z miasta, o którym przez cały miesiąc gazety całego świata pisały na pierwszych stronach – wspominał Jerzy Suszko – podszedł do pana domu, niezgrabnie się uklonił, coś tam bąkając o »opozycjonście numer jeden« i jako prezent imieninowy wręczył pięknie oprawioną zszywkę »Solidarność«, bo taki tytuł nosił biuletyn”³³.

Wolność jak szampan uderza do głowy...

„Mam już pewność – notował 1 września 1980 r. Mieczysław Rakowski – że Polska wkracza w zupełnie nową fazę swojego rozwoju i dzisiaj nikt nie może powiedzieć, co nas czeka”³⁴. Wymuszona na władzy liberalizacja okazała się tylko kwestią czasu. Film *Gorączka* Agnieszki Holland trafił na ekrany bez ingerencji cenzury, bowiem pracownicy GUKPPiW, rozżaleni powszechną krytyką, postanowili nie wywiązywać się ze swoich obowiązków³⁵. Chojecki stał się gorącym orędownikiem powołania legalnego wydawnictwa przy boku ZLP: „W chwili obecnej istnieją szanse utworzenia oficyny, która działając w ramach obowiązujących w PRL przepisów, mogłaby przedstawić społeczeństwu program wydawniczy różny od programów reprezentowanych przez istniejące wydawnictwa literackie” – argumentował³⁶.

³² Wypowiedź K. Bobińskiego [w:] *Kto tu wpuścił dziennikarzy. Według pomysłu Marka Millera; 25 lat później. Według pomysłu Janiny Jankowskiej i Marka Millera*, Warszawa 2005, s. 73.

³³ J. Suszko, *Donosy na Kisiele. Zeznania kandydata na donosiciela*, [Warszawa 2006], s. 181.

³⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, [Warszawa 2004], s. 243, zapis z 1 IX 1980 r.

³⁵ „Oni się obrazili, że wszystko było na nie. [...] Powiedzieli: »Nie myśmy o tym decydowali, my byliśmy tylko urzędnikami, którzy wypełniali polecenia«. I zaczęli strajkować. Przestali cenzurować... [...] To był jedyny mój film, w którym nie było ani jednej ingerencji cenzury, chociaż był to film najbardziej niecenzuralny” (wypowiedź [w:] *Tren na śmierć cenzora*, „Reżyser” 1992, nr 11/13, s. 5). Por. A. Tkaczyk, *Wpływ cenzury na artystyczny kształt twórczości filmowej PRL – na przykładzie filmów Stanisława Barei z lat 80.*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. hab. G. Szelańgowskiej na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2004, k. 15–16.

³⁶ OK, AO, III/2450.9, Kolekcja Świącieckich, List M. Chojeckiego [adresat nieznan], Warszawa, 19 IX 1981 r. Inicjatywę zakrojono na bardzo szeroką skalę. Przewidywano utworzenie bazy poligraficznej (budynek drukarni – 1000 m kw.) i introligatorskiej oraz zapewnienie własnych źródeł papieru („operacje handlowe z Zachodem”, w tym wykonywanie prac zleconych). Planowano wy-

O ile dla nomenklatury partyjnej, a później i szeregowych członków PZPR lata 1980–1981 to okres pogłębiającej się frustracji i lęków, o tyle dla ogółu Polaków – przeciwnie; euforii sprzyjała narastająca wiara w nieuchronne, jak się powszechnie uważało, zwycięstwo. Przemysław Cieślak opowiadał: „spadł jeden ciężar – strach. [...] Wszystko wolno!”³⁷. Wtórował mu Tomasz Boczyński: „I wtedy już na całego, festiwal taki, że hej!”³⁸. Bezkarne poczuł się także drżący do tej pory o swoje bibliofilskie zbiory Marek Jastrzębski: „specjalną półeczkę sobie zrobiłem, na której ten zakazany owoc ustawiałem. Często mu się przyglądałem, napawałem [...] widokiem”³⁹. Emocje demonstrowano nawet strojem. Waldemar Kuczyński opisywał wyzywający sposób noszenia się Bielińskiego: „Ubrany był w »mundur«. Brązowe spodnie, czarna marynarka i koszula. Znaczek NOW-ej i »Solidarności«, a przy spodniach znaczek Amnesty International. Taki ubraniowy manifest”⁴⁰.

Ludzie stali się aktywni, pełni zapału i gotowi do poświęceń, także na rzecz niezależnego edytorstwa. Pracowali kosztem życia osobistego i zawodowego, przynajmniej na początku nie oczekując korzyści materialnych, sławy ani chwały. Udział w strukturach okołosolidarnościowych i antysystemowych zaczął być powszechny i modny, więc szeregi wydawców zostały zasilone setkami młodych rekrutów, najczęściej studentów lub uczniów, nieposiadających doświadczenia ani drukarskiego, ani konspiracyjnego; to ostatnie nie wydawało się już zresztą potrzebne. Morale wzmacniała

dawanie 150–200 książek rocznie, w nakładach 20–30 tys. egzemplarzy (*ibidem*, Projekt uruchomienia nowej oficyny wydawniczej, b.d.). Wśród wymienianych tytułów znalazły się jednak dzieła już na pierwszy rzut oka nie do zaakceptowania nawet w okresie liberalizacji, a przecież wpisanie się w ramy oficjalnych działań oznaczało zgodę na cenzurowanie publikacji przez GUKPPiW (por. *ibidem*, Zestaw proponowanych autorów i tytułów dla Nowej Oficyny Wydawniczej, b.d.). Mogło to oznaczać chęć symbiotycznych targów z cenzurą – na zasadzie: jeśli puścicie nam to, to sami zrezygnujemy z tamtego – i potwierdzać przekonanie o nieuchronnej absorpcji przez system. O powołaniu Literackiej Oficyny Wydawniczej mówili na spotkaniu 24 IX 1980 r. z przedstawicielami środowisk literackich i naukowych Bieliński i Chojecki (AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 10, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III-1 mjr. W. Górskiego do naczelnika Wydziału III-2 w Warszawie, Warszawa 29 IX 1981 r., k. 80–81).

³⁷ Relacja P. Cieślaka z 2 IX 2006 r., AA.

³⁸ Relacja T. Boczyńskiego z 16 V 2006 r., AA.

³⁹ *Białe kruki z podziemnych drukarni* [rozmowa z M. Jastrzębskim] [w:] J. Błażejowska, P. Wiczorkiewicz, *Drugi obieg PRL. Polska powielaczowa*, „PRL. Świadkowie historii” 2006, z. 9 (dodatek historyczny do „Newsweeka” 2006, nr 47), s. 15.

⁴⁰ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, [Warszawa 2002], s. 92, zapis z 11 X 1980 r.

panująca atmosfera. O narastającej pewności siebie i poczuciu bezkarności świadczy zdarzenie, jakie przeżył Mieczysław Rakowski. W marcu 1981 r., gdy siedział w pociągu do Zduńskiej Woli, zwrócił się doń, jako osoby publicznej, jeden z krążących po Polsce kolporterów. Nie tylko zainicjował rozmowę o Nowej, ale także wręczył wydany przez nią kalendarz: „Na okładce Dziadek – Józef Piłsudski. Każdy miesiąc opatrzone jest jakimś zdjęciem z jego życia – notował naczelny „Polityki”. – Korowiec był bardzo pewny siebie i nie ukrywał... swego lekceważenia wobec ludzi mojego pokroju, służących »reżimowi«”⁴¹.

Odwagi przybywało i partyjnym liberałom. Nestor ekonomistów prof. Czesław Bobrowski podczas pierwszego posiedzenia Komisji do spraw Reformy Gospodarczej ostentacyjnie przechadzał się z nielegalną książką *Po wielkim skoku* Kuczyńskiego (Warszawa 1979, Nowa) pod pachą, a w wystąpieniu przekonywał, że „najlepsza diagnoza przyczyn kryzysu gospodarczego ukazała się w obiegu nieoficjalnym”⁴².

Kontynuowanie podziemnej działalności wydawniczej, choć na poły usankcjonowane, miało wbrew pozorom wielkie znaczenie, może nawet jeszcze większe niż przed 1980 r. Trudno nie zgodzić się tu z Konstantym Gebertem, według którego wzmocnienie dotychczas wątych zakonspirowanych kadr przez „armię ludzi chcących i umiejących drukować” spowodowało przełamanie monopolu poligraficznego państwa⁴³. Najważniejszą chyba rolę, jaką pełniła podówczas bibuła, podkreślała Aleksandra Pietrowicz: „Chodziło o rozbudzenie w społeczeństwie głodu informacji i komentarzy nieocenzurowanych”. Przywołała motto poznańskiego „Serwisu”: „musimy wiedzieć o wszystkim jak najwięcej. Społeczeństwo samo musi zdobyć wiedzę o sobie”⁴⁴. Robert Kaczmarek na jednym ze spotkań krakowskiej „Solidarności” tłumaczył: „Informacje przekazywane przy pomocy teleksów, wydawnictw, periodyków muszą być konkurencyjne z propagandą bolszewicką”⁴⁵. Istnienie powielarni solidarnościowych oraz tych wciąż

⁴¹ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 167–168, zapis z 19 III 1981 r.

⁴² W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 111, zapis z 1–2 XI 1980 r.; por. Cz. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 329.

⁴³ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim*, „Vacat” 1989, nr 46, s. 115.

⁴⁴ A. Pietrowicz, *Pamiętny Kręciołek [w:] Nasza piękna „Solidarność”*, „Kronika Miasta Poznania” 2005, nr 4, s. 165.

⁴⁵ AIPN Kr, 0222/1700, SOR „Asystent”, t. 2, Informacja, Kraków, 27 X 1981 r., k. 43. SOR „Asystent” dotyczyła Roberta Kaczmarka.

nielegalnych pozwalało na prowadzenie akcji propagandowych przeciwko wybranym segmentom władzy i wzmacniało bojowość związkowców.

Okres między wrześniem 1980 a grudniem 1981 r. odznaczał się niewyobrażalną mnogością firm wydawniczych i tytułów. „W czasie tych szesnastu miesięcy zaczęła się taka łatwość druku... Wszyscy chcieli drukować” – wspominał Bieliński⁴⁶. Publicysta „Żołnierza Wolności” zauważał: „Pewno żaden związek zawodowy na świecie, nawet najbardziej samorządny i niezależny, nie wykazał takiej wielkiej pasji do pisania i drukowania”, dodając, że mowa „o pismach i biuletynach” oraz „druku różnego rodzaju ulotek i paszkwili antysocjalistycznych i antypaństwowych”⁴⁷. O krokach podejmowanych w Poznaniu opowiadał Lech Dymarski: „We wrześniu zaczęliśmy pisać »Komunikaty« [...]. Pierwszy numer pisma »Solidarność Wielkopolski« powstał w ten sposób, że treść została powielona na powielaczu białkowym, na formacie A-4 zgiętym na pół. [...] Po niespełna trzech tygodniach [...] wychodziła już z drukarni Kasprzaka jako miesięcznik. Na szczeblu regionalnym wydawaliśmy od 6 września 1980 r. »Obserwatora Wielkopolskiego«, a od stycznia 1981 roku – »Wiadomości Dnia«. [...] Własne gazety miały też komisje zakładowe, m.in. wychodził »Serwis Informacyjny« wydawany przez »S« na UAM”⁴⁸. Lawinowy wzrost produkcji wiązał się z rozwojem Związku w najmniejszych nawet zakładach i miejscowościach. Niektóre inicjatywy były z założenia jednorazowe, inne traktowano w perspektywie długofalowej. Do efemeryd należała SKW,

⁴⁶ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

⁴⁷ E. Bil, *Mała poligrafia dla wielkiej prowokacji*, „Żołnierz Wolności”, 8 I 1982, s. 3.

⁴⁸ *Od KOR-u do Białoleki. O początkach „Solidarności” w Poznaniu w latach 1980–81 opowiada Lech Dymarski, w latach 1980–81 rzecznik Zarządu Regionu Wielkopolska „S” i członek Komisji Krajowej „S”, spisał Piotr Bojarski* [w:] *Nasza piękna „Solidarność”*..., s. 69. W Olsztynie od października 1980 r. wydawano „Biuletyn Informacyjny”, następnie „Solidarność Olsztyńską”, a potem „Rezonans”. Powołano Niezależny Instytut Wydawniczy, który do wprowadzenia stanu wojennego sygnował ponad dwadzieścia pozycji (Z. Ziakowski, „Solidarność” olsztyńska w latach 1980–1981. *Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000, s. 124). W Białymstoku organizowano Białostocką Oficynę Wydawniczą. Otrzymanie od Nowej powielacza i kupno kserografu pozwoliło na wypuszczenie londyńskiej książki Mariana Kukiela *General Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej* (A. Kupidłowski, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność Region Białystok w latach 1980–1981*, Warszawa 2001, s. 96; na temat ukazującej się w mieście prasy zob. *ibidem*, s. 99–101). W Krakowie miało powstać dziewięć periodyków regionalnych (OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, Czasopisma wychodzące w Krakowie związane z NSZZ „Solidarność” [spis]). Zob. też: AIPN, 01476/62/CD, Wykaz literatury NSZZ „Solidarność” wydawanej poza cenzurą oraz inne wydawnictwa w latach 1980–1981.

czyli poznańska Spółka Wydawnicza Kręciołek, sygnująca zbiór piosenek *Prześcieńcie stałe nas przeproszać...*⁴⁹.

Pomimo starań nie udawało się uniknąć i eliminować ordynarnej lewizny. Na gangsterskich wręcz zasadach funkcjonowały dziesiątki firm „drukujących przedruki po paskarskich cenach. Samego Orwella ukazało się z piętnaście wydań, to samo Miłosza. Orwell w normalnej edycji kosztował, powiedzmy, 300 zł, a w paskarskiej 800”⁵⁰. Konrad Bieliński opowiadał o jednym z drukarzy Nowej – „Romaszce”, czyli Romanie Wojciechowskim⁵¹, który na własną rękę wydał książkę Instytutu Literackiego: „skopiował matryce i tam [w Domu Słowa Polskiego – J.B.] sobie wydrukował 500 egzemplarzy i sprzedał, co nie stanowiło żadnego problemu; zarobił na tym pięćmiesięczną pensję i powiedział, że teraz już rozumie, ile myśmy się z Mirkiem [Chojeckim] na tej NOW-ej nachapali, także

⁴⁹ A. Pietrowicz, *Pamiętny Kręciołek...*, s. 168. „Kręciołkiem” nazwano posiadany powielacz obsługiwany za pomocą korbki.

⁵⁰ *Trwale wartości kultury. Rozmowa z przedstawicielami Wydawnictwa „Krag”* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, Pokolenie, s. 21.

⁵¹ Wojciechowski należał do barwniejszych postaci podziemia. Do KOR i Nowej trafił za sprawą żony Ewy Milewicz. Cieszył się sławą więźnia politycznego. Wedle kolportowanych informacji odsiedział pełne 12 lat za ostrzelanie posterunku MO w Świdrze w ramach bliżej niesprecyzowanej akcji niepodległościowej, a następnie stał się ofiarą represji radomskich. Ponieważ okazał się człowiekiem uczynnym, wspaniałym gawędziarzem, wybaczano mu wiele, w tym wysoki alkoholowe, po których zdarzało mu się zawałać robotę, oraz sprowadzanie do drukarni przygodnie poznanych osób. Po wprowadzeniu stanu wojennego, przyłapano z ulotkami, został uwięziony i skazany z tzw. bomby na 3 lata, wyszedł w połowie 1983 r. Panowała opinia, że śledczy zdążyli go złamać, z jednej strony szantażując losem synka niemowlaka, a z drugiej – obiecując alkohol, dlatego od tej pory był bojkotowany przez towarzyszy z konspiracji. Według mjr. Czesława Sitka, który powoływał się na akta sądowe, Wojciechowski to więzień kryminalny, recydywista – w 1954 r. skazany na 6 miesięcy za złodziejstwo, w 1955 r. – na 3 lata za włamanie do sklepów w zorganizowanej grupie przestępczej i sprzedaż towaru paserom, w 1957 r. na 12 lat za nielegalne posiadanie broni i dokonanie w Warszawie i Otwocku kilku napadów rabunkowych przy użyciu pistoletu, zaś w 1970 r. na 10 miesięcy za włamanie do samochodu i kradzież mienia (AIPN, 01255/470, mf. 7422/3, t. 2, Notatka mjr. Cz. Sitka dotycząca R. Wojciechowskiego, Warszawa, 9 II 1982 r., k. 204–207). Sam bohater utrzymywał, że chodziło o udział w grupie zbrojnej dążącej do wywołania powstania (relacja R. Wojciechowskiego z 5 II 2008 r., AA). Por. materiały dotyczące planowanego internowania – AIPN, 01326/1342, mf 3-3543; materiały dotyczące skazania w stanie wojennym – AIPN, 1357/32; ponadto AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 4, Informacja operacyjna ze źródła TW „Tarnowski”, Warszawa, 3 VIII 1978 r., k. 229; wypowiedź M. Chojeckiego [w:] W. Grochola [Zbiór wypowiedzi...]; wypowiedź E. Milewicz [w:] E. Kondratowicz, *Sztymka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy*, [Warszawa 2001], s. 362; A. Friszke, *Ewa Milewicz* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 197; relacja P. Cieślaka z 16 VII 2007 r., AA; relacja A. Libery z 13 VIII 2008 r., AA; relacja J. Wociała z 29 VII 2007, AA.

i jego kosztem...”⁵². Bez żadnych zahamowań wykorzystywano powielarnie związkowe: „Robią tam różne rzeczy, za które później inkasują pieniądze. [...] W ten sposób przejęte są maszyny szeregu »Solidarności« w Krakowie i rzeczywiście pracują one na siebie. Kaczmarek gdzie się da porusza tę sprawę, ale w tej chwili tworzy się mafia na terenie Krakowa, która ma bardzo mocne lobby. Kaczmarek jest często atakowany w infantylny sposób przez zainteresowane komisje za to, że porusza ten problem” – notowała bezpieka na podstawie informacji operacyjnej⁵³.

W omawianych miesiącach bez większych przeszkód funkcjonowały powstające jak grzyby po deszczu solidarnościowe biblioteki. Według informacji Jerzego Giedroycia w maju 1981 r. było ich dwieście, a w niedługim czasie liczba ta miała dojść do tysiąca⁵⁴. Prawdziwość owych danych trudno zweryfikować: łącznie w samym Białymstoku działało ponad pięćdziesiąt wypożyczalni⁵⁵. Swój znaczny wkład w szerzenie tym sposobem czytelnictwa wniósł Jerzy Targalski: „na przykład jechaliśmy pociągiem, wynajętym przez [Region] Mazowsze, na odsłonięcie pomnika stoczniovców w grudniu 1980 roku, to ja przeszedłem się po całym pociągu, nawiązałem kontakty. Potem odwiedzałem zakłady pracy i zakładałem biblioteczeki, czyli sprzedawaliśmy bibułę komisjom zakładowym, one nam płaciły, a potem udostępniały już czytelnikom. Na przykład pamiętam, jak dostarczaliśmy do MZK historię Pobóg-Malinowskiego, a potem ktoś widział u jakiejś tramwajarki w ręku *Historię Polski* Pobóg-Malinowskiego⁵⁶. Dla nas to był duży sukces, że nasze książki krążą wśród ludu, a nie tylko [trafiają] do jakichś bibliofilów”⁵⁷. Pomysł umocnienia tego spontanicznego, bibliotekarskiego ruchu wysuwał Giedroyc, planując zaopatrywanie krajowych zbiorów w wydawnictwa emigracyjne, choćby nawet „bez

⁵² Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...].

⁵³ AIPN Kr, 0222/1700, SOR „Asystent”, t. 2, Wyciąg z informacji TW „Tadeusza”, Kraków, 24 XI 1981 r., k. 51. Robert Kaczmarek był wówczas szefem sekcji informacji Zarządu Regionu „Solidarności” w Krakowie.

⁵⁴ List J. Giedroycia do J. Nowaka-Jeziorańskiego, 12 V 1981 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, oprac. i wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 573.

⁵⁵ A. Kupidłowski, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność Region Białystok...*, s. 96.

⁵⁶ Idzie o *Najnowszą historię polityczną Polski 1864–1945* Władysława Pobóg-Malinowskiego. Trzeci tom (okres 1939–1945) wyszedł nakładem Kregu w pięciu zeszytach w latach 1981–1982.

⁵⁷ Relacja J. Targalskiego z 20 XI 2006 r., AA

jaskrawego wydzźwięku politycznego i sowieckiego”⁵⁸. Rozwagał przekazanie do Polski, m.in. dzięki wsparciu fundacji amerykańskich, nawet 40–50 tys. egzemplarzy, co przy okazji przyczyniłoby się do renesansu podupadającego edytorstwa wychodźczego⁵⁹.

Niezwykle prężnie działała, założona jeszcze jako niejawna, kolekcja biblioteczna w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Wydawnictwa, początkowo dostarczane przez Pawła Bąkowskiego, a przechowywane przez Mieczysławę Błażejewską, po wydarzeniach sierpniowych znalazły swe miejsce w „specjalnie do tego celu przeznaczonej szafie pancерnej”⁶⁰. Do wybuchu stanu wojennego zgromadzono ich 219. Placówka w wojewódzkim Ciechanowie liczyła około tysiąca woluminów, wśród nich pozycje o „Katyniu, o okupacji sowieckiej, łagrach, o zdradzie narodowej komunistów, prawda o PKWN, *Zniewolony umysł* Miłosza, *Na probostwie w Wyszkowie* Żeromskiego”. W momencie pacyfikacji w grudniu 1981 r. cały zbiór wpadł w ręce SB⁶¹.

Problemem przestał być także zakup drugoobiegowych tytułów. W pokojach komisji zakładowych, a nawet akademikach i prywatnych mieszkaniach działały setki punktów sprzedających bibułę i różnego rodzaju gadżety⁶²: „codzienną prasę związkową, książki, znaczki z napisem *Solidarność* i inne cenne materiały propagandowe i pamiątki”⁶³. Odbływały się także liczne kiermasze.

Wolność druku i kolportażu, faktycznie akceptowana przez władze, szybko weszła w społeczny krwiobieg. Po zatrzymaniu w nocy z 27 na 28 lutego 1981 r. trzech samochodów i zarekwirowaniu 1500 egzemplarzy wiezionego z drukarni „Pulsu” (nr 9/10) autorzy notki w „Zapisie” nie kryli

⁵⁸ List J. Giedroycia do J. Nowaka-Jeziorańskiego, 12 V 1981 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy...*, s. 573–574.

⁵⁹ 11 XII 1977 r. Giedroyc pisał do Nowaka-Jeziorańskiego: „Ruch wydawniczy na emigracji zamiera. Przeważnie wydaje się książki za pieniądze autorów” ([w:] *ibidem*, s. 420).

⁶⁰ Wypowiedź M. Czapnik [w:] *NSZZ Solidarność w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Tak było. Kronika opracowana na 25-lecie powstania Związku*, Warszawa 2005, s. 16.

⁶¹ A. Wojdyło, *Niedokończona rozmowa* [w:] *Niepokorny Ciechanów*, oprac. J. Wróblewski, Ciechanów 2006, s. 177. Książki oraz dokumenty ciechanowskiej „Solidarności” udało się częściowo odzyskać w styczniu 1990 r. (AIPN 01218/127, Dokumentacja dotycząca przekazania wydawnictw NSZZ „Solidarność”).

⁶² Zob. np. W. Polak, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1982)*, Toruń 2001, s. 58.

⁶³ Wypowiedź M. Czapnik [w:] *NSZZ Solidarność w Instytucie Meteorologii...*, s. 17. Sklepik w IMiGW obsługiwała Marta Walter, obecnie Chmielak (jej relacja z 23 IV 2007 r., AA).

oburzenia, choć zaznaczali uczciwie, że „poza niedawnym sekwestrem pism Zygmunta Żuławskiego” jest to wobec niezależnego ruchu wydawniczego „pierwsza [!] od podpisania Porozumień Gdańskich poważniejsza sztyka tego typu”⁶⁴. Przez cały czas zdarzały się oczywiście różnego rodzaju incydenty. Zaopatrująca jeden z solidarnościowych sklepików w Warszawie Bożena Filipkowska została napadnięta, kiedy z wypchaną siatką druków wracała z ówczesnej siedziby Związku przy ul. Szpitalnej: „skrzyżowanie Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Przejście podziemne. Późny wieczór między godziną 21.00 a 22.00. Niespodziewanie obskakuje mnie stado »piesków« i usiłuje wyrwać torby. Bezpieka! Wiedzą, co niosę i po co. Chcą mi to odebrać. Szarpanina”.

Chodzącym z bibułą nakazywano posiadanie przy sobie kartki „z informacją, kim są i kogo należy zawiadomić w razie zatrzymania”⁶⁵. Jesienią 1981 r. skonfiskowano zbiór Biblioteki Niezależnych Wydawnictw Zakładów Mechanicznych „Ursus” oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a na przesłuchania wezwano Witolda i Bogdana Sielewiczów oraz Wacława Holewińskiego⁶⁶. Tego typu zdarzenia stanowiły w sumie margines, a ich ofiary nie zostawały bez pomocy. Kiedy na ulicach Krakowa zatrzymano dwóch licealistów rozlepiających plakaty na murach, redagująca akurat kolejny numer „Aktualności” (dziennika Zarządu Regionu małopolskiej „Solidarności”) Maria Sierotwińska, jak notowała SB, natychmiast „przystąpiła do pisania złośliwej informacji na ten temat”⁶⁷.

W Regionie Mazowsze

W Regionie Mazowsze, podobnie jak w innych jednostkach terytorialnych Związku jedną z najważniejszych ról odgrywała poligrafia. Zalegalizowana – dawała możliwość prowadzenia jawnej niezależnej działalności edytorskiej. W naprędce organizowanej na ul. Szpitalnej solidarnościowej powielarni znaleźli się animatorzy i dotychczasowi współpracownicy

⁶⁴ *Czy wznawia się represje wobec pism niezależnych?*, „Zapis” 1981, nr 18, s. 142.

⁶⁵ Wypowiedź B. Filipkowskiej [w:] *NSZZ Solidarność w Instytucie Meteorologii...*, s. 17.

⁶⁶ OK, AO, IV/187.1, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Oświadczenie Nowej z 1 X 1981 r.

⁶⁷ AIPN Kr, 0222/1700, SOR „Asystent”, t. 2, Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej 28 X 1981 r. od TW „Herberta”, pozostającego na kontakcie kpt. J. Dziedzica, [Kraków], b.d., k. 46.

drugiego obiegu. Główne skrzypce grał Witold Łuczywo, doświadczony wydawca „Robotnika”, specjalista od spraw technicznych.

Ów pierwszy okres charakteryzowała żywiołowość i branie spraw we własne ręce. „Małpi gaj: wszyscy mówili, nikt nikogo nie słuchał, nie było szefów, wszystko działało na zasadzie dawnych układów podziemnych – żadnej hierarchii: mądry, głupi, robotnik, intelektualista – każdy miał takie samo prawo głosu. Zresztą nie miało żadnego znaczenia, kto co mówi, bo i tak nikt nie słuchał. I jakoś to działało” – opowiadał Adam Grzesiak⁶⁸. „Gorączkowa krzątania [...] antyczne powielarki stukające w kacie, gwar podekscytowanych rozmów głośniejszy niż na jakimkolwiek przyjęciu, robotnicy roztrącający profesorów, by dostać najnowszy, prawie nieczytelny komunikat, leżący na prowizorycznym stole” – wspominał Timothy Garton Ash⁶⁹. Do czasu uregulowania kwestii zatrudnienia, co nastąpiło w listopadzie 1980 r., i wypłacania stałych pensji drukarze utrzymywali się z datków: „Robiło się trochę większy dodruk i jak ktoś brał gazetkę, to dawał kasę, toaczy – ile chciał: złotówkę, złoty dwadzieścia. I z tego żyliśmy. Wrzucało się to do parcianego worka, no i potem szliśmy na kolację do knajpy przy rogu Brackiej i Rutkowskiego – czterech brudasów prosto od drukowania, z workiem bilonu. Kelnerzy już nas znali – drżeli na nasz widok” – opowiadał jeden z nich⁷⁰. Potwierdzał to przyjęty na „staż drukarski” Paweł Pakulski: „Myśmy wtedy jeszcze, jesienią, nie mieli żadnego formalnego statusu. [...] Mnie powiedział Bogdan Grzesiak: »Słuchaj [...] tu jest taka skrzynka [...] weź, ile będziesz potrzebował«. Siedzimy cały dzień, drukujemy, coś trzeba zjeść. [...] »Weź tu stówę – mówi – skocz kupić parę bułek, kiełbachy trochę, no i tak po piwie«. Ktoś przychodził i te pieniądze nam wkładał [...]. Nigdy ich nie brakowało. Nikt ich nie kontrolował. [...] każdy brał tyle, co mu było potrzeba. [...] I ktoś tam ciągle dorzucał te pieniądze. I ciągle to denerwowało ludzi z Zarządu: »Nie, nie. To trzeba jakoś unormować. To musi mieć ręce i nogi. Tu musi być jakaś rachunkowość. Rozliczenia. Trzeba to znormalizować«”⁷¹.

Wśród pracowników fizycznych zapanował, na zasadzie przekory, specyficzny sposób bycia i wystawiania się, całkowicie różny od języka „góry”,

⁶⁸ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*, [Warszawa 2004], s. 87.

⁶⁹ T. Garton Ash, *Teczka. Historia osobista*, Kraków 1997, s. 142.

⁷⁰ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 87–88.

⁷¹ Relacja P. Pakulskiego z 3 X 2006 r., AA.

„białych kołnierzyków”: „taki robociarski żargon. [...] Witek [Łuczywo] się żegnał, był późny wieczór, on szedł do domu i mówił: »Słuchajcie chłopaki, tu mamy jeszcze to, to i to, dacie radę to pierdolnąć jeszcze dzisiaj?«. A Grzesiak [...]: »To się pierdolnie, mało tego, jak trzeba, to ja jeszcze przed ranem będę chciał to pierdolnąć«. »Dobrze, jakby się udało, to dobrze. No to zostańcie z Bogiem«. »Bóg prowadź«⁷². A roboty rzeczywiście nie brakowało: projekty statutów, ulotki, materiały informacyjne, deklaracje członkowskie, prasa...

Początkowo produkcja odbywała się siłami i na powielaczach Nowej. Wkrótce, kiedy Region Mazowsze znalazł się na ul. Mokotowskiej, jej drukarze przestali być mile widziani: gdy przychodzili w odwiedziny, patrzono im na ręce, czy przypadkiem czegoś nie wynoszą. A oni z kolei nie mogli znieść tego, że tyle przysłanego z Zachodu dobra, którego często nie potrafiono odpowiednio zagospodarować i wykorzystać, bezużytecznie marnieje...

Oparcie działalności na bazie poligraficznej pochodzącej z darów zagranicznych powodowało łatwość pomówień o zewnętrzne inspiracje przez „firmy szpiegowsko-dywersyjne”. Według partyjnych propagandystów, zapewne dobrze poinformowanych w MSW, jako pomoc dla „Solidarności” przysłano łącznie m.in. 118 powielaczy, 28 fotokopiarek, 24 kserografy, 74 maszyny do pisania i cztery do składania tekstów, trzy urządzenia do produkcji matryc, a ponadto prawie 16 ton papieru, 785 kg farby powielaczowej, niemal 10 tys. matryc, 70 litrów atramentu, ponad 5 tys. kaset i taśm magnetofonowych oraz 1050 flamastrów i długopisów (!). Do tego inne materiały drukarskie i biurowe oraz zestawy części zamiennych⁷³.

Wśród osób związanych do tej pory z KOR i KSS „KOR” lub Nową, które przeszły do zarządzanej przez Witolda Łuczywę poligrafii „Mazowsza” albo do firmowanych przez Region inicjatyw wydawniczych, znaleźli się: Konrad Bieliński (kierownik organizacyjny Komisji Informacji i Środków Przekazu mazowieckiej „Solidarności”, a także od 13 kwietnia do 9 listopada 1981 r. redaktor naczelny związkowego pisma „Niezależność”), Seweryn Blumsztajn (korespondent Agencji Prasowej „Solidarność”), Bogdan

⁷² *Ibidem*.

⁷³ E. Bil, *Mała poligrafia dla wielkiej prowokacji*, „Żołnierz Wolności”, 8 I 1982. Autor wymieniał jeszcze sprzęt studyjno-filmowy, m.in. zestawy kamer, odtwarzacze wideo, aparaty fotograficzne, magnetofony. Zob. też: AIPN, 0530/6, Załącznik do wykazu towarów nadesłanych z zagranicy dla NSZZ „Solidarność” (stan na 31 VIII 1981 r.), b.d., b.p.

Grzesiak (maszynista offsetowy), Sławomir Kretkowski (redaktor), Helena Łuczywo (redaktor naczelny AS), Ewa Milewicz (realizator filmów dokumentalnych w Agencji Filmowej), Jan Strękowski (redaktor AS), Joanna Szczęsna (korespondent AS), Ludwika Wujec (redaktor AS) i Andrzej Zozula (redaktor AS)⁷⁴. Do podjęcia pracy niewątpliwie zachęcały pensje. Przykładowo: Bieliński dostawał 7 tys. zł miesięcznie, Blumsztajn – 6 tys., Grudziński – 7, a następnie 10 tys., Grzesiak – 7 tys., Kretkowski – 3,5 tys. (za pół etatu), Helena Łuczywo – 7 tys., Milewicz – 7 tys.⁷⁵ Ponieważ kwoty otrzymywane przez najciężej pracujących drukarzy były porównywalne do pieniędzy, jakie należały się innym zatrudnionym, bardzo szybko pojawiły się niesnaski: „Pracownicy poligrafii [...] uskarżają się w rozmowach na złe traktowanie ich przez działaczy. Narzekają na zbyt dużą ilość zleceń im pilnych prac. Uważają, że są źle wynagradzani i porównują swoje zarobki do wysokich poborów otrzymywanych przez etatowych działaczy”⁷⁶.

Traktując przepływ danych jako kwestię priorytetową, w pionie dziennikarskim – skupiającym „Niezależność”, „Wiadomości Dnia”, Agencję Prasową „Solidarność” oraz Biuro Informacyjne – zatrudniano 64 osoby⁷⁷. Oczywiście „partia bała się jak diabeł święconej wody prasy solidarnościowej”, widząc w niej ostateczną utratę wyłączności, a nawet element zgubnej dwuwładzy⁷⁸, zwłaszcza z powodu coraz większego profesjonalizmu solidarnościowców⁷⁹. Z kolei Służba Bezpieczeństwa dążyła do

⁷⁴ AIPN, 0999/171, SO „Mazowsze”, t. 1, Wykaz etatowych pracowników NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze, sporządzony przez insp. Wydziału V KS MO ppor. R. Ziernika, b.d., k. 154–166.

⁷⁵ Por. akta pracownicze z Regionu Mazowsze K. Bielińskiego, S. Blumsztajna, M. Grudzińskiego, B. Grzesiaka, S. Kretkowskiego, H. Łuczywo, E. Milewicz: AIPN, 01222/2265, mf. 9823/2; 01222/2047, mf. 9600/2; 01222/2104, mf. 9658/2; 01222/2156, mf. 9712/2; 01222/2116, mf. 9671/2; 01222/2223, mf. 9781/2; 01222/2316, mf. 9874/2.

⁷⁶ AIPN, 0999/171, SO „Mazowsze”, t. 9, Notatka służbowa naczelnika Wydziału IX Biura „B” MSW płk. H. Olszowy, Warszawa, 5 XI 1981 r., k. 76.

⁷⁷ *Ibidem*, Wykaz pracowników etatowych pionu dziennikarskiego NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze, sporządzony przez insp. Wydziału III-A KS MO ppor. M. Szeniawskiego, Warszawa, 21 XII 1981 r., k. 148–148v.

⁷⁸ J. Rolicki, *Zbigniew Bujak: przepraszam za „Solidarność”*, [Warszawa 1991], s. 60.

⁷⁹ Robert Kaczmarek przekonywał w Krakowie swych współpracowników: „Informacje »Solidarności« muszą wyprzedzać każdą wiadomość, bo przecież dysponujemy dobrymi środkami technicznymi, a będziemy dysponować jeszcze lepszymi, np. mamy dwa teleksy, będzie pięć, będziemy mieć dwa nowe fiaty 125 p, można więc zadbać o dyspozycyjność wszystkich pracowników Sekcji, a jeśli się to komuś nie podoba, to są jeszcze inne miejsca pracy poza »Solidarnością«. Niektóre in-

zapewnienia stałego dopływu bibuły. Na jej podstawie mogła zarzucać Związkowi, nie całkiem bezpodstawnie, „działalność wydawniczą bez rejestracji i zezwolenia (przykrywką dla wydawnictw KOR-owskich), udostępnianie urządzeń drukarskich do druku wydawnictw antysocjalistycznych, sprzedaż wydawnictw bez opodatkowania dochodów, kolportaż jednoczesny wydawnictw KOR-owskich i »Solidarności«, [...] organizowanie akcji plakatowych w celu podsycenia nastroju niepokoju społecznych”⁸⁰. Stefan Olszowski zalecał, by domagać się zlikwidowania publikacji „formalnie przeznaczonych do użytku wewnętrznego, ale rozpowszechnianych w szerokim zakresie i zawierających treści niezgodne z zawartym porozumieniem”⁸¹.

Sprawa Narożniaka

Sprawa Narożniaka, choć stanowiła w istocie epizod, jakich w okresie „karnawału” zdarzały się dziesiątki („ze względu na jej incydentalny charakter może i nie warto byłoby o niej wspominać” – oceniał ówczesny premier Józef Pińkowski⁸²), wstrząsnęła całą Polską. Obie strony, zarówno rządowa, jak i opozycyjna, wiedziały, że zapowiadana przez „Solidarność” ogólnokrajowa fala strajkowa grozi niekontrolowanym wybuchem, a w konsekwencji nawet interwencją sowiecką⁸³.

Historia wynikała po ujawnieniu przez związkowców tajnej instrukcji prokuratora generalnego gen. Lucjana Czubinińskiego *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*,

formacje należy sprawdzać osobiście, łącznie z wyjazdami w teren” (AIPN Kr, 0222/1700, SOR „Asystent”, t. 2, Informacja, Kraków, 27 X 1981 r., k. 43–44).

⁸⁰ AIPN, 0999/171, SO „Mazowsze”, t. 1, Informacja operacyjna st. insp. Wydziału III-A por. R. Reszezyńskiego, b.d., k. 117–117v.

⁸¹ Cyt. za: A. Friszke, „Tygodnik Solidarność” 1981 [w:] *idem, Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa [2007], s. 305.

⁸² „Miała ona jednak duże znaczenie dla kształtowania się nastrojów społecznych w tamtych dniach, wywołała nowe zaognienie sytuacji politycznej w kraju” (J. Pińkowski, 1980. *Horyzont przed burzą*, [Warszawa 1993], s. 104). Pińkowski błędnie podał, że Narożniak był pracownikiem Prokuratury Generalnej.

⁸³ Nieco inaczej uważał Karol Modzelewski, wszystko to, co działo przed marcem 1981 r. nazywając zaledwie „pewnego rodzaju przepychanką” (wypowiedź [w:] *Wejść, nie wejść. Polska 1980–1982: wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania. Konferencja w Jachrance, listopad 1997*, [London 1999], s. 44).

przeznaczonej dla prokuratur wojewódzkich⁸⁴, rozdysponowanej 4 listopada 1980 r.⁸⁵ Elaborat („zaczyna się jak esej polityczny” – zauważył Jacek Kuroń⁸⁶) w sposób powierzchowny kreślił prehistorię rewizjonistycznej i dysydenckiej aktywności od lat pięćdziesiątych, a następnie opisywał – w celu umiejętnego wykorzystania – praktyki nękania opozycjonistów powszechnie stosowane przez MO i SB za rządów Gierka. Jednocześnie zalecał szereg nowych środków represyjnych, jak choćby – wobec przygotowań niektórych organizacji do „przejęcia władzy w kraju, także w drodze użycia siły” – rozszerzanie kwalifikacji czynów poza art. 276 kodeksu karnego (wytwarzanie i rozpowszechnianie nieocenzurowanych publikacji)⁸⁷.

„Osądziłem go bardzo krytycznie” – mówił o dokumencie Stanisław Kania, patrzący na sprawę z perspektywy wieloletniego sekretarza KC do spraw administracyjnych, któremu podlegały m.in. MSW i prokuratura⁸⁸. Podobne zdanie wyrażał szef wojewódzkiej organizacji partyjnej w Poznaniu, nienależący do liberałów Jerzy Kusiak: „politycznie [...] był po prostu fałszywy i niepotrzebny”⁸⁹. Według Pińkowskiego „miał [...] posmak sensacji”, a ponadto sugerował, że „nie się w Polsce nie zmienia i ludzie za głoszenie odmiennych niż władze poglądów mogą być ścigani przez prawo”⁹⁰.

Do przejścia instrukcji doszło w wyniku zbiegu nadzwyczajnych okoliczności. Z drukarni prokuratury wyniósł ją, nie do końca zdając sobie sprawę z jej wartości, pracujący tam Piotr Sapełło (vel Sopęła lub Sapęło). Gdy przekazał zdobycz swemu ojcu Bronisławowi, stolarzowi w Teatrze Wielkim, ten nie omieszkiał pochwalić się nią przed kolegami. W końcu dzięki Wojciechowi Tomaszczukowi, kasjerowi teatralnemu, trafiła

⁸⁴ Była ona przedmiotem wielokrotnej analizy, dlatego rezygnuję tutaj z dokładnego opisu. Por. np. J. Holzer, „*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1983, Krag, s. 101–102; Notatka Prezydium NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze dotycząca sprawy Jana Narożniaka, b.d., AA.

⁸⁵ AIPN, 0687/71, Notatka zastępcy dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Z. Knyziaka, Warszawa, 20 XI 1980 r., k. 1; por. *ibidem*, Informacja prokuratora generalnego PRL L. Czubińskiego dotycząca rozpowszechniania tajnego dokumentu, Warszawa, 24 XI 1980 r., k. 49.

⁸⁶ J. Kuroń, *Gwiazdny czas*. „*Wiary i winy*” dalszy ciąg, Londyn 1991, s. 153.

⁸⁷ L. Czubiński, *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*, Warszawa, październik 1980 r., mps powielony, k. 6, por. *passim*, AA.

⁸⁸ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa [1991], s. 78.

⁸⁹ Narada I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 29 XI 1980 r. [w:] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981*, red. M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004, s. 456.

⁹⁰ J. Pińkowski, 1980..., s. 104.

– choć jedynie do obejrzenia – do działacza „Solidarności” Krzysztofa Łozińskiego: „To była istna bomba. [...] Zrozumiałem, że trzymam w ręku polityczny dynamit”. Wypożyczył dokument „na godzinę”, zaniósł go do Regionu Mazowsze, a w końcu nie bez żalu zwrócił. Czując niedosyt, podjął owocną próbę wkradnięcia się do prokuratorskiej drukarni: „Drukarz wyszedł na chwilę do telefonu. Ta chwila mi wystarczyła. Znalazłem cały stosik egzemplarzy listu. Zwinąłem jeden do teczki. Po chwili przez nikogo niesprawdzany wyszedłem”. Łupem podzielił się z pracownikiem związkowej powielarni Janem Narożniakiem. Obu sprzyjało szczęście – nie tylko udało im się zrobić „na mieście” kopie, ale dla zatarcia śladów podrzucić skradzione papiery na miejsce⁹¹.

Niespodziewanie tegoż 20 listopada o godz. 16.30 w pomieszczeniach „Solidarności” pojawiła się ekipa MO i SB z prokuratorem Wiesławą Bardonową na czele. Od początku wiedziała, czego szukać...⁹² Podjęte działania tłumaczył premier Pińkowski: „nastąpiło ewidentne naruszenie prawa o tajemnicy państwowej, a za to ściga się, niezależnie od ustroju, wszędzie”⁹³. Nazajutrz wezwanego na przesłuchanie Narożniaka aresztowano z uwagi na „potrzebę dokonywania niezbędnych czynności procesowych”⁹⁴. Groziło mu, identycznie jak Sapelle, od 6 miesięcy do 5 lat więzienia.

Związkowcy przyjęli bojową postawę, wietrząc okazję do zaatakowania także osobiście Czubińskiego, szczególnie zniechęconego jako współodpowiedzialny za rozprawę z „warchołami” z 1976 r. Prezydium Zarządu Regionu Mazowsze przestrzegło przed „nawrotem na drogę represji”⁹⁵. Jego przewodniczący Zbigniew Bujak stwierdził, że gdyby wiedział o „odkryciu”, nakazałby skopiowanie i rozesłanie instrukcji do każdego koła

⁹¹ OK, AO, III/19, Kolekcja J.W. Narożniaka, K. Łoziński, *Sprawa Narożniaka*, k. 1–2.

⁹² Por. AIPN, 0687/71, Protokół przeszukania 20 XI 1980 r. pracowni kserograficznej NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze przy ul. Szpitalnej oraz Protokół odebrania dokumentów, Warszawa, 21 XI 1980 r., k. 3–7, 8–9.

⁹³ J. Pińkowski, 1980..., s. 104. Kania zapytywał: „czyż można było kwestionować prawo prokuratora do reagowania na kradzież tajnego dokumentu?” (S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78). Podobnie legalistyczny okazał się Waldemar Kuczyński: „Istotnie było to ujawnienie tajemnicy państwowej” (W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 121, zapis z 25 XI 1980 r.).

⁹⁴ AIPN, 0687/71, Zarządzenie prokuratora W. Bardonowej w związku z prowadzonym śledztwem, Warszawa, 21 XI 1980 r., k. 37.

⁹⁵ Oświadczenie Prezydium NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze, Warszawa, 21 XI 1980 r., mps powielony, AA. Jeszcze dalej poszła Niezależna Oficyna Wydawnicza, zob. jej ulotka *Uwolnić Jana Narożniaka!*, AA.

„Solidarności”. Po latach analizował: „to była jakby obrona przed próbą zaatakowania czy uderzenia [...] metodami policyjnymi”⁹⁶.

Przeciwnicy okopali się na upatrzonych pozycjach. Po czterech dniach do prokuratury udała się delegacja Związku w składzie: Seweryn Jaworski, Maciej Hadeyski, Jacek Knap i Janusz Onyszkiewicz. Żądając natychmiastowego, do godz. 12, uwolnienia Narożniaka, zagroziła strajkiem w Ursusie, na niektórych wydziałach Fabryki Samochodów Osobowych i w innych zakładach, „o ile okaże się to potrzebne”. Powołując się na punkt czwarty porozumienia gdańskiego, domagała się także hurtowego wypuszczenia innych więźniów politycznych, w tym Leszka Moczulskiego z Konfederacji Polski Niepodległej i Wojciecha Ziemińskiego z Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu⁹⁷. Rozmowa zakończyła się fiaskiem. Rozpoczęto protest w fabryce ursuskiej, do której przeniosło się kierownictwo Regionu⁹⁸. Wystosowano kolejne postulaty, łącznie sześć, m.in. powołania komisji sejmowej do zbadania praworządności funkcjonowania prokuratury, MO i SB. Nie wszyscy wyrażali na nie zgodę. Bronisław Geremek w razie potrzeby planował zwrócić się do episkopatu „o ewentualną interwencję [...], gdyby młodzież z »Mazowsza« wzięła zbyt wysoki ton”. O szczególnie radykalizm obwiniał Antoniego Macierewicza i Henryka Wujca⁹⁹.

Sprawa zataczała coraz szersze kręgi. Debatowano nad nią 26 listopada podczas obrad Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku¹⁰⁰. W odczytanim przez Karola Modzelewskiego, rzecznika prasowego Związku, oświadczeniu popierającym akcję apelowano o wyrzeczenie się strajków bez porozumienia z kierownictwem i powściągnięcie roszczeń, w tym płacowych. Odwołany w pewnym momencie do telefonu Lech Wałęsa usłyszał propozycję transakcji barterowej, „ręka w rękę”, tzn. „Narożniak zwolniony, Ursus rusza”. Nie zważając na los Sapełły, wyobrażał to sobie tak: Jasio „zjawia się w zakładzie, mówi »dziękuję wam, chłopcy, wyszedłem« i dopiero [protestujący – J.B.] idą do pracy”. Takie rozwiązanie budziło jednak kontrowersje: „nie wolno ich [aresztowanych

⁹⁶ Wypowiedź [w:] *Wejść, nie wejść...*, s. 43.

⁹⁷ AIPN, 0687/71, Notatka informacyjna wicedyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, Warszawa, 24 XI 1980 r., k. 51.

⁹⁸ J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981..., s. 102.

⁹⁹ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 124–125, zapis z 26 XI 1980 r.

¹⁰⁰ Por. E. Berberyusz, *Dzień Lecha W.* [w:] G. Pomian, *Polska „Solidarności”*, Paryż 1982, s. 164–166.

– J.B.] rozłączać, bo działali w jednej sprawie” – argumentowano. Delegatka z Koszalina przekonywała: „Błagam, koniecznie dwóch”¹⁰¹.

Władza znalazła się w potrzasku. W Warszawie stało dziesięć fabryk, w tym – oprócz Wydziału Montażu w Ursusie – Zakłady Wytwórcze Lamp Elektrycznych i Rtęciowych im. Róży Luksemburg i Zakłady Wytwórcze Aparatury Rozdzielczej ZWAR. Pracę przerwały drukarnie prasowe Domu Słowa Polskiego, co spowodowało opóźnienia druku „Trybuny Ludu”. Szykował się protest komunikacji miejskiej. Członek Biura Politycznego KC PZPR Kazimierz Barcikowski przyznawał: „sytuacja wytworzyła się bardzo ciężka, ciężka dla nas. [...] Praktycznie stanowisko sekretarzy KZ [komitetów zakładowych – J.B.], w tym jednoznacznych takich dzielnic jak Wola, przemysłowa dzielnica, jak niektórych innych dzielnic, było takie, że możliwości skutecznego przeciwdziałania temu strajkowi towarzysze sekretarze nie widzieli”¹⁰². Pojawiły się wątpliwości, czy partia zdoła przetrzymać konflikt. Niepokój wywoływało także zbliżające się posiedzenie państw członków Układu Warszawskiego w Moskwie. Wobec potęgujących się niekorzystnych nastrojów rozwój wypadków mógł mieć istotny wpływ na decyzję o ewentualnej interwencji w Polsce.

Do rozstrzygnięcia doszło na dramatycznym posiedzeniu Biura Politycznego 26 listopada. Stanisław Kania przypominał: „starcia, ostre różnice zdań. Była zgodność co do jednego: strajk będzie miał poważne reperkusje, a społeczne reakcje skierują się przeciw władzy”¹⁰³. Większość zebranych, a na żądanie pierwszego sekretarza wypowiedzieć się musieli wszyscy, podzieliła stanowisko Andrzeja Werblana, który w ciągu paru miesięcy przystoczył się w czołowego partyjnego liberała i argumentował, że „zarówno powód, jak i miejsce do konfrontacji jest niekorzystne”¹⁰⁴. Zachowawcza

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 165.

¹⁰² Telekonferencja 27 XI 1980 r., godz. 12.00 [w:] *Narady i telekonferencje...*, s. 417 i 418.

¹⁰³ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78. Kania uzupełniał: „Ja do dziś pamiętam dramatyczne obrady Biura Politycznego w tej sprawie i ich finał, że pójdziemy nawet na upokorzenie się. [...] Ale wydawało się, że i wówczas mogliśmy surowo osądzać, że tak lekkomyślnie sięga się po groźbę strajku generalnego. Niebezpieczeństwa były jednak tak duże, że trzeba się było cofnąć. Chociaż nie wszyscy w tym naszym gremium byli za. Byli przeciwnicy. Byli tacy, którzy dopuszczali możliwość konfrontacji” (wypowiedź S. Kania [w:] *Wejda, nie wejda...*, s. 29).

¹⁰⁴ Protokół nr 51 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 26 XI 1980 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek [A. Paczkowski], Londyn 1992, s. 183; przebieg całego posiedzenia por. *ibidem*, s. 180–188. *A rebours* moment polityczny oceniali działacze „Solidarności”: „przyjęli konfrontację z nami w najlepszym dla nas

część PZPR-owskiego establishmentu nawoływała do nieugiętej postawy i występowała „za podjęciem strajkowego wyzwania bez liczenia się ze skutkami”¹⁰⁵. Generał Adam Krzysztoporski przekonywał: „Decyzja o zwolnieniu będzie miała duży ujemny wpływ na kondycję aparatu bezpieczeństwa”. Przytakiwał mu kierownik Wydziału Administracyjnego KC Michał Atlas: „bezwarunkowe wypuszczenie Naroźniaka bardzo odbije się na kondycji aktywu, na organach”¹⁰⁶. Ostatecznie zwyciężyła opcja pojednawcza: „nie można prestiżu władzy stawiać wyżej niż skutków ostrego konfliktu”¹⁰⁷. Zapobiegło to wybuchowi protestów, niemniej ściągnęło gromy ze strony „sił zachowawczych i zwolenników twardej linii”¹⁰⁸.

W efekcie, aby zachować twarz, strona partyjno-rządowa przyjęła poręczenie, jakie za aresztowanych złożył nowy, demokratycznie wybrany prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Stefan Bratkowski¹⁰⁹. „Jedziemy do lokalu »Mazowska« – relacjonował na gorąco Waldemar Kuczyński. – Jest tam sporo ludzi, atmosfera sztabu rewolucji, Smolnego. Ktoś wchodzi i wychodzi, powielają jakieś materiały, dzwonią telefony, ktoś na chybcika je pomidora z kanapką, ktoś drzemie przy biurku, porozrzucane papiery, ściany oblepione ogłoszeniami, hasłami. Dużo młodych ludzi, zmęczonych, ale oczy im płoną i rwą się do walki. [...] Wiadomość o zwolnieniu wywołuje entuzjazm. »Zwycięstwo! – a ja w to nie uwierzyłam«. »No i czy można z komunistami inaczej, najpierw trzeba dać im w mordę, a potem rozmawiać!« – oto przykłady powiedzonek”¹¹⁰. Naroźniaka i Sapellę zabrano do Ursusa, w środku nocy wniesiono ich do zakładu¹¹¹ („wszyscy w euforii, po prostu, że jednak wygraliśmy”¹¹²), a następnie obwieziono wózkami akumulatorowymi¹¹³. Związany ze służbami dziennikarz Tadeusz Zakrzewski

i najgorszym dla nich momencie” (OK, AO, III/19, Kolekcja J.W. Naroźniaka, K. Łoziński, *Sprawa Naroźniaka*, k. 2).

¹⁰⁵ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78.

¹⁰⁶ Protokół nr 51 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 26 XI 1980 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 183–184.

¹⁰⁷ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78–79.

¹⁰⁸ J. Pińkowski, *1980...*, s. 105.

¹⁰⁹ Przebieg mediacji zob. D. Fikus, *Foksal '81*, [b.m.w. 1989], s. 50–51, przyp.*.

¹¹⁰ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 125, zapis z 26 XI 1980 r.

¹¹¹ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 154.

¹¹² Wypowiedź H. Wujca [w:] „Solidarność” *Mazowsze 1980–1981. Spotkanie z członkami Prezydium Regionu. Rozmawia Andrzej Friszke*, Warszawa 2008, s. 53.

¹¹³ Relacja E. Broniarka z 19 IV 2008 r., AA.

wspominał z lekką ironią: „przyjechał całkiem niepozorny chłopak, wdrapał się na rusztowanie ustawione w hali montażu ciągników, bąknął pod nosem kilka słów, dostał brawa i przeszedł do historii”¹¹⁴.

Pozostało jeszcze spacyfikowanie nastrojów i odwiedzenie protestujących od egzekwowania dalszych postulatów. Szczególnie problemy napotkano w Hucie „Warszawa”. „Oni ciągle mieli [...] jakiś kompleks niedowartościowania. I postanowili zająć bardzo twarde stanowisko i nie zgodzić się z decyzją Regionu” – mówił o hutnikach wiceprzewodniczący jego zarządu Wiktor Kulerski¹¹⁵. Przekonania wzburzonego tłumu podjął się Jacek Kuroń: „nie chcieli zakończyć strajku argumentując, że nie mogą tego zrobić, skoro raz zaczęli. [...] Uważali, że strajkowali również o wypełnienie całego pakietu żądań antymilicyjnych. [...] Wszedłem na salę i zacząłem to wszystko tłumaczyć, ale nie chcieli mnie słuchać. Podjęto pierwsze operacje dla wygaszania pieców. Spytałem, ile to potrwa – sześć godzin. A żeby jeszcze zatrzymać? – No, cztery. – Pomyślałem sobie – dobra, mam jeszcze cztery godziny”. Robotników uspokoił dopiero przybyły z Gdańska Wałęsa: „podszedł do mikrofonu i mówi: – Dobra robota! Wspaniała robota! – Owacje. A potem powolutku oswajał ludzi z myślą, że strajk muszą przerwać. Wykładał, że strategia, typ ataku. Ciągnęło się to w późną noc. Ludzie wciąż naparzeni straszliwie”¹¹⁶. Swoją protest, choć w znacznie mniej dramatycznych okolicznościach, zakończyli także studenci Uniwersytetu Warszawskiego.

Odpowiedź na pytanie o zwycięzcę i pokonanego wydaje się oczywista. PZPR poniosła niepowetowane straty, i to w skali całego kraju¹¹⁷. „Towarzysze nasi [...] są teraz oburzeni na nasze [...] wycofanie się” – mówił na telekonferencji I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim Ryszard Łabuś. – »Stilon« – niezadowolenie członków partii, że władza ustąpiła przed siłą i naciskiem »Solidarności«, dlaczego tak szybko. Kombinat Budowlany – pod groźbą idzie się na ustępstwa, czyni to niewiarygodnymi przyszłe decyzje władzy. Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego – wykazaliśmy jeszcze raz brak powagi i autorytetu, członkowie partii są załamani, ludzie już tylko gorzko się śmieją,

¹¹⁴ T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, [Warszawa 2003], s. 182.

¹¹⁵ Wypowiedź [w:] „Solidarność” Mazowsze 1980–1981..., s. 50.

¹¹⁶ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 154–155; por. T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny...*, s. 182.

¹¹⁷ Zdaniem Kani ustąpienie było „upokorzeniem wobec tego szumu, jaki wytworzył się w kraju” (wypowiedź [w:] *Wejść, nie wejść...*, s. 29).

bezczelne rozmowy przed kamerami telewizji: »Jak Janka nie wypuszcza – będziemy strajkować«. Ślubice – jest to szczyt ustępstw, czekamy, kiedy »Solidarność« każe rządowi ustąpić. Wczoraj prokurator omówiła pewne sprawy, ale trzech chłystków porządziło – kiedy dostaną klucze do wszystkiego. Strzelce itd., Nowogródek – tam omawiano te same sprawy. Międzyrzec – aktyw, sekretarze POP są rozgoryczeni, zeszli na dno, jesteśmy bez autorytetu, jakieś młokosy na ekranie telewizyjnym uśmiechają się z drwiną, złośliwością i wyraźną chęcią rozłożenia kraju na łopatki. Nie cytuję reszty, reszta jest podobna”¹¹⁸. W identycznym tonie 29 listopada wypowiedział się I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach Janusz Kubasiewicz: „Zwolnienie Narożniaka położyło aktyw na kolana. [...] Co aktyw się nieco pozbiera, znów wytrąca mu się właściwie wszelkie argumenty i twarz”. Ryszard Łabuś zapytywał o sens rzucenia rękawicy: „Jak żeśmy to mieli tak zrobić, to lepiej trzeba było tego nie robić”¹¹⁹.

Kiedy partyjni przeżywali gorycz porażki, solidarnościowcy świętowali triumf, aczkolwiek niektórzy nie ulegli hurraoptymistycznym nastrojom. Uczucie niedosytu towarzyszyło Zbigniewowi Romaszewskiemu, od początku do końca walczącemu o pełną listę postulatów. „Negocjować należało w ogóle problem więźniów politycznych. To była dobra sposobność. [...] Związek w czasie rozgrywania tej sprawy został po prostu zmanipulowany. Nie wykorzystał swojej siły i tej okazji. [...] Odwołano pogotowie strajkowe w Regionie, pozostała w strajku tylko Huta, która miała tym strajkiem w zasadzie gwarantować rozmowy. Rozmów nie było. W tym momencie zrobił się straszliwy raban. Wszystkie gołębie z Gdańska zaczęły się zlatywać, poczynając od Kuronia, który był gołębiem, poprzez Andrzeja Wielowieyskiego, Mazowieckiego, Geremka, Wałęsę, i naciskać, żeby Huta Warszawa również odwołała strajk, a resztę się załatwi. Jak wiadomo, reszty się w ogóle nie załatwiło i nigdy już w poważnych rozmowach nie powrócono do problemu więźniów politycznych i tego pakietu spraw praworządności, które wtedy były zaplanowane”¹²⁰. Diametralnie inną opinię wyrażał Jacek Kuroń: „Ludziom obca jeszcze była sztuka pertraktacji i nie rozumieli, że po to stawia się wyższe wymagania, żeby było z czego spuścić i że porozumienie zawsze następu-

¹¹⁸ Telekonferencja 27 XI 1980 r., godz. 12.00 [w:] *Narady i telekonferencje...*, s. 418–419.

¹¹⁹ Narada I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 20 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 429, 463.

¹²⁰ *...Bo ja jestem pragmatykiem... Rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim* [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone...*, s. 485–486.

je na nieco niższym poziomie”¹²¹. Zbigniew Bujak wspominał: „Macierewicz naszedł mnie w Ursusie w nocy, o drugiej, może o trzeciej, obudził, i miał przygotowany jakiś taki siedmiopunktowy tekst, nie pamiętam już sensu, ale mocno bijący w tajne służby. Ja to jakoś zaakceptowałem. Później był kłopot, jak to złagodzić, jak z tego wyjść. Był problem”¹²².

Po zwolnieniu Narożniaka i Sapełły śledztwo straciło swój początkowy impet, aż w końcu po cichu ukrecono mu łeb. Prokurator Czubiński „usłyszał co trzeba za treść dokumentu, za niedostatek wyobraźni, ale nie było podstaw do jego odwołania – oceniał Kania – [ponieważ – J.B.] jeden incydent nie może przekreślać człowieka”¹²³.

Wciąż bez udokumentowanej odpowiedzi pozostaje pytanie, w czym interesie mogła leżeć owa awantura. Ciekawe, a wydaje się i wiarygodne wyjaśnienie dał w rozmowach z Andrzejem Micewskim ówczesny członek Biura Politycznego i sekretarz KC Andrzej Werblan. Uważał to „za typową prowokację związaną z planowanym wkroczeniem Rosjan do Polski w grudniu 1980 r. [...] Rosjanie chcieli sprowokować walki w Polsce, żeby mieć argument do swojej interwencji”. Sam za „nie dość bojową postawę ideologiczną” został wkrótce usunięty z naczelnych władz PZPR¹²⁴. Abstrahując od czynnika sowieckiego, rzecz miała istotne przełożenie na sytuację wewnętrzną, inicjując i przyspieszając „systematyczne czy systemowe prace nad stanem wojennym”¹²⁵. Jak podsumowywał Kania: „Cały ten konflikt [...] sprzyjał arogancji wobec władzy, z drugiej strony zaś wzmacniał przeświadczenie, że można na niej dużo wymusić. Ożywił też w kręgach partyjnych krytykę kierownictwa za brak zdecydowania. Zasiłał więc bieguny konfrontacji”¹²⁶.

Cenzura

Wśród wysuniętych przez gdański Międzyzakładowy Komitet Strajkowy postulatów na trzecim miejscu znalazło się żądanie przestrzegania przez

¹²¹ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 154.

¹²² Wypowiedź Z. Bujaka [w:] „*Solidarność*” *Mazowsze 1980–1981...*, s. 50. Bujak się pomylił, było sześć postulatów.

¹²³ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 79.

¹²⁴ A. Micewski, *Ludzie i opcje. 53 sylwetki sceny politycznej*, [Warszawa 1993], s. 194.

¹²⁵ Wypowiedź S. Kani [w:] *Wejść, nie wejść...*, s. 31.

¹²⁶ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, k. 79.

państwo „zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji” – a tym samym zaniechania represji wobec „niezależnych wydawnictw” – oraz udostępnienia środków masowego przekazu „dla przedstawicieli wszystkich wyznań”¹²⁷. Podejmując polemikę, wicepremier Mieczysław Jagielski wykpił się marginalizującym stwierdzeniem, że chodzi jedynie o ściśle określenie kompetencji GUKPPiW („jest sprawa praktyki realizacyjnej”). Jednocześnie zauważał, że w drugim obiegu wychodzą różnorodne teksty: „od krytycznych, lecz stojących jeszcze na gruncie konstytucyjnych zasad ustrojowych, aż do [...] antysocjalistycznych” czy nawet domagających się zmiany systemu, na których propagowanie władza pozwolić nie może¹²⁸.

Pod wpływem argumentacji Bogdana Borusewicza strajkujący odstąpili od walki o całkowite zlikwidowanie ingerencji: „tłumaczył [...], że to nie przejdzie, że zniesienie cenzury doprowadziło do interwencji w Czechosłowacji. Należy to żądanie złagodzić”¹²⁹. Problem stosunkowo miękko poruszyli także robotnicy w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. O ile pierwsza lista dezyderatów zakładała zaprzestanie urzędowej kontroli¹³⁰, o tyle ostatecznie 21 punkt zawartego przez nich porozumienia z rządem przewidywał jedynie przedstawienie do 30 listopada 1980 r. „sposobu realizacji ograniczenia działania” GUKPPiW¹³¹.

Gruntowna nowelizacja zasad cenzury stała się jednym z frontów co prawda dość letniej, ale jednak walki, zwłaszcza wobec postępującego uświadamiania mniej zorientowanej części społeczeństwa, dokonywanego nawet z kościelnych ambon. „No zobaczymy, jak to pójdzie, czy prawda zwycięży, tzn. słowo prawdziwe, czy jeszcze dalej fałsz, kłamstwo zwycięży, to zresztą, powiadają, od nas zależy, tylko od nas” – przemawiał do wiernych w Łomży ks. Piotr Zabielski¹³². W ramach „Solidarności” powstał specjalny zespół, z którego inicjatywy wyszedł uwzględniony następnie

¹²⁷ *Żądania strajkujących załóg*, „Strajkowy Biuletyn Informacyjny”, 22 VIII 1980. Druk wykonany został w Gdyni.

¹²⁸ Por. zapis jego wystąpienia [w:] *Polski Sierpień 1980. Reedycja Almanachu Gdańskich Środowisk Twórczych „Punkt” nr 12/80*, Nowy Jork 1981, s. 113–115, cyt. s. 113–114.

¹²⁹ Wypowiedź K. Bobińskiego [w:] *Kto tu wpuszczał dziennikarzy...*, s. 69.

¹³⁰ *Szczeciński sierpień 1980*, [Szczecin 1980], s. 54.

¹³¹ Protokół ustaleń w sprawie wniosków i postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z Komisją Rządową w Szczecinie, Szczecin, 30 VIII 1980 r. [w:] *Porozumienia społeczne 1980–1981*, oprac. J. Gmitruk, J. Szałkowski, Warszawa 2005, s. 38.

¹³² AIPN, 0364/298, Sprawa „Łącznik”, Stenogram wystąpienia ks. P. Zabielskiego 6 I 1981 r. w kościele katedralnym w Łomży, k. 41.

pomysł umieszczania w publikowanych tekstach oznaczeń świadczących o interwencjach cenzorskich¹³³.

W prace nad społecznym projektem zmian zaangażował się m.in. Dariusz Fikus, i to mimo nikłej wiary w przeforsowanie propozycji. „Cały trzeci punkt Porozumień Gdańskich był dla władz, od początku, nie do przyjęcia. Wolność słowa, druku i publikacji, kontrola społeczna nad masowymi środkami przekazu nie są do pomyślenia w systemie realnego socjalizmu [...]. Zdania te zostały jednak zapisane i rząd nie bardzo wiedział, co z tym fantem dalej zrobić [...]. Władzy się nie spieszyło” – wspominał¹³⁴. Pertraktacje, przy udziale ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii, trwały od 4 grudnia 1980 r. do 14 stycznia 1981 r. Odnosną ustawę uchwalono 31 lipca 1981 r. w formie kompromisowej, ale uwzględniającej główne postulaty strony solidarnościowej¹³⁵. Zmodyfikowane prawo nie okazało się martwą literą – już 3 listopada, zaledwie w miesiąc po jego wejściu w życie, „Tygodnik Solidarność” wygrał z GUKPiW proces w sprawie zatrzymanego listu do redakcji¹³⁶.

Przepisy, chociaż jak na te warunki i ten ustrój bardzo liberalne, nie zaspokoily oczekiwań wszystkich. Przedstawiciele Nowej podkreślali, że nie dają one gwarancji ograniczenia „szaleństw cenzury”, a wręcz przeciwnie: ta może stać się „instrumentem do represjonowania niezależnych wydawnictw”, co „byłoby paradoksalne, gdyby dopiero teraz – w blasku demokratyzacji i odnowy – władzy udało się nałożyć kulturze knebel”¹³⁷. Z drugiej strony, co zauważał np. minister spraw wewnętrznych gen. Mirosław Milewski, działania urzędu paraliżowała praktyka: „Zatrzymywanie [...] publikacji niedobrych nie ma większego znaczenia, ponieważ jeśli autorom i inspiratorom zależy na ich publikowaniu, ukazują się w formie druków

¹³³ AIPN, 0999/171, SO „Mazowsze”, t. 1, Informacja operacyjna st. insp. Wydziału III-A por. R. Reszczyńskiego, b.d., k. 116v. Nie brakowało także pomysłów indywidualnych, np. Zenon Kulpa postulował założenie Stowarzyszenia Ochrony Wolności Słowa (OK, AO, bez sygn., Stowarzyszenie Ochrony Wolności Słowa w Warszawie, Z. Kulpa, *Propozycja: Stowarzyszenie Ochrony Wolności Słowa*, Warszawa, 20 II 1981 r.).

¹³⁴ D. Fikus, *Foksal '81...*, s. 57–58, por. s. 57 n.

¹³⁵ Zob. Sz. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa – Wrocław 2001, s. 17–19. Nowa nazwa cenzury brzmiała: Główny Urząd Kontroli Publikacji i Wydawnictw.

¹³⁶ M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Warszawa 1991, s. 957; J.J. Szczepański, *Kadencja*, Kraków 1989, s. 96–97.

¹³⁷ OK, AO, IV/187.1, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Oświadczenie Nowej, 1 X 1981 r.

nielegalnych bądź są nadawane przez radiowęzły zakładowe”¹³⁸. Mirosław Chojecki, który został nieformalnym doradcą Instytutu Wydawniczego Centralnej Rady Związków Zawodowych, wspominał o konfrontacjach z cenzorami: „coś tam zatrzymywali, czegoś nie chcieli opublikować, nie zgadzali się na jakąś publikację, no to jeździłem do cenzury i się z tą cenzurą użerałem. »Nie, tutaj nie zmienimy tego«. »Jak nie – i tu był moment – to i tak to wydamy, przecież pan się orientuje doskonale, że mamy inne możliwości. Więc albo to będzie tak, jak sobie życzymy, wydane oficjalnie, albo wyjdzie w podziemiu». Jeden z przykładów ustępstw stanowiła zgoda na edycję „rozmów gdańskich” z przedmową Anny Walentynowicz¹³⁹.

Wydawniczy potentat

W okres posierpniowy znakomite wejście miała Nowa. Kiedy w pierwszej dekadzie października ogłoszono przyznanie Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi, okazało się, że jako jedyny wydawca krajowy sygnuje wszystkie tomiki poety, co dawało prestiż i wyjątkową nobilitację. „Ratuje właściwie honor naszej kultury” – mówiła podczas Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Wilhelmina Skulska. „No bo Nobel, a tu ani mru-mru w naszej encyklopedii i w podręcznikach szkolnych”¹⁴⁰.

Wkrótce w mieszkaniu Elżbiety i Pawła Bąkowskich przy placu Komuny Paryskiej (obecnie plac Wilsona) w Warszawie świętowano wydrukowanie przez Nową setnej pozycji¹⁴¹. Zaproszenia dostali przedstawiciele szeroko rozumianej elity, m.in. Mieczysław Rakowski i Michał Radgowski z „Polityki”, Kazimierz Dziewanowski z „Literatury”, Jerzy Wójcik z „Życia Warszawy”, pisarze: Janusz Głowacki, Józef Hen, Tomasz Jastrun, Andrzej Kijowski, Artur Międzyrzecki, Igor Newerly,

¹³⁸ Protokół nr 87 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 14 IV 1981 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 340.

¹³⁹ Relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA. Chodzi o książkę *Gdańsk – sierpień 1980. Rozmowy Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Stocznii Gdańskiej (23–31 sierpnia 1980 r.)*, Warszawa 1981.

¹⁴⁰ Stenogram obrad Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów SDP [w:] A. Krzyżewski, *Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 29–31 październik 1980 r.*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. P. Wiecezorkiewicza na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2009, k. 147.

¹⁴¹ Por. *Setna książka Niezależnej Oficyny Wydawniczej*, „Zapis” 1981, nr 17, s. 132–133.

Kazimierz Orłoś, Julian Strykowski, Jerzy Zagórski, historyk Władysław Bartoszewski, reżyser Stanisław Bareja, księża Jacek Salij i Jan Zieja¹⁴². W otwierającej spotkanie konferencji prasowej udział wzięli dziennikarze Associated Press, United Press International, włoskiej ANSA, a na pytania odpowiadali Konrad Bieliński, Grzegorz Boguta, Mirosław Chojewski i Adam Michnik¹⁴³. Późniejszą, mniej oficjalną część wspominał Waldemar Kuczyński: „potworny tłok [...]. W jednym z pokoi [...] wystawa wydawnictw NOW-ej przeplatana zdjęciami pracujących drukarzy [...] obłożona przez tłum Ewa Milewicz sprzedawała Brandysa i inne pozycje, a także koszulki z nadrukiem »Solidarność« i NOW-a. Odbył się też krótki recital Jacka Kaczmarskiego”¹⁴⁴. Na inne aspekty zwrócił uwagę Józef Hen: „Nastrój odświętny. [...] Gorąco. Wódka z małych kieliszek i kostki żółtego sera jako zakąska. Kazik podpisuje egzemplarze książki, ustawiam się w kolejce”¹⁴⁵. Wieczór miło spędził i sam autor jubileuszowych *Miesięcy*: „Siedziałem w tłoku na krzeselku przypartym do ściany, ktoś ze znajomych pożyczył mi długopis. [...] Podchodziły młode dziewczyny, studenci, anonimowi drukarze i kolporterzy [...]. W starym żoliborskim mieszkaniu zebrało się wówczas ponad dwieście osób, kilka pokoleń”¹⁴⁶.

Owa uroczystość była dla wydawnictwa momentem przełomowym, po którym zaczęło działać coraz bardziej jawnie, publicznie i bez żadnej obawy ukazywać swój dorobek oraz organizować imprezy. Zarówno wśród kierownictwa, jak i personelu technicznego przeważało przekonanie o dalszej korzystnej ewolucji stosunków: „Myśmy brali [...] ten rozwój wypadków za dobrą monetę i uważaliśmy, że to jest kwestia roku, góra dwu i my będziemy mogli Nową zalegalizować, dostaniemy budynek, poligrafię, zostaniemy panami redaktorami, będziemy mieli swoje biurka, będziemy

¹⁴² AIPN, 0222/106, SOR „Bączek”, t. 7, Szyfrogram naczelnika Wydziału III-A-1 KS MO ppłk. A. Szafranowskiego do naczelnika Wydziału I Departamentu III-A MSW, 23 X 1980 r., k. 32–33. Tam też lista wszystkich zaproszonych. Międzyrzeczki błędnie występuje jako „Mędrzycki”. SOR „Bączek” dotyczyła Pawła Bąkowskiego.

¹⁴³ *Ibidem*, Szyfrogram naczelnika Wydziału III-A-1 KS MO ppłk. A. Szafranowskiego do naczelnika Wydziału I Departamentu III-A MSW i naczelnika Wydziału I Departamentu III, 28 X 1980 r., k. 37.

¹⁴⁴ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 105, zapis z 25 X 1980 r.

¹⁴⁵ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy...*, t. 1: *Z księgi pierwszej. Z księgi drugiej (część pierwsza)*, Poznań 2004, s. 213.

¹⁴⁶ K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, [Warszawa 1997], s. 344, zapis z listopada–grudnia 1980 r.

działać jak normalni ludzie [...] nie będziemy klepać na kolanie książek po piwnicach do końca życia” – opowiadał Paweł Pakulski¹⁴⁷.

Przeciwko koncepcji ujawnienia jako pierwsi zbuntowali się niektórzy drukarze. Adam Grzesiak podjął konspirację na obie strony: „także przed [...] różnymi nowymi ludźmi. Nikt z nich nie wiedział, gdzie drukujemy, co drukujemy; myśmy nie korzystali z ich pomocy, a szefowie mieli tylko dawać kasę”¹⁴⁸. Jego poglądy podzielał Andrzej Górski, który założył „supertajną” drukarnię w Falenicy¹⁴⁹. Wtajemniczył trzy osoby: „dbaliśmy o własną dupę, trzeba powiedzieć dosłownie, nikt nie jest masochistą” – tłumaczy¹⁵⁰. W domu przy ul. Trocinowej znalazły się dwa offsety, w tym jeden przywieziony z Wiednia przez Stanisława Bareję¹⁵¹, a ponadto „składak” – złożony z zepsutych maszyn z Regionu Mazowsze. Właśnie to miejsce jako jedyne oparło się grudniowej akcji MO i SB i tu zaczęła się produkcja pierwszych „wojennych” książek oraz „Tygodnika Mazowsze”.

Od jesieni 1981 r. kierownictwo Nowej wcielało w życie ideę współdziałania z komisjami zakładowymi „Solidarności”, przewidującą drukowanie nielegalnych wciąż publikacji pod parasolem zakładów, na wstawionych do ich powielarni „podziemnych” maszynach. Zdaniem części współpracowników świadczyło to o „nieprawdopodobnej głupocie, zaślepieniu, dążeniu do kariery za wszelką cenę”¹⁵². W pierwszej kolejności wybór padł na kombinat ursuski, uchodzący za warszawską pepinię Związku. Emil Broniarek relacjonował: „Boguta zaproponował mi pracę w Nowej, że oni by mi dali sprzęt do Ursusa, próbę taką zrobili jakby ujawnienia Nowej, ja bym był kierownikiem tej drukarni, i by się część dla Ursusa drukowało na sprzedaż, a część dla Nowej. [...] Pomyślałem, pomyślałem, no dobra”.

¹⁴⁷ Relacja P. Pakulskiego z 3 X 2006 r., AA.

¹⁴⁸ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 102.

¹⁴⁹ Por. relacja M. i M. Niwińskich z 11 VI 2007 r., AA; Niwińscy wynajęli dom, którym zarządzali pod nieobecność właścicieli. O tym, że zainstalowano tam drukarnię, dowiedzieli się dopiero w stanie wojennym.

¹⁵⁰ Górski okazał się znakomitym rozmówcą, spotykał się ze mną kilkadziesiąt razy, dlatego wszystkie jego wypowiedzi potraktuję łącznie – jako relację z lat 2006–2009.

¹⁵¹ Por. relacja H. Kotkowskiej-Barei z 15 IV 2007 r., AA; *Wspomnienia Chojeckiego (3)* [w:] J. Błażejowska, P. Wiczorkiewicz, *Drugi obieg PRL...*, s. 9; M. Łuczak, *Miś, czyli świat według Barei*, [Warszawa 2007], wyd. 2 popr., s. 178–179, zob. też s. 180–181 (zdjęcia).

¹⁵² A. Grzesiak, *Opowieści wolnego drukarza*, „Karta” 2001, nr 33, s. 91; por. A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 100.

Dostał dwie maszyny offsetowe marki Roneo Vickers oraz mniejszy powielacz. Na kilkanaście dni przed wprowadzeniem stanu wojennego podjął produkcję *Dziennika pisanego nocą*, który SB skonfiskowała w nocy z 12 na 13 grudnia¹⁵³.

Tymczasem z wydawnictwem rozstał się Chojecki. Choć po latach zdecydowanie zaprzeczał, w styczniu 1981 r. został od niego odsunięty. Koledzy zarzucali mu beczynność¹⁵⁴, obok tego prawdopodobnie w grę wchodziły także ich ambicje i aspiracje. Boguta skarżył się na „dyrektora”: „zbyt się rozpanoszył i utożsamia Nową wyłącznie ze swoją osobą”. Jako remedium proponował odsunięcie go od spraw merytorycznych i powierzenie kontaktów międzynarodowych¹⁵⁵. Uczestnikiem prowadzonej na gorze gry mniej lub bardziej świadomie stawała się kadra produkcyjna. Adam Grzesiak opisywał odbywające się jesienią 1981 r. spotkanie grona decydenckiego, na które bez zaproszenia wkroczył z zebraną przez siebie naprędce grupą: „Doszło do strasznej, dzikiej awantury [...]. Nieformalnie – nastąpiło coś w rodzaju rozłamu [...]. Mirek został ze starą gwardią, czyli z nami”¹⁵⁶. Paweł Bąkowski, jeszcze wtedy raczej uważny obserwator niż bezpośredni uczestnik wydarzeń, relacjonował: „w mokotowskim mieszkaniu Boguty [...] odbyła się konfrontacja pomiędzy jego ludźmi a ludźmi »Choja«. [...] To, co Adam opisuje jako konflikt pomiędzy dwiema koncepcjami [...], jest w istocie znacznie głębszym konfliktem w przestrzeni psychologicznej. [...] W Nowej Boguty ta »hołota, czyli personel techniczny« [...] nie istniała. Otóż na tym spotkaniu miałem całkowitą świadomość, że właśnie to było powodem podziału, a nie różne pomysły na to, gdzie drukować. Mirek [...] był w tamtym okresie w jakiejś kompletnej depresji i szczerze mówiąc, w samej dyskusji prawie nie brał udziału”¹⁵⁷. Owe wewnętrzne niesnaski utrzymywano jednak w tajemnicy, a i dziś niewiele się o nich mówi.

Sytuacją niepokoił się Jerzy Giedroyc: „Bardzo mnie przeraziła wiadomość, że Mirosław Chojecki objął wydawnictwa »Solidarności«. To się musi odbić na NOW-ej. On twierdzi, że nie, ale to jest wykluczone.

¹⁵³ Relacja E. Broniarka z 18 III 2006 r., AA.

¹⁵⁴ Por. relacja G. Boguty z 28 II 2008 r., AA.

¹⁵⁵ AIPN, 0248/37, SOR „Komitet”, t. 9, Notatka służbowa insp. Wydziału III-2 KS MO ppor. W. Łabędzia, Warszawa, 6 II 1981 r., k. 96.

¹⁵⁶ A. Grzesiak, W. Grochoła, *Bujajcie się!...*, s. 101, por. s. 99–106.

¹⁵⁷ List mailowy P. Bąkowskiego do autorki, 29 VII 2007 r., AA.

Już teraz mało co wychodzi, pisma wcale i właściwie NOW-a nie ma żadnej polityki wydawniczej. Nie ma nikogo, kto by siedział nad tymi rzeczami”¹⁵⁸.

¹⁵⁸ B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Warszawa 2006, s. 71–72.

STAN WOJENNY

*Gniją w celach koledzy
wolno się kręci powielacz
drukujemy ulotki
o tym że jeszcze żyjemy
grozi nam za to wyrok
dziesięciu lat więzienia*

Leszek Szaruga¹

Grudniowa noc

„Głębokość wstrząsu, jaki nastąpił 13 grudnia [...], daje się porównać jedynie z datami klęsk narodowych, przegranych wojen i powstań” – wieścił Kazimierz Brandys i przywoływał tragiczne wydarzenia od 1794 po 1939 r.² Podobne oceny *ex post* wysuwał Jarosław Kaczyński: „dla tego społeczeństwa stan wojenny, mimo jego w zasadzie bezkrwawości, był strasliwym ciosem [...] który złamał je psychicznie, przetrzącił mu kręgosłup, spowodował [...] emigrację tysięcy, setek tysięcy wykształconych ludzi”³.

Panujące od sierpnia 1980 r. powszechne przekonanie o zaniechaniu przez milicję i bezpieczeńkę działań prewencyjnych okazało się wielce kosztowną iluzją. Służba Bezpieczeństwa wciąż starała się bowiem trzymać rękę na pulsie, a jej represje hamowała deklarowana przez partię „wola dialogu i porozumienia”. Związek i jego agendy wydawnicze funkcjonowały jednak w „jawności tak daleko idącej, że przekraczającej granice

¹ L. Szaruga, *Gdy tak siedzimy*, „Wezwanie” 1982, nr 1, s. 45. Wiersz nawiązuje do skazania na 10 lat więzienia Ewy Kubasiewicz-Houée (por. dalej).

² K. Brandys, *Miesiące 1982–1987*, [Warszawa 1998], s. 51, zapis z września–października 1982 r.

³ J. Kaczyński, *Nowa Polska czy jeszcze stara* [w:] T. Torańska, *My*, Warszawa 1994, s. 107.

bezpieczeństwa czy zgoła logiki”⁴. Bojąc się, choćby z uwagi na możliwość prowokacji, przekroczenia wytyczonych przez władzę granic, odrzucano myśl o jakimkolwiek zabezpieczeniu się na przyszłość. Krzysztof Jagielski, działacz Regionu Zachodniopomorskiego „Solidarności”, wspominał przybyłych z Danii studentów, którzy na własną rękę i ryzyko przesmuglowali do Szczecina powielacz, i ich wielkie zdumienie, gdy związkowcy odmówili przyjęcia daru⁵.

Nadciągającego niebezpieczeństwa spodziewało się niewiele. „Snem ogarnięci byli wszyscy, nawet wtedy, gdy dowody leżały na dłoni, a ściślej mówiąc: zbliżały się szybkim marszem, by dopaść ofiary” – zauważał Waldemar Kuczyński⁶. Grażyna Wojewódzka opowiadała, że kiedy 12 grudnia 1981 r. kilka godzin przed północą na zebraniu w Regionie Mazowsze pojawiła się wiadomość o zagrożeniu, Adam Michnik stwierdził: „jeśli to prawda, i tak już jest za późno, by cokolwiek zrobić”⁷. Z podobną fatalistyczną rezygnacją zachowywał się Lech Wałęsa, i to mimo otrzymywania – via Aleksander Hall – od legendarnego kapitana SB Adama Hodysza informacji niepozostawiających żadnych złudzeń, a także Tadeusz Mazowiecki z Bronisławem Geremekiem, którzy po zakończeniu gdańskich obrad Komisji Krajowej zwrócili się do napotkanego w hotelowym holu Jana Olszewskiego: „Wiesz, jest taka niejasna sytuacja, chyba się napijemy wódki. Chodź wypić kieliszek, żeby się nie poddawać”⁸. Wedle innego punktu widzenia próby przygotowań konspiracyjnych nie miały sensu ze względu na stopień zinfiltrowania struktur solidarnościowych⁹.

⁴ M. Łopiński, M. Moskit [Z. Gach], M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk – Warszawa 1989 [dalej jako: *Konspira...*], s. 21.

⁵ K. Jagielski, *Za burtą legendy*, Szczecin 1992, s. 60.

⁶ W. Kuczyński, *Obóz*, London 1983, s. 11.

⁷ Relacja G. i K. Wojewódzkich z 25 V 2007 r., AA.

⁸ J. Olszewski, *Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz*, Warszawa 1997, s. 235.

⁹ „Przygoda z konspiracją powoli się kończy”. Andrzej, szef poligrafii od grudnia 1981 do października 1984 [w:] W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce. Wywiady „Promienistych”. Wywiady z twórcami i kierownikami poligrafii „Tygodnika Mazowsze”*, Paryż 1989, s. 107. Zasadny wydaje się tu pogląd Zbigniewa Nawrockiego, zwłaszcza w odniesieniu do sytuacji przed stanem wojennym: „»Solidarność« była, owszem, infiltrowana, ale na pewno nie była sterowana” (wypowiedź [w:] *Co kryją teczki? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bulhak*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 3 (50), s. 12).

Tymczasem do nielicznych na serio obawiających się partyjnej konfrontacji należał właśnie Geremek. W początkach grudnia w rozmowie z ministrem Stanisławem Cioskiem snuł wizję odnowionego po siłowej konfrontacji Związku, „bez Matki Boskiej w klapie, bez programu gdańskiego, bez politycznego oblicza i bez ambicji sięgnięcia po władzę”, przekonując: „aparatus Solidarności» musi zostać zlikwidowany przez państwowe organy władzy”¹⁰. Pesymistą, ale nie kapitulantem, był także Zbigniew Bujak, aczkolwiek naiwnie wierzył w siłę rozkonspirowanych w rzeczywistości wydawnictw: „uważałem, że dopóki istnieje [...] NOWA i ma zadołowany swój sprzęt, dopóty mogę się czuć bezpieczny w sferze poligrafii”¹¹. Zupełnie inną postawę przyjął we Wrocławiu Kornel Morawiecki. Nie licząc na opamiętanie się działaczy, wykradał należące do „Solidarności” urządzenia i materiały poligraficzne: „namawiałem swoich współpracowników, by część powielaczy i innego sprzętu poukrywać. Sam to robiłem przy każdej okazji. Miałem zbyt mały samochód, by zabrać coś większego, ale małe powielacze, paczki z matrycami i tyle ryz papieru, ile mi się mieściło do „malucha», rozwoziłem do różnych znajomych”¹².

Lęk o związkowe wyposażenie okazał się słuszny. Nie wszędzie udało się uprzedzić czy przechytrzyć dokonujących pacyfikacji zomowców. W Szczecinie na skutek braku wyobraźni miejscowych działaczy wpadło „dziesięć nowiutkich maszyn offsetowych z całym wyposażeniem, zdanych do natychmiastowej eksploatacji”¹³. We Wrocławiu ZOMO całkowicie zdemolowało szwedzkie, „duże, solidnie osadzone” powielacze. Atakujący „wyłamali drzwi, rozwalili łomami drukarnię, a potem wdarli się do pomieszczeń wcześniej nie zniszczonych i rąbali już wszystko: szafy, biurka, telefony, radia, magnetofony...”¹⁴. Ze zdewastowaniem lokalu Regionu Mazowsze na ul. Mokotowskiej nie mogła się pogodzić Marta

¹⁰ Szyfrogram ambasadora NRD w Warszawie do kierownictwa NRD, 2 XII 1981 r. [w:] *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 232. Powyższy cytat brzmi wprost niewiarygodnie i można by go kwestionować, gdyby nie to, że po ogłoszeniu raportu prof. Geremek nigdy nie podważył ścisłości zawartych w nim twierdzeń.

¹¹ *Konspira...*, s. 22; por. J. Rolicki, *Zbigniew Bujak: przepraszam za „Solidarność”*, [Warszawa 1991], s. 92.

¹² *Kornel. Z przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim rozmawia Artur Adamski*, Wrocław [2007], s. 85.

¹³ „Był to karygodny błąd” – oceniał Jagielski (*idem*, *Za burtą legendy...*, s. 154).

¹⁴ Wypowiedź W. Frasyniuka [w:] *Konspira...*, s. 31–32.

Walter: „Tylko kretyni mogli coś podobnego zrobić. Są to ci, którzy nazywają się komunistami, ale ileż oni mają wspólnego z faszyzmem. To oni mówią o sobie – patrioci. Z patriotyzmem tacy skurwysyni nie mieli, nie mają i nie będą mieli nic wspólnego”¹⁵. W stolicy udało się ocalić niewiele, ale rzeczy najcenniejsze, m.in. urządzenie do składania tekstu, warte 15 tys. dolarów (w Polsce w owym czasie znajdowały się takie cztery). W akcji ratowniczej brał udział Piotr Izgarszew: „Siostra weszła do środka, a ja wraz z kolegą z Transbudu, członkiem KPN, stanęliśmy z opaskami na rękawach jako prowizoryczna straż zewnętrzna. Po półtorej godziny siostra kazała mi wejść do środka, bo otrzymała polecenie od swojego przełożonego, by wynieść składopis IBM”¹⁶.

Słowa uznania należą się szefowi drukarni w „Ursusie” Emilowi Broniarkowi. Ze względu na trwający w zakładzie strajk sytuacja była bardzo trudna: „poprosiłem chłopaka, powiedziałem tak: »Ja ciebie nie znam, schowaj te maszyny tak, żebym ja nie wiedział, gdzie. A ja do ciebie kiedyś dotrę. [...] W tej chwili masz je schować«. No i tak zrobili, że ja nie wiedziałem, gdzie są maszyny schowane. Ja sobie zdawałem sprawę, że jak mnie wezmą, to nie wiem, czy nie sypnę. Bo różnie to bywa, będą mnie bili, to mogę nie wytrzymać” – opowiadał. Dwa offsety, odpowiednio zakonserwowane i opakowane, udało się wywieźć ze złomem. Jeden z nich następnie przemyślnie schowano „tam gdzie pszczołki”, czyli po prostu w ulu¹⁷. Grzegorz Boguta nawet po latach nie potrafił ukryć dumy ze „swoich” robotników: „czuli się za nie [powielacze – J.B.] odpowiedzialni, tak jak wcześniej czuli się współodpowiedzialni za to, co będziemy u nich drukowali”¹⁸.

Czasami zwyciężał jednak zwykły strach. Jerzy Targalski musiał skapitulować przed rozhisteryzowanymi sekretarkami, które zaprzępaściły

¹⁵ AIPN, 1378/123, Zapis z zeszytu z notatkami M. Walter, b.p.

¹⁶ P. Izgarszew, *Dla mnie wszystko zaczęło się po 13 grudnia* [w:] *Świadectwa stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2006, s. 99. Przynajmniej częściowo udane działania zdołano także przeprowadzić i w innych miastach: Białymstoku (D. Boguski, *Pół roku bez brody* [w:] *ibidem*, s. 33; A. Kupidłowski, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność. Region Białystok w latach 1980–1981*, Warszawa 2001, s. 107; por. M. Kietliński, *Kalendarium NSZZ „Solidarność” Region Białystok 1980–1999*, Białystok 2000, s. 95) i Łodzi (W. Maciejewski, *Robiliśmy, co w naszej mocy* [w:] *Świadectwa stanu wojennego...*, s. 150).

¹⁷ Relacja E. Broniarka z 18 III 2006 r., AA. O strajku w „Ursusie” zob. W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006, s. 248–250.

¹⁸ *Wywiad z NOW-q*, „Kultura” (Paryż) 1984, nr 9 (444), s. 84.

możliwość uratowania sprzętu pracującego dla „Solidarności” w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego: „przyszły [...] z wielkim płaczem, że [...] my [powielacz] zabierzemy [...], a one podpisywały kwity, że wzięły go na swoje konto. No i co to będzie, bo one się bardzo boją, bo one tak nie mogą, umierają ze strachu, płaczą i tak dalej. [...] Wojtek Fałkowski zorganizował samochód, mieliśmy już ten powielacz w samochodzie. Mielibyśmy jeden powielacz w podziemiu więcej. Trzeba było ten powielacz oddać [...]. Nawet nie pozwoliły tego powielacza ukryć na terenie uniwersytetu, co chciałem zrobić, tylko – one muszą go oddać, bo one wzięły na swoje konto”¹⁹.

W tej sytuacji powrót do działalności okazywał się niekiedy niezwykle trudny. Zredagowany w marcu 1982 r. pierwszy numer pisma późniejszej Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej nie mógł się ukazać, bowiem – jak relacjonował jeden z działaczy – nie udało się uruchomić niczego, na czym można by go wydrukować²⁰.

Obowiązujący od 13 grudnia 1981 r. dekret o stanie wojennym, a w nim poświęcony niezależnym wydawnictwom artykuł 48²¹, nie zawierał jedynie czczych gróźb. Na początku lutego 1982 r. w jednym z pokazowych procesów, prowadzonym – w najlepszym stalinowskim stylu – w trybie

¹⁹ Relacja J. Targalskiego z 20 XI 2006 r., AA.

²⁰ *Robotnicy i komunizm. Rozmowa z działaczem Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, Pokolenie, s. 10. I to mimo brawurowego czynu, o którym opowiadała Maria Koszarska: „niedziela 13 grudnia, siedziba Solidarności [w Gdańsku] splądrowana przez ZOMO, wokół patrole, a my ładujemy do taksówek papier, klisze, powielacze. Duże maszyny były zablokowane, ale co można – wynosimy”. W akcji użyto 15 taksówek (E. Szczesiak, *My Podziemni*, Gdańsk 2006, s. 81).

²¹ „1. Kto w celu osłabienia gotowości obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rozpowszechnia wiadomości mogące gotowość tę osłabić, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 8.

2. Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, jeżeli może to wywołać niepokój publiczny lub rozruchy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

3. Kto w celu rozpowszechniania sporządza, gromadzi, przechowuje, przewozi lub przesyła pismo, druk, nagranie lub film zawierające wiadomości określone w ust. 1 i 2, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 5.

4. Kto dopuszcza się czynu określonego w ust. 1 lub 2, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności do lat 10. [...]

6. W razie skazania za przestępstwa określone w ust. 1–4 sąd może orzec przepadek narzędzi i innych przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełniania przestępstwa, chociażby nie stanowiły własności sprawcy” (Dekret Rady Państwa PRL z 12 XII 1981 r. o stanie wojennym, „Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” 1981, nr 29 (14 XII 1981) [w:] *Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Rok 1981*, [Warszawa b.d.w.], s. 315, poz. 154.

doraźnym przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni, na 10 lat więzienia skazano Ewę Kubasiewicz. Sędzia kmr ppor. Andrzej Grzybowski tłumaczył po latach, że orzeczenie „przywiózł w teczce i w tej sprawie nie miał nic do powiedzenia”. Materialny dowód stanowiła jedna (!) ulotka, a ponieważ „straszenie ciężko jest wsadzić babę do więzienia z ciężkim wyrokiem z powodu jednej ulotki”, postawiono zarzut „kontynuowania działalności związkowej, zagrażającej obronności kraju”²². O wiele mniej surowo osądzono Mirosława Dembińskiego, studenta Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, notabene prawdziwego konspiratora; w kwietniu 1982 r. za posiadanie makiety „Nieregularnego Pisma Literacko-Satyrycznego” Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego ukarał go 12 miesiącami więzienia w zawieszeniu²³. Identycznie potraktowano Włodzimierza Wądołowskiego, odpowiedzialnego za powielanie biuletynu wrocławskiego Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność”, a to dzięki szczególnej okoliczności łagodzącej: „wydrukowane przez oskarżonego teksty były nieczytelne”²⁴.

W powszechnym odczuciu wyrok na Kubasiewicz i jemu podobne, roztrząsane ze szczegółami przez „wronie” media, budziły zgrozę. Z kolei wśród funkcjonariuszy ostre traktowanie jedynie za działalność wydawniczą wywoływało niekiedy pewne zdziwienie. Kinga Dunin-Kowalska, gdy jeden z pułkowników zapytał ją, za co została internowana, przyznała, że „za książki”. W odpowiedzi usłyszała: „Sama pani teraz widzi! Czy jest sens narażać dziecko dla jakichś tam książek? Jakież to książki mogą być tego warte? – Miłosza chociażby! – palnęłam bez zastanowienia, choć prawdę mówiąc, po tym, co się stało, wcale nie byłam tego pewna, ale trzymałam fason” – relacjonowała²⁵.

Aby złamać lub choćby ograniczyć wolne słowo, władza poza metodami policyjnymi posługiwała się wielkim, acz ociężałym aparatem propagandowym, od angażowanych już dawniej speców od wojny psychologicz-

²² Wypowiedź E. Kubasiewicz-Houée [w:] E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy*, [Warszawa 2001], s. 204, 202. Por. E. Kubasiewicz-Houée, *Bez prawa powrotu*, Wrocław [2005], s. 75–80.

²³ W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981 – 4 VI 1989)*, Toruń 2003, s. 131–132.

²⁴ *Procesy*, „Tygodnik Mazowski” 1983, nr 38, s. 3.

²⁵ J. Siedlecka, *Jaworowe dzieci*, [Warszawa 1988], Nowa, s. 11.

nej w rodzaju gen. Lesława Wojtasika, Janusza Kolczyńskiego czy Witolda Fillera, po zmobilizowane i zmilitaryzowane prasę, radio i telewizję²⁶. O swym pojmowaniu „misji” – walki z opozycją w każdy sposób i za wszelką cenę, ale także o przekonaniu, że są stale manipulowani przez bezpiekę, pisali dość szczerze w swych pamiętnikach Marek Barański i Tadeusz Zakrzewski – filary „demaskatorskich” programów²⁷. Po partyjnej stronie frontu, który po 13 grudnia zatracił okazywany dotąd ideologiczny i bezkrwawy charakter, panowała wielka determinacja i bojowy nastrój rewanżu za miesiące odwrotu i upokorzeń.

„To dopiero początek...”

Krystyna Jagiełło 16 grudnia 1981 r. z przerażeniem komentowała serwis TVP: „Za posiadanie kilku książek, które nie podobają się władzy [tj. publikacji Nowej – J.B.], oraz plakatów legalnej do wczoraj organizacji [„Solidarność” – J.B.] można dostać dziesięć lat więzienia! [...] Po dzienniku dostałam ataku płaczu”²⁸. Represje studziły dotychczasowy zapal wielu, na szczęście nie wszystkich... Śmielszych nie odstręczyły ani internowania, ani nawet późniejsze drakońskie wyroki. Marek Nowakowski pisał w szkicu *Powielacz* (pierwotruk w tomie *Raport o stanie wojennym*, Nowa, Warszawa 1982): „Nie przygniotło nas jeszcze do ziemi i ręce same się paliły do roboty. Starzy ludzie krakali, że to już koniec. A my powiedzieliśmy sobie: to dopiero początek!”²⁹. Podobne opinie wyrażała część aktywistów Związku. Marta Walter notowała: „»Czerwoni« chcieli zniszczyć »Solidarność« i opozycję całą, ale to im się nie uda. Jeśli nie będzie można inaczej, będziemy działali w podziemiu”³⁰. Wątpliwości nie miała także Anna Dodziuk: „Musieliby stawiać pod ścianą i rozwalać”³¹.

²⁶ Por. G. Majchrzak, „Cala prawda o opozycji”, „Biuletyn IPN” 2001, nr 11, s. 38–41.

²⁷ Barański relacjonował zarejestrowane przez „Dziennik TV” wykrycie nielegalnej drukarni, umieszczonej w „podziemiach jezuitów”, co później okazało się czystą esbecką prowokacją (*idem*, *DT. Tajemnice*, [Warszawa b.d.w.], s. 41–42). Por. T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, [Warszawa 2003].

²⁸ *W stanie*, [Warszawa 1991], s. 55; por. A. Kijowski, *Dziennik 1978–1985*, [Kraków 1999], s. 186, zapis z 13 II 1982 r.

²⁹ M. Nowakowski, *Raport o stanie wojennym*, Białystok 1990, s. 63.

³⁰ AIPN, 1378/123, Zapis z zeszytu z notatkami M. Walter, b.p.

³¹ Wypowiedź [w:] E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 23.

Dla umiarkowanych opozycyjnych elit problemem, z którym w pierwszej kolejności należało się zmierzyć, stała się radykalizacja haseł, spowodowana dochodzeniem do głosu zdeorientowanych i we własnym mniemaniu zdradzonych solidarnościowych dołów. Władysław Frasyniuk opowiadał, jak w stolicy Dolnego Śląska załoga jednego z zakładów przygotowywała kostium do nurkowania, argumentując: „no, jak nas władza zmusi do walki, to wiadomo, strój na grzbiet, pod statek, coś tam podłożyć, trrrrach! – i statku ni ma”³². Paweł Juzwa przywoływał rozmowę z pracownikiem Betonstalu, pytającym: „No co my mamy robić, no co my mamy robić?”. Komentował to następnie: „No co mają robić? [...] Co można odpowiedzieć [...] jeżeli on mi mówi, że czeka grupa 15 ludzi, no co? Napaść na posterunek policji, milicji [...] w Wąchocku czy w Tłuszczu pod Warszawą. [...] Nie było roboty, nie było pracy w sensie takiej [...], żeby móc wszystkich, wszystkie osoby zatrudnić i żeby one mogły funkcjonować”³³.

Nastroje insurekcyjne jednak nie przeważały, a stosunek większości społeczeństwa wobec reżimu sprowadzał się do biernego oporu³⁴, więc skończyło się wyłącznie na walce słowem³⁵. Decyzję tę pochwałała drżąca przed widmem „sowieckich czołgów” emigracja. Według weterana Państwa Podziemnego Stefana Korbońskiego edytorstwo stanowiło jeden z nielicznych dopuszczalnych przejawów konspiracji, uznany za „wyjątek od reguły jawnego działania”³⁶. Ocalała kadra produkcyjna oraz zasoby techniczne³⁷, aczkolwiek znacznie uszczuplone, pozwoliły na natychmiastowe tworzenie autonomicznych, całkowicie zakonspirowanych grupiek, na które spadł ciężar najpilniejszej działalności bieżącej o charakterze informacyjno-propagandowym: „przede wszystkim bibuła, bo to była sprawa

³² *Konspira...*, s. 152–153.

³³ OK, AO, I/239, Relacja P. Juzwy z 24 VI 1998 r.

³⁴ Por. diagnozy Rafała Krawczyka, cytowane przez Annę Skoczek [w:] *Poezja świadectwa i sprzeciwu. Stan wojenny w twórczości wybranych polskich poetów*, Kraków 2004, s. 19.

³⁵ Wedle danych SB z jesieni 1988 r. z 20 komórek „Solidarności Walczącej”, a więc najbardziej bojowego skrzydła podziemia, wszystkie, często zresztą wyłącznie, zajmowały się produkcją wydawnictw lub kolportażem (P. Piotrowski, „Solidarność Walcząca” w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa, „Biuletyn IPN” 2005, nr 7/8 (54/55), s. 88).

³⁶ S. Korboński, *Podziemie wczoraj i dziś*, „Kultura” (Paryż) 1983, nr 4 (427), s. 137.

³⁷ Mówiła o tym z pewną przesadą Anna Dodziuk: „Gdyby starannie policzyć ilość rąbniętych, przywłaszczonych, ukradzionych, wyniesionych skądś i potem ukrytych, skitranych, utajnionych, schowanych w pierwszych dniach stanu wojennego powielaczy, wyszłoby na to, że ta sytuacja tak czy owak wymusiłaby powstanie wielkiej ilości gazet” ([w:] E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 21).

podstawowa, żeby bibuła [...] krążyła i docierała do ludzi”³⁸. Rola druków stała się nie do przecenienia. „Mało czytelna czcionka, pomięta, poprzecierana w złożeniach przebitka maszynowa. Widać, że te ulotki przeszły już przez wiele rąk – notował Maciej Łukasiewicz. – Dzięki nim ludzie mogą się przekonać, iż nie wszystkich zdołano zastraszyć, że ktoś walczy o to, abyśmy mogli wyrobić sobie obiektywne spojrzenie na wiele spraw i faktów, na sens posunięć władzy”³⁹.

Zgodnie z ogłoszonym w styczniu 1982 r. w podziemnej prasie kodeksem okupacyjnym⁴⁰ wiele inicjatyw wydawniczych miało spontaniczny charakter. „Opracowujemy aktualne informacje – opowiadał Zbigniew Głuza z Warszawy. – Zapiski zebrane od tworzącej się właśnie sieci informatorów w niektórych przypadkach sprzeczne: Huta Katowice stoi, Huta Katowice spacyfikowana, Huta Katowice nie przystąpiła do strajku, w Hucie wojsko... **Wybieramy [...] najbardziej prawdopodobne** [podkr. J.B.], trochę beładnie spisujemy na dwóch stronach maszynopisu”⁴¹. Dysponujemy dziesiątkami tego typu świadectw. „Wydrukowaliśmy bibułę – relacjonował Andrzej Konieczny z Torunia. – Przedruki plus wiadomości BBC oraz Wolnej Europy miały stanowić podstawę [...]. Maszynę skubnęliśmy z radia już po rozpoczęciu stanu wojennego”⁴². Pisarka Józefa Radzymińska doszła z kolei do wniosku, że ducha i morale społeczeństwa podtrzymają jej wiersze, dlatego przepisywała je, a potem rozkładała w paczuszkach w warszawskich kościołach, na pocztach i przystankach komunikacji miejskiej⁴³.

³⁸ OK, AO, I/239, Relacja P. Juzwy z 24 VI 1998 r. W filmie *Rozmowy kontrolowane* (reż. S. Chęciński, prod. Studio Filmowe „Zodiak”, 1991) pokazano uwijającego się jak w ukropie milicjanta, który krzycząc: „Nie czytać!”, próbuje wybierać spadające z nieba ulotki.

³⁹ M. Łukasiewicz, *Weryfikacja. Z notatnika stanu wojennego 1981–1982*, Warszawa 1994, s. 202, zapis z 22 I 1982 r.

⁴⁰ Jego punkt piąty głosił: „Przepisuj i kolportuj ulotki oraz wydawnictwa niezależne”, dziewiąty zwracał uwagę na konieczność noszenia dużych toreb „dla ułatwienia pracy kolporterom” (*Kodeks okupacyjny* [w:] Z. Bujak, W. Kulerski, Z. Janas, *Apel do społeczeństwa*, „KOS” 1982, nr 2, s. 2).

⁴¹ *W stanie...*, s. 66. Podobnie działano w Olsztynie, gdzie w lutym 1982 r. Tadeusz Adamski z kolegami wznowił wydawanie „Rezonansu”. Zamieszczał w nim wieści „zdobyte od członków Zarządu Regionu. Ponadto przedruki z innych pism, informacje zasłyszane i nasłuch radia Waszyngton i Wolna Europa” (T. Adamski, „*Boże pobłogosław »Solidarność«*” [w:] Z. Złakowski, „*Solidarność*” olsztyńska w stanie wojennym i w latach następnych (1981–1989), Olsztyn 2001, s. 382).

⁴² *W stanie...*, s. 136.

⁴³ *Ibidem*, s. 138–139.

Przetrzebione środowisko podejmowało próby samoorganizacji. Za moment przełomowy, od którego tak naprawdę wszystko się zaczęło, uznaje się najczęściej wyjście na początku lutego 1982 r. „Tygodnika Mazowsze”⁴⁴. Tymczasem powstanie regularnych podziemnych gazetek datuje się dużo wcześniej, a tytuły pojawiły się niemal równocześnie w kilku miastach Polski⁴⁵. W Warszawie 15 grudnia 1981 r. ukazały się „Wiadomości Dnia” (od kolejnego numeru jako „Wiadomości” – biuletyn NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze). „Pismo wychodziło w pierwszym miesiącu stanu wojennego w ogromnym nakładzie i robotnicy żartowali, że prasa dociera do zakładów lepiej niż przed stanem wojennym” – wspominał Piotr Pięta⁴⁶. O produkcji uruchomionej *ad hoc* na Pomorzu Zachodnim mówił Krzysztof Jagielski: „Drukowano wydawnictwa »jednokartkowe«, bardzo złej jakości, prawie nieczytelne”, m.in. z powodu rozpaczliwego braku funduszy⁴⁷.

Korzystano ze sprzętu najprostszego, głównie z ramek, niewymagających specjalnego lokalu czy zachodniej farby, najdogodniejszych – jak przyznawał Andrzej Fic – „dla małych gazetek, powstających w kuchniach bloków”⁴⁸. Do łask wrócił także powielacz biątkowy, gdyż – jak opowiadał Dariusz Mrzygłód – „choć prymitywny [...] działał cicho i był stosunkowo niewielki [...] spakowanie drukarni zajmowało około 15 minut”, a do wyniesienia jej razem z urobkiem wystarczyły trzy plecaki lub torby⁴⁹. Jednocześnie przynajmniej na pewien czas przyjęto zasadę pełnej anoni-

⁴⁴ W latach osiemdziesiątych kierownictwo „Tygodnika Mazowsze” lojalnie przyznawało pierwszeństwo innym („Na karku trzecia setka”. „Tygodnik Mazowsze” odpowiada na pytania „Promienistych” [w:] W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 920).

⁴⁵ Druki pierwszych tygodni stanu wojennego szczegółowo omawia Wojciech Polak (*idem*, *Stan wojenny – pierwsze dni...*, s. 305 n., 323 n.). Por. m.in. Z. Gluza, „Karta” – sposób na historię, „Karta” 2006, nr 50, s. 108; B. Brzostek, „Tygodnik Wojenny” [w:] „Solidarność” podziemna 1981–1989, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 621–635.

⁴⁶ Panującą wokół tytułu, a trwającą do dziś swoistą znowę milczenia czy wręcz ignorancję miały spowodować względy natury politycznej: założycielem wychodzących w „karnawale” „Wiadomości Dnia” był Antoni Macierewicz. „Gdyby o tym mówiono, to zorganizowanie oporu w Warszawie w pierwszych dniach stanu wojennego przypisano by nie ludziom z lewicy laickiej, lecz zniechęconym »narodowym katolikom«” (list P. Pięta do redakcji „Rzeczpospolitej”, „Rzeczpospolita”, 30 V 2008, s. 19).

⁴⁷ K. Jagielski, *Za burtą legendy...*, s. 214.

⁴⁸ E. Szczesiak, *My Podziemni...*, s. 55.

⁴⁹ Cyt. za: A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, [Warszawa 2006], s. 147.

mowości. W charakterystyczny sposób zachowali się wydawcy „Nowego Zapisu”: „Formułę zrodziła psychoza początków stanu wojennego: wszystkie teksty miały być nie podpisane, nawet pseudonimami”⁵⁰.

Z piwnic czy z ziemi (dosłownie!) wydobywano publikacje powstałe jeszcze przed utworzeniem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Do czytelników trafiały opatrzone stosowną informacją: „Opinia” nr 53/54 (wrzesień–październik 1981) z wykonaną czerwonym drukiem datą: „13 XII 1981”, natomiast egzemplarze książek Nowej z pieczętką: „Rozkolportowano po 13 XII”. Ryszard Latecki dostał do rozprowadzenia walizkę wydawnictw: „No i wszyscy moi znajomi musieli ode mnie kupować *Zniewolony umysł* Miłosza i *Wiersze prawie zebrane* Barańczaka. Po jakimś czasie zdołałem upłynnić cały towar”⁵¹.

Podziemna prasa, choć siłą rzeczy zataczała znacznie mniejsze kręgi niż w okresie „karnawału”, wciąż stanowiła pierwszorzędne źródło wiadomości. Maciej Łukasiewicz, wyrzucony z pracy dziennikarz „Kuriera Polskiego”, a wkrótce założyciel konspiracyjnej oficyny Most, notował, że dzięki niej uzyskiwał „potwierdzenie bądź zaprzeczenie wielu pogłosek, a także mógł zapoznać się z pełnymi tekstami dokumentów i oświadczeń”, znanymi mu jedynie ze słyszenia albo z omówień radiostacji zachodnich⁵². Z kolei one właśnie, z Radiem Wolna Europa na czele, i dziennikarze zachodni akredytowani w Polsce z bibuły czerpali wieści do serwisów informacyjnych i publicystycznych⁵³. Generał Lesław Wojtasik ze zniecierpliwieniem pisał, jak za sprawą rozgłośni „pisemko, które w podziemnym kolportażu trafiłoby co najwyżej do kilkudziesięciu osób, trafiało do kilkuset tysięcy”⁵⁴. Nieprzerwane ukazywanie się tytułów stanowiło dla społeczeństwa czytelnego sygnał trwania „Panny S”, choć po chuligańsku pobitej i szykanowanej. Pamiętajmy bowiem, że kierownictwo Związku zostało internowane, a jego przebywający na wolności działacze, skupieni w Tymczasowej Komisji

⁵⁰ *Zakazana kultura. Rozmowa z przedstawicielem Komitetu Kultury Niezależnej* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 65.

⁵¹ Relacja R. Lateckiego z 6 III 2006 r., AA.

⁵² M. Łukasiewicz, *Weryfikacja...*, s. 202, zapis z 22 I 1982 r.

⁵³ Por. wypowiedź rzecznika prasowego rządu ministra Jerzego Urbana na konferencji prasowej 25 X 1983 r. w sprawie rzekomych jego zdaniem nastrojów opozycyjnych wśród korpusu oficerskiego WP z odniesieniem do Agence France-Presse, powołującej się na „jedno z pism komitetów obrony społecznej” (*Pojedynek. Wtorkowe konferencje rzecznika prasowego rządu 1981–1985*, oprac. M. Rudziński, Warszawa 1985, s. 160).

⁵⁴ L. Wojtasik, *Podziemie polityczne*, [Warszawa] 1983, s. 30.

Krajowej, byli zajęci ukrywaniem się, co znacznie utrudniało im prowadzenie jakiejkolwiek działalności.

Odwagi dodawały różnego rodzaju spektakularne i brawurowe akcje. Na Dworcu Głównym w Katowicach „znaleziono paczkę z napisem »bomba« – donosiło „Z dnia na dzień”. – Paczkę otoczono i rozbrojono, stwierdzając, że jest pusta”. W tym czasie „nieznani sprawcy” okleili dworcowy budynek plakatami „Solidarności”. Inna rzecz to wiarygodność całej tej filmowej historii⁵⁵.

„Żyrafy do szafy, pawiany na ściany”⁵⁶

Pierwsze miesiące stanu wojennego wiązały się z wymuszoną improwizacją i szukaniem nowych, adekwatnych do sytuacji sposobów działania⁵⁷. Przede wszystkim należało zejść do głębokiego podziemia, co dla większości działaczy „Solidarności” stanowiło nieprzewidywalny problem. Harcersko-towarzyski charakter konspiracji przedsierniowej i uniesienia okresu „karnawału”, gdy na względy bezpieczeństwa niemal nie zważano, spowodowały, że byli oni do tego kompletnie nieprzygotowani. Piotr Mitzner wspominał typowy dialog telefoniczny dwójki konspiratorów (rozmowa kontrolowana!):

„– Cześć.

– Cześć. (dłuższa pauza) Kto mówi?

– No, ja.

– Jaki ja?

– (szepem) Marek.

– Jaki Marek? (pauza) Aaa! Jurek. No i co?

– Wiesz, chciałbym się z tobą zobaczyć.

– Może jutro. O piątej. Tam, gdzie zwykle.

– To znaczy gdzie? [...]

– Na Marszałkowskiej.

⁵⁵ *Sprawy bieżące*, „Z dnia na dzień” (Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk), 15–17 III 1982, s. 2. Autor notki powoływał się na gdański (!) „Niezależny Serwis Informacyjny”. Gdzie Rzym, gdzie Krym!

⁵⁶ Parafraza cytatu z filmu *Rozmowy kontrolowane*.

⁵⁷ Por. J. Błażejowska, *Żyrafy do szafy; pawiany na ściany. Konspiracja pierwszych tygodni stanu wojennego* [w:] *Państwowość konspiracyjna XIX i XX wieku. Teoria – idee – społeczność – mit*, w druku.

– Dobra. Ale weź... no wiesz... ten magazyn ilustrowany [...] Najlepiej z pięćdziesiąt.

– Nie mam tyle.

– No to ile masz”⁵⁸.

Co ciekawe, niemal nie odwoływano się do przebogatego doświadczenia czasów okupacji, chociaż akowski „przemysł poligraficzny” został bardzo solidnie opisany w na poły monograficznych i łatwo dostępnych, wydanych jak na zamówienie w początku 1976 r. wspomnieniach Michała Wojewódzkiego⁵⁹. Jako jeden z nielicznych korzystał z nich syn autora Krzysztof, zawsze dbający o sporządzanie planów z alternatywnymi drogami do lokali czy porozumiewanie się za pomocą kodów, np. wystawianej na oknie butelki⁶⁰. Gwoli usprawiedliwienia trzeba jednak zauważyć, że nawyki pracy podziemnej są trudno przekazywalne (podobna sytuacja zaistniała w 1939 r. w odniesieniu do Polskiej Organizacji Wojskowej).

W pogrudniowej konspiracji znalazła się oczywiście grupa mająca za sobą staż okupacyjny, stosunkowo zresztą nieliczna. Należał do niej Alojzy Szablewski z Trójmiasta („bo też się nieraz przenosiło broń i inne materiały”⁶¹). Byli i młodszy, na ogół o proveniencji inteligenckiej, z rodzinną tradycją AK, Narodowych Sił Zbrojnych, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” lub... Armii Ludowej. Ci nie tylko etos walki, ale i jej podstawowe zasady wynieśli z domu. Zdarzali się wreszcie osobnicy o wrodzonych predyspozycjach do nielegalnej działalności. Wśród nich wyróżniał się Paweł Bąkowski: „Od razu wiedziałem, że musi powstać konspiracja, przy czym po to, aby w niej mógł działać ktokolwiek, kogo zna policja, musi on zejść do podziemia” – przekonywał⁶². Sam narzucił sobie żelazne reguły – poruszanie się po mieście tylko w odpowiednio dobranym stroju (na jedno ze spotkań wkroczył jako malarz przemysłowy zdradzający zamiary renowacji Mostu Poniatowskiego) czy umawianie się ze współpracownikami w... Puszczy Kampinoskiej. „Było takie słynne mrowisko... – opowiadał

⁵⁸ *W stanie...*, s. 108–109.

⁵⁹ M. Wojewódzki, *W tajnych drukarniach Warszawy 1939–1944. Wspomnienia*, [Warszawa 1976]. Książka osiągnęła nakład 20 tys. egzemplarzy.

⁶⁰ Relacja G. i K. Wojewódzkich z 25 V 2007 r., AA.

⁶¹ A. Szablewski, *Jaruzelski złapany na haczyk* [w:] *W przededniu wolnej Polski. Młodzież pyta... o strajki 1988 roku*, red. W. Książek, Gdańsk 2006, s. 37.

⁶² AIPN, 0222/106, SOR „Bączek”, t. 10, List P. Bąkowskiego do żony, b.d., k. 101.

jeden z szefów kolportażu „Tygodnika Mazowsze”. – Dołek przy mrowisku. Szło się ścieżką przez las, Rozyny [tj. Bąkowskiego – J.B.] nie było widać, dopiero jak się stanęło nad tym dołkiem, to można było zobaczyć, że leży w nim i czeka. [...] Potem uznał dołek za spalony i zaczął wyznaczać spotkania w innych miejscach puszczy. Rysował na planie punkcik, a gdy w końcu odnajdywałem to miejsce, zjawiał się przebrany za jakiegoś dziadka z laską⁶³. Metody te, w panujących wówczas warunkach w pełni uzasadnione, stały się obiektem powszechnych kpin. „Zwariował». [...] Można było myśleć, że przyświrował” – komentowano, zarzucając mu nawet „lekką manię prześladowczą”⁶⁴.

Niezbędny, zwłaszcza dla ukrywających się, okazywał się odpowiedni kamuflaż. Bogdan Borusewicz kazał sobie robić trwałą ondulację („miałem piękne duże afro. Zwracało nieco uwagę, ale zmieniało kształt głowy. Do tego okulary – zerówki”⁶⁵), Zbigniewa Bujaka zaś charakteryzowali najlepsi specjaliści teatru i filmu, łącznie ze Stanisławem Bareją⁶⁶. Nawet tak profesjonalne sposoby nie zawsze wystarczały. Jan Krzysztof Kelus, powszechnie znany z licznych domowych występów i koncertu twórców opozycyjnych w warszawskiej Sali Kongresowej w 1980 r., gdy po kilkunastu dniach postanowił w końcu wyjść ze swej kryjówki – z doklejonym wąsikiem i w marynarce, został rozpoznany już w pierwszym tramwaju. Jeden ze współpasażerów klepnął go w ramię ze słowami: „Ale przywaliłeś w tym Radiu Solidarność!”⁶⁷.

W odbudowie struktur z różnych zresztą powodów nie brali udziału wszyscy dotychczasowi działacze. Niektórzy wycofali się na własne życzenie, innych eliminowali koledzy: „Ludzie działający uciekali, gdy nadciągał ktoś, kto wyszedł z »internatu«, »rwali w długą«, klnąc straszliwie, że taki cieć za nimi łązi i czegoś chce”⁶⁸. Włodzimierz Filipek na pewien

⁶³ „*Jak na kolportaż i tak długo*”. Michał, szef kolportażu od maja 1982 do października 1985 [w:] W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 114–115.

⁶⁴ „*Przygoda z konspiracją powoli się kończy*”..., s. 110–111; „*Jak na kolportaż i tak długo*”..., s. 114.

⁶⁵ E. Szczesiak, Borusewicz. *Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005, s. 163.

⁶⁶ M. Łuczak, *Miś, czyli świat według Barei*, [Warszawa 2007], wyd. 2 popr., s. 177–178; relacja H. Kotkowskiej-Barei z 15 IV 2007 r., AA.

⁶⁷ Relacja J.K. Kelusa z 29 V 2007 r., AA.

⁶⁸ *Konspira...*, s. 179.

czas zaniechał aktywności, gdyż „panowała opinia, iż osoby opuszczające obozy internowania są namierzone”⁶⁹.

Zamknięcie drogi do podziemnego funkcjonowania rodziło frustracje, dlatego niektórzy z odrzuconych podejmowali decyzje o ułatwionej przez władze emigracji⁷⁰. W ten sposób postąpił Krzysztof Jagielski: „Chciałem działać dalej w tzw. podziemiu [...]. Ale nikt mnie nie chciał. Mimo wielu kontaktów, rozmów i wykonywania drobnych »zleceń« – nie miałem konkretnego zajęcia. Z drugiej strony, SB skupiała na mnie swoją uwagę, jakbym był jednym z przywódców podziemia. [...] Tutaj w kraju miałem związane ręce [...]. Po długich wahaniach zdecydowałem się na wyjazd. [...] Ciągłe jednak liczyłem, że ktoś zaproponuje mi konkretną robotę związkową w podziemiu. [...] Niestety, nie interesowano się mną”⁷¹.

Przesadna ostrożność okazywała się lepsza niż jej brak czy co gorsza – brawura. Tym bardziej że do zwalczania konspiracji angażowali się nie tylko funkcjonariusze, ale nawet... personel przedszkoli. Kierowniczka jednej z placówek, jak podawał „Tygodnik Mazowsze”, „zaoferowała SB pomoc w poszukiwaniu ukrywającego się P[awła] Bąkowskiego (ojca jednego z przedszkolaków). I tak, przed imieninami [właśc. urodzinami – J.B.] Franciszki Bąkowskiej poinformowała wychowawczynię, że jeżeli ojciec pojawi się, żeby córeczce złożyć życzenia, należy natychmiast powiadomić SB”. Ponieważ nie wyraziły one entuzjazmu, „pani dyrektor osobiście pilnowała, aby nikt nie przestrzegł przychodzącej po dziecko rodziny”⁷².

⁶⁹ P. Gajdziński, *Anatomia zbrodni nieukaranej. Dlaczego nie rozliczyliśmy się z komunistyczną przeszłością?*, [Warszawa 2006], s. 94.

⁷⁰ Wedle danych MSW od 1 III 1982 r. do 31 III 1983 r. do organów paszportowych wpłynęło łącznie 5617 wniosków o wyjazdy emigracyjne do krajów kapitalistycznych „w trybie przewidzianym dla osób internowanych, opozycyjnych działaczy politycznych oraz osób z przeszłością kryminalną” (AIPN, 1585/4815, Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych osób internowanych, opozycyjnych działaczy politycznych oraz osób z przeszłością kryminalną, Warszawa, 2 IV 1983 r., k. 20–21).

⁷¹ K. Jagielski, *Za burtą legendy...*, s. 228–229.

⁷² „*Spisane będą czyny i rozmowy...*”, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 10, s. 4. Bąkowski uzupełniał: „po wejściu bezpieki do przedszkola, założeniu kotła i wyjaśnieniu przez kierowniczkę, o co chodzi, przedszkolanki zaczęły protestować. Na co kierowniczka zamknęła je na klucz w kuchni, a one na znak protestu założyły znaczki »Solidarności« albo oporniki. Ile w tym prawdy, nie wiem, ale historia dobra” (list mailowy P. Bąkowskiego do autorki, 23 VIII 2006 r., AA).

Nowa w stanie

Próba zneutralizowania Nowej okazała się chirurgicznie skuteczna. Większość jej personelu znano jeszcze ze skrzętnie rozpracowywanej działalności w latach siedemdziesiątych, a następnie jawnego funkcjonowania z okresu „karnawału”, kiedy to np. niemal wszyscy drukarze „przechodzili przez Region, czy to w celu pomocy, czy przeszkolenia”⁷³. 13 grudnia internowano nie tylko pochopnie rozkonspirowaną czołówkę (Grzegorz Boguta, Marek i Wojciech Borowikowie, Marek Chimiak, Piotr Szwajcer, Jan Walc), ale i działaczy mniejszego pokroju, jak choćby „detalicznego” kolportera Krzysztofa Chmiela. Za zagrażających bezpieczeństwu państwa uznano i autorów, w tym Janusza Szpotańskiego. Ponieważ w komendach MO, aczkolwiek już z innego klucza, znaleźli się także dawni współpracownicy Nowej⁷⁴, jeden z przetransportowanych na ul. Malczewskiego w Warszawie czuł się tam wyjątkowo swojsko: „Patrzę i widzę wielką kolejkę, znałem większość osób w niej stojących!”⁷⁵. Tylko niektórym udało się uniknąć takiego losu. Nieobecny wówczas w mieszkaniu Emil Broniarek opowiadał: „mnie wyłamali akurat drzwi, a ja odwrotnie niż wielu innych wyszedłem z domu, wiedząc o tym, że mają być aresztowani”⁷⁶.

Dopiero wtedy stało się jasne, z jak wielkim niebezpieczeństwem wiązała się nazbyt ścisła współpraca z „Solidarnością”. „Ciągłe wraca pytanie [...] o koncepcję ujawnienia firmy i kryzysu, który był tej koncepcji następ-

⁷³ Wywiad z NOW-q..., s. 82.

⁷⁴ Por. materiały dotyczące internowania następujących osób: Bielińskiego (AIPN, 448/27); Boguty (AIPN, 0787/46); Marka Borowika (AIPN, 0787/49); Wojciecha Borowika (AIPN, 448/30); Marka Chimiaka (AIPN, 0787/71 i 448/690); Krzysztofa Chmiela (AIPN, 0787/72 i 448/590); Mieczysława Grudzińskiego (AIPN, 01326/1690, mf. 3-3891); Adama Grzesiaka (AIPN, 0787/369); Bogdana Grzesiaka (AIPN, 0787/399); Tomasza Jastruna (AIPN, 448/160); Jerzego Jedlickiego (AIPN, 0787/287); Sergiusza Kowalskiego (AIPN, 01326/1387, mf. 3-3588 i 448/198); Sławomira Kretkowskiego (AIPN, 0331/501); Anatola Lawiny (AIPN, 448/265); Antoniego Macierewicza (AIPN, 01205/2310); Janusza Szpotańskiego (AIPN, 01326/1830, mf. 3-4032); Piotra Szwajcera (AIPN, 01326/1832, mf. 3-4034 SUSW) i innych; OK, AO, IV/187.1, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Ulotka Nowej *Komu gen. Jaruzelski wypowiedział wojnę?*; OK, AO, IV/55 R, Stan wojenny, Ośrodki internowania w woj. warszawskim, Białoleka; *Nowa czy stara? Rozmowa z szefem Niezależnej Oficyny Wydawniczej* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 167; listy mailowe K. Chmiela do autorki, 27 i 29 V 2006 r., AA.

⁷⁵ Relacja P. Szwajcera z 1 III 2006 r., AA.

⁷⁶ Relacja E. Broniarka z 18 III 2006 r., AA. Po Warszawie rozniosły się plotki, że Broniarka jednak schwytano (M. Łukasiewicz, *Weryfikacja...*, s. 25, zapis z 13 XII 1981 r.).

stwem” – mówił pod koniec lat osiemdziesiątych Boguta⁷⁷. Bardzo daleko w domysłach idzie Tomasz Michalak. Na podstawie własnych obserwacji i przemyśleń, a także „zbieranych informacji” uważa, że w strukturze wydawnictwa znajdował się agent, dawniej pracownik MSW, choć na etacie cywilnym. „Trzynastego grudnia przyszli do trzynastu miejsc. Jak swój do swego, po swoje. Mieli dokładne rozeznanie. [...] Informacje musiały wyjść od główki z NOW-ej. Im dłużej się nad tym zastanawiałem, tym bardziej byłem przekonany, że przeciek wyszedł z góry”⁷⁸.

Sytuacja pod wieloma względami wydawała się beznadziejna. Odbudowę należało zaczynać prawie od zera, „bez pieniędzy, z porwaną siecią kolportażu i poukrywanym w niewiadomych miejscach sprzętem i papierem”⁷⁹. Powszechny w pierwszych dniach i tygodniach strach skłaniał do pozbywania się leżących w magazynach i na punktach kolporterskich książek, przez co Nowa utraciła podobno po kilka tysięcy egzemplarzy *Zagadki śmierci Stalina* Abdurachmana Awtorchanowa, *W polu* Stanisława Rembeka oraz *Dziennika 1954* Leopolda Tyrmanda⁸⁰. Zerwane zostały kontakty między-miastowe. Część hurtowych pośredników z ośrodków regionalnych stała się niewypłacalna, co spowodowało przepadek zamrożonych u nich kwot. Jednocześnie moment przełomu skrzętnie wykorzystali różni nie do końca uczciwi odbiorcy. Zajmujący się księgowością Tomasz Boczyński z łatwością wymieniał tych, którzy licząc na „zapomnienie” czy może raczej „przedawnienie” nie uregulowali należności za odebrane do dalszego rozprowadzania pozycje; w grę, jak twierdził, wchodziły poważne sumy. „Tak że kupa ludzi się do końca nie rozliczyła” – podsumowywał⁸¹.

Przebywający za murami obozów internowania pierwszy garnitur Nowej musieli zastąpić nieliczni pozostali na wolności i zdecydowani na kontynuowanie działań lub „rekruci” z przeprowadzanego naboru, stopniowo przyuczani „do zawodu”. Wśród nich znalazł się Ryszard Latecki, etatowy pracownik poligrafii Regionu Mazowsze⁸², całkowicie zlekceważony przez

⁷⁷ *Nowa czy stara?...*, s. 167.

⁷⁸ *Wyścig szczurów. Zapis rozmowy z Tomaszem Michalakiem* [w:] H. Piecuch, *Służby specjalne atakują. Od Jaruzelskiego do Kwaśniewskiego*, Warszawa 1996, s. 210.

⁷⁹ *Wywiad z NOW-q...*, s. 82.

⁸⁰ *Ibidem*. Nakład Rembeka najwyraźniej przepadł w całości, bowiem w zbiorach zarówno Biblioteki Jagiellońskiej, jak i Ośrodka KARTA brak egzemplarzy wydania z 1981 r.

⁸¹ Relacja T. Boczyńskiego z 16 V 2006 r., AA.

⁸² Por. jego akta pracownicze z Regionu Mazowsze – AIPN, 01222/2250, mf. 9808/2.

aparatu bezpieczeństwa: „Spakowałem się i zacząłem ukrywać. Niepotrzebnie. [...] Nikt po mnie nie przyszedł, nie chciał internować [...]. Facet ukrywa się przed policją, a policja ma go w dupie” – wspominał⁸³. Rekonstrukcja wydawnictwa okazała się tym trudniejsza i bardziej mozolna, że bezpieka nie zrezygnowała z wylapywania „rozbitków”, czego przykładem jest osadzenie w „internacie” Przemysław Ciesłaka⁸⁴ i Marka Kiswa⁸⁵ (notabene postaci wzbudzającej pewne kontrowersje).

Jedynym ocalonym miejscem była drukarnia falenicka⁸⁶. W grupie nazywanej „żoliborską”⁸⁷, zapewne ze względu na miejsce zamieszkania niektórych jej członków, znaleźli się – obok Andrzeja Górskiego i internowanego w lutym Adama Grzesiaka – Paweł Bąkowski („Rozyna”), fachman od blach Tomasz Michalak („Bezpalczyk”), a wkrótce Tadeusz Markiewicz. Dołączyły także zaufane osoby z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej: Mieczysława Błażejewska („Miśka”) oraz Marta Walter⁸⁸, zajmujące się m.in. składaniem oraz pisanem matryc, a wreszcie Renata, pracownica przychodni szpitala przy ul. Leszno⁸⁹. Za nieprzestrzeganie ścisłych reguł konspiracji oddalono natomiast Krzysztofa Siemieńskiego. „Ręce nas okropnie swędziały...” – wspominał Grzesiak⁹⁰. Oczywistym priorytetem stały się druki ulotne, w tym sprzeciw intelektualistów wobec wprowadzenia stanu wojennego, a także apel w obronie Haliny Mikołajskiej oraz Jacka Kuronia, Adama Michnika, Zbigniewa Romaszewskiego i Henryka Wujca, rozkolportowany na skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej w Warszawie⁹¹. Owa działalność nie zawsze spotykała się z aplauzem. Anonimowy „Andrzej” z pewnym przekąsem mówił o „mitomanach”, jego zda-

⁸³ Relacja R. Lateckiego z 6 III 2006 r., AA.

⁸⁴ Por. materiały dotyczące jego internowania – AIPN, 01326/1302, mf. 3-3503.

⁸⁵ Por. materiały dotyczące jego internowania – AIPN, 0787/447.

⁸⁶ O działalności w pierwszych miesiącach stanu wojennego mówili szeroko: A. Górski (łączna relacja z lat 2006–2009, AA), T. Michalak (relacje z 11 i 26 VI, 4 VII, 1 VIII, 12 X, 2 XII 2007 r., 9 II 2008 r., AA). Zob. też wspomnienia A. Górskiego, P. Bąkowskiego, P. Ciesłaka w: „Żoliborskie Co? Gdzie? Kiedy? Biuletyn” 2007, nr 29, s. 1, 2.

⁸⁷ Por. P. Sowiński, *Siła wolnego słowa – Nowa, Krąg, CDN (1982–1989)* [w:] „Solidarność” *podziemna...*, s. 639. We fragmentach poświęconych działalności Nowej w pierwszych miesiącach stanu wojennego znajdują się pewne, dość jednak istotne nieścisłości.

⁸⁸ Por. relacje M. Walter (obecnie Chmielak) z 23 IV 2007 r., AA oraz M. Błażejewskiej (obecnie Sygnatowicz) z 24 IV 2007 r., AA.

⁸⁹ Brak o niej dalszych informacji.

⁹⁰ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*, [Warszawa 2004], s. 125.

⁹¹ Por. *Wyścig szczurów...*, s. 209.

niem rzucających ulotki „głównie w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, który rozpoznali jako słabe miejsce bolszewika”⁹².

Kierując się potrzebą chwili, w Falenicy uruchomiono „komórkę legalizacyjną”, drukującą fałszywe dokumenty, głównie przepustki, przygotowywane przez Michalaka w piwnicy segmentu przy ul. Fitelberga, należącego do Barejów. Preparował on także dowody osobiste i książeczki wojskowe. Grzesiak oceniał: „Jakość, którą osiągał Tomek, była wyższa niż jakość oryginałów”⁹³. Kiedy na przełomie stycznia i lutego milicja zatrzymała „falszeraza”, posługującego się papierami Macieja Milnickiela, po podpisaniu zobowiązania do współpracy wyszedł on na wolność⁹⁴.

Jeszcze w styczniu 1982 r. ukazał się *Problem winy* Karla Jaspersa⁹⁵. „Chcieliśmy koniecznie pokazać ludziom, że istniejemy i trzeba sobie wyobrazić naszą rozpacz, kiedy przekonaliśmy się, że to był tekst wydany w latach pięćdziesiątych przez czerwonego, przez Instytut Filozofii w Warszawie!” – opowiadał Bąkowski⁹⁶. Początkowy nakład liczył 1,5 tys., z dodatkami – 2,5 tys. Udany kolportaż książki („pięknie się rozeszła”⁹⁷) pozwolił na zdobycie środków na dalszą działalność. Pomiędzy marcem a majem dzięki kontaktom z Jerzym Markuszewskim podjęto druk *Z dwóch stron drzwi* Mariana Brandysa. Maszynopis przepisała Mirosława Błazejewska, blachy przygotował Michalak, a całość, 3 tys., powielił Górski przy pomocy Bąkowskiego. W czerwcu wyszedł dostarczony przez Jana Kofmana dwunasty numer „Krytyki” (1,5–2 tys.). Niedługo potem – *Raport o stanie wojennym* Marka Nowakowskiego. Ponieważ członkowie grupy brali pod uwagę możliwość wpadki („pewnego dnia [...] usłyszymy łomot wywalanych drzwi i będziemy mieć 10–15 sekund na ewakuację ze szczelnie obstawionego domu”), zastanawiali się nad „planem awaryjnym”. „Będzie za mało czasu na komunikację ze sobą czy na podejmowanie jakiegokolwiek

⁹² „Przygoda z konspiracją powoli się kończy”..., s. 110.

⁹³ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*..., s. 142.

⁹⁴ *Wjść cię szczerów*..., s. 210. Por. T. Michalak, *Wizyta w Palacu*, mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

⁹⁵ Por. *Mniej wpadek, więcej książek. Rozmowa „Vacatu” z Niezależną Oficyną Wydawniczą NOWA*, „Vacat” 1984, nr 17/18, s. 22.

⁹⁶ P. Bąkowski, *Kielbasa, kapusta, polka* [w:] *Region USA. Działacze „Solidarności” o kraju, o emigracji, o sobie*, rozm. A. Krajewski, Londyn 1989, s. 186. Ubolewał nad tym także anonimowy autor „Nowego Zapisu” (Bibliofil [P. Mitzner], *Nowe książki*, „Nowy Zapis” 1982, nr 1, s. 62, por. s. 61–63). Prace nad książką zaczęły się jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego.

⁹⁷ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*..., s. 139.

decyzji, [dlatego] musimy mieć przycisk, a ściśle kilka identycznych przycisków w różnych miejscach tej willi – i wystarczy, aby jeden z nas jeden z tych przycisków przycisnął – rozważał Bąkowski. – I ten oto przycisk uruchomi eksplozję kilkunastu beczek z czymś w rodzaju zasłony dymnej. Takiej jak na okrętach wojennych. Część z tych beczek będzie zakopana w ogrodzie, część rozstawiona po całym domu. W każdym razie w ciągu kilkunastu sekund wszystko wewnątrz i na zewnątrz spowite będzie czarnym, nieprzeniknionym dymem. [...] Niestety, chociaż pomysł już był obgadany z Andrzejem [Górskim], Tomek [Michalak] znowu gdzieś zniknął, a później sprawy się potoczyły tak, jak się potoczyły i cały pomysł zmarnowany. A [...] szkoda”⁹⁸.

W opisywanym okresie organizowały się także utożsamiające się z Nową inne struktury poligraficzne. Jedną z ich pozycji to wiersze Tomasza Jastruna *Na skrzyżowaniu Azji i Europy*⁹⁹. „Oddajemy do Waszych rąk kolejną książkę. Wydaliśmy ją w czasie wojny, gdy nasi koledzy przebywają w obozach dla internowanych. Firmy jednak internować się nie udało – istniejemy, pracujemy nadal” – informowała dołączona ulotka¹⁰⁰.

Dorobek wydawnictwa z pierwszych miesięcy 1982 r. nie powala na kolana. Okazało się jednak, że nawet bez „»czapki« dyrektorów wszystko działa”¹⁰¹. Było to zasługą paru ledwie osób, zaangażowanych mimo świadomości zagrożenia. Funkcjonowanie bez wpadki stało się możliwe głównie dzięki przestrzeganiu narzucanych przez Bąkowskiego żelaznych reguł konspiracji, docenianych jedynie przez najbliższych współpracowników: „te dołki, ten sposób wywożenia, to dawało efekty. Kolportaż kwitł”¹⁰².

Po kilku miesiącach stanu wojennego początkowy terror coraz bardziej słabł, a mury obozów odosobnienia opuszczali kolejni internowani. Najwyraźniej aby zachować twarz, władza nie tyle zwalniała, ile zgadzała się na udzielanie licznych przepustek, czasami pod wątpliwymi, a przynajmniej nieco naciągаныmi pretekstami, najczęściej zdrowotnymi. Dotyczyło

⁹⁸ List mailowy P. Bąkowskiego do autorki, 30 X 2008 r., AA.

⁹⁹ Por. recenzja tej książki: *Noworoczne myśli o poecie, który wybrał kryptonim „TE JOT”*. *Te Jot, Na skrzyżowaniu Azji i Europy*. Warszawa 1982, „Nowy Zapis” 1983, nr 4/5, s. 113–115.

¹⁰⁰ Ulotka dołączona do książki *Te Jot* [T. Jastrun], *Na skrzyżowaniu Azji i Europy*, [Warszawa 1982, Nowa].

¹⁰¹ Wypowiedź A. Górskiego [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

¹⁰² Łączna relacja A. Górskiego z lat 2006–2009, AA.

to m.in. braci Borowików, Marka Chimiaka, Jana Walca. W lipcu 1982 r. wyszedł Piotr Szwajcer. Wciąż internowany Grzegorz Boguta znajdował się od sierpnia w klinice okulistycznej Akademii Medycznej¹⁰³, co znacznie ułatwiało utrzymywanie z nim kontaktu. Podjął go m.in. student medycyny Marek Kubin¹⁰⁴, późniejszy wieloletni współpracownik Nowej.

„Tygodnik Mazowsze”

Ukazanie się pierwszego numeru¹⁰⁵ było zdaniem niektórych momentem przełomowym, „kończącym okres mobilizacji podziemia w stolicy, uruchamiania inicjatyw, nawiązywania kontaktów i tak dalej”. Jak opowiadał Zbigniew Bujak, zapewne celem dezinformacji bezpieki, albo i budowania mitu, na mocne wejście „przygotowano matryce ze składopisu dla siedmiu drukarni i nakład kilkunastu tysięcy egzemplarzy”¹⁰⁶. Pismu nadano styl i filozofię polityczną: „chodzi nie o to – charakteryzowała je Anna Dodziuk – żeby jątrzyć czy wykopywać głębokie rowy, tylko budować zrozumienie i porozumienie, ale takie, któremu towarzyszy niepokorność oparta o autonomię informacyjną i intelektualną”¹⁰⁷.

Witold Bereś i Krzysztof Burnetko pisali przypochlebnie: „gazeta-instytucja [...]. Najważniejsza gazeta »Solidarności«”, „jedno z najbardziej popularnych, reprezentatywnych i, co tu dużo mówić, najlepiej redagowanych

¹⁰³ Por. materiały dotyczące internowania Grzegorza Boguty – AIPN, 0787/46. Starania Boguty miały wsparcie Kościoła (por. sprawozdanie z rozmowy abp. B. Dąbrowskiego i ks. A. Orszulika z gen. Kiszczakiem 10 VIII 1982 r. [w:] ks. bp A. Orszulik SAC, *Czas przełomu. Notatki ks. Alojzego Orszulika z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa – Ząbki 2006, s. 192).

¹⁰⁴ Relacja M. Kubina z 25 IV 2006 r., AA.

¹⁰⁵ Wydanego jako drugi, co było wyrazem hołdu dla Jerzego Zieleńskiego, mianowanego 5 XI 1981 r. redaktorem naczelnym planowanego tygodnika Regionu Mazowsze. Zieleński na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego popełnił samobójstwo, skacząc z okna (*Słowo o Jerzym Zieleńskim*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 2, s. 1; por. M. Łukasiewicz, *Weryfikacja...*, s. 29, zapis z 14 XII 1981 r.). Historię „Tygodnika Mazowsze” pokrótce przedstawił Andrzej Friszke (*idem*, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność* [w:] „Solidarność” *podziemna...*, s. 443–449). O organizacji redakcji, pracach redakcyjnych i innych kwestiach związanych z pismem szeroko mówiły wedle kolejności występowania w książce Ewy Kondratowicz: Anna Dodziuk, Bogumiła Kowalska, Elżbieta Regulska-Chlebowska, Anna Bikont, Helena Łuczyno (E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*) oraz respondenci Beresia i Burnetki: „Jacek”, „Karol”, „Andrzej”, „Michał” i „Joanna” (W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 89–124).

¹⁰⁶ *Konspira...*, s. 62.

¹⁰⁷ Wypowiedź A. Dodziuk [w:] E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 20–21.

[...] pism powojennego II obiegu”¹⁰⁸. Podobnie z emfazą – Paweł Smoleński: „»Tygodnik« był cudem konspiracji, jaki wcześniej nie przytrafił się nawet nam – zaprawionym w knuciu Polakom, spiskującym przeciwko carom, Hitlerowi i rodzimym dzierzymordom. Był – a uczył tego już Józef Piłsudski w podziemnej broszurze *Bibula* – krwiobiegami opozycyjnej roboty. Ale też smakiem wolnej Polski w czasach zniewolenia. Słowem prawdy dla setek tysięcy Polaków czekających na tych kilka kartek formatu A4 wydrukowanych na powielaczu białkowym, sicie, offsecie i Bóg raczy wiedzieć, jak jeszcze”¹⁰⁹. Czasami tego typu poglądów nie podzielali i nie dzielają sami współpracownicy: „Etos powstaje” – o tworzonej z upływem lat legendzie opowiadał Andrzej Górski; wyjaśniał, jak ją kształtowano: dodając, dodając, dodając informacje, jego zdaniem nie do końca i nie zawsze prawdziwe¹¹⁰. Na temat inauguracyjnego numeru ironizował Adam Grzesiak: „Oczywiście cała Warszawa nic innego nie robiła, tylko na to czekała...”¹¹¹.

Redakcję stworzyły Helena Łuczywo oraz Joanna Szczęsna, Anna Ddziuk, Anna Kruczkowska (obecnie Bikont), Małgorzata Pawlicka i Zofia Bydlińska-Czernuszczyk. Zebrały się już 14 grudnia 1981 r.¹¹² Rychło dołączyła do nich Elżbieta Regulska¹¹³.

Pismo docierało do rąk czytelników od 11 lutego 1982 r. Jedyną ekipą, która mogła i chciała ruszyć z jego produkcją, okazała się falenicka¹¹⁴. „To był ciężki problem – opowiadał Paweł Bąkowski. – Dopóki bowiem zajmowaliśmy się książkami, to sprawa była prosta: wystarczyło je wydrukować, złożyć gdzieś w Warszawie i powiedzieć kolportażowi, żeby je sobie wziął. Tak można było funkcjonować do końca stanu wojennego, a może i dłużej. Natomiast drukowanie »Tygodnika«, i to w coraz zwiększającym się nakładzie, oznaczało, że zostawiamy kilka, a po półtora miesiąca kilka-

¹⁰⁸ W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 89, 91.

¹⁰⁹ P. Smoleński, *Tygodnik, cud konspiracy*, „Gazeta Wyborcza”, 11 XII 2006, s. 2. Wydaje się, że autor najwyraźniej nie zdaje sobie sprawy z roli, jaką w życiu okupacyjnym odgrywał „Biuletyn Informacyjny”.

¹¹⁰ Łączna relacja A. Górskiego z lat 2006–2009, AA.

¹¹¹ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*..., s. 144.

¹¹² „Na karku trzecia setka”..., s. 91–92. Piotr Pacewicz twierdził, że redakcja powstała 16 grudnia (Fel. [P. Pacewicz], *Zwierzchnia redakcja TMu*, „Tygodnik Mazowski” 1984, nr 100, s. 2).

¹¹³ A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze...*, s. 443.

¹¹⁴ Por. list A. Górskiego do redakcji „Gazety Wyborczej” dotyczący rocznicy „Tygodnika Mazowsze”, Warszawa, 23 X 2006 r., kserokopia AA.

naście tysięcy śladów co tydzień. I każdy z tych śladów prowadzi do naszej drukarni”¹¹⁵.

Pierwszy numer został zredagowany na ul. Polaka 7/7 w Warszawie, w mieszkaniu Magdy Grocholi (córkę Jerzego Urbana i późniejszej żony Adama Grzesiaka). Nie wiadomo dokładnie, kto wykonał blachy. Niewątpliwie działa się to w piwnicy wspomnianego segmentu przy ul. Fitelberga, gdzie swoją ciemnię fotograficzną miał Tomasz Michalak¹¹⁶. Według jednej z wersji uczynił to Witold Łuczywo, przy okazji dokonując przełomowego odkrycia technologicznego: „Wydruk ze składopisu – na przezroczystej kalce technicznej – utrwalił lakierem do włosów, którego użyła pani Bareja. Następnie blachę i wydruk pokryli [można się domyślać, że razem z Michalakiem – J.B.] olejem jadalnym, też od Barejów. Przykleili wydruk do blachy i naświetlili najsilniejszą żarówką, jaka tam była. Olej zmyli szamponem. Blachę wywołali ługiem sodowym (do czyszczenia sanitariatów) i zabezpieczyli rozwodnionym klejem biurowym (tzw. gumą arabską)”. Opis ten prostował sam Michalak: „chemikaliów to mi nie brakowało. Sam sporządzałem kąpiele do obróbki negatywów i pozytywów, również do diapoztywów graficznych. Roztwór wodorotlenku sodu do zmywania emulsji z płyt presensybilizowanych jest bardzo prosty i tani. Zabiegi opisane w tej notce [...] nie są konieczne dla kalki. [...] »Brak sprzętu« brzmi kuriozalnie, bo ów »brak« stał na dużym stole i był ułożony obok stołu”¹¹⁷. Proszony jednak o szczegółowe opisanie okoliczności wykonania przez siebie owych blach nie zrobił tego: „Moja wersja wobec »poważnej« wersji – przegra. Jeśli zdrowy rozsądek i fakty cokolwiek mówią, to tylko to, że nie mają w zasadzie wpływu na treść publikacji”¹¹⁸.

Aluminiowe matryce dowiózł do drukarni Grzesiak środkami komunikacji miejskiej, ukryte pod ubraniem: „straszny tłok, jakieś baby się o mnie opierały, wbijały mi to żelastwo w brzuch”. Już na miejscu dokonano pewnych poprawek: „żeśmy [...] szpilką wydrapali, że druk Niezależna Oficyna

¹¹⁵ P. Bąkowski, *Kielbasa, kapusta, polka...*, s. 187.

¹¹⁶ Por. korespondencja mailowa T. Michalaka i H. Kotkowskiej-Barei z grudnia 2006 r., przekazana autorce przez T. Michalaka, AA oraz relacja H. Kotkowskiej-Barei z 15 IV 2007 r., AA.

¹¹⁷ Notatka dotycząca W. Łuczywo przytoczona i opatrzona komentarzem przez T. Michalaka w liście mailowym do H. Kotkowskiej-Barei z 9 XII 2006 r., przekazanym autorce przez T. Michalaka, AA. Zdaniem Górskiego i Adama Grzesiaka racja leży po stronie Michalaka (*TM-ka z czerwoną winietką... Mówi Andrzej Górski – drukarz pierwszych numerów „Tygodnika Mazowsze”*, notował K. Markuszewski, „Bibuła” 2007, nr 5, s. 8; A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*..., s. 144).

¹¹⁸ List mailowy T. Michalaka do autorki, 10 XI 2008 r., AA.

Wydawnicza” – wspominał¹¹⁹. Edycja z Falenicy charakteryzowała się dwukolorową winietką, z czerwonym napisem „Solidarność”¹²⁰. Początkowy nakład liczył 4–4,5 tys. lub 6 tys. egzemplarzy¹²¹. Ekipa pracowała społecznie, bez jakiegokolwiek zewnętrznego wsparcia i choćby zwrotu kosztów. O jej osamotnieniu świadczą problemy z wyekspediowaniem pierwszego numeru: „spośród tych dziewięciu [milionów – J.B.] z poważnym kawałkiem [członków „Solidarności” pozostałych na wolności – J.B.] nie znalazł się nikt, kto by się odważył przyjechać. [...] Myśleliśmy, że przyjdzie paru wałkon i nam pomogą to wynieść”. Do mieszkania na warszawskim Solcu, skąd urobek trafić miał do dalszej dystrybucji, postanowiono go dostarczyć... na własnych plecach¹²². Wkrótce kolportaż działał już w pełni profesjonalnie, w czym największą zasługę miał Bąkowski¹²³. Od marca nakłady odbierał i rozwoził na punkty znajdujące się przy Trakcie Lubelskim Tadeusz Markiewicz¹²⁴.

Z upływem czasu do drukarni falenickiej dołączać zaczęły kolejne, w tym Kręgu i CDN¹²⁵. W czerwcu 1982 r. produkcja pisma podskoczyła do 50 tys. egzemplarzy¹²⁶. W dwa i pół roku później wahała się w przedziale 5–40 tys., zwykle około 30 tys.¹²⁷ W kolejnych latach w jednostkowych wypadkach osiągała astronomiczną liczbę ponad 80 tys. (luty 1985 r.), tylko wyjątkowo schodząc poniżej 30 tys.¹²⁸ Według Krzysztofa Jagielskiego „Tygodnik” „był czytelnym, a poza tym redagowany i drukowany przez profesjonalistów”¹²⁹.

¹¹⁹ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 145, 146.

¹²⁰ Utrzymywano ją mimo trudności do numeru 26 (A. Górski, *Początki „Tygodnika Mazowsze”*, www.sws.org.pl/index.php?main=http%3A/www.sws.org.pl/wolne_slowo.php%3Fnews_action%3Dmore%26newsid%3D195).

¹²¹ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 149; A. Górski, *Początki „Tygodnika Mazowsze”*... Kolejne wychodzące w Falenicy numery osiągały średnie nakłady rzędu 18 tys. egzemplarzy.

¹²² „Wtedy policja wiedziała, że bibułę się nosi w majtkach albo w bucie i nie przyszło im do głowy, że trzech kretynów z workami na grzbiecie – akcja »wielbłąd« – po prostu niesie takie straszne kilogramy bibuły” (A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!...*, s. 150, 153).

¹²³ Por. relacja P. Bąkowskiego i A. Górskiego z 16 V 2007 r., AA.

¹²⁴ Łączna relacja A. Górskiego z lat 2006–2009, AA.

¹²⁵ „Przygoda z konspiracją powoli się kończy”..., s. 108.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 111.

¹²⁷ „Rozsądne pięćdziesiąt tysięcy”. *Jacek i Karol, szefowie poligrafii od października 1984* [w:] W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 96.

¹²⁸ O drukowaniu „Tygodnika”. Rozmowa z szefem poligrafii TM, „Tygodnik Mazowsze” 1987, nr 201, s. 3. Nakłady powyżej 50 tys. uznawano za będące ponad stan możliwości technicznych i organizacyjnych („Rozsądne pięćdziesiąt tysięcy”..., s. 99).

¹²⁹ K. Jagielski, *Za burtą legendy...*, s. 214.

Nie wszystkim się jednak podobał. „Traci resztki ideowego oblicza – zarzucał latem 1987 r. „Andrzej”, eks-szef poligrafii – czyta się go już jak »Przekrój« w niedzielę” – dodawał. „Stał się nudny i nabzdyczony, zbyt »solidarnościowo słuszny«. Numer w numer dają duże opracowania typu »co robić?«, ciągle ta sama ekipka mędrkuje. Może i mają rację, ale to się robi niestrawne” – oceniał „Michał”, dawny kierownik kolportażu¹³⁰. „To [...] język »Trybuny Ludu« – ripostował z odmiennych pozycji światopoglądowych Paweł Juzwa – główna tuba ideologiczna tego [postkorowskiego] środowiska. I tam się ukazywały te kierunki, które należało podchwycić w innych satelickich [...] wydawnictwach, i tam się ukazywały teksty, które miały kształtować środowisko”¹³¹. Pismo wychodziło do 12 kwietnia 1989 r., do numeru 290. Jego redakcja przeszła do „Gazety Wyborczej”¹³².

Uderzenie sierpniowe

Kiedy początkowe represje nieco zelżały, władza w związku ze spodziewaną na 31 sierpnia, w drugą rocznicę porozumienia gdańskiego, konfrontacją z „Solidarnością” zdecydowała się uderzyć. Na telekonferencji z lokalnymi kadrami SB i MO gen. Wojciech Jaruzelski zapewniał, że będzie to „ostatni lub przedostatni bój z podziemiem”. Prewencyjnie 25 i 26 sierpnia u osób podejrzewanych o konspiracyjną aktywność przeprowadzono serię rewizji. Podstawę działania stanowił szyfrogram, który nakazywał m.in. „likwidację wszystkich punktów nielegalnej poligrafii”¹³³.

Wcześniej podjęto kroki mające zlikwidować lub choćby osłabić kierowaną przez Pawła Bąkowskiego Nową. On sam mimo prowadzonych na szeroką skalę poszukiwań (wspieranych donosami tajnego współpracownika „Kaktusa”, czyli Janusza Górskiego, brata Andrzeja) zdołał się skutecznie ukryć, ale represje dotknęły jego współpracowników – skupionych w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej – oraz inne osoby, czasem przypadkowe. 5 sierpnia 1982 r. w ramach wszczętego na polecenie wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Ciastonia śledztwa „w sprawie nielegalnego wydawnictwa pn. Niezależna Oficyna Wydawnicza – II”

¹³⁰ „Przygoda z konspiracją powoli się kończy”..., s. 113; „Jak na kolportaż i tak długo”..., s. 119.

¹³¹ Relacja P. Juzwy z 4 I 2007 r., AA.

¹³² Por. [Wstępniak], „Tygodnik Mazowski” 1989, nr 290, s. 1.

¹³³ *Bylem człowiekiem Kiszczaka. Generał Marek Ochocki w rozmowie z Krzysztofem Spychalskim*, [Łódź 1992], s. 42, 49.

przeszukaniem objęto 55 osób (na 65 planowanych) w 61 miejscach (na 71). Skonfiskowano m.in. offset, dziewięć maszyn do pisania, 279 ryz papieru, około 50 litrów farby drukarskiej, dwie sitoramki, 20 tys. książek Nowej oraz tysiąc egzemplarzy pism. Naczelną Prokuraturę Wojskową postawiła zarzuty Tomaszowi Boczyńskiemu, Marcie Walter, Lidii Pawlisz oraz Wojciechowi Lubicz-Łapińskiemu (wobec nich, z wyjątkiem Pawlisz, zastosowano trzy-miesięczny areszt tymczasowy)¹³⁴. Pod koniec sierpnia aresztowano jeszcze Elżbietę Jarmoszuk oraz Ryszarda Korczaka. Do ośrodków internowania skierowano łącznie około dziesięciu osób, w tym Ryszarda Morawskiego, Edwarda Malinowskiego i Mieczysława Pikałę¹³⁵. Mimo to bezpiecze nie udało się osiągnąć spodziewanych rezultatów. Podjęte przez nią kroki „nie doprowadziły [...] do ujawnienia i zlikwidowania głównych punktów bazy poligraficznej nielegalnego wydawnictwa NOWA-II oraz izolowania osób sprawujących w niej kierownicze funkcje” – raportowano¹³⁶.

Równolegle do tego śledztwa toczyło się drugie, mniejsze, w sprawie działalności „członków grupy pod nazwą Niezależna Oficyna Wydawnicza”¹³⁷. 4 sierpnia przeprowadzono ponad 30 przeszukań, podczas których zakwestionowano m.in. sześć maszyn do pisania, 25 litrów farby powielaczowej, 32 rzyzy papieru, sitoramkę, sześć matryc metalowych, wałek drukarski, sprzęt fotograficzny, nakład książki *Mój wiek* Aleksandra Wata i 495 egzemplarzy *Na skrzyżowaniu Azji i Europy*. Zatrzymano kilka osób, dwie – Michała Bukojemskiego oraz Andrzeja Sadkowskiego – internowano¹³⁸. W listopadzie 1982 r. ze względu na niewykrucie sprawców przestępstwa postępowanie umorzono¹³⁹.

¹³⁴ AIPN, 0678/49, Informacja dotycząca realizacji w sprawie działalności nielegalnego wydawnictwa pn. Niezależna Oficyna Wydawnicza – II, opracowana w Biurze Śledczym MSW, Warszawa, 7 VIII 1982 r., k. 14–17.

¹³⁵ AIPN, 0204/1881, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Drukarz”, sporządzona przez insp. Wydziału VII Departamentu IV MSW ppor. J. Tylickiego, Warszawa, 30 I 1984 r., k. 266–267.

¹³⁶ AIPN, 0678/49, Informacja dotycząca realizacji w sprawie działalności nielegalnego wydawnictwa pn. Niezależna Oficyna Wydawnicza – II, opracowana w Biurze Śledczym MSW, Warszawa, 7 VIII 1982 r., k. 17.

¹³⁷ Por. materiały śledztwa: AIPN, 0331/276, t. 1–2.

¹³⁸ *Ibidem*, t. 1, Meldunek zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego KS MO o wszczęciu postępowania przygotowawczego, Warszawa, 7 VIII 1982 r., k. 169–170.

¹³⁹ *Ibidem*, t. 2, Meldunek zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego KS MO o zakończeniu postępowania, [Warszawa], 10 XI 1982 r., k. 271.

W 1984 r. Grzegorz Boguta oceniał efekty wydarzeń bez emfazy: „Przygotowywana od dłuższego czasu akcja przyniosła nam pewne straty materialne, ale nie dotknęła nikogo z ówczesnego kierownictwa [...]. Z wielkiego spektakularnego procesu, który miał zastraszyć i odebrać nadzieję, wynikł niewielki procesik”¹⁴⁰. Zdanie zmienił pod koniec 1987 r.: „To były czarne dni [...] – kilkadziesiąt rewizji w różnych miejscach, aresztowania, wyroki”; dodawał nawet, że po raz kolejny należało podjąć odbudowę firmy *ab ovo*¹⁴¹.

Dla kontynuowania produkcji największego znaczenia nabrało ocalenie wyposażenia drukarni falenickiej, wywiezionego przez osamotnionego Górskiego¹⁴². Z aktywności zrezygnował Bąkowski. Aby zmieszać tropy ścigającej go bezpiekę, przeprowadził się do Puszczy Kampinoskiej. Pisał potem słowem więzaniem „o tym, jak raz w Kampinosie spotkał cztery miłe łosie [...]”. I jak później był na wczasach/ Cały tydzień mieszkał w lasach/ Gdzie zbudował bardzo modny/ Szałas duży i wygodny”¹⁴³.

Aresztowanych postawiono przed oblicze wymiaru sprawiedliwości. Na złożenie wyczerpujących zeznań zdecydowała się, niepewna o los schorowanej matki, Marta Walter. Jej prawdziwość kontrolowano za pośrednictwem towarzyszk z celi – agentki o pseudonimie „Anna”¹⁴⁴. Walter – oskarżoną m.in. o przechowywanie i rozpowszechnianie bibuły oraz udział w jej druku i składaniu – na początku 1983 r. skazano na 2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat i 130 tys. złotych grzywny. Wyroki innych, w tym Lubicz-Lapińskiego, Markiewicza, Korczaka i Jarmoszuk, okazały się łagodniejsze.

O tym, jak wielkie znaczenie miało dla resortu rozbić odrodzonej na początku stanu wojennego Nowej, świadczy zaangażowanie sił i środków. Podporucznik Jerzy Tylicki z Departamentu IV MSW informował o wykorzystaniu w sprawie tajnych współpracowników o kryptonimach:

¹⁴⁰ *Mniej wpadek, więcej książek...*, s. 22.

¹⁴¹ *Nowa czy stara?*..., s. 167.

¹⁴² List mailowy A. Górskiego do autorki, 2 II 2009 r., AA. Górski sugeruje, że pogląd o wpadce w Falenicy propagowano celem ukrycia niedoborów finansowych.

¹⁴³ P. Bąkowski, *Przygody Bączka: Gdzie jest Bączek? Jajko. Igloo*, kserokopia AA. Jest to uroczy, bogato ilustrowany poemat, który Bąkowski pisał dla swoich dzieci i wysyłał im – dla zmylenia bezpieki – z różnych miast Polski.

¹⁴⁴ Zob. AIPN, 01222/1862, mf. 9394/2, Wyciągi z doniesień nr 1048/82, 1069/82, 1152/82, 1236/82 tajnego współpracownika celnego „Anny” z 13, 17 i 30 VIII oraz 9 IX 1982 r., k. 46–48, 65–68, 61, 63.

„Ala”, „Antoni”, „Brzoza”, „Ewa”, „Jolanta”, „Kaktus”, „Manro”, „Olek”, „Promień”, a także kontaktów operacyjnych i służbowych, przeprowadzeniu ponad 200 rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, około 200 przeszukań tajnych i procesowych oraz oglądów mieszkań i „opracowaniu” ponad 25 obiektów pod kątem umieszczenia w nich podsłuchów (zainstalowano je w pięciu)¹⁴⁵. Mimo to odpowiedzialności uniknęli Bąkowski i Błażewska, chociaż ich schwytanie bezpieka traktowała jako priorytet¹⁴⁶. Oboje ujawnili się 8 sierpnia 1983 r., korzystając z ogłoszonej w lipcu amnestii¹⁴⁷.

Nowi liderzy

Mimo zdecydowanie niesprzyjających warunków misja stanu wojennego wiązała się z odradzaniem się starych i powstawaniem nowych inicjatyw wydawniczych. Tworzenie struktur od podstaw niejednokrotnie stało się łatwiejsze niż rekonstrukcja tych istniejących przed 13 grudnia. Założony na przełomie 1981 i 1982 r. CDN, zorganizowany „całkowicie jako wydawnictwo podziemne, konspiracyjne”¹⁴⁸, w przeciwieństwie do firm działających we wcześniejszym okresie i przechodzących przez rejestr SB, w znacznie mniejszym stopniu narażał się na wykrycie i ewentualne unicestwienie.

Porażających strat uniknął Krąg. Jego organizatorzy, mimo panującego powszechnie w okresie „karnawału” przekonania o odstąpieniu przez milicję i Służbę Bezpieczeństwa od pracy operacyjnej, nie zdecydowali się na dekonspirację. „Udało nam się jedną rzecz ustalić [...], że nie za bardzo wychylamy nos na powierzchnię” – opowiadał lider przedsięwzięcia¹⁴⁹. Dzięki temu z chwilą wprowadzenia stanu wojennego wśród internowanych zna-

¹⁴⁵ AIPN, 0204/1881, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Drukarz”, sporządzona przez insp. Wydziału VII Departamentu IV MSW ppor. J. Tylickiego, Warszawa, 30 I 1984 r., k. 268.

¹⁴⁶ W urządzonym pewnego dnia „kotle” przy ul. Filtrowej jeden z funkcjonariuszy, Edward Nowak, „zacierał ręce i gdał: Misia zaraz tu będzie, Misia zaraz tu będzie...” (wypowiedź B. Filipkowskiej [w:] *NSZZ Solidarność w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Tak było. Kronika opracowana na 25-lecie powstania Związku*, Warszawa 2005, s. 38).

¹⁴⁷ *Ujawniają się – korzystają z amnestii*, „Trybuna Ludu”, 9 VIII 1983, s. 5; por. relacja M. Błażewskiej (obecnie Sygnatowicz) z 24 IV 2007 r., AA.

¹⁴⁸ Relacja A. Rysiewicza z 12 IX 2006 r., AA.

¹⁴⁹ Wypowiedź A. Rosnera [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I [w:] Od wolnego słowa do wolności. XXX rocznica powstania Nowej. Stenogram, V Dni Wolnego Słowa. Konferencja popularnonaukowa*, Warszawa 2007, mps, AA, s. 27.

leżli się jedynie Marek Barański, Witold Ferens, Andrzej Rosner i Marek Tabin. Podczas zorganizowanego już w trzecim dniu obowiązywania dekretu Jaruzelskiego spotkania, w którym uczestniczyli Andrzej Chojnowski, Wojciech Fałkowski, Adam Karwowski, Stanisław Michalkiewicz, Kazimierz i Łukasz Ossowsky, Jerzy Targalski, Krzysztof Tołłoczko, Waldemar Wysokiński i Bogdan Zalega, ujawniły się dwie frakcje – „rewolucyjna”, przekonana, że trzeba „drukować cokolwiek dla kogokolwiek”, oraz „kanapowa” – opowiadająca się za czasową rezygnacją z podziemnej roboty¹⁵⁰. Ostatecznie grupa skupiona wokół Karwowskiego podjęła się produkcji prasy, a pozostali szykowali grunt pod kontynuowanie działalności książkowej. Dodatkową rolę odegrała oddolna presja współpracowników niższego szczebla: „Część z tych ludzi nie miała nic do roboty, a w kolportażu miała jakieś zajęcie i pieniądze” – wspominał Chojnowski¹⁵¹.

Pewien kłopot z początku sprawiały nadszarpnięte finanse. Dobrze przedstawiał się z kolei park maszynowy, tym bardziej że wydawnictwo dysponowało powielaczem Océ, uratowanym z Regionu Mazowsze, a między kwietniem i lipcem 1982 r. otrzymało z Zachodu dwa lub trzy offseety.

Pierwszą kolportowaną pozycją był wydrukowany jeszcze w okresie „Solidarności” piąty zeszyt trzeciego tomu *Historii politycznej Polski* Władysława Pobóg-Malinowskiego. Tymczasem polityka wydawnicza musiała ulec pewnym modyfikacjom: „Oczywiście, usiłowaliśmy pracować nad książkami według planu »przedwojennego«, ale stan wojenny go korygował” – pisał Piotr Mitzner, kierujący działem literackim¹⁵². „Staraliśmy się jednak dobierać pozycje, które przetrwają próbę czasu, takie jak materiały Kongresu Kultury Polskiej, *Listy z Białoleki* Michnika czy *Internowanie Mazowieckiego*” – uzupełniał Chojnowski¹⁵³.

¹⁵⁰ Cyt. za: M. Łaszczyński, *Dzieje pewnego wydawnictwa – „Krag” i jego ludzie*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. J. Eislera na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2008, k. 24.

¹⁵¹ P. Sowiński, *Sila wolnego słowa...*, s. 639. Chojnowski, wówczas adiunkt w Instytucie Historycznym UW i znany już historyk i publicysta, trafił do Kręgu latem 1981 r. Z działalności podziemnej wycofał się w 1985 r., gdy SB zdekonspirowała strukturę wydawnictwa (P. Sowiński, Andrzej Chojnowski [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 56–57).

¹⁵² P. Mitzner, *Dawno temu, w podziemiu* [w:] *Kongres Kultury Polskiej 11–13 grudnia 1981*, Warszawa 2000, s. 5.

¹⁵³ *Wydawanie książek to bakcyl. Wywiad z przedstawicielem wydawnictwa „Krag”* [A. Chojnowski], „Tygodnik Mazowsze” 1983, nr 47, s. 2.

Po 13 grudnia nie wszyscy zdecydowali się na dalsze zaangażowanie. Porzucił je Fałkowski. „Nie chcę powiedzieć, że ze strachu, bo myślę, że powody były głębsze, on już od dłuższego czasu orientował się bardziej na karierę naukową niż na podziemie i po prostu dokonał pewnego wyboru, który trudno mu mieć za złe” – komentował jeden z kolegów¹⁵⁴. Sam zainteresowany przedstawiał sprawę w innym świetle: „Byłem całkowicie przekonany, że gremia decyzyjne »Kręgu« są zinfiltrowane przez agentów UB. [...] Moim celem było zawieszenie Wydawnictwa »Krąg« i ewentualne, w ramach możliwości ciche wznowienie działalności w tajemnicy przed tym zgromadzeniem. Dobierając ludzi z »Kręgu«, ale tylko niektórych. Ponieważ to się całkowicie nie udało [...] i zawieszenie czy wyciszenie działalności, tak jak postulowałem, nie było możliwe, no to ja się wycofałem”¹⁵⁵.

Uszczuplony i nieco zmieniony skład osobowy nie powrócił do dawnego kształtu nawet po decyzjach uchylających internowania. Przeważało przekonanie o konieczności odsunięcia od prac „internistów” – „ku obopólnemu żalowi, ale dla dobra i bezpieczeństwa firmy”¹⁵⁶. Aktywność znacznie ograniczył Rosner, wypuszczony z Jaworza w kwietniu 1982 r. ze względu na narodziny dziecka. Co ciekawe, na uniwersytecie pojawiły się opinie, jakoby SB chciała „poprzez niego dojść do miejsc i osób zajmujących się drukiem nielegalnych wydawnictw. Część twierdzi, że [...] nawet wie i zgodził się na ten układ – informował kontakt operacyjny. – Tak czy inaczej jest izolowany w środowisku, bardzo nieaktywny”¹⁵⁷. Zwolniony z internowania w lipcu Marek Barański postanowił poświęcić się projektom badawczym. Dramatycznie przedstawiała się sytuacja Marka Tabina, który musiał poddać swoje dziecko poważnej operacji na Zachodzie, stąd zdecydował się na paszport w jedną stronę. Nieformalnym szefem Kręgu został Chojnowski. „Miał się stać głównym mózgiem tej firmy” – oceniał Rosner¹⁵⁸.

Prace edytorskie zahamowała wpadka drukarni w Popowie 19 grudnia 1982 r. „Mam swoje podejrzenia. Mam wrażenie, że produkcja bibuły została potem potraktowana jako działalność uboczna, która szkodzi substancji firmy; jednak książki wydały nam się wtedy najważniejsze – snuł

¹⁵⁴ OK, AO, I/251, Relacja A. Rosnera z 10 VII 1988 r.

¹⁵⁵ Cyt. za: M. Łaszczyński, *Dzieje pewnego wydawnictwa...*, k. 23.

¹⁵⁶ *Wywiad z wydawnictwem „Krąg”...*, s. 77.

¹⁵⁷ AIPN, 0258/132, Kwestionariusz ewidencyjny „Rosa”, Wyciąg z informacji operacyjnej KO „JL”, Warszawa, 18 VI 1982 r., k. 118. Kwestionariusz ten dotyczył Rosnera.

¹⁵⁸ OK, AO, I/251, Relacja A. Rosnera z 10 VII 1998 r.

domysły Rosner. – Adam [Karwowski] robił bardzo niewiele książek [...] – Mazowieckiego¹⁵⁹, kilka innych rzeczy, ale w gruncie rzeczy zajmował się produkcją bibuły [tj. prasy – J.B.]. Nigdy potem nie robiliśmy już bibuły [...]; owszem, wydawaliśmy »Krytykę«, ale ją trudno uznać za bibułę”¹⁶⁰. Podczas przeszukania domu należącego do aktora Mariusza Dmochowskiego funkcjonariusze SB znaleźli powielacz offsetowy, matryce i wydruki pisma „KOS” nr 19, 20 i 21. Aresztowano Karwowskiego, natomiast Ewa Piaskowska trafiła pod dozór milicyjny. Swego zdziwienia rozwojem wypadków nie krył Karwowski: „sądziłem, że o fakcie tej nielegalnej drukarni wie bardzo mało osób, tzn. ja, Krzysztof [Tołłoczko] i Ewa”¹⁶¹. Pozytywny wynik dały rewizje przeprowadzone w innych miejscach w Warszawie: przy ul. Bolesławickiej – w mieszkaniu Krystyny Karwowskiej (żony Adama), oraz przy Zamenhoffa. Mimo zgromadzenia niepodważalnych dowodów winy sprawę ostatecznie umorzono¹⁶².

Z racji liczby, jakości i tematyki tytułów w najbliższych miesiącach Krąg wysunął się na czoło wydawniczego podziemia, wręcz monopolizując pewne segmenty rynku. „Mieliśmy wtedy trzy tłuste lata, kiedy wydawaliśmy mnóstwo książek i rzeczywiście one ukazywały się bardzo regularnie. Wtedy, poza tą jedną spektakularną wpadką [...], nie mieliśmy większych strat ani w ludziach, ani w sprzęcie”¹⁶³. Wzbudzał także podziw konkurencji, która nazywała go „potentatem”¹⁶⁴. Jak przyznawał Chojnowski, w pierwszym kwartale 1983 r. „całe nakłady rozchodziły się w ciągu miesiąca”¹⁶⁵.

Z wyraźnej koniunktury korzystały także inne wydawnictwa, w tym nowo zakładane. Wspomniany już CDN powstał w wyniku spotkania Czesława Bieleckiego z Janem Krzysztofem Kelusem, wkrótce po 13 grudnia.

¹⁵⁹ Chodzi o broszurę Tadeusza Mazowieckiego *Internowanie*, Warszawa 1982.

¹⁶⁰ OK, AO, I/251, Relacja A. Rosnera z 10 VII 1998 r.

¹⁶¹ AIPN, 01571/7, Notatka służbowa st. insp. KW MO w Ostrołęce por. W. Brzezowskiego z rozmowy z A.J. Karwowskim przeprowadzonej 20 XII 1982 r., Popowo-Parcele, 20 XII 1982 r., k. 15. Andrzej Chojnowski twierdził, że to „ściśle tajne” miejsce znane było co najmniej 20 osobom (M. Łaszczyński, *Dzieje pewnego wydawnictwa...*, k. 71).

¹⁶² Materiały śledztwa zob. AIPN, 0331/232. Zob. też: AIPN, 01322/3068, mf. 2-8762 SUSW, SOS „Hetman”; AIPN, 01571/7, Materiał pogładowy z oględzin miejsca ujawnienia drukarni u M. Dmochowskiego. SOS „Hetman” dotyczyła Mariusza Dmochowskiego.

¹⁶³ OK, AO, I/251, Relacja A. Rosnera z 10 VII 1998 r.

¹⁶⁴ *Niezależny ruch wydawniczy w nowej sytuacji... Rozmowa z przedstawicielami wydawnictwa „Przedświt”* [W. Holewińskim i J. Markiewiczem], „Kontakt” (Paryż) 1989, nr 5, s. 27.

¹⁶⁵ *Wydawanie książek to bakcyl...*

Mimo przypadkowości dotychczasowych kontaktów („znaliśmy się dokładnie [tak], jak ja znałem pół Warszawy” – mówił Kelus) współpraca okazała się nad wyraz owocna. Zainauguował ją druk ulotki kończącej się słowami „ciąg dalszy nastąpi”, opatrzonymi chorągiewką. To właśnie one stały się logo firmy. Bielecki opowiadał: „Znak wymyślił, a raczej wychwycił z napisów na murach Janek [...], ja zaproponowałem, żeby go złożyć »solidarycą« w bardzo ortodoksyjny sposób – powtórzyć litery z logo »Solidarności«”¹⁶⁶. Nazwa zobowiązywała: „czytelnik, który otrzymał jedną książkę, musi – niezależnie od kontrakcji sił bezpieczeństwa – otrzymać następną”¹⁶⁷. Działalność książkową zapoczątkowała 54-stronicowa pozycja *Nie jedziemy do Moskwy. Proces szesnastu*, opracowana przez Annę Sudlitz pod pseudonimem P. Rodel. Część sił rzucono do produkcji doraźnej: „Wiadomości”, a od marca–kwietnia „Tygodnika Mazowsze”. Jedna z maszyn znalazła się w profesjonalnej skrytce w garażu willi przy ul. Goplańskiej, obmyślonej przez pracującego jeszcze dla AK Józefa Szymańskiego: „Tam były szyny, na szynach ten Gestetner [...] zjeżdżał i był tam garażowany. Tak że pracował raz w tygodniu [...]. Ryzyko było takie, że się wpięprzy tylko wtedy [podczas pracy]”¹⁶⁸.

Fundusze na rozruch CDN pochodziły z Paryża, od Jerzego Giedroycia. Pisał o tym w lipcu w dostarczonym do Polski liście: „Przyjechała Wanda. Dostała trzy [tysiące dolarów – J.B.]. Mówiła o możliwości sześciu na jesieni. Proszę o potwierdzenie”. Owe pieniądze, jak przyznawał Bielecki, „pozwoliły zbudować podstawy”, natomiast kolejne umożliwiły „rozwój [...] firmy do poziomu krajowej czołówki”¹⁶⁹. Do końca 1982 r. CDN sygnował około dwudziestu książek, a przy okazji wykonał zadanie doraźne: dostarczenie bibuły na odbywające się w październiku Międzynarodowe Targi we Frankfurcie¹⁷⁰.

Doświadczenie Kelusa pozwoliło na podjęcie produkcji kaset magnetofonowych. Razem z Janem Bartysiem i Bogusławem Bobulą powołał

¹⁶⁶ P. Sowiński, *Siła wolnego słowa...*, s. 640.

¹⁶⁷ *Polska bez cenzury. Independent inprints from Poland*, mps, AA.

¹⁶⁸ Relacja J.K. Kelusa z 29 V 2007 r., AA.

¹⁶⁹ Cz. Bielecki, *Książę Witold w podziemi* [w:] Jerzy Giedroyc. *Redaktor, polityk, człowiek*, oprac. K. Pomian, Lublin 2001, s. 48.

¹⁷⁰ Jak bowiem pisał Jerzy Giedroyc: „potrzebne jest maksimum wydawnictw. [...] Byłoby także ważne zrobienie filmu pokazującego, jak pracuje drukarnia”, „co może być niezmiernie ważne propagandowo” (*ibidem*, s. 49).

de facto autonomiczną Oficynę Fonograficzną CDN. Przez trzy lata wypuściła ona dwanaście tytułów, a do końca lat osiemdziesiątych kilkanaście dalszych. Jej nakładem wyszły m.in. ballady Jacka Kaczmarskiego i Jacka Kleyffa oraz samego Kelusa, *Wzlot* (według poezji Osipa Mandelsztama) w wykonaniu Teatru Ósmego Dnia, audycja Natalii Gorbaniewskiej o obrońcach praw człowieka w ZSRS, wykład Jacka Federowicza *O cenzurze* i homilie ks. Jerzego Popiełuszki. Nagrania, kopiowane jeszcze dodatkowo przez słuchaczy, zataczały niezwykle szerokie kręgi. „Największym wrogiem kasy jest [...] ten, który chowa ją wyłącznie dla siebie i nie puszcza dalej – podkreślali wydawcy. – Taśmy powinny być przegrywane, powinny krążyć”¹⁷¹.

Na czele oficyny książkowej stanął samodzielnie Bielecki. „Prowadził [ją] i [...] rozwijał” – opowiadał jego bliski współpracownik Tomasz Krawczyk¹⁷². Preferował rządy twardej ręki („u nas był absolutyzm oświecony”), w myśl przekonania, że „demokracja będzie na Mokotowie”¹⁷³. Jak opowiadał: „Używaliśmy często określenia biznes patriotyczny. [...] Natomiast reszta to jest normalne przedsiębiorstwo, w którym musi być płynność finansowania, dobre zasady organizacji, zabezpieczenie przed wypadkami”¹⁷⁴. Ów profesjonalizm prowadził m.in. do niezwykle skrupulatnych rozliczeń, co w podziemiu nie stanowiło powszechnie stosowanej reguły.

Siła CDN zasadzała się na przestrzeganiu żelaznych reguł konspiracji. Jedna z wewnętrznych instrukcji głosiła: „tandeta jest w działalności podziemnej najkrótszą drogą na Mokotów”¹⁷⁵. Bielecki wprowadził w życie szereg zabezpieczeń, konspiracyjne słownictwo, pseudonimy... „Była oddzielna część dotycząca kolportażu, oddzielna dotycząca zaopatrzenia, oddzielna część produkcyjna, która się składała z przygotowań, z drukarni i z tzw. rzeźni – miejsca, gdzie wszystko cięto, składano – tłumaczył Tomasz Krawczyk. – I wszystko to było oddzielone. Ludzie byli skupieni w małych grupkach trzy-, pięcioosobowych. Kompletnie się nie znali między sobą. [...] Było to robione na tyle dyskretnie, że oni się nie

¹⁷¹ *Fonoteka CDN*, „Tygodnik Mazowsze” 1985, nr 124, s. 4. Zob. relacje J. Bartysia z 26 IV 2007 r. i grudnia 2007 r. oraz J.K. Kelusa z 29 V 2007 r., AA.

¹⁷² OK, AO, I/245, Relacja T. Krawczyka z 15 VII 1998 r.

¹⁷³ Wypowiedź Cz. Bieleckiego [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel 1...*, s. 24.

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 23.

¹⁷⁵ Cyt. za: M. Fałkowski, *CDN – tekst backgroundowy, listopad 2007*, mps, AA.

znali w poszczególnych komórkach. Jak coś siadło i ktoś za dużo mówił, to wpadło trzy czy pięć osób”¹⁷⁶.

Pozacenzuralną działalność edytorską po opuszczeniu obozów internowania starali się kontynuować „starzy”, doświadczeni wydawcy, aczkolwiek zazwyczaj pod nowymi szyldami. Na pomysł założenia Przedświt¹⁷⁷ wpadł Holewiński, szef istniejącej w latach 1978–1981 Niezależnej Spółdzielni Wydawniczej 1, oraz Paweł Zapaśnik, który jednak rychło złożył rezygnację¹⁷⁸. Kilkanaście dni później doszłusował do nich poeta Jarosław Markiewicz. To właśnie on i Holewiński do końca lat osiemdziesiątych czuwali nad całokształtem produkcji i podejmowali „każdy rodzaj działalności, od koncepcji wydawniczej, przepisywania tekstu na maszynie (później komputerze), robienia matryc, projektowania okładek, drukowania, po składanie i kolportaż”¹⁷⁹. Najtrudniejsze okazały się pierwsze miesiące: „musieliśmy się zapożyczyć u wszystkich znajomych, żeby mieć kapitał wyjściowy – wspominali. – Bardzo dużo czasu upłynęło, zanim zaczęliśmy spłacać pożyczki”¹⁸⁰. Swą obecność na rynku zaznaczyli sensacyjnym tytułem *Kto chciał zabić Papieża* amerykańskiej dziennikarki Claire Sterling, wydrukowanym „na dojsciu” w Instytucie Matki i Dziecka przy ul. Kasprzaka¹⁸¹.

Jednym z głównych problemów Przedświt był niedobór sprzętu. Co prawda jego animatorzy korzystali z państwowych drukarni (m.in. we wspomnianym Instytucie Matki i Dziecka oraz w Zarządzie Głównym ZMS przy ul. Smolnej w Warszawie), ale nie rezygnowali ze starań o posiadanie własnej bazy poligraficznej. Holewiński relacjonował: „szpital kolejowy na Pradze, na tyłach bazaru Różyckiego, jest tam jakaś powielarnia i Markiewicz, który planuje kryminalny napad, mówi tak: »W późniejsze piach. Przyjedziemy, pierdolniemy, zapierdolimy«. Subtelny poeta! W ogóle mi do głowy nie przyszło [...] że on ma takie pomysły.

¹⁷⁶ OK, AO, I/245, Relacja T. Krawczyka z 15 VII 1998 r.

¹⁷⁷ Nazwa nawiązywała do tradycji socjalistów polskich („Przedświt”. *Wywiad Vacatu z Wydawnictwem „Przedświt”*, „Vacat” 1984, nr 15, s. 23–24).

¹⁷⁸ Por. relacje W. Holewińskiego z 18 XII 2006 r. i 13 VII 2007 r. (AA) oraz z 19 VI 1998 r. (OK, AO, I/324 A); W. Holewiński, *ZMS w służbie podziemia. Wydawnictwo „Przedświt” (1982–1989)*, „Bibuła” 2007, nr 5, s. 10.

¹⁷⁹ W. Holewiński, *ZMS w służbie podziemia...*

¹⁸⁰ „Przedświt”. *Wywiad Vacatu...*, s. 22.

¹⁸¹ Relacja W. Holewińskiego z 13 VII 2007, AA.

No dobra, robimy. Ale nagle przyjeżdżamy, a tam w ogóle zamknięte, remont”¹⁸².

Do drugiego obiegu trafili też młodszy, których lata szkolne przypadły na okres solidarnościowego „karnawału”. Wśród nich znalazł się Walde-
mar Gniadek. Podejmując jeszcze jako uczeń technikum inicjatywę wydru-
kowania na szkolnym powielaczu zbioru utworów Jacka Kaczmarskiego,
przerwaną wydarzeniami 13 grudnia, zgromadził papier, stanowiący kapi-
tał dla dalszej działalności. Doświadczenia poligraficzne zdobył, gdy przy
boku nauczyciela Andrzeja Dombrowicza produkował metodą sitosączka
periodyk „Pętla” (nr 2 i 3, marzec i kwiecień 1982 r.). Zręby powołanego
przez niego Pokolenia powstawały już od przełomu 1981 i 1982 r., a two-
rzyła je grupa uczniów lub absolwentów Liceum im. Lelewela na Żoliborzu
oraz młodzież należąca do działającej przy tej szkole 79. Warszawskiej
Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej.

Początkowo nie myślano jednak o książkach, a nastawiano się na bar-
dziej spektakularną aktywność. „Przed 31 sierpnia 1982 r. uczestniczyli-
śmy w takiej akcji rozpoznawania zgrupowań ZOMO na terenie Warszawy.
Badaliśmy, gdzie są zgrupowane, jaka jest liczebność, ile jest pojazdów,
jak są strzeżone. Obserwowaliśmy przez bodaj dwa dni siedzibę ZOMO
na Stalingradzkiej, tzw. Gołędzinów. [...] Nie zostało to w żaden sposób
potem wykorzystane, co było powodem naszej pewnej frustracji. My byli-
śmy bowiem przekonani, że robimy to po to, by jakieś grupy bojowe w go-
dzinie x zaatakowały, poprzebijały opony czy coś takiego. [...] 31 sierpnia
też prowadziliśmy jakąś obserwację ZOMO, ale przebieg demonstracji
tego dnia również spowodował frustrację”. Na skutek zniechęcenia rozpa-
trywano inną strategię: „doszliśmy do wniosku, że trzeba zmienić formę
działalności. Pojawiły się pomysły, by wziąć się za jakieś ostrzejsze rze-
czy, ale skończyło się na oficynie wydawniczej – opowiadał Piotr Skwie-
ciński. – Chociaż już w okresie funkcjonowania wydawnictwa taką niejako

¹⁸² Relacja W. Holewińskiego z 18 XII 2006 r., AA. Holewiński już wcześniej podejmował niekon-
wencjonalne działania. W 1980 r. wraz ze współpracownikami ukradł powielacz, należący do „ja-
kiejś instytucji”. Opowiadał: „Nie wiem, kto wypatrzył na korytarzu w tych podziemiach, że stoi
zepsuta maszyna offsetowa. [...] My żeśmy robili taką akcję w trzy samochody. W strojach robot-
ników, poprzebierani, w środku dnia, oczywiście tak, żeby stwarzać pozory, że to wszystko legal-
nie. Przyjechała ekipa, żeby zabierać. I myśmy to w środku dnia wynieśli. [...] Tak żeśmy uciekali,
że ja przyłożyłem sobie [w palec] drzwiami od samochodu, nawet opatrunku nie miałem [...]. Nagle
z politycznego robisz się kryminalnym, mogą zrobić ci zarzut pospolitego przestępstwa i pójdziesz
do więzienia siedzieć nie dlatego, że jesteś polityczny” (*ibidem*).

uboczną działalnością był udział w różnego rodzaju akcjach ulotkowych czy w rozwieszaniu transparentów¹⁸³.

Pierwsza sygnowana przez Pokolenie broszura, *Dlaczego i jak wywołać wojnę* Stanisława Piłki, wyszła w styczniu 1983 r. (500 egzemplarzy). Rozwój umożliwiła pomoc z zewnątrz: otrzymanie od CDN, za pośrednictwem Michała Jankowskiego, powielacza białkowego¹⁸⁴. Dzięki niemu w lutym ukazała się książka czołowego sowieckiego dysydenta Władimira Bukowskiego *Ruch pokoju a Związek Radziecki*, wydrukowana w Aninie, u Katarzyny Piróg, w nakładzie 5 tys. W 1983 i 1984 r. wydano zaledwie po trzy tytuły, ale do końca 1989 r. – łącznie z numerami pism – 150 pozycji. Pokolenie nie było związane z żadnymi strukturami „Solidarności” czy ugrupowaniami politycznymi, stąd jego uczestnicy musieli „liczyć tylko na siebie samych”¹⁸⁵.

Ramy niniejszej pracy nie pozwalają wymienić i opisać wszystkich działających firm i firemek, nawet tych ważniejszych, takich jak choćby warszawskie: Most, Myśl (Paweł Mikłasz!), PoMost (powstały po rozpadzie Mostu, z Markiem Krawczykiem i Tomaszem Cyngotem na czele), Rytm (Teodor Klincewicz i Tadeusz Marian Kotarski), Wydawnictwo Grup Politycznych „Wola”, Wydawnictwo Społeczne KOS. Służba Bezpieczeństwa szacowała, że tylko od stycznia do października 1986 r. wyszło łącznie 169 pozycji broszurowych i książkowych, co i tak oznaczało znaczny spadek w stosunku do lat 1982–1985 (kiedy ukazało się odpowiednio 151, 569, 524, 484 pozycji)¹⁸⁶.

Niezależni wydawcy działali zarówno w dużych ośrodkach miejskich, jak i w mniejszych miastach i miasteczkach. Od kwietnia 1982 r. dzięki Katarzynie Adamkowskiej i Jackowi Pawłowiczowi przez równy rok funkcjonowała w Płocku Samodzielna Oficyna Wydawnicza SOWA. Wypusz-

¹⁸³ OK, AO I/253, Relacja P. Skwicińskiego z 15 VI 1998 r.

¹⁸⁴ Relacja W. Gniadka z 20 II 2007 r. oraz 24 IV 2008 r., AA. Michał Jankowski, syn „Agatona”, stał na czele zakonspirowanej grupy do zadań specjalnych, która m.in. wydawała przeznaczoną dla wojska gazetkę „Reduta”, fałszowała dokumenty, a także wyrządzała władzy różne złośliwe figle – w rodzaju wysłania do aktywistów partyjnych dyplomów z podrobionym podpisem gen. Jaruzelskiego i kopiami carskiego medalu „Za usmirenije polskiego miateża 1863” (P. Sowiński, *Sila wolnego słowa...*, s. 648–649).

¹⁸⁵ *Pokolenie [w:] Polska bez cenzury. Polen ohne Zensur. Poland without the censorship*, [b.m. i d.w., b.p].

¹⁸⁶ AIPN, 0365/80, t. 2, Problemy walki politycznej wobec porozumienia narodowego, Warszawa, 2 XII 1986 r., k. 132.

czała ogłaszane przez internowanych w Kwidzynie komunikaty, przedruki oświadczeń podziemnej „Solidarności” i plakaty, a ponadto zdołała powielić trzeci numer „Solidarności Regionu Płockiego” z datą 30 marca 1983 r. Rozbita przez bezpieczeństwo, nie reaktywowała działalności¹⁸⁷. Inną „sową” była Skarżyska Oficyna Wydawnicza, powstała dzięki Jarosławowi Malikowi i Janowi Gębskiemu, a drukująca „Ulotkę Świętokrzyską”¹⁸⁸.

Imperium MSW

Okres solidarnościowej fiesty wiązał się z czasowym uszczupleniem wpływów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na życie publiczne i zmniejszeniem nacisku na wszelkie „antysocjalistyczne” inicjatywy. Jego rola w forsowanej przez Stanisława Kanię polityce „dialogu i porozumienia” została z natury rzeczy mocno ograniczona, co w połączeniu z kolejnymi, choć cząstkowymi zwycięstwami „Solidarności” spowodowało częściowy upadek morale, zwłaszcza wśród kadry niższego szczebla. „Wśród funkcjonariuszy MO i SB panuje przekonanie, że rząd i partia nie bronią aparatu. [...] Nie ma u kogo szukać wsparcia. Rodzą się różne koncepcje, włącznie z utworzeniem samoobrony MO” – informował komendant wojewódzki w Łodzi płk Bolesław Mroczkowski. Niemal identycznie donosił jego odpowiednik w Gorzowie Wielkopolskim – Lech Kosiorowski: „Ludzie z aparatu są u kresu sił. Bronimy partii, a nas nikt nie broni. Jesteśmy bliscy tragicznego końca”¹⁸⁹. Podobny pogląd wyrażał gen. Witalij Pawłow: „W latach 1980–1981 MSW było w określonym stopniu zdemoralizowane niekonsekwentnym stanowiskiem władz politycznych i niezdolnym do przedsięwzięcia energicznych działań”¹⁹⁰. Ku przerażeniu strony partyjno-rządowej w nowy układ po części zaczęły wpisywać się instytucje mające

¹⁸⁷ J. Pawłowicz, *Niezłomni bohaterowie. Leksykon opozycji antykomunistycznej w województwie płockim*, [cz. 1, Płock 1995], s. 11. Od 1988 r. działała w Płocku SOWA-2, założona przez Longina Garkowskiego i Jacka Słomińskiego (*ibidem*, s. 12).

¹⁸⁸ OK, AO, IV/187, Wydawnictwa II obiegu. Materiały informacyjne, SOWA. Skarżyska Oficyna Wydawnicza.

¹⁸⁹ Cyt. za: R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, [Kraków 2007], s. 273.

¹⁹⁰ [W.G.] Pawłow, *Byłem rezydentem KGB w Polsce*, [Warszawa 1994], s. 196; por. wypowiedzi kadry MSW na naradzie w czerwcu 1981 r. będące „jednym wielkim oskarżeniem partii i kierownictwa resortu” (H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 339).

stanowić ostoję reżimu. Milicja Obywatelska, zamiast chronić społeczeństwo przed „dywersją ideologiczną” i „ekstremą »Solidarności«”, sama się do niej zbliżyła, tworząc swój związek zawodowy i wydając własne komunikaty¹⁹¹. Krytyczne opinie nie zmieniają faktu, że w godzinie próby resort pod sprawnym kierownictwem nowego szefa – gen. Czesława Kiszcza, stanął na wysokości zadania.

Po 13 grudnia bezpieka zdołała przywrócić swoją silną pozycję. Złożył się na to i brak poddania jej jakiegokolwiek kontroli, wyjąwszy nadzór I sekretarza KC PZPR, i faktyczna zadaniowa integracja ze skierowanymi do walki z podziemiem pionami wojskowymi (Zarząd II Sztabu Generalnego i Wojskowa Służba Wewnętrzna). W SB walką tą zajmowały się departamenty: I (wywiad), II (kontrwywiad), III (tzw. nadbudowa), IV (Kościół), V (tzw. baza, przemysł) oraz biura „B” (obserwacja) i „W” (kontrola korespondencji). Szczególną rolę odegrało powołane na osobisty rozkaz ministra w czerwcu 1982 r. ekskluzywne Biuro Studiów, koordynujące działania Departamentu III i IV i rozpracowujące czołówkę podziemia¹⁹². Sieć konfidentów rozwijano bardzo szeroko, zgodnie z zasadami piramidy; wedle zaleceń kierownictwa resortu mogła ona liczyć nawet do 100 tys. agentów¹⁹³.

Jednym z głównych zadań MSW owego czasu było jeśli nie rozbicie, to inwigilowanie i infiltrowanie drugiego obiegu. Na neutralizację „papierowej trucizny” nie szczędzono ani sił, ani bardzo poważnych środków¹⁹⁴. Wroga nazywano precyzyjnie. W raporcie przedłożonym Biuru Politycznemu KC PZPR nielegalne druki określano jako „podstawową formę oddziaływania propagandowego podziemnych i konspiracyjnych struktur politycznych na

¹⁹¹ Zob. S. Kopka, *Zakazany Związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem. NSZZ Policjantów*, [Warszawa 2006].

¹⁹² A. Zybortowicz, *Niewidoczna władza: komunistyczne państwo policyjne w Polsce lat osiemdziesiątych* [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, Warszawa 1997, s. 153–192; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL...*, s. 325 n. Por. niezrozumiale deprecjonująca osiągnięcia Biura opinia Widackiego: *idem, Czego nie powiedział generał Kiszcza. Z Janem Widackim rozmawia Wojciech Wróblewski*, [Warszawa 1992], s. 15–16.

¹⁹³ Ów poziom osiągnięto w 1988 r. (T. Ruzikowski, *Agenci*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 3 (50), s. 46).

¹⁹⁴ Stefan Rączy, TW „Jaśmin”, przed 13 XII 1982 r. członek Prezydium Zarządu Regionu Rzeszowskiego „Solidarności”, do 1989 r. otrzymał łącznie szokującą kwotę niemal 590 tys. zł. W tym czasie spowodował m.in. likwidację dwu punktów poligraficznych i zdemaskował kilka miejsc rozdziału bibuły (P. Chmielowiec, *Kosztowny „Jaśmin”*, *ibidem*, s. 78). Dla porównania, na początku 1987 r. średnia miesięczna pensja nauczyciela akademickiego nie przekraczała 15 tys. zł.

społeczeństwo”¹⁹⁵. Aby mu skuteczniej przeciwdziałać, rozważano nawet – z inicjatywy Jerzego Urbana – powołanie w MSW wyspecjalizowanej służby¹⁹⁶. Decydenci partyjni musieli zatem przyznać, że ulotki i gazetki są antidotum na ich telewizyjno-medialną oficjalną propagandę i utrudniającą dzieło reedukacji Polaków. Nie darmo wicepremier Rakowski 25 sierpnia 1983 r. na historycznym spotkaniu w Stoczni Gdańskiej gromił swych antagonistów: czytanie wyłącznie bibuły miało wyjaśniać prostactwo ich argumentacji¹⁹⁷.

Dokonana w grudniu likwidacja solidarnościowej bazy poligraficznej uznana została przez wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Ciasionia za spory sukces¹⁹⁸. Co prawda już wkrótce na naradzie gremium kierowniczego ministerstwa trapiło się „narastającą wrogą propagandą pisaną”, ale też z ulgą zauważano: „do [...] 10 lutego [1982 r.] nie zanotowano ulotek sporządzanych skomplikowaną techniką”. Słusznie tłumaczono, że „wiąże się to z zabezpieczeniem urządzeń poligraficznych w lokalach »S«”¹⁹⁹. Po zniesieniu stanu wojennego SB wciąż uznawała ściganie i zwalczanie produkcji i kolportażu „antysocjalistycznych” materiałów za swój główny cel, co o tyle nie powinno dziwić, że metodami operacyjnymi i represją karną czy administracyjną nie dawało się przełamać bojkotu oficjalnych mediów przez twórców²⁰⁰.

O skali represji wobec szeroko rozumianego drugiego obiegu świadczą liczby. Wedle informacji podanych na posiedzeniu sztabu MSW, w pierwszej

¹⁹⁵ J. Widacki, *Czego nie powiedział generał Kiszcak...*, s. 44. Cytowany raport został przygotowany przez Departament III MSW.

¹⁹⁶ Por. G. Majchrzak, *Towarzysz Urban proponuje*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 11/12 (71/72), s. 101–109.

¹⁹⁷ Por. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, [Warszawa 2004], s. 587–588, zapis z 25 VIII 1983 r.

¹⁹⁸ Notatka ze wspólnego posiedzenia przedstawicieli Sztabu Generalnego MON oraz Sztabu MSW 15 I 1982 r. [w:] P. Raina, *Stan wojenny w zapiskach arcybiskupa Dąbrowskiego*, Warszawa 2006, s. 155.

¹⁹⁹ Notatka z posiedzenia sztabu MSW 17 II 1982 r. [w:] *ibidem*, s. 166, 167. Jedno z zadań pionu III MSW brzmiało: „uniemożliwić odtworzenie nielegalnej bazy poligraficznej oraz wykorzystanie do wrogich celów urządzeń poligraficznych będących w dyspozycji instytucji państwowych” (AIPN, 0365/70, t. 2, Materiał do wykorzystania w wystąpieniu ministra spraw wewnętrznych, Warszawa, 6 I 1982 r., k. 8).

²⁰⁰ W. Ciasoń, *Węzłowe problemy bezpieczeństwa państwa (referat wygłoszony w Ministerstwie Obrony Narodowej)*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, druk powielony, kserokopia AA, s. 25.

połowie lutego 1982 r. wykryto 1394 wypadki rozpowszechniania druków ulotnych (stanowiło to trzykrotny wzrost w odniesieniu do stycznia), wszczęto 234 postępowania przygotowawcze²⁰¹. Od stycznia do czerwca 1982 r. zlikwidowano 12 drukarni, zarekwirowano 28 powielaczy oraz 168 innych urządzeń poligraficznych. Ujawniono 6600 faktów „wrogiej propagandy pisanej”. Przejęto 137 tys. egzemplarzy bibuły²⁰². Z kolei do września, jak podawano na naradzie aktywu partyjnego KC PZPR, odebrano ich łącznie ponad 550 tys., wykryto 47 punktów produkcji, a także zamalowano 10 tys. napisów²⁰³. Rychło nadeszły jeszcze lepsze dla SB czasy. Zdaniem gen. Ciastonia w całym 1982 r. skonfiskowano 1310 sztuk sprzętu poligraficznego (w tym 368 maszyn drukarskich i powielarek) oraz unieможлиwiono rozprowadzenie 1,2 mln ulotek i pism, natomiast w pierwszym półroczu 1983 r. m.in. rozbito 36 podziemnych drukarni i przechwycono ponad pół miliona różnego rodzaju wydawnictw²⁰⁴. W trzy lata później wyniki bezpieki, mierzone w liczbach bezwzględnych, stały się mniej błyskotliwe, także z powodu potęgującego się kryzysu podziemia.

Podjęmowane przez Służbę Bezpieczeństwa kroki doraźne nie wyczerpywały jej aktywności. „W swoich działaniach operacyjnych nie tylko koncentruje uwagę na bezpośredniej likwidacji pojawiających się zagrożeń, ale także za pomocą dostępnych sobie możliwości neutralizuje je, pogłębia ich rozpoznanie, zdobywa wyprzedzające informacje o planach i zamierzeniach przeciwnika” – podkreślano²⁰⁵.

²⁰¹ Notatka z posiedzenia sztabu MSW 17 II 1982 r. [w:] P. Raina, *Stan wojenny w zapiskach arcybiskupa Dąbrowskiego...*, s. 167.

²⁰² H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL...*, s. 363.

²⁰³ AIPN, 0365/70, t. 2, Ocena aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju, Warszawa, 6 IX 1982 r., k. 151.

²⁰⁴ *General SB Władysław Ciastoń o opozycji demokratycznej w PRL*, oprac. T. Pompowski, „Głaukopis” 2006, nr 5/6, s. 386.

²⁰⁵ AIPN, 1585/4110, Informacja dotycząca działania SB w okresie stanu wojennego i jego zawieszenia, [Warszawa], 15 V 1983 r. [?], k. 4.

WYPRZEDAŻ IDEI

*Zasłuchani w własne słowa
coraz bardziej ideowi
ustąpimy miejsca młodszym
żeby stworzyć nowy ZBoWiD*

Jan Krzysztof Kelus¹

Długi marsz

Po kilku miesiącach stanu wojennego stało się jasne, że podziemnego ruchu wydawniczego nie zniszczą najsurowsze nawet represje. „W samej Warszawie są tysiące ludzi, którzy mogą dosłownie z niczego zmontować prymitywną drukarnię. Dopóki za nielegalny druk nie grozi kara śmierci, jest to proces nie do zahamowania” – trafnie oceniał z perspektywy końca lat osiemdziesiątych Konstanty Gebert². W związku z postępującym kryzysem politycznych struktur podziemia, w 1984 r. Bogdan Borusewicz wytyczał strategię „długiego marszu”: „Więc trwamy, rozwijamy poligrafię i to wszystko. Opór społeczny będzie słabnął”³. Ten swoisty millenaryzm nie budził powszechnego entuzjazmu: „Przekleństwem Warszawy jest »warszawka« [...] »salon elity« (?) warszawskich literatów, naukowców i artystów. [...] Jej poglądy rozmiągają się z poglądami przeciętnego człowieka [...] mimo to prezentowane są jako opinia ogółu. [...] Obecnie »warszawka« kontroluje wiele pism »S« oraz doradza nadal. [...] »Doły« mają wyłącznie słuchać »góry« [...]. Celem działań niezależnych ma być dla »warszawki« nie obalenie władzy, lecz wychowanie społeczeństwa. [...] Ma stanowić

¹ J.K. Kelus, *Piosenka patetyczna*, 1981.

² *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim*, „Vacat” 1989, nr 46, s. 115.

³ M. Polny [M. Łopiński], *Szczęśliwe rozwiązanie (rozmowa z Bogdanem Borusewiczem)*, „Kultura” (Paryż) 1984, nr 11 (446), s. 66.

jednorodny zbiór kandydatów do beatyfikacji, ma bojkotować, żyć w godności, odrzucić wódkę, nie głosować, chodzić do Kościoła, zbierać składki związkowe” – wykpiwano program neopozytywizmu w piśmie Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość”⁴.

Ożywienie nastąpiło po zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki, aczkolwiek okazało się tylko chwilowe. Rację miał Paweł Juzwa, stwierdzając: „gdzieś na przełomie 1985 [...], 1986 roku widać wyraźnie [...], że cała ta opozycja siada”⁵. Nastroje ulegały dalszemu załamaniu. Jeden z kierowników „Tygodnika Mazowsze” mówił w lipcu 1987 r.: „Dzisiaj możemy bez kłopotu wydrukować i rzucić na miasto 50 tysięcy ulotek, ale nie wiemy, co na nich napisać”⁶. Podobnie pesymistycznie oceniał sytuację Andrzej Liberadzki: „Podziemie słabło, naród obojętniał [...]. Wprawdzie komuna równo gniła, ale po pięciu latach – żadnego wyjścia z tunelu”⁷. Diagnozy te znajdują potwierdzenie w relacji kolportera Wojciecha Kłażyńskiego: „chyba w [19]88 roku to już tak było, że wydawało się oczywiste, że [funkcjonariusze SB] nie interesują się nami. Także poczucie swobodnego poruszania się. Ale ja łączyłem to, że im swobodniej się poruszam, tym »czerwoni« bardziej wiedzą, że opór społeczny jest słabszy, jest to ściśle związane, dlatego po prostu śmieją się: chcesz, to rozwoź sobie te książki, drukujcie sobie, bo my już jesteśmy po dobrej stronie”⁸. Polacy coraz częściej wybierali spokój i pozwalający przetrwać wszelkie burze konformizm. Przy pogarszającej się sytuacji materialnej i trudnościach ze związaniem końca z końcem najważniejsza okazywała się nie wolność, ale obfitość zastawianego stołu. Jednocześnie po negatywnym doświadczeniu 1981 r. mało kto wierzył w upadek lub jakiegokolwiek reformy systemu⁹.

⁴ J.K., *Warszawka flekuje prowincję*, „Niepodległość” 1984, nr 33, s. 7–8. O poglądach zwolenników „społeczeństwa podziemnego” zob. A. Murawski, *Opcje siłowe w koncepcjach i działaniu niektórych środowisk opozycyjnych w Polsce (1980–1986)*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. A. Koseskiego w Akademii Nauk Społecznych, Warszawa 1990, s. 105–111.

⁵ OK, AO, I/239, Relacja P. Juzwy z 24 VI 1998 r.

⁶ „Przygoda z konspiracją powoli się kończy”. Andrzej, szef poligrafii od grudnia 1981 do października 1984 [w:] W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce. Wywiady „Promienistych”. Wywiady z twórcami i kierownikami poligrafii „Tygodnika Mazowsze”*, Paryż 1989, s. 113.

⁷ E. Szczesiak, *My Podziemni*, Gdańsk 2006, s. 23.

⁸ Relacja W. Kłażyńskiego z 25 i 26 I 2006 r., AA.

⁹ Holewiński wspominał, że jeszcze w 1988 r. miał pewność, iż nie tylko on, ale i jego dzieci nie doczekają wolnej Polski (wypowiedź W. Holewińskiego z 20 VII 2007 r., AA). Identyfikując – Kłażyński: „przekonanie, że umrę w komunizmie, 1 stycznia 1989 r. było takie samo jak w 1968 r.” (relacja W. Kłażyńskiego z 25 i 26 I 2006 r., AA).

Do nielicznych elementów dynamizujących społeczeństwo należało odradzające się pod koniec lat osiemdziesiątych Niezależne Zrzeszenie Studentów, w którym ujście dla swych ambicji znajdowało nowe, posolidarnościowe pokolenie młodzieży. Jego czołowy działacz w Warszawie Andrzej Anusz pisał o „lawinowym wzroście liczby tytułów niezależnej prasy studenckiej”, wymieniając najważniejszych 36 (z tego 10 warszawskich). Na uniwersytetach w stolicy i Krakowie wydawano nawet pisemka wydziałowe¹⁰. Szeroką działalność drugoobiegową prowadziły też formacje w rodzaju Pomarańczowej Alternatywy, Ruchu „Wolność i Pokój” czy Federacji Młodzieży Walczącej. Do niezniechęconych patową sytuacją należeli ponadto... kibice gdańskiej Lechii. Podczas meczów swojej drużyny nie tylko wznosili antykomunistyczne okrzyki, ale i rozwieszali transparenty lub przeprowadzali akcje ulotkowe¹¹. Jak uzasadniał to jeden z nich: „Prasa podziemna trafia do kilkunastu tysięcy mieszkańców Trójmiasta i na ogół przekonuje przekonanych. Dlatego trzeba bezwzględnie szukać nowych sposobów oddziaływania: próbować rozweselić ponurą polską ulicę”¹².

Mimo ewoluującego poparcia społecznego oficyny funkcjonowały wedle utartych schematów, nie zmieniając sposobu działania. Do tego na użytek własny i Zachodu tworzyły legendę siły i ogromnego potencjału, częstokroć po to, by otrzymywać kolejne dotacje. W grę wchodziło zresztą coraz więcej możliwości i pokus, a towarzyszący działaniom etos zanikał... Topniały też szeregi idealistów powodowanych racjami wyższymi i zaangażowanych w konspiracyjną poligrafię bez oczekiwania własnych wymiernych korzyści.

Problemem stawała się mnogość wydawnictw podziemnych – zarówno potężniejących, kapitalistycznych wręcz koncernów, jak i chałupniczych jednoosobowych manufaktur, wzrastająca konkurencja, a wreszcie komercyjne traktowanie przedmiotu działalności. Brak koordynacji prowadził np. do niemal jednoczesnego ukazywania się tych samych pozycji¹³, czasem podkradanych czy przedrukowywanych, niekiedy bez uwzględnienia praw autorskich i wydawniczych.

¹⁰ A. Anusz, *Osobista historia PC*, [Warszawa 2007], s. 111–112, fragment cyt. s. 111. Por. Jaksa [ps.], *W labiryncie podziemnej prasy*, „Nurt” [1987], nr 6, b.p.

¹¹ Zob. J. Wąsowicz SDB, *Biało-zielona „Solidarność”*. *O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006.

¹² *Po meczu*, „Solidarność” (pismo Regionu Gdańskiego) 1985, nr 22/23 (149/150), s. 3.

¹³ Por. OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, K. Dziewanowski, *Krótką oceną ruchu wydawniczego w roku 1988*, k. 3.

Jedną z pierwszych oficyń dotkniętych kryzysem była Nowa. Wypuszczała „coraz więcej nieciekawych tytułów”, miała także fatalnie, a zdaniem niektórych najgorzej ze wszystkich zorganizowaną sieć kolportażu¹⁴.

Czynnik ludzki

Dużym problemem okazało się wykruszenie kadr. Rezygnację powodowało najczęściej zmęczenie, malejąca wiara w sens działań, skonfliktowanie środowiska oraz zbyt niskie stawki¹⁵. Jak podsumowywał przedstawiciel pism Federacji Młodzieży Walczącej: „nie są to już lata 1981–1982, kiedy rozmawiało się tylko o polityce. Teraz ludzie uciekają w prywatność. Pogon za pieniądzem – to wypełnia życie młodych ludzi. *Credo* życiowe jest takie: żyje się w buszu, w którym trzeba walczyć. Taka postawa może i jest adekwatna do naszej rzeczywistości, ale nie pozwala na kierowanie się odruchami moralnymi”¹⁶.

Czas rewolucyjnych romantyków i anarchistów nieubłaganie się kończył: „z konspiracji wypadło wielu narwańców, szaleńców, którzy robili na zawał”¹⁷. Pojawiły się osoby mające poza podziemiem normalne życie, rodziny, pracujące zawodowo. Na placu boju pozostawiali także „urodzeni rewolucjoniści”; ci z kolei w „normalnym życiu” nie mieli już czego szukać...

Wzrastała motywacyjna rola pieniędzy. Barbara Przygocka, przez kilka lat jedna ze składaczek, uzasadniała: „Jeżeli bierzesz ileś tam ryz do którejś w nocy, to tak naprawdę duch, że tak powiem, patriotyzmu opada w tobie, najnormalniej w świecie masz tego dość. [...] Ja to [składanie] po prostu w którymś momencie traktowałam jako swoją pracę”¹⁸. Dla niektórych liczyła się jednak już tylko mamona: „coraz częściej słyszy się pytanie, którego nie słyszało się na przykład w 1979 roku: ile ja z tego będę miał” – ubolewał członek Kręgu. Lepsi specjaliści stali się na wagę złota: „Bardzo

¹⁴ Zniechęcony [ps.], *Jak działa kolportaż NOW-ej?*, „Kultura” (Paryż) 1986, nr 10 (469).

¹⁵ *Uzupełnienie rozmowy z przedstawicielem ZEN-ów* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, s. 99.

¹⁶ *Nie jesteśmy do prostowania poglądów. Rozmowa z przedstawicielami „Wiatru od morza” i „Monitu”, pism Federacji Młodzieży Walczącej w Gdańsku* [w:] *ibidem*, s. 92.

¹⁷ „Rozsądne pięćdziesiąt tysięcy”. Jacek i Karol, szefowie poligrafii od października 1984 [w:] W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 104.

¹⁸ Relacja B. Przygockiej z 4 X 2006 r., AA.

wiele osób, które potrafią coś robić, pracuje dla innych firm. Największy problem jest ze znalezieniem dobrego drukarza. Niebezpieczne jest wpuścić na maszynę drukarza, który ma szerokie kontakty; będzie chciał coś robić na własną rękę [...]. Nowej osoby też nie można dopuścić do maszyny, bo po dwóch, trzech miesiącach maszyna nie będzie się nadawała do użytku, zostanie zniszczona”¹⁹. Zdarzały się oczywiście chlubne wyjątki: „dla Nowej cały czas żeśmy drukowali. Bo właściwie sentyment mieliśmy dla Nowej, choć mogliśmy powiedzieć: »Będziemy robić swoje«. Inne oficyny też chciały mnie podkupywać” – opowiadał Emil Broniarek²⁰.

Coraz cięższa atmosfera wynikała także z różnego rodzaju tarć między poszczególnymi grupami pracowników. Tu w znacznej mierze winę ponosiło „kierownictwo”, nieokazujące pionowi technicznemu należytego szacunku i nieodnoszące się doń na zasadzie kombatanko-koleżeńskej, a podchodzące jak do najemnej siły roboczej. Tymczasem w pełnej zgodzie z modelem marksowskim i populistyczną retoryką solidarnościową drukarze, łudząc się mirażami kokosowych zarobków, dostrzegali szansę w usamodzielnieniu się i harówce na własny rachunek, bez konieczności wyrzekania się części zysków na rzecz przełożonych. W Nowej preludium zaostrażającego się na tej płaszczyźnie kryzysu okazało się powołanie w 1983 r. Niezależnej Kooperatywy Wydawniczej Feniks z inicjatywy Broniarka, Andrzeja Górskiego, Witolda Łuczywy i Tadeusza Markiewicza. Ten pierwszy tłumaczył: „po wpadce [w tymże roku] trochę dziwnie wyszło. Kazali nam jechać na wczasy, mnie i Andrzejowi [Górskiemu]²¹ [...] Udało nam się skrócić wtedy na pół litra słodkiej wódki i na szklankę. To były wtedy wszystkie pieniądze, które żeśmy posiadali. Jak nas potraktowano w ten sposób, my żeśmy się poczuli obrażeni. Bo z czym mamy wyjechać na te wczasy, na litość boską. No i żeśmy się z Andrzejem dogadali, że znajdziemy lokal, zrobimy książkę; i książka będzie nasza, i pieniądze nasze. Żeśmy pożyczili pieniądze i tak pierwszy milion żeśmy zarobili. Później żeśmy zainwestowali w papier. Takiej mieliśmy trochę przerwy w Nowej. Dla nas żeśmy zrobili *Homilie* [ks. Jerzego Popiełuszki], potem powołaliśmy Feniksa [...]. Pięć pozycji żeśmy wydali”²².

¹⁹ *Trwale wartości kultury. Rozmowa z przedstawicielami Wydawnictwa „Krag”* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 24.

²⁰ Relacja E. Broniarka z 18 III 2006 r., AA.

²¹ Oczywiście chodziło o czasowe zejście bezpiecze z oczu.

²² Relacja E. Broniarka z 18 III 2006 r., AA.

Kłótnie występowały w wielu różnych strukturach. Na przełomie 1987 i 1988 r. doszło do rozłamu w Moście. Sprawa wymagała nawet udziału komisji arbitrażowej (w jej skład weszli Konrad Bieliński, Grzegorz Boguta i Jan Kofman). Wedle materiałów bezpieki Marek Krawczyk nie rozliczył się z wpływów z druku, rozprowadzonych książek i znaczków oraz „przejął do swojej dyspozycji” przesłane z Francji dwa offsety. W odpowiedzi „pokrzywdzeni” postanowili „rozpowszechnić wśród działaczy »Solidarności« w Warszawie oświadczenie, w którym stwierdza się, że [...] nie ma [on] prawa korzystania ze znaku wydawnictwa [...] oraz nie może reprezentować interesów kolegium tegoż wydawnictwa, zaznaczając, iż decyzja taka została podjęta z powodu przywłaszczenia pieniędzy oraz sprzętu poligraficznego”²³. Faktyczne przyczyny i przebieg sporu trudno ustalić; zapewne chodziło o pretensje czy nieporozumienia, występujące i w normalnych warunkach, a coś dopiero w konspiracji. W każdym razie rzecz po latach można było zbagatelizować: „doszło do jakiegoś konfliktu, ja myślę, że to głównie ambicjonalnego, między nami”²⁴. Jak trafnie zauważał przedstawiciel Komitetu Kultury Niezależnej: „Wszyscy działający w podziemiu znajdują się pod silną presją, ludzie trochę od tego wariują”²⁵.

W tym czasie zmieniły się też motywacje. Obok niemałych korzyści finansowych krzyżowały się i pobudki moralne, i poglądy estetyczne, a także najzwyczajsza potrzeba przeżycia przygody. Dwudziestoparoletni poeta i eseista Krzysztof Kamyszew, wówczas dość indyferentny politycznie student polonistyki na UW, postanowił publikować dzieła swego literackiego idola Louisa Ferdinanda Celine’a. Trwało to dość krótko, bowiem młodym wydawcą, niemającym żadnego oparcia ani powiązań, zainteresowała się Służba Bezpieczeństwa. Pobity, szantażowany i zaszczyty, nie widząc innego wyjścia, szczęśliwie opuścił kraj z paszportem w jedną stronę...²⁶ Z kolei Adamowi Widmańskiemu „knucie” sprawiało najzwyczajszą przyjemność:

²³ AIPN, 0258/419, SOR „Linotyp”, t. 1, Meldunek nr 112/88 (uzupełniający) zastępcy naczelnika Wydziału III-2 SUSW kpt. S. Talbierza, Warszawa, 25 III 1988 r., k. 29; *ibidem*, Analiza SOR „Linotyp” sporządzona przez mł. insp. Wydziału III-2 SUSW plut. Z. Czerskiego, Warszawa, 31 III 1988 r., k. 34. SOR „Linotyp” dotyczyła Marka Krawczyka.

²⁴ OK, AO, I/224, Relacja M. Krawczyka z 27 VII 1999 r.; por. J. Darski [J. Targalski], P. Sowiński, *Marek Krawczyk [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 153.

²⁵ *Zakazana kultura. Rozmowa z przedstawicielem Komitetu Kultury Niezależnej [w:] G. Nawrocki, Struktury nadziei...*, s. 63.

²⁶ Relacja P. Wiczorkiewicza z 10 I 2006 r., AA.

„to była taka rozkosz życia poza prawem, adrenalina. [...] Dla mnie to była świetna zabawa”, i dalej: „było fajnie. To było bardzo miłe”²⁷. Taka postawa wydaje się typowa zwłaszcza dla pokolenia drugiej połowy lat osiemdziesiątych, które na własnej skórze nie zdołało doświadczyć strachu lat siedemdziesiątych lub przemocy panującej po 13 grudnia. Wcześniej co prawda także liczył się element ludyczny, ale do działalności podziemnej podchodzono z większym patosem.

Prawa rynku

Począwszy od końca lat siedemdziesiątych, przez „karnawał” i stan wojenny produkcja oficyn drugoobiegowych nie nadążała za popytem. Ponieważ „rynek chłonał jak sucha gąbka”, a „wszystko szło jak ciepłe bułeczki”, problem, „żeby ktoś chciał to wziąć i kupić”²⁸, praktycznie nie istniał. Permanentny niedobór bibuły powodował odnoszenie się do niej z atencją: wędrowała wśród czytelników aż do zaczytania, a jej przetrzymywanie czy kolekcjonowanie wywoływało powszechny sprzeciw. Marek Jastrzębski zauważał: „pożyczało się ją znajomym, robiło wszystko, by jak najwięcej osób mogło ją przeczytać. [...] Notabene początkowo posiadaniem nielegalnej literatury można było zaszpanować, podnieść swój autorytet wśród kolegów”²⁹.

To nie druki poszukiwały czytelników, ale czytelnicy – druków. Krzysztof Stasinowski, pracownik Instytutu Lotnictwa, wspominał o okresie „Solidarności”: „tych ciekawych książek lub biuletynów mieliśmy tyle, że właściwie codziennie urywaliśmy z naszego czasu pracy 1–2 godziny na przymusową (następni czekali w kolejce!) lekturę”³⁰. O kolejnych latach mówił członek redakcji „Zeszytów Edukacji Narodowej”: „Zapotrzebowanie jest ogromne. Nakład 100 tys. egzemplarzy rozszedłby się jak nic. Przychodzi z jakiegoś miasta zamówienie na 5–10 tys. egzemplarzy, a my możemy dać 4 egzemplarze”³¹. Wśród nabywców znajdowali się niekiedy tacy, którym

²⁷ Relacja A. Widmańskiego z 27 I 2006 r. oraz wypowiedź z 28 VII 2007 r., AA.

²⁸ Wypowiedzi W. Fałkowskiego i S. Blumsztajna [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 58 i 57.

²⁹ J. Błażejowska, P. Wieczorkiewicz, *Drugi obieg PRL. Polska powielaczowa*, „PRL. Świadkowie historii” 2006, z. 9 (dodatek historyczny do „Newsweeka” 2006, nr 47), s. 14.

³⁰ K. Stasinowski, „My o sobie”. *Wspomnienia z Instytutu Lotnictwa z lat 1981–1989* [w:] *Podziemne słowo*, Warszawa 2006, s. 30.

³¹ *Na początku drogi. Rozmowa z przedstawicielem redakcji Zeszytów Edukacji Narodowej* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 96.

nie chodziło o lekturę, ale dokładanie do walki z „czerwonym” swojej cegiełki. Klient Jana Krzysztofa Kelusa, doktor Stapiński, brał „wszystko jak leci, traktując najwyraźniej zakup [...] jako formę opodatkowania na rzecz wolnego słowa”³². Jan Abgarowicz przyznawał: „Jak był stan wojenny, ja byłem oszalałym konsumentem wydawnictw poligraficznych [...] więcej kupowałem, niż czytałem. Bez przerwy kupowałem, bo znałem tych ludzi”³³. W literaturę z podobnych zapewne powodów zaopatrywali się robotnicy. Grzegorz Boguta opowiadał: „O siódmej rano w niedzielę przychodzili do mnie do domu górnicy ze Śląska po książki”. Podobno interesowali się także klasyką myśli humanistycznej (!)³⁴.

Pierwsze problemy z popytem zaczęły się około 1984 r.³⁵, a wkrótce stały się w pełni dostrzegalne. Wśród przyczyn spadku zainteresowania, oprócz kryzysu całego podziemia i naturalnego przesytu bibułą, wymienić można jej coraz mniejszą wartość artystyczną przy wzrastającej cenie. „Dziś już nie wystarczy, że książka jest z drugiego obiegu, jak dawniej, lecz czytelnik patrzy na tytuł” – zauważano³⁶. „Drukuje się »fajans«, byle co i byle jak – pisał autor „Promienistych”. – Działalność wydawnicza stała się domeną dyletantów i grafomanów”³⁷. Na zawartość merytoryczną obruszali się także kolporterzy, postulujący wręcz, aby „nie powieleć szmiry”³⁸. Miano „knotów” zyskały np. eseje Wiktora Woroszyńskiego, po-

³² *Był raz dobry świat... Jan Krzysztof Kelus w rozmowie z Wojciechem Staszewskim (i nie tylko)*, Warszawa 1999, s. 227.

³³ Relacja J. Abgarowicza z 22 I 2006 r., AA.

³⁴ P. Sowiński, *Siła wolnego słowa – Nowa, Krąg, CDN (1982–1989)* [w:] „Solidarność” *podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 651.

³⁵ Por. relacja J. Targalskiego z 20 XI 2006 r., AA.

³⁶ OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*, k. [1].

³⁷ K.G. Buntowszczyk [ps.], *Bibuła, szmal i złudzenia*, „Promieniści” 1987, nr 10 (86), s. 1. Można odnieść wrażenie, że autor to albo ostatni Mohikanin, moralista sprawiedliwy i prawy, albo... Momentami artykuł brzmi niczym podyktowany przez fachowców z SB w celu skompromitowania ruchu w oczach odbiorców. Podobnie krytyczne poglądy były jednak w tym czasie powszechne (zob. np. OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*; Zniechęcony [ps.], *Jak działa kolportaż NOW-ej?*..., s. 105; *Smutne, ale prawdziwe. Z rozmowy z kolporterką*, „Tygodnik Mazowski” 1987, nr 203, s. 4). Owa prawda, niewygodna już wówczas (niektórzy kolporterzy na znak protestu zaczęli odmawiać rozprowadzania „Promienistych” – Red., *Uderz w stół a nożyce*..., „Promieniści” 1987, nr 13 (89), s. 2), po latach jest jeszcze trudniejsza do strawienia, zwłaszcza dla apologetów.

³⁸ OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*, k. 12.

wieści Krzysztofa Czabańskiego i Andrzeja Mandaliana³⁹. Józef Hen uważał: „Grafomański wiersz (pożal się Boże, »polityczny«!) w »Kulturze Niezależnej«. Szczęściem, prasa oficjalna nie przedrukowuje tego wierszydła, bo mogliby tak zrobić, żeby pokazać, jak bardzo może upaść – myślowo i artystycznie – zdolny (tak powiadają) poeta. No cóż, władze dobrze wiedzą, że takie wierszyki nie zagrażają”⁴⁰.

Do pogorszenia poziomu doszło głównie z dwu powodów: powolnego wyczerpania tekstów napisanych jako „niecenzuralne” (stąd też, jak podkreślano, „modne zeszkrobywanie z różnych pism resztek wypocin i wydawanie ich w jednym tomie”)⁴¹ i wzrastającej w związku ze zmianą kryteriów cenzury konkurencją ze strony wydawnictw „naziemnych”. Wiele do życzenia pozostawiały też tytuły prasowe oraz almanachy: „trochę układów oraz [...] stosunków i już powstaje redakcja – zauważano z drwiną. – Na początek mała dotacja (dotujący też są szczęśliwi, bo mogą pochwalić się gdzie indziej »konkretną robotą«) [...] jakiś niebanalny tytuł, np. »Godność«, »Prawda«, »Porządność Gromiąca« [...]. W środku [...] komentarz na temat wyborów do Sejmu PRL (spóźniony troszeczkę), słowo wstępne od redakcji pt. »Nowe pismo«, przedruk z innej bibuły (chętnie Kołakowski), tłumaczenie fragmentu jakiegoś słynnego dzieła (może być Arendt »Źródła totalitaryzmu«, obficie skracane – pomija się części, których tłumacz nie rozumie). Do tego oczywiście parę wierszy, jedna nowelka i parę recenzji, które podpisane są (chyba tylko dla śmiechu) różnymi pseudonimami. Pismo przestaje się ukazywać góra po trzecim numerze, co jednak nie oznacza, iż nie odrodzi się pod innym tytułem”⁴².

³⁹ Były to: tomik *Na kurczącym się skrawku ziemi i inne zapiski z kwartalnym opóźnieniem 1971–1980* (Oficyna Literacka, [Kraków] 1984, ss. 283) i powieści *ABC* (Przedświt, Warszawa 1985, ss. 87, cena 265 zł) oraz *Operacja „Kartagina”* (wydana pod kryptonimem X-666, Nowa, Warszawa 1985, ss. 196, cena 550 zł). Ta ostatnia okazała się też kląpą finansową (*Nowa czy stara?*..., s. 175). Inne wymieniane przykłady to utwory Mariana Brandysa (*Malpeczka*, wydanie warszawskiego Słowa z 1983 r. oraz poznańskiej Erraty z 1984 r.), Stefana Bratkowskiego (*Trzy teatry*, Rytm, Warszawa 1986, na okładce 1987), Aleksego Dalcza, czyli Andrzeja Krzepakowskiego (*Umierający i zmartwychwstali. Apokryf współczesny, Azyl*, Warszawa 1985 – utwór ten, także w podziemiu, uznany został powszechnie za kliniczny przykład grafomanii). Niekiedy poziom zaangażowania politycznego był odwrotnie proporcjonalny do rangi literackiej. Por. P. Sarzyński, *Oficyny bez adresu. „Drugi obieg”*, „Polityka” 1989, nr 9 (1661), s. 9.

⁴⁰ J. Hen, *Nie boję się bezsensownych nocy...*, t. 2: *Z książki drugiej (część druga). Z książki trzeciej*, Poznań 2004, s. 22.

⁴¹ K.G. Buntowski [ps.], *Bibuła, szmal...*, s. 1.

⁴² *Ibidem*.

Książki, a nawet periodyki, warunkowane m.in. kosztami papieru, stawały się „za drogie dla klientów, do których adresuje je wydawca”⁴³. Sytuację komplikował brak ceny na egzemplarzach, co wykorzystywały „gangi kolporterów”. O sprawę dostępu troszczył się z zagranicy Józef Lebenbaum, pisząc do Bogdana Borusewicza: „Chodzi mi po głowie również jakiś projekt dotyczący młodzieży, [...] komercyjne wydawnictwa podziemne nie docierają [do niej] ze względu na cenę. Może jakieś subsydiowanie? Czy masz jakieś pomysły na ten temat?”⁴⁴.

Znacznym czytelniczym powodzeniem cieszyły się pozycje nieliczne: *Konspira*, *Oni* Teresy Torąńskiej, *Droga nadziei* Lecha Wałęsy oraz te wydawane w krótkich seriach, często na pniu wykupywane przez „nawiedzonych zbieraczy”, odkładających je „ku pamięci pokoleń”⁴⁵. Przedstawiciel „Zeszytów Edukacji Narodowej” zauważał w marcu 1987 r.: „Coraz trudniej się pracuje z różnych względów. [...] Trudniej sprzedać książki, zwłaszcza rzeczy mniej chodliwe, niekomercyjne”⁴⁶. Słusznie pisano więc o niebezpiecznie zawężającym się „rynku bestsellerów”⁴⁷.

Czytelnicy zaczęli zwracać uwagę na poziom edytorski, który – z wyjątkiem pozycji produkowanych „na dojsiach” – nigdy nie był wysoki. „Staranniej drukować, poprawić składanie (sporo tu braków), nie wydawać bardzo małym drukiem” – radzili znający gusta odbiorców „detaliści”⁴⁸. Sami wobec trudności kolportażowych ratowali się zapożyczonym z peerelowskiej gospodarki pomysłem... sprzedaży wiązanej: „chcesz Mackiewicza? – proszę, oto dodatkowo numer pysznego pisma »Stańczyk«”⁴⁹. Do innych metod należał ryczałt („mam dla pani paczkę książek za 7185 zł. – A co tam jest? – Jak pani kupi, to pani zobaczy... Bierze pani czy nie?”)⁵⁰.

Zimą 1983/1984 r. anonimowa osoba przybyła z kraju do Paryża informowała Kazimierza Brandysa: „gazetki mają już znacznie węższy obieg. Dochodzą do nielicznych małych środowisk, przeważnie studenckich,

⁴³ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim...*, s. 120.

⁴⁴ List J. Lebenbauma do B. Borusewicza, b.d., Archiwum Henryka Piecucha, kserokopia AA.

⁴⁵ K.G. Buntowszczyk [ps.], *Bibula, szmal...*, s. 1.

⁴⁶ *Uzupełnienie rozmowy z przedstawicielem ZEN-ów...*, s. 99.

⁴⁷ OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*, k. 10.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 13.

⁴⁹ K.G. Buntowszczyk [ps.], *Bibula, szmal...*, s. 1.

⁵⁰ GUS-lar [M. Gugulski], *Ceny książek i fundusz kultury niezależnej*, „Kultura Niezależna” 1986, nr 21, s. 77.

i ukazują się w znikomych nakładach”⁵¹. Potem było już tylko gorzej. Grażyna Wojewódzka na sto egzemplarzy „Tygodnika Mazowsze” bez większych problemów potrafiła sprzedać około 30, a pozostałe musiała wciskać odbiorcom i czuła zażenowanie, każąc sobie za nie płacić⁵². Jeden z dystrybutorów podsumowywał: „Ludzie są znużeni nieciekawymi tekstami, ale zarazem mają wyrzuty sumienia i wstydzą się odmawiać zakupu. W związku z tym unikają kolportera, nie przychodzą na spotkania i w ten sposób wykruszają się z ruchu”. W efekcie – „nie obchodzi się bez deficytów i trzeba dokładać z własnej kieszeni. Męczy również konieczność wpychania ludziom na siłę książek, do których samemu nie ma się przekonania, świecenie oczyma za różne brakoróbstwa i nawalanki. [...] Książki coraz dłużej zalegają w punkcie, co przysparza ryzyka i zdenerwowania”⁵³. Sytuację dodatkowo pogarszała szybko postępująca inflacja, powodująca brak opłacalności przy ekspediowaniu tytułów poza Warszawę i inne większe ośrodki – zarówno ze względu na koszty transportu, jak i długie oczekiwanie na uregulowanie należności⁵⁴.

Pisanie i publikowanie odbywało się w oderwaniu od rzeczywistości, bez zważania na społeczne zapotrzebowanie czy nastroje⁵⁵. Mścił się brak rozpoznania rynku i kontaktu z czytelnikami. Ci oskarżali „redaktorów o nudę, wydawców o ceny i jakość, kolporterów o brak dobrych książek i wciskanie »chłamu«”⁵⁶. Jako remedium zgłaszano pomysły przeprowadzania ankiet

⁵¹ K. Brandys, *Miesiące 1982–1987*, [Warszawa 1998], s. 222, zapis ze stycznia 1984 r. Potwierdza to relacja Bogdana Bachmury z Olsztyna – „*Wypowiedzieli milionom Polaków wojnę*” [w:] Z. Złakowski, „*Solidarność*” olsztyńska w latach 1980–1981. *Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000, s. 358.

⁵² Relacja G. i K. Wojewódzkich z 25 V 2007 r., AA.

⁵³ *Smutne, ale prawdziwe...*

⁵⁴ J.Z., *Wypęłzanie na powierzchnię. Niezależna Oficyna Wydawnicza*, „Promieniści” 1989, nr 15 (126), s. 2.

⁵⁵ Co ciekawe, rodzące się problemy dotyczyły również bibuły okupacyjnej. Można je podsumować słowami prof. Franciszka Bujaka „Lotnego”: „Nigdy nie byłem i nie jestem przeciwnikiem tajnej prasy. Byłem i jestem przeciwnikiem takiej masy tajnej prasy, jaka wychodzi w Warszawie. Odnosi się wrażenie, że tajna prasa jest celem samym w sobie. Ileż tego się drukuje! A to nie tylko bardzo dużo kosztuje, ale – co więcej – powoduje ogromne wyspy, zaostreza terror niemiecki. Poza tym ta prasa często zamiast mobilizować społeczeństwo do solidarnej postawy patriotycznej, często dezorientuje je i zniechęca. Zbyt wiele jest w podziemnych gazetkach zażartych sporów, zbyt wiele wzajemnego zwalczania się rozmaitych odłamów warszawskich” (M. Celt [T. Chciuk], *Raport z Podziemia 1942*, Łomianki 2005, s. 69).

⁵⁶ L.L. [T. Wypych?], *Uwagi o niezależnym obiegu wydawniczym*, „Kultura” (Paryż) 1987, nr 10 (481), s. 57.

czy wypuszczania „serii próbnych, egzemplarzy okazowych” w celu przekonania się, jak wielkim cieszą się powodzeniem⁵⁷.

Równocześnie zmieniał się stosunek do odbiorcy. Gdy fonografia Niezależnej Oficyny Wydawniczej po kilku wstrząsających reportażach dźwiękowych wydała coś zdecydowanie słabszego, Jan Abgarowicz zwrócił się do Boguty z zapytaniem o przyczyny tak drastycznego obniżenia poziomu: „»Słuchaj, Grzesiu, to taki wysiłek, koszt, a tu taki chłam«. »E, jak coś tam ma znaczek podziemia, Nowej, to wszystko kupią ci ludzie«. Takie lekceważące podejście, może nie do techniki, tylko do odbiorcy”⁵⁸.

Mit drugiego obiegu wciąż jednak trwał, pieczołowicie podtrzymywany przez samych wydawców. Przedstawiciel Społecznej Rady Wydawnictw Niezależnych na podstawie dostarczonych przez osiemnaście największych firm sprawozdań z uznaniem pisał o „pluralizmie i wszechstronności ruchu” i jego „podnoszącym się poziomie zawodowym” oraz widocznym „postępie profesjonalnym”, o zjawiskach mniej radosnych, a nawet niepokojących, jedynie przebąkując⁵⁹. Tylko nieliczni decydowali się na otwartą krytykę: „Jest tajemnicą poliszynela, że wielu edytorów najnormalniej zmyśla, mówiąc o swych wysokich nakładach”⁶⁰.

Pecunia non olet

Podejmowane w kraju w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych niezależne inicjatywy polityczne wspierał szereg instytucji, począwszy od potężnych i bogatych central związkowych, przez specjalnie w tym celu powoływane fundacje⁶¹, skończywszy na Kongresie Stanów Zjednoczonych i CIA⁶². Przekazywały do Polski zarówno sprzęt oraz materiały poligra-

⁵⁷ OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*, k. 12.

⁵⁸ Relacja J. Abgarowicza z 22 I 2006, AA.

⁵⁹ OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, K. Dziewanowski, *Krótko ocena ruchu wydawniczego w roku 1988*, k. 1.

⁶⁰ K.G. Buntowszczyk [ps.], *Bibula, szmal...*, s. 1.

⁶¹ Por. m.in. A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności. Przykłady pomocy zachodnioniemieckiego społeczeństwa i państwa w latach 1980–1982*, [Warszawa 2005]; *Polcul Foundation. Niezależna Fundacja Popierania Kultury Polskiej*, [b.m. i d.w.]; zob. też: *Konwoje z Niemiec*, „Karta” 2002, nr 36, s. 124–132.

⁶² Por. P. Schweizer, *Victory, czyli zwycięstwo*, [Warszawa 1994]. CIA, obok udzielania pomocy finansowej, miała dostarczać podziemiu supernowoczesne technologie (w tym środki łączności), organizować szkolenia oraz przekazywać materiały wywiadowcze. Zdaniem Schweizera jednym

ficzne, jak i pieniądze. W skali swych ograniczonych możliwości w pomoc angażowała się również „stara” emigracja, a zwłaszcza jej oficjalne struktury⁶³. Bronisław Komorowski na swoją działalność niepodległościową, szczególnie na publikacje drugoobiegowe, dostawał za pośrednictwem Teresy Dangel subsydia od „Cioci Edzi”, czyli Edwarda Raczyńskiego, oraz gen. Klemensa Rudnickiego⁶⁴. Ten pierwszy wspierał także Polskie Porozumienie Niepodległościowe – ofiarował na jego potrzeby powielacz⁶⁵. Z kolei podziemne toruńskie Wydawnictwo Kwadrat dzięki nawiązaniu bezpośredniego kontaktu odebrało od prezydenta Kazimierza Sabbata i ministra Ryszarda Kaczorowskiego nowoczesny komputer Amstrad, umożliwiający zastosowanie nowych technik składu⁶⁶.

Przepływ i sposób wykorzystania otrzymywanych kwot to kwestia o charakterze po trosze moralnym, zwłaszcza że nie zawsze odpowiednio je wykorzystywano, a niekiedy trafiały nawet do prywatnych kieszeni⁶⁷. Jarosław Kaczyński przypominał: „byli różni ludzie, a pieniądze, jakie do niektórych

z głównych odbiorców pieniędzy była Nowa, ale otrzymywał je także CDN i inne struktury (*ibidem*, s. 106–107, 231).

⁶³ W 1976 r. powstał Fundusz Pomocy Robotnikom, a dwa lata później Fundusz Obrony Wolności Słowa i Praw Ludzkich (następnie Fundusz Wolności Słowa). Obydwa połączono w Fundusz Pomocy Krajowi. Szerzej o jego działalności zob. R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi* [w:] *Pomoc krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo 1945–1990*, red. R. Lewicki, Londyn 1995, s. 21–33.

⁶⁴ *Prawą stroną. Życie, polityka, anegdota. Z Bronisławem Komorowskim rozmawiała Maria Wągrowaska*, Warszawa 2005, s. 103.

⁶⁵ *Powielacz od prezydenta. Rozmowa ze Zdzisławem Najderem o początkach PPN*, rozm. K. Maruszewski, „Bibuła” 2007, nr 5, s. 5.

⁶⁶ W. Polak, *Od dziecięcej drukarki do offsetu. Krótka historia niezależnej poligrafii w Toruniu*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 7 (66), s. 79–80.

⁶⁷ W materiałach cytowanych przez Henryka Piecucha mowa jest o tym, że działalność Mirosława Chojeckiego jako koordynatora przerzutów do kraju zakończyła się na przełomie 1985 i 1986 r. z powodu nieporozumień z Tymczasową Komisją Koordynacyjną „Solidarności”, wywołanych zarzutami „o korupcję i osiąganę z racji pełnionej funkcji korzyści materialnych” (Notatka służbowa, listopad 1986 r. [w:] H. Piecuch, *W. Jaruzelski. Ból władzy*, Warszawa 2001, s. 159). Sprawa ta nigdy nie została wyjaśniona. Jerzy Milewski miał pisać do TTK w liście z 30 X 1983 r.: „Bardzo kłopotliwym efektem tej sytuacji jest niemożność wyciągnięcia sprawozdania finansowego części paryskiej, a przecież konto paryskie jest głównym źródłem zaopatrzenia kraju. [...] Mirek [Chojecki] i Sławek [Czarlewski] [...] często uzyskują jakieś dotacje, o których ja nie wiem i które nie przechodzą przez księgowość Biura. Ten stan rzeczy, dość powszechnie znany, działa odstraszaюще na potencjalnych ofiarodawców” (AIPN, 01305/191, M. Zieliński, *Struktury emigracyjne b. NSZZ „Solidarność” (1981–1984)*, Warszawa 1985, Akademia Spraw Wewnętrznych, s. 26). Chojecki tłumaczył, że przyczyną konfliktu był sprzeciw wobec wdrażanej przez Milewskiego centralizacji działań (relacja M. Chojeckiego z maja 2009 r., AA).

napłynęły z Zachodu, strasznie ich zdeprawowały”⁶⁸. Podobne zdanie wyrażał Tomasz Jastrun: „Chciałem, żeby przestrzegano pewnych zasad [...] Brak zasad prowadził do degrengolady, do tego, że nie było rachunków, rozliczeń, że pieniądze się rozchodziły nie wiadomo gdzie, że się chodziło do luksusowych knajp... To wprawdzie trudne w konspiracji, bo nie może być żadnych notatek i księgowości, ale wiedziałem, że tak nie może być, nawet w kraju, gdzie pieniądź był niewiele wart... Ja nie jestem przesadnie pryncypialny, ale już w końcu lat 70. widziałem, że się nie zawsze oszczędza te społeczne pieniądze, że są one wydawane na różne prywatne cele i że się z tym przesadza... A potem ten ruch wydawniczy się coraz bardziej komercjalizował, to się coraz bardziej rozrastało, to podziemie powoli zaczęło gnić i myślę, że nie przypadkiem ci ludzie, którzy później objęli różne stanowiska, zaczęli zachowywać się zbyt samowolnie i zarządzać zbyt swobodnie, ukształtowani w takich nienormalnych warunkach...”⁶⁹.

Irena Lasota wspominała o przeprowadzonej na Zachodzie i sfinansowanej z kwot przeznaczonych na działalność niezależną operacji szczęki „kogoś bardzo [dla opozycji] zasłużonego”, kto „po pijanemu chyba wszedł na jakieś drzwi i sobie rozbił zęby”. „Wtedy moim zdaniem oni to robili automatycznie, no, między nami przyjaciółmi. [...] Kładę przykład tych zębów [...] bo akurat o nich wiem, mój brat był dosyć wstrząśnięty, że to z taką lekkością przechodziło”⁷⁰.

Świadomości tego, przez kogo i na co są wydawane środki, nie mieli nawet sami ofiarodawcy. Antoni Zambrowski oskarżał Jacka Kuronia, że ów „usiłował regulować rozdzielnictwo strumienia pieniędzy i powielaczy dla struktur podziemnych w taki sposób, aby wyeliminować konkurencję. Odmówił wydania pieniędzy przesyłanych za jego pośrednictwem dla MRKS” (Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”)⁷¹. Andrzej Gwiazda przytaczał incydent z 1985 r.: warunkiem dostarczenia mu funduszy i offsetu było oficjalne „wypisanie się” przezeń z „Solidarności”⁷².

⁶⁸ J. Kaczyński, *Nowa Polska czy jeszcze stara* [w:] T. Torąńska, *My*, Warszawa 1994, s. 160.

⁶⁹ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

⁷⁰ Relacja I. Lasoty z 7 III 2008 r., AA.

⁷¹ Wypowiedź A. Zambrowskiego [w:] *Dlaczego wyszło to nam inaczej? Czyli Polska i „Solidarność” widziana po latach*, [oprac. T. Olko], Siedlce 2005, s. 254.

⁷² A. Gwiazda, *Tylko się wypisz*, „Niezależna Gazeta Polska” 2007, nr 8 (18), s. 37. Kuroń przekazał mu te warunki za pośrednictwem Heleny Łuczywo.

Lasota mówiła o formułowanych wobec niej zarzutach: „jestem nieojalnalna, to znaczy na przykład pomagam wszystkim innym, a nie »Tygodnikowi Mazowsze«. [...] Ale ja wiedziałam, że oni mają za dużo pieniędzy. Ale oni przyjeżdżali i uważali, że to właściwie jest niezdrowo dawać innym”⁷³.

Już po obradach okrągłego stołu poprosiła szefów wspieranych przez nią podziemnych wydawnictw o złożenie odpowiednich sprawozdań. „Rozpętało się piekło, i to właśnie tych starszaków, że tak powiem, tej pierwszej ligi, która krzyczała, że i tak nikt nie powie prawdy, co było bardzo zastanawiające. Ja powiedziałam: to nawet nie ma znaczenia, [...] czy ktoś ukradnie, czy nie ukradnie, tylko chodzi o to, żeby wiedzieć, czy ukradł, czy nie ukradł”. W rezultacie niektórzy z jej dawnych „klientów”, uznając tego rodzaju żądania za utopijne, a nawet nieprzyzwoite, drastycznie ograniczyli czy nawet zerwali z nią kontakty: „na początku mówił, że mi dośle to sprawozdanie [...]. Potem zaczął mnie nie zauważać, a potem przestał mi się kłaniać” – opowiadała o jednym z nich⁷⁴. Sprawę podnosiła zresztą wielokrotnie: „Jeżeli sobie teraz uprzytomnimy, jeżeli mówimy o setkach tysięcy dolarów, kurs dolara był wtedy taki... Ja tam nie mówię, że za tysiąc dolarów można było zrobić [Archipelag] *Gulag*, ale za dwa tysiące można było wtedy kupić kawalerkę na Ścianie Wschodniej, a za pięć tysięcy dom w Podkowie Leśnej. Więc my mówimy o sumach, które gdzieś się rozeszły. Po 1989 roku pojawiły się różne firmy, które nagle stały się wyjątkowo zamożne, a co do których nie było jasne, skąd one się biorą. Mnie na przykład bardzo interesuje firma LogoScript, która współpracowała z PWN-em. Czy to przypadek, że ja przekazywałam bardzo skomplikowany sprzęt dla Konsorcjum [Funduszu Wydawnictw Niezależnych] osobie, która prowadziła LogoScript? Czy ten LogoScript mógłby się rozliczyć?”⁷⁵ Czy mogłoby też się rozliczyć 50 innych firm?”⁷⁶.

⁷³ Wypowiedź [w:] J. Zalewski, *Pod prąd*, odcinek 49: *Rozmowa z Ireną Lasotą, działaczką emigracyjnej Solidarności*, TV „Puls”, emisja 24 VII 2007.

⁷⁴ Relacja I. Lasoty z 17 III 2008 r., AA.

⁷⁵ Por. relacja I. Kowalskiej z 18 XI 2008 r., AA. Iwonna Kowalska odrzuciła wszystkie stawiane jej zarzuty.

⁷⁶ Wypowiedź I. Lasoty [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I* [w:] *Od wolnego słowa do wolności. XXX rocznica powstania Nowej. Stenogram, V Dni Wolnego Słowa. Konferencja popularnonaukowa, Warszawa 2007*, mps, AA, s. 47. W programie *Pod prąd* mówiła: „do tego [tj. niewielkich kwot, przekazywanych przez nią poszczególnym wydawcom – J.B.] jeszcze dochodzi suma kilkuset tysięcy dolarów, które od [19]85 roku do [19]89 roku były przekazywane na Fundusz Wydawnictw Niezależnych. [...] W Polsce taką osobą, która czuwała nad tym i w każdym razie

Nad sprawiedliwym podziałem napływających kwot miał czuwać powstały w 1985 r. z inicjatywy Grzegorza Boguty Fundusz Wydawnictw Niezależnych⁷⁷. Według założeń w jego gestii leżał także nadzór nad zachowywaniem zasad *fair play* („przestrzeganie praw autorskich i wydawniczych [...], płacenie honorariów, wydawanie skrótów za zgodą autora lub wydawcy, uzyskiwanie prawa do przedruku, stosowanie ogólnie przyjętych [...] norm edytorskich w redakcyjnym opracowaniu tekstu”)⁷⁸. Pierwsi członkowie sygnatariusze – CDN, Krąg, Nowa, Przedświt, WSKOS oraz krakowska Oficyna Literacka (Henryk Karkosza!) – przyznali sobie 45 proc. całej puli pieniędzy, drugie tyle szło na inne, także prowincjonalne inicjatywy, pozostałe zaś 10 proc. stanowiło tzw. rezerwę⁷⁹. W skład ulegającego rotacji grona orzekającego wchodziły firmy wykazujące się w danym okresie najpokaźniejszym dorobkiem. Na czele tego zespołu wykonawczego stanął przedstawiciel Komitetu Kultury Niezależnej⁸⁰. O dotacje mogli ubiegać się wszyscy wydawcy legitymujący się dwunastoma tomami książek lub czasopism, działający co najmniej od roku i bez przerw w funkcjonowaniu dłuższych niż dziewięć miesięcy. Chodziło o to, jak podkreślał Czesław

z którą porozumiewaliśmy się w sprawach organizacji tego, był Wiktor Kulerski [...], a od strony wydawnictw niezależnych główną osobą był Grzegorz Boguta. I umowa była taka, że oni robią to konsorcjum i sami opracowują reguły działania. Na początku to było naprawdę dobre [...]. Potem to się zaczęło jakoś psuć, a potem nigdy nie dostałam końcowego rozliczenia. [...] To znaczy 10 dni temu poszłam na spotkanie drukarzy i wydawców [chodzi o panel dyskusyjny zorganizowany w 2007 r. w ramach obchodów V Dni Wolnego Słowa – J.B.] i się spytałam [...] może byśmy dostali te rozliczenia w końcu? No i oczywiście jak zawsze pół sali albo więcej była zachwycona, a parę osób było wściekłych. Boguta wyszedł wcześniej, wiedząc, że ja będę mówić. [...] To jest moim zdaniem fragment dużo większej sprawy. Dlatego że sprawa pieniędzy dla »Solidarności« nie uschnie, to znaczy nawet jeżeli jej nie rozstrzygniemy [...] to to jest sprawa, którą będą zajmować się historycy i ludzie, którzy będą chcieli jednak zrozumieć mechanizmy działania »Solidarności«. Do Polski dopływały miliony dolarów. [...] I miliony dolarów wtedy to jest jak kilkanaście milionów dzisiaj. [...] Większość pieniędzy, większość, w każdym razie olbrzymia suma, szła przez tak zwane Biuro Brukselskie” (*Pod prąd*, odcinek 49: *Rozmowa z Ireną Lasotą...*).

⁷⁷ Na Dolnym Śląsku na mocy ustaleń między RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, „Solidarnością Walczącą”, Porozumieniem Społecznych Komitetów Kultury, Nauki, Oświaty i Zdrowia oraz NZS pod koniec lat osiemdziesiątych powołano Dolnośląski Fundusz Wydawniczy (*Regulamin Dolnośląskiego Funduszu Wydawniczego*, „Obecność” 1988, nr 21, s. 22).

⁷⁸ *Komunikat Funduszu Wydawnictw Niezależnych*, „Tygodnik Mazowski” 1987, nr 222, s. 4.

⁷⁹ P. Sowiński, *Siła wolnego słowa...*, s. 663.

⁸⁰ *Projekt Fundacji Wydawnictw Niezależnych*, Warszawa, 26 II 1985 r. [w:] M.A. Supruniuk, *Kultura. Materiały źródłowe do dziejów Instytutu Literackiego w Paryżu*, t. 2: *Bibliografia przedruków wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu w niezależnych oficynach wydawniczych w Polsce w latach 1977–1990*, Warszawa 1995, s. 192–195.

Bielecki, aby „na bieżąco odróżniać mistyfikacje od rzeczywistej działalności, aby nie finansować fikcji”⁸¹. Andrzej Rosner opowiadał: „odbywało się coś w rodzaju konkursu ofert i kolektywnie wybieraliśmy oferty najlepsze. Co więcej, mając w ręku [...] produkcję wcześniejszą. Znaczy się, nie dawaliśmy nigdy pieniędzy na piękne oczy, w ciemno. To znaczy, tylko na tej zasadzie, że ktoś się zgłasza i mówi, że będzie wydawał książkę. Mieliśmy taką główną zasadę, że w takim momencie urobek na stół i wtedy możemy dopiero dyskutować”⁸². Z drugiej jednak strony problemy z otrzymaniem wsparcia miały oficyny niewielkie lub stawiające pierwsze kroki. Poniekąd nie mijał się z prawdą Jerzy Giedroyc, podejrzewający, jak pisał Bielecki: „że jako grube ryby z podziemia zjadamy środki przeznaczone dla małych rybek”⁸³.

Największe emocje budziło oczywiście każdorazowe rozdysponowywanie sum, głównie ze względu na ich wysokość⁸⁴. „Miałem to poczucie, i mówiłem to Grzesiowi [Bogucie] w oczy, i mam na to świadków, że jest drugi pokój. Czy on się radzi Michnika, czy on się radzi Kofmana – mnie było wszystko jedno. Był jakiś drugi pokój, w którym różne decyzje, które myśmy decydowali, on rozważał w innym gronie i nagle przychodził z jakąś propozycją. Ja mówię, rozmawiaj w tym pokoju” – relacjonował Bielecki⁸⁵. „Walka odbywała się często na ostre słowa [...], jak trzeba było dzielić te pieniądze, przegłosowywać swoje propozycje. Natomiast na pewno inny pogląd na ten temat będzie miał szef mniejszego wydawnictwa, takiego jedno-, dwu- czy trzysobowego” – opowiadał Adam Rysiewicz. Dodawał, że zdarzały się koalicje, np. CDN i PoMostu: „żeśmy głosowali zawsze razem”⁸⁶. Dołączał do nich także Przedświt oraz – choć wyłamujący się w decydującym momencie, wbrew wcześniejszym ustaleniom – Maciej

⁸¹ Cz. Bielecki, *Książę Witold w podziemiu* [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor, polityk, człowiek*, oprac. K. Pomian, Lublin 2001, s. 52.

⁸² Wypowiedź [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I...*, s. 58.

⁸³ Cz. Bielecki, *Książę Witold w podziemiu...*, s. 52. Bielecki dodawał: „Książę” „zawsze gdzieś znajdował w Radzynie Podlaskim jakiegoś sierotę, który mu przywiózł jakąś gazetkę, i Giedroyc nas kłutą gazetką w oczy, że właśnie oni, z tej gazetki, nie dostają, a to jest takie ważne. Albo znalazł jakiegoś Ukrainca, albo Białorusina, który mu się wyplakiwał na ramieniu, i on wysyłał nam liczne swoje zarzuty, że u nas jest bałagan i tak dalej” (wypowiedź [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I...*, s. 50).

⁸⁴ Boguta twierdził, że w latach 1985–1989 na działalność Funduszu Zachód przekazał do kraju co najmniej 380 tys. dolarów (P. Sowiński, *Sila wolnego słowa...*, s. 663). Por. niżej.

⁸⁵ Wypowiedź [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I...*, s. 51. Bielecki nawiązywał do *Mojego wieku* Aleksandra Wata.

⁸⁶ Relacja A. Rysiewicza z 12 IX 2006 r., AA.

Zalewski z Wydawnictwa Grup Politycznych „Wola”⁸⁷. „Myśmy się kiedyś z Maćkiem [...], Wackiem i Markiem umówili na jakieś głosowanie, że nie damy się przegłosować przez Bogutę. Odkonano się głosowanie. [...] Wreszcie patrzymy i nie doliczyliśmy się głosu Maćka. Ja mówię: Maciek, przecież umówiliśmy się, że głosujemy tak. On mówi: nie rozumiesz, jest inny układ. Ja mówię: Maciek, to my tworzymy układ, każdy z nas ma jeden głos i my tworzymy układ; jeżeli jesteśmy do czegoś przekonani, to powinno być w ten sposób głosowane; nie ma jakiegos układu poza nami. Bo byliśmy gronem sześciu czy siedmiu osób” – przypominał Bielecki⁸⁸.

Dzięki obecności Karkoszy, jak relacjonował pplk Wiesław Hryniewicz, „udało się osiągnąć możliwości rozpoznawania zamierzeń FWN oraz **ograniczonego** [podkr. J.B.] wpływania na kierunki jego działalności. Pozwala to na preferowanie oficyn wydawniczych, których profil należy do bardziej umiarkowanych”⁸⁹, czyli – realizować wytyczne ministra Kiszczaka. Tymczasem przybysz z Krakowa nie wzbudzał powszechnego zaufania: „Mnie się [...] nie podobał. [...] Uważałem, że jest tak niechlujny w uzupełnianiu uzębienia, że po prostu mi się to nie podobało. Bałem się, że jest niechlujny w innych sprawach” – wspominał szef CDN⁹⁰. Rosner przypominał sobie: „Heniu zawsze przychodził z dużą torbą. Stawiał ją zawsze gdzieś przy fotelu, ale bliżej środka pokoju i sądzę, że te nagrania były dokonywane”⁹¹.

Jak w praktyce wyglądało działanie Funduszu w stosunku do niewielkich lub niewygodnych z różnych powodów firm, pisał w liście do Giedroycia „Grzegorz”, czyli Grzegorz Eberhardt: „O offset staraliśmy się od wielu lat (ileż można tłuc sitem...), jedyną odpowiedzią było – możecie od nas kupić, dajcie dwa miliony, a maszyna wasza... I mało nas pociesza to, iż innym Centrala tak samo odpowiada (nawet tzw. trzeci szereg w Bielsku-Białej musiał kupić maszynę dla swojego biuletynu, nawet region lubelski... itd., itd.). Bo maszyny nie mamy, bo i takiej forsy nie mamy. A przecież liczyliśmy na inną reakcję Centrali, będąc optymistami nauczyliśmy się robić blachy, a nawet zaopatrzyliśmy się w osprzęt nie-

⁸⁷ Relacja W. Holewińskiego z 13 VII 2007 r., AA.

⁸⁸ Wypowiedź [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I...*, s. 52.

⁸⁹ Cyt za: R. Terlecki, „Monika” czyli „nieprzerwany dopływ informacji”, „Biuletyn IPN” 2005, nr 3 (50), s. 55.

⁹⁰ Wypowiedź [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I...*, s. 51.

⁹¹ Wypowiedź [w:] *ibidem*, s. 59.

zbędny przy pracy tą techniką. Nic z tego!”⁹². Podobnych obiekcji nie wy-
snuwał jednak Krzysztof Wasilewski z Lublina, założyciel Wolnej Spółki
Wydawniczej: udzielona mu pożyczka, równowartość rocznej pensji, zo-
stała następnie umorzona⁹³.

Z innej przyczyny negatywnie o działalności FWN wypowiadał się
Janusz Korwin-Mikke, kierujący Oficyną Liberalów: „jeśli ktoś robi na za-
mówienie swojego profesora, to jest od niego uzależniony. I to Konsorcjum⁹⁴
było sposobem na uzależnienie od jednej myśli, od myśli socjalistycznej,
żeby Polska, ta nowa Polska, budowała eurosocjalizm i była socjalistyczna.
I dla mnie to jest zniechędzająca instytucja, która miała (poprzez dofinansowy-
wanie, sponsoring wyjazdów, nacisk intelektualny i nie tylko) starać się, by
wszystkie »niezależne« wydawnictwa były wydawnictwami socjalistycz-
nymi”⁹⁶. Wbrew pozorom opinia ta nie jest bezpodstawna i niedorzeczna⁹⁷.
Eberhardt, odesłany przez Giedroycia do Bieleckiego, odbył z nim krótką
rozmowę: „Pan Czesław nie widział żadnego problemu w przekazaniu na-
szej grupce nie jednej, a nawet dwóch, trzech maszyn. Z naszej strony oczę-
kiwał tylko jednego: – On [Bielecki – J.B.] musi akceptować nasze plany
wydawnicze. A gdybyśmy mieli z nimi problemy, to on jest w stanie nam
podpowiedzieć odpowiednie pozycje. Nie daliśmy mu tej okazji, situ pozo-
staliśmy już wierni do końca”⁹⁸. Na wsparcie nie mógł liczyć także Antoni
Macierewicz i jego Głos: „Z tzw. Funduszu [Wydawnictw Niezależnych]
nie dostawaliśmy żadnych pieniędzy. [...] To było upierne po prostu, bo
obgryzaliśmy paznokcie przez cały czas, że tak powiem, z głodu rozumia-
nego jako brak środków na druk [...] i byliśmy oczywiście na to wszystko

⁹² List przedstawiciela oficyny LOS G. Eberhardta do J. Giedroycia, Lund, 15 VI 1988 r. [w:]
M.A. Supruniuk, *Kultura...*, t. 2, s. 206.

⁹³ E. Kuszyk-Peciak, *Niezależny ruch wydawniczy w Lublinie w latach 1983–1989. Wybrane wy-
dawnictwa książkowe*, http://www.tnn.pl/rozdzial.php?id=554&idt_r=2478.

⁹⁴ Chodzi o grono decyzyjne Funduszu.

⁹⁵ Wypowiedź [w:] *Od wolnego słowa do wolności. Panel I...*, s. 43.

⁹⁶ Zapis na blogu J. Korwin-Mikkego, 3 VI 2007 r., <http://korwin-mikke.blog.onet.pl/1,DA2007-06-03,index.html>.

⁹⁷ Piotr Skwieciński z Pokolenia opowiadał: „Pamiętam jakieś takie dyskusje [...], czy wydać
[...] Dmowskiego coś, *Myśli nowoczesnego Polaka* czy coś takiego, były [...] właśnie takie gło-
sy jak to [inni – J.B.] »wydawcy nas za...«” (OK, AO, I/253, Relacja P. Skwiecińskiego z 15 VI
1998 r.).

⁹⁸ G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewicz*, [Wrocław 2008], s. 13.

wściekli, ale byliśmy też bezradni, bo to było zmonopolizowane, można było głową w ścianę bić i tyle. I to było w ogóle bez żadnych, jakichkolwiek szans po prostu, więc to, jak mówię, to była czarna dziura i koniec”⁹⁹.

Paradoksalnie, przekazywane z Zachodu dewizy lub ich równowartość, traktowane jako „główne remedium na kłopoty rynkowe i organizacyjne”, nie przynosiły pożądanych efektów, a nawet przeciwnie¹⁰⁰. Obrane przez FWN zasady powodowały patologię w postaci produkowania książek bez oglądania się na popyt, a w skrajnych przypadkach – bez zamiaru kolportowania. Odbiorcy przedstawiali się liczyć: „My [mali wydawcy – J.B.], ażeby zarobić na sobie, czyli firmę, musimy sprzedać dwa tysiące egzemplarzy, a firma dotowana potrafi produkować tytuł nawet i tylko w 500 egz., zysk dla niej jest mało ważny, złośliwie mówiąc, interesuje ją tylko kolejny, zaliczony tytuł ku chwale firmy i ku satysfakcji sponsorów...”¹⁰¹. Tym samym okazywało się, że im „bardziej renomowana i bardziej dotowana, tym mniejszą ma potrzebę docierania do czytelników poprzez coraz bardziej kłopotliwy kolportaż”¹⁰². Eberhardt wspominał, mając na myśli wydawców związanych z władzami Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Mazowsze: „Byli dotowani, inaczej mówiąc – utrzymywani ze zrzutek zachodnich”¹⁰³. Obrotni potentaci niejednokrotnie rezygnowali z kalkulacji finansowej. Zaczęli np. „podbijać cenę papieru, cena ryzy A-3 skoczyła z tysiąca na trzy tysiące i nic dziwnego, że tzw. złodzieje woła go sprzedawać drożej aniżeli taniej”¹⁰⁴. Firmie dotowanej obojętne jest, ile da procent marży kolportażowi, jeśli naszym maks[ymalnym] procentem

⁹⁹ Relacja A. Macierewicza z 23 II 2009 r., AA. Bielecki mówił w 1989 r.: „Warto przypomnieć, że były przeciw grup, które mimo olbrzymiej siły przebicia Konsorcjum Niezależnych Wydawnictw nigdy nie korzystały z jego pomocy – myślę tu o Wydawnictwie Głos czy o Oficynie Liberalów – a jednak utrzymały swą pozycję na rynku i były zapleczem dla swoich środowisk intelektualnych” (*Wydawca z Czesławem Bieleckim, „Obieg bez Cenzury” 1989, nr 2, s. 9*).

¹⁰⁰ L.L. [T. Wypych?], *Uwagi...*, s. 60.

¹⁰¹ List przedstawiciela oficyny LOS G. Eberhardta do J. Giedroycia..., s. 203.

¹⁰² L.L. [T. Wypych?], *Uwagi...*, s. 61.

¹⁰³ G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych...*, s. 11.

¹⁰⁴ Ich wygórowane apetyty wspominał Górski: „Niektórzy traktowali to jako kieszonkowe, źródło takiej swojej prywatnej lewizny i to niszczyło nasz rynek papierowy... [...] Ale miałem i takich dostawców złodziei, którzy wozili to na żywca za pieniądze [...]; tak to by kradł z hurtowni co innego, a tak to kradł papier i jeszcze miał podbudowę, że robi na złość «czerwonemu»... I niejedną tak się nachapał – i jeszcze chwalił się, że taki bohater – i tak się rozliczał, że brał dwa albo cztery razy więcej za powielaczowy chłam, taki co to można było na tym coś zrobić tylko na sicie, niż ja płaciłem górką za dobry [papier – J.B.] offsetowy...” ([w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...]).

jest 20, oni mogą przyznać i 35%... I jasne, że zainteresowanie naszym towarem ze strony kolportera staje się żadne...” – pisał Eberhardt¹⁰⁵.

O przetrwaniu, nie mówiąc o sukcesie, coraz częściej decydowała umiejętność odnalezienia się w układach. Przeżywali nie najlepsi i prezentujący najwyższy poziom, ale ci potrafiący dostosować się do obowiązującego kursu politycznego, a także najsprytniejsi, mający żyłkę biznesową. „Znowu musieliśmy pozaciągać pożyczki u osób prywatnych, wkrótce było tak, że od jednych pożyczaliśmy, ażeby poprzedników spłacić... [...] Zrobiliśmy jeszcze pomiędzy sobą zrzutkę na finalny bankiet i LOS przestał istnieć” – skarżył się Eberhardt Jerzemu Giedroycowi¹⁰⁶.

Zagrożeni plają wydawcy niekiedy chwytały się nie do końca uczciwych sposobów. Obiektem szczególnych zabiegów stawały się powielacze¹⁰⁷. Przedstawiciel Komitetu Kultury Niezależnej przyznawał: „Często dochodzi do sporów. [...] Jesteśmy za tym, żeby sporów w podziemiu było jak najmniej, żeby nie szerzyło się gangsterstwo. Bywa, że podejmujemy się funkcji mediacyjnych”¹⁰⁸.

Podczas gdy zapotrzebowanie na pomoc wciąż rosło, chęci i możliwości ofiarodawców zachodnich i emigracyjnych malały. „Nikt z nas nie wie, jak będzie wyglądał budżet na rok 1988. To są realia. Jedno jest pewne, »aby wojować«, potrzebne są pieniądze. Kasa biura jest niestety pusta – donosił „Rex” „Exowi”, czyli Marian Kaleta Bogdanowi Borusewiczowi. – Średnio można założyć, że na sprzęt mamy rocznie 250–300 tys. \$ [...] jak sam widzisz, nie jest to dużo i nie bardzo jest za co wojować (250 tys. \$ to zaledwie 250 mln zł polskich). [...] Koszty »szmuglu« do kraju są bardzo wysokie, dochodzą do 50% wartości ładunku, a czasem więcej. To normalne, bo już tylko idiota chce ryzykować za darmo. To są realia. [...] Taki zszywacz, jaki ci ostatnio posłałem, plus 100 tys. zszywek kosztuje 700 \$, skaner kieszonkowy 500 \$, skaner stołowy do 1300 MHz, dostałeś ostatnio dwa, 700 \$, powielacz Roneo 290 nowy 900 \$, a offset AB Dick dzisiaj, w [19]87 roku, 7 tys. \$ (w roku 1985 płaciliśmy przy zakupie 50 sztuk

¹⁰⁵ List przedstawiciela oficyny LOS G. Eberhardta do J. Giedroycia..., s. 202–203. Na przełomie lata i jesieni 1988 r. informowano, że ryza papieru A-4 kosztuje na czarnym rynku w Krakowie do 3500 zł, natomiast w Warszawie nawet do 4500 zł (*W skrócie*, „Brulion” 1988, nr 7/8, s. 223).

¹⁰⁶ List przedstawiciela oficyny LOS G. Eberhardta do J. Giedroycia..., s. 203, 206.

¹⁰⁷ *Spółeczeństwo podziemne*. (Rozmowa „Kultury Niezależnej” z Wiktorem Kulerskim), „Kultura” (Paryż) 1986, nr 10 (469), s. 16–17.

¹⁰⁸ *Zakazana kultura...*, s. 63.

około 4 tys. \$) [...]. Nasze możliwości zakupu spadły przy tej samej ilości pieniędzy o około 30% [...]. Za dwa lub trzy lata w ogóle mały offset typu Roneo Vickers będzie nie do kupienia, powielacze Roneo produkuje się już tylko dla misjonarzy w Afryce”¹⁰⁹.

Wysokość przekazanych do kraju sum do tej pory nie została policzona i nic nie wskazuje na to, aby ktokolwiek potrafił je precyzyjnie ustalić. Zapytywani o nie beneficjenci zaślaniają się niepamięcią i brakiem bieżących rozliczeń, których nie prowadzili jakoby z powodów konspiracyjnych. Wedle informacji SB w 1985 r. Komitet Kultury Niezależnej mógł przeznaczyć dla OKN-a (Oświata-Kultura-Nauka) 100 tys. dolarów, 42 tys. franków oraz 9 mln zł¹¹⁰. W 1987 r. dysponował na swą programową działalność 65 tys. dolarów i milionem złotych, z czego 35 tys. dolarów i 350 tys. złotych trafiło do podziemnych wydawnictw¹¹¹. W 1986 r. pomoc dla „Solidarności” amerykańskiej centrali związków zawodowych AFL-CIO z puli Funduszu Rozwoju Demokracji miała opiewać, według przewidywań MSW, na 300 tys. dolarów¹¹². Ponadto niezwykle wartościowy był przekazywany do kraju sprzęt. Budżet „Solidarności” z 26 czerwca 1987 r. zakładał przesłanie 15 offsetów, 33 powielaczy, 22 radiotelefonów, 11 dużych skanerów i 22 małych, 44 odtwarzacze kaset wideo, 11 kamer, a ponadto sprzętu komputerowego, elementów elektronicznych, części zamiennych do poligrafii itd., za łączną sumę 300 tys. dolarów¹¹³.

Zdaniem Piotra Schweizera udzielana przez CIA pomoc wynosiła w szczytowym momencie 8 mln dolarów rocznie¹¹⁴. Z polskiej perspektywy wydaje się to mało prawdopodobne, aczkolwiek możliwe. Przebywający w 1989 r. w Stanach Zjednoczonych Andrzej Gwiazda przeglądał oficjalne

¹⁰⁹ List M. Kalety do B. Borusewicza, b.d., Archiwum Henryka Piecucha, kserokopia AA.

¹¹⁰ AIPN, 0248/43, SOR „Konsorcjum”, t. 1, Informacja o aktualnym stanie rozpoznania działalności Komitetu Kultury Niezależnej – części składowej porozumienia OKN-o, opracowana w Wydziale IV Departamentu III MSW, Warszawa, 17 VII 1986 r., k. 13. W styczniu 1987 r. 1 dolar kosztował na czarnym rynku 1000 zł, a przytaczana już wysokość średniej pensji nauczyciela akademickiego wynosiła 15 tys. (M.A. Supruniuk, *Wstęp* [w:] *idem, Kultura...*, t. 2, s. 49).

¹¹¹ AIPN, 0248/43, SOR „Konsorcjum”, t. 3, Załącznik do informacji dziennej z 20 III 1988 r., k. 130.

¹¹² *Ibidem*, t. 1, Informacja o aktualnym stanie rozpoznania działalności Komitetu Kultury Niezależnej – części składowej porozumienia OKN-o, opracowana w Wydziale IV Departamentu III MSW, Warszawa, 17 VII 1986 r., k. 1.

¹¹³ Przymiarka do zakupów i przerzutów sprzętu w 1988 r. wg budżetu NSZZ „Solidarność” z 26 VI 1987 r., Archiwum Henryka Piecucha, kserokopia w AA, k. 1.

¹¹⁴ P. Schweizer, *Victory...*, s. 230.

biuletyny Funduszu Rozwoju Demokracji – pisano w nich o subsydiach w wysokości około 1–1,4 mln dolarów na rok. Urzędnik z Departamentu Stanu powiedział mu, że były one niemal dziesięciokrotnie wyższe¹¹⁵. Zupełnie inaczej sprawę tę przedstawiał Jacek Merkel, mając na myśli okres od wprowadzenia stanu wojennego do okrągłego stołu: „Znaczące kwoty, jakie mieliśmy do dyspozycji, to dwa razy po milion dolarów. Suma pozostałych środków mogła stanowić drugie tyle”. Na pytanie o sporządzanie bilansu wpływów i wydatków odpowiadał z rozbrajającą szczerością: „Jeżeli przez moje ręce przeszły grube dziesiątki tysięcy dolarów, to ja byłem przestępcą dewizowym z punktu widzenia tego państwa. [...] Żadne kwitowanie nie było możliwe. Patrzyło się głęboko w oczy i przekazywało się pieniądze”¹¹⁶.

¹¹⁵ D. Wilczak, *Mucha za szybką. Nie dokończona rewolucja*, Warszawa 1997, s. 187, wywiad z Andrzejem i Joanną Gwiazdami. Gwiazda relacjonował: „Sądzę, że dobrą dokumentację przepływów finansowych posiada bezpieka. Pomoc szła przecież przez Brukselę. W podziemiu mówiono o walce Wałęsy z Kuroniem o to, kto ma odbierać i dzielić pieniądze. Wygrał Wałęsa i powierzył sprawy finansowe Jackowi Merklowi. W 1988 roku, w stoczni, Wałęsa publicznie zarzucił Merklowi sprzeniewierzenie, a w 1990 Merkel stał się bankierem. Wiemy, że sumy, jakie dostawało podziemie, to był ułamek procenta tego, co rzeczywiście przychodziło do Polski (trzeba pamiętać, że część pieniędzy przychodziła także w sprzeczcie). Frasyniuk powiedział, że na działalność całego regionu dostał w 1987 roku półtora tysiąca dolarów. Tymczasem w dokumencie Endowment of Democracy można przeczytać, że na samą działalność operacyjną Frasyniuka przeznaczono w 1987 roku 30 tysięcy dolarów” (*ibidem*).

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 107, 109, 111, wywiad z Jackiem Merkle.

NOWE PRĄDY

Taktyka władz

Śmierć w Moskwie I sekretarza KC KPZS Konstantina Czernienki w marcu 1985 r. stała się momentem przełomowym nie tylko w historii Związku Sowieckiego, ale i PRL. Pierestrojka i *glasnost* nie zdołały powstrzymać rozkładu systemu, a nowy przywódca ZSRS Michaił Gorbaczow wprost zalecał polskim towarzyszom, aby radzili sobie sami: „Metody, które stosowaliśmy w odniesieniu do Czechosłowacji i Węgier, teraz nie przejdą. Nie przejdą! [...] Nie możemy naśladować przeżytków Kominternu i stosować administracyjnych metod kierowania przyjaciółmi”¹.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych władza zdecydowała się na diametralną zmianę taktyki, dochodząc do wniosku, że represje policyjne nie przynoszą pożądanego efektu. Po wprowadzonej 17 lipca 1986 r. amnestii za działania podziemne, w tym druk i kolportaż, nie groziło już więzienie. W skierowanym do gen. Jaruzelskiego memoriale Jerzy Urban, Stanisław Ciosek i gen. Władysław Pożoga wyjaśniali: „Według pewnych oznak czołówka opozycji pragnie pojawienia się [ponownie – J.B.] pierwszego więźnia politycznego. Należy więc uniknąć pozbawienia wolności kogokolwiek, kto za takiego pierwszego więźnia mógłby być okrzyczany przez naszą opozycję i przez Zachód. Należy więc konsekwentnie unikać aresztowań, procesów politycznych, wszelkich kar pozbawienia wolności, z wyjątkiem ewentualnego stosowania w koniecznych wypadkach trzymiesięcznego aresztu z mocy orzeczenia Kolegium ds. Wykroczeń. [...] Należy dążyć do sytuacji: »Polska krajem bez więźniów politycznych«.

¹ Cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, [Kraków 2004], s. 20.

Doświadczenie uczy, że jest to opłacalne”². Podobnie dziś opowiada gen. Czesław Kiszczak: „Nic nie robiliśmy, bo nie mieliśmy co z nimi [więźniami] zrobić. Myśleliśmy: »Niech sobie będzie kolporterem, nasi ludzie też rozprowadzają, to nam nie przeszkadza...« Były i zyski z tej sytuacji, ale i straty. Drugi obieg to nie było groźne działanie, wiedzieliśmy, że od tego Polska się nie przewróci. W oczach tych ludzi było to dla nas groźne działanie, im się tak wydawało. Oczami ministra czy wiceministra to było działanie niegroźne. Szkodliwe, parszywe, niedobre, ale niegroźne. Romaszewski skonstruował urządzenia, że wchodzili na wizję telewizora i głosili wrogie hasła, słyszane przez miliony Polaków. Skończyliśmy z Romaszewskim, został aresztowany. [...] To, co było groźne, było likwidowane. To, co mało groźne – nie likwidowane”³.

Jedną z ostatnich prób zastraszenia czy też przekonania do „zejścia ze złej drogi” okazały się tzw. rozmowy ujawniające. „Na 11 września [1986 r.], na godzinę 11 kilka tysięcy osób, aktywistów podziemia zostało wezwanych [...]. Np. wzywano w Ursusie Kowalskiego na rozmowę z SB, mógł być przy niej obecny dyrektor zakładu. »Panie Kowalski, wiemy, że jest pan członkiem organizacji, że za drzwiami w pańskim domu (mieszkanu) jest przejście do drukarni, a tam stoi powielacz i są wydrukowane książki. Wiemy, że ma pan kłopoty z żoną i z synem, który dostał dwóję z matematyki. Niech pan zajmie się swoimi kłopotami. Niech pan nie zawraca sobie tym dupy, tą podziemną działalnością. Niech pan spali wydrukowane wydawnictwa, odda powielacz«. Najczęściej oddawał powielacz, rezygnował z działalności. Odbiliśmy 5 tys. rozmów, ujawniliśmy 250 tajnych organizacji i związków. Tymi [związkami i organizacjami] niepoważnymi żeśmy się nie zajmowali” – relacjonował z perspektywy czasu Kiszczak⁴.

Rzecz wyglądała zupełnie inaczej z punktu widzenia drugiej strony: „Uświadomiłem sobie – opowiadał Adam Rysiewicz – że właściwie wszystkie pytania pułkownika SB [...] strzelały kulą w płot. Pokazywano mi zdjęcia ludzi, którzy byli związani z moim środowiskiem, natomiast absolutnie

² Memoriał J. Urbana, S. Cioska i gen. W. Pożogi dla gen. W. Jaruzelskiego pt. *Propozycje niektórych posunięć na rok 1987*, styczeń 1987 r. [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, t. 1: *Wrzesień 1986 – luty 1989*, red. W. Borodziej, A. Garlicki, Warszawa 2004, s. 58.

³ Notatka z rozmowy J. Błażejowskiej i P. Wieczorkiewicz z Cz. Kiszczakiem, 11 IX 2006 r., AA.

⁴ *Ibidem*.

nie było to uderzenie takie, żebym ja miał poczucie, że oni wiedzą i mnie w jakikolwiek sposób lokalizują”⁵.

Terror materialny

Kiedy ostatecznie zrezygnowano z zamykania ludzi w celach więziennych, pojawiła się konieczność znalezienia innego, w miarę skutecznego sposobu oddziaływania. Na posiedzeniu Biura Politycznego w kwietniu 1986 r. planowano „rozważenie wprowadzenia jako środka represyjnego skutecznie zniechęcającego do współpracy z podziemnymi wydawnictwami możliwości konfiskaty mieszkań, willi i innych pomieszczeń, w których nielegalnie drukuje się te wydawnictwa, oraz bardzo wysokich kar grzywny”⁶. Zamiar ów, zwłaszcza jeśli chodzi o niewspomniane tu pojazdy, rychło wszedł w życie⁷. Co prawda gen. Kiszczak twierdził, że ich zabieranie przewidziano raczej jako straszak, bowiem w skali kraju kara ta dotknęła ledwie kilka osób⁸, ale przeczył temu już jego zastępca. Zdaniem gen. Pożogi specjalnie dobierani przewodniczący kolegiów do spraw wykroczeń zaczęli rozprawy od słów: „A gdzie samochód?”⁹.

Jesienią 1986 r. w aucie zatrzymanego przez milicję drogową poznańskiego wydawcy Włodzimierza Filipka znaleziono nakład „Czasu”. Ponieważ działo się to w przeddzień wejścia w życie nowych przepisów, zezwalających na łatwy zabór mienia, funkcjonariusze SB wpisali fałszywą, późniejszą datę kontroli i jego ford granada znalazł się na milicyjnym parkingu. Jak wspominał poszkodowany, ta nowa szykana „budziła dziwne emocje”, a on sam mocno ograniczył swą działalność. „Byłem zmęczony i zniechęcony” – podsumowywał¹⁰. Jarosławowi Markiewiczowi z paragrafu o „podburzanie do niepokoju publicznego” odebrano dwunastoletniego mercedesa¹¹.

⁵ Relacja A. Rysiewicza z 12 IX 2006 r., AA.

⁶ AIPN, 1585/1241, Decyzje Biura Politycznego KC PZPR, 15 IV 1986 r., k. 153.

⁷ Por. A.L., *Arbitralne konfiskaty*, „Tygodnik Mazowsze” 1987, nr 196, s. 1–2.

⁸ W. Beres, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, [Warszawa 1991], s. 256.

⁹ H. Piecuch, „Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie”. *Mówi były szef wywiadu i kontrwywiadu, pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych generał dywizji Władysław Pożoga*, [Warszawa 1992], s. 226.

¹⁰ P. Gajdziński, *Anatomia zbrodni nieukaranej. Dlaczego nie rozliczyliśmy się z komunistyczną przeszłością?*, [Warszawa 2006], s. 95.

¹¹ *Niezależny ruch wydawniczy w nowej sytuacji... Rozmowa z przedstawicielami wydawnictwa „Przedświt”* [W. Holewińskim i J. Markiewiczem], „Kontakt” (Paryż) 1989, nr 5, s. 29. Por.

Pojazd straciła też Maryla Zambrowska, żona Antoniego, za „rozzucanie ulotek MRKS”¹².

W odpowiedzi podziemie utworzyło specjalny fundusz, ubezpieczający pozycje wydawnicze, sprzęt oraz ludzi i w razie potrzeby zwracający poszkodowanym określony procent, a nawet równowartość utraconego dobra lub wypłacający zasiłki¹³. Raport kasowy „Tygodnika Mazowsze” za 1987 r. podawał, że półroczna polisa na prywatne środki transportu należące do członków redakcji, kolportażu i poligrafii, a także maszyny drukarskie kosztowała 300 tys. zł¹⁴. Ponadto bibułę często przewożono taksówkami¹⁵, których kierowcy i zarazem właściciele współpracowali z niezależnymi strukturami. W razie wypadki całą winę brał na siebie klient, a ponieważ jakoby nie informował taksówkarza o zawartości wiezionych pakunków, sądy i kolegia były bezradne.

W dalszej kolejności władze planowały wdrożyć restrykcje podatkowe: „każdy kto wydaje, drukuje lub kolportuje podziemne wydawnictwa, a także każdy autor tekstów w ten sposób rozpowszechnianych może być obłożony wysokim podatkiem i karą za niezgłoszenie się do opodatkowania, ponieważ owe teksty są sprzedawane, a ich ceny są wysokie”¹⁶. Każdemu więc autorowi, który pisze w nielegalnych pismach albo wyda książkę w nielegalnym obiegu, każdemu, kto wydrukuje coś w piśmie emigracyjnym lub wyda książkę na Zachodzie, wymierzyć można wysoki podatek. Na poczet podatku zająć zaś różne dobra. Podatki są skutecznym instrumentem zwalczania kolporterów wydawnictw podziemnych. [...] Zachód będzie

AIPN, 01326/701, mf. 3-3421 SUSW, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego SUSW w Warszawie kpt. M. Chyłkiewicz do II Urzędu Skarbowego Warszawa-Śródmieście, Warszawa, 25 II 1988 r., k. 32; *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału Śledczego SUSW płk. A. Adamskiego do Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, Warszawa, 10 V 1988 r., k. 52–53.

¹² W III RP w ramach rekompensaty zamiast oczekiwanego mercedesa otrzymała „garść bilonu” (wypowiedź A. Zambrowskiego [w:] *Dlaczego wyszło to nam inaczej? Czyli Polska i „Solidarność” widziana po latach*, [oprac. T. Olko], Siedlce 2005, s. 252).

¹³ *Wydawco, ubezpiecz swoje mienie! Rozmowa z Funduszem Ubezpieczeniowym Wydawnictw Niezależnych*, „Tygodnik Mazowsze” 1987, nr 196, s. 1, 4.

¹⁴ *Sprawozdanie finansowe „Tygodnika Mazowsze” za rok 1987* [w:] M.A. Supruniuk, *Kultura. Materiały źródłowe do dziejów Instytutu Literackiego w Paryżu*, t. 2: *Bibliografia przedruków wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu w niezależnych oficynach wydawniczych w Polsce w latach 1977–1990*, Warszawa 1995, s. 197.

¹⁵ W. Bereś, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi...*, s. 256.

¹⁶ Reakcją podziemia stawiała się niekiedy rezygnacja z podawania cen na okładkach, co jednak mogło być wykorzystywane przez nieuczciwych kolporterów.

miał ograniczone możliwości nazywania tego represjami, gdyż opodatkowanie wszelkiej działalności dochodowej jest tam czymś normalnym i naturalnym” – radzono gen. Jaruzelskiemu¹⁷. Zastosowanie tego typu środka względem Marka Nowakowskiego proponował już w 1985 r. ówczesny dyrektor Departamentu III MSW gen. Henryk Dankowski: „Publikuje nadal swoje teksty o charakterze negatywnym w zachodnich oficynach” – przekonywał płk. Zbigniewa Pudysza¹⁸. Jedyne skuteczny sposób zniechęcenia pisarza miał polegać na „konsekwentnym stosowaniu wobec niego przepisów fiskalnych”¹⁹.

Aby kary były dotkliwe, należało maksymalnie je zwiększyć. W czerwcu 1987 r. na posiedzeniu Biura Politycznego gen. Kiszczak mówił: „Dochody autorów różnorodnych opracowań i organizatorów tzw. drugiego obiegu są stosunkowo wysokie i obecne grzywny nie stanowią istotnej dolegliwości. Dlatego konieczne jest bardziej efektywne ingerowanie w ich poczynania organów finansowych i cenzury”²⁰.

Obrana przez władze strategia odznaczała się wyjątkową skutecznością. Jak przyznawał Krzysztof Jagielski: „Terror materialny okazał się najdotkliwszy, był hamulcem jakiegokolwiek oporu”²¹.

Zmiana polityki kulturalno-wydawniczej

Nowe wiatry ze Wschodu, a także korzystne zmiany w obsadzie stanowisk partyjno-państwowych (zastąpienie sekretarza KC PZPR do spraw kultury Waldemara Świrgonia przez Andrzeja Wasilewskiego, a ministra Kazimierza Żygulskiego przez Aleksandra Krawczuka) dały nadzieję na przełamanie impasu oraz ewolucję prowadzonej przez państwo polityki

¹⁷ Memoriał J. Urbana, S. Cioska i gen. W. Pożogi dla gen. W. Jaruzelskiego pt. *Propozycje niektórych posunąć na rok 1987*, styczeń 1987 r. [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, t. 1..., s. 58. Pomysł podatkowego nękania opozycji autorzy zapożyczyli najwyraźniej od gen. Krzysztoporskiego.

¹⁸ Do 20 VI 1985 r. Pudysz był dyrektorem Biura Śledczego MSW, a następnie wiceministrem spraw wewnętrznych.

¹⁹ M. Nowakowski, *Kryptonim „Nowy”. Tajemnice mojej esbeckiej teczki*, [Warszawa 2007], s. 123. Pudysz, zapewne z powodu nikłości materiału dowodowego, propozycji nie podjął.

²⁰ Obszerne fragmenty wystąpienia [w:] J. Widacki, *Czego nie powiedział generał Kiszczak. Z Janem Widackim rozmawia Wojciech Wróblewski*, [Warszawa 1992], s. 106–109, fragment cyt. s. 108.

²¹ K. Jagielski, *Za burtą legendy*, Szczecin 1992, s. 226.

kulturalnej i wydawniczej. W kwietniu 1986 r. Biuro Polityczne planowało „rozważyć możliwość opublikowania w oficjalnych wydawnictwach niektórych tytułów pojawiających [się] nielegalnie, jeżeli podyktowane byłoby to interesem kultury polskiej i przyniosło wyraźną korzyść polityczno-propagandową”²². Owa strategia wprowadzona w życie spowodowała częściowy odpływ utworów do obiegu oficjalnego, a w konsekwencji – podważała fundamenty istnienia tego niezależnego. „Uwolniono” *gros* pozycji, w tym sowietologicznych i ekonomicznych. Złagodzenie cenzury dotyczyło także artykułów prasowych: „»konkurencja legalnej prasy« – przyznawali podziemni edytorzy – »tu właśnie jest pies pogrzebany«, jeśli chodzi o zjawisko »wyeksploatowania się« tematyki gospodarczej, po części także i publicystyki politycznej”²³. Liberalizacji negatywnie doświadczył m.in. Paweł Falicki, założyciel „Repliki”, której wydawanie „stawało się coraz bardziej bezsensowne. [...] Mieczysław F. Rakowski [...] wprowadził w Polsce *de facto* nowy ustrój: liberalizm koncesjonowany. [...] Stąd zniesienie wielu zapisów cenzorskich, głównie dotyczących gospodarki”²⁴.

Celem obranego przez władze kursu stało się ponadto pozyskanie mniej radykalnie nastawionych osób i odciążenie ich od drugoobiegowej działalności. W czerwcu 1987 r. wyszedł pierwszy legalny numer „Res Publik”²⁵. We wstępie pisano: „Uwolnienie więźniów politycznych, powołanie Rady Konsultacyjnej, czy wreszcie – na znacznie mniejszą skalę – pojawienie się naszego pisma w sposób istotny poprawia atmosferę życia politycznego naszego kraju. Liczymy, że w tym nowym klimacie znajdzie się miejsce dla rozmaitych innych inicjatyw społecznych, że są to kroki na drodze do instytucjonalizowania istniejących już i dopuszczalnych prawnie

²² AIPN, 1585/1241, Decyzje Biura Politycznego KC PZPR, 15 IV 1986 r., k. 154.

²³ OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*, k. 10, 14.

²⁴ P. Falicki, „Replika” – *niepokorne dziecko „Solidarności”* [w:] *Podziemne słowo*, Warszawa 2006, s. 145.

²⁵ Starania o legalizację podjęto dużo wcześniej, w okresie „karnawału”. Zgodę na nią miał wyrazić Stefan Olszowski. Planowano, że w radzie redakcyjnej znajdą się: Jan Błoński, Bronisław Geremek, Jerzy Jedlicki, Krzysztof Kozłowski, Andrzej Micewski, Stanisław Stomma, Jerzy Szacki oraz ks. Józef Tischner (AIPN, 0204/1862, Notatka służbowa insp. Wydziału II Departamentu III MSW por. K. Dąbrowskiego, Warszawa, 27 XI 1981 r., k. 36–37). Por. M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, [Warszawa 2008], s. 147 n.; P.H. [H. Łuczywo], *Start „Res Publik”*, „Tygodnik Mazowski” 1987, nr 220, s. 3.

elementów pluralizmu”²⁶. Decyzja o legalizacji tytułu budziła w kręgach opozycyjnych kontrowersje i wywoływała liczne komentarze. Marcin Król wspominał: „nie tylko ja zostałem przez część tego środowiska spostponowany, ale także [...] Tomasz Jastrun czy Michał Komar, których Adam Michnik wyrzucił ze swoich imienin. [...] Adam napisał do mnie jeszcze z więzienia list, w którym przewidywał dla mnie przyszłość kolaboracyjnego posła, a dla siebie nieustanne prześladowania. [...] Sięgał po rozmaite metody nacisku i najbardziej w pamięci została mi wizyta Seweryna Blumsztajna [...] który przyszedł mnie ostrzec, że na zasadzie od tyczka do rzemyczka mogę łatwo zostać współpracownikiem SB, skoro już podałem palce władzy”²⁷. Według informacji bezpieki perspektyw dla redakcji „Res Publik” nie widział Antoni Libera: „może być ona rozwiązana z różnych powodów”, a Król „to człowiek słaby, choć ambitny, który w końcu zostanie rozmiękczony” oraz ulegnie namowom i wprowadzi w zespole redakcyjnym zmiany. Zdaniem Libery stronie partyjno-rządowej chodziło o to, aby „rozbić i opanować opozycję, bazując na rozłamie w jej łonie”²⁸. Swój pogląd miał także Paweł Falicki: „Takie pojawienie się [...] w oficjalnym obiegu zawsze wiązało się jednak z ingerencjami cenzury, ale było też moralnie niejednoznaczne. Czy była to już kolaboracja z komunistami? [...] Odczuwało się zmianę tonu [„Res Publik” – J.B.] z antykomunistycznego na bardziej spolegliwy”²⁹.

Jeszcze większe emocje wzbudziło założenie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych przez trzech współpracowników Niezależnej Oficyny Wydawniczej legalnej spółki Verba. Jeden z nich tłumaczył swój wybór: „Pierwszą »dymisję« złożyłem w 1984 czy 1985 roku na zebraniu kole-

²⁶ *Res Publica. Od redakcji*, „Res Publica” 1987, nr 1, s. 3. Marcin Król przynajmniej częściowo spełnił postulat „artykułu wstępnego wyrażającego pozytywne stanowisko wobec Rady Konsultacyjnej przy Radzie Państwa i negatywne wobec podziemia, przy założeniu, że te akcenty będą zrównoważone odpowiednią porcją krytyki naszej polityki” (Memoriał J. Urbana, S. Cioska i gen. W. Pożogi dla gen. W. Jaruzelskiego pt. *Propozycje niektórych posunięć na rok 1987*, stycznia 1987 r. [w:] *Okrągły stół...*, t. 1, s. 60). Król stwierdza, że decyzja o legalizacji, choć spotkał go za nią częściowy bojkot, była jedną z najlepszych, jakie w życiu podjął (*idem, Nieco z boku...*, s. 151).

²⁷ M. Król, *Nieco z boku...*, s. 150.

²⁸ AIPN, 0222/1470, Notatka służbowa insp. Wydziału IV Departamentu III MSW dotycząca A. Libery, Warszawa, 24 IX 1986 r., k. 51v.

²⁹ P. Falicki, „Replika” – *niepokorne dziecko „Solidarności”* [w:] *Podziemne słowo...*, s. 145. W 1989 r. przedstawiciele Przedświtu z pewną wyższością wytykali błąd „Res Publik” polegający na wyrzeczeniu się własnej poligrafii (*Niezależny ruch wydawniczy w nowej sytuacji...*, s. 29).

gium. Coś mi się nie podobało, ambicje, pieniądze. [...] Nie czułem już bluesa idei, poczułem się oszukany”. Opowiadał o przebiegu późniejszego sądu koleżeńkiego: „My – odstępcy oraz prawowierni: Michnik, Boguta, Bieliński. Dostałem dużego kopa. [...] – Grzegorz, odchodzę. Chcę mieć własną firmę. – Nie odchodzisz, to ja cię wyrzucam. – Nie przyjmowałeś mnie, nie możesz mnie wyrzucić”³⁰. Inaczej to widział przedstawiciel Nowej: „Z kolegami – Markiem Chimiakiem, Markiem Borowikiem i Przemkiem Cieślakiem – od lat już nic nas nie łączy. Jedno chciałbym skorygować: nie odeszli z firmy, lecz zostali z niej dyscyplinarnie usunięci”³¹.

Rozbijać czy inspirować?

Priorytety SB w walce z podziemiem nie były oczywiście stałe. Począwszy od stanu wojennego, coraz większe siły i środki angażowano do rozpoznania kanałów przerzutu sprzętu i pieniędzy. Tu zakres rozpracowania w dalszym ciągu pozostaje niezbadany, zwłaszcza z powodu utajnienia materiałów Departamentu I MSW. Możemy opierać się jedynie na relacjach najczęściej anonimowych pracowników resortu oraz – liczniejszych – działaczy podziemia, zdając sobie jednak sprawę, że obie strony przedstawiają własny, subiektywny punkt widzenia. Badań nie ułatwia brak archiwaliów wytworzonych przez opozycję. Dokumenty Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność” w Brukseli zostały zdezastrowane już po 1990 r.: „Chyba w 1995 roku przyjechał [...] Gienek Pulmański, taki człowiek Mariana Krzaklewskiego. Zabrał na ciężarówkę meble (niektóre z nich stanęły później w gdańskim biurze Lecha Wałęsy, gdy przestał być prezydentem). Zapakował całe archiwum [...] i wrócił z tym wszystkim do Polski. Po drodze padał deszcz. Część archiwum, niektóre dokumenty uległy zniszczeniu, bo były przewożone otwartą ciężarówką. Szkoda” – relacjonowała Joanna Pilarska³². Z kolei dokumentacja sporządzana i przechowywana przez Mirosława Chojeckiego spłonęła podobno podczas pożaru w jego paryskim mieszkaniu w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

³⁰ Relacja P. Cieślaka z 2 IX 2006 r., AA.

³¹ *Dotacje pozwalają nam utrzymać się przy życiu* [rozmowa z G. Bogutą], „Brulion” 1987/1988, nr 4, s. 153. Od 1973 r. do 1975 r. Borowik pracował w MSW.

³² D. Wilczak, *Ponad stan. Solidarność. Historie podziemne*, [Warszawa 2006], s. 69.

Stopień infiltracji łączności i komunikacji zagranicznej podziemia był niewątpliwie wysoki. Zajmował się nią powołany w styczniu 1978 r. do zwalczania dywersji ideologicznej Wydział XI Departamentu I. Obok powstałego w kilka lat później elitarnego Biura Studiów stał się okrętem flagowym MSW. Prowadził działania zarówno na Zachodzie (w tym w Skandynawii i Stanach Zjednoczonych), jak i w Polsce (zwłaszcza w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie i Poznaniu). W latach 1985–1988 kierował nim podlegający bezpośrednio wiceministrowi Pożodze późniejszy płk Aleksander Makowski. Dzięki wysoko uplasowanej agenturze mógł chętnie się monitorowaniem 80 proc. przeznaczonych dla „Solidarności” transportów z Zachodu³³. Wśród jego agentów znaleźli się m.in. Zdzisław Pietkun, pseudonim „Irmena”, działacz Ruchu Młodej Polski³⁴, oraz przejęta „na kontakt” – zwerbowana w 1982 r. – Grażyna Trzosowska („Sara Virtanen”). Nadto przynajmniej od 1987 r. Makowski prowadził dialog operacyjny z Jackiem Merkle³⁵. W świetle powyższych informacji wypowiedzi samych funkcjonariuszy nie wydają się aż tak zdumiewające. Kiszczak stwierdzał: „Główna rola [...] przypadła ludziom kontrwywiadu i wywiadu, tkwiącym w krajowych i zagranicznych strukturach. Są tam naturalnie głęboko zakonspirowani. [...] Ujawnienie pewnych nazwisk byłoby szokujące”³⁶. O niezwyklej drodze utajnionych „darów” mówił szef Służby Wywiadu i Kontrwywiadu MSW: „Czasami polecaliśmy zatrzymać jakąś przesyłkę w momencie przewożenia jej przez granicę, aby sprawić radość rzecznikowi prasowemu [...]. Znacznie częściej śledziliśmy transport aż do miejsca przeznaczenia i napuszczaliśmy na nowych posia-

³³ M. Majewski, P. Reszka, *Superspiesz czy konfabulant*, „Dziennik”, 17–18 III 2007, s. 26. Por. podobne, choć bez danych liczbowych, twierdzenia gen. Kiszczaka w wywiadzie dla dwu znanych dziennikarek: Cz. Kiszczak, A. Michnik, *Pożegnanie z bronią* [w:] M. Olejnik, A. Kublik, *Dwie na jednego*, [Warszawa 2006], s. 135.

³⁴ Notatka na temat płk. A. Makowskiego [w:] *Raport z weryfikacji WSI*, [Warszawa 2007], s. 369 (Pietkun występuje w nim jako „Irmina”). Zob. E. Szczesiak, *My Podziemni*, Gdańsk 2006, s. 65. Prof. Friszke dowody na współpracę Pietkuna bezskutecznie próbował znaleźć w IPN (A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” [w:] „Solidarność” podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 67). W rządzie Tadeusza Mazowieckiego Pietkun był szefem gabinetu politycznego Aleksandra Halla. Zob. dokumenty publikowane przez Sławomira Cenckiewicza: *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia – źródła – publicystyka*, Łomianki 2009, s. VIII–IX.

³⁵ Notatka na temat płk. A. Makowskiego [w:] *Raport z weryfikacji WSI...*, s. 369.

³⁶ Rozmowa z Cz. Kiszczakiem [w:] A. Kępiński, Z. Kilar (współpraca), *Kto jest kim w Polsce inaczej*, cz. 2, Warszawa 1986, s. 265.

daczy służbę bezpieczeństwa lub milicję. Były jednak i takie wypadki – gdy obsługa transportu składała się w całości z naszych pracowników i agentów”. Wówczas samochody jechały wprost na Rakowiecką³⁷. Wtórował mu Kiszczak: „Nie wszystko można było zatrzymywać, bo wpadłby kanał. Na przykład szło 20 powielaczy ze Szwecji, puszczałyśmy połowę. Każdy z nich miał nadajnik, wiedzieliśmy, gdzie, w jakiej piwnicy pracuje. To były subtelne urządzenia, zminiaturyzowane, wpasowane w sprzęt. To wystarczyło, by nam przekazywały sygnał, on dochodził, wiedzieliśmy, gdzie jest powielacz. Odbiorcy sprzętu nie wiedzieli o nadajnikach”³⁸.

Bezpiecze udawało się także rozpracowywać drogi przerzutów środków finansowych. Pożoga mówił o nadzorowaniu 90 proc. sum³⁹. Jacek Merkel opowiadał: „»Junior« [czyli Pietkun – J.B.] [...] wielokrotnie przewoził pieniądze z Brukseli do Polski. Oczywiście nie wiedziałem wtedy, że to jest kanał kontrolowany przez SB. Dowiedziałem się dużo później. Kiedyś zgodziłem się, żeby przewiózł jednorazowo 100 tysięcy dolarów. Pieniądze dotarły bez problemu”⁴⁰. Widocznie wywiad MSW nie chciał dekonspirować swych doświadczeń i kontaktów za cenę co najwyżej medialnego sukcesu oraz relatywnie nie tak znowu wielkiej dla siebie sumy⁴¹. Mniej „uczciwy” okazał się regularny kurier biura brukselskiego, niejaki Andrzej de P., czyli André de Pourbeaux (?)⁴². Jego współdziałanie z podziemną „Solidarnością” zakończyło się w momencie, kiedy otrzymawszy od Piotra Naimskiego przeznaczone dla kraju 10 tys. dol., nie oparł się pokusie i zniknął⁴³.

Wiedza o działalności placówek solidarnościowych na Zachodzie i ich związkach z krajem stała się jeszcze pełniejsza wraz ze złamaniem przez SB w 1986 r. sposobów szyfrowania: „Nie twierdzę, że dzięki temu czytaliśmy wszystko, co wychodziło z Solidarności. Ale bez wątpienia większość listów. Z chwilą pojawienia się szyfrów poczuliśmy się jak ociemniaли. Gdy

³⁷ H. Piecuch, „*Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie*”..., s. 259.

³⁸ Notatka z rozmowy J. Błażejowskiej i P. Wieczorkiewicza z Cz. Kiszczakiem, 11 IX 2006 r., AA. Podobno próby neutralizacji czujników, zwłaszcza poprzez tzw. leżakowanie, były daremne, bowiem te jakoby uruchamiały się automatycznie dopiero w momencie włączenia maszyny.

³⁹ H. Piecuch, „*Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie*”..., s. 251.

⁴⁰ D. Wilczak, *Ponad stan*..., s. 71.

⁴¹ Por. H. Piecuch, „*Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie*”..., s. 139.

⁴² „Każdorazowo dawał SB fotografować materiały, które wiozł do kraju i z kraju wywoził. A w »Solidarności« był wprost zakochany, widocznie kogoś innego kochał jeszcze bardziej” (J. Przybylski, *Marzenia i rzeczywistość*, Gdańsk 2000, s. 28).

⁴³ Relacja P. Naimskiego z 10 XII 2008 r., AA.

je odczytaliśmy, odzyskaliśmy wzrok. [...] Mieliśmy już nad nimi przewagę. Czytaliśmy korespondencję z Brukseli i do Brukseli. Kontrolowaliśmy wewnętrzny przepływ informacji między ośrodkami Solidarności w Polsce. Wiedzieliśmy, co się dzieje i o czym się rozmawia na zebraniach TKK, jakie są klótnie, jakie podziały, jakie plany. Właściwie nasza wiedza była pełna” – opowiadał anonimowy oficer Departamentu I⁴⁴. Według pracowników resortu w sposób wzorcowy udało się rozpracować centralę Związku. Doradca gen. Jaruzelskiego mjr Wiesław Górnicki twierdził: „MSW uzyskało kompletną, bieżącą kontrolę nad finansami brukselskiego Biura Zagranicznego »Solidarności«, a i o krajowych finansach tej organizacji wiedziało zdecydowanie za dużo, w każdym razie więcej, niż wiele osób z podziemia bezpośrednio tym zainteresowanych. [...] Zupełnie wyjątkowo trafiłem na rozdzielnik w wypadku materiałów z Brukseli. To już bywało naprawdę ciekawe. Trudno orzec, czy za przyczyną inteligencji naszego człowieka (którego dawno już tam nie ma), czy z powodu samej substancji, choć jednak trudnej do zdobycia”⁴⁵.

⁴⁴ D. Wilczak, *Ponad stan...*, s. 55 i 90; o narodzinach i rozpracowaniu szyfru zob. s. 50–60.

⁴⁵ W. Górnicki, *Teraz już można. Ze wspomnień kulawego szery*, Wrocław 1994, s. 181, 184. Czyżby chodziło o przewodniczącego biura, a zarazem koordynatora działań „Solidarności” za granicą, desygnowanego na to stanowisko przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną – Jerzego Milewskiego? Swą funkcję pełnił do 30 I 1991 r. Wedle oceny SB różnymi sposobami „zneutralizował” wszystkich swoich oponentów: „przeciwników ubywało, a siła ośrodka w Brukseli (i jego szefa) rosła” (AIPN, 01305/191, M. Zieliński, *Struktury emigracyjne b. NSZZ „Solidarność” (1981–1984)*, Warszawa 1985, Akademia Spraw Wewnętrznych, s. 27). Irena Lasota określała go jako człowieka „w najlepszym przypadku lekkomyślnie prowadzącego biuro” (*Milewski, czyli tajemnica poliszynela. Wywiad z Ireną Lasotą*, „Nowy Świat”, 26 V 1992, s. 2), któremu w chwili wyboru pomogło wstawiennictwo Blumsztajna i Chojeckiego. Jeszcze ostrzej potraktowała go w programie *Pod prąd* Jerzego Zalewskiego (odcinek 49: *Rozmowa z Ireną Lasotą, działaczką emigracyjnej Solidarności*, TV „Puls”, 24 V 2007). Milewskiego, niezależnie od powiązań ze służbami, oskarżano o defraudację pieniędzy (por. notatka MSW z 6 IV 1986 r. [w:] H. Piecuch, *Służby specjalne atakują. Od Jaruzelskiego do Kwaśniewskiego*, Warszawa 1996, s. 511–513). Dodajmy, że figuruje on na tzw. liście Macierewicza jako TW „Franciszek” (*Lista konfidentów*, „Gazeta Polska” 1993, nr 4 (93), s. 3). Pytanie, czy w pewnym momencie nie został „odwrócony” przez CIA (por. relacja P. Naimskiego z 10 XII 2008 r., AA). Pośrednim potwierdzeniem odgrywanej przez niego wówczas roli stałaby się późniejsza niezwykła kariera: funkcja szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego sprawowana za kadencji prezydenckiej Lecha Wałęsy, a następnie Aleksandra Kwaśniewskiego (1991–1994 i od 1996, aż do śmierci w rok później). W okresie „karnawału” Milewski był członkiem Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności”, przewodniczącym sekcji branżowej Polskiej Akademii Nauk, sekretarzem Komisji Programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności”, współtwórcą „Sieci” i pomysłodawcą Polskiej Partii Pracy. Zarzucano mu silne aspiracje polityczne oraz dążenie do przechwycenia władzy w Związku. Pracował na etacie naukowym w Instytucie Maszyn PAN. Przed wprowadzeniem stanu wojennego wyjechał na

Pojawia się pytanie, czy takowe przedstawianie sprawy przez pracowników resortu i aparatu nie stanowi przypadkiem częściej przechwałki oraz próby zdyskredytowania wszelkich podejmowanych przez „Solidarność” kroków. Doświadczenia niektórych działaczy nie pozostawiają żadnych złudzeń. Zbigniew Bujak ostrożnie stwierdzał: „z czasem przesyłki z zagranicy musieliśmy organizować z całkowitym pominięciem naszych ludzi tam mieszkających. Wyniki od razu były lepsze i liczba wpadek zdecydowanie spadała”⁴⁶. Józef Przybylski pisał: „Do pracy w biurze brukselskiej »Solidarności« oddelegowywano członków związku z referencjami, które były nie sprawdzone lub okazywały się całkowicie podrobione. Wiemy teraz, dlaczego ludzie ci byli nieodpowiedzialni i nie potrafili zadbać o dobro związku”⁴⁷. Irena Lasota, oskarżana przez antagonistów o jąttrzeń, wspominała: „tajemnicą poliszynela było to, że różne grupy w Polsce odmawiały przyjmowania pomocy, jeśli była ona organizowana przez biuro brukselskie Solidarności. Tajemnicą poliszynela było również to, że trafiały do Polski offsety z nadajnikami umożliwiającymi lokalizację tych offsetów. Ja o takim przypadku byłam powiadomiona w 1984 r.”⁴⁸. W swych rozważaniach szła jeszcze dalej: „W transportach [...] nadawało się komputery, które były na listach COCOM⁴⁹, czyli zastrzeżonych listach towarów państw NATO. Moim zdaniem dla podziemia nie były one potrzebne. Podziemie wydawało wówczas gazetki i biuletyny i potrzebowało najprostszych komputerów, a nie sprzętu, za którym zabijały się służby radzieckie i MSW. Służby specjalne wpadły najwidoczniej na pomysł, że najlepszym sposobem, by zdobyć zastrzeżone komputery, jest udawanie, że są one przeznaczone dla Solidarności, i przechwycenie ich”⁵⁰. O przypadkach zamawiania przez pracowników resortu sprzętu dla siebie i sojuszników mówił gen. Pożoga: „jedna z naszych bratnich służb z krajów socjalistycznych poprosiła nas o dostarczenie z Zachodu objętego embargiem pewnego specjalistycznego

konferencję do Stanów Zjednoczonych, odmówił powrotu do kraju (M. Chodorowski, „Sieć” – rok 1981. Powstanie, struktura, działanie, Warszawa 1992, s. 18, 68, por. *passim*).

⁴⁶ J. Rolicki, Zbigniew Bujak: *przepraszam za „Solidarność”*, [Warszawa 1991], s. 93.

⁴⁷ J. Przybylski, *Marzenia...*, s. 29.

⁴⁸ Milewski, *czyli tajemnica poliszynela...*

⁴⁹ COCOM (Coordinating Committee for Multilateral Export Controls) – Komitet Koordynacyjny Wielostronnej Kontroli Eksportu; instytucja świata zachodniego zajmująca się strategiczną kontrolą przepływu technologii i hamowaniem go za pomocą embarga nakładanego na produkty mogące służyć rozwojowi techniki wojskowej państw bloku wschodniego.

⁵⁰ Milewski, *czyli tajemnica poliszynela...*

urządzenia. [...] Nasi przyjaciele wiedzieli, że mamy duże możliwości na Zachodzie. Obiecaliśmy załatwić sprawę. No i załatwiliśmy”⁵¹.

Najgłośniejszy sukces Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych to przejęcie 29 listopada 1986 r. transportu jadącego ze Szwecji⁵². Przewóz przygotowano w sposób niezwykle niedbały. Kierowca Lenart Joern (Lennardt Järn) nie miał nawet prawa jazdy, ponieważ utracił je miesiąc wcześniej za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym. Szwedzcy celnicy szybko zorientowali się, że naczepa dwudziestotonowej scanii⁵³ ma fikcyjne numery rejestracyjne (na terminalu działał system komputerowy), zamiast farby przewożone są powielacze, adres odbiorcy w Wiedniu jest fikcyjny, a firma będąca właścicielem auta nie istnieje. Zawiadomili więc policję⁵⁴. Poinformowany o trudnościach Marian Kaleta mimo wszystko próbował ratować sytuację, ponieważ „w Polsce rozpoczęto przygotowania do odbioru”⁵⁵. Gdy ciężarówka minęła granicę, została zatrzymana przez WOP i milicję. Wedle Pożogi była „załadowana po brzegi drewnianymi, szczelnie zamkniętymi skrzyniami [...] na paletach”. Znajdowało się w niej 45 powielaczy Roneo-Alcatel, piętnaście Gestetner, po dwanaście Roneo-Vickers i AB Dick, cztery komputery Tandy 102, dwanaście drukarek komputerowych Star i jedna do komputera IBM, monitor komputerowy, radiostacja, dwa zestawy walkie-talkie i wiele innego sprzętu⁵⁶.

Część osób obwiniła Jacka Merkla: „Koledzy z podziemia chcieli mnie poszatковать [...]”. Zrozumiałe. Mówili o lekkomyślności, samowoli

⁵¹ H. Piecuch, *Służby specjalne atakują...*, s. 146–147.

⁵² Straty sięgały podobno 150–200 tys. dol. (wartość transportu) oraz 70 tys. dol. (cena auta) (A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”...*, s. 144). 250 tys. dol. miało stanowić jedną czwartą rocznego budżetu „Solidarności”.

⁵³ W 1986 r. Marian Kaleta pisał: „jedyna stosunkowo pewna metoda przerzutów to transport TIR-em. W praktyce może to oznaczać 2 do 3 duże transporty rocznie o łącznej zawartości ok. 80 maszyn poligraficznych (+ trochę innych rzeczy). [...] Niezbędna jest duża sprawność organizacyjna po obu stronach oraz całkowita dyskrekcja. U mnie w sprawę zaangażowany jest tylko kierowca TIR-a i ja. Załadunek odbywa się w miejscu uniemożliwiającym podpatrywanie przez inne osoby. Termin wyjazdu winien być ustalany ustnie z Waszym wysłannikiem” (uwagi M. Kalety o dostawach sprzętu do kraju, luty–marzec 1986 r., Archiwum Henryka Piecucha, kserokopia AA).

⁵⁴ H. Piecuch, *Służby specjalne atakują...*, s. 144; D. Wilczak, *Ponad stan...*, s. 78.

⁵⁵ D. Wilczak, *Ponad stan...*, s. 78.

⁵⁶ H. Piecuch, *Służby specjalne atakują...*, s. 141; por. s. 141–142, przyp. 7. Jerzy Milewski mówił o 23 offsetach, 49 powielaczach, 16 termofaksach, zestawie komputerowym IBM-PC (*ibidem*, s. 137).

i że kto wkłada wszystkie jajeczka do jednego koszyka? To zarzuty formułowane wprost. Za plecami – esbek, agentura, infiltracja. Liczono straty [...]. Ogromne. I cios potężny”⁵⁷. Zdaniem Milewskiego do wpadki doszło w wyniku „zadenuncjowania transportu władzom PRL przez szwedzkiego celnika z przystani promowej w Ystad”⁵⁸. Tymczasem jeden z funkcjonariuszy SB opowiadał: „Wiedzieliśmy o transporcie. Kiedy i dokąd przy pływa prom. Przechwyciliśmy zaszyfrowaną korespondencję Solidarności. Mieliśmy do wyboru: puścić transport i obserwować, dokąd trafiają poszczególne partie lub zatrzymać przemyt na granicy. Zdecydowaliśmy się na drugie rozwiązanie. Pierwsze z punktu widzenia naszej logistyki było praktycznie niemożliwe do zrealizowania. Rozładowany towar miał być potem w kilkudziesięciu transportach rozprowadzony w całym kraju. Żeby na każdy z tych kierunków dać obserwację, musielibyśmy zaangażować chyba wszystkich pracowników MSW. Zatrzymanie przemytu było naszym wielkim sukcesem”⁵⁹.

Oczywiście nie istniała możliwość ani też potrzeba obserwowania lub przechwytywania całej kontrabandy. Przez granicę przechodziły bowiem tysiące przesyłek, począwszy od publikacji Instytutu Literackiego, a na sprzęcie skończywszy. Zdawał sobie z tego sprawę Józef Teliga, założyciel i przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników: „bezpieka od razu zrezygnowała z kontroli drobnych szmuglerów. Tajnych służb naprawdę nie interesowały te wszystkie ciocie, babcie, z drżeniem serca szmuglujące dla wnuków pojedyncze egzemplarze »Kultury« czy »Zeszytów Historycznych«, a nawet drobne części zamienne do powielaczy, puszki farby drukarskiej do produkcji bibuły metodą sitodruku. [...] Drobny szmugiel zostawiano szeregowym celnikom i wopistom. Oni też chcieli mieć sukcesy w walce z wrogami państwa socjalistycznego. Złapią drobnych przemytników – to dobrze, nie złapią – też dobrze. Bezpieka polowała na wielkie sprawy”⁶⁰.

⁵⁷ D. Wilczak, *Ponad stan...*, s. 7. Nazwisko Merkla zostało usunięte z tzw. listy Macierewicza (*Wykreśleni w ostatniej chwili*, „Gazeta Polska” 1993, nr 4 (93), s. 3). Sam wypowiadał się o tym bagatelizująco: „nie ma co wyjaśniać” (*Żaden układ nie jest wieczny* [w:] T. Torańska, *My*, Warszawa 1994, s. 233, 236, por. s. 233–239).

⁵⁸ H. Piecuch, *Śłużby specjalne atakują...*, s. 137.

⁵⁹ D. Wilczak, *Ponad stan...*, s. 80–81.

⁶⁰ *Wpadki, zdrady, denuncjacje. Zapis rozmowy z pułkownikiem Józefem Teligą* [w:] H. Piecuch, *Śłużby specjalne atakują...*, s. 203–204.

Polityka konfiskat

Służba Bezpieczeństwa cały czas prowadziła intensywną politykę konfiskat, choć wydaje się, że na znacznie mniejszą skalę, niż faktycznie mogła. Owe „małe operacyjki”, podejmowane najczęściej lokalnie, przybierające formę drobnego zaboru sprzętu, papieru czy wydruków stanowiły raczej groźne memento, a zarazem pozwalały na bieżące wykazywanie się i dawały poczucie sukcesu funkcjonariuszom niższych rang. Strat nie udało się uniknąć właściwie żadnemu wydawnictwu. Przytoczę tylko kilka przykładów. W kwietniu 1987 r. SB weszła do drukarni Nowej w Raszynie, gdzie znalazła offset Roneo Vickers i nakład książki Andrzeja Wernera *Polskie, arcypolskie...*⁶¹. W grudniu w Rembertowie zajęła jej kolejne maszyny, tym razem firm Océ i AB Dick. Na początku 1988 r. przeprowadziła rewizję u Ryszarda Szpryngwalda, skonfiskowała noże do konstruowanych przez niego gilotyn, ponad tysiąc okładek, 100 tys. kart urobku, sitoramki, farbę drukarską, ścisiki intrologatorskie i materiały poligraficzne⁶². W marcu w Podkowie Leśnej trafiła na powielacz Océ w mieszkaniu Włodzimierza Szmida⁶³, prawdopodobnie tajnego współpracownika „Kajtka”⁶⁴. W ciągu roku w samych tylko spektakularnych akcjach bezpieki wydawnictwo utraciło co najmniej kilka tysięcy pozycji książkowych.

Bolesnych działań doświadczył Most. Jesienią 1987 r. u Pawła Przeclawskiego przy ul. Reymonta w Warszawie wpadło około 1900 egzemplarzy książek, w tym 200 autorstwa Władimira Rybakowa (*Imadło. Obrazki z życia Armii Czerwonej*), 400 Zbigniewa Brzezińskiego (*Gorąca jesień '80*) i 400 Władysława Łużyczańskiego (*Spisani na straty. W stalinowskich więzieniach PRL*)⁶⁵. Z kolei Przedświt musiał odżalować 10 ton papieru⁶⁶.

⁶¹ AIPN, 01326/572, mf. 32/87, Wniosek naczelnika Wydziału Śledczego SUSW o ukaranie W. Podgórzaka, Warszawa, 30 IV 1987 r., k. 6–6v.

⁶² Szpryngwald szacował, że utracił 170 noży. Kolegium skazało go na grzywnę w wysokości 50 tys. zł i orzekło przepadek zakwestionowanego mienia ([R. Szpryngwald], *Spis przedmiotów skonfiskowanych*, Warszawa, 2 II 1989 r., AA; Pismo R. Szpryngwalda do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, Warszawa, 28 VIII 1994 r., AA; AIPN, 01326/702, mf. 22/88, Akta w sprawie o wyroczenie R. Szpryngwalda).

⁶³ G. Boguta, [Konfiskaty książek, sprzętu i kaset magnetofonowych], b.d., kserokopia AA.

⁶⁴ AIPN, 0258/419, SOR „Linotyp”, t. 1, Odpis z wyciągu z informacji operacyjnej ze spotkania z TW „Kajtkiem”, Warszawa, 5 I 1988 r., k. 113.

⁶⁵ G. Boguta, [Konfiskaty książek, sprzętu i kaset magnetofonowych]...

⁶⁶ *Niezależny ruch wydawniczy w nowej sytuacji...*, s. 29.

W październiku 1988 r. „w ramach ograniczania nielegalnej działalności propagandowej, w wyniku długotrwałych i żmudnych działań rozpoznawczych” Służba Bezpieczeństwa uderzyła w „Tygodnik Mazowsze”, rozbijając odbywające się w mieszkaniu Tomasza Burskiego przy ul. Łowickiej zebranie redakcyjne. Skonfiskowała znaczne ilości sprzętu – jak szacowano w MSW, wartości 20 tys. dolarów, w tym cztery komputery IBM, cztery drukarki komputerowe i 31 dyskietek z programami służącymi do prac edytorskich, oraz gotówkę – ponad 6 tys. dol.⁶⁷ Zorganizowanie spotkania kilkunastu osób w miejscu, gdzie znajdowały się tak cenne urządzenia, świadczy o zaniku najbardziej elementarnych zasad konspiracji.

Urządzeń i materiałów odebranych w związku z niezależną działalnością zazwyczaj nie udawało się odzyskać, nawet po obradach okrągłego stołu. Jesienią 1989 r. Andrzej Rosner (od połowy lat osiemdziesiątych ponownie stojący na czele Kręgu) bezskutecznie starał się o zwrot czterech powielaczy, co najmniej czterech zszywaczy, 3,5 tony papieru oraz 28 tys. sztuk bibuły⁶⁸. Gdy nowa minister kultury Izabella Cywińska chciała wesprzeć jego działania, zastopował ją wiceminister spraw wewnętrznych koalicyjnego wciąż rządu gen. Pudysz: „To wszystko było robione przez sąd, w majestacie prawa”⁶⁹.

Niekiedy funkcjonariusze zamiast konfiskować, woleli wyłącznie wiedzieć i kontrolować. Rosner relacjonował rozmowę, którą w maju 1985 r. przeprowadził z nim w Pałacu Mostowskich niejaki Karski: „zaczął mi snuć opowieść o swoich lekturach [...] podziemnych i naziemnych. [...] No i tak mi opowiadał o różnych książkach. Podchodził do szafy [...] wyjmował te kolejne książki [i] rzucił na stół [...]. W pięćdziesiątej chyba minucie on mi rzucił na stół kolejną [...]. Ja spojrzałem [...] i serce podeszło mi do gardła, ponieważ to była książka Wydawnictwa »Krağ«». Już wydrukowana, ale jeszcze niezłożona i nieoprawiona. [...] Krótko

⁶⁷ AIPN, 01326/91, mf. RSOW-246/88, Załącznik do informacji dziennej z 11 X 1988 r., b.d., k. 11–13, fragment cyt. k. 11.

⁶⁸ Z odpowiedzi MSW wynikało, że maszyny drukarskie przekazano urzędowi skarbowym, papier – m.in. szkołom i przedszkolom, bibułę zaś oddano na makulaturę (list A. Rosnera do ministra spraw wewnętrznych, Warszawa, 25 X 1989 r. oraz list zastępcy naczelnika Wydziału Skarg i Wniosków Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych do A. Rosnera [w:] *Dialog z resortem*, „Po prostu” 1990, nr 3, s. 4).

⁶⁹ I. Cywińska, *Nagle zastępstwo. Z dziennika pani minister*, [Warszawa b.d.w.], s. 72, zapis z 18 XII 1989 r.

mówiąc, pokazał mi w sposób oczywisty, że oni wiedzą, gdzie jest magazyn i że mają swojego człowieka. [...] Zorientowałem się, że on mnie właśnie przed chwilą ostrzegł. [...] Facet po prostu podał mi na widelcu Krzysia [Tołłoczkę]”⁷⁰.

⁷⁰ Cyt. za: M. Łaszczyński, *Dzieje pewnego wydawnictwa – „Kraś” i jego ludzie*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. J. Eislera na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2008, k. 76. Zarzuty współpracy z bezpieką Tołłoczko odpierał (por. jego relacja z października 2009 r., AA).

CZAS OBRACHUNKU

Przed przełomem

W politycznym klinczu końca lat osiemdziesiątych społeczeństwo popadło w całkowity marazm i ośpienie, z którego wyłamywały się jedynie niebezpiecznie radykalne grupy młodzieży¹. Panujący stan ducha opisywał Włodzimierz Filipek: „Traciliśmy nadzieję, pesymizm wciskał się w każdy kąt, czuliśmy się wypaleni. Dramatycznie malała nasza zdolność mobilizacji. Coraz mniej ludzi było skłonnych poświęcać czas i energię walce z systemem, który co prawda wegetował, ale w tej wegetacji wydawał się niewzruszony”². Apatia ogarniała także współpracowników i odbiorców podziemia wydawniczego.

Wraz z podejmowanymi przez władze nieskoordynowanymi decyzjami częściowymi, przybliżającymi lub oddalającymi planowaną ugodę polityczną, wydawcy czuli się skonfundowani: „jesteśmy w pół drogi między okrągłym stołem w Jabłonnej a kwadratową więzienną celą na Mokotowie” – mówił w październiku 1988 r. Adam Michnik podczas zorganizowanego na Uniwersytecie Warszawskim spotkania Nowej z czytelnikami³. Mimo niepewności co do kierunku rozwoju wydarzeń jej grono decyzyjne zastanawiało się nad przynajmniej częściową zmianą dotychczasowych metod funkcjonowania. Grzegorz Boguta, przekonując, że należy „się przebijać

¹ Postawami młodego pokolenia niepokoiли się nawet przedstawiciele Biura Politycznego (Protokół nr 54 posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 23 I 1989 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988–1989*, oprac. S. Perzkowski [A. Paczkowski], Londyn 1994, s. 234).

² P. Gajdziński, *Anatomia zbrodni nieukaranej. Dlaczego nie rozliczyliśmy się z komunistyczną przeszłością?*, [Warszawa 2006], s. 95.

³ A. Mól [A. Kruczkowska-Bikont], *Spotkanie z NOWĄ*, „Tygodnik Mazowsze” 1988, nr 269, s. 4.

na jawny kolportaż”, przedstawiał pomysł subskrypcji lub wprowadzenia prenumeraty „Krytyki”. „Pozwoliłoby to przeprowadzić reformę gospodarczą firmy – wydawać mniej tytułów, za to w większych nakładach” – uzasadniał⁴.

Część szeregowych posłańców wolnego słowa nie czekała na zasadnicze rozstrzygnięcia. Stosując strategię małych kroków, podejmowała udane próby poszerzania marginesu swobody. Korzystała przy tym m.in. z respektowanej przez władze autonomii uczelni⁵. Jak opowiadał ówczesny student UW Piotr Pacholski, w Instytucie Historycznym wszystko zaczęło się od sprzedaży pojedynczych egzemplarzy w korytarzyku do jednej z sal wykładowych (nr 17), wyciąganych z szafy wykorzystywanej przez samorząd studencki. W późniejszym okresie handel przeniósł się przed budynek, a następnie na dziedziniec, a nawet przed bramę uniwersytetu, gdzie ustawiano czasem po kilka stolików jednocześnie⁶.

Obserwując przygotowania do okrągłego stołu, przedstawiciele drugiego obiegu formułowali wprost swoje postulaty, podbudowani słowami Michnika: „Chodzi nam o wytworzenie takiej sytuacji, w której każda grupa obywateli dysponująca czasem, fantazją i determinacją może założyć własne pisma, wydawnictwa, struktury kolportażowe i tym samym współbudować krwiobieg życia umysłowego w Polsce”⁷. W oświadczeniu z 6 stycznia 1989 r. domagali się zniesienia cenzury prewencyjnej, zaprzestania przesładowań: „aresztów, konfiskat i grzywnien, a także zwrotu zawłaszczonego majątku [...] i rehabilitacji osób represjonowanych za działalność wydawniczą” oraz zrównania szans z państwowymi firmami „w zakresie dostępu do papieru, urządzeń poligraficznych i możliwości prowadzenia kolportażu”⁸. Niezależne oficyny stały wówczas nad przepaścią: „Zaczynała się już właściwie bariera popytu, właściwie wszystko, co trzeba było, zostało już wydane, zaczęły ukazywać się jakieś pozycje, które równie dobrze mogły się ukazać w normalnych wydawnictwach, ale autorzy traktowali to już może

⁴ *Ibidem*; por. J.Z., *Wypielzanie na powierzchnię. Niezależna Oficyna Wydawnicza*, „Promieniści” 1989, nr 15 (126), s. 2.

⁵ Punkty sprzedaży bibuły znajdowały się na terenie Uniwersytetów: Warszawskiego, Jagiellońskiego, Wrocławskiego, Śląskiego i Gdańskiego (*W skrócie*, „Brulion” 1989, nr 9, s. 203).

⁶ Relacja P. Pacholskiego z 28 V 2007 r., AA.

⁷ A. Mól [A. Kruczkowska-Bikont], *Spotkanie z NOWĄ...*

⁸ *O wolność słowa*, „Kultura Niezależna” 1989, nr 48, s. 164. Oświadczenie ukazało się także w innych podziemnych pismach, w tym w „KOS-ie” i „Tygodniku Mazowsze”.

trochę prestiżowo, żeby wyjść w podziemi, a poza tym te nasze wydawnictwa były dużo szybsze od wydawnictw państwowych, a mimo wszystko jakieś ryzyko wciąż się z tym wiązało... Zaczęły się jakieś absurdy, jakieś kłótnie, wzajemne oskarżenia” – oceniał Maciej Radziwiłł⁹.

Głęboki kryzys dotykał także nową emigrację: „Może już nadszedł czas likwidacji biura?” – zapytywał Marian Kaleta¹⁰. Józef Lebenbaum zwracał uwagę na istniejące między poszczególnymi grupami konflikty: „Lasota niszcząca dosłownie wszystkich. Chojecki kontra Wildstein¹¹ i Sztokholm kontra Bruksela itd. [...] Lasotowe »niszczenia« biura w Brukseli to już nie »sprawa«, tylko czyste wygórowane ambicje i prywatą”¹². Jednocześnie problemy kraju coraz mniej zagranicę obchodziły: „Ruch poparcia »S« czy w ogóle opozycji demokratycznej w Polsce prawie zupełnie utracił energię. [...] Nawet zainteresowanie imprezami kulturalnymi czy czytelnictwem książek spada znacząco. Jest to prawdziwy dół, a nadto kto potrafi działać z długą perspektywą” – pisano z Zachodu¹³.

Okrągły stół

O ile dla strony solidarnościowo-opozycyjnej swoboda wymiany myśli i informacji była sprawą fundamentalną, o tyle przedstawiciele partii i rządu nie do końca widzieli potrzebę jakiegokolwiek dyskusji. „To jest moim zdaniem generalnie niezrozumiałe, dlatego że wolność słowa w Polsce jest coraz większa, każdy obywatel widzi i czuje, że ona postępuje. Myślę, że przeciętny obywatel ma poczucie, że mu doskwiera wiele rzeczy w sklepie, w pracy, w tramwaju, w domu, ale akuratnie nie brak wolności słowa, który się, no, dosyć rozwinął i każdy mniej więcej może gadać to, co chce. Nie każdy może gadać w telewizji, nie każdy ma coś ciekawego do powiedzenia” – argumentował Jerzy Urban¹⁴. W ramach negocjacji okrągłego stołu powołanie podzespołu zajmującego się środkami masowego przekazu

⁹ Wypowiedź M. Radziwiłła [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

¹⁰ List M. Kalety do B. Borusewicz, b.d., Archiwum Henryka Piecucha, kserokopia AA.

¹¹ Mowa o procesie, jaki Bronisław Wildstein wytoczył Chojeckiemu przed francuskim sądem pracy.

¹² Chodzi o wysuwane przez Irenę Lasotę zarzuty zinfiltrowania go przez SB.

¹³ List J. Lebenbauma do B. Borusewicz, b.d., Archiwum Henryka Piecucha, kserokopia AA.

¹⁴ Wypowiedź J. Urbana [w:] *Okrągły Stół. Polska ewolucja 1989 roku*, reż. T. Palka, WFDiF 1989.

znajdowało się jednak poza wszelką dyskusją. Odbyło się sześć posiedzeń: 17 i 25 lutego oraz 4, 10, 18 i 22 marca 1989 r., przewinęło się przez nie, według wyliczeń Jarosława Brzezińskiego, 50 osób (w spotkaniu inauguracyjnym udział wzięły 34)¹⁵. Kierowało nimi dwóch współprzewodniczących: Bogdan Jachacz, od lipca 1982 r. kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, a więc funkcjonariusz firmujący propagandę stanu wojennego, a następnie prezes Polskiej Agencji Prasowej, którego przy najlepszej woli trudno nazwać liberałem, oraz Krzysztof Kozłowski, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”. Pierwszy już na wstępie podkreślał konieczność porozumienia i omawiał dotychczas poczynione przez władze ustępstwa (istnienie „Res Publiky”, drukowanie w oficjalnych „Konfrontacjach” wywiadów z przedstawicielami opozycji itd.), ale jednocześnie ostrzegał, że „erupcja słowa może obrócić się przeciw jej autorom, wzmagając radykalizm polityczny i ekonomiczny”. Upredzając repliki, postulował radykalną reformę cenzury: „ustanowić jako obligatoryjną kontrolę następną, zaś kontrolę wstępną pozostawić tym wydawcom, którzy chcieliby z niej korzystać”, co upodobniłoby ją do przedwojennej¹⁶. Prowadziłoby to *de facto* do sytuacji, w której legalnie już działające oficyny ze strachu przed grzywnami i konfiskatami same zaczęłyby się domagać cenzurowania tekstów przed opublikowaniem. Zdaniem Jacka Woźniakowskiego miałoby to sens jedynie wtedy, gdyby budziło zaufanie społeczne. Kazimierz Dziewanowski, rozwijając myśl Jachacza, proponował z kolei jako minimum powrót do przepisów z 31 lipca 1981 r., uzasadniając, że i tak najważniejsze jest „interpretowanie ustawy”, ponieważ „ostatecznie dotychczasowa liberalizacja bądź przykręcanie śruby odbywało się na podstawie tych samych przepisów”¹⁷.

Jak widać, nawet wśród członków ekipy PZPR-owskiej nie znalazł się nikt, kto broniłby zasad działania cenzorskiego urzędu, tej, jak określano, „anachronicznej i krańcowo niedemokratycznej maszyny”. Różnice pojawiły się w momencie, kiedy przedstawiciele opozycji zaczęli mówić o jej całkowitym zniesieniu. Tu prym wiódł Adam Michnik: „sama zasada istnienia

¹⁵ J. Brzeziński, *Kariery uczestników okrągłego stołu*, mps, AA, b.p.

¹⁶ Wypowiedź [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, t. 3: *Marzec 1989 – kwiecień 1989*, red. W. Borodziej, A. Garlicki, Warszawa 2004, s. 154, 156, 157. Obowiązujący przed drugą wojną światową system represyjny wiązał się z nakładaniem kar finansowych, zamiennych na odsiadkę dla redaktora odpowiedzialnego, zwanego z tej okazji „siedzącym” (*Sitzredakteur*).

¹⁷ Wypowiedzi J. Woźniakowskiego i K. Dziewanowskiego [w:] *ibidem*, s. 183 i 158.

drugiego obiegu, w to myśmy włożyli ładnych parę lat życia, z tego jeszcze parę lat w kryminale, żeby mówić bez cenzury, bez knebla. [...] Myśmy nie po to przez tyle lat budowali swoje pisma w taki czy inny sposób, budowali ich kształt, etos, autorytet, żeby w tej chwili poddawać się cenzurze”¹⁸. Zastanawiał się: „czy nie można zrobić tak, że na wszystkie pisma typu »Krytyka«, na »Nowe Drogi« też zdejmujemy cenzurę w ogóle?”¹⁹. Radykalizmem odznaczała się Helena Łuczywo. 21 marca zniecierpliwiona brakiem postępów w rozmowach przy stoliku medialnym oświadczyła: „To ja to wszystko pierdolę i zapisuję się do KPN”. Tegoż dnia zwróciła się do napotkanego Lecha Kaczyńskiego: „Czy wiesz, Leszek, co się stało? Nie chcą znieść cenzury”²⁰.

Uczestnicy dyskusji, w tym także reprezentanci władzy, podkreślali konieczność wyprowadzenia podziemnych oficyn na powierzchnię i umożliwienia im prawnego funkcjonowania, co stanowiłoby jedynie formalną akceptację trwającego od pewnego czasu stanu. „Nie ma żadnej kontrowersji – mówił Krzysztof Teodor Toeplitz, występujący z ramienia partii i rządu. – Przecież nie możemy tak długo, czy jeszcze dłużej, żyć w atmosferze nienormalności. Nie może być tak, jak jest obecnie, to znaczy w sposób najbardziej właściwie fantastyczny ułożony system informacyjny w Polsce, że z jednej strony jest ta prasa legalna o rozmaitych odcieniach [...] z drugiej [...] istnieje legalnie działająca prasa nielegalna, której w gruncie rzeczy istnienie wszyscy przyznają, której opinie niekiedy nawet się cytuje, a która uchodzi za prasę nielegalną. I jest to przecież absurd”. Jednocześnie podkreślał konieczność poddania się „pewnym regułom gry [...] jednakowym [...] dla wszystkich stron tego dialogu”²¹. Miał na myśli wpasowanie wydawców drugoobiegowych w powszechnie obowiązujący system fiskalny.

Rozbieżności zwiększały się wraz z zagłębianiem się w szczegóły. „W ostatnich dniach przeczytałem, bo musiałem, kilkadziesiąt gazet, biuletynów, wydawnictw drukowanych tajnie, w tajnych drukarniach. Otwarcie przyznam, że z przerażeniem. [...] Coś je łączy. Głucha, często zapiekła nienawiść, żerowanie na najniższych pokładach świadomości i głównie niepodległościowy – czytaj: antyradziecki – etos. [...] I tego jest dużo. [...]

¹⁸ Wypowiedzi K. Kozłowskiego i A. Michnika [w:] *ibidem*, s. 184, 195, 196.

¹⁹ Wypowiedź [w:] *Okrągły Stół. Polska ewolucja 1989 roku...*

²⁰ A. Bogusz, *Taśmy „Solidarności”*, „Dziennik”, 6 II 2009, s. 3.

²¹ Wypowiedź K.T. Toeplitza [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, t. 3..., s. 173.

Mamy obawy, mówiąc wprost, w jaką stronę rozwinię się wasza tajna, podziemna broń, kiedy stanie się jawna” – perorował Jachacz. W kolejnym wystąpieniu nazywał część pozacenzuralnej produkcji „chłamem”. Żadnych obiekcji nie miał tymczasem Marcin Król: „Dobrze, że na rynku pojawiają się tak zwane elementy nieodpowiedzialne. [...] Istnieją złe pisma, istnieją brukowce, istnieją ludzie, którzy plotą głupstwa. Tym nie należy się przejmować, w normalnym życiu społecznym są to marginesy. Nie powoływałbym się na tego rodzaju obawy”²².

Ponieważ nadłamanie partyjno-państwowego monopolu informacyjnego było uwarunkowane dostępnością do papieru²³, kwestia ta awansowała na kolejny z podpunktów dyskusji. Chodziło o to, aby w ciągu kilkunastu lub kilkudziesięciu miesięcy powstał „normalny rynek”, czyli „wolna cyrkulacja”. Zdaniem Grzegorza Boguty „zniesienie przydziałów i komercjalizacja obrotu” miały zapobiec wszelkim patologiom. Za rozwiązaniem tym opowiadał się także rządowy współprzewodniczący obrad: „Ustaną wówczas kłótnie, swary pod hasłem niesprawiedliwego podziału [...] nieodłączne wtedy, gdy dzieli się jeden”. Tu znaleźli się jednak i bardziej powściągliwi, uzasadniający, że zwyciężyliby „bogatsi, zasobniejsi, a przede wszystkim umocniłaby się pozycja producentów”, stąd też „nie można tej sprawy puścić na żywioł. [...] Należy nadzorować i reglamentować. [...] Konieczne jest zwiększenie przydziału [...] dla pism katolickich [...], wydzielenie odpowiednio większej puli [...] dla »Solidarności«”²⁴. Wizja wprowadzenia nowych reguł z początkiem 1990 r. przerażała także Krzysztofa Kozłowskiego: „będzie to sytuacja groźna – mówił – może oznaczać gwałtowny wzrost cen, a poza tym w takiej sytuacji zwycięża zawsze silniejszy, a silniejszym jest monopolista, czyli koncern partyjny”²⁵. Obawy te rychło się zresztą potwierdziły²⁶.

Mimo opinii Jerzego Urbana, że „sprawa drugiego obiegu wydaje się, o dziwo, stosunkowo też łatwa, bo wystarczy, żeby drugi obieg zechciał nie

²² Wypowiedzi B. Jachacza i M. Króla [w:] *ibidem*, s. 186, 198, 162.

²³ Por. J. Błażejowska, *Surowiec strategiczny. Papier w rękach podziemnych wydawców w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2008, t. 2, s. 75–88.

²⁴ Wypowiedzi K. Dziewanowskiego, J. Woźniakowskiego, G. Boguty, B. Jachacza i D. Fikusa [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, t. 3..., s. 158, 182, 164, 187, 171. Por. wypowiedź J. Ambroziaka [w:] *ibidem*, s. 176.

²⁵ *Mass-media. Uszczknąć z monopolu*, [rozmowa z K. Kozłowskim] [w:] P. Smoleński, *Szermierze Okrągłego Stołu. Zwątpienia i nadzieje*, [Paryż 1989], s. 65, por. s. 66–68.

²⁶ Por. M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy 1945–1989*, Duszynki Zdrój 2007, s. 295–296.

być drugim obiegiem, a może się legalizować, poddając się pewnym regułom, o których wie, mianowicie cenzurze, i pewnym regułom, o których zapomina – system podatkowy w Polsce”²⁷, sytuacja okazała się o wiele bardziej skomplikowana.

Wilk w owczej skórze

Zgodnie z wytyczonymi na 1989 r. planami pracy Służba Bezpieczeństwa nie tylko nie zaprzestała aktywności operacyjnej, ale jeszcze ją wzmożła. W jej zainteresowaniu znajdowało się przede wszystkim radykalne skrzydło opozycji, odrzucające jakąkolwiek formę porozumienia z komunistami²⁸. Przez „poprawę jakości i rozbudowę ilości osobowych źródeł informacji” oraz „zwiększenie ilości źródeł manewrowych mających dostarczyć do gremiów kierowniczych” planowano m.in. „pogłębianie wiedzy o przeciwniku, jego strukturach: przenikanie do ogniw organizatorskich i koncepcyjnych, stwarzanie warunków do sterowania działaniami”²⁹. W innym miejscu zalecano: „koncentrować się na działaniach, które pozwolą na neutralizowanie polityczne i organizacyjne osób znanych z ekstremalnych antyustrojowych postaw, przy jednoczesnym nasilaniu działań zmierzających do wzmożonego celowego nasycania wszelkiego rodzaju struktur i komórek organizacyjnych opozycji wiejskiej siecią TW, prowadzeniu umiejętnych dialogów operacyjnych z działaczami o postawach realistycznych i wspieranie ich w rywalizacji o przywództwo w tych strukturach. W pracy operacyjnej z osobowymi źródłami informacji w większym niż dotychczas zakresie koncentrować się na ich ideologicznym i operacyjnym szkoleniu z uwagi na fakt dynamicznych zmian sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w kraju”³⁰. Zakładano także dalsze nękanie drugiego obiegu: „uaktywnienie zwalczania nielegalnej działalności

²⁷ Wypowiedź J. Urbana [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, t. 3..., s. 178.

²⁸ W tym „Solidarność Walcząca”, por. *Solidarność Walcząca w dokumentach*, t. 1: *W oczach SB*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, W. Sawicki, G. Waligóra, Warszawa 2007; *Kryptonim „Ośmiornica”. Służba Bezpieczeństwa wobec rzeszowskiego oddziału Solidarności Walczącej*, wstęp i oprac. J. Borowiec, Warszawa – Rzeszów 2008. Kontroli nad tym ugrupowaniem zaniechano dopiero w 1990 r.

²⁹ AIPN, 1585/4045, Propozycje głównych zadań resortu spraw wewnętrznych w zakresie dotyczącym SB na 1989 r., b.d., b.p.

³⁰ *Ibidem*, Zadania dla SB na 1989 r., opracowane w Departamencie VI MSW, Warszawa, 21 I 1989 r., b.p.

poligraficznej przeciwnika [...] w oparciu o przepisy kodeksu wykroczeń, jako najdotkliwszej dla opozycji formy represji”³¹.

Mimo poniesionej przez PZPR klęski politycznej i rychłego rozkładu obowiązującego w Polsce przez niemal 50 lat systemu aparat represji trwał w najlepsze. Wciąż kierowany przez gen. Kiszczaka, z powodzeniem realizował dotychczasowe rozliczne zadania, a także podejmował się kolejnych, m.in. zapewnienia bezpieczeństwa i bezkarności dla swoich ludzi, zarówno funkcjonariuszy, jak i agentów, zwłaszcza tych na najwyższych szczeblach opozycyjnej hierarchii. Zmieniły się jedynie szyldy. Formalnym priorytetem stała się obrona demokracji: zagwarantowanie społeczeństwu możliwości korzystania „z pełni praw i swobód obywatelskich” oraz przeciwdziałanie zagrożeniom wymierzonym w „konstytucyjny porządek państwa i jego system parlamentarny”³². Przeciwno owemu przepoczwarnieniu się SB protestowali nieliczni; wszak część wybranych 4 czerwca 1989 r. solidarnościowych posłów i senatorów chodziła na krótkiej smyczy resortu³³, a przeciwnicy nowej-starej rzeczywistości dostali wyraźne ostrzeżenie w postaci lipcowego zabójstwa ks. Sylwestra Zycha³⁴.

Jutrzenka swobody

Era wolności nadeszła niespodziewanie. „Nikt z nas nie miał poczucia, że zbliża się koniec systemu” – mówił Wacław Holewiński. Kiedy w 1989 r., po latach starań, otrzymał w końcu upragniony paszport i wraz z Jarosławem Markiewiczem wyjechał na Zachód, aby usprawnić swą konspiracyjną działalność, dzięki pomocy Chojckiego ściągnął do kraju trzy duże offsety. „Jeden stoi do dzisiaj u mojej mamy w Radości, w ogóle nigdy, nigdy nie był użyty” – wspominał³⁵. Większym optymistą okazał się Jan Kofman, oceniający sytuację po okrągłym stole „na pewno bez entuzjazmu, ale i bez zbytniego pesymizmu”³⁶.

³¹ *Ibidem*, Propozycje głównych zadań resortu spraw wewnętrznych w zakresie dotyczącym SB na 1989 r., b.d., b.p.

³² *Ibidem*, Pismo dotyczące reorganizacji, planów i zadań SB, b.d., b.p.

³³ Gen. Kiszczak w rozmowie z prof. Wierzbickim stwierdził, że komuniści wiedzieli, komu oddają władzę.

³⁴ Por. Z. Branach, *Tajemnica śmierci księdza Zycha*, [Bydgoszcz? 1994]. Przed rozpoczęciem obrad okrągłego stołu zamordowano księży Stefana Niedzielaka i Stanisława Suchowolca.

³⁵ Relacja W. Holewińskiego z 18 XII 2006 r., AA.

³⁶ J. Kofman, *W sprawie drugiego obiegu*, „Krytyka” 1989, nr 31, s. 3.

Legalizację wydawnictw niezależnych powstrzymywało utrzymanie cenzury, mimo że w formie, jaką przewidywała ustawa z 1981 r. „Dopóki bowiem będzie w Polsce – mówił Maciej Łopiński – wszystko jedno, ostra czy łagodna jak baranek – dopóty drugi obieg pozostanie niezastąpionym instrumentem dla jej zwalczania”³⁷. Andrzej Osęka uświadamiał, czego jeszcze, oprócz poddawania się cenzorskim restrykcjom, wymaga wyjście na powierzchnię: „1. pełnego ujawnienia składu osobowego, majątku i źródeł zaopatrzenia w sprzęt, papier i pieniądze, 2. stanięcia w ogonku w roli petenta PRL-owskich urzędów przy różnych licznych okazjach, 3. płacenia podatków”³⁸. Sceptyków nie przekonała nawet ogłoszona wiosną 1990 r. amnestia, zapewniająca abolicję podatkową oraz zwolnienie z wyjaśnień dotyczących pochodzenia parku maszynowego. „Park? – ironicznie komentował dobrodziejstwa władzy Andrzej Kaczyński. – Zdezelowany offset i stępiona gilotyna; skąd? Cóż za pytanie, wiadomo, że z zagranicy”³⁹.

Znaleźli się jednak i tacy, którzy dość przytomnie zwracali uwagę na związane z pozostaniem w konspiracji niebezpieczeństwa. Ich zdaniem prędzej czy później niezależny ruch zostanie „najzwyczajniej zgnieciony [...] bo ma druk za mały, nakłady sto razy mniejsze niż np. »Polityka«, sal parafialnych nie da się porównać z prawdziwymi teatrami i galeriami sztuki, a przy tym rzeczy dotąd niecenzuralne można dziś czytać wcale nie tylko w publikacjach poza cenzurą, lecz i w gazetach dostępnych w każdym kiosku”⁴⁰.

Wydawcy postanowili zjednoczyć siły i działać wspólnym frontem. Podczas zjazdu w Stalowej Woli 22 i 23 kwietnia 1989 r. zgodzili się, że istnienie inicjatyw podziemnych, także prasowych, jest nadal niezbędne⁴¹. Propozycję ujawnienia jednogłośnie odrzucił – dziewięcioma głosami – Fundusz Wydawnictw Niezależnych: „Niebezpieczeństwem obecnej sytuacji jest próba wyparcia nas z marginesu pełnej wolności politycznej na jawną stronę swobody koncesjonowanej”⁴². Do kolejnego spotkania, tym

³⁷ M. Łopiński, *Na przykład Gdańsk*, „Most” 1989, nr 21, s. 67; wypowiedź na seminarium SDP na temat stanu komunikacji społecznej, Warszawa, 8–9 I 1989 r.

³⁸ A. Osęka, *Kuszenie drugiego obiegu*, „Baza” 1989, nr 64, s. 11. Tekst ukazał się także w „Kulturze Niezależnej” 1989, nr 49, s. 3–8.

³⁹ L. Bober [A. Kaczyński], *Cenzura nie do zdarcia*, „Kultura Niezależna” 1990, nr 62, s. 114.

⁴⁰ A. Osęka, *Kuszenie...*, s. 10.

⁴¹ L. Bober [A. Kaczyński], *Obieg wolnego słowa*, „Kultura Niezależna” 1989, nr 51, s. 164.

⁴² *Do wszystkich przyjaciół wolnego słowa* [oświadczenie Konsorcjum Funduszu Wydawnictw Niezależnych], *ibidem*, nr 52, s. 169–171, fragment cyt. s. 169.

razem 150 oficyn drugoobiegowych i prywatnych, doszło w Warszawie na początku listopada 1989 r. Wiceminister kultury Michał Jagiełło oraz Grzegorz Boguta, znajdujący się już niejako po drugiej stronie barykady, jako doradca minister kultury Izabelli Cywińskiej⁴³, usłyszeli żądania rozwiązania GUKPiW, czasowych zwolnień podatkowych, a przynajmniej dotacji, zwrotu zarekwirowanych nakładów i sprzętu oraz zaliczenia do stażu emerytalnego lat spędzonych w konspiracji⁴⁴.

W pewnych wypadkach manifestowane racje moralne nie kolidowały z wyprzedzającą ideą. Mimo deklarowanych początkowo twardych poglądów z jednolitego stanowiska wyłamywały się kolejne jednostki. Redakcja „Tygodnika Mazowsze” znalazła się w „Gazecie Wyborczej”, której pierwszy numer wyszedł 8 maja 1989 r.⁴⁵ Niespełna miesiąc później ukazał się reaktywowany „Tygodnik Solidarność”.

Sprzeniewierzenia się wartościom stanowiącym dawniej cel wspólnej walki nie akceptował Marek Krawczyk. Posądzając swoich kolegów o „dość karkołomny tok rozumowania”, polegający na pogodzeniu się z utrzymaniem cenzury, „choć w zmienionej formie”⁴⁶. Z kolei Konstanty Gebert zalecał na wypadek zmiany politycznej koniunktury, „gdy się znowu »odwajchnie«”, „schowanie” przynajmniej niektórych tytułów prasowych⁴⁷. Rację przyznał im dalszy rozwój wydarzeń. Kiedy jesienią 1989 r. Wacław Holewiński chciał wydać przedruk książki prof. Andrzeja Kamińskiego *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1886 roku do dziś*.

⁴³ Rezygnacja z przyjęcia jeszcze intratniejszej posady wiceministra wzięła się stąd, że nieżyczliwi zarzucali Bogucie „karierowiczostwo i egoizm”, gdy z kolei „przyjaciele kazali mu nadal zajmować się książką” (I. Cywińska, *Nagle zastępstwo. Z dziennika pani minister*, [Warszawa b.d.w.], s. 45, zapis z 4 X 1989 r.).

⁴⁴ P. Sarzyński, *Półtora obiegu. Wyciągnąć offsety z piwnic?*, „Polityka” 1990, nr 15 (1719), s. 6. Zob. *Spotkanie wydawców niezależnych i prywatnych z przedstawicielami ministerstwa kultury i sztuki* (Warszawa, 2 listopada 1989), „Obieg bez Cenzury” 1989, nr 2, s. 4.

⁴⁵ Król wspominał: „Nieoczekiwanie szybko władze zgodziły się na reaktywowanie »Tygodnika Solidarność«, więc straciliśmy temat rozmowy i z braku innych pomysłów bez konsultacji z kolegami powiedziałem, że chcemy mieć codzienną gazetę” (M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, [Warszawa 2008], s. 155–156). O nie do końca chlubnych początkach Agory pisał Stanisław Remuszko, „*Gazeta Wyborcza*”. *Początki i okolice (kalejdoskop)*, [wyd. 3, Warszawa 2006].

⁴⁶ *Do uczestników Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Wolnego Słowa* [oświadczenie Wydawnictwa PoMost, Warszawa, 10 XII 1989 r.], „Kultura Niezależna” 1989, nr 56, s. 97.

⁴⁷ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim*, „Vacat” 1989, nr 46, s. 122.

Analiza, urząd cenzorski nie wyraził zgody na publikację, ponieważ zawarte w niej opinie i sądy „w sposób oczywisty obrażają pozostające w sojuszu z Polską Państwo Radzieckie, godząc w konstytucyjną zasadę umacniania przyjaźni z ZSRR oraz w sojusz ze Związkiem Radzieckim”⁴⁸. W *Hańbie domowej* Jacka Trznadla warszawscy cenzorzy zakwestionowali 33 fragmenty; po złożeniu odwołania liczba ingerencji zmniejszyła się do 22⁴⁹. W styczniu 1990 r. z powieści Waldemara Łysiaka *Dobry* wypadły antysowieckie piosenki⁵⁰.

Nowe-stare władze weszły w swą rolę szybko i dobrze. Ulegając rygorystycznemu i ślepemu fiskalizmowi wicepremiera Leszka Balcerowicza, traktowały niepoddające się kontroli inicjatywy jako *curiosa*, które nie podlegają ochronie, a przeciwnie – mają jak najszybciej zniknąć. Publicysta „Kultury Niezależnej” przyznawał: „Drugi obieg przeszkadza, drugi obieg najlepiej byłoby zlikwidować. Poborca podatkowy świetnie do tego by się nadał – nie obciąży sumienia uczciwych zalegalizowanych pisarzy i wydawców”⁵¹. Andrzej Kaczyński podsumowywał z nieukrywaniem smutkiem: „Drugi obieg wszedł w szarą strefę. Już bezpieczny, ale niepewny przyszłości. Z dorobkiem nie do ogarnięcia (nawet na sposób bibliograficzny tylko), a już opluwany, zdezwuowany, nie przez wrogów, bo to znosił mężnie, lecz przez swojaków, więc tym boleśniej. Zepchnięty na margines, między pokątnych wydawców pornografii, fantastyki, kryminałów”⁵².

⁴⁸ W. Holewiński, *Cenzura działa*, „Obieg bez Cenzury” 1989, nr 3, s. 6.

⁴⁹ P. Sarzyński, *Półtora obiegu...*, s. 9.

⁵⁰ W. Łysiak, *Dobry*, Chicago – Warszawa 1996, s. IX–X.

⁵¹ L. Bober [A. Kaczyński], *Podziemie pod sąd*, „Kultura Niezależna” 1990, nr 60, s. 96.

⁵² *Idem*, *Piękna była przygoda*, „Kultura Niezależna” 1990, nr 61, s. 105.

EPILOG WYDAWNICZEGO PODZIEMIA

Nowa. Bez happy endu

Wiosną 1989 r. biorący udział w obradach okrągłego stołu Grzegorz Boguta zastanawiał się nad przyszłością i ewentualnym zarejestrowaniem kierowanego przez siebie wydawnictwa: „Niemal każdego dnia mam inne nastawienie do tego pomysłu, bo sytuacja zmienia się z dnia na dzień, i wcale nie w jednym kierunku. Przy tylu niewiadomych nie jest łatwo powiedzieć, czym ma być »Nowa«. [...] Dziś myślimy o legalizacji, bo »S« się legalizuje. Nie możemy jednak zapomnieć o tym, co nas powołało do życia – książki muszą wychodzić poza cenzurą”¹. Stan niepewności okazał się czymś naturalnym. „Czuliśmy się jak dzieci we mgle [...]. Nie mieliśmy kompletnie wiedzy, co nas może spotkać [...]. Myśmy wtedy w ogóle nie mieli sprecyzowanych pomysłów, przynajmniej w większości – wspominał Adam Widmański. – Pomysł był taki, że firma ma wydawać książki, i już. I w którymś momencie będzie się musiała ujawnić. Z naszych rozmów wychodziło, że to zrobimy dopiero po zniesieniu cenzury”². Ta właśnie zwłoka, forsowana ostatecznie wbrew Bogucie i Adamowi Michnikowi m.in. przez Piotra Szwajcera, zdaniem tego ostatniego wpłynęła na późniejsze niepowodzenia³.

Poglądy na możliwości dalszego istnienia i rozwoju Nowej są podzielone. Według niektórych w momencie przełomu dysponowała ona najwyżej kilkoma tysiącami złotych (w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze), a najcenniejszymi aktywami były magazyny pełne książek, wydrukowanych

¹ *Fakty przegoniły wyobraźnię. Z Grzegorzem Bogutą, współzałożycielem i szefem wydawnictwa „Nowa” rozmawia Aleksandra Ciechanowicz-Sarata, „KOS” 1989, nr 8 (158), s. 5.*

² Wypowiedź A. Widmańskiego z 8 I 2008 r., AA.

³ Relacja P. Szwajcera z 1 III 2006 r., AA.

w sposób niekwalifikujący ich do sprzedaży na normalnym rynku i z dzieśnięć zdezelowanych offsetów, z którymi tak naprawdę nic nie dało się zrobić⁴. Wszystko to wyglądało zupełnie inaczej z perspektywy szeregowych współpracowników. Ich emocje podsyczał brak rozliczenia oraz późniejsza prywatyzacja, i to mimo zapewnień Boguty: „nie wyobrażam sobie, by majątek wydawnictwa pochodzący głównie z dotacji z Zachodu mógł być arbitralnie przydzielony osobom tworzącym spółkę”⁵.

Na przełomie 1989 i 1990 r. powstała Fundacja Nowej. W skład jej rady weszli: Grzegorz Boguta, Jan Kofman, Mirosław Kowalski, Adam Michnik, Piotr Szwajcer, Jan Walc, Andrzej Werner i Adam Widmański⁶. Pierwsze miesiące funkcjonowania musiały przynieść spore profity: „bodajże 80-tysięczne wydanie na dzień dobry *Wiary i winy* Jacka Kuronia, która się sprzedawała jak świeże bułeczki, potem poszedł Tadeusz Fredro-Boniecki *Zabójstwo księdza Jerzego*, chyba sięgnął łącznie 200 tys. z dodrukiem, ale nie jestem tego pewien, ale na pewno przekroczył 120–130 [tys.] i jeszcze, już jak odchodziłem⁷, to pojawiła się pisarka Maria Nurowska [...] ze swoim cyklem *Panny i wdowy*, który również sprzedawał się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy nakładu⁸. Więc naprawdę ta firma miała kasę i miała perspektywy rozwoju” – opowiadał Widmański. Pytanie, co przeszkodziło kontynuowaniu tej passy – ponieważ nie wchodzi ono w zakres mojej pracy – pozostawiam bez odpowiedzi⁹.

W przeciwieństwie do pierwszego garnituru wydawnictwa, potrafiącego po 1989 r. odnaleźć swoje miejsce czy to w polityce, czy w biznesie, żadnej szansy nie otrzymał personel techniczny. „Cały problem polegał na tym,

⁴ *Ibidem*. Niektóre oficyny, np. PoMost Marka Krawczyka, nie miały większych kłopotów z jakością i potrafiły wydawać książki w twardych, lakierowanych okładkach ze złoconiami czy grafikami. Edytorskim majstersztykiem i podziemnym bestsellerem było trzytomowe wydanie (pierwsza pełna krajowa edycja) *Archipelagu GULag* Aleksandra Sołżenicyna. Ogromnym uznaniem cieszyła się także *Swobodna tajemnica* Józefa Czapskiego z kolorowymi reprodukcjami (*W skrócie*, „Brulion” 1989, nr 9 i 11/12, s. 202 i 236).

⁵ Wypowiedź [w:] *Ankieta*, „Obieg bez Cenzury” 1990, nr 3 (6), s. 2.

⁶ Białko, *sito, komputer*. Nowa ma 15 lat. Rozmowa z Mirosławem Kowalskim, redaktorem naczelnym *Niezależnej Oficyny Wydawniczej Nowa*, „Rzeczpospolita”, 12–13 XII 1992, s. 5.

⁷ Widmański, wiceprezes zarządu Fundacji Nowej, został odwołany w drugiej połowie 1991 r., ponieważ, jak twierdzi, nie zgadzał się z Bogutą co do dalszego rozwoju firmy (wypowiedź A. Widmańskiego z 8 I 2008 r., AA).

⁸ Zdaniem Kowalskiego poszczególne tomy *Panien i wdów* osiągały 50-tysięczne nakłady (*Białko, sito, komputer...*).

⁹ Starał się na nie odpowiedzieć Mirosław Kowalski (jego relacja z 28 XI 2008 r., AA).

że nie bardzo był pomysł na to, jak zagospodarować ludzi z tzw. techniki. No i niestety się nie udało tego zrobić, z niewielkimi wyjątkami” – ubolewał Widmański. Przed oskarżeniami swych szeregowych żołnierzy tłumaczył się Boguta, od wiosny 1990 r. dyrektor Państwowego Wydawnictwa Naukowego: „Znalazłem się niespodziewanie po drugiej stronie barykady, wsiałem do pociągu, który im odjechał... [...] Ci »moi« się tu nie nadawali, były potrzebne zupełnie inne kwalifikacje”¹⁰.

Z perspektywy czasu widać, jak nietrafnie wieścił Jarosław Marek Rymkiewicz, przewidujący pod koniec lat osiemdziesiątych, że Nowa to „dom wydawniczy z wielką przyszłością, który będzie miał w Warszawie wieżowiec i będzie wydawać książki w setkach tysięcy egzemplarzy, w twardych lakierowanych okładkach”¹¹. Żłudne okazały się także nadzieje Boguty, butnie zapewniającego w 1989 r.: „uda się nam powtórzyć podziemny sukces [...]. Jest to genetyczny zapis tego środowiska”¹². Jeden z drukarzy podsumowywał z goryczą, aczkolwiek nie bez pewnej racji: „Szef Nowej natychmiast został prezesem wielkiego wydawnictwa, które szybko sprywatyzował ze znacznymi dla siebie korzyściami”¹³. Dla nowej Nowej wydzielił u siebie pokoik i nowa Nowa zaczęła incydentalnie wydawać literaturę *science fiction* i senniki¹⁴. Czy po to włożyliśmy kawał naszego życia w szlachetny cel, aby potem kilka osób, zawłaszczając sobie prawa do logo firmy, wydawało dla własnych korzyści mialką papkę umysłową?”¹⁵.

W okowach kapitalizmu

Wśród próbujących kontynuować działalność drugoobiegowych oficyn przetrwać udało się tylko nielicznym. Przede wszystkim brakowało

¹⁰ Wypowiedź G. Boguty [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 124.

¹¹ A. Mól [A. Kruczkowska-Bikont], *Spotkanie z NOWĄ*, „Tygodnik Mazowski” 1988, nr 269, s. 4.

¹² Wypowiedź [w:] *Ankieta...*

¹³ Prywatyzacja PWN odbyła się w aurze skandalu; por. T. Kuczyńska, *Wydawniczy poker*, „Tygodnik Solidarność” 1993, nr 6 (229), s. 1, 10. Postawione zarzuty odpierał artykuł wydrukowany w „Gazecie Wyborczej” (D. Zagrodzka, *Prywatne państwowe wydawnictwo naukowe*, „Gazeta Wyborcza”, 19 III 1993, s. 10–11). Zob. Z. Suszczyński, *Prywatyzacja w aurze podejrzeń*, „Kurier Poranny”, 26–28 III 1993, s. 11.

¹⁴ W ramach Fundacji Nowej działa Supernowa, specjalizująca się w wydawaniu fantastyki, wysokiego zresztą lotu, m.in. powieści Andrzeja Sapkowskiego, esejów Rafała Ziemkiewicza

¹⁵ *Niezależna Oficyna Wydawnicza*, notatka anonimowa (personalia do wiadomości autorki), kserokopia AA.

im odpowiedniego zaplecza finansowego, umożliwiającego dostosowanie się do wymogów kapitalizmu i podjęcie rywalizacji z postkomunistycznymi potentatami¹⁶. Jednak nie tylko to zadecydowało o ostatecznym niepowodzeniu. Po obradach okrągłego stołu dramatycznie zmniejszył się rynek, zwłaszcza o osoby kupujące druki podziemne dla idei lub do kolekcji. Do tego nadzwyczaj trudne było zorganizowanie sieci dystrybucji. Przyznawał to szczerze Marek Krawczyk, przytaczając przykład książki *Arabowie i Żydzi*: „wydaliśmy w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy i się na tym przewieźliśmy, bo puściliśmy to do »Ruchu«, który po trzech miesiącach [nakład] zwrócił”¹⁷. W tej sytuacji dla znacznej liczby pozycji miejscem docelowym stały się co najwyżej uliczne stoiska w większych miastach.

Jednocześnie nie wszyscy potrafili odnaleźć się w gąszczu obowiązujących zasad formalnych. Założona przez Marka Krawczyka w 1992 r., po jego odejściu z PoMostu, Oficyna Wydawnicza PoMost popełniła błąd przy przekazywaniu reedytowanych numerów „Zeszytów Historycznych” do bibliotek: „pod względem przepisów podatkowych po prostu czysta paranoja, bo w momencie, kiedy te zeszyty się u mnie w magazynie tak zwanym, w papierach pojawiły, to urząd skarbowy potraktował to jako dochód firmy i się okazało, że muszę zapłacić za to taki podatek, że w ogóle – bankructwo”¹⁸.

Paradoksalnie, kiedy dotychczas nielegalni wydawcy po latach łamania prawa chcieli działać w końcu uczciwie, niejednokrotnie nie było to możliwe. „Przetargi, 100 proc., wszystkie, wszystkie są ustawione [...]. Nie 99 proc., tylko wszystkie [...]. Nie ma żadnej szansy, żeby uczciwie przedstawić swoje warunki i wygrać” – opowiadał o obowiązujących regułach gry jeden z jej uczestników, postawiony przed ultimatum: „Przyszła dziwna panienka i mówi: »[...] Trzeba wydrukować, zrobić taką książkę [...]. Dla niego [zlecniodawcy, późniejszego wiceministra w rządzie Leszka Millera

¹⁶ Przykładem tego jest działająca na zasadach wręcz gangsterskich nomenklaturowa Oficyna Wydawnicza BGW, która przyciągnęła najbardziej znane nazwiska nie tylko byłych komunistów: Edwarda Gierka (milionowy nakład *Przerwanej dekady!*) czy Jerzego Urbana, ale także opozycjonistów: Zbigniewa Bujaka, Waldemara Kuczyńskiego, Jacka Kuronia oraz Krzysztofa Kozłowskiego. W ciągu jednego tylko roku pod jej szyldem ukazało się 350 tytułów w nakładzie 200 mln egzemplarzy, co przyniosło 200 mld zł obrotu (E. Wilk, *Gangsterzy czy geniusze?*, „Spotkania” 1991, nr 42, s. 18–20).

¹⁷ OK, AO, I/224, Relacja M. Krawczyka z 27 VII 1999 r.

¹⁸ *Ibidem*.

– J.B.] i dla mnie 40 proc., reszta dla was«. [...] Powiedzieli nam: »Znajdźcie ludzi, którzy napiszą ofertę konkurencyjną [...], która od początku będzie przegrana«. No i do naszych przyjaciół z wydawnictwa podziemnego, żeby nie było wątpliwości [...], zadzwoniłem: »[...] mamy taki przetarg, który wygramy, przedstaw[cie] swoją ofertę«. Zrobili oczywiście, ponieważ byli naszymi przyjaciółmi. I jest kwestia, czy mam się tego wstydzić»¹⁹.

Nad rozwojem wypadków ubolewał Maciej Łukasiewicz: „W starciu z wolnym rynkiem padły »Vacat«, »Kultura Niezależna«, »Kontakt«, »Arka«, »Most«, »Obóz« i sporo innych. Trywialnie mówiąc, zabrakło kasy i klasy – zabrakło wdzięczności i pomocy tych, którzy między innymi dzięki tym pismom wkroczyli do polityki i do władzy w wolnej już Polsce. Któż jednak o tym pamięta w czasach, gdy od kilku lat znajdują się miliardy i – jak słyszymy – znajdują się dalsze na »Wiadomości Kulturalne«, a bokami robi »Kultura« paryska? Nie martwi się za to o swój los finansowany przez Urbana miesięcznik »Dzisiaj«²⁰, redagowany przez Mieczysława F. Rakowskiego. Ale Urban nie może przecież finansować wszystkiego...»²¹. Na to zresztą liczyli przedstawiciele władzy, godząc się na legalizację: „Pisma podziemne jeżeli wyjdą na wierzch, będą musiały płacić podatek i nie będą [nikogo] interesowały, bo już nie będą zakazane»²².

Po wydarzeniach 1989 i 1990 r. część drugoobiegowych wydawców podjęła decyzję o definitywnym zawieszeniu działalności. Tak postąpił CDN, przekazując swój sprzęt, w tym komputerowy, do Zarządu Regionu Mazowsze „Solidarności”, a zbiory książkowe do Biblioteki Narodowej²³. Z rynku zniknęła także Oficyna Fonograficzna CDN²⁴.

Dla niektórych kombatantów polskiego podziemia walka o wolność nie skończyła się wraz z odzyskaniem przez Polskę suwerenności, zaangażowali się bowiem w wyzwalamie ujarzmionych narodów ZSRS²⁵. Dostarczane

¹⁹ Relacja N.N. (personalia do wiadomości autorki), AA. Nazwy wydawnictw zostały pominięte przez autorkę.

²⁰ Chodzi o miesięcznik „Dziś”.

²¹ M. Łukasiewicz, *Plusy i minusy. Z zapisków redaktora „Rzeczpospolitej”*, Lublin 2003, s. 71–72. Tekst z 1998 r.

²² *Okragły Stół. Polska ewolucja 1989 roku*, reż. T. Pałka, prod. WFDiF, 1989.

²³ Relacja A. Rysiewicza z 12 IX 2006 r., AA.

²⁴ Relacje J. Bartysia z 26 IV 2007 r. i grudnia 2007 r. oraz J.K. Kelusa z 29 V 2007 r., AA.

²⁵ Por. E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005, s. 67–71.

przez nich powielacze i książki zasilają Litwę, Ukrainę, Białoruś... Przez ręce Piotra Izgarszewa, działającego w ramach programu IDEE, przeszło około dwustu maszyn²⁶. Niepodważalne zasługi na tym polu miała także „Solidarność Walcząca”²⁷. Nawet rozpad sowieckiego imperium nie zamknął tego rodzaju aktywności. Adama Borowskiego po dziś dzień absorbuje wielostronna pomoc dla Czeczenów.

Na marginesie

Trudno mówić o jednoczącym działaczy drugiego obiegu zintegrowanym środowisku. Prężnie funkcjonuje co prawda Stowarzyszenie Wolnego Słowa, aczkolwiek nie dla każdego jego barwy ideowe są do przyjęcia. Wszystkich, bez względu na werbalne deklaracje, w tym samym stopniu poruszają konsekwencje lustracji. Sytuację zaogniają krążące plotki. Na temat pogłoszek dotyczących Chojeckiego wypowiadał się Konrad Bieliński: „Jestem wstrząśnięty ostatnio rozsiewanymi podejrzeniami na temat Mirka i bardzo ostro się w tej sprawie pociąłem przez Internet z naszym innym kolegą [...], który odgrywał w NOW-ej poważną rolę i któremu może być na rękę pomniejszanie roli Mirka. »Nagle odkryto«, że Mirek w czasie pierwszego przesłuchania w Radomiu zeznawał i podpisał im »kwit«; jakby nie było to wiadome już od trzeciego »Komunikatu« KOR [...]. Pewnie – bardzo niedobrze, że podpisał, ale był jeszcze niedoświadczony [...] sprowadzili wtedy do niego z Warszawy ubeka z Instytutu Badań Jądrowych (gdzie pracownicy naukowcy standardowo musieli podpisywać zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy, a Mirek pracował przy jakichś szczególnie poufnych badaniach dla wojska) i przez kilka nocnych godzin dał sobie temu IBJ-otowskiemu ubekowi namieszać w głowie...”²⁸ Uważam za skandal, że ktoś, kto był w samym środku zdarzeń, potrafi tak bezkrytycznie podnosić zarzuty wobec Mirka i jego kosztem poprawiać swoją reputację... Zadziwiające, jak niewiele wzajemnej lojalności i solidarności zostało nam z tamtych czasów...”²⁹.

²⁶ P. Izgarszew, *Dla mnie wszystko zaczęło się po 13 grudnia* [w:] *Świadectwa stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2006, s. 109.

²⁷ Por. Ł. Kamiński, *Solidarność Walcząca*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 5/6 (76/77), s. 42.

²⁸ Por. podrozdział *Sprawa Chojeckiego* w niniejszej pracy.

²⁹ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

Część osób mimo upływu lat nie potrafiła (i nie potrafi) wyrzec się zadawnionych kłótni i powściągnąć negatywnych uczuć. Atmosferę głębokich konfliktów oddaje wypowiedź Pawła Nowackiego: „powiedziałem mu [Jackowi Kuronowi – J.B.] po prostu, żeby spierdalał, z jego strony też był bluzg w stylu: kurwa, młody człowieku. I tak skończyła się nasza krótka współpraca definitywnie. Nie spotkaliśmy się nawet po 1989 roku”³⁰. Na kontrowersje polityczne i ideologiczne, a także odmienne poglądy dotyczące metod działania nakładały się naturalne uprzedzenia o charakterze społecznym – pomiędzy „białymi kołnierzykami”, czyli kadrą kierowniczą, a „robotami”, tzn. pionem technicznym. Emil Broniarek opowiadał: „Działacz [...] nigdy nie mówił prawdy. Jak się umówił, to nigdy nie przyjeżdżał, mówił, że złapał gumę. [...] Tak że wolałem się umawiać z tym, co kradł w zakładzie pracy niż z kimś z kierownictwa”³¹.

Na uwagę trzeba mieć ponadto różnice charakterologiczne. Jeden z drukarzy oceniał relacje ze swym najbliższym współpracownikiem: „myśmy się nigdy nie lubili, ja go nie cierpię do tej pory. Ale musieliśmy razem drukować”³². W świetle agenturalnej roli Pawła Miklasza zadziwiająco wydaje się świadectwo, jakie w 1998 r. wystawił swojemu towarzyszowi z ROPCiO Andrzejowi Czumie: „po prostu kompletny kretyń i tego, zresztą alkoholikiem jest teraz [...]. Głupi przywódca [...]. On był kompletnym durniem w tych [konspiracyjnych] sprawach [...]. Niepunktualny, niesłowny, nigdy niczego na czas nie dostarczył, to wszystko podszyte było taką pogardą dla ludzi, w ogóle prawa człowieka to dla niego była rzecz kompletnie w ogóle [odległa]. Bliższy mu był [...] Dzierżyński w metodach [...] i w pewnym sposobie myślenia o człowieku niż papież”³³. Niekiedy spory zawiązywały się już współcześnie. Tomasz Michalak zwracał się do

³⁰ P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania” i potyczki z Kuroniem, „Biuletyn IPN” 2005, nr 7/8 (54/55), s. 147 (chodziło wówczas o cenzurowanie przez Kuronia informacji przekazywanych na Zachód). Por. relacja P. Nowackiego z 17 XI 2008, AA.

³¹ Relacja E. Broniarka z 18 III 2006 r., AA.

³² Relacja N.N. (personalia do wiadomości autorki), AA. Monika Olejnik, komentując po latach swą decyzję nieangażowania się w jakąkolwiek opozycyjną działalność, reasumowała: „Żałowałam, że nie wydawałam pism podziemnych, nie działałam w podziemiu, choć jak patrzę czasem na tych ludzi, którzy to robili, a teraz nie szanuje się ich i czasem oni się sami nie szanują, to mam wątpliwości. Może powinnam mieć wyrzuty sumienia, może to był obciach, ale myśmy się wtedy, w latach 80., bawili” (Monika Olejnik. *Jako zootechnik mam słabość do kaczek*, [rozm. R. Mazurek], „Dziennik”, 3–4 III 2007, s. 23).

³³ OK, AO, I/323/1-2, Relacja P. Miklasza z 8 VIII 1998 r.

Chojckiego: „Panie Mirosławie (kiedyś: Mirku), chyba po tym liście od Pana jakoś będę kojarzył skrót SB z pojęciem Skrajna Bezczelność [...] Nawet pojęcie hucpa tu wydaje mi się śmiesznie małe”³⁴.

Wielu posłańców wolnego słowa szczerze żałuje dokonanego niegdyś wyboru. Są to najczęściej ci, których po latach wspólnego działania pozostawiono samym sobie. „Zapewne – przyznawał Boguta – trzeba było wtedy [tj. w 1989 i 1990 r.] o nich pomyśleć”³⁵. Współzałożycielka podziemnej „Samarytanki” opowiadała o losie jednego z osamotnionych wrocławskich drukarzy: „Usiłował [...] wziąć sprawy w swoje ręce i założył przedsiębiorstwo hydrauliczne, ale zbankrutował, bo trudno było mu uzyskać takie pożyczki z banku, jakie otrzymał Frasyniuk”. Jej sytuacja także nie należała do najszcześniejszych: „Stałam [...] wtedy przed widmem zbliżającej się biedy”³⁶. Brak praw emerytalnych odczuwa żona Jana Walca, która przez wiele lat ze względu na wymierzone w nią represje nie mogła podjąć pracy etatowej. Frustrację dawnych działaczy i konspiratorów dodatkowo pogłębiają kariery polityczne czy biznesowe dawnych kolegów po fachu. „Rewolucja pozwoliła wypłynąć wielu osobom i ogromna większość z nich skompromitowała się w moich oczach. [...] Dziś trochę mi wstyd za kolegów” – pisała Joanna Walc³⁷.

Dla twórców i współpracowników podziemnego frontu kulturalnego pozostają rzadko przyznawane medale i splendory oraz miejsca w podręcznikach. Czy aby na pewno? Prof. Ryszard Terlecki z zażenowaniem mówił o jednym ze studentów egzaminowanych z historii najnowszej: „na pytanie: »Co to jest drugi obieg?« odpowiedział, że to są książki drugi raz sprzedawane, czyli książki na rynku antykwarycznym”³⁸. Nie jest to wypadek odosobniony, czego dowodzą wypowiedzi absolwentów studiów podyplomowych Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Ich wiedza o wydawnictwach niezależnych sprowadzała się do przekonania,

³⁴ List mailowy T. Michalaka do M. Chojckiego, [po 21 III 2006 r.], wydruk przekazany autorce przez T. Michalaka, AA. Michalak prowokacyjnie pytał wcześniej Chojckiego, z czym kojarzy mu się SB, na co otrzymał odpowiedź, że z... kapelą SBB.

³⁵ P. Smoleński, *Drukowanie wolności. Krótka historia Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA*, „Gazeta Wyborcza”, 27–28 X 2007, s. 27.

³⁶ K. Nowińska, „Samarytanka” [w:] *Podziemne słowo*, Warszawa 2006, s. 122.

³⁷ List J. Walc do T. Olki [w:] *Dlaczego wyszło to nam inaczej? Czyli Polska i „Solidarność” widziana po latach*, [oprac. T. Olko], Siedlce 2005, s. 227–228.

³⁸ Wypowiedź R. Terleckiego [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 80.

iż są to „różnorodne materiały wydawane w tzw. podziemiach” albo „prasa podziemna, wydawana przez patriotów”³⁹. O tym, w jakim oceanie niewiedzy i ignorancji na co dzień się poruszamy, świadczy przykład studentki polonistyki: brzydki papier oraz niewyraźny druk drugoobiegowego tomu Czesława Miłosza to dla niej... świetny chwyt marketingowy⁴⁰.

³⁹ Materiały dydaktyczne udostępnione autorce przez prof. P. Wiczorkiewicza, AA.

⁴⁰ Sz. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa – Wrocław 2001, s. 7.

DZIEDZICTWO DRUGIEGO OBIEGU

Próba statystyki

Zapóźnienia w pracach nad drugim obiegiem powodują, że o jego rozmiarach, a także recepcji wiemy niewiele. Jednym z najtrudniejszych problemów metodologicznych jest ustalenie liczby tytułów. Rzetelne badanie wymaga tu bardziej niż gdziekolwiek indziej kontaktu z przedmiotem zainteresowań, bowiem tylko w ten sposób można wyeliminować najróżniejsze fałszywki oraz odkryć nie tylko techniki druku, ale i odnaleźć na poszczególnych egzemplarzach indywidualne znamiona „drukarni”.

W szczytowym momencie, w okresie stanu wojennego, regularnie ukazywało się 1399 tytułów prasowych. Wkrótce poziom ten gwałtownie się obniżył, głównie z powodu okiełzania początkowego entuzjazmu czytelników przez naturalną rynkową selekcję, tym ostrzejszą, że bibułę zaczęto sprzedawać na zasadach częściowo przynajmniej komercyjnych¹. Łącznie w zbiorach Ośrodka KARTA zarejestrowano 3083 czasopisma². Nakłady wychodzących przed Sierpniem wahały się od kilkuset do nawet 20 tys. w przypadku „Robotnika”³, a w latach osiemdziesiątych osiągały ponad 40 tys. („Z dnia na dzień”) lub nawet 50 tys. i więcej („Tygodnik Mazowsze”). Minimalne wynosiły po kilka egzemplarzy (gazetki w miejscach internowania)⁴.

¹ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim*, „Vacat” 1989, nr 46, s. 115.

² *Archiwum Opozycji. Kolekcja „Solidarność – narodziny ruchu”, czasopisma niezależne 1976–1990, książki wydawane poza cenzurą 1976–1990*, Warszawa 2006, s. 224. Pięć lat wcześniej zbiór liczył 2832 pozycje (*Katalog zbiorów Archiwum Opozycji (do 1990 roku)*, [Warszawa 2001], s. 3).

³ A. Paczkowski, *Drugi obieg*, „Bibuła” (dodatek do „Rzeczpospolitej”) 2003, [nr 1:] *Wolne słowo w Polsce 1976–1980*, s. 3.

⁴ M. Zwolski, *Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych Kobiet w Goldapi (6 I – 24 VII 1982 r.)* [w:] *Kobiety internowane. Goldap 1982*, red. E. Rogalewska, Białystok 2008, s. 21–22; J. Kamińska

Ile wydano książek i broszur? Na szczęście bibliografowie starali się je liczyć na bieżąco. W doprowadzonej do połowy 1986 r. pracy Władysława i Wojciecha Chojnackich figuruje 3725 pozycji⁵. Katalog Archiwum Opozycji, obejmujący lata 1976–1990, notuje ich 5029⁶. Jeszcze więcej, 5302, liczy bodaj najpełniejszy zbiór bibuły – Biblioteki Jagiellońskiej⁷. Prowadzona przez Bibliotekę Narodową bibliografia, obarczona ryzykiem błędu, ujmuje aż 6500 różnych publikacji⁸.

Niezbyt wiele wiemy o nakładach. W Nowej rekordy biła broszurka Mirosława Chojeckiego i Romana Wojciechowskiego *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa*, publikowana od 1978 r. w kilku wydaniach, łącznie w 40 tys. egzemplarzy⁹. Jeszcze bardziej imponujący wynik, 60 tys.¹⁰, osiągnął w 1979 r. aktualny poradnik – *Karta praw robotniczych*. Wyjawszy te szczególne przypadki, za rekordzistów należy uważać *Małą apokalipsę* Tadeusza Konwickiego i *Wielki strach* Juliana Strykowskiego – po 15 tys.¹¹ W innych firmach osiągnano podobne pułapy: *Rok 1984* Orwella, wydany pospołu przez warszawską Oficynę Liberałów i poznańskie Głosy, miał 17 tys. nakładu¹².

[W. Chojnacki, W. Chojnacki], *Wprowadzenie* [w:] *eidem*, *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 13 XII 1981 – VI 1986*, [Paris 1988], s. 19.

⁵ *Ibidem*, s. 20.

⁶ *Archiwum Opozycji...*, s. 415. W 2001 r. było ich 4774 (*Katalog zbiorów Archiwum Opozycji...*, s. 3).

⁷ *Katalog druków zwartych drugiego obiegu wydawniczego 1976–1990 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, wstęp i oprac. J. Brzeski, A. Roliński, Kraków 2001, s. 387. Por. K. Janowska, *Skład bibuły*, „Polityka” 1999, nr 18 (2191), s. 55.

⁸ Por. P. Sowiński, *Siła wolnego słowa – Nowa, Krąg, CDN (1982–1989)* [w:] „Solidarność” *podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 665. Są to dane z 2006 r.

⁹ *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa: o wezwaniach, zatrzymaniach, przeszkaniach i przesłuchaniach*, [Warszawa 1978, Nowa], s. 17. Pozycja była następnie wielokrotnie wznawiana i przedrukowywana, a także miała wiele mutacji. W sprawie autorstwa por. *Skąd ja w ruchu wydawniczym – jeżeli już to przez przypadek tylko i wyłącznie. Rozmowa z Mirosławem Chojeckim*, mps nieautoryzowany przekazany autorce przez M. Jastrzębskiego, AA, k. 14–15. W stanie wojennym obok broszury Nowej (którą Chojecki i Wojciechowski zapożyczyli z poradnika Jana Olszewskiego wydanego przez Polskie Porozumienie Niepodległościowe) powstał kolejny bestseller – *Mały konspirator*, opublikowany przez CDN. Bielecki napisał tam część *Jak knuć*, Kelus – *Gra w śledztwo*, zaś jego żona Urszula Sikorska przeredagowała i uaktualniła porady prawne z wydawnictwa PPN (*Był raz dobry świat... Jan Krzysztof Kelus w rozmowie z Wojciechem Staszewskim (i nie tylko)*, Warszawa 1999, s. 46).

¹⁰ A. Paczkowski, *Drugi obieg...*, s. 3.

¹¹ Wypowiedź M. Chojeckiego [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

¹² J. Kamińska [W. Chojnacki, W. Chojnacki], *Wprowadzenie...*, s. 21.

Ciekawie przedstawia się rozkład produkcji w czasie. Biorąc pod uwagę skoncentrowanie wysiłku nad wydawaniem niewielkich objętościowo tekstów broszurowo-propagandowych, imponujący jest ich sukces liczbowy osiągnięty w stanie wojennym (szczyt książkowy przypadł na 1983 r., w rok po czasopiśmienniczym). Wyraźnie widać też nadciągający w drugiej połowie lat osiemdziesiątych kryzys, związany z zawężaniem się pola manewru wokół tytułów, narastającą w warunkach słabnącej cenzury konkurencją firm państwowych oraz coraz liczniejszymi i dotkliwszymi konfiskatami.

W 1991 r. Marek Jastrzębski zauważał: „Niewiele możemy powiedzieć o czytelnictwie drugiego obiegu i o dostępności do prac tam wydawanych”¹³. Badacze zasłaniali się komunałami. Przykładem wypowiedź prof. Andrzeja Paczkowskiego dotycząca lat 1976–1980: „Można ogólnikowo – i z ostrożnością – powiedzieć, że pewna część środowisk inteligenckich oraz znacznie mniejsza robotniczych, z miast uniwersyteckich i dużych aglomeracji, znała drugi obieg. Niektórzy, jeszcze mniej liczni, obcowali z nim jako czymś stałym, dla innych, liczniejszych, był to kontakt okazjonalny”¹⁴. Bardziej szczegółowe dane przyniosły dopiero ostatnio badania zespołu Adama Mielczarka. Według nich w latach osiemdziesiątych podziemne czasopisma i książki docierały do 26 proc. populacji powyżej piętnastego roku życia (w miarę stale do 11 proc., od czasu do czasu do 8 proc., sporadycznie do 7 proc.)¹⁵. Przekładając te dane na liczby bezwzględne, oznacza to 3,5 mln osób, czyli około 10 proc. ludności Polski. Konstanty Gebert podobny wynik uznałby za zawyżony, sam bowiem mówił o 1,5–2 mln¹⁶.

Zasady szacunków czytelnictwa gazet drugoobiegowych, jak się zresztą zdaje trafne, sformułował w swoim czasie Jacek Kuroń: „Licząc nakład np. »Robotnika« (10 tys. egz.) i zakładając, że każdy numer jest czytany przez 10 osób, można stwierdzić, że zasięg tego pisma obejmuje około 100 tys. osób. W rzeczywistości nakład »Robotnika« jest większy i wynosi

¹³ M. Jastrzębski, *Stan badań nad drugim obiegiem w Polsce* [w:] *Drugi obieg. Zbiór referatów wygłoszonych na seminarium poświęconym niezależnemu ruchowi wydawniczemu w Łodzi. Łódź, 6 czerwca 1991 r.*, Łódź 1991, s. 20.

¹⁴ A. Paczkowski, *Drugi obieg...*, s. 3.

¹⁵ A. Mielczarek, *Kto konspirował?* [w:] A. Mielczarek i in., *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006, s. 21.

¹⁶ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim...*, s. 115.

16 tys. egz., lecz część przejmują milicja, a część niszczą czytelnicy po jednorazowym przeczytaniu. Około 10 tys. osób czyta regularnie cały komplet pism wydawanych przez opozycję¹⁷. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że SB kontrolowała znaczną część kanałów kolportażowych i przechwytywała pozycje, sprawiając jednocześnie wrażenie ich dystrybuowania.

Wśród adeptów bibuły znajdowali się nie tylko przeciwnicy ustroju, ale i PRL-owscy dygnitarze. Seweryn Blumsztajn opowiadał o jednym z kolporterów nachodzących Joannę Szczęsną w sprawie któregoś z opóźnionych numerów „Biuletynu Informacyjnego”. Kiedy ta zapytała, czy nie może jeszcze poczekać, usłyszała odpowiedź: „Ja mogę, ale ode mnie bierze Gomułka – on się strasznie upomina i niecierpliwi”¹⁸. W 1978 r. co ważniejsze numery podziemnej prasy, w tym np. wydane przez ROPCiO „Organu”, otrzymywali według rozdzielnika: Edward Babiuch, Stanisław Kania, Stanisław Kowalczyk, Stefan Olszowski, Jerzy Łukaszewicz, Ryszard Frelek, Alojzy Karkoszka, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Żandarowski, Teodor Palimąka, Kazimierz Rokoszewski, Bogusław Stachura¹⁹. W ścisłym kierownictwie PZPR publikacje przeglądał także, choć nie na bieżąco, Kazimierz Barcikowski²⁰. Nie zawsze jednak były to lektury nawet na tym poziomie dostępne, gdyż zestawów nie otrzymywał np. mjr Wiesław Górnicki, wpływowy doradca gen. Jaruzelskiego²¹. Józef Tejchma pisał: „My, niektórzy członkowie Biura Politycznego, zachowujemy się jak studenci, którzy poszukują kontaktu z opozycją. Nieoficjalnie lub półlegalnie organizujemy dla siebie podziemne wydawnictwa lub czasopisma emigracyjne, aby wiedzieć, co pisze i jak myśli druga strona. Służba ideologiczna KC nie dba o nasz stan poinformowania i może dlatego z większą jeszcze zaciętością zdobywamy i czytamy wszystko, co drukuje się ostatnio poza oficjalnym życiem wydawniczym”²². Czyżby zatem w ignorancji doty-

¹⁷ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 6, Meldunek operacyjny, b.d., k. 172.

¹⁸ Wypowiedź S. Blumsztajna [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...].

¹⁹ AIPN, 01210/204, Pismo B. Stachury, Warszawa, 20 II 1978 r., k. 2.

²⁰ K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998, s. 132. Autor bezskutecznie starał się wpłynąć na sprostowanie swej apokryficznej wypowiedzi zamieszczonej w drugoobiegowej *Kadencji* Jana Józefa Szczepańskiego.

²¹ G. Sołtysiak, *System doradców politycznych generała Wojciecha Jaruzelskiego. Historia Zespołu Studiów i Analiz 1984–1990* [w:] *Kuchnia władzy. Księga pamiątkowa z okazji 70-tej rocznicy urodzin Andrzeja Garlickiego*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2005, s. 320.

²² J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978–1982*, [Warszawa b.d.w.], zapis z 7 IV 1978 r., s. 15.

czącej zamiarów i poglądów opozycji należało upatrywać źródeł błędów politycznych ówczesnych władz? Przeczył temu ppłk Wojciech Garstka: „nikt dziś nie może powiedzieć, że o czymś nie wiedział lub nie słyszał”²³. Czesław Kiszczak na czytanie bibuły nie miał czasu, dlatego korzystał ze specjalnie przygotowywanych omówień²⁴. Pomagał mu jeden z najbardziej zaufanych ludzi, ostatni szef SB, szara eminencja resortu – gen. Henryk Dankowski: „Na jego biurku leżała zawsze prasa i literatura z drugiego obiegu z zakreślonymi, jego własną ręką, fragmentami. Do niego trafiły »wrogie« filmy, które [...] stawały się potem »półkownikami«”²⁵.

W świadomej części społeczeństwa niezależna produkcja wydawnicza stawała się przedmiotem handlu zamiennego. „Jurek [Jezierski – J.B.] przychodził do mnie z paczką [żywnościową – J.B.], następnie przeglądał, co przybyło na półce z wydawnictwami drugoobiegowymi – a przybywało, i to sporo – potem się rozliczaliśmy, a następnie szliśmy na piwo. Zadowoleni byliśmy obaj. Ja mu dawałem na przykład *Najlepszego sojusznika Hitlera* [Aleksandra Bregmana – J.B.] czy *Mróz od Wschodu* [Zdenka Mlynařa – J.B.], a on mi podwójną łopatkę, dwie paczki parówek, pół kilo zwyczajnej, tyleż toruńskiej i boczek” – wspominał Krzysztof Masłoń²⁶. Pojawili się także „zawodowi kolekcjonerzy”, wśród nich Marek Jastrzębski. Należał do osób wyjątkowo uprzywilejowanych, ponieważ od drugiej połowy lat osiemdziesiątych przejmował tomiki spływające z całej Polski do tworzonej przez niego bibliografii. Bibułę zbierali też funkcjonariusze SB czy MON, w których ręce wpadały łupy z rewizji. We wrześniu 1985 r. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu skazał na kary więzienia w zawieszeniu, grzywny, dyscyplinarne zwolnienia i degradację sierżantów sztabowych Hieronima Idkowiaka i Jana Rzęda, zarzucając im m.in. członkostwo w zdelegalizowanej „Solidarności” i rozprowadzanie produktów drugoobiegowych. Sentencja nie była prawdziwa, gdyż obaj podsądni, miłośnicy filatelistyki, gromadzili wydawane przez podziemie znaczki²⁷.

²³ W. Bereś, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, [Warszawa 1991], s. 206.

²⁴ Notatka z rozmowy J. Błażejowskiej i P. Wieczorkiewicza z Cz. Kiszczakiem, 11 IX 2006 r., AA.

²⁵ L. Lamparski, *Policja bez tajemnic*, [Warszawa 1993], s. 23–24.

²⁶ K. Masłoń, *Bananowy song. Moje lata 70.*, [Warszawa 2006], s. 136.

²⁷ Sz. Rudka, *Papierowy front*, „Bibuła” 2004, [nr 2:] *Wolne słowo w Polsce po 13 grudnia 1981*, s. 9.

Autorzy i ich dzieła

W wyniku restrykcyjnej polityki cenzuralno-wydawniczej już pod koniec lat sześćdziesiątych wyłoniła się grupa faktycznie izolowanych pisarzy. Leopold Tyrmand, Stefan Kisielewski, Paweł Jasienica – każdy z nich od określonego momentu, objęty zakazem druku czy zapisem na nazwisko, oficjalnie nie istniał. Do tego napotykał ciągłe przeciwności i był szykanowany, np. odmową otrzymania paszportu. Alternatywa publikowania na Zachodzie okazywała się pod wieloma względami wątpliwa²⁸. Emigracyjne druki docierały do Polski w minimalnych ilościach, najczęściej do wąskiego kręgu inteligencji warszawskiej oraz poszczególnych osób z partyjnego establishmentu i resortów siłowych²⁹. Zbigniew Kluczyński, funkcjonariusz krakowskiej SB, wspominał: „Czytałem *Sołżenicyna*, »Kulturę« paryską. Nikt się z tym nie krył. Stały sobie u mnie w szafce egzemplarze ładnie poukładane, ładny papier, ładne okładki, ładnie to nawet wyglądało»³⁰. Ponadto samo przemycenie tekstu wiązało się ze sporym ryzykiem. Nie odmawiali nieliczni, wśród nich Władysław Bartoszewski, choć nie byle komu, bo właśnie „Kisielowi”: „wysmuglowałem [...] maszynopis jego *Cieni w pieczarze*

²⁸ Na początku 1977 r. Instytut Literacki powołał specjalną serię „Bez cenzury”. Do końca roku wyszły w niej m.in. *Maść na szczury* Bogdana Madeja, *Widziane z ławy obrończej* Anieli Steinsbergowej, tomik wierszy Stanisława Barańczaka *Ja wiem, że to niesłuszne*. Nie wszystkie proponowane Jerzemu Giedroycowi książki zyskiwały jego akceptację. Nie zgodził się np. na Cyrk Piotra Wierzbickiego (S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 123). Stałym kontrahentem Maisons-Laffitte był Stefan Kisielewski, który ku wściekłości władzy jako Tomasz Staliński publikował swoje powieści z gatunku *political fiction* (por. notatka dotycząca książki Tomasza Stalińskiego *Widziane z góry*, Warszawa, 7 II 1968 r. [w:] A. Friszke, „*Widziane z góry*” *Tomasza Stalińskiego*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2006, z. 157, s. 116–130; por. J. Suszko, *Donosy na Kisiela. Zeznania kandydata na donosiciela*, [Warszawa 2006], s. 142 n.). Ustalanie autorstwa poszczególnych tekstów było nie lada wyzwaniem dla SB, któremu wielokrotnie potrafiła jednak sprostać (por. AIPN, 0665/56, M. Kowalski, *Z doświadczeń ustalania autorów wrogich publikacji*, Warszawa 1970, Departament Szkolenia i Wydawnictw MSW).

²⁹ Kisielewski podkreślał: „napisałem, z niczym się nie licząc, moje 5 powieści o Polsce współczesnej. Napisałem i wydałem w Paryżu – tyle że mało kto je tutaj czytał, ale wszystkiego widać naraz mieć nie można” (S. Kisielewski, *Dzienniki*, [Warszawa 1996], s. 902, zapis z 22 II 1977 r.). Wacław Holewiński opowiadał, że regularny dostęp do paryskiej „Kultury”, i to od czternastego roku życia, zawdzięczał matce, nauczycielce syna wyższego oficera BOR (relacje W. Holewińskiego z 18 XII 2006 i 13 VII 2007 r., AA). Włodzimierz Filipek z Poznania czytywał druki Instytutu Literackiego dzięki szkolnemu koledze, którego brat był pomarcowym emigrantom i zaopatrywał go w bibułę (P. Gajdziński, *Anatomia zbrodni nieukaranej. Dlaczego nie rozliczyliśmy się z komunistyczną przeszłością?*, [Warszawa 2006], s. 92).

³⁰ Wypowiedź [w:] *Trzech kumpli. Przypis do historii PRL*, Kraków 2008, s. 74.

i inne teksty. Po prostu dał mi paczkę i powiedział »Bartosz, Książę na to czeka«³¹. Problemem okazywało się także obłożenie emigracyjnych wydawców: „A Giedroyc [...] nie da rady wszystkiego wydawać, zaś wydawnictwa londyńskie to emigracyjne towarzystwa wzajemnej adoracji, zastygli w swoim sosie i do krajowych spraw się nie palą” – oceniał Kisielewski³².

Efekty charakteryzował Andrzej Kijowski: „pisarz nie znika, ale zostaje pozbawiony znaczenia. Drukuje się go troszkę i to, co najmniej dla niego i dla innych ważne. W ten sposób sprawia się wrażenie, że się skończył. Co zresztą w wielu wypadkach nastąpi, bo jak można pracować bez widoków publikacji i rozpowszechniania?”³³. Kazimierz Brandys podkreślał z żalem: „Kiedy skończyłem *Nierzeczywistość*, nic jeszcze nie istniało, nie było »Zapisu« i innych wydawnictw, maszynopis wypożyczałem na tydzień znajomym. W sumie pięćdziesięciu czytelników”³⁴. Podczas rozmowy z Mieczysławem Rakowskim skarżył się: „Jestem pisarzem, którego w ogóle się nie drukuje. Spadają najbardziej niewinne teksty, które nie mają nic wspólnego z polityką. Zostałem skazany na milczenie. Czy pan wie, co to znaczy dla pisarza, jeżeli pozbawia się go czytelnika? Co ja mam robić? Jak reagować? Jak protestować?”³⁵. Szykany dotyczyły także Tadeusza Konwickiego: „zaczęło mi się zdawać, że nie żyję – stwierdzał. – Nie wspomniano o mnie w gazetach, nie pojawiałem się w miejscach publicznych i wielu czytelników [...] myślało, że ja cichcem, dyskretnie [...] odwaśliłem kitę, czyli umarłem. I mnie się to jakoś udzielało, i chodziłem sobie w cień, na uboczu, anonimowo, z jakimś łagodnym i pogodnym uczuciem, że jestem nieboszczykiem”³⁶. Podobnie działo się z Markiem Nowakowskim: „Bezpośredni odbiór tego, co pisałem, był jak tlen. Stanowił bodziec do dalszego pisania. Pozbawiony możliwości druku znalazłem się w próżni. Wysychałem” – podsumowywał³⁷.

Kiedy w 1977 r. pojawiła się szansa ogłaszania tekstów poza głównym nurtem literatury, paradoksalnie – ku największemu zdziwieniu animatorów drugiego obiegu – wyszło na jaw, że szuflady dyskryminowanych autorów

³¹ M. Komar, W. Bartoszewski, *Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, [Warszawa 2006], s. 197.

³² S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 907, zapis z 12 VII 1977 r.

³³ A. Kijowski, *Dziennik 1970–1977*, [Kraków 1998], s. 367, zapis z 28 XI 1976 r.

³⁴ K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, [Warszawa 1997], s. 279, zapis z kwietnia 1980 r.

³⁵ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, [Warszawa 2002], s. 179, zapis z 12 II 1977 r.

³⁶ T. Konwicki, *Nowy Świat i okolice*, Warszawa 1986, s. 144.

³⁷ M. Nowakowski, *Kryptonim „Nowy”. Tajemnice mojej esbeckiej teczki*, [Warszawa 2007], s. 57.

są niemal puste³⁸. Dodatkową przeszkodą okazywał się strach. O trudnych początkach mówił Mirosław Chojecki: „Kijowski ma trochę tekstów poodrzuconych. Poprosimy, żeby to zebrał – i spróbujemy wydać. I rzeczywiście – jeden z naszych pierwszych tomików to było jego *Niedrukowane* pod pseudonimem Dedal. Bariera niemożności została pokonana”³⁹. Dopiero wraz z ugruntowaniem się oficyn niezależnych pisarze zaczęli tworzyć właśnie z myślą o nich. Najważniejsza stawała się możliwość publikowania poza cenzurą, bez jej ingerencji. O dalszych zaletach opowiadał Lech Dymarski: „Debiut czy w ogóle książeczka poetycka oficjalna to był zeszycik w nakładzie najwyżej tysiąca egzemplarzy. Czyli było to niewiele więcej niż nakład »Zapisuk«. [...] I można było wydać takich książeczek pięć i pozostać niezauważonym. Ale kiedy opublikowałem raz, drugi, trzeci w »Zapisie«, to od razu wszedłem do parnasu. Moje nazwisko na okładce było drukowane czcionką tej samej wielkości co nazwiska uznanych już twórców. Autorzy byli na okładce drukowani alfabetycznie – tak że ja wprawdzie byłem za Jackiem Bocheńskim, ale na przykład zawsze przed Tadeuszem Konwickim. To dawało wielką satysfakcję, a co więcej, ten nakład zwielokrotniał się przez to, że czytała to wkrótce Wolna Europa, co radykalnie rozszerzało krąg odbiorców”⁴⁰.

Motywy okazywały się różnorakie i niejednokrotnie bardzo złożone. Nawet gdy twórca nie znajdował się akurat na indeksie, to ze względu na ograniczenia w przydziale papieru na druk w państwowym wydawnictwie musiał niekiedy czekać latami (tu pierwszeństwo miały np. niekończące się pamiętniki Jerzego Putramenta), a pieniądze otrzymywał dopiero po ukazaniu się tytułu na rynku. Dotyczyło to zwłaszcza początkujących autorów: „Jeśli idzie o frustrowanie przyszłych pisarzy, przepisy wydawnicze są u nas nie do pobicia” – zauważał Krzysztof Mętrak⁴¹. Tymczasem zrobienie pozycji drugoobiegowej, i to „dużej objętości, w dużym nakładzie”, trwało zaledwie dwa tygodnie („to kwestia tylko przefotografowania i puszczenia na maszynę”)⁴².

³⁸ Wypowiedź M. Chojeckiego [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 103.

³⁹ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...]; por. A. Kijowski, *Dziennik 1970–1977...*, s. 389, zapis z 4 VIII 1977 r. Obietnicę wydania złożył Andrzejowi Kijowskiemu Adam Michnik, tomik zaś, wbrew temu, co mówił Chojecki, ukazał się pod nazwiskiem autora.

⁴⁰ Wypowiedź [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 93.

⁴¹ K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, [Warszawa 1997], s. 234, zapis z lipca 1979 r.

⁴² *Jestem w ogóle apolityczny... Rozmowa z Mirosławem Chojeckim*, „Więź” 1990, nr 5/6 (379/380), s. 156.

Za współpracą z drugim obiegiem przemawiały także kontakty redakcyjne. Kazimierz Brandys wspominał rozmowy z Chojeckim: „omawiał ze mną sprawę wydania *Miesiący*. Spokojny, z uśmiechniętą czułością w oczach. [...] »Za sześć tygodni prześlemy panu maszynopis do korekty«⁴³. Współdziałanie chwaliła sobie i druga strona. Paweł Pakulski opowiadał: „Oni [twórcy] nas zresztą zawsze dobrze przyjmowali, dobrze traktowali”⁴⁴. Ewa Holewińska spotkała się z Kazimierą Iłakowiczówną: „pojechałam do Poznania, odnalazłam stary, pachnący stęchlizną i kotami dom, w którym na ostatnim piętrze mieszkała poetka. Była niewidoma, biedna, opuszczona przez cały świat. [...] Nikt pani Kazimieri nie odwiedzał od lat. Kruchutka dziewięćdziesięcioletnia staruszka wysłuchiwała mojej prośby o zgodę na publikację wierszy w drugim obiegu, po policzkach płynęły jej łzy, drżącymi palcami dotykała mojej twarzy i włosów, nie mogła uwierzyć, że ktoś jeszcze interesuje się jej twórczością, zwłaszcza młodzi. Ze wzruszenia odjęło mi mowę. Poetka opowiadała trochę o Piłsudskim, wypytywała o »Solidarność«, absolutnie przytomna, choć zamknięta w ponurym pokoju, w swej ciemności, przez lata odizolowana od świata”⁴⁵.

Kolejni pisarze dołączali w okresie „karnawału”, a zwłaszcza – głównie z powodów ideowych i politycznych – stanu wojennego. „To były dla nas wyjątkowo »tłuste lata« – stwierdzał przedstawiciel jednego z wydawnictw. – Autorzy bojkotujący masowo oficjalne wydawnictwa pchali się do nas drzwiami i oknami, zaś my mogliśmy przebiegać w ich rękopisach jak w ulęgalkach, decydując się na druk rzeczywiście najlepszych”⁴⁶. O kooperacji z wydawniczym podziemiem mówił Jarosław Marek Rymkiewicz, podkreślając, że wiązało się to z „własnym interesem”: „Nowa pracuje znacznie szybciej niż wydawnictwa oficjalne; miło jest współpracować z Nową [...]; nie jestem cenzurowany; sam sobie wybrałem Nową, co postawiło mnie w sytuacji normalnego pisarza z normalnego kraju, który decyduje, gdzie będzie publikował; pozycje Nowej są trudno dostępne, więc są bardziej cennie; pochlebia mojej pysze, że jestem w tak doborowym towarzystwie – Strykowski, Miłosz, Herling-Grudziński, Jerofiejew; uważam, że Nowa to dom wydawniczy z wielką przyszłością”⁴⁷.

⁴³ K. Brandys, *Miesiące 1978–1981...*, s. 289, zapis z maja 1980 r.

⁴⁴ Relacja P. Pakulskiego z 3 X 2006 r., AA.

⁴⁵ Relacja E. Holewińskiej, www.przedswit.org/1564/3845.html.

⁴⁶ P. Sarzyński, *Oficyny bez adresu*. „Drugi obieg”, „Polityka” 1989, nr 9 (1661), s. 9.

⁴⁷ A. Mól [A. Kruczkowska-Bikont], *Spotkanie z NOWĄ*, „Tygodnik Mazowski” 1988, nr 269, s. 4.

Co ciekawe, diametralnie inny pogląd na te kwestie miał Tadeusz Konwicki, bądź co bądź prekursor literatury nieocenzurowanej. Jego zdaniem cena, jaką płaci się za niezależność, tj. urzędowy bojkot i natychmiastowy zapis cenzury, niosła zbyt wysokie ryzyko zniszczenia własnej pozycji⁴⁸. „Od momentu, kiedy zacząłem publikować swoje nieprzyjemne książeczki w nieodpowiednim obiegu, los przestał mi sprzyjać. A od czasu stanu wojennego sprawy moje, interesy moje, kombinacje moje znalazły się w sytuacji katastrofalnej. Nagle wszystko się urwało. Książki, które były za granicą w druku, rozpląnęły się nagle we mgle, te, co z trudem wyszły, okazały się beznadziejnie przetłumaczone albo ich nie dostrzeżono, albo je kopnięto wzgardliwie. Zagraniczni wydawcy przestali mi się kłaniać, a o krajowych lepiej nie wspominać. [...] Rozpoczęła się moja agonia artystyczna” – pisał⁴⁹. Konsekwentnie trzymając się własnej linii, po opublikowaniu poza cenzurą czterech tytułów skorzystał z kolejnego przyływu liberalizmu i powrócił na łono literatury oficjalnej.

Jak wskazuje ów przykład, zwycięstwo oficyn niezależnych w poszukiwaniu autorów było niekiedy krótkotrwałe. Jeszcze w latach siedemdziesiątych na państwowy wikt częściowo powrócił Marek Nowakowski. W zamian za zakończenie współpracy z „Zapiskami” na czwartym numerze, w 1978 r. Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował jego *Księcia nocy*. Drogę do „legalizacji” utoraowały mu podjęte nieco wcześniej, dość zresztą przypadkowo, kontakty z „Polityką”⁵⁰. Na początku kolejnej dekadę podobnie działał się z Jerzym Andrzejewskim: w 1982 r. PIW wydał, choć w okastrowanej wersji, *Miazgę*. Sam pisarz przedstawiał losy powieści: „przez wiele lat [się] nie ukazywała, potem się ukazała w 1980 roku w nieoficjalnym obiegu w wydawnictwie »Nowa«, a teraz ma się ukazać [oficjalnie – J.B.] z bardzo niewielkimi opuszczeniami, ale koniecznymi ze względu na naszą sytuację polityczną [...]. Niech się to wreszcie ukaże”⁵¹.

⁴⁸ S. Nowicki [S. Bereś], *Pół wieku czyszcza. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*, Warszawa 1990, s. 296 n.

⁴⁹ T. Konwicki, *Nowy Świat...*, s. 124.

⁵⁰ Por. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 410–411, zapis z 20 IX 1978 r.

⁵¹ *Czerwony system pogardy. Rozmowa z Jerzym Andrzejewskim...* [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa [2006] (wyd. nowe rozszerzone), s. 126. Zob. A. Libera, *Wesele, którego nie było. O „Miazdze” Jerzego Andrzejewskiego* [w:] idem, *Błogosławieństwo Becketta i inne wyznania literackie*, [Warszawa 2004], s. 48–49. W 1970 r. maszynopis *Miazgi* i jego ocenę ideową przedstawiono członkom najwyższego kierownictwa partyjnego i państwowego, premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, sekretarzowi KC gen. Mieczysławowi Moczarowi oraz

Przejmowanie reprezentantów środowiska literackiego stało się elementem szerszej taktyki władz. Agent „33”, czyli Kazimierz Koźniewski, donosił do MSW na swojego szefa – Mieczysława Rakowskiego: „uważa, iż należy w piśmie publikować tych spośród objętych do niedawna zakazem druku, tych z »Zapisu«, którzy pragną być drukowani właśnie w »Polityce«”. Na lep złapali się Kazimierz Brandys, Wiktor Woroszyński i Waldemar Kuczyński⁵². Ten ostatni już po podziemnym debiucie o państwowej edycji rozmawiał z Jackiem Maziarskim, sugerującym interwencję u Dominika Horodyńskiego, „naczelnego warszawskiej »Kultury« i znajomego Stanisława Kani z polowań. Wolałbym jednak, by tym kanałem książka nie wchodziła na rynek – podkreślał autor *Po wielkim skoku*. – Choć dobrze byłoby ją zalegalizować” – dodawał⁵³. Wilhelmina Skulska przekonywała w październiku 1980 r.: „Wydawnictwo Nowa. W moim pojęciu wiele wydanych przez nich książek mogłoby się ukazać w Czytelniku czy w Wydawnictwie Literackim. Mówiłam rok temu, kiedy jeszcze nie było mowy o sierpniu ani o odnowie, o nonsensie zatrzymania *Blaszanego bębenka* Grassa, który wydała Nowa. Mogliśmy go spokojnie wydać. [...] Chcę wierzyć, że jeżeli nie dziś, to od jutra będziemy praktykowali taką politykę wydawniczą, w której Nowa ulegnie samolikwidacji, co daj Boże, amen”⁵⁴. O powiewie liberalizacji nieco przesadne wiadomości otrzymywał z kraju przebywający na Zachodzie Zbigniew Herbert: „że po co ja właściwie w »Kulturze« paryskiej wydaję, skoro ostatni tom wierszy mógłby się ukazać w Czytelniku. A dla mnie to nie jest dziwne; w stanie wojennym cenzura książek, nie mówię o czasopiśmie, była niesłychanie łagodna. [...] W ogóle od nikogo nie żądali literackiego potępienia »Solidarności«

kierownikowi Wydziału Administracyjnego KC Stanisławowi Kani (AIPN, MSW II, 16577, Pisma K. Świątały do zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR M. Moczała z 9 i 13 X 1970 r., kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Stanisława Kani z 9 i 13 X 1970 r. oraz prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza z 13 X 1970 r., k. 61, 65, 62, 64, 63).

⁵² S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, „Słowo harcerza”. *Kazimierz Koźniewski (1919–2005), agent ps. „33” i tygodnik „Polityka”*, „Arcana” 2007, nr 2/3 (74/75), s. 138.

⁵³ Książka *Po wielkim skoku* wyszła ostatecznie latem 1981 r. nakładem Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego (W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, [Warszawa 2002], s. 74 i 161, zapis z 20 IX 1980 r. i 27 VIII 1980 r.).

⁵⁴ Stenogram obrad Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów SDP [w:] A. Krzyżewski, *Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 29–31 październik 1980 r.*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. P. Wiecezorkiewicza na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2009, k. 147.

i pochwały stanu wojennego”⁵⁵. Faktem jest, że bibuła, tworząc z czasem zabójczą konkurencję, przyczyniała się do bardziej otwartej polityki wydawnictw państwowych. Te godziły się na to, „co z powodzeniem mogły »walnąć«. [...] Zaczynał się pewien proces. Pisarze dawniej zablokowani, z zapisem na nazwisko, mogli drukować. Rozpoczęła się walka o ich dusze” – komentował Przemysław Cieślak⁵⁶.

Nie wszyscy jednak skłonni byli iść na kompromis. Propozycję współpracy z wydawnictwem Czytelnik, mimo obiecujących początkowo rozmów, odrzucił pod koniec lat siedemdziesiątych Kazimierz Orłowski: „w chwili, kiedy sekretarka przyniosła formularze umowy do podpisu, a ja uniosłem rękę z długopisem, aby te formularze podpisać – pojawił się warunek. Jeszcze jedno – powiedział Wasilewski – rozumiem, że podpisując z nami umowę, rezygnuje pan z drukowania w »Zapisie«. Zamurowało mnie. [...] Powiedziałem, że na taki warunek nie mogę się zgodzić. [...] Jak wyglądałbym wobec kolegów, wobec przyjaciół? To wtedy popatrzył na mnie zza okularów oczami śledczego. Zniknął dobrotliwy uśmiech. Zabrałem maszynopisy opowiadań po raz drugi. Powiedziałem »do widzenia«. Nawet ręką sobie nie podaliśmy”⁵⁷.

Wśród literatów zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania drugiego obiegu istniał ciągły lęk przed jego zniszczeniem. W kwietniu 1980 r., gdy czasy wydawały się w miarę spokojne, jeden z nich notował: „nad ranem budzę się nieraz z myślą, którą sam wykląłem: jak długo to jeszcze potrwa? [...] Drukarenki powielające nasze książki, w ilu... w dwóch czy pięciu tysiącach egzemplarzy, wszystko wisi na cieniutkim włosie. [...] Mam na to jeden tylko sposób: wciąż przywoływać ulatniającą się pewność, że nawet jeśli wszystko się rozpadnie, dalej będę pisał i sam wystukam na maszynie tekst z trzema kopiami. Cztery egzemplarze przeczyta kilkadziesiąt osób, jeden czy dwa ktoś przechowa”⁵⁸. Nie mógł przewidzieć, że już za kilka miesięcy wolne słowo wybuchnie z siłą dynamitu, a powrót do sytuacji sprzed 1976 r., nawet mimo dekretu o stanie wojennym, nie będzie już możliwy. Wtedy też skończyła się spolegliwość. Na wydany po 13 grudnia komunikat: „państwo nie może

⁵⁵ *Wypłuć z siebie wszystko. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem...* [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa...*, s. 275.

⁵⁶ Relacja P. Cieślaka z 2 IX 2006 r., AA.

⁵⁷ K. Orłowski, *Historia „Cudownej meliny”*. *Cudowna melina*, Warszawa 1988, Nowa, s. 92.

⁵⁸ K. Brandys, *Miesiące 1978–1981...*, s. 279, zapis z kwietnia 1980 r.

tolerować obecności w Związku Literatów Polskich współpracowników Instytutu Literackiego w Paryżu, wydawnictwa NOWA, »Pulsu«, Radia Wolna Europa, »Zapisu« i innych ośrodków dywersji ideologicznej i politycznej», pisarze – m.in. Stanisław Barańczak, Władysław Bartoszewski, Kazimierz Brandys, Leszek Kołakowski, Maria Kuncewiczowa, Czesław Miłosz, Sławomir Mrożek i Włodzimierz Odojewski – ripostowali na łamach paryskiej „Kultury”: „Wybór miejsca i sposobu publikacji własnych utworów uważamy za niezbywalne prawo autora”⁵⁹.

Polityka wydawnicza

Po przezwyciężeniu początkowych niedoborów tekstów dylemat, co wydawać, okazał się niezwykle trudny. Jak twierdził Chojecki, w pierwszym okresie funkcjonowania Nowej, kiedy nie istniał jeszcze klasyczny podział na redaktorów i pracowników technicznych, o wyborze pozycji decydowali ci, którzy sami je potem drukowali, „tymi palcyma i tymi rękyma”⁶⁰. Do wyjątków należał Adam Michnik, z założenia odsunięty od poligrafii. Według panującej opinii, gdyby przyszło mu kręcić korbą od powielacza, co najwyżej by ją... urwał⁶¹. Niemniej dzięki znakomitemu, choć niebezbosonnemu literackiemu rozeznaniu, „jako człowiek doskonale znający się na tym, co jest generalnie biorąc na rynku”, zyskał na dobór tytułów decydujący wpływ. Koledzy godzili się na to chętnie, zwłaszcza że brakowało im szerszej znajomości zarówno literatury emigracyjnej, jak i światowej. Chojecki przyznawał: „Myśmy nie mieli takiego dostępu, my, ta młodzież, przecież mieliśmy po dwadzieścia parę lat, szczeniaki kompletne, nigdy żeśmy nie byli na Zachodzie”⁶². Z czasem o recenzję czy rekomendację zaczęto zwracać się

⁵⁹ *Oświadczenie pisarzy polskich członków ZLP*, „Kultura” (Paryż) 1983, nr 4 (427), s. 131. Podpisali je także: Ewa Bieñkowska, Jacek Bierezin, Wojciech Karpiński, Anka Kowalska, Maria Kurecka, Zdzisław Najder, Krzysztof Pomian, Jerzy Pomianowski, Witold Wirpsza, Adam Zagajewski.

⁶⁰ Chojecki używał tego zwrotu dla zobrazowania wykonywanej przez siebie brudnej roboty drukarskiej; relacja M. Chojeckiego z lipca–sierpnia 2006 r., AA.

⁶¹ *Na początku była NOWa. O początkach i pierwszych latach istnienia Niezależnej Oficyny Wydawniczej opowiada jeden z jej założycieli i obecny szef Grzegorz Boguta*, „Grizzly” 1989, nr 10, s. 3.

⁶² *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 7. W innym miejscu stwierdził: „Całe szczęście, nie Adam Michnik kształtował oblicze tej firmy [Nowej – J.B.], więc... ba, na pewno nie w tamtym okresie początkowym” (*ibidem*, k. 4).

do Aleksandra Gieysztora, Marii Turlejskiej⁶³, a także Jacka Bocheńskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Andrzeja Wernera, Wiktora Woroszylskiego czy kolegów-erudytów: Tomasza Jastruna i Leszka Szarugi. Samokrytycznie przyznawano: „Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jesteśmy »za głupi na to«, ażeby[śmy] z tej masy rzeczy pisanych, rzeczy, które już zostały wydane [...] mogli odpowiedzialnie mówić, że właśnie to czy tamto”⁶⁴.

W ciągu kilkunastu lat działalności Nowej jej grono decyzyjne ulegało znacznym przetasowaniom. W pierwszym składzie znaleźli się: Konrad Bieliński, Grzegorz Boguta, Mirosław Chojecki, Maria Fedecką (córka Ziemowita, pasierbica Bocheńskiego), Adam Michnik i Ewa Milewicz⁶⁵. Wkrótce dokooptowano przedstawicieli „pionu produkcyjnego” i dystrybucji, m.in. Marka Chimiaka, Mieczysława Grudzińskiego i Piotra Szwajcera, aby drukarze, składacze czy kolporterzy nie mówili: „ktoś sobie siedzi, kombinuje [...], a wy, chłopaki, do roboty”⁶⁶. Podczas spotkań rady, odbywających się początkowo w mieszkaniach Boguty i Fedeckiej, dochodziło do dyskusji, niekiedy nawet do ostrej wymiany zdań, aczkolwiek, jak przekonywał jeden z uczestników: „wielkich sporów, wielkich kłótni sobie nie przypominam [...] nie było to jakoś specjalnie burzliwe”⁶⁷.

Nie wszystkie kontrowersje, czasami ideologiczne, podnoszono wprost, bowiem w ostatecznym rozrachunku i tak dominowała „technika”. Tadeusz Konwicki twierdził, że drukarze Nowej podobno nie chcieli powiełać *Małej apokalipsy* z powodu jej pesymistycznego wydźwięku⁶⁸. Z kolei

⁶³ Turlejska, ongi pełniąca funkcję jednego ze strażników ideologicznej czystości na polu historii, posuwała swe oddanie idei aż do najściślejszej współpracy merytorycznej z aparatem represji – pisywała tzw. historyczne uzasadnienia do wyroków w procesach politycznych, jednocześnie była tajnym współpracownikiem UB, prowadzonym przez samego wicedyrektora Departamentu X MBP ppłk. Józefa Świątłę. Gdy jeszcze za Bieruta wykryto jej podwójną prowokatorską rolę, została relegowana z PZPR i jej kariera się załamała. Wtedy zaczęła kokietować studentów IH UW coraz bardziej nonkonformistycznymi poglądami. Na stronę raczkującej jeszcze opozycji przeszła po 1968 r. (T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, [Warszawa 2007], s. 76 i 375–376, przyp. 311 i 150). Mimo wszystko Andrzej Friszke umieścił ją w gronie „wybitnych historyków” (A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 426).

⁶⁴ *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 7.

⁶⁵ Boguta formalnie wszedł w skład kierownictwa Nowej w 1980 r., po aresztowaniu Chojeckiego, mimo że w jej pracach brał udział od samego początku (*Jestem w ogóle apolityczny...*, s. 154).

⁶⁶ Relacja M. Chojeckiego z 8 VIII 2006 r., AA.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ S. Nowicki [S. Bereś], *Pół wieku czyści...*, s. 299.

Bieliński wspominał: „książkę się robiło albo... działały się różne dziwne rzeczy – np. najpierw na jakąś książkę, którą ktoś chciał wydać, długo nie było matryc, potem te matryce gdzieś ginęły, tak się to wlokło, że wreszcie maszynopis wpadał gdzieś w czasie rewizji, słowem: Adam miał poczucie, że jak »Choj« bardzo czegoś nie chce, to nie powie jasno – nie, tylko mu to jakoś upieprzy”⁶⁹. Choć sam oskarżany zaprzeczał, to w taki właśnie sposób przed sierpniem 1980 r. jakoby storpedował wydanie świetnej skądinąd pracy Jeana François Steinera *Varsovie 1944*, ponieważ naruszała mit Armii Krajowej, co nie mogło podobać się jego matce...⁷⁰ W 1979 r. na znak protestu z kierownictwa wycofał się Anatol Lawina, gdyż koledzy „mu upieprzyli wydanie takiej książki o KGB, na której mu bardzo zależało”⁷¹. Marginesową rolę nie chciał się też zadowolić Waław Holewiński: „*Pożegnanie jesieni*”⁷² to jest mój pomysł [...]. Michnik otworzył oczy w ogóle, mówi: »Ależ oczywiście, należy zrobić. Naaatychmiast«. Nie przyszło mu do głowy, że można Witkacego na przykład zrobić. Ale w gruncie rzeczy oni bardzo chcieli nas sprowadzić do takich ram drukarzy właśnie. Damy wam jakiś sprzęt, coś tam, coś tam, a wy drukujta. Mnie ta rola kompletnie nie pasowała, w związku z tym ja już pod koniec 1979 r. z Nowej wyszedłem i już dalej [...] skrobałem na własną rękę”⁷³. W innej relacji szedł jeszcze dalej: „mając serdecznie dosyć narzucania nam czegokolwiek przez Grześka Bogutę i przez Adama Michnika, żeśmy już działali poza strukturą Nowej”⁷⁴.

Ustalony harmonogram niekiedy brał w łeb także z innych powodów: a to spóźnił się transport małych zszywek z Zachodu i mając jedynie duże, należało wypuścić coś grubego, a to załatwiono mniej niż przewidywano papieru i możliwa stawała się publikacja jedynie niewielkiego tomiku

⁶⁹ Wypowiedź K. Bielińskiego [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi...]. Sprawcą różnego rodzaju dziwnych okoliczności, uniemożliwiających wydanie określonej pozycji, mogła być niekiedy SB.

⁷⁰ *Ibidem*. Steinera wydał ostatecznie Krąg w 1984 r., w ramach Biblioteki Kwartalnika Politycznego „Krytyka”.

⁷¹ *Ibidem*. Por. wypowiedź A. Lawiny [w:] *ibidem*. Szło o edycję klasycznej pozycji Aleksandra Bregmana *Najlepszy sojusznik Hitlera* na czterdziestą rocznicę najazdu niemiecko-sowieckiego, co zmanipulował z kolei Michnik, dla którego w tym czasie była najwidoczniej nazbyt antykomunistyczna. Obstrukcja przyniosła jedynie doraźny efekt, bowiem po 1980 r. ukazało się ponad dziesięć różnych wydań tejże książki.

⁷² S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni. Powieść*, Warszawa 1981, Nowa.

⁷³ Relacja W. Holewińskiego z 18 XII 2006 r., AA.

⁷⁴ OK, AO, I/324 A, Relacja W. Holewińskiego z 19 VI 1998 r.

poezji... *Blaszany bębenek* ukazał się w dwóch tomach, ponieważ podczas rewizji utracono odpowiedni zszywacz⁷⁵.

Usatysfakcjonowanie wszystkich zainteresowanych okazywało się oczywiście niemożliwe: „Jedni chcą książek o zbrodni katyńskiej, inni okolicznościowych ulotek, a jeszcze inni światowej klasyki literackiej”⁷⁶. Kiedy w 1978 r. z rekomendacji Michnika zaczęto wydawać poezję Czesława Miłosza (jeden tomik na trzy miesiące), „było niezadowolenie w KOR-ze, zwłaszcza w środowisku związanym z Biurem Interwencyjnym, że robotnicy chcą tekstów szkoleniowych, a »Nowa« drukuje wierszyki”⁷⁷. Zofia i Zbigniew Romaszewscy, przeciwstawiając linię wydawniczą firmy publikacjom ROPCiO, zarzucali jej zbytnią elitarność i docieranie jedynie do intelektualistów w wielkich miastach; innymi słowy nazbyt dużo rymowanek Woroszyńskiego, a „za mało rzeczy czytelnych dla przeciętnego czytelnika”⁷⁸. Profil literacki nie budził także zachwyty drukarzy: „za ptaszki i kwiatki kryminału ryzykować nie będziemy...” – uzasadniali⁷⁹.

Jeszcze większe kontrowersje zarówno wśród współpracowników, jak i odbiorców istniały w latach osiemdziesiątych. „Mieliśmy do naszego kierownictwa zaufanie, jednak wraz z upływem czasu coraz mniejsze. Nie podobało się nam to, co mieliśmy drukować. Te pierdoły, które były wydawane, miały wykazać czytelnikowi, że byli również dobrzy komuniści, a zreformowany socjalizm to byłby nie taki zły ustrój” – twierdził długoletni drukarz Nowej Henryk Skiba⁸⁰. Chodzący własnymi ścieżkami Paweł Juzwa oceniał z dystansu: „wyraźny był ideowy profil [...]. Wiadomo było, że pewnych rzeczy oni nie wydadzą”⁸¹.

O atmosferze panującej podczas zebrań kolegium redakcyjnego mówił biorący w nich udział po 1986 r. Adam Widmański: „skoro Adam [Michnik]

⁷⁵ *Wokół „Blazanego bębenka”*, „Zapis” 1980, nr 13, s. 127.

⁷⁶ *Wywiad z NOW-q*, „Kultura” (Paryż) 1984, nr 9 (444), s. 84.

⁷⁷ *Nowa czy stara? Rozmowa z szefem Niezależnej Oficyny Wydawniczej* [G. Bogutą] [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, s. 171. W czerwcu 1981 r., kiedy Miłosz przyjechał do Polski, podczas spotkania zorganizowanego w mieszkaniu Bąkowskich powiedział, że „pisanie jego dzieł było łatwiejsze niż publikowanie ich w Polsce” (Informacja z meldunku Wydziału III-2 KS MO nr 003024/79 z 11 VI 1981 r., Warszawa, czerwiec 1981 r. [w:] B. Kopka, G. Majchrzak, *Operacja „Poeta”*. *Służba Bezpieczeństwa na tropach Czesława Miłosza*, Lublin 2007, s. 112).

⁷⁸ AIPN, 0204/1405, SOR „Gracze”, t. 17, Meldunek operacyjny, 21 XI 1979 r., k. 213.

⁷⁹ Wypowiedź M. Chojeckiego [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 105.

⁸⁰ List mailowy H. Skiby do autorki, 3 I 2009 r., AA.

⁸¹ Relacja P. Juzwy z 4 I 2007 r., AA.

mówi, że warto [coś wydać], to warto”, dodając, że czasami „były to złe książki, jeśli chodzi o poziom, jeśli chodzi o zawartość, to miały określoną myśl. Mieliśmy świadomość, że Nowa ma bardziej na lewo niż na prawo”⁸².

Do niechcianych twórców należał np. „Ptasznik z Wilna”. Uczestnik posiedzeń wspominał: „Dysputy na temat wydawania książek J[ózefa] Mackiewicza były bardzo gorące i o ile dobrze pamiętam, zdecydowanymi przeciwnikami wydawania jego książek byli A[dam] M[ichnik], J[an] W[alc], J[an] K[ofman]. W początkowym okresie dyskusji na ten temat, w których brałem udział, ludźmi niewyrażającymi zdecydowanych poglądów na ten temat byli A.W. (Andrzej Weber [właśc. Werner – J.B.], nie Adam Widmański), P[iotr] S[zwajcer], G[rzegorz] B[oguta]. Zwolennikami byli M[irosław] K[owalski] i M[arek] K[ubin]. Wiem, że dyskusje toczyły się, zanim w nich zacząłem uczestniczyć, i z przebiegu tych, w których uczestniczyłem, wiem, że głos i protesty A[dama] M[ichnika] i J[ana] K[ofmana] były na tyle przeważające, że uczestnicy kolegium nawet nie śmieli podejmować bardziej zdecydowanych dyskusji na ten temat. Podobny zresztą był los innych proponowanych do wydania książek, które nie były na liście faworytów A[dama] M[ichnika] i J[ana] K[ofmana]. Po intensywniejszym włączeniu się M[irosława] K[owalskiego] i Marka Kubina w prace kolegium (pojawienie się i wzrost roli dwóch osób o odmiennych opiniach na temat literatury i postawy J[ózefa] M[ackiewicza]) zagadnienie powróciło na forum. Z czasem niezdecydowani stawali się coraz mniej niezdecydowani. Czasem »ze wskazaniem na wydawanie J[ózefa] M[ackiewicza]«. Przeciwnicy nie zmienili swoich opinii. Z czasem ciężar dyskusji przeniósł się z pytania »czy?« na pytanie »co? ile? w jakim nakładzie?«. Rezultat był taki, że udało się wydać jedną książkę J[ózefa] M[ackiewicza]. Była to *Droga donikąd*, która okazała się jedyną pozycją, na której wydanie A[dam] M[ichnik]/J[an] K[ofman] byli skłonni się zgodzić. Skromny wynik, ale lepszy niż nic. Jak to w życiu, okazało się to możliwe dzięki umowie, iż jednocześnie (pamiętaj o ograniczonych środkach) wydamy i/lub nie spowoduje to opóźnienia w pracach nad innymi pozycjami, na których szybkim wydaniu zależało J[anowi] K[ofmanowi]/A[damowi] M[ichnikowi]. Odkryło się to również kosztem rezygnacji z wydania innych proponowanych przez »niemichnikowską frakcję« książek. Nie będę tu przytaczał argumentów używanych przez uczestników dyskusji. Starczy powiedzieć,

⁸² Wyowiedź A. Widmańskiego z 28 VII 2007 r., AA.

że podczas ich trwania po raz pierwszy zauważyłem w tak jednoznaczny i namacalny sposób brak tolerancji i hipokryzję w wykonaniu ludzi głoszących się i postrzeganych jako obrońcy wolności słowa i swobód demokratycznych”⁸³. Biorąc pod uwagę idącą w dziesiątki tysięcy podziemną produkcję *Drogi donikąd*, *Lewej wolnej* czy *Kontry*, tytułów cieszących się niewątpliwym powodzeniem i wielokrotnie wznawianych, wydanie przez Nową jednej książki Mackiewicza mogło odgrywać co najwyżej rolę ideologicznego alibi.

Jeszcze cięższe zarzuty polityczne formułowano wprost wobec kierownictwa „Krytyki”. Grzegorz Nawrocki oskarżał redaktorów o dobieranie tekstów „niedawnych komunistów” – Michała Jagiełły czy Wojciecha Lamentowicza: „Kto odchodzi od partii, staje się zaraz autorytetem moralnym opozycji”. Zapytywał: „Więc Urban, gdyby odszedł z partii?”. W odpowiedzi usłyszał, że nie jest on członkiem PZPR, ale jeśliby przyniósł dobry tekst, być może mógłby liczyć na druk. W przeciwieństwie do nestora londyńskich narodowców Jędrzeja Giertycha, którego piarstwo przedstawiciel kwartalnika nazwał „maniakalnym bredzeniem. [...] Jesteśmy otwarci, ale naprawdę nie bez granic” – konkludował⁸⁴.

Na szczęście dla czytelników, na podziemnym rynku działał cały wachlarz firm niekierujących się ideologicznymi uprzedzeniami. Do połowy lat osiemdziesiątych poważną rolę odgrywał Krąg, stawiający głównie na produkcję historyczną. Jego największymi sukcesami okazały się książki Władysława Pobóg-Malinowskiego, Andrzeja Alberta (tj. Wojciecha Roszkowskiego), Krystyny Kersten oraz – jeden z bestsellerów dekady – Jerzego Holzera⁸⁵. „Gorzej nam szło, jeśli chodzi o literaturę – przyznawał wydawca – mamy [...] na koncie kilka książek, których dziś byśmy nie zrobili”. Chodziło m.in. o *Pod Zieloną Papugą* Arthura Schnitzlera z 1981 r.,

⁸³ List mailowy N.N. (personalia do wiadomości autorki) do autorki, AA. Michnik nie zmienił swojego zdania i w wolnej Polsce. Por. W. Bolecki, *Medice cura te ipsum* [w:] *idem, Inna krytyka*, Kraków [2006], s. 323–326, a także rozdział *Kto się boi Mackiewicza? (z dziejów III RP)* [w:] *idem, Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu. (Zarys monograficzny)*, [Kraków 2007], s. 625–629. Czyżby niechęć Michnika wynikała stąd, że dzieła Mackiewicza charakteryzowały się bardzo silnym zabarwieniem antysowieckim, przedstawiały ogrom komunistycznych zbrodni, a sam autor nie tolerował żadnych form „kolaboracji” z PRL?

⁸⁴ *Otwarci, ale bez przesady. Rozmowa z redaktorem Kwartalnika Politycznego „Krytyka”* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 38.

⁸⁵ J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1983 oraz 1984 (dwa wydania).

po kłapie sprzedaży rozdawaną za darmo⁸⁶. Z kolei „sprawy wschodnie” z powodzeniem przejął CDN. Znaczną rolę odgrywały oficyny mniejsze, takie jak Baza czy LOS. Ciekawym pomysłem błysnął Rytm, drukując oryginalne pozycje dla dzieci⁸⁷. W 1985 r. sygnował dwie książeczki Pawła Pożarskiego: *Bajka o złym królu Wojcieszku i dzielnym rybaku Leszku* oraz *Bajka o królewnie Śnieżce i 10 milionach krasnoludków*. „To była działka, za którą nikt się nie brał i w tę lukę postanowiliśmy wejść” – wspominał jeden z twórców oficyny. Sukces ośmielił ich do publikacji dziełka Miłosza Kowalskiego (tj. Maryny Miklaszewskiej-Chylak), wzorowanego na bardzo popularnym, także w Polsce, francuskim klasyku: „*Mikołajek w szkole PRL* rozszedł się od ręki w nakładzie 4 tysięcy, a mamy jeszcze zapotrzebowanie w granicach 2 tysięcy. [...] Książka ukazała się przed świętami i była w sam raz pod choinkę, np. Tajna Komisja Zakładowa NSZZ »Solidarność« Uniwersytetu Warszawskiego nabyła 50 egzemplarzy na prezenty dla dzieci pracowników, którym ofiarowała je na tajnej imprezie noworocznej, tzw. gwiazdce. Książki dla dzieci rodzice wręcz rozchwytyują. Ktoś to musi robić”⁸⁸.

Wyjątkową politykę wydawniczą prowadził Przedświt. Liczyła się dla niego „tylko wartość książki: literacka, faktograficzna, artystyczna. I nic poza tym”. Dlatego też część tytułów nie miała żadnego kontekstu politycznego. „Jesteśmy normalnym wydawnictwem – przekonywali Holewiński z Jarosławem Markiewiczem. – Nie możemy ograniczać się tylko do »dopieprzania czerwonemu«”⁸⁹. W 1983 r. nie wahali się sygnować tomiku redaktora oficjalnego pisma „Razem”, Kamila Sipowicza (*Tajemnicze dzieje pierwiastków, czyli poemat kopalno-roślinno-zwierzęcy*), aby autor nie musiał czekać kilka lat na druk w pierwszym obiegu. Wywoływało to niekiedy głosy sprzeciwu: „Po co my się narażamy na ubeckie represje, skoro

⁸⁶ *Trwale wartości kultury. Rozmowa z przedstawicielami Wydawnictwa „Krag”* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 27.

⁸⁷ Pierwszą wydaną w drugim obiegu książeczką dla dzieci był przedruk *Jak to na wojence ładnie* Edwarda Słńskiego, sygnowany przez Oficynę Wydawniczą Signum w 1981 r., następną – przedruk *Katechizmu polskiego dziecka* Władysława Belzy (*Dni chwały, dni klęski w drugim obiegu. Z Markiem Jastrzębskim rozmawia Grażyna Lewandowicz*, „Guliwer” 1992, nr 5 (7), s. 23).

⁸⁸ *W końcu się zadymi. Rozmowa z szefem Grup Oporu „Solidarni”* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei...*, s. 127. O karierze książeczki Miklaszewskiej por. D. Dabert-Bakulowa, *Drugi obieg dla dzieci* [w:] *Ogólnopolska konferencja „Literatura II obiegu w Polsce w latach 1976–1989”. Materiały konferencyjne*, red. L. Laskowski, Koszalin 2006, s. 61–62.

⁸⁹ „Przedświt”. *Wywiad Vacatu z Wydawnictwem „Przedświt”*, „Vacat” 1984, nr 15, s. 24, 23.

można by wydać tę książkę oficjalnie” – zapytywano⁹⁰. Jeszcze dosadniej skomentował to uczestnik ankiety „Promienistych”: „Już sam fakt, że tak absurdalny pomysł mógł przyjść komuś do głowy, świadczy o tym, w jakim świecie żyjemy”⁹¹.

Niezależne oficyny publikowały trzy rodzaje pozycji: oryginalne, o proweniencji krajowej (z natury rzeczy najmniej), dalej: sygnowane przez wydawnictwa emigracyjne i wreszcie tłumaczenia książek obcojęzycznych.

Funkcję siły pociągowej pełniły najłatwiejsze do zaadaptowania prze-druki, głównie z Biblioteki „Kultury”. Kontakty pozaczynuralnych wydaw-ców z Paryżem istniały od lat siedemdziesiątych: „od samego początku py-taliśmy Księcia Redaktora [...] o zgodę [...] i zawsze ją otrzymywaliśmy. [...] Dzwoniłem do Księcia Redaktora, mówiłem: My byśmy chcieli coś takie-go wydać, co Pan na to, Panie Redaktorze? Proszę bardzo. [...] Gdybyśmy byli gwałcicielami praw autorskich, myślę, że Książę nie chciałby z nami podpisywać [umowy – J.B.]” – opowiadał Chojecki⁹². Wspomniane poro-zumienie zawarto 18 października 1981 r. na Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie. Dzięki niemu – bez konieczności każdorazowe-go pytania o zgodę – Nowa uzyskała przyzwolenie na druk tytułów (poza dziełami Gombrowicza i Miłosza), do których *copyright* posiadał Instytut Literacki⁹³. Inne podziemne firmy chcące dokonać edycji zostały zobowią-zane do przekazywania jej kwot w wysokości 3 proc. wartości przedruko-wywanego nakładu. Pieniądze te miały wędrować na Fundusz „Kultury” Paryskiej w Polsce. Respektowanie owych założeń nie zawsze okazywa-ło się możliwe, zwłaszcza po 13 grudnia. Pisał o tym w liście do Paryża „Mikołaj”: „Zasady higieny konspiracyjnej postulują ograniczenie wszel-kiego rodzaju kontaktów między dwoma wydawnictwami; szczególnie do-tyczy to NOW-ej, która – jak wiadomo – po Sierpniu w znacznym stopniu rozkonspirowała się, tym bardziej że i wcześniej działała w dużej mierze na powierzchni (oprócz rzecz jasna samego »hard-procesu« wydawnicze-go). Zarówno STOP, jak i KL [Książnica Literacka – J.B.] działają nato-miast [...] oczywiście – w całkowitej konspiracji oraz [...] niemal całkowi-cie w oparciu o ludzi nowych, nigdy nie związanych za blisko z opozycją

⁹⁰ Relacja T. Doleckiego, b.d., www.przedswit.org/1564/3834.html.

⁹¹ *Bibula. Ankieta Promienistych*, „Promieniści” 1986, nr 18 (76), s. 2.

⁹² *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 11.

⁹³ *Umowa z „Nową”*, „Kultura” (Paryż) 1981, nr 11 (410), s. 4–5.

przedsiębiornią. [...] Ponadto – co może nie najważniejsze, ale również istotne – wypłacenie tej sumy uszczupliłoby – i tak niewielki na razie – majątek wydawnictwa”⁹⁴.

Znaczny odsetek utworów stanowiły dzieła twórców zagranicznych. „Kto w Polsce naprawdę zna takich pisarzy, jak Miller, Nabokov, Zinowiew czy Wojnowicz?” – zapytywano, decydując się na udostępnianie ich dzieł szerszej publiczności⁹⁵. Jedną ze szlagierowych pozycji Nowej stał się wstrzymywany przez lata przez cenzurę (która żądała np. usunięcia fragmentów dotyczących wkroczenia do Gdańska Armii Czerwonej) *Blaszany bębenek*. Autor zażyczył sobie honorarium w wysokości... złotówki⁹⁶.

Wbrew mnożącym się trudnościom przynajmniej część edytorów starała się przestrzegać prawa autorskiego. Gdy zapłata okazywała się niemożliwa, przekazywano – choć może nie zawsze do końca szczere – wyrazy ubolewania. W październiku 1984 r. redakcja „Promienistych” przeproszała Giedroycia „za korzystanie z tekstów z »Kultury« [...] bez zezwolenia: mieliśmy – i prawdę mówiąc nadal mamy – wątpliwości, czy przekraczaliśmy granicę edytorskiej przyzwoitości [...]. Czuliśmy się nieco usprawiedliwieni wyjątkowością warunków, w jakich przychodzi nam pracować, jak również tym, iż przedruki były dokładne, pełne, z podaniem źródła”⁹⁷.

Ze szczególnymi perypetiami wiązało się wydanie przez Nową *Rozważań o wojnie domowej* Pawła Jasienicy. Oceniając zachowanie wdowy, Neny O'Bretenny (tajnego współpracownika SB o pseudonimach „Ewa”, „Max”⁹⁸), Władysław Bartoszewski mówił wręcz o jej „natarczywym

⁹⁴ List wydawnictw Książnica Literacka i STOP do J. Giedroycia, Warszawa, 25 IX 1984 r. [w:] M.A. Supruniuk, *Kultura. Materiały źródłowe do dziejów Instytutu Literackiego w Paryżu*, t. 2: *Bibliografia przedruków wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu w niezależnych oficynach wydawniczych w Polsce w latach 1977–1990*, Warszawa 1995, s. 182.

⁹⁵ *Wywiad z NOW-q...*, s. 86.

⁹⁶ Por. *Kamień Syzyfa* („Zapis” rozmawia z Günterem Grassem), [rozm. A. Zagajewski], „Zapis” 1980, nr 16, s. 64–72.

⁹⁷ List redakcji krakowskiego pisma i wydawnictwa „Promieniści” do J. Giedroycia, 1 X 1984 r. [w:] M.A. Supruniuk, *Kultura...*, t. 2, s. 188–189.

⁹⁸ Wątpliwości wobec niej pojawiły się na długo przed wypłynięciem raportów, jakie pisywała dla SB. Jan Rzepecki pytał Władysława Bartoszewskiego wiosną 1970 r.: „Co ty o niej sądzisz? [...] Pytasz, czy go kocha? [...] Pytam, czy kapo, czy nie kapo? – A ty jak myślisz? – Ja nie myślę – odpowiedział mój były szef z BIP. – Ja dopuszczam taką możliwość... Miał rację” (M. Komar, W. Bartoszewski, *Skąd pan jest?*..., s. 227–228). Por. B. Stanisławczyk, D. Wilczak, *Pajęczyna*, Warszawa 1992, s. 23–25 n.; M. Grocki [T. Tywonek?], *Konfidencki są wśród nas...*, [Warszawa b.d.w.], s. 52–53.

przeciwdziałaniu ewentualności pojawienia się [książki – J.B.] w drugim obiegu”, przy jednoczesnych negocjacjach z dyrektorem PIW Andrzejem Wasilewskim, „włącznie z prywatnym śledztwem, gdzie mogą się znajdować maszynopisy niedrukowanych prac pisarza czy ich kopie”⁹⁹. Te na szczęście trafiły do nieufnego Bartoszewskiego i stały się podstawą edycji. Chojecki wspominał: „awantura straszna [...]. Nie, żadnego pieniądza ona sobie nie życzy, w ogóle zniszczyć nakład. No, jak tak, cioteczko, to taki wał zniszczymy nakład”¹⁰⁰. Pozycja wyszła z pieczętą „Bez zgody i wiedzy właścicieli praw autorskich”.

Mimo starań nie udawało się eliminować wydawców nieuczciwych. Kiedy Grzegorz Eberhardt po sprzedaniu nakładu *Raportu o stanie wojennym* zwrócił się do Marka Nowakowskiego z ustaloną wcześniej kwotą, ten zrzekł się pieniędzy, przyznając, że nie wierzył w otrzymanie jakiegokolwiek honorarium¹⁰¹.

Wśród ekspertów z kręgu średniej nomenklatury KC PZPR, związanych z ortodoksyjnym pionem ideologicznym, a nie z pragmatykami z Rakowieckiej, drugoobiegowe pozycje zbierały jak najgorsze opinie. Doktor Edward Modzelewski, recenzujący *Zniewolony umysł*, określał go jako „znany pamflet polityczny”, napisany „z pozycji skrajnie antykomunistycznych”¹⁰². Andrzej Krasoń wypowiadał się o książce Kręgu o Katyniu: „stara się być wyważona w sądach: wyraźnie antyradziecka, pozbawiona jest jednak płaskich i jadowitych ataków pod adresem ZSRR”, aczkolwiek nie powinna być opublikowana „w świetle obowiązującej wersji wydarzeń”¹⁰³. Tomasz Bobeszko na temat eseju Bogusława Miedzińskiego *Polityka wschodnia Piłsudskiego* stwierdzał: „publikacja godzi w przyjaźń polsko-radziecką i ma rodzić niewiarę do polityki państwa radzieckiego”¹⁰⁴. Inny z recenzentów dopuszczał możliwość wydania *Dzienników pisanych nocą* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, ale... we fragmentach, ograniczają-

⁹⁹ W. Bartoszewski, *Mój Jasienica* [w:] E. Beynar-Czeczott, *Mój ojciec Paweł Jasienica*, [Warszawa 2006], s. 17.

¹⁰⁰ *Skąd ja w ruchu wydawniczym...*, k. 12.

¹⁰¹ G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewicz*, [Wrocław 2008], s. 24.

¹⁰² AIPN, 1585/3916, Recenzja E. Modzelewskiego ze *Zniewolonego umysłu* Cz. Miłosza, b.d., k. 56.

¹⁰³ *Ibidem*, Recenzja A. Krasonia z *W cieniu Katynia* S. Swianiewicza, Warszawa 1983, wyd. Krag, b.d., k. 68.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Recenzja T. Bobeszki z *Polityki wschodniej Piłsudskiego* B. Miedzińskiego, Warszawa 1986, wyd. WIS, b.d., k. 66.

cych się „np. do opisów krajobrazu, refleksji o zniszczeniu środowiska itp., co jednak sugerowałoby wyłącznie literackie zainteresowanie autora”¹⁰⁵.

Analiza dorobku¹⁰⁶

Pewną szansę uśrednienia wniosków daje przegląd całego dorobku, w którym takie czy inne sympatie polityczne poszczególnych wydawców przestają grać większą rolę. Po odrzuceniu druków okazjonalnych i ulotnych, a także wydawnictw o charakterze dokumentacyjnym (np. zbiór relacji o bojkocie telewizji – *Komedianci*) i wspomnieniowo-reportażowym (zwłaszcza z więzień i obozów internowania), pozostałe składają się na następujące grupy: publicystyka polityczna, historyczna i historiografia¹⁰⁷ oraz literatura piękna, z dość znaczącym udziałem poezji. Kluczem doboru utworów było przede wszystkim przekonanie, że z powodów cenzuralnych nie mają szansy na debiut. Na mocy niepisanej umowy formalnie przynajmniej dbano, aby nie popaść w łatwą komercjalizację: w bibliografiach drugiego obiegu brak tytułów erotycznych (np. dzieł markiza de Sade), nie mówiąc już o zwykłej, zawsze poczytnej pornografii, której czytelnik w PRL łaknął jak kania dżdżu.

Krąg autorów zagranicznych, choć w sumie nieczym nieograniczony (część oficyn w zasadzie nie płaciła tantiem, niektórzy, jak Günter Grass, zrzekali się honorariów), w istocie zawężył się do listy nazwisk znanych podziemnym redaktorom. Warto to podkreślić, bowiem twórcy wówczas wylansowani na rynku wydawniczym królują praktycznie do dziś¹⁰⁸.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Anonimowa recenzja *Dzienników pisanych nocą 1971–1972 oraz 1973–1979* G. Herlinga-Grudzińskiego, b.d., k. 40.

¹⁰⁶ Poniższego przeglądu dokonałam na podstawie najważniejszych bibliografii drugiego obiegu. Podawane w nich dane nieco się od siebie różnią; mając świadomość, że kwerenda i tak nie była pełna, przyjmowałam najwyższe wartości.

¹⁰⁷ W przeprowadzonej pod koniec lat osiemdziesiątych miniankiecie 80 proc. kolporterów deklaroowało zainteresowanie swoich czytelników zagadnieniami historii najnowszej po 1939 r. (OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*, k. 3).

¹⁰⁸ Wyjątkiem od reguły są utwory Józefa Mackiewicza, por. niżej. Boguta słusznie zwracał uwagę, że Nowa (podobnie jak i inne podziemne oficyny) przetarła w końcu lat osiemdziesiątych, gdy kryteria cenzuralne uległy daleko posuniętej liberalizacji, drogę do wydawnictw legalnych szeregu klasycznym potem pozycjom (A. Mól [A. Kruczkowska-Bikont], *Spotkanie z NOWĄ...*). Przykładem są pamiętniki Józefa Czapskiego *Na nieludzkiej ziemi*, których druk w Czytelniku został przez podziemie wydawnicze wprost wymuszony, choć ukazały się dopiero w 1990 r.

W szeroko rozumianej kategorii nauk humanistycznych mieszczą się kluczowe dla swej epoki prace ekonomiczne Milтона Friedmana i Friedricha Augusta Hayka, rozprawy politologiczne Alaina Besançon'a i Michaiła Woslenskiego (pierwsza monografia poruszająca problem tzw. nomenklatury) oraz dzieła historyków, takich jak Michaił Heller (m.in. *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, napisana wspólnie z Aleksandrem Niekriczem, najlepsza przez lata na rynku polskim synteza dziejów ZSRS), Abdurachman Awtorchanow (12 jednostek bibliograficznych), Robert Conquest i Norman Davies. Z autorów polskich ponad 50 razy wydawano Leszka Moczulskiego (w tym *Zarys historii PRL*, pod pseudonimem Natalia Naruszewicz, bardzo poczytny), ponad 40 – Leszka Kołakowskiego, 37 – Leszka Nowaka, 31 – Jerzego Łojka (głównie prace koncentrujące się wokół dwu bestsellerowych tematów: Katynia i 17 września), 26 – Władysława Bartoszewskiego (w tym jednak pozycje częściowo publicystyczne), 20 – Bohdana Cywińskiego (m.in. znakomite studium *Zatruta humanistyka. Ideologiczne deformacje w nauczaniu szkolnym w PRL*), 23 – Krystynę Kersten (m.in. fundamentalne: *Historia polityczna Polski 1944–1956* i *Narodziny systemu. Polska 1943–1948*), 12 – Jerzego Holzera (pierwsza monografia „Solidarności”!), 19 – Wojciecha Roszkowskiego vel Andrzeja Alberta (przede wszystkim różne wersje *Najnowszej historii Polski*). Dalej plasują się Ryszard Szawłowski vel Karol Liszewski z pionierskim dziełem *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.* – cztery wydania, Jacek Trznadel z trzema *Hanby domowej*, najważniejszej bodaj pozycji rozliczeniowej z polskim stalinizmem, Jan Tomasz Gross, który publikował cenne rozprawy na temat losów ofiar stalinowskich represji, oraz Tadeusz Łepkowski – z zawierającymi niebanalne wnioski *Myślami o historii Polski i Polaków*.

Wśród dzieł literackich podkreślić trzeba zrozumiałą w związku z Nagrodą Nobla popularność Czesława Miłosza (niemal sto jednostek), a także wysokie miejsca wymazanych z literatury PRL emigrantów: Józefa Mackiewicza (64, niektóre wyraźnie publicystyczne, w tym trzy podpisane z Barbarą Toporską¹⁰⁹), Witolda Gombrowicza (42), Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (28), Marka Hłaski (22), Sławomira Mrożka (16), Aleksandra Wata (12) i Leopolda Tyrmanda (13, ale bez legendarnego

¹⁰⁹ Wedle obliczeń Grzegorza Eberhardta – tylko 62 (*idem*, *Wszyscy wrogowie Józefa Mackiewicza*, „Rzeczpospolita”, 4 IV 2007, s. 8).

Złego!). Na szczycie znajdują się także: Stanisław Barańczak (35), Stefan Kisielewski (34, z czego część stanowiła jednak publicystka polityczna), Marek Nowakowski z *Raportem o stanie wojennym* (ponad 20), Jacek Kaczmarewski, przeżywający apogeum popularności (21), Janusz Szpotański, osławiony przez Gomułkę w 1968 r. (13), Tadeusz Konwicki, bodaj czy nie najbardziej reprezentatywny pisarz drugiego obiegu (14), Ryszard Krynicki (10) i Zbigniew Herbert (8). Brandysowie doczekali się łącznie 24 wydań, w proporcji 15:9 na rzecz Mariana. Dużo niżej plasował się m.in. Jan Józef Szczepański (trzy tytuły, ale jego *Kadencja* sygnowana przez Oficynę Literacką w 1987 r. w jednym z minisondaży uznana została przez kolporterów za książkę roku)¹¹⁰. Znaleźli się jednak pisarze, niekoniecznie kolaborujący z władzą, których w podziemiu nie drukowano lub robiono to wyjątkowo oszczędnie. Sztandarowym przykładem jest Stanisław Lem (tylko dwie anonimowe publikacje polityczne wydane przez Polskie Porozumienie Niepodległościowe w latach siedemdziesiątych), a także Jerzy Andrzejewski (jedynie *Miazga*).

Z krajowych publicystów najczęściej wydawano braci Karpińskich (nie-mal 70 razy!), w tym Jakuba 58¹¹¹, Wojciecha – 10 i Marka – 1, a potem Adama Michnika (33), Józefa Kuśmierka (27), Piotra Wierzbickiego (21), Stefana Kurowskiego (ponad 20), Stefana Bratkowskiego (18, w większości niestrudzone apele do kierownictwa PZPR), Stanisława Piłkę vel Mariana Rajskiego (25), Czesława Bieleckiego vel Macieja Poleskiego (17, nie licząc *Małego konspiratora*, którego był współautorem), Zbigniewa Romaszewskiego (14), Jacka Kuronia (13). W ogóle nie publikowali Antoni Macierewicz i Bronisław Geremek.

Dość ciekawie i reprezentatywnie przedstawia się literatura obca, z wyraźną dominacją sowieckiej i rosyjskiej. Niezaprzeczalny lider to oczywiście Aleksandr Sołżenicyn (prawie 60 jednostek), następnie George Orwell (35, także publicystycznych), a potem prawie równo klasycy samizdatu z ZSRS i czeskiego podziemia literackiego (Josif Brodski, Władimir Bukowski, Wieniedikt Jerofiejew z nieśmiertelnymi *Moskwa – Pietuszki*,

¹¹⁰ OK, AO, IV/187.22, Niezależny ruch wydawniczy, M. Strzeszewski, *Kolporterzy o problemach niezależnego ruchu wydawniczego*, k. 6.

¹¹¹ Jakub Karpiński twierdził, że w latach 1977–1990 wydawano go 60 razy, zaś bibliograf Marek Jastrzębski doliczył się 57 wydań 16 tytułów (list J. Karpińskiego do M. Jastrzębskiego, 23 IX 1992 r., kserokopia AA; [M. Jastrzębski], *Uwagi polemiczne do artykułu Stanisława Siekierskiego zamieszczonego w numerze 1 (292) „Przeglądu Humanistycznego”*, mps, k. 6, kserokopia AA).

zawierającymi – w epoce kontrolowanej prohibicji! – bezcenne rady na temat możliwości wyprodukowania wódki, Warłam Szalamow i Gieorgij Władimow z *Wiernym Ruslanem*, obaj najbardziej przejmujący pisarze łagrowi, Aleksandr Zinowiew oraz Milan Kundera, Bohumil Hrabal i Václav Havel). Poza uznawanym za dyżurnego antykomunistę Orwellem i zakazanym z podobnych powodów Louisem Céline’em oraz *Upadkiem* Friedricha Dürrenmatta (opowiadanie z kategorii *historical fiction*, o zabójstwie Stalina podczas posiedzenia najwyższych władz Związku Sowieckiego) na próżno by szukać twórców z Zachodu – albo dlatego, że w owym czasie zdaniem polskich dysydentów pisali marnie, albo – ponieważ ich dzieła wedle władz PRL utrzymywały kryteria poprawności politycznej i można je było publikować legalnie¹¹².

W zestawie znalazło się bodaj tylko czterech autorów powieści sensacyjnych i szpiegowskich, każdy jednak wybitny i z książką znakomitą, ale i jaskrawie – wedle pojęcia ówczesnej cenzury – antysowiecką. Wśród nich Frederick Forsythe (*Diabelska alternatywa*, cztery wydania) oraz kompletnie nieznani w Polsce z oczywistych powodów klasycy gatunku: John Le Carré (z jego chyba najlepszym dziełem *Ze śmiertelnego zimna*), Vladimir Volkov vel Władimir Wołkow (*Montaż* wyszedł niemal równocześnie w dwóch wydawnictwach: w 1986 i 1987 r., co ciekawe, po następnych wydaniach z 1990 r. wznowiony został dopiero w 2005 r., może dlatego, że demaskuje system agentury wpływu, odwieczną metodę działania tajnych służb ZSRS i współczesnej Rosji) i emigracyjna para sowiecka: Eduard Topol i Fridrich Nieznanski (*Plac Czerwony*, także dwukrotnie).

¹¹² Potwierdzają to autorzy omówienia drugoobiegowej ankiety czytelniczej: „może po prostu nie ma tak istotnych luk literackich w oficjalnych wydawnictwach” (*Bibula. Ankieta Promienistych*, „Promieniści” 1986, nr 18 (76), s. 2).

ZAKOŃCZENIE

Jak najtrafniej ocenić rolę drugiego obiegu?

Porównaniem, od którego nie można – przy całej jego ułomności – uciec, jest odniesienie do lat 1939–1945. Wiemy prawie dokładnie, że podczas okupacji niemieckiej¹ działało około 400 drukarni i powielarni, z tego mniej więcej połowa w Warszawie. Powstało około 1500 tytułów prasowych. Trzy ukazywały się systematycznie przez cały czas, od jesieni 1939 r. aż do tzw. wyzwolenia, w tym „Biuletyn Informacyjny”, osiągający nakład do 50 tys. egzemplarzy. Skoro zdaniem znawcy „każdy egzemplarz tajnego pisma czytany był przez kilka, a niekiedy nawet przez kilkanaście rodzin”², szacuje się, że „Biuletyn” docierał do pół miliona czytelników³. Do owego imponującego dorobku trzeba doliczyć 1400–1500 książek i broszur⁴. Te pełniły o wiele mniejszą niż w omawianym okresie rolę, gdyż po 1939 r. legalnie i półlegalnie funkcjonowały biblioteki i czytelnie prywatne, szerząc w dobrze zorganizowanym systemie tajnego nauczania niepodległą oświatę i kulturę.

Pozorny wniosek, jakoby podziemie wydawnicze PRL miało szerszy zasięg, jest jednak mylny. Mamy do czynienia z innym horyzontem czasowym (1976–1990, a więc 14 lat!), odmiennymi celami, wreszcie niewspółmiernymi zagrożeniami zarówno dla wydawców i drukarzy, jak i czytelników. Biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności można jedynie sformułować tezę, aczkolwiek też bardzo naciąganą, o porównywalnym zasięgu bibuły z okresu okupacji niemieckiej i stanu wojennego.

¹ Działalność wydawnicza na obszarze okupacji sowieckiej w latach 1939–1941 była tak znikoma, że można ją bez ryzyka błędu pominąć.

² W. Bartoszewski, *Tajna prasa w okresie okupacji niemieckiej i jej rola w życiu społeczeństwa* [w:] *idem, Warto być przyzwoitym. Teksty osobiste i nieosobiste*, [Poznań 2005], wyd. 2 zmienione, s. 171.

³ Por. P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, [Warszawa 2005], s. 308.

⁴ Wszystkie dane za: W. Bartoszewski, *Tajna prasa w okresie okupacji niemieckiej...*, s. 159–178.

W sumujących ocenach dorobku badacze i publicyści są na ogół zgodni. Leszek Nowak pisał na gorąco: „Sprawcą tedy przeobrażenia duchowego środowisk intelektualnych Polski są ci, którzy swą pracą, ryzykując karierą i wolnością, stworzyli im możliwość alternatywnej wypowiedzi. Dzięki temu wypowiadać się mogą w sposób bardziej pełny i niezakłamyany, dzięki temu lepiej realizują swoje posłannictwo kulturowe”⁵. Z kolei Paweł Wieczorkiewicz podkreślał po latach, że podziemni wydawcy przyczynili się do „odbudowy zniszczonej czy wypalonej tkanki umysłowej społeczeństwa polskiego. Wypalonej przez cenzurę. Dzięki nim większość z nas perły humanistyki światowej, najlepsze czy najcenniejsze współczesne dzieła literackie polskie mogła czytać na bieżąco, a nie dopiero po roku 89. To przyczyniło się do lepszego wyedukowania pokolenia lat 80. No i dzięki temu to pokolenie, które odgrywa tak ważną rolę we współczesnej historii Polski, nie jest tak jednowymiarowe i może, mówiąc szczerze, tak głupie jak pokolenia poprzednie”⁶. Barbara Toruńczyk stwierdzała: „Niezależne wydawnictwa pozwoliły powojennemu pokoleniu Polaków nawiązać przerwany kontakt z przedwojenną kulturą liberalną polskiej inteligencji, z polską tradycją i historią i to jest wielki dorobek Nowej, że wróciła do Polski jej wielka literatura”⁷.

Owa rewindykacja do panteonu nazwisk urzędowo wyklętych, a przy okazji często już zapomnianych, miała ogromne znaczenie. Potwierdzeniem jej skuteczności jest choćby ponowne odkrycie talentu Stanisława Rembeka, skazanego na milczenie z racji poruszanej przezeń tematyki (powstanie styczniowe, wojna polsko-bolszewicka). Sztandarową powieść tego autora *W polu* przypomniła Nowa, a następnie kilka lat później, już w III RP, po jego powstańcze nowele sięgnął Juliusz Machulski, kręcąc przejmujący *Szwadron*.

Zorganizowany w 1986 r. przez dwutygodnik „Promieniści” plebiscyt na najlepszą pozycję drugiego obiegu zakończył się bezprzykładnym triumfem Józefa Mackiewicza (pozycje 2, 3, 4, 5, 7 i 8, po niezagrożonym *Archipelagu GULag* Sołżenicyna), a więc pisarza, który nawet w podziemiu miał polityczne kłopoty z dystrybucją, w PRL zaś kompletnie wy-

⁵ L. Nowak, *Tezy o drugim obiegu*, „Vacat” 1985, nr 32/33, s. 28.

⁶ Audycja P. Wieczorkiewicza i A. Ekierta z cyklu „Wielkie błędy historii”, emitowana 30 III 2006 r. w Programie Trzecim Polskiego Radia.

⁷ Wypowiedź [w:] W. Grochola, [Zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

kluczonego⁸. Na fenomen uprawianej przez niego twórczości („sprzedaje się świetnie, ledwie się rozejdzie, od razu pojawia się nowe wydanie albo nowy tytuł. [...] Ciekawość [...] jest tak wielka, że idą nie tylko jego powieści i publicystyka, ale i to, co jest o nim”), a zarazem niechęć ze strony wydawniczych potentatów – Nowej, Kręgu i CDN, zwracała uwagę w swym wydawniczym minisondażu Joanna Szczęsna⁹.

Do tego wawrzynu chwały dodać trzeba listek edukacyjny. Przemysław Czapliński zauważał: „na książkach »zakazanych« kształciły się wszystkie roczniki studiów humanistycznych lat 1980–1989”, a w spisach uniwersyteckich lektur znajdowały się m.in. dzieła Leszka Kołakowskiego, Jadwigi Staniszkis, Witolda Gombrowicza, będące „istotnym – a na niektórych latach studiów: najważniejszym – składnikiem edukacji. Trudno wyobrazić sobie polonistykę lat 80. bez wydawnictw niezależnych. Może także, choć zapewne w mniejszym stopniu, socjologię, filozofię, politologię”¹⁰. Potwierdzają to fakty. Wieczorkiewicz, wówczas doktor, w wystawionej dla Sądu Rejonowego Warszawa-Ochota opinii w sprawie Jana Malickiego zaznaczał w 1985 r., że powielone przez oskarżonego tytuły są „lekturami ćwiczeniowymi dla studentów historii i rusycystyki”¹¹.

Rolę pozacenzuralnych druków doceniał także wieloletni i nieugięty prześladowca książkowego podziemia gen. Krzysztof Majchrowski. W połowie 1989 r., odnosząc się do prośby Stanisława Czajki, dyrektora Biblioteki Narodowej, o przekazanie konfiskowanej przez lata bibuły do BN, podkreślał: „Intencję [...] w zakresie uzupełniania zbiorów o wydawnictwa drugiego obiegu należy ocenić jako słuszną, bowiem w przyszłości mogą one służyć jako jedno ze źródeł dla badań historyków, socjologów, politologów itp.”¹².

⁸ *Bibula. Ankieta Promienistych*, „Promieniści” 1986, nr 18 (76), s. 2.

⁹ J. Kłincz [J. Szczęsna], *Rajd po skrzynkach*, „Tygodnik Mazowsze” 1987, nr 218, s. 1, 3.

¹⁰ P. Czapliński, *Dziedzictwo niezależności. Krótka historia komunikacyjnego podziemia* [w:] *Ogólnopolska konferencja „Literatura II obiegu w Polsce w latach 1976–1989”. Materiały konferencyjne*, red. L. Laskowski, Koszalin 2006, s. 11; por. *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czaubańskiego z Dawidem Warszawskim*, „Vacat” 1989, nr 46, s. 120.

¹¹ *Próba sił. Źródła do dziejów Uniwersytetu Warszawskiego po 13 grudnia 1981*, oprac. J. Mantel-Niećko i in., Warszawa 1991, s. 355. Sąd argumenty te oddalił i skazał Malickiego na 1,5 roku w zawieszeniu na 4 lata (więcej niż żądał prokurator!)

¹² AIPN, MSW, II 940, Pismo dyrektora Departamentu III MSW gen. bryg. K. Majchrowskiego do podsekretarza stanu w MSW gen. bryg. Z. Pudysza, Warszawa, 23 VI 1989 r., k. 13.

Pewne okoliczności sprawiły, że książka ta ujrzała światło dzienne dopiero w dwa i pół roku po zdaniu przeze mnie egzaminu magisterskiego i przeszło rok od ukończenia maszynopisu. Przez ten czas, ponieważ nie rezygnowałam z badań nad bibułą, zdołałam rozszerzyć niektóre z prezentowanych tutaj lub zaledwie sygnalizowanych kwestii oraz wyjaśnić niektóre wątpliwości i niedopowiedzenia. Bardziej dociekliwych czytelników chciałabym więc odesłać do artykułów ogłaszanych przeze mnie na łamach pism.

Dziękuję Sławkowi, który od marca 2009 r. jest dla mnie tym, kim dla niego był Paweł.

WYKAZ SKRÓTÓW

AA	– archiwum autorki
AFL-CIO	– American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Krakowie
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu
AIPN Ra	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Delegatura w Radomiu
AK	– Armia Krajowa
AS	– Archiwum „Solidarności”
BBC	– British Broadcasting Corporation
BHP	– bezpieczeństwo i higiena pracy
„Biuletyn IPN”	– „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”
BN	– Biblioteka Narodowa
BOR	– Biuro Ochrony Rządu
CIA	– Central Intelligence Agency
DUSW	– Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych
FWN	– Fundusz Wydawnictw Niezależnych
GUKPiW	– Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk
GUKPPiW	– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
IBJ	– Instytut Badań Jądrowych
IDEE	– Institute for Democracy in Eastern Europe
IH	– Instytut Historyczny
IMiGW	– Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KC	– Komitet Centralny
KE	– kwestionariusz ewidencyjny
KGB	– Komitet Gosudarstwennoj Biezopasnosti
K MO	– Komenda Milicji Obywatelskiej
KO	– kontakt operacyjny
KOR	– Komitet Obrony Robotników

KPN	– Konfederacja Polski Niepodległej
KS MO	– Komenda Stołeczna Milicji Obywatelskiej
KSS „KOR”	– Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MKiSz	– Ministerstwo Kultury i Sztuki
MKS	– Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MRKS	– Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MZK	– Miejskie Zakłady Komunikacyjne
NATO	– North Atlantic Treaty Organization
NOWA (Nowa)	– Niezależna Oficyna Wydawnicza
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NZS	– Niezależne Zrzeszenie Studentów
OK, AO	– Ośrodek KARTA, Archiwum Opozycji
OKN	– Oświata-Kultura-Nauka
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PIW	– Państwowy Instytut Wydawniczy
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
POW	– Polska Organizacja Wojskowa
PPN	– Polskie Porozumienie Niepodległościowe
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFI	– Radio France Internationale
RKS	– Regionalny Komitet Strajkowy
RMP	– Ruch Młodej Polski
ROPciO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RWE	– Radio Wolna Europa
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SDP	– Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich
SKS	– Studencki Komitet Solidarności
SO	– sprawa obywatelska

SOR	– sprawa operacyjnego rozpracowania
SOS	– sprawa operacyjnego sprawdzenia
SPATiF	– Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu
STASI	– Staatssicherheitsdienst
SUSW	– Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych
TIR	– Transports Internationaux Routiers
TKK	– Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
TKN	– Towarzystwo Kursów Naukowych
TW	– tajny współpracownik
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UW	– Uniwersytet Warszawski
WFDiF	– Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WSI	– Wojskowe Służby Informacyjne
WSKOS	– Wydawnictwo Społeczne KOS
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
WZZ	– Wolne Związki Zawodowe
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZM „Ursus”	– Zakłady Mechaniczne „Ursus”
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZSP	– Zrzeszenie Studentów Polskich
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZWM	– Związek Walki Młodych

SUMMARY

The Paper Revolution. A History of the Second Circulation Publishing in Poland of 1976–1989/90

The Polish “second circulation” of publications in the period of 1976–1989/1990 was not only an uncommon phenomenon in the context of the Eastern bloc, but also on a global scale. It was not made up of tens, but hundreds of illegal printing houses, where both the press and books were printed. It is also necessary to mention stamps, tags, postcards, calendars, posters, labels, stickers for attaching to walls, and different kinds of gadgets, including tape recorders and video cassettes, produced and distributed in even greater quantities than the underground publications proper.

The appearance of independent printing initiatives was necessary owing to the functioning of the Main Office for the Control of the Press, Publications, and Public Performances, which was finally established in 1945 and exercised unlimited power over the verbal, pictorial and auditory media on behalf of the Polish Workers’ Party and then Polish United Workers’ Party (PUWP). In practice, all printed matter and public appearances had to be endorsed by censors who acted according to the directive principle, i.e. prohibitions and orders given by the PUWP Central Committee. In this manner, a very tight system of censorship was created.

Owing to censorship, works of Polish and world literature of even the highest value could not come to light. Among the authors whose works were on the index were Bertold Brecht, Josif Brodski, Günter Grass, Arthur Koestler, Milan Kundera, Osip Mandelsztam, George Orwell, Bertrand Russel, Andriej Sacharow, Aleksandr Sołżenicyn, Kurt Vonnegut and the Poles: Jerzy Andrzejewski, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Konwicki and, finally, Czesław Miłosz. Historical research was also censored; suffice it to mention such forbidden words as “17 September 1939” or “Katyń”. By presenting the banned items and taboo subjects, the “second circulation”, contributed to the reinvigoration of the intellectual prowess of the Polish society which was seriously impaired by censorship.

The idea of publishing underground literature was nothing new. In the 19th century during the partition period, it constituted a permanent element of the political culture. Shortly before the revolution of 1905, the future Marshall Józef Piłsudski (as the initiator and editor-in-chief) and the would-be presidents of the Second

Republic of Poland, Stanisław Wojciechowski and Ignacy Mościcki, committed themselves to the printing of the Polish Socialist Party's paper "Robotnik" [Worker]. During the occupation, illegal press publications and books, the publishing of which entailed capital punishment, were basic necessities, at least for the intelligentsia, and thwarted the German propaganda intentions.

In 1944, the Communists, after coming to power and immediately establishing their informational monopoly, rightly considered gagging the opposition as a condition for their supremacy and tried to maintain the status quo at any cost. Although the defeat of the last detachments of the independence-oriented Underground State did not constitute an end to the freedom of expression, it almost entirely frustrated it. The practice of underground literature and publications was resumed on a broader scale towards the end of Władysław Gomułka's tenure in 1968 and later. During the March events, students manually copied leaflets or used the so-called "Chinese copier" method which consisted in typewriting to the dictation of one person. Bogusława Blajfer went even further to express her protest against the intervention of the Polish Army in Czechoslovakia; she made copies using a washing machine wringer.

The idea was taken up again in mid 1970s in the circles of Lublin Catholic University students. In 1976, they managed to smuggle in a spirit duplicator. Simultaneously, activities in disregard of the censorship were undertaken by members and cooperators of the KOR (Workers' Defence Committee), which had been established in order to give emergency help to those who had suffered in the June events in Radom, Ursus and Płock. They initiated the publishing of "Komunikat" [Announcement] and „Biuletyn Informacyjny" [Information Bulletin]. The issues which were initially copied using typewriters soon started to be published in duplicator form. The ROPCiO (Movement for Defence of Human and Civic Rights) activists also created their own magazine called "U Progu" [On the Threshold].

As a whole, it was the beginning of a movement which soon became part of the People's Republic of Poland reality and continued to function uninterrupted until as late as 1990 and the formal abolition of censorship.

The present paper deals with selected aspects of the functioning and organisation of the so-called "second circulation". It represents an attempt to provide an outline of the whole issue on the basis of the accounts of its organisers which have been gathered by the author and of archival materials (predominantly from the Institute of National Remembrance Archives or the Opposition Archives of the KARTA Centre).

The chronological boundaries are the years 1976–1989/90. The period can be further subdivided. 1980 turned out to be the decisive year – the creation of the multi-million "Solidarity" and the appearance of trade union printed matter; and then 1981 – the declaration of martial law and its consequences – the attempts to entirely eliminate independent publishers. After the failure of those intentions in

1982 and 1983, the phenomenon resumed its development from the middle of the decade. A general fatigue not only concerned the recipients of the underground publications but also part of the underground activists who sometimes succumbed to the temptations of commercialisation, which was destructive to the then prevailing ethos. The change of the political situation in 1989 and 1990 made the “second circulation” lose its *raison d’être*.

Much of this work is devoted to the activities of the repression apparatus which were directed against independent initiatives. The author describes the methods of fighting against the freedom of expression and the ways to limit it. The coercive departments acted both against people (arrests, detentions, interrogations, searches, firing from work, assault and battery by “unknown perpetrators”, provocations, and, in the 1980s, even prison sentences of several years) and the economic base of the movement (requisitioning of equipment and editions etc.). On the other hand, according to the classical principle that was applied in most secret services, a green light was given to familiar opponents within certain defined boundaries rather than having to chase elusive, self-proliferating enemies. Thus, repressive measures would sometimes be restricted, focusing on infiltration and sometimes, literally on taking over full control.

The book opens with a chapter which contains an attempt to define the concept of the “second circulation”. It is followed by a presentation of its temporal and subject matter scope. Further on – the source base and the relevant literature are presented and discussed. It also contains comments on the methodological principles, surveillance and vetting. At this point, the author tries to present the multiple non-academic circumstances which make it difficult or even impossible to provide an objective picture of the events.

The second chapter begins with a presentation of the state cultural policy during Edward Gierek’s tenure. After providing a short outline of the independent printing initiatives undertaken in the 1960s, there follows a description of the origins of the “second circulation” and, afterwards, its quick proliferation. A relatively large amount of space is taken up by the presentation of “Zapis” [Record], the first literary magazine published in disregard of the censorship. Further sub-chapters are devoted to the decisive reaction of the authorities and the repression apparatus which tried to eliminate or, when it proved impossible, to limit and control the independent printing structures. There is an in-depth analysis of the unsuccessful penalisation attempts: the 1979 arrests with the aim to sentence Tomasz Michalak for common forgery, and a year later, Mirosław Chojecki and Bogdan Grzesiak, convicted of a purported burglary of a duplicator from a state institution.

The fifth chapter deals with the “Solidarity” period: from August 1980 to 13 December 1981. It presents the functioning of the independent printing during the strikes in the Gdańsk and Gdynia shipyards and, subsequently, the “Solidarity” Movement printing, predominantly in the Mazovia Region. It also demonstrates the

changes which took place in the activity of the underground publishing houses. It comprehensively discusses the so-called Narożniak case which related to the arrest of an employee of the “Solidarity” copy room in connection with the revealing of the contents of an official letter by Public Prosecutor General Lucjan Czubieński “Comments on the Applied Principles for the Prosecution of Participants in Illegal Antisocialist Activities”; the disclosure was likely to spark social unrest. The chapter also contains a discussion on the change of the GUKPPiW (Main Office for the Control of the Press, Publications, and Public Performances) Act.

The halcyon days of “Solidarity” ended with the declaration of martial law, which is the subject of the subsequent chapter. It describes the night of 12 December and the then internments, as well as the later formation and existence of both the “Solidarity” and publishing undergrounds despite draconian repression (sentencing Ewa Kubasiewicz to 10 years in prison!). Among the initiatives that should be emphasised, it is necessary to mention the creation of “Tygodnik Mazowsze” [Mazovia Weekly].

After it had become clear that even the most severe punishments would not suppress the freedom of speech and the authorities had resigned themselves to its existence, the independent publishing houses went into a decline for various reasons (chapter 7). When, for all intents and purposes, the publishing houses found themselves on the brink of ruin, the Polish Round Table talks began; as a result a special subgroup was established that was to deal with the mass media. During its proceedings, not only the access for the opposition to the media but also the conditions for the legalisation of the underground “companies” were discussed (chapter 8). For the majority of the “second circulation” activists, it was out of the question, considering the still existing censorship.

The book is ended with chapters devoted to the analysis of the editorial policy conducted by the respective publishing houses and finally, of the whole “second circulation” output. There is also present a comprehensive reflection on the situation of the rebellious part of the artistic circles which, owing to censorship restrictions, could not but publish in disregard of the censors.

In the conclusion, the author refers to the German occupation, presenting both similarities and differences in the functioning of free speech in the periods of 1939–1945 and 1976–1989/90.

The author does not evade sensitive and controversial questions that have been avoided by other researchers. These concern, among other things, the financing of the activity and accounting for the funds (cases of squandering money or literally embezzling and devoting it to personal purposes were all but rare), conflicts between the respective structures which even culminated in attempts to eliminate the “competition” or finally, informational contacts with the secret services. It is worth mentioning that such problems are characteristic of any underground organisation and were also present in the AK (Polish Home Army) underground.

INDEKS OSÓB

- Adamkowska Katarzyna 194
Adamski A. 225
Adamski Ireneusz 87
Adamski Tadeusz 167
Abgarowicz Jan 18, 206, 210
Ajzner Jan 86
Albert Andrzej zob. Roszkowski Wojciech
Ambroziak Jacek 244
Andropow Jurij 64
Andrulewicz Jolanta 101
Andrzejewski Jerzy 52–54, 58, 115, 121, 268, 283
Anusz Andrzej 201
Arkuszewski Wojciech 46
Atlas Michał 64, 65, 148
Awtorchanow Abdurachman 175, 282

Babiuch Edward 79, 262
Bachmura Bogdan 209
Bafia Jerzy 153
Balcerowicz Leszek 249
Baliński Stefan 118
Barańczak Stanisław 32, 49, 50, 54, 55, 68, 169, 264, 271, 283
Barańczakowie 58
Barański Marek 84, 187, 188
Barański Marek 165
Barcikowski Kazimierz 33, 147, 262

Bardonowa Wiesława 145
Bareja Stanisław 155, 156, 172,
Barejowie 177, 181
Bartoszewski Władysław 38, 78, 155, 264, 265, 271, 279, 280, 282, 285
Bartyś Jan 17, 18, 190, 191, 254
Baszanowska Anna 99
Batko Liliana 68
Bauman Zygmunt 75
Bazydło Janusz 71
Bąkowscy 174
Bąkowska Elżbieta 154
Bąkowska Franciszka 173
Bąkowski Paweł 81, 99, 114, 138, 154, 155, 157, 171–173, 176–178, 180–183, 185, 186
Bek Bogusław 120
Belkiewicz Anna 117
Bełza Władysław 277
Berberysz Ewa 146
Bereś Stanisław 268, 272
Bereś Witold 20, 160, 168, 172, 179, 180, 182, 200, 202, 224, 225, 263, 268, 272
Besançon Alain 282
Beynar-Czczott Ewa 280
Bębenek Stanisław 33
Bielecki Czesław 189–191, 215–218, 260, 283

- Bielecki Zygmunt 74
 Bieliński Konrad 20, 28, 29, 70–72, 79,
 83, 108, 109, 114, 127, 128, 130,
 132, 133, 135, 136, 141, 142, 155,
 174, 204, 229, 255, 272, 273
 Bieńkowska Ewa 271
 Bierezin Jacek 60, 271
 Bierut Bolesław 34, 87, 272
 Bil Emil 135, 141
 Bill Jan 74, 115
 Blajfer Bogusława 36, 46, 75
 Blish James 10
 Blumsztajn Seweryn 16, 30, 42, 43, 48,
 49, 79, 83, 141, 142, 205, 228, 232,
 262
 Błażejewska (Sygnatowicz) Mirosława
 19, 138, 176, 177, 186
 Błażejowska Justyna 11, 12, 31, 44, 69,
 73, 111, 133, 156, 170, 205, 223,
 231, 244, 263
 Błoński Jan 227
 Bober Leon zob. Kaczyński Andrzej
 Bobeszkowski Tomasz 280
 Bobiński Krzysztof 131, 132, 152
 Bobrowski Czesław 134
 Bobula Bogusław 190
 Bocheński Jacek 51, 53–55, 59, 115,
 120, 121, 266, 272
 Boczyński Tomasz 19, 133, 175, 184
 Boguski Dariusz 162
 Bogusz Anna 243
 Boguta Grzegorz 18, 40, 45, 47, 69, 70,
 92, 112, 116, 120, 155–157, 162,
 174, 175, 179, 185, 204, 206, 210,
 214–216, 229, 236, 239, 244, 248,
 250–252, 257, 272–274, 281
 Bolecki Włodzimierz 276
 Bolek Juliusz 30
 Bonisławski Piotr 81
 Borodziej Włodzimierz 223, 242, 262
 Borowiec Janusz 245
 Borowik Marek 174, 179, 229
 Borowik Wojciech 174, 179
 Borowski Adam 255
 Borowski S. 103
 Borusewicz Bogdan 15, 38, 39, 45, 81,
 126, 128, 152, 172, 199, 208, 219,
 220, 241
 Bradel Zdzisław 71
 Branach Zbigniew 246
 Brandys Kazimierz 50–52, 54, 56, 61,
 94, 114, 115, 124, 155, 159, 208,
 209, 265, 267, 269–271, 283
 Brandys Marian 121, 125, 177, 207,
 283
 Bratkowski Stefan 121, 148, 207, 283
 Braun Grzegorz 74, 76
 Bregman Aleksander 263, 273
 Brodski Josif 283
 Brodzka Alina 14, 49
 Broniarek Emil 19, 148, 156, 157, 162,
 174, 203, 256
 Brzeski Jan 10, 89, 260
 Brzeziński Jarosław 242
 Brzeziński Zbigniew 236
 Brzezowski Wiesław 189
 Brzostek Błażej 168
 Buczyńska Rozalia 112
 Budrewicz Leszek 86
 Budzikowski Leszek 84
 Bujak Franciszek 209
 Bujak Zbigniew 142, 145, 151, 161,
 167, 172, 179, 233, 253
 Bukojemski Michał 184
 Bukowski Władimir 194, 283
 Burek Tomasz 54
 Burnetko Krzysztof 10, 20, 25, 160,
 168, 172, 179, 180, 182, 200, 202
 Burski Tomasz 237
 Butkiewicz Maciej 128
 Butkiewicz Wojciech 59
 Bydlińska-Czernuszczyk Zofia 180

- Byszewski Piotr 37
 Bzdyl Krzysztof 120
- Céline Louis Ferdinand 204, 284
 Celiński Andrzej 83
 Celt Marek zob. Chciuk Tadeusz
 Cenckiewicz Sławomir 22, 86, 98,
 128–131, 230, 269
 Charzewski Kazimierz 71
 Chciuk Tadeusz 209
 Chęciński Sylwester 167
 Chimiak Marek 17, 174, 179, 229, 272
 Chmiel Krzysztof 17, 18, 174
 Chmielowiec Piotr 196
 Chodakowski Jan 60
 Chodorowski Marcin 233
 Chojecki Mirosław 12, 18, 20–22, 29,
 32, 41, 44–47, 59, 67–73, 77, 88,
 92–94, 100–110, 114, 116–125, 128,
 132, 133, 136, 154, 155, 157, 211,
 229, 232, 241, 246, 255, 257, 260,
 266, 267, 271, 272, 274, 278, 280
 Chojnacy Władysław i Wojciech 10,
 12, 13, 260
 Chojnowski Andrzej 13, 16, 21, 187,
 188, 189
 Chorko Krzysztof 124
 Chruszczow Nikita 86
 Chyłkiewicz M. 225
 Ciastoń Władysław 183, 197, 198
 Ciechanowicz-Sarata Aleksandra 250
 Ciechomski Jerzy 117, 118
 Cieślak Przemysław 15, 18, 19, 133,
 136, 176, 229, 270
 Ciosek Stanisław 161, 222, 223, 226,
 228
 Cohn Ludwik 113–115
 Conquest Robert 282
 Cyngot Tomasz 194
 Cyrankiewicz Józef 268, 269
 Cywińska Izabella 237, 248
- Cywiński Bohdan 125, 282
 Czabański Krzysztof 207
 Czajka Stanisław 287
 Czaplinski Czesław 30
 Czaplinski Przemysław 10, 287
 Czapnik Marianna 138
 Czapski Józef 251, 281
 Czarlewski Sławomir 211
 Czerniakiewicz Edmund 112
 Czernienko Konstantin 222
 Czerski Z. 204
 Czeszejko-Sochacki Krzysztof 30
 Czepiński W. 10
 Czubiński Lucjan 63, 64, 91, 124, 143–
 –145, 151
 Czuma Andrzej 37, 49, 256
- Dabert-Bakułowa Dobrochna 277
 Dabertowa Eugenia 88
 Dajczgewand Józef 75
 Dalcz Aleksy zob. Krzepkowski An-
 drzej
 Dankowski Henryk 29, 226, 263
 Darski Józef zob. Targalski Jerzy
 Davies Norman 282
 Dąbrowski Bogusław 62, 63, 179
 Dąbrowski Krzysztof 227
 Dąbrowski Witold 50
 Dembiński Mirosław 164
 Detko (Jackowska) Anna 116, 118
 Dłuski Wiktor 87
 Dmochowski Mariusz 189
 Dobrowolski Stanisław Ryszard 122
 odziuk Anna 165, 166, 179, 180
 Dolecki Tomasz 278
 Dołęga Jan zob. Chodakowski Jan
 Domagalski Karol 97
 Dombrowicz Andrzej 193
 Dominiczak Henryk 195, 196, 198
 Dorn Ludwik 86
 Dorosz Beata 14

- Doroszevska Urszula 86
 Drawicz Andrzej 50, 121
 Drewnowski Jan 24, 88
 Drzycimski Andrzej 131
 Dubiel Jarosław 115
 Duda-Gwiazda Joanna 221
 Dudek Antoni 16, 22, 28, 62, 71, 162, 222, 255
 Duffek Tadeusz 131
 Dunajska Katarzyna 88
 Dunin-Kowalska Kinga 164
 Dutkiewicz T. 36, 75
 Dürenmatt Friedrich 284
 Dworak Jan 49, 86
 Dworakowska Zofia 10
 Dyk Piotr 48
 Dymarski Lech 58, 131, 135, 266
 Dziedzic J. 139
 Dziewanowski Kazimierz 154, 201, 210, 242, 244

 Eberhardt Grzegorz 216–219, 280, 282
 Eisler Jerzy 16, 37, 70, 187, 205, 238, 257, 266
 Ekiert Arkadiusz 286

 Falicki Paweł 227, 228
 Fałkowski Mateusz 191
 Fałkowski Wojciech 84, 94, 163, 187, 188, 205
 Fedecká Maria 69, 272
 Fedeki Ziemowit 272
 Fedorowicz Jacek 191
 Fedrigo Claudio 24
 Ferens Wanda 95
 Ferens Witold 187
 Fic Andrzej 168
 Ficowski Jerzy 115, 121
 Fik Marta 55, 122, 153
 Fikus Dariusz 148, 153, 244
 Filak Jerzy 86

 Filipczak Tomasz 60
 Filipek Włodzimierz 172, 224, 239, 264
 Filipkowska Bożena 139, 186
 Filipowski Jacek 97
 Filler Witold 165
 Fiszbach Tadeusz 61
 Forsythe Frederick 284
 Frasyniuk Władysław 161, 166, 221, 257
 Fredro-Boniecki Tadeusz 251
 Frelek Ryszard 262
 Friedman Milton 282
 Friszke Andrzej 12, 16, 24, 29, 41, 42, 49, 64, 80, 81, 111, 136, 143, 168, 179, 180, 206, 230, 234, 260, 264, 272

 Gach Zbigniew 15, 160
 Gadomski Józef Wojciech 39
 Gajda Krzysztof 67
 Gajdziński Piotr 28, 173, 224, 239, 264
 Gajewski Józef zob. Jastrzębski Marek
 Gałązka M. 95
 Gałęzowski Roman 11
 Garkowski Longin 195
 Garlicki Andrzej 223, 242
 Garstka Wojciech 263
 Garton Ash Timothy 101, 140
 Garztecki Juliusz 27
 Gebert Konstanty (Dawid Warszawski) 45, 134, 199, 248, 261
 Geremek Bronisław 146, 150, 160, 161, 227, 283
 Gębski Jan 195
 Giedroyc Jerzy 39, 48, 55, 71, 75, 137, 138, 157, 190, 215–219, 264, 265, 279
 Gierek Edward 16, 32–35, 37, 61, 62, 78, 83, 84, 114, 119, 123, 124, 144
 Gierek Leopold 81, 82

- Giertych Jędrzej 276
 Głuza Zbigniew 167, 168
 Głębocki Henryk 29, 82, 86
 Głowacki Janusz 154
 Gmitruk Janusz 152
 Gniadek Waldemar 193, 194
 Gniech Klemens 128
 Golka Bartłomiej 14
 Gombrowicz Witold 88, 278, 282, 287
 Gomulka Wiesław 34, 36, 262, 283
 Gontarczyk Piotr 21, 22, 25, 30, 31, 269
 Gorbaczow Michaił 222
 Gorbaniewska Natalia 191
 Górecka-Zielińska Joanna 118
 Górnicki Wiesław 43, 232, 262
 Górny K. 75, 76
 Górski Andrzej 156, 176–178, 180–183, 185, 203, 218
 Górski Janusz 183
 Górski W. 133
 Grabiński Andrzej 46
 Grabowska Alina 74, 124
 Graczyk Roman 26, 28, 30
 Grass Günter 269, 281
 Grein Stanisław 48
 Greszta Mieczysław 102, 104–106
 Grochola Katarzyna 19
 Grochola Magda 181
 Grochola Wiesława 16, 18–20, 41, 47, 61, 70, 72, 79, 80, 82, 117–120, 122–124, 135–137, 140, 156, 157, 176–178, 180–182, 212, 218, 241, 252, 255, 260, 262, 266, 273, 274, 286
 Grocki Michał (Tywonek Tomasz?) 279
 Gross Jan Tomasz 282
 Grudziński Mieczysław 94, 142, 174, 272
 Grzelak Piotr 28
 Grzesiak Adam 16, 19, 20, 117–120, 122, 140, 141, 156, 157, 174, 176, 177, 180–182
 Grzesiak Bogdan 116–119, 124, 140–142, 174
 Grzybowski Andrzej 164
 Grzywaczewski Maciej 48
 Gugulski Marcin 83, 208
 Gwiazda Andrzej 212, 220, 221
 Hadeyski Maciej 146
 Hagemeyer Krzysztof 83
 Hall Aleksander 48, 86, 87, 122, 127, 128, 160, 230
 Hartwig-Międyrżeczka Julia 54
 Havel Václav 284
 Hayk Friedrich August 282
 Heller Michał 282
 Hen Józef 78, 154, 155, 207
 Herbert Zbigniew 50, 269, 283
 Herling-Grudziński Gustaw 267, 280–282
 Hłasko Marek 282
 Hodysz Adam 160
 Hofmański Tadeusz 59
 Holewińska Ewa 267
 Holewiński Wacław 25, 139, 189, 192, 193, 200, 216, 224, 246, 248, 249, 264, 273, 277
 Holland Agnieszka 132
 Holzer Jerzy 144, 146, 276, 282
 Horodyński Dominik 269
 Hrabal Bohumil 284
 Hryniewicz Wiesław 216
 Idkowiak Hieronim 263
 Iłakowiczówna Kazimiera 267
 Izgarszew Piotr 162, 255
 Jabłonowski Marek 144
 Jabłoński Marcin 118

- Jachacz Bogdan 242, 244
 Jackowska Anna zob. Detko Anna
 Jagielski Krzysztof 160, 161, 168, 173, 182, 226
 Jagielski Mieczysław 152
 Jagiełło Krystyna 81, 165
 Jagiełło Michał 91, 248, 276
 Jagodziński Zdzisław 24, 88
 Janas Zbigniew 167
 Janiszewski Adam 60
 Janiurek Włodzimierz 35, 79
 Jankowska Janina 44, 127, 150
 Jankowski Henryk 13, 21
 Jankowski Michał 194
 Janowska Katarzyna 260
 Janowski Włodzimierz 144
 Janusz Kazimierz 49
 Jarmoszek Elżbieta 184, 185
 Jaroszewicz Piotr 33, 79
 Jaruzelski Wojciech 23, 183, 187, 194, 222, 223, 226, 228, 232, 262
 Jasienica Paweł 264, 279
 Jaskuła Zdzisław 60, 80
 Jaspers Karl 177
 Jastrun Tomasz 154, 174, 178, 212, 228, 272
 Jastrzębski Andrzej 71, 111
 Jastrzębski Adam 120
 Jastrzębski Marek 11, 14, 23, 46, 69, 72, 73, 90, 133, 205, 260, 261, 263, 283
 Jawłowska Aldona 10
 Jaworski Seweryn 146
 Jedlicki Jerzy 57, 87, 174, 227
 Jedliński Jaromir 87
 Jegliński Piotr 38–41, 45, 71
 Jerofiejew Wieniedikt 267, 283
 Jezierski Jerzy 263
 Joern Lennart (Jörn Lennardt) 234
 Jurczyk Marian 21, 28, 30
 Juzwa Paweł 89, 166, 167, 183, 200, 274
 Kaczmarek Robert 134, 137, 142
 Kaczmarek Jacek 126, 155, 191, 193, 283
 Kaczyński Andrzej 247, 249
 Kaczyński Jarosław 27, 29, 83, 159, 211, 212
 Kaczyński Lech 243
 Kadenacy Tadeusz 88
 Kalbarczyk Damian 87
 Kaleta Marian 219, 220, 234, 241
 Kaliski Bartosz 36
 Kamińska Józefa zob. Chojnaccy Władysław i Wojciech
 Kamiński Andrzej 248
 Kamiński Łukasz 62, 64, 123, 245, 255
 Kamyszew Krzysztof 204
 Kania Stanisław 62, 64, 65, 116, 144, 145, 147–149, 151, 195, 262, 269
 Kantorski Leon 122
 Kapczyński Piotr 126
 Karasek Krzysztof 49
 Karkosza Henryk 25, 30, 87, 214, 216
 Karkoszka Alojzy 262
 Karnowski Michał 83
 Karpiński Jakub 36, 72, 73, 83, 89, 90, 283
 Karpiński Marek 283
 Karpiński Włodzimierz 87
 Karpiński Wojciech 87, 89, 271, 283
 Karski 237
 Karwowska Krystyna 189
 Karwowski Adam 187, 189
 Kawalec Stefan 115
 Kelus Jan Krzysztof 67, 172, 189, 190, 191, 199, 206, 254, 260
 Kenney Pdraic 16
 Kersten Krystyna 276, 282
 Kęcik Marzena 96
 Kępa Józef 33
 Kępiński Andrzej 230

- Kietliński Marek 162
 Kijowska Maria 51
 Kijowski Andrzej 37, 38, 42, 44, 51–54,
 60, 73, 80, 122, 125, 154, 165, 265,
 266
 Kilar Zbigniew 230
 Kisielewski Stefan 55, 78, 116, 121,
 122, 132, 264, 265, 283
 Kisz Marek 176
 Kiszczak Czesław 17, 29, 31, 179, 196,
 216, 223, 224, 226, 230, 231, 246,
 263
 Kiszka Roman 92, 101
 Kłazyński Wojciech 200
 Kleyff Jacek 191
 Klincewicz Teodor 128, 194
 Klincz Jan zob. Szczęsna Joanna
 Kluczyński Zbigniew 264
 Kłoczowski Paweł 87
 Knap Jacek 146
 Knauff Ryszard 47, 61, 72
 Knyziak Zygmunt 144
 Kobzdej Dariusz 122
 Kochanowski Jerzy 262
 Kochański Aleksander 14
 Kofman Jan 177, 204, 215, 246, 251
 Kolczyński Janusz 165
 Kołakowski Leszek 75, 207, 271, 282,
 287
 Kołodziej Andrzej 128–131
 Komaniecka Monika 22
 Komar Michał 38, 228, 265, 279
 Komorowski Bronisław 86, 100, 211
 Komorowski W. 36
 Kondratowicz Ewa 16, 136, 164–166,
 179
 Konieczny Andrzej 167
 Konwicki Tadeusz 12, 70, 114, 121,
 260, 265, 266, 268, 272, 283
 Kopka Bogusław 13, 274
 Kopka Sławoj 196
 Koraszewski Andrzej 75, 76
 Korboński Stefan 166
 Korczak Ryszard 184, 185
 Kornhauser Julian 49, 50
 Korwin-Mikke Janusz 88, 217
 Koseski Adam 200
 Kosicki Stanisław 79
 Kosiorowski Lech 195
 Kostecki Janusz 9, 14, 49
 Kostikow Piotr 62
 Koszarska Maria 163
 Kotarski Tadeusz Marian 194
 Kotkowska-Bareja Hanna 156, 172, 181
 Kowalczyk Krzysztof 16
 Kowalczyk Stanisław 61, 62, 116, 262
 Kowalska Anna 121, 271
 Kowalska Bogumiła 179
 Kowalska Iwonna 213
 Kowalski Jan (ps.) 21
 Kowalski Miłosz zob. Miklaszewska-
 -Chylak Maryna
 Kowalski Mirosław 23, 77, 251, 264
 Kowalski Sergiusz 86, 174
 Kowalski W. 93
 Kozłowski Krzysztof 227, 242–244,
 253
 Kozłowski Maciej 36
 Koźniewski Kazimierz 122, 269
 Krajewski Andrzej 35, 38, 58, 177
 Krasoń Andrzej 280
 Kraśko Wincenty 34
 Krawczuk Aleksander 226
 Krawczyk Marek 194, 204, 248, 251,
 253
 Krawczyk Piotr 86
 Krawczyk Rafał 166
 Krawczyk T. 90
 Krawczyk Tomasz 191, 192
 Kretkowski Sławomir 142, 174
 Król Marcin 87, 227, 228, 244, 248
 Kruczkowscy 109

- Kruczkowska Maria 109
 Kruczkowska-Bikont Anna 180, 239, 240, 252, 267, 281
 Krupski Janusz 38, 41, 58, 59, 69–71
 Krynicki Ryszard 50, 283
 Krzaklewski Marian 229
 Krzepkowski Andrzej 207
 Krzysztoporski Adam 51, 53, 64, 125, 148, 226
 Krzyżewski Andrzej 154, 269
 Krzyżewski Janusz 48
 Książek Wojciech 11
 Kubasiewicz-Houée Ewa 159, 164
 Kubasiewicz Janusz 150
 Kubiak Jacek 131
 Kubin Marek 179, 275
 Kublik Agnieszka 230
 Kuczborski Tomasz 72
 Kuczyńska Teresa 252
 Kuczyński Waldemar 133, 134, 145, 146, 148, 155, 160, 253, 269
 Kudo Yukio 73
 Kukiel Marian 135
 Kulerski Wiktor 149, 167, 214
 Kulik Ewa 86
 Kulpa Zenon 153
 Kuncewiczowa Maria 271
 Kundera Milan 284
 Kunikowski Wiesław 117, 118
 Kułakowski Ryszard 88
 Kupidłowski Andrzej 135, 137, 162
 Kurecka Maria 271
 Kuroń Jacek 20, 28, 42, 44, 45, 52, 70, 73, 80, 81, 83, 84, 93, 99, 113–115, 122–124, 144, 148–151, 176, 212, 221, 251, 253, 256, 261, 283
 Kurowski Stefan 283
 Kurzeja Jan 86
 Kusiak Jerzy 144
 Kuszyk-Peciak Ewa 217
 Kuśmierek Józef 283
 Kutschera Franz 123
 Kwaśniewski Aleksander 232
 Kwiatkowska Jadwiga zob. Wirpsza Aleksander
 Lachowski Krzysztof 21
 Lamentowicz Wojciech 276
 Lamparski Leszek 263
 Langowski Tomasz 48
 Laskowska Agnieszka 28
 Laskowski Leszek 10, 67, 277, 287
 Lasota Irena 212, 213, 232, 233, 241
 Latecki Ryszard 169, 175, 176
 Lawina Anatol 19, 114, 174, 273
 Lazarski Christopher 13
 Le Carré John 284
 Lebenbaum Józef 208, 241
 Lem Stanisław 283
 Lesiakowski Krzysztof 37
 Leszczyńska-Kisza Dorota 92
 Lewicki Roman 211
 Libera Antoni 42, 44, 136, 228, 268
 Liberadzki Andrzej 200
 Liese Grzegorz 94
 Lipiński Edward 113
 Lipski Jan Józef 23, 37, 38, 41–44, 47, 73, 77, 78, 83, 105, 115, 121
 Lis Bogdan 20
 Lis-Olszewski Witold 46
 Liszewski Karol zob. Szawłowski Ryszard
 Lityński Jan 42, 81, 83–85
 Lubicz-Łapiński Wojciech 184, 185
 Łabędź Wojciech 109, 110, 157
 Łabuś Ryszard 149, 150
 Łaszczyński Marcin 187–189, 238
 Łepkowski Tadeusz 282
 Łojek Jerzy 282
 Łopiński Maciej 15, 160, 199, 247
 Łoziński Krzysztof 145, 148

- Lubieński Tomasz 87
 Łuczak Maciej 156, 172
 Łuczywo Helena 142, 179, 180, 212, 227, 243
 Łuczywo Witold 140, 141, 181
 Łukasiewicz Maciej 167, 169, 174, 179, 254
 Łukaszewicz Jerzy 34, 35, 262
 Łużyczański Władysław 236
 Łysiak Waldemar 249
- Machcewicz Anna 50
 Machulski Juliusz 286
 Maciejewski Wiesław 162
 Maciejewski Zbigniew 131
 Macierewicz Antoni 28, 29, 41, 44–46, 58, 67–69, 72, 73, 80–85, 102, 112, 146, 151, 168, 174, 217, 218, 232, 235, 283
 Mackiewicz Józef 90, 208, 275, 276, 281, 282, 286
 Madej Bogdan 264
 Madej Krzysztof 16, 71, 162, 255
 Maj Andrzej 68, 92
 Majchrowski Krzysztof 52, 53, 57, 287
 Majchrzak Grzegorz 21, 22, 28, 165, 197, 274
 Majewski Jerzy 94
 Majewski Michał 230
 Makowski Aleksander 23, 230
 Maleszka Lesław 25, 45, 82, 86
 Malicki Jan 287
 Malik Jarosław 195
 Malinowski Edward 184
 Mandalian Andrzej 207
 Mandelsztam Osip 191
 Mantel-Niećko Joanna 287
 Małkowski Stanisław 128
 Markiewicz Jarosław 189, 192, 224, 246, 277
- Markiewicz Tadeusz 176, 182, 185, 203
 Markuszewski Jerzy 177
 Markuszewski Krzysztof 181, 211
 Masłoń Krzysztof 263
 Matlengiewicz Ryszard 102–106
 Maziarski Jacek 269
 Mazowiecki Tadeusz 14, 26, 125, 150, 160, 187, 189, 230
 Mazurek Robert 256
 Merkel Jacek 221, 230, 231, 234, 235
 Mętrak Krzysztof 55, 56, 85, 266
 Micewski Andrzej 151, 227
 Michalak Tomasz 19, 23, 28, 29, 73, 109, 111–116, 175–178, 181, 256, 257
 Michalkiewicz Stanisław 85, 87
 Michalski Cezary 22
 Michnik Adam 26, 28, 42, 43, 47, 49, 51, 60, 69, 73, 81, 83, 84, 90, 113, 114, 119, 120, 122, 125, 132, 155, 160, 176, 177, 215, 228–230, 239, 240, 242, 243, 250, 251, 266, 271–274, 276, 283
 Miedziński Bogusław 280
 Mielczarek Adam 24, 25, 261
 Mietkowski Andrzej 87
 Mietkowski Jan 34
 Międzyrzecki Artur 50, 51, 53, 54, 154, 155
 Miklaszewska-Chylak Maryna 277
 Mikłasz Paweł 47, 48, 70, 100, 128, 130, 194, 256
 Mikołajczyk Magdalena 11
 Mikołajska Halina 32, 176
 Milewicz Ewa 119, 127, 130, 136, 142, 155, 272
 Miller Leszek 253
 Miller Marek 132
 Milewski Jerzy 23, 211, 232–235
 Milewski Mirosław 153
 Milnikiel Maciej 177

- Miłosz Czesław 7, 88, 109, 136, 138,
 154, 164, 169, 258, 267, 271, 274,
 277, 278, 280, 282
 Minczewski Jerzy 104
 Misiak Leszek 14
 Misiewicz Waldemar 80, 130
 Misior Paweł 74, 76
 Mitzner Piotr 170, 177, 187
 Młynar Zdenek 263
 Moczar Mieczysław 268, 169
 Moczulski Leszek 47, 49, 80, 146, 282
 Moczulski Leszek M. 50
 Modzelewski Edward 280
 Modzelewski Karol 143, 146
 Mojek Wacław 115
 Morawiecki Kornel 16, 161
 Morawski Ryszard 184
 Morgan David 33
 Morgiewicz Emil 37
 Moskit Marcin zob. Gach Zbigniew
 Motyka Lucjan 34
 Mól Anna zob. Kruczkowska-Bikont
 Anna
 Mroczkowski Bolesław 195
 Mrozek Sławomir 271, 282
 Mrzygłód Dariusz 168
 Murawski Andrzej 200
 Musiał Filip 22
 Myszk Edwin 98

 Nabokov Vladimir 279
 Naimski Piotr 41, 46, 83, 84, 101, 231,
 232
 Najder Zbigniew 21, 90, 271
 Najdowski Zygmunt 34
 Narbutt Jerzy 121
 Narożniak Jan 128, 143–146, 148, 150,
 151
 Nawrocki Grzegorz 20, 84, 92, 112,
 136, 163, 169, 174, 202–205, 274,
 276, 277
 Nawrocki Witold 61
 Nawrocki Zbigniew 160
 Newerly Igor 154
 Niedzielak Stefan 246
 Niekricz Aleksander 282
 Niesiołowski Stefan 27
 Niezabitowska Małgorzata 21, 28
 Nieznanski Friedrich 284
 Niwińska Małgorzata 156
 Niwiński Mirosław 156
 Niwińscy 156
 Nowacki Paweł 38–41, 59, 70, 80, 256
 Nowak Edward 186
 Nowak Leszek 282, 286
 Nowak-Jeziorański Jan 9, 39, 71, 75,
 118, 137, 138
 Nowakowski Marek 50, 53, 54, 121,
 165, 177, 226, 265, 268, 280, 283
 Nowakowski Tadeusz 73
 Nowicki Stanisław zob. Bereś Stani-
 sław
 Nowińska Krystyna 257
 Nurowska Maria 251

 O'Bretenny Nena 279
 Ochocki Marek 183
 Odojewski Włodzimierz 271
 Okraj Jerzy 105
 Olejnik Monika 230, 256
 Olejnik Stanisław 114, 118
 Olko Tomasz 212, 225, 257
 Olszewski Jan 46, 160, 260
 Olszowski Stefan 143, 227, 262
 Olszowy Henryk 142
 Onyszkiewicz Janusz 146
 Onyszkiewicz Wojciech 41, 81, 83
 Oracz Wojciech 71
 Orłoś Kazimierz 53, 57, 155, 270
 Orłowski Marcin 25, 115
 Orszulik Alojzy 179
 Orwell George 41, 136, 260, 283, 284

- Osęka Andrzej 247
 Ossowska Maria 72, 80
 Ossowski Kazimierz 187
 Ossowski Łukasz 187
 Ossowski Stanisław 49
 Ostrowska Hanna 97
 Ozyra Romuald 92
- Pacholski Piotr 240
 Pacewicz Piotr 180
 Paczkowski Andrzej 41, 89, 147, 168, 239, 259, 260, 261
 Pająk Henryk 128
 Pakulski Paweł 140, 156, 267
 Palimąka Teodor 85, 262
 Pałka Tadeusz 241, 254
 Pałka Zenon 47, 128
 Parchimowicz Wiesław 86
 Pastuszko Kazimierz 102
 Pawlak Antoni 30
 Pawlicka Małgorzata 180
 Pawlisz Lidia 184
 Pawłow Witalij 62, 195
 Pawłowicz Jacek 13, 33, 194, 195
 Paziowski Michał 16
 Pazura Wiesława 68
 Pepliński Wiktor 88
 Perzkowski Stanisław zob. Paczkowski Andrzej
 Piasecki Bolesław 78
 Piaskowska Ewa 189
 Piecuch Henryk 22, 23, 87, 175, 208, 211, 220, 224, 231, 232, 234, 235, 241
 Pienkowska Alina 129
 Pietkun Zdzisław 230, 231
 Pietrasiewicz Bogumił 59
 Pietrowicz Aleksandra 134, 136
 Piętaś Piotr 168
 Pigłowsky 46
 Pigłowska Sonia 47
- Pikała Mieczysław 184
 Pilarska Joanna 229
 Piłka Marian 48, 86
 Piłka Stanisław zob. Rajska Marian
 Piłsudski Józef 9, 86, 97, 134, 180, 267
 Pińkowski Józef 143–145, 148, 262
 Piotrowski Tomasz 43
 Piotrowski Paweł 123, 166
 Piróg Katarzyna 194
 Piwnicka Magdalena 94
 Platt Dobrosława 39, 71, 137
 Pobóg-Malinowski Władysław 137, 187, 276
 Pochitonow Ziemowit 87
 Podgórzak Wojciech 236
 Polak Wojciech 120, 138, 162, 164, 168, 211
 Poleski Maciej zob. Bielecki Czesław
 Polny Marcin zob. Łopiński Maciej
 Pomian Grażyna 61, 146
 Pomian Krzysztof 190, 215, 271
 Pomianowski Jerzy 271
 Pompowski Tomasz 198
 Popiełuszko Jerzy 191, 200, 203
 Pożarski Paweł (ps.) 277
 Pożoga Władysław 23, 222–224, 226, 228, 231, 233, 234
 Prokop Krzysztof 98
 Prokopiak Janusz 33
 Prucnal Anna 78
 Przecławski Paweł 236
 Przewłocki Janusz 42, 43, 48
 Przybylski Józef 127, 231, 233
 Przygocka Barbara 202
 Pudysz Zbigniew 226, 237, 287
 Pulmański Eugeniusz 229
 Pourbeaux (?) André de 231
 Putrament Jerzy 55, 122, 266
 Pyjas Stanisław 67, 86
 Pytlakowski Piotr 65

- Raczyński Edward 211
 Radgowski Michał 154
 Radziejowski Janusz 81
 Radziwiłł Maciej 241
 Radzyńska Józefa 167
 Raina Peter 13, 21, 63, 99, 197, 198
 Rajski Marian 283
 Rakowski Mieczysław Franciszek 33, 34, 61–63, 65, 79, 116, 117, 122–124, 132, 134, 154, 197, 227, 254, 265, 268, 269
 Rączy Stefan 196
 Regulska-Chlebowska Elżbieta 179, 180
 Rembek Stanisław 175, 286
 Remuszko Stanisław 248
 Reszczyński Remigiusz 143, 153
 Reszka Paweł 230
 Rogalewska Ewa 259
 Rokoszewski Kazimierz 262
 Rolicki Janusz 33, 34, 61, 62, 116, 123, 142, 161, 233
 Roliński Adam 10, 80, 89, 115, 260
 Roliński Bohdan 33, 62
 Romaszewska Zofia 15
 Romaszewski Zbigniew 72, 83, 97, 113, 150, 176, 223, 283
 Raniewicz Wojciech 87
 Rodel P. zob. Sudlitz Anna
 Riechers Albrecht 210
 Rosner Andrzej 84, 100, 186–189, 215, 216, 237
 Roszak Antoni 47, 93
 Roszkowski Wojciech 276, 282
 Roux Dominique de 88
 Rudka Szczepan 9, 14, 24, 37, 87, 153, 258, 263
 Rudnicki Klemens 211
 Rudzińska Anna 43
 Rudziński Marek 169
 Rurarz Zdzisław 62
 Ruszar Józef 71, 81
 Rutkowski Tadeusz P. 272
 Ruzikowski Tadeusz 81, 196
 Rybakow Władimir 236
 Rybicey 128
 Rybicki Arkadiusz 86
 Rybicki Józef 109
 Rybicki Mirosław 88
 Rymkiewicz Jarosław Maria 252, 267, 272
 Rysiewicz Adam 186, 215, 223, 224, 254
 Rząd Jan 263
 Rzepecki Jan 279
 Sabbat Kazimierz 211
 Sadkowski Andrzej 184
 Salij Jacek 155
 Sałkowski Jan 152
 Sapiełło (Sopela, Sapelo) Bronisław 144
 Sapiełło (Sopela, Sapelo) Piotr 144, 146, 148, 151
 Sapkowski Andrzej 252
 Sarzyński Piotr 10, 207, 248, 249, 267
 Sasanka Paweł 33
 Sawicki Wojciech 22, 245
 Semka Piotr 26
 Seweryn Andrzej 36
 Schnitzler Arthur 276
 Schoen Tomasz 86
 Schweizer Peter 210, 220
 Siejek J. 50, 55
 Siła-Nowicki Władysław 46
 Sipowicz Kamil 277
 Sitek Czesław 136
 Skowronek Jerzy 211
 Staliński Tomasz zob. Kisielewski Stefan
 Staniszkis Jadwiga 287
 Stasinowski Krzysztof 205
 Stefaniak Marcin 16
 Siedlecka Joanna 164

- Siekierski Maciej 13
 Siekierski B. 102, 104–106
 Siekierski Stanisław 24
 Sielewicz Bogdan 139
 Sielewicz Witold 139
 Siemieński Krzysztof 17, 176
 Sierotwińska Maria 139
 Sikora Wojciech 120
 Sikorska Urszula 260
 Skiba Henryk 274
 Skoczek Anna 166
 Skoczylas Jerzy 224, 225, 263
 Skoczylas Zenon 102, 103, 106
 Skórzyński Jan 24, 45, 86, 115, 136, 187, 204
 Skrobiszewska Halina 121
 Skulska-Kruczkowska Wilhelmina 109, 154, 269
 Skutnik Tadeusz 131
 Skwieciński Piotr 193, 194, 217
 Słomiński Jacek 195
 Słoński Edward 277
 Smolar Aleksander 99
 Smolar Eugeniusz 76, 77, 79
 Smoleński Paweł 180, 244, 257
 Sobieska Matylda 87
 Sołtysiak Grzegorz 262
 Sołżenicyn Aleksander 251, 264, 283, 286
 Sonik Bogusław 85
 Sowiński Paweł 24, 45, 86, 115, 136, 176, 187, 190, 194, 204, 206, 214, 215, 260
 Spalek Robert 30
 Spodenkiewicz Paweł 86
 Spychalski Krzysztof 183
 Stachnik Tadeusz 93, 101
 Stachura Bogusław 62, 63, 65, 262
 Stalin Józef 287
 Stanisławczyk Barbara 279
 Stańczyk Piotr
 Stapiński 206
 Starczewski Stefan 32, 85
 Staszewski Wojciech 67, 206, 260
 Strasz Małgorzata 24, 45, 86, 115, 136, 187, 204
 Steiner Jean François 273
 Steinsbergowa Aniela 103, 105, 113, 114, 264
 Stepek Jan 59
 Sterling Claire 192
 Stomma Stanisław 227
 Strękowski Jan 25, 42, 127, 142
 Strykowski Julian 12, 121, 155, 260, 267
 Strzembosz Tomasz 15
 Strzeszewski Michał 206, 208, 210, 227, 281, 283
 Strzyżewski Tomasz 73–77
 Studziński Bogumił 85, 98
 Stypułkowska-Chojcka Maria 123
 Stypułkowski Andrzej 53
 Suárez Luis 83
 Suchowolec Stanisław 246
 Sudlitz Anna 190
 Sulecki Władysław 81
 Sulik Bolesław 63
 Sułkowska-Bierezin Ewa 60
 Sułkowski Witold 60
 Supruniuk Mirosław Adam 13, 214, 217, 220, 225, 279
 Suszczyński Z. 252
 Suszko Jerzy 132, 264
 Swianiewicz Stanisław 280
 Syczewski Aleksander 33, 56
 Sygnarski Jacek 24
 Szablewski Alojzy 171
 Szaciłowski Stefan 71
 Szacki Jerzy 227
 Szafranowski A. 155
 Szałamow Wałam 284
 Szarek Jarosław 86, 87

- Szarszewski Wacław 75
 Szaruga Leszek zob. Wirpsza Aleksander
 Szawłowski Ryszard 282
 Szczepański Jan Józef 121, 153, 262, 283
 Szczepański Maciej 35
 Szczerbaluk Marek 37
 Szczerbiński Andrzej 46
 Szczesiak Edmund 39, 128, 129, 163, 168, 172, 200, 230, 254
 Szczęsna Joanna 42, 43, 48–52, 61, 142, 180, 262, 287
 Szczudłowski Tadeusz 123
 Szczuka Stanisław 46
 Szczypiorski Andrzej 121
 Szelągowska Grażyna 132
 Szeniawski M. 142
 Szmidt Włodzimierz 236
 Szomański Andrzej 49
 Szozda Tadeusz 85
 Szpakowska Małgorzata 54
 Szpotański Janusz 97, 174, 283
 Szpryngwald Ryszard 23, 236
 Szubarczyk Piotr 77
 Szymański Józef 190
 Szymczycha Dariusz 62
 Szymczyk Maciej 244
 Szyszkowski Henryk 36
 Szwajcer Piotr 12, 17, 19, 174, 179, 250, 251, 272

 Śledź Kazimierz 85
 Śniady R. 108
 Śpiewak Paweł 87
 Śreniowski Józef 81
 Światło Józef 78, 272
 Święciccy 132
 Święcicki Jakub 76
 Świrgoń Waldemar 226
 Świłała Kazimierz 269

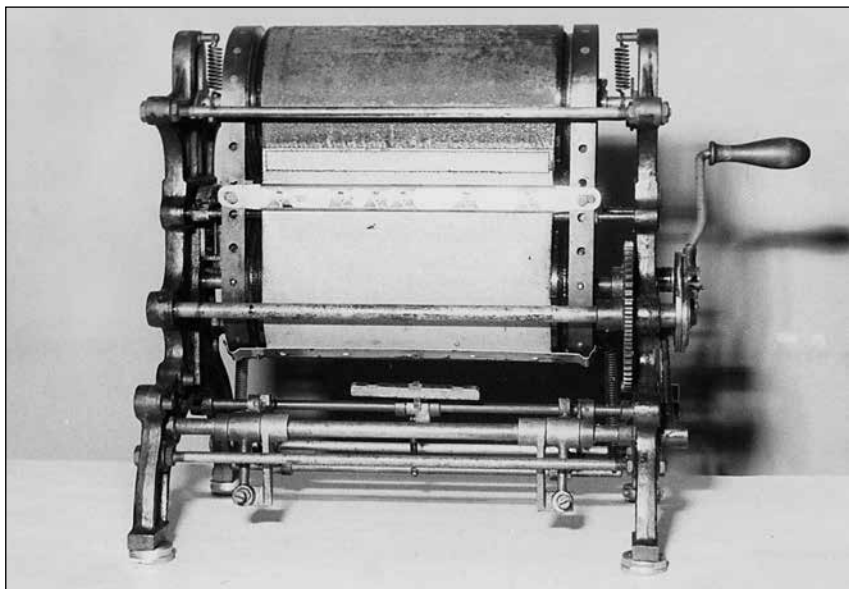
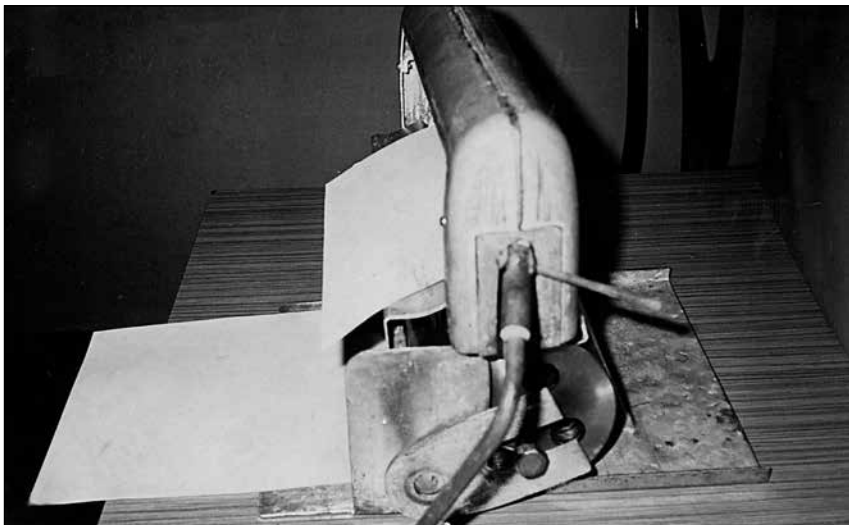
 Tabin Marek 187, 188
 Talbierz S. 204
 Targalski Jerzy 17, 45, 81, 137, 162, 163, 187, 204, 206
 Tarniewski Marek zob. Karpiński Jakub 72, 80, 83
 Tatarowski Konrad W. 90
 Tejchma Józef 32–35, 56, 77, 262
 Teliga Józef 235
 Terlecki Ryszard 19, 195, 216, 257
 Terlikowski Tomasz P. 28
 Tischner Józef 227
 Tomaszczuk Wojciech 144
 Tkaczyk Anna 132
 Toeplitz Krzysztof Teodor 243
 Tołłoczko Krzysztof 187, 189, 238
 Topol Eduard 284
 Toporska Barbara 282
 Torńska Teresa 27, 91, 159, 208, 212, 235
 Toruńczyk Barbara 47, 50, 51, 53, 54, 87, 158, 286
 Trznadel Jacek 7, 50, 268, 270, 282
 Trzosowska Grażyna 230
 Turański Krzysztof 92, 93
 Turlejska Maria 43, 272
 Türschmid Stefan 37
 Turzyński Konrad 120
 Tylicki Jerzy 184–186
 Typiak Piotr 85
 Tyrmand Leopold 175, 264, 282
 Tyszkiewicz Jan 67

 Urban Jerzy 35, 169, 181, 197, 222, 223, 226, 228, 241, 244, 245, 253, 254, 276
 Urbas Halina 17
 Urbas Krzysztof 17

 Waglewski Jerzy 44
 Wajda Andrzej 35, 78

- Walc Jan 20, 42, 43, 174, 179, 251, 257
- Walc Joanna 257
- Walczyński Henryk 87
- Walendowski Tadeusz 60
- Walentynowicz Anna 32, 99, 126, 154
- Waligóra Grzegorz 48, 49, 85, 120, 245
- Walter (Chmielak) Marta 138, 162, 165, 176, 184, 185
- Wałęsa Lech 26, 29, 64, 127, 128, 146, 149, 150, 160, 208, 221, 229, 232
- Warszawski Dawid zob. Konstanty Gebert
- Wasilewski Andrzej 122, 226, 270, 280
- Wasilewski Krzysztof 117
- Wat Aleksander 184, 215, 282
- Wądołowski Włodzimierz 164
- Wągrowa Maria 100, 211
- Wąsowicz Jarosław 131, 201
- Werblan Andrzej 33, 147, 151, 262
- Wereszczyńska Barbara 99
- Werner Andrzej 236, 251, 272, 275
- Werner M. 26
- Widacki Jan 196, 197, 226
- Widmański Adam 19, 204, 205, 250–252, 274, 275
- Wieczorkiewicz Bronisław 9
- Wieczorkiewicz Paweł 11, 12, 26, 31, 44, 69, 73, 133, 154, 156, 204, 205, 223, 231, 246, 258, 263, 269, 285–287
- Wielowieyski Andrzej 150
- Wierzbicki Piotr 42, 43, 264, 283
- Więckowski A. 74
- Wilczak Dariusz 221, 229, 231, 232, 234, 235, 279
- Wildstein Bronisław 27, 30, 31, 86, 128, 241
- Wilhelmi Janusz 34, 35
- Wilk E. 253
- Wilk Mariusz 15, 128, 130, 160
- Wirpsza Aleksander (Szaruga Leszek) 43, 49, 60, 61, 101
- Wirpsza Witold 271
- Witkiewicz Stanisław Ignacy 273
- Władimow Gieorgij 284
- Władyka Wiesław 144
- Włodek Zbigniew zob. Paczkowski Andrzej
- Wocial Jerzy 16, 136
- Wojciechowicz Michał 127
- Wojciechowski Adam 42, 48, 93,
- Wojciechowski Roman 117, 136, 260
- Wojtasik Lesław 165, 169
- Wojtczak Mieczysław 35
- Wojtowicz Wit 40, 59, 70
- Wolicki Krzysztof 121
- Wojdyło Andrzej 138
- Wojewódzka Grażyna 160, 171, 209
- Wojewódzki Krzysztof 160, 171, 209
- Wojewódzki Michał 171
- Wojnowicz Władimir 279
- Wołek Tomasz 130, 131
- Wołkow Władimir 284
- Woroszyński Wiktor 50–52, 54–57, 103, 115, 206, 269, 272, 274
- Woslenski Michał 282
- Woźniakowska Róża 120
- Woźniakowski Jacek 242, 244
- Wójcik Jerzy 154
- Wróblewski Jarosław 13, 138,
- Wróblewski Wojciech 196, 226
- Wrzeński Wojciech 34, 161
- Wujec Henryk 49, 80, 81, 83, 98, 113, 115, 146, 148, 176
- Wujec Ludwika 142
- Wypych Tadeusz 209, 218
- Wysokiński Waldemar 187
- Wyszkowski Błażej 113,
- Wyszkowski Krzysztof 25, 88, 89, 130

Zabielski Piotr 152	Zieleński Jerzy 179
Zadrożyński Edmund 25, 115, 123	Zieliński Marek 211, 232
Zagajewski Adam 49, 271, 279	Ziemiński Wojciech 43, 49, 146
Zagórski Jerzy 155	Ziemkiewicz Rafał 252
Zagrodzka Danuta 252	Ziernik R. 142
Zajac Ewa 22, 29, 82, 86	Zinowiew Aleksandr 279, 284
Zakrzewski Tadeusz 148, 149, 165	Złakowski Zenon 135, 167, 209
Zalega Bogdan 187	Zozula Andrzej 142
Zalewski Jerzy 213, 232	Zulauf Michał 59
Zalewski Maciej 216	Zuzowski Robert 58
Zambrowska Maryla 225	Zwolski Marcin 259
Zambrowski Antoni 212, 225	Zybertowicz Andrzej 28, 196
Zapaśnik Paweł 192	Zybura Marek 86
Zaremba Piotr 48, 83, 127	Zych Sylwester 246
Zasada Ryszard 83	
Zawrat Krzysztof zob. Wirpsza Aleksander	Żabiński Tadeusz 96
Ząbecki Waldemar 102	Żandarowski Zdzisław 262
Zblewski Zdzisław 22	Żaryn Jan 79, 121
Zieja Jan 155	Żebruń Piotr 36
Zieliński Andrzej 82	Żeromski Stefan 138
Zieliński Henryk 128	Żuławski Zygmunt 139
	Żygulski Kazimierz 226



Punkty poligraficzne „Solidarności” i urządzenia używane w drugim obiegu.
Fotografie z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (sygn. 024/190).

